Dublet-028437
026623
3-II-62

TOM V.

ROCZNIK
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

1911 — 1914.









TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

BIBLJOTEKA INSTYTUTU SPOŁECZNEGO W WARSZAWIE
KSIĄŻKI
Nr. 4466
B

BIBLJOTEKA INSTYTUTU SPOŁECZNEGO W WARSZAWIE
CZASOPISMA
P 410

TOM V.

ROCZNIK

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

1911—1914.





DRUK JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE. 1914.

BIBLJOTEKA
INSTYTUTU
SPOŁECZ EGO
W WARSZAWIE
CZASOPIS
P 410

LUDWIK KRZYWICKI.

Pilkalnia pod wsią Petraszunami.

Pp. Marji i Michałowi Römerom,
poświęca autor.

I.

Wioska Petraszuny leży w powiecie Jezioroskim (gub. Kowieńska), w odległości wiorst siedemnastu od miasteczka Rakiszki, na płaskowzgórzu o powierzchni falistej, pagórkowatej. Płaskowzgórze to, na którem znajdują się tylko dwie wioski, Ostrów i Petraszuny, otoczone jest zewsząd bądź wodami, bądź trzęsawiskami i bagnistemi łąkami. Od wschodu zamykają je dwie wydłużone odnogi jeziora Sartai; pomiędzy temi odnogami, w miejscu, gdzie najbardziej zbliżają się ku sobie, ciągnie się grząskie trzęsawisko, którego niepodobna przebyć suchą nogą, w pobliżu zaś trzęsawiska leży wymieniona powyżej wioska Ostrów, po drugiej zaś stronie jego na wyspie, otoczonej przez wody jeziora i trzęsawisko, wioska Giegieliszki, a jednak pomimo niewielkiej odległości, jaka oddziela Ostrów i Giegieliszki, niema pomiędzy niemi komunikacji. Odnogi jeziora ciągnęły się bodaj ongi dalej ku zachodowi, od nich idą i wklęśnięcia, które, otaczając zewsząd płaskowzgórze, łączą się z sobą. Dzisiaj w tych zagłębieniach, poniżających się a zarazem rozszerzających ku jezioru, leżą mokre łąki, trzęsawiska, a w pobliżu Petraszun jeziorko bezimienne, wyróżniane według właściciela lub wioski Narkuny, do której należy. Po przez trzęsawiska, ograniczające płaskowzgórze od południo-zachodu, przepływa rzeczka Oldra (lit. Audra), wpadająca do jednej z wymienionych odnóg jeziora. Po przez płaskowzgórze prowadzi trakt od Rakiszek do Jużynt, przecinający między innemi trzęsawiska tuż pod Petraszunami w jednym z miejsc najwęższych zagłębienia. Niegdyś te trzęsawiska może były odnogami jeziora Sar-

tai, otaczały płaskowzgórze i tworzyły z niego wyspę, ale nie mamy najmniejszego powodu do cofania się w tę przeszłość odległą. W okresie, kiedy pilkalnia była sadybą ludzką, wklęśnięcia były już w mierze znacznej tem, czem są dzisiaj, t. j. trzęsawiskami, jedynie były bardziej grząskie, może istniały tu i owdzie jeziorka, takie jak wspomniane Narkunu ežeras (zwane także Voicziulio ežeras, od właściciela Voicziulisa), i tylko odnogi jeziora Sartai wrzynały się głębiej w ląd ku zachodowi. W każdym razie płaskowzgórze było bardziej odosobnione i niedostępniejsze, niż obecnie. Okolica była rybna, między innemi poławiano ryby wielkie, na co wskazują rozmiary jednego z haczyków, zrobionych z kości, a wydobytych z pilkalni, oraz znalezione kręgi pacierzowe ryb. Samo płaskowzgórze było zaludnione słabo, osadnicy poza pilkalnią, o ile istnieli, bodaj siedzieli zaściankami. Nazwy dwóch wiosek, znajdujących się na płaskowzgórzu, Ostrów i Petraszuny, są pochodzenia bardzo późnego: nazwa pierwszej wskazuje na wpływy słowiańskie i odzwierciadla jednocześnie w sobie przyrodę okolicy, drugiej — chrześcijaństwa (od Piotra). Światło niejakie na przeszłość tego odosobnionego płaskowzgórza zdołałyby rzucić poszukiwania w trzęsawiskach: włościanie opowiadają o kłodach drzewa, które znajdują się w trzęsawisku tuż pod sypanką w warstwie nieglębokiej, w tak zwanym „bagnisku podgrodziskowym“ (Papilekalno bala), a które mają być tak wielkie, że „koń nie może kłody podwieźć“. Kłody są sosnowe. Niepodobna przypuszczać, ażeby były to szczątki dawnego lasu, chociażby dlatego, że warunki topograficzne wykluczają możliwość istnienia lasu sosnowego wśród grząskich trzęsawisk, a tembardziej, ażeby prąd wody przyniósł te kłody. Należy wnioskować, iż może pozostały po dawnej grobli, albo też są śladem osady nawodnej. Poszukiwania, które od lat wielu prowadzę nad pilkalniami, przekonały mnie, iż osady nawodne istnieć musiały na Litwie. Budową swoją przypominały one raczej terramary włoskie, niż właściwe osady nawodne Szwajcarji. Wbijano pale w dno trzęsawiska lub układano je poziomo, jak w okolicach Kwaczały i Babic (w Małopolsce), rzucano na to kamienie i sypano ziemię. Wśród trzęsawisk powstawała „sypanka“, istotna pile lub pilale, a na niej wznosiły się chaty. I tylko odwołując się do tej przeszłości, do takich sztucznych wysp wśród trzęsawisk, zdołamy wyjaśnić nazwę powszechną grodzisk litewskich: pilkalnis. Zbadałem przeszło setkę tych grodzisk, rozkopałem wiele z nich, w tej liczbie około dziesiątka bardzo szczegółowo. I musiałem rozstać się z tradycją ludu, która powiada, że pilkalnie zostały całkowicie usypane. Są one zawsze wzgórzami naturalnemi, którym nadawano kształty

prawidłowsze, otaczano, przynajmniej od strony najmniej obronnej, wałem, niekiedy usypywano wał dokoła całego wzgórza i nawet dwa rzędy wałów, tam mianowicie, gdzie wzgórze wznosiło się samotne na równinie. A jednak lud uparcie twierdzi, że cała pilkalnia jest sypana! Podanie takie otacza i grodzisko petraszuńskie: włościanin Pamputis opowiadał p. p. Marji i Michałowi Römerom, że jakieś wojska, może rosyjskie, może szwedzkie, usypały je przynosząc ziemię w czapkach swoich czy kapeluszach... Naturalnie, nazwa, która pozostała z czasów, gdy w rzeczy samej osada wznosiła się wśród bagien na całkowicie usypanym miejscu, i zastosowana później do grodzisk na lądzie, podsunęła takie wyjaśnienia i podania. Ale czy kloce, znajdujące się w bagniskach pod Petraszunami są w istocie rzeczy puścizną po owych czasach, tego rozstrzygać nie ośmielam się: do „kloców“, pomimo poszukiwań, dotrzeć nie zdołałem. A należy i o tem pamiętać, iż kloce w podaniu ustnym mogą wyglądać bardzo odmiennie od rzeczywistości, t. j. zolbrzymieć do wielkich rozmiarów. Niezależnie od tych kloców włościanie opowiadają o grobli, która miała przerzynać te trzęsawiska. Mieszkańcy Petraszun mówią o gościńcu, który szedł wzdłuż wklęśnięcia, a więc przez bagna pod sypanką i, doszedłszy do rz. Oldry, zawracał na południe, trzymając się jej brzegu, przerzynał rzeczkę (znajdować się tam mają ułożone kłody) i szedł dalej po drugim brzegu rzeki, wciąż pomiędzy bagnami. Trakt obecny przerzyna trzęsawiska, w tym miejscu dzisiaj niemal suche, pod Petraszunami, przechodzi przez płaskowzgórze i opuszcza je, przecinając Oldrę pod osadą Skuina. Wytknięcie drogi wzdłuż trzęsawisk, jak o tem opowiada podanie, zakrawa na niedorzeczność, przynajmniej na pierwszy rzut oka. Ale właśnie miałem do czynienia z takiemi drogami, unikającemi suchego lądu i idącemi przez bagna, w okolicy Alkupiów (pomiędzy Ławkowem a Chwejdanami), oraz na gruntach folwarku Gubernia pod Szawlami, a nawet mniemam, że takie drogi-groble (kolgryndy) były zasadą, przynajmniej na dawnej Żmudzi i w Prusach litewskich. Możliwa, że taka droga istniała i pod Petraszunami. W każdym razie włościanie bardzo stanowczo wskazują, w jakim kierunku szła ta droga i gdzie przecinała rz. Oldrę. Doświadczenie przekonało mnie, że o ile legendy o pochodzeniu pilkalni nie zawierają w sobie pierwiastków istotnych, o tyle można zaufać opowieściom o drogach przez bagna: idąc za wskazówkami tego rodzaju, odnajdywałem kolgryndę w bagnach pod Ławkowem i pod Gubernią na znacznej przestrzeni.

Co zaś do samej pilkalni, podania są tego samego rodzaju,

jak i gdzieindziej, i świadczą o zupełnym niezdawaniu sobie sprawy z jej dawnego przeznaczenia. A zatem powtarza się opowiadanie o tym, jak do wnętrza sypanki prowadzą drzwi: „trzeba na sypance oznaczyć dokładny punkt południa, w którym słońce rzuca cień najkrótszy i z tego punktu wyznaczyć kierunek zachodu“, tam kopiąc w stronie zachodniej można odnaleźć drzwi; we wnętrzu, w głębi za skrzynią, siedzi panna i płacze. Klucze od tych drzwi są ukryte albo w jeziorku lub gdzieś w pobliżu sypanki. To znów opowiadają, iż Szwedzi mieszkali wewnątrz góry: mieli „sklepione mieszkania“, kuchnie ich znajdowały się ku krawędzi wschodniej pilkalni, a stajnie mieściły się od północy, tam gdzie pilkalnia wyrasta z niziny — znajdowano nawet słupy, do których przywiązywano konie (może szczątki ostrokołu, otaczającego prawdopodobnie grodzisko)... Pp. Marja i Michał Römerowie, którzy łaskawi byli zapisać te podania, zaznaczają w swoich notatkach, że opowiadający przytaczał argumenty różne, które na poczekaniu tworzył dla spotęgowania w słuchaczach przeświadczenia o prawdziwości jego domysłów. A jeśli opowiadający nie stwarzał tych podań o Szwedach podczas opowieści, to zrobili to jego ojcowie, pragnąc wyjaśnić nazwę wzgórza przechodzącą z pokolenia do pokolenia, oraz pochodzenie przedmiotów tam znajdowanych. Naturalnie, nie brak opowieści o strachach, płatających psoty w pobliżu pilkalni. W tych podaniach jedno bodaj zasługuje na uwzględnienie: ciągłe łączenie pilkalni z górą Katrinkalnis, znajdującą się po drugiej stronie trzęsawiska naprzeciw pilkalni i mającą kształty dość prawidłowe. Może na tej górze znajdowała się taka sama osada, jak na pilkalni petraszuńskiej.

Sama pilkalnia leży w odległości paruset kroków od wioski na krawędzi północnej płaskowzgórza, wznosząc się niewiele od strony południowej, nad jego poziom. Jest tak zniszczona, iż możnaby ją z tej strony wziąć za pospolity pagórek. Natomiast od trzęsawisk — błota tuż pod nią leżące noszą nazwę Papilekalno bala — przedstawia się dość imponująco, gdyż wyrasta jak gdyby odrazu, spadek miejscami jest dość ostry i linja spadku wynosi około 9 sążni, co daje około 6 sążni wzniesienia prostopadłego nad poziom doliny trzęsawiskowej. Rdzeń pilkalni tworzą pokłady żwiru. Włościanie biorą go stąd od strony zachodniej, pilkalnia straciła wskutek tego, od tej strony, przynajmniej pas 2—3 sążniowej szerokości. Od wschodu, zdaje się, część jej niejaką, a przynajmniej jej stoki, zaorano. I nawet samą pilkalnię próbowano orać: warstwa ziemi czarnej, mająca miejscami około metra grubości, musiała niejednokrotnie nęcić właścicieli, ale ocalił ją ów pokład żwiru, prze-

puszczający wilgoć i osuszający warstwę wierzchnią. Gleba wierzchnia, po wyschnięciu przypominająca niemal popiół, nie zatrzymywała wilgoci, i posiewy ulegały przepaleniu. Możliwa, iż obecnie została zupełnie zorana, a właściwie czarnoziem z niej wywieziony na pola. Przynajmniej jeden i drugi z właścicieli odgrażali się, iż to zrobią, i nawet prosili mnie, bym nie zrównywał dołów i wyniosłości, które pozostały po rozkopaniu, gdyż szkoda czasu; jeden z nich podczas kopania zsypywał nawet ziemię czarną na swój kawałek gruntu podchodzący ku pilkalni. W pośrodku pilkalni znajduje się olbrzymia jama: ks. Żogas miał kopać tutaj to grodzisko. I właśnie dlatego, iż wybrał to miejsce najjałowsze, niewiele zdołał znaleźć i zniechęcony porzucił dalsze poszukiwania. Kopali i przygodni amatorowie z pośród włościan: jeden z nich, Pamputis, opowiadał, że kopiąc odnalazł we wschodniej krawędzi coś w rodzaju „piecyka“: miało to być wypalone zagłębienie w ziemi, kształtów sześcianu dość prawidłowego, o ile można wnioskować z jego opisu, o trzech ściankach bocznych i o takim samym dnie i górnej ściance; przednia część, „otwór piecyka“, był założony płaską skorupą gliniana. Pamputis w piecyku nic nie znalazł. Z opowieści jego, niewątpliwie dotyczącej zdarzenia rzeczywistego, niepodobna wyrobić sobie żadnego poglądu na istotę „piecyka“. Miejsce, które pokazywał, leży tuż obok krawędzi, budowa pilkalni w niczem nie uprawnia do przypuszczenia, iż w czasach, kiedy na wzgórzu stały sadyby ludzkie i budowano zgoła inne ogniska, mógł być w użyciu tego rodzaju piecyk, przypominający te piece, które robią niekiedy w ścianach urwisk pastuszkowie w Królestwie Polskiem, oraz, że w ciągu jakichś 1500 lat zachował się i nie zapadł. Wogóle kształtami swemi zewnętrznemi pilkalnia petraszuńska nie przypomina pilkalni żmudzkich: nie miała wału, co powtarza się także w Duksztach i w pobliskiej wsi Popielu (pod Abelami), ani nie posiada innych urządzeń obronnych. Zwłaszcza dostępna była od płaskowzgórza. I przyznam się, gdyby nie nazwa „sypanki“, istniejąca w tradycji ludu, mocno namyślałbym się, poprzestając na jej wyglądzie powierzchownym, czy można ją zaliczyć do rzędu pilkalni. Pilkalnia, o ile wolno wnioskować, miała kształt wydłużonego owalu, którego główna średnica szła z południo-zachodu na północo-wschód. Dzisiejsza ta średnica wynosi około 55 metrów. Średnica mniejsza ma około 35 metrów. Dzisiaj pilkalnia, t. j. jej powierzchnia, ma kształty czworoboku, którego boki dłuższe, schodzące się w kącie południowo-zachodnim, są prawie jednakiej długości, tak samo jak i boki krótsze, schodzące się w kącie północno-wschodnim.

II.

Pierwszą wiadomość o pilkalni petraszuńskiej otrzymałem w r. 1909: p. Michał Römer nadesłał mi opis jej oraz zapisał podania o niej, a co ważniejsza, dostarczył parę przedmiotów, pomiędzy któremi znajdowało się narzędzie z kości. To narzędzie odegrało rolę rozstrzygającą: latem r. 1909 wraz z p. Michałem Römerem odwiedziłem Petraszuny i przekopałem rów próbny AA (plan), który nietylko wykazał istnienie na wzgórzu grubej warstwy kulturalnej, ale dostarczył około puda skorup od garnków i kilkanaście wyrobów z kości. Wprawdzie później, przy badaniu systematycznym, rów ten, tak samo, jak drugi rów próbny BB, stanął mi kością w gardle: zniszczył szczegóły budowy. Podkreślam tę okoliczność, gdyż i w innych okazjach podczas badań nad grodziskami rowy próbne mściły się tak samo. Podczas poszukiwań nad grodziskami należy kopać odrazu całe grodzisko: rów próbny, przeprowadzony na jałowym miejscu, jest zgoła zbyteczny i nawet może nasunąć mylne wnioski, w razie zaś gdy jest kopany na miejscu wydajnym, niepodobna ustrzedz się, ażeby budowy zewnętrznej grodziska nie nadwyrężył, najlepsze zaś notatki nie zastąpią widoku, otrzymanego przez całość jednocześnie odsłoniętą. Ale zaledwie w drugiej połowie sierpnia 1910 roku rozpocząłem poszukiwania systematyczne. Za oparcie wziąłem rów próbny AA; szedłem pasami dwumetrowej szerokości, póki cała powierzchnia grodziska nie została skopana. Nie skopanemi pozostały: wązki pas pomiędzy rowem próbnym AA a krawędzią zachodnią, oraz pochyłe zsuwająca się krawędź północna — miejsca, które prawdopodobnie wzbogaciłyby mnie jeszcze kilkunastu lub nawet większą liczbą różnych przedmiotów, ale niewiele dodałyby do szczegółów budowy, o którą mi głównie chodziło. Z góry winien jestem zaznaczyć, iż budowle kamienne w kącie południowo-zachodnim poniekąd zostały podczas odkopywania nieco uszkodzone. Jak okaże się to w odpowiednim miejscu, te budowle, „ogniska", składają się z niewielkich kamieni, nie większych, niż pięść ludzka. Spotkawszy się po raz pierwszy z takiemi małemi kamieniami, brałem je za drobne głazy eratyczne, pozostawione przez lodowiec na tak zwanym calcu („dzikiej ziemi"), póki nie spostrzegłem, że zbyt szczelnie leżą obok siebie w jednych miejscach, braknie zaś ich w drugich. W drugim dniu poszukiwań (rozkopywanie przeciągnęło się prawie dni 10, pracowało zaś 5—6 mężczyzn i 10—12 dzieci przebierających ziemię) jąłem zwracać uwagę baczniejszą na kamienie, ale robotnicy nie mogli pogodzić się z myślą, iż kamienie te mają mieć jakąś doniosłość, zwła-

szcza, iż pozostawianie ich w ziemi utrudniało robotę. Odrzucali je nawet wtedy, gdy stałem tuż przy nich i przestrzegałem, ażeby ich nie ruszano, a przynajmniej niszczyli pierwsze rzędy. Dopiero w dniu trzecim nabyli wprawy dostatecznej, ażeby zachowywać w całości figury, utworzone przez kamienie. Ale, w każdym razie, niewiele zepsuli, pustka, istniejąca na planie w tej części pilkalni, nie tyle pochodzi z możliwego odrzucenia kamieni, ile z nieznacznej ich obfitości. Kopałem wszędzie na głębokość warstwy kulturalnej, t. j. warstwy, zawdzięczającej pochodzenie swoje pobytowi człowieka. Warstwa ta wyróżnia się jaskrawo: wilgotna, przedstawia ona czarnoziem, dający się rozrabiać jak ciasto. Natomiast leżąc dni parę na słońcu, nabiera barwy jaśniejszej i rozpada się kompletnie na pył. Pod nią miejscami znajdował się piasek, miejscami glina — pokłady naturalne, nieruszane. Figury z kamieni ułożone leżały na dnie tej warstwy kulturalnej, prócz jednego miejsca wzdłuż krawędzi wschodniej. Skopaną warstwę kulturalną usuwałem, tak iż obnażyłem pilkalnię z tej warstwy na całej jej przestrzeni. Doniosłość otrzymanych przezemnie wyników poniekąd zależy od rozstrzygnięcia pytania, czy te kamienie znalazły się na dnie warstwy kulturalnej wskutek „utonięcia" czy też położono je tam w czasach, kiedy pilkalnia służyła za miejsce stałego pobytu. Tę możliwość utonięcia należy zawsze brać w rachubę, o ile mamy do czynienia z pokładem czarnym kulturalnym, obficie uposażonym w szczątki organiczne. W takim pokładzie istnieją zawsze dżdżownice, które pracą swoją pogrążają przedmioty ciężkie coraz głębiej w ziemię, aż póki przedmiot ów nie dosięgnie warstwy, w której dżdżownic niema. Jak wykazały poszukiwania K. Darwina, praca ta odbywa się bardzo powoli, ale w ciągu stuleci wydaje rezultaty poważne. Niestety, niepodobna nam wyznaczyć, w jakim stopniu odsłonięte położenie kamieni jest wytworem dżdżownic. W każdym razie tylko częściowo można je złożyć na karb utonięcia, gdyż istnienie warstw popiołu i upalonej gliny, wogóle niejednolitość warstwy kulturalnej pozwalają wnioskować, iż pokład kulturalny urastał stopniowo, a nadto czarna ziemia może pochodzić ze środkowej części pilkalni, spłukana do niziny przez deszcze. Winniśmy także nadmienić, że złożoność rysunku w części wschodniej pochodzi stąd, że istnieją tam pokłady kamieni jedne nad drugiemi, co świadczyłoby, iż okres czasu, potrzebny na zatonięcie, nie był dostateczny, ażeby umieścić wszystkie kamienie na dnie warstwy kulturalnej. Słowem, mamy powód mniemać, iż kamienie leżały początkowo tam, gdzie leżą dzisiaj, i dlatego odsłonięcie warstwy kulturalnej daje obraz stanu, w jakim znajdowała się pilkalnia w okre-

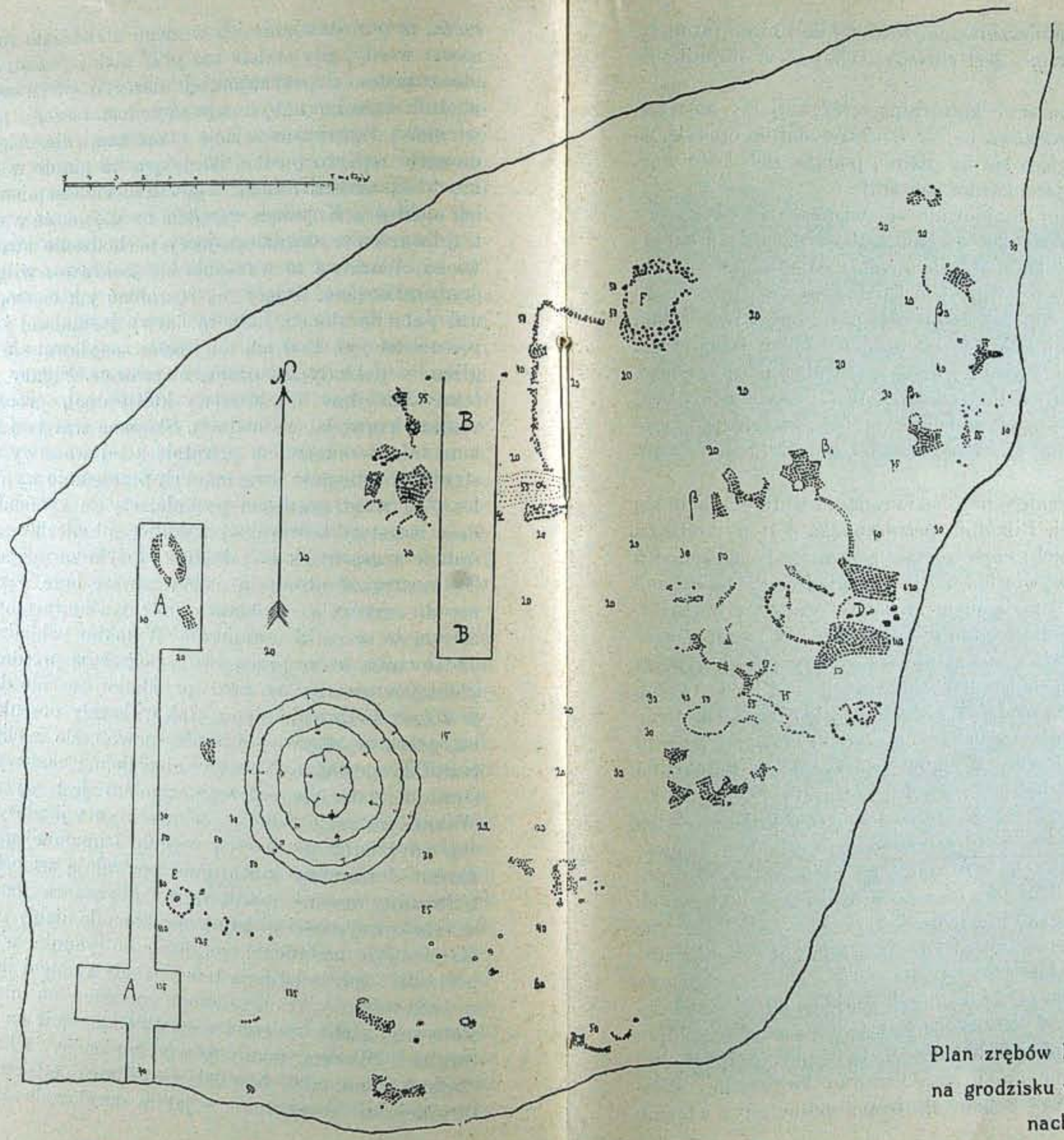

Plan zrębów kamiennych na grodzisku w Petraszunach.

sie odleglym, gdy byla zamieszkiwana. Nawet jeżeli nieco zatonęły, to i wtedy obraz odtworzony jest słuszny, tylko że w stopniu nie tak wyraźnym.

Otóż, usunąwszy warstwę kulturalną, otrzymujemy następujący stan rzeczy (plan grodziska na str. 8—9 uwydatnia opisywane szczegóły; liczby, znajdujące się na planie, podają głębokość warstwy kulturalnej w miejscu kazdorazowem).

W pośrodku pilkalni znajdowało się wzniesienie. Warstwa kulturalna ma tutaj zaledwie 20—25 cm. grubości, ziemia jest barwy raczej szarej, zrębów kamiennych niema wcale, a przy rozkopywaniu znajdowalem w tej warstwie bardzo niewiele przedmiotów: nieco skorup, jeden toporek kamienny, parę wyrobów z kości. Jest to okolica jalowa pilkalni, — okoliczność, która powtórzyla się i w pilkalni derbudzkiej (pod Ejragolą), w Bubiach (pod Szawiami), w Łaukopieniach (pod Rakiszkami). W tej części środkowej nie budowano ognisk ani innych zrębów z kamienia, względnie przebywano rzadziej i tak samo zrzadka rzucano ogryzki (kości) i skorupy.

I podobne wązkie wzniesienie, coś w rodzaju walu ciągnęło się wzdłuż krawędzi pilkalni. Pilkalnia petraszuńska jest uszkodzona właśnie na brzegach swoich; część zostala zaorana, brzeg zachodni w postaci żwiru zostal wywieziony. Ale przyglądając się liczbom, umieszczonym na planie i podającym głębokość warstwy kulturalnej w różnych punktach, nie trudno nie spostrzedz, że wzdłuż krawędzi głębokość tej warstwy się zmniejsza. Przy rozkopywaniu otrzymywałem w miejscach lepiej zachowanych wzdłuż krawędzi wyraźne wzniesienie, coś w rodzaju walu, choć nie chcę posługiwać się tym terminem, ażeby nie podsuwać wniosków związanych z tym wyrazem, zgoła niewłaściwych. Wyjątek tworzy jedno miejsce na krawędzi wschodniej; głębokość warstwy kulturalnej wzrasta ku krawędzi dosięgając tam 1,20 m. Znajdowało się tam kilka wielkich kamieni, które odsłonięte tworzyły coś w rodzaju schodów, prowadzących na grodzisko, a po obu stronach tego wejścia, powyżej poziomu wielkich kamieni, istniały z obu stron dwa rzędy mniejszych kamieni szczelnie ułożonych; niekiedy, jeśli większe kamienie nie pasowały do siebie dokładnie, wstawiano pomiędzy nie cząstki rozbite innych, jako kliny, tak ażeby tworzyły szczelnie brukowaną całość *(rys. 3)*. Te dwa rzędy kamieni znajdowały się na nieznacznej głębokości, wśród czarnoziemu, wówczas gdy w pobliżu poczynające się figury, ułożone z kamieni, były pół metra głębiej pogrążone, spoczywając na samym dnie warstwy kulturalnej. Właściwie, tylko niektóre figury zajmowały to położenie, gdyż właśnie



Rys. 1. Widok pilkalni pod Petraszunami.



Rys. 2. Widok zrębu E.

w tej części grodziska istniały przynajmniej dwa poklady kamieni niezależne — świadectwo dwóch odmiennych okresów zamieszkiwania grodziska.

W końcu, pomiędzy wzniesieniem, idącym wzdłuż krawędzi, a wzniesieniem, wypełniającym środkową część pilkalni, ciągnęło się wyraźne zagłębienie kształtu owalnego, jako obręcz obejmująca wzniesienie środkowe, przyczem dłuższa średnica miała kierunek idący od południo-zachodu ku północo-wschodowi, jak i prawdopodobnie cała pilkalnia. Zagłębienie to w średniem miało około metra głębokości; właściwie głębokość ta była niejednakowa w różnych częściach pilkalni, w kącie południowo-zachodnim dosięgała 125—135 cm., wzdłuż krawędzi zachodniej 75—80; w stronie północnej z powodu obsunięcia pilkalni nie dała się wyznaczyć. Szerokość tego zagłębienia była także różną, 5—8 metrów. I właśnie to zagłębienie, pokryte warstwą ziemi czarnej, było niezmiernie obficie uposażone w ślady dawnej bytności człowieka: w nim leżą wszystkie odkopane zręby kamienne, jako też stąd pochodzą wykopane skorupy i narzędzia. Zręby kamienne w połowie zwróconej ku wschodowi zostały odsłonięte bez żadnego nadwyrężenia, robotnicy, wdrożeni do uwagi w ciągu paru dni pracy, co najwyżej mogli odsunąć tu i owdzie pojedyńczy, odosobniony kamień. Dołączone rysunki odtwarzają widok, otrzymany po odsłonięciu ich w części najbardziej znamiennej (kamienie zostały pobielone wapnem, ażeby lepiej zarysowały się na fotografji). A mianowicie *rys. 3* daje widok owego wejścia oraz pobliskich zrębów kamiennych, *rys.* zaś *4* widok zrębów, oznaczonych na planie, jako β, β_1 β_2 β_3 Obie fotografje są zdejmowane z punktu, leżącego w części środkowej pilkalni. Tak samo nie uszkodzonemi są zręby idące wzdłuż krawędzi północnej z wyjątkiem miejsca, gdzie przekopano rów próbny BB.

Zręby kamienne są w istocie rzeczy odmianami tego samego wzoru, podanego na *rys. 5*. Często wśród kamieni istnieje puste okrągłe miejsce, około 10—15 cm. średnicy; niekiedy zaś zamiast takiego miejsca jedna lub więcej półkolistych zatok, które jednak w niektórych wypadkach powstały bodaj stąd, że odrzucono przy rozkopywaniu albo jeszcze wcześniej zamykający zatokę rząd kamieni. W zatokach i zagłębieniach znajdowałem zazwyczaj całą moc skorup, pochodzących pospolicie z jednego garnka, denko zaś zapełniało sobą zwykle podstawę zagłębienia i na nim znajdowały się inne skorupy. Niekiedy leżały skorupy paru garnków. Wogóle kawałki garnków, dające się zestawić, prawie zawsze pochodziły z tych zagłębień z pośrodku kamieni lub leżały w pobliżu. Ale pomiędzy temi kamieniami ani razu nie znalazłem pokładów przepalonej gliny lub popiołu i węgli. Takie poklady leżały w odległości niejakiej, metra lub nieco mniej od zrębu (o ile wogóle istniały). Nadto w pobliżu zagłębień, zwykle pomiędzy kamieniami zrębów, znajdowały się inne kamienie, obtoczone ze wszystkich stron i odtwarzające kształtami swemi silnie zaokrąglony sześcian, przechodzący niekiedy w kulę nieco nieprawidłową, z wyraźnemi śladami obtoczenia. Ogół tych szczegółów naprowadził mnie na wniosek, iż może gotowanie potraw w garnku odbywało się w sposób, istniejący u niektórych ludów pierwotnych. A mianowicie garnek stawia-

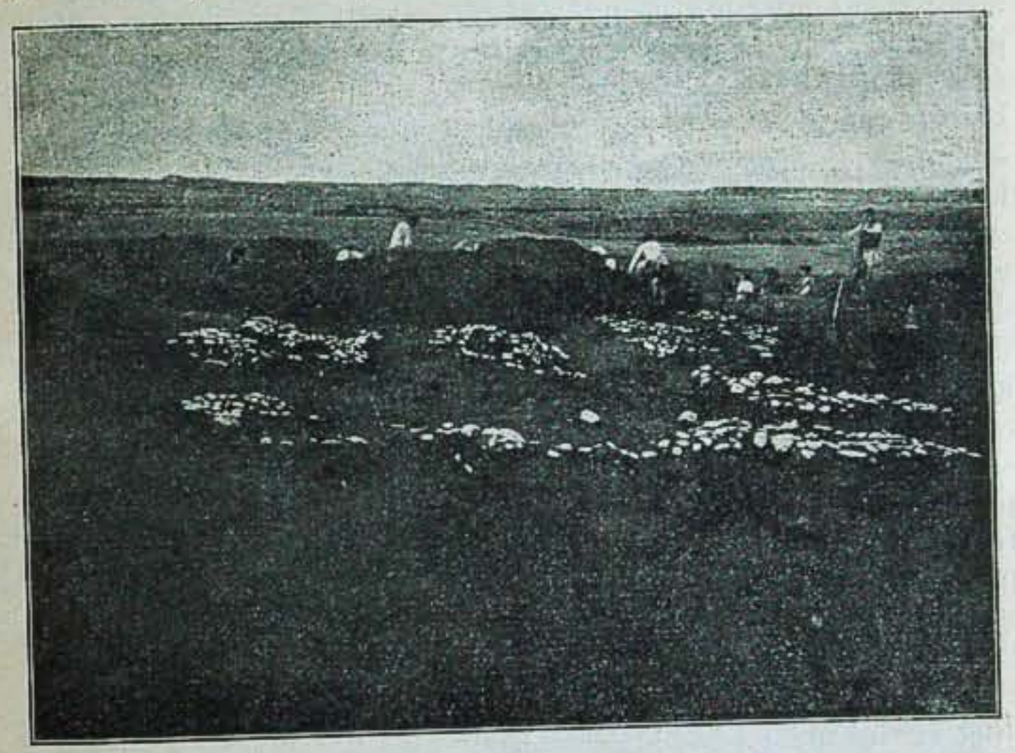

Rys. 3. Widok ognisk oraz rzekomego wejścia.

no w zagłębieniu pomiędzy kamieniami, ogień zaś rozpalano w pobliżu, w nim nagrzewano kamienie owe obtoczone i rzucano do garnka — przypuszczenie możliwe, ale bynajmniej nie udowodnione. Bardziej rozszerzona, a szczelnie zabrukowana część zrębu może służyła do stawiania garnków podczas jedzenia, tak samo jak znajdujące się niekiedy w pobliżu takiego zrębu inne szczelnie zabrukowane zręby. Późniejsze badania nadwątliły nieco to przypuszczenie, przynajmniej co do posługiwania się kamieniami sześciennemi: na grodzisku w Warańcach jeden taki kamień leżał na żarnie i służył niewątpliwie do mielenia substancji roślinnych. Możliwa, iż ta-

kie samo było przeznaczenie owych kamieni sześciennych na grodzisku petraszuńskiem. Ale nie wszystkie zręby mają kształt powyżej podany. W kącie południowo-zachodnim znajduje się krąg metrowej średnicy, ułożony z względnie dużych kamieni z jednym pośrodku, z wejściem jak gdyby ze strony północnej; na południo-zachód od tego kręgu leżała znacznych rozmiarów warstwa popiołu i przepalonej gliny (krąg E na planie; odtwarza go *rysunek 2)*. Nie ośmielam się robić wniosków jakichkolwiek o przeznaczeniu tego kręgu kamiennego; znana mi z innych pilkalni forma ognisk nie pozwala przypuszczać, ażeby to miało być ognisko, średnica zaś jest zbyt mała, ażeby można było widzieć w tym zrębie podstawę chaty; drugi taki krąg znajduje się w pobliżu krawędzi wschodniej, naprzeciw wejścia, nieco zatarty przez inne bodaj późniejsze zręby. Natomiast jako zrąb chaty można uważać zrąb kamienny leżący w północnej części pilkalni (F na planie); średnica podłużna dosięga 2 metrów—wielkość szałaszów u ludów pierwotnych. W kącie północno-zachodnim tego zrębu F znaleziono kilka sporych grudek ochry czerwonej, spłaszczonych, kształtu okrągłego. Czyżby ochra miała służyć ku celom, w jakich bywa używana przez niektóre ludy pierwotne, a więc do malowania ciała na barwę czerwoną? Od tego zrębu rzekomego szałasu prowadziła wyraźna ścieżka z kamieni, idąca na przestrzeni 2 metrów ku zachodowi, później niemal pod ostrym kątem zwracająca się ku południowi i ciągnąca się w tym kierunku na przestrzeni 5—6 m. na wzniesienie środkowe pilkalni, ażeby doprowadzić do wyraźnego dołu (*z* na planie) 2 metrów długości i 1 metr szerokości—dołu obficie uposażonego w różne sprzęty, jak gdyby służył za śmietnisko. W końcu, od „wejścia“ ciągnęły się znacznej długości łukami rzędy kamieni—przez szerokość rzędu szedł jeden lub najwyżej dwa kamienie, ale niepodobna odgadnąć przeznaczenia tych figur. Odkopane kawałki słabo przepalonej gliny, dające w przecięciu trójkąt, świadczą, iż niektóre z zrębów kamiennych były pokryte warstwą gliny. Ale czy wszystkie, tego niepodobna powiedzieć. Zresztą takich kawałków odnalazłem bardzo niewiele, wówczas gdy w Bubiach wynosiłem je całemi koszami.

III.

Nie zdołałem dotychczas zbadać dokładnie odkopanych narzędzi, a zwłaszcza garnków[1]). Garnki zazwyczaj są cienkie, dobrze

[1]) Wydobyto podczas kopania w r. 1909 aż 637 skorupek różnej wielkości, w r. 1910 zaś ogół wydobytych skorupek ważył 241 funtów.

wypalone, ale robione w ręku. Tak dobrze wypalonych garnków i dających taki wyraźny oddźwięk przy uderzaniu nie odnajdowałem na grodziskach żmudzkich, późniejszych o 4—7 wieków od pilkalni petraszuńskiej. Ornamentyka na garnku zwykle jest miotłowata, t. j. idą na powierzchni garnku jak gdyby wyżłobienia, naśladujące rozchodzenie się rózeg w miotle. Niekiedy, ale rzadko, garnek bywa u krawędzi wygięty i wtedy zwykle powierzchnia jest gładka, jedynie u zwężenia krawędzi ozdabiana okrąglemi wciśnieniami.



Rys. 4. Widok ognisk.

Garnki są różnej wielkości: od mających parę garncy pojemności aż do niewielkich kieliszeczków lub garnuszków, raczej zabawek dziecinnych, niż przedmiotów użytku praktycznego. W większości wypadków glinę mieszano z kawałkami granitu. Garnki te robiono na samej pilkalni; znalazłem bryłę gliny, od której odrywano kawał po kawale, ażeby lepić w ręku naczynie; pozostał na glinie ślad ręki odrywającej. Pomiędzy przedmiotami glinianemi znajduje się niewielka miseczka, przypominająca miseczki ludów północnych do oleju, na którym pływa palący się kaganek. Z narzędzi znala-

złem jeden i drugi dziesiątek siekierek, bądź całkowitych (11), bądź kawałków (11). Jedne z nich są zaopatrzone w otwory, w które wkładano rękojeść drewnianą, inne płaskie bez otworu umocowywano, wpuszczając je w rękojeść. A mianowicie znaleziono 5 kawałków siekier kamiennych rozłupanych w płaszczyźnie otworu, prostopadle do długości, a przedstawiających grzbiet, t. j. górną, niezaostrzoną część tego sprzętu, 6 kawałków tak samo rozłupanych, ale przedstawiających dolną część siekierki, a w tej liczbie trzy okazy pochodzące od siekierek bardzo wielkiego rozmiaru, ale nadto rozłupanych i wzdłuż, tak, iż niepodobna odtworzyć ich dokładnej wielkości; jedna cała siekierka z otworem, 10 cm. długości a 4 grubości niedbale obrobiona; 2 siekierki osadzane w rękojeści bez otworów, jedna 2—2½ cm. grub. i 4½ szer. przy osadzie i około 6 przy ostrzu, druga uszkodzona tej samej długości 13 cm., a właściwie więcej, bo ostrze jej jest odłamane, szerokości 7 cm., grubości 3—4 cm.; takie same siekierki bez otworu w liczbie 6, starannie wyrobione, węższe ku rękojeści i rozszerzające się ku ostrzu, długości 6—8 cm., 4—4½ cm. szerokości przy ostrzu, 3—3½ przy osadzie, 1½—2 cm. grubości w środkowym, najgrubszym przecięciu; jedna, nadłamana, mała siekierka tego samego rodzaju, 33—34 mm. szerokości przy ostrzu, długości 4 cm. a właściwie nieco więcej, jeśli weźmiemy pod rachubę odłamanie; w końcu niewielka siekierka, grubości niespełna jeden centymetr, długości 6 cm., szerokości przy osadzie 1.—3 cm., przy ostrzu około 4 cm. A nadto moc drobnych ułomków, które niewątpliwie pochodzą z roztrzaskanych siekierek [1]). Rzecz znamienna: siekierki te, w braku materjału odpowiedniego, robiono niekiedy z kamieni nieodpowiednich, nawet próbowano je otrzymywać z wapniaka; odnalazłem połowę takiej siekierki z wapniaka, rozłupanej poprzez środek otworu, na którym osadzano narzędzie; nadto posiadam trzy inne wapniaki ze śladami rozpoczętego, ale niedokończonego wiercenia, z których jeden bodaj był przeznaczony na siekierkę. Siekierki wyrabiano na pilkalni, o czem świadczy kilka znalezionych rdzeni, t. j. podłużnych walców, które otrzymywano przy wierceniu otworów; prawdopodobnie sypano zwilżony piasek na kamień, z którego robiono siekierkę i obracano w ręku kość, trzymając ją jednym końcem na tym piasku, póki nie przewiercono otworu. Wykopałem nieco narzędzi krzemiennych, w tej liczbie trzy skrobaczki (zwłaszcza jedna jest dobrze obrobiona), dwa ka-

[1]) Prócz tego dwa spore kawałki, tak nieokreślonego kształtu, iż niepodobna powiedzieć, czy były siekierkami, czy osełkami.

walki podłużne a cienkie, oraz nieco drobnych narzędzi. Nadto nieco wygładzonych a płaskich kamieni; jeden około 9 cm. dług., 7 szer. (w najszerszym miejscu) i 1½ grubości, górna powierzchnia zupełnie gładka ze śladem rowka wpośrodku; ułomki dwóch tak samo płaskich a wygładzonych kamieni; długi, czworokątny w przecięciu kawałek, długości około 7 cm., jednakiej grubości i szerokości 16—20 mm., wygładzony ze wszystkich stron z licznemi rowkami, idącemi w różnych kierunkach, jak gdyby na nim ostrzono narzędzia—a więc osełka do wygładzania narzędzi z kości; podobnej długości, ale grubości i szerokości około 3—3½ cm. kawałek miękkiego kamienia z powierzchnią wygładzoną, jak gdyby nim wygładzano czy polerowano jakiś przedmiot; w końcu dwa kamienie obrobione bardzo starannie, a kształtów owalnych, z powierzchnią dol-

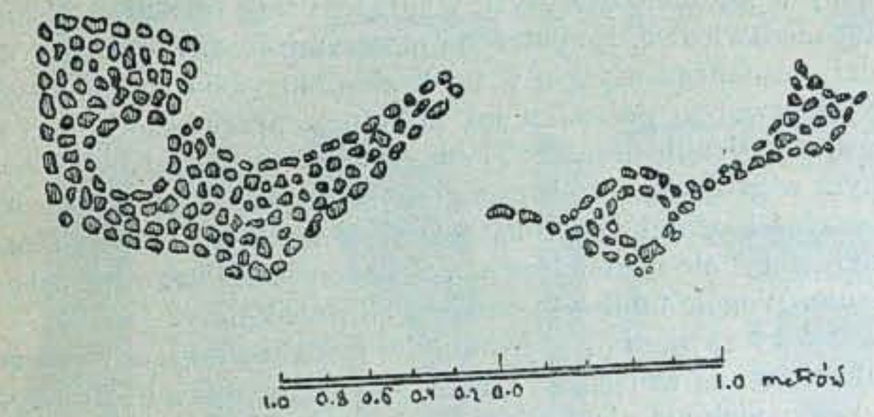

Rys. 5. Budowa zrębów kamiennych.

ną i górną płaską a równoległą, jeden mający średnicę większą 5½ cm., mniejszą 3½, grubości około 2 cm., z białego krystalicznego piaskowca, z rowkami od wytarcia wpośrodku, z bokami prostopadle ociosanemi a troskliwie wygładzonemi; drugi w połowie odłamany, nieco większej grubości, który miał w średnicy mniejszej około 6 cm., w większej przynajmniej około 10 cm., z czerwonego piaskowca, z bokami tak samo obrobionemi. Takie same dwie osełki, jak tylko co opisane, wydobyłem w r. 1913 z pilkalni w Warańcach—prawie tej samej wielkości, tych samych kształtów i z tego samego materjału. To świadczyłoby może, że jako wyrób pochodzą z tej samej okolicy, a dodać należy, iż miejscowość ta winna była posiadać odpowiednie kamieniołomy. Wogóle wszystkie opisane wygładzone kamienie służyć musiały w charakterze osełek i są zrobione z twardych odmian piaskowca.

Ale nadewszystko przeważają narzędzia z kości.

Liczba ich, zarówno calkowicie zachowanych, jak i nadlamanych dosięga paruset.

Na *tablicy 6* podano wyroby najrozmaitsze, spotykane w liczbie pojedyńczej lub wogóle nieznacznej: narzędzia przypominające szpile, na cienkim a długim ostrzu istnieje plaskie rozszerzenie z jednym lub dwoma otworami, jedna z tych „szpil" calkowicie dochowanych ma 12 cm. długości, druga 10—obie mają główki prawie okrągłe, wówczas gdy u innych główka ta zwęża się stopniowo i przechodzi w ostrze; dwa haczyki do ryb, jeden (u osady nadlamany) 10 cm. długi, drugi z licznemi nacięciami, niespelna 4 cm.; jedna calkowita krawędź kła olbrzymiego odyńca z otworem do zawieszania, może spełniająca zadanie noża, oraz kawałek drugiego kla, pochodzący tak samo od wielkiego okazu, mający prócz otworu ozdoby w kształcie okrąglych wydrążeń; trzy rozmaicie obrobione zęby niedźwiedzie, zaopatrzone otworami do zawieszania; parę narzędzi nieznanego użytku; w tej liczbie narzędzie (u samej góry tablicy) z otworem pośrodku jak gdyby do przewlekania nici czy sznurów, oraz drugie długości 11 cm., z otworem podłużnym a czworokątnym w grubszej a zaostrzonej części i dwoma otworami okrąglemi w części swojej czworokątnej; nieco kości, w których zaczęto wiercić otwory, ale niedokończono, w końcu bodaj kawalek zęba od grzebienia. Wogóle tablica ta zawiera 33 przedmioty.

Tablica 7 zawiera 37 przedmiotów jednakiego kształtu a nadto parę ułomków: są to cienkie a ostre narzędzia rozmaitej długości, największe z nich ma nieco więcej nad 12 cm. długości, najmniejsze 22 mm. Dłuższe bodaj służyły do wydobywania szpiku. Jedno z nich, na tablicy znajdujące się obok kości (zaraz na początku tablicy), znalazłem tkwiące całkowicie w tej kości szpikowej.

Tablica 8 zawiera 32 przedmioty kształtów pokrewnych, robotnicy ochrzcili je nazwą „szydel" i istotnie kształtami swemi przypominają te narzędzia. Są to po większej części kości nożne ptaków, ścięte na końcu jednym i zaostrzone. Na dole tablicy znajdują się dwa innego kształtu i przeznaczenia zaostrzone kości, jedna 17, druga przynajmniej 13 (koniec odlamany) cm. długości.

Tablica 9 zawiera 50 przedmiotów: są to różne odmiany długich narzędzi, którym przecież nie ośmielam się, jak i poprzednio, nadawać nazwy, świadom tego, ile w takiem postępowaniu zawiera się dowolności. Są to narzędzia cienkie, długie, z ostrzami, przeznaczonemi do dziurawienia, niektóre może służyły w charakterze rylców lub igieł, albo szpil, jeszcze inne, rozszerzone w połowie swojej, dają się trudniej odgadnąć, niektóre z długich narzędzi mają na sobie w końcu grubszym głębokie wręby.

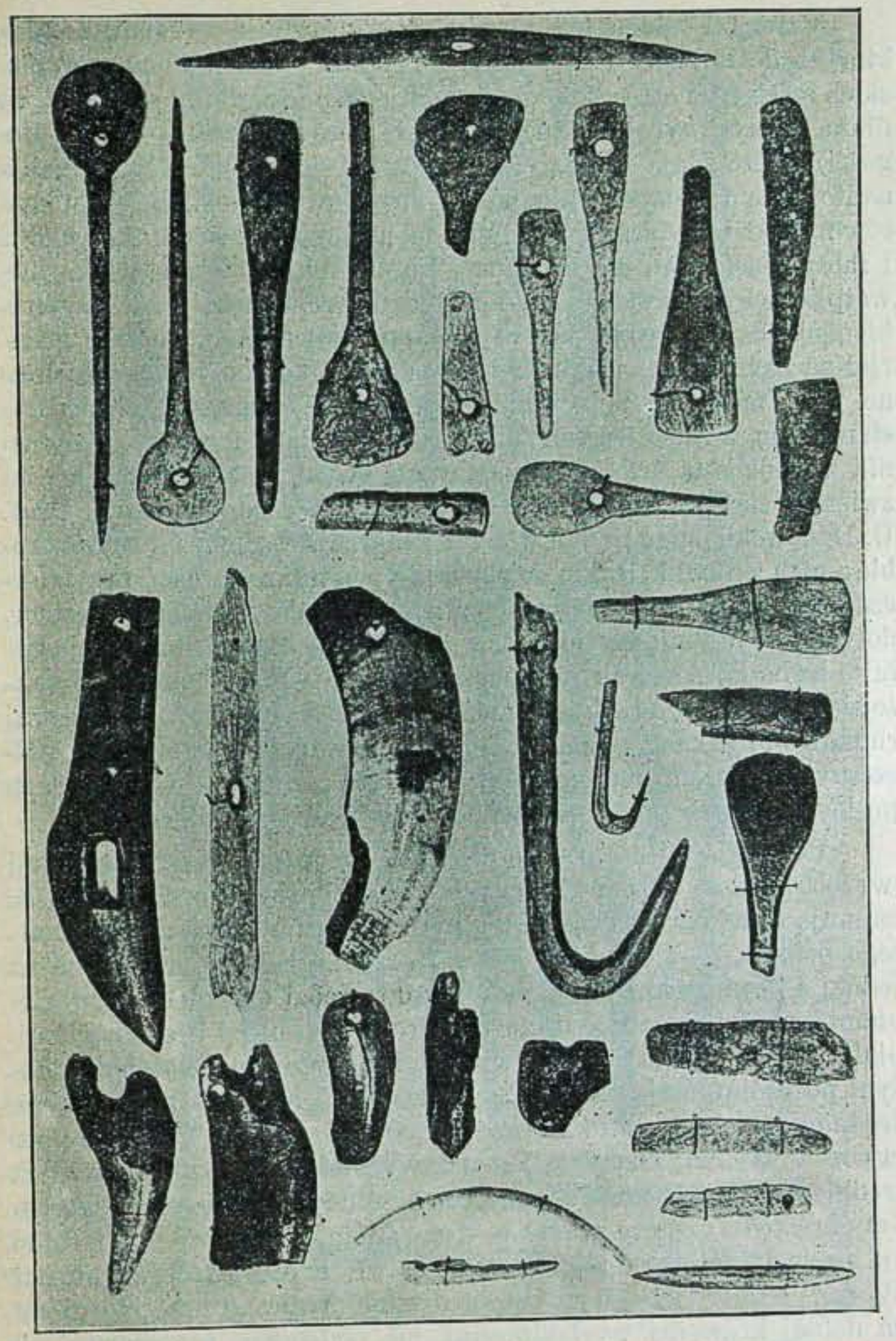

Rys. 6. Narzędzia i ozdoby z kości.

Cztery te tablice bynajmniej nie wyczerpują wyrobów z kości, których dostarczyły Petraszuny. Posiadam bowiem 29 okazów płaskich a ściętych ostro kości, odtwarzających kształtami swemi nasze dłuta, oraz 62 wyroby różnej wielkości (największe 13—14 cm. długości), które zdaje się służyły jako ostrza do dzirytów lub strzał, a nadto kilka dziesiątków ułomków i okruchów od zaostrzonych u końców narzędzi. Zwłaszcza zasługują na uwagę kości rozłupane wzdłuż i zaostrzone, które nie otrzymały obrobienia ostatecznego, ale niewątpliwie były używane, jako narzędzia, oraz blaszki kostne z obrobioną jedną krawędzią lub ze śladami piłowania, widocznie materjał na narzędzia. Niektóre z tych narzędzi kościanych, acz nieliczne, mają na sobie ślady ornamentacji; inne odznaczają się bardzo starannym wykończeniem. Niektóre z wyrobów mają w porównaniu z wielkością swoją znaczną wagę, świadczącą, iż pochodzą od zwierząt ciężkich i obdarzonych kośćmi mocy odpowiedniej. Prof. B. Dybowski, oglądając te właśnie znacznej wagi okazy, radził zrobić z nich skrawki cienkie do zbadania pod mikroskopem, przypuszcza bowiem, iż kość mamuta mogła służyć jako materjał. Niestety, dotychczas nie miałem możności znalezienia osoby, któraby podjęła te badania. Ale jeśli przypuszczenie prof. B. Dybowskiego okaże się słusznym (mówił on z możliwemi zastrzeżeniami, a więc warunkowo), nie należy bynajmniej wnioskować, iż mamut był współczesny z mieszkańcami pilkalni; ci mogli znajdować w pokładach po lodowcowych jego kości lub otrzymywać je z północy.

Pozostaje mi nieco do powiedzenia o jednej jeszcze kategorji wyrobów: o wyrobach glinianych. Co do liczby, pierwsze miejsce zajmują duże, okrągłe krążki z gliny z otworami: trzy cale i czwartego połowa, 3—4 cm. średnicy, a 1—2 cm. grubości, ozdobione na jednej z powierzchni płaskich lub na krawędzi okrągłemi wydrążeniami—prawdopodobnie paciorki; dwa krążki nieco większe z wapniaka, tak samo z otworem; ćwiartka krążka z gliny z otworem dużym pośrodku, mającego ok. 2 cm. grubości, a przynajmniej 7 cm. średnicy; cienki, płaski krążek, 6 cm. średnicy; 2 krążki z gliny bez otworów 4½ cm. średnicy, jeden z wyżłobionym rowkiem wzdłuż średnicy; 3 płaskie krążki 4—7½ cm. średnicy z niewielkim otworem przy krawędzi i cztery krążki 3—4 cm. średnicy, z otworem tak samo ku krawędzi, ale grubiejące ku środkowi; nadto ostrokrąg niemal 2½ cm. średnicy i 1½ wysokości z dwoma otworami przeciwległemi na dolnej krawędzi wychodzącemi na podstawę, pozostawiający wrażenie guzika.

W obliczu tych paruset narzędzi z kości lub ułomków ich, te-

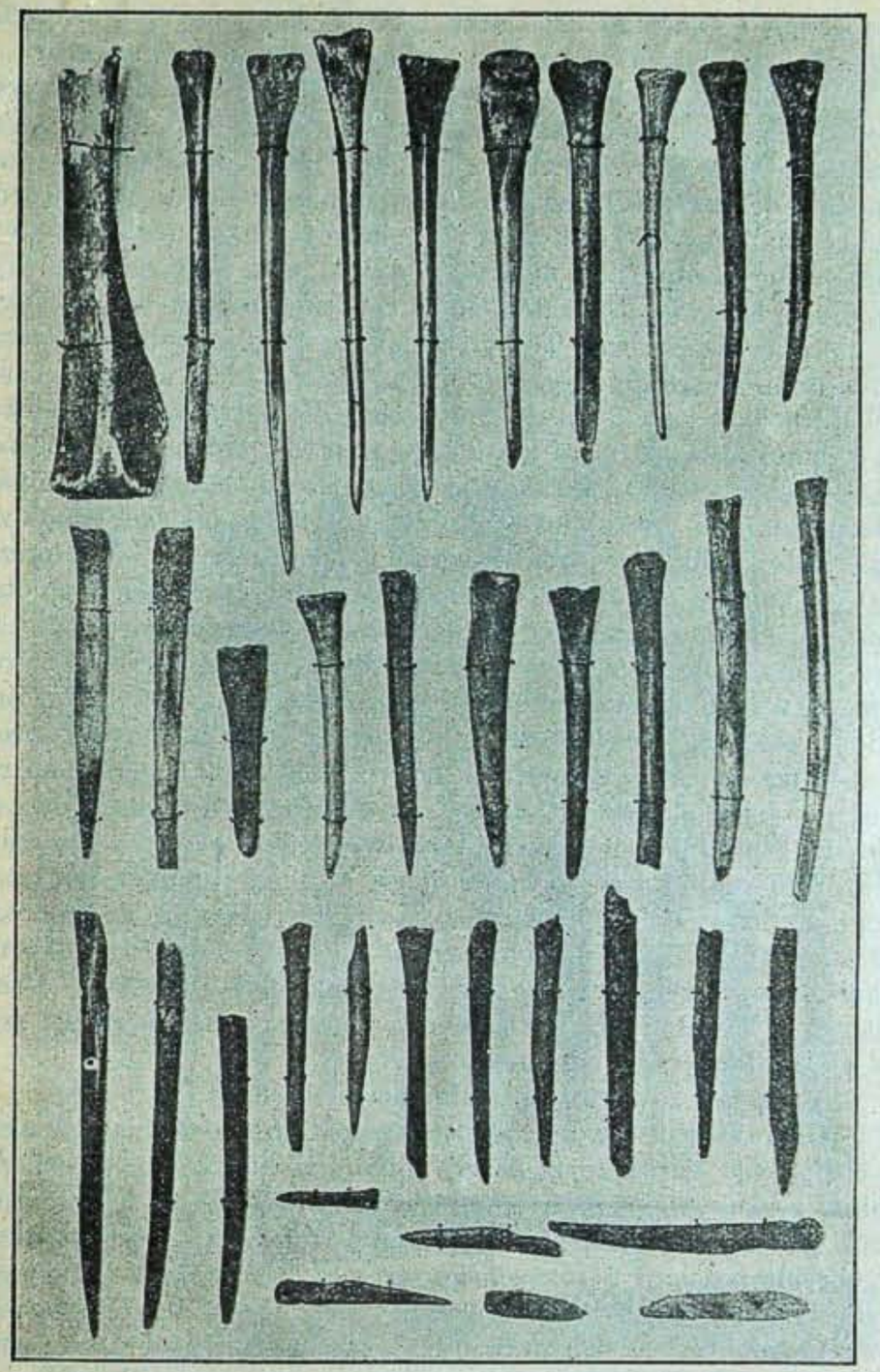

Rys. 7. Narzędzia z kości.

go jednego i drugiego dziesiątka iskierek kamiennych i narzędzi krzemiennych jak znikoma jest liczba przedmiotów z metalu!

Przedmiotów żelaznych znaleziono ogółem 19. W liczbie przedmiotów z żelaza znajdowały się dwa szydła, jedno z nich ze szczątkami oprawy drewnianej, 12 i 13½ cm. długości, oraz 3 noże z trzonkiem żelaznym do wpajania w drzewo wygiętym, około 9 cm. długości bez brania w rachubę trzonka; nóż zlekka wygięty sierpowato 132 mm. długości *(rys. 11)*, oraz inny złamany 11½ cm. długi; haczyk żelazny do połowu ryb, zaokrąglony w dolnej części niezmiernie szeroko. Te przedmioty zostały albo dobyte przeze mnie osobiście, albo przez robotników, ale z pokładów dostatecznie głębokich. Inne są albo kawałkami żelaza, nie pozwalającemi odtworzyć całości albo swojemi kształtami nasuwają różne wątpliwości, czy nie są pochodzenia znacznie późniejszego. Liczba kawałków żelaza byłaby o wiele większa, gdyby nie to, że moi robotnicy zaczęli bodaj podkładać takie kawałki przyniesione z domu (otrzymywali zapłatę niejaką za każdy znaleziony przedmiot), i odtąd zacząłem systematycznie odrzucać wszelkie bezkształtne okazy żelaza. Ale wogóle odrzuciłem zaledwie kilka. Co do wyrobów bronzowych, wydobyto kawałek drutu bronzowego grubego (3 mm. średnicy), kawałek cienkiego drutu zwiniętego spiralnie, szpilkę bronzową długości 14 centymentrów (główkę tej szpilki podaję na rysunku w jej wielkości naturalnej *rys. 7)* oraz główkę bronzową od wielkiej szpilki żelaznej, górna jej powierzchnia gładka z otworem, w którym znajduje się kawałek drutu do przyczepiania, ma około 3 cm. średnicy, dolna płaska 2 cm., obie są połączone walcem centymetrowej średnicy, drut bronzowy wyściela dolną część górnej blaszki, powierzchnię walca i górną część dolnej blaszki. Nadto znalazłem kawałek niewielki srebra w postaci przepołowionej sztaby 4 cm. długości i 1 cm. szerokości.

Taką jest zawartość pilkalni petraszuńskiej.

Charakterem swoim, a zwłaszcza ornamentacją garnków i obfitością narzędzi z kości pilkalnia ta przypomina pilkalnię rozkopywaną przeze mnie w Duksztach, oraz w Łaukupienach pod Rakiszkami, obie położone tak samo, jak petraszuńska w obrębie powiatu Jezioroskiego, oraz w Warańcach, w powiecie Święciańskim, ale w Warańcach jesteśmy już u schyłku kunsztu kościanego, który wykazuje wyraźny upadek i niedbałość w swoich wyrobach. W Duksztach nie znalazłem zgoła metali, pilkalnia łaukupieńska jest obficiej uposażona w wyroby z metalu niż petraszuńska, ale i w niej narzędzia z kości przeważają. I właśnie ta przewaga wyrobów z kości nad wyrobami z krze-

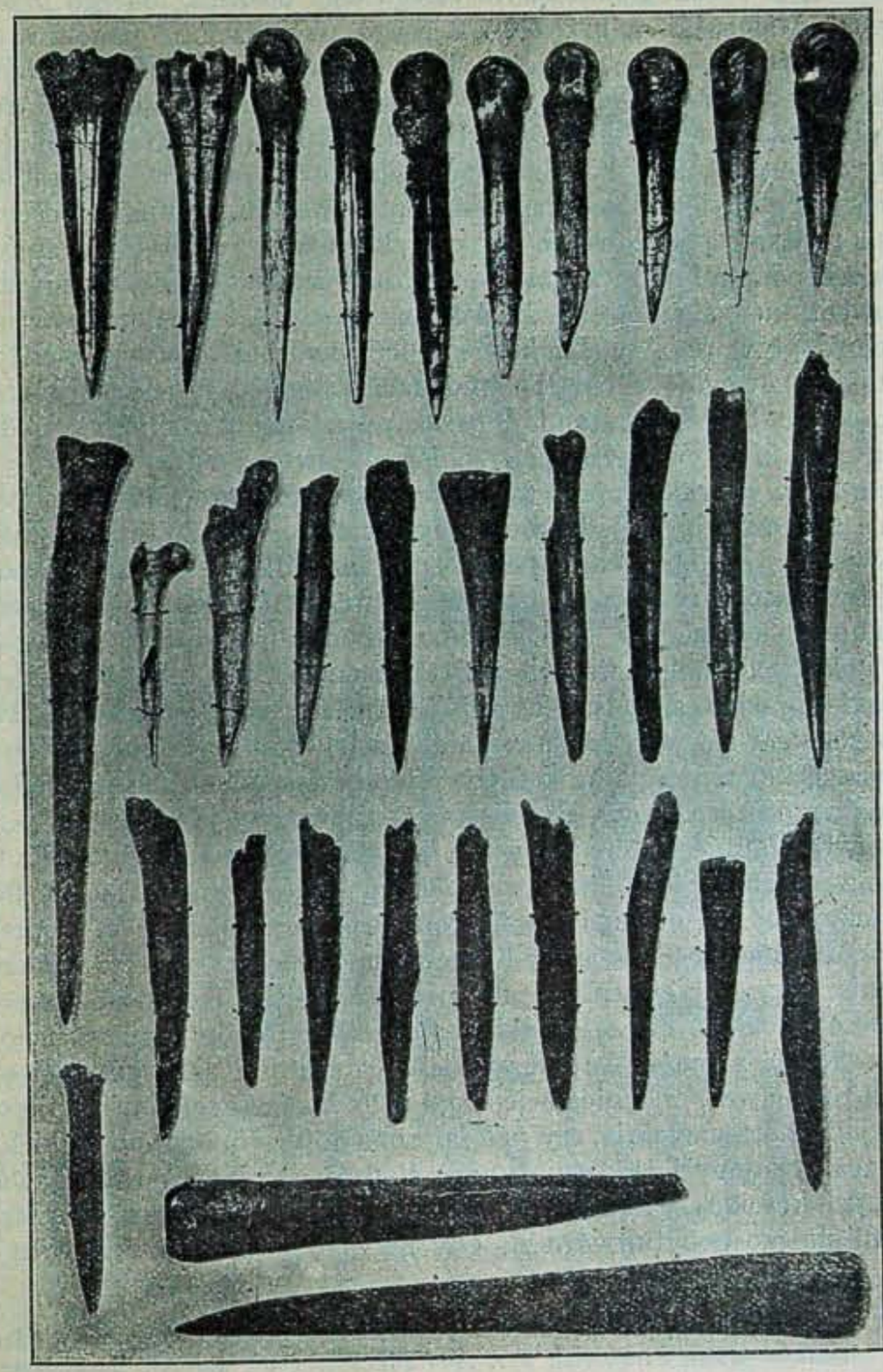

Rys. 8. Narzędzia z kości.

mienia jest rysem znamiennym całego tego obszaru, idącego przez powiat Jezioroski, a przedstawiającego powierzchnię pagórkowatą, uposażoną w liczne jeziora. Taka olbrzymia obfitość wyrobów z kości i niewielka liczba narzędzi z krzemienia da się wyjaśnić nieobecnością naturalnych bryl krzemienia w badanej okolicy. Gdy w roku 1911 kopałem poblizkie grodzisko w Łaukupienach i wydobyłem nieco krzemieni, przychodzili do mnie włościanie z prośbą o podarowanie im tych „kawałków" i narzekali, że nigdzie w polu ani nad rzeczką nie znajdują krzemienia do krzesiwa... Słowem, kiedyś w obrębie źródeł rzeki Świętej i jej dopływów, a także dopływ rz. Aa (Łaukupieny leżą nad jej dopływem, Niemunkiem), wogóle w obrębie wododziału pomiędzy temi dopływami, aż do Dukszt a stamtąd przez pojeziorze górnolitewskie do Warane przebywał lud, wyrabiający swoje narzędzia głównie z kości w braku innego odpowiedniejszego materjału (krzemienia). Żył on prawdopodobnie z myśliwstwa i rybołówstwa. Jakkolwiek na każdej z badanych dotychczas pilkalni żmudzkich odnajdywałem ziarna zbóż, i to niekiedy w wielkiej obfitości (około kilkunastu garncy w Gabrjeliszkach pod Girtakolem), przecież w Duksztach, Łaukupienach i Petraszunach, pomimo troskliwej uwagi, nie udało się odszukać ani jednego ziarnka. Wprawdzie, jak przekonałem się w r. 1913, kamienie, z powodu wytarcia przybierające kształty sześcianu, służyły według wszelkiego prawdopodobieństwa do rozcierania, a ponieważ znajdowałem je na każdej pilkalni, w Warańcach zaś jeden tkwił w żarnie, przeto wolno pośrednio z ich obecności wnioskować o zaczątkowej uprawie zbóż, o ile nie używano ich do mielenia innych substancji roślinnych. Dopiero w Warańcach ukazują się liczne żarna i bochenkowate duże kamienie, służące niewątpliwie do mielenia zboża. Kości zwierzęce, które odkopałem, nie są dotychczas określone; o ile przecież mogę wnioskować z zębów, istniał w wielkiej obfitości dzik, i to potężnych rozmiarów, oraz niedźwiedź. Są zęby konia i wołu, ale dopiero specjaliści orzec zdołają, czy należały one do liczby okazów dzikich, czy też oswojonych [1]). Istniał pies i ślady jego zębów pozostały na licznych kościach. Pilkalnie przez ten lud zamieszkiwane były miejscami stałego pobytu, wówczas gdy na Żmudzi służyły nadewszy-

[1]) Kości, poddających się określeniu, znaleziono przeszło 500, oraz wielką moc odłamków, które odrzucono: w r. 1909 odrzuciłem 452 ułomki, pochodzące po większej części z kości długich, szpikowych, oraz 389 kości połamanych, razem około 11 funtów, waga wielka, jeśli weźmiemy pod uwagę lekkość kości wymytych i wysuszonych.

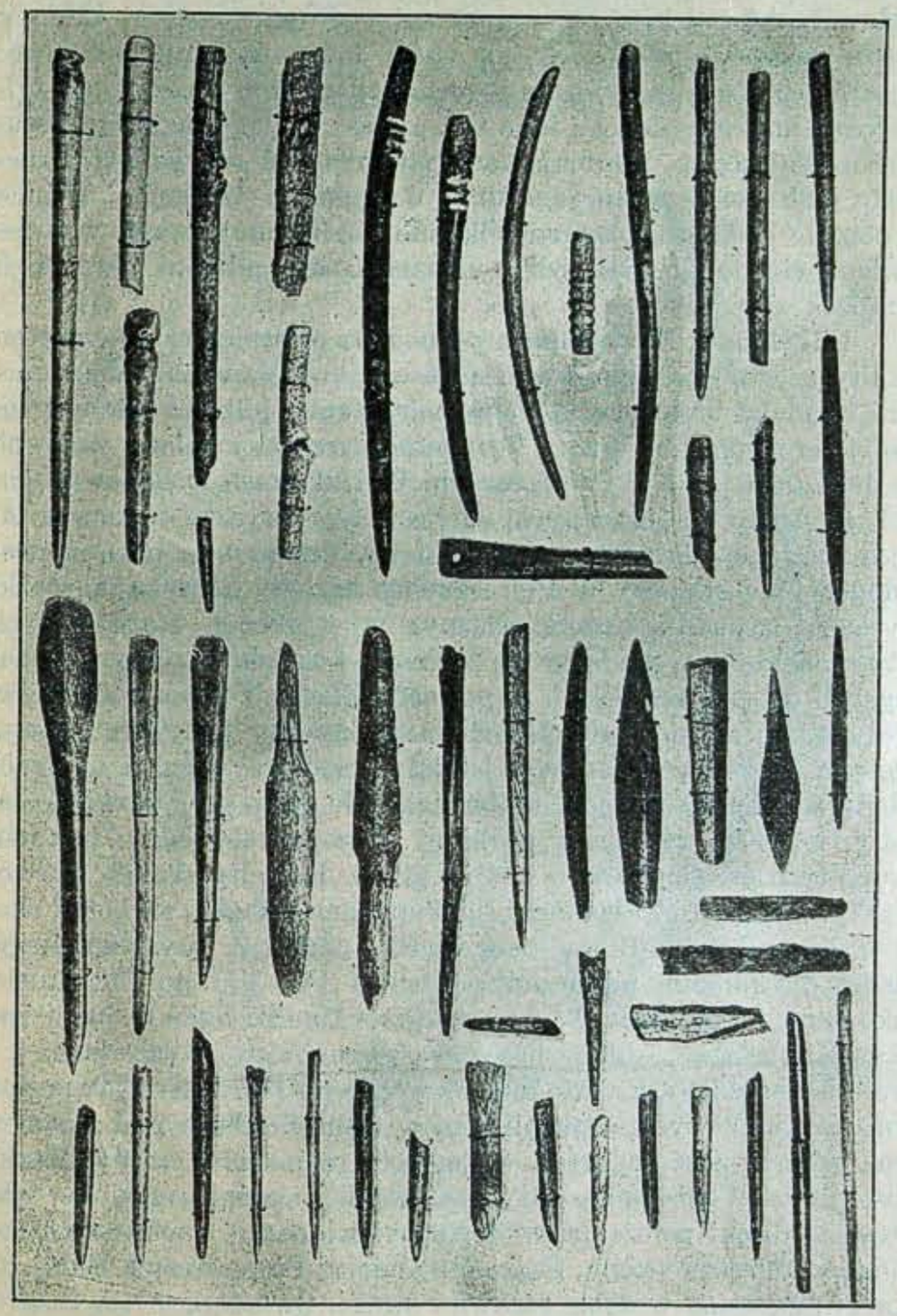

Rys. 9. Narzędzia z kości.

stko do celów obrończych. Na nich wyrabial swoje siekierki i wyroby kościane, lepil garnki, a dzieci, widząc zajęcia starszych, naśladowały ich: siekierki z wapienia i małe garnuszeczki skłonny jestem uważać za dzieło ich rąk. Czasy były względnie pokojowe: z pośród czterech grodzisk tej formacji zbadanych przeze mnie, tylko jedna ma wały dokoła, inne zaś, a więc w Duksztach, Petraszunach i Warańcach, nie mają żadnych urządzeń ochronnych i niekiedy położone są w miejscu łatwo dostępnym. Dodam, iż wogóle w obrębie badanego obszaru pilkalnie rzadko mają wały, w przeciwieństwie do Żmudzi, gdzie niewiele znam pilkalni bez takich urządzeń obrończych.

Pilkalnia w Petraszunach pochodzi z ostatnich czasów okresu neolitycznego, kiedy ukazywać się poczęły nieliczne narzędzia z żelaza i ozdoby bronzowe. A nadto mieszkańcy pilkalni mieli w sąsiedztwie niedalekim wzory liczniejsze narzędzi z żelaza, zarówno w Duksztach jak i w Petraszunach. W Duksztach naśladowali oni w kości ostrza dzid żelaznych, wiercąc niepraktyczne otwory w tulejce kościanej dla umocowywania jej w drzewcu za pomocą prawdopodobnie gwoździ. W Petraszunach kształty haczyka do wędki wyraźnie naśladują haczyk żelazny: w wyrobach starodawnych z kości ostrze haczyka łączy się z osnową pod łukiem ostrym, w haczykach zaś petraszuńskich w postaci półkola. I jeden z garnków, który udało mi się zestawić, odtwarza kształty puhara z metalu. Słowem, gdzieś w sąsiedztwie istniały liczniejsze sprzęty z metalu i były znane mieszkańcom wododziału, ale tylko wyjątkowo dostawały się do ich rąk drogą wymiany. Pozostawało jedno: naśladowanie tych przedmiotów w kości i glinie. Kształty szpilek bronzowych, właściwe Petraszunom i Łaukupienom, ukazują się bodaj około w. VI na Litwie. Biorąc parę wieków później i wcześniej, otrzymamy dla pilkalni petraszuńskiej wieki IV—VII po Chrystusie, jako okres jej istnienia. W tym czasie na Żmudzi istniały już liczne narzędzia żelazne; ozdoby bronzowe wyrugowały dawny kamień i krzemień oraz kość, a nadto rolnictwo było już rozwinięte, jak można wnioskować z wykopalisk pilkalni w Gabrjeliszkach pod Girtakolem, gdzie w zbożu zdarzały się monety rzymskie z czasów Marka Aureljusza. Wododział między dopływami Niemna, a rzeki Aa, oraz Dźwiną, dzięki położeniu swojemu był widocznie okolicą uwstecznioną w rozwoju swoim. Sama pilkalnia w Petraszunach bodaj została opuszczona w dobie rozkwitu swego. Świadczą o tem rozproszone na przestrzeni paru metrów czerepy, z których da się zestawić garnek o tyle, że przynajmniej dno i jakaś znaczna część boków pasują do siebie doskonale. Takich dających się zestawić garnków

mam kilka. Gdyby po ich porzuceniu pilkalnia była zamieszkała, czerepy te zostałyby zgniecione pod nogami przechodniów, a przynajmniej pasowałyby do siebie nie w takiej znacznej liczbie. Można to wytłumaczyć tylko jakąś katastrofą, która położyła kres ostateczny zamieszkiwaniu tego wzgórza, któremu nadano kształty nieco prawidłowsze.



Rys. 10. Główka szpilki bronzowej.

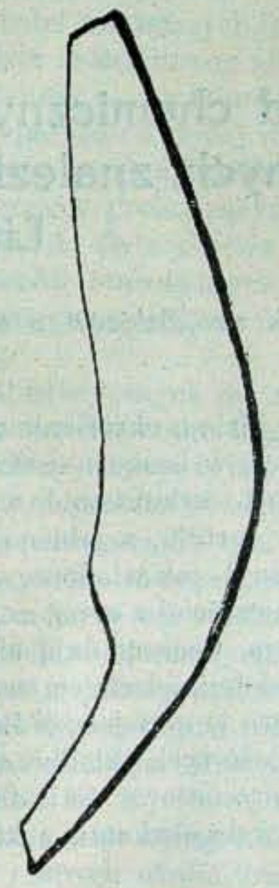

Rys. 11. Nóż żelazny wielkości naturalnej.

WANDALIN SZUKIEWICZ.

Skład chemiczny bronzów przedhistorycznych, znalezionych na Litwie i Rusi Litewskiej.

Wyjątek ze „Szkiców z archeologji przedhistorycznej Litwy", część 2-ga.

Gdy idzie o określenie wieku i pochodzenia bronzów przedhistorycznych, w braku nawet innych danych, na podstawie których daloby się to uskutecznić, wielką pomocą w badaniu jest rozbiór chemiczny metalu, z jakiego dane przedmioty są odlane.

Bronz — jak wiadomo — jest mieszaniną miedzi z innemi metalami, najczęściej z cyną, a także z ołowiem, cynkiem, antymonem, lub żelazem. Czasem dają się zauważać i inne domieszki, będące prawdopodobnie skutkiem naturalnych zanieczyszczeń rud miedzi, występujące w mniejszych ilościach, jak: arsen, nikiel, siarka, srebro etc. Ilość tych składników w danym przedmiocie, a także ich stosunek procentowy do ilości miedzi w bronzie, są dla archeologa ważnemi wskazówkami, z których śmialo może wysnuwać swoje wnioski.

Ażeby to zrozumieć, należy przypomnieć sobie, że stosunek procentowy miedzi do innych składników w bronzie, oraz ilość tych składników, zależy zarówno od czasu, w jakim dany przedmiot odlano, jak i od miejsca, gdzie go sfabrykowano.

Według badań dokonanych w tym względzie, najpierwotniejsze narzędzia metalowe, były odlewane prawie z czystej miedzi. Z biegiem atoli czasu zauważono, że domieszka innych metali, nadaje przedmiotowi odlanemu z takiej mieszaniny większą twardość i wytrzymałość. Zwrócono uwagę zwlaszcza na cynę. Z początku jednak dodawano tego metalu bardzo niewiele, zaledwie 1%. Następnie ilość tę powiększano stopniowo do 6%, dalej do 10% i więcej. Że jednak w starożytności cyna była stosunkowo drogą, gdyż znano tylko jedną kopalnię tego metalu na wyspach zwanych Kassyterydami, znajdującemi się gdzieś w pobliżu Anglji, przeto z czasem zaczęto próbować innych domieszek, zwlaszcza ołowiu, pospolitszego w przyrodzie. W późniejszych czasach, stanowił on domieszkę stałą. Na Węgrzech wytworzyła się samodzielnie kultura bronzów antymonowych, prawdopodobnie z racji znajdowania się związków antymonowych w rudach miedzi tamtejszych [1]). To samo zauważono i na Kaukazie. Tam gdzie znaleziono cynk, jak np. w krajach nadodrzańskich, lub nadreńskich — wyrabiano bronzy cynkowe, a gdzie przy obfitości miedzi, żadnego z wyżej wymienionych metali nie było, jak np. w Rosji, tam do miedzi dodawano nawet żelaza, jak to wskazuje analiza bronzów pochodzących z gub. Saratowskiej, przeprowadzona przez D. A. Sabaniejewa [2]). Jak widzimy więc, rozbiór chemiczny bronzów starożytnych, wykrywając różnice w ich składzie, dał archeologicznym badaniom nową podstawę.

Dla Litwy rozbiór bronzów przedhistorycznych ma znaczenie tem większe, że tu swojska kultura bronzu, dla braku bogactw kopalnianych wytworzyć się nie mogła, należy więc przyjąć, że wszystkie prawie bronzy, stanowiące inwentarz grobów przedhistorycznych w kraju nadniemeńskim, były importowane. W tym więc razie, ilość i jakość składników bronzów wykopaliskowych, może nam powiedzieć bardzo wiele, a zwlaszcza wskazać na stosunki, jakie łączyły Litwę z resztą Europy, w czasach zamierzchłych. Dotychczas jednak — o ile mi wiadomo — kwestją jakości bronzów litewskich mało się kto zajmował. Przewertowując dostępną mi odnośną literaturę, znalazłem tylko osiem analiz takich bronzów, i to przeprowadzonych w czasach dawniejszych. Do tej ilości, w latach 1911—12 przybyło jeszcze dziesięć. Łącznie więc mamy osiemnaście analiz bronzów pochodzących z 10-ciu różnych okolic kraju. Jest to już cyfra, dość wprawdzie nikła w porównaniu z ogromem wykopalisk, lecz dostateczna dla rzucenia pewnego światła na interesującą nas kwestję. Z tych względów nie waham się przedstawić w tej pracy rezultatów analiz dawniejszych i nowych wraz z opartemi na tej podstawie wnioskami. Może zdołam zachęcić innych do badań w tym kierunku.

Tu muszę zaznaczyć, że dziesięć ostatnich analiz bronzów przedhistorycznych wykonali w pracowni chemicznej przy Mu-

---

[1]) „Światowit" t. I, str. 90 i dalsze.

[2]) Извѣстія Императорской Археологической Комиссіи. Zeszyt 29.

zeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie panowie: inżynier Marjan Kowalski i doktor Bolesław Miklaszewski. A wykonali to calkiem bezinteresownie, obiecując i nadal swoją pomoc w tym względzie. Podnosząc ten fakt niezwyklej uczynności z najwyższem uznaniem, pozwalam sobie w tem miejscu złożyć im najżywszą, najgorętszą podziękę.

Bronzy, których analizy podaję niżej, pochodzą z następujących miejscowości: Gudogaj w pow. Oszmiańskim — 1 przedmiot; Kalinówka pow. Białostocki — 1 przedm.; Kaszety pow. Lidzki — 1 przedm.; Kruczery pow. Dziśnieński—1 przedm.; Ludwików tegoż powiatu—4 przedm.; Merecz pow. Trocki—1 przedm.; Nacza pow. Lidzki—2 przedm.; Połąga—1 przedm.; Pomusie pow. Trocki — 1 przedm.; Szwekszne pow. Rosieński — 2 przedm. Dawniejsze analizy były wykonane przez p. p. D. A. Sabaniejewa (5 analiz) i hr. Jerzego Szembeka (3 analiz). Analizy bronzów z Kruczer i Ludwikowa podaję według wydawnictwa Ces. Komisji Archeologicznej: „Drewnosti Siewiero-Zapadnago Kraja, tom I, zesz. I, zaś trzy ostatnie z tomu I-go „Zbioru Wiadomości do Antropologji krajowej".

TABLICA

stosunku procentowego składników bronzów przedhistorycznych litewskich.

WYSZCZEGÓLNIENIE	Miedź Cu.	Cyna Sn.	Ołów Pb.	Cynk Zn.	Żelazo Fe.	Srebro Ag.	Siarka S.
	Na 100 części próby						
Nra 1 do 10 włącznie analizowali WW. PP. Dr. Bolesław Miklaszewski i Inżynier Marjan Kowalski:							
Nr 1. Nr analizy 3610 z r. 1911. Siekierka z Kaszet n. Ułą w pow. Lidzkim. Płaska, o brzegach wywiniętych (hache à bords droits), opis w „Światowicie" t. I str. 72—74 rys 52. Badanie nie uwzględnia patyny zawierającej wodę, dwutlenek węgla i domieszaki mechaniczne, jak: piasek, glina etc. Sam metal składa się z	93.55	6.43	—	—	—	—	—
Nr 2. Nr anal. 3611 tegoż. roku. Toporek tulejowy o jednem uchu (h. à douille avec anneau) m. Merecz wprost wsi Czasukow. Opis. „Świat." t. I str. 74 rys. 53. Nie							

WYSZCZEGÓLNIENIE	Miedź Cu.	Cyna Sn	Ołów Pb.	Cynk Zn.	Żelazo Fe.	Srebro Ag.	Siarka S.
uwzględn. patyny. Czysty metal składa się z .	89.00	8.42	2.12	—	—	0.45	—
Nr 3. Nr anal. 3612 r. 1911. Bronz niewiadomego znaczenia z cment. ciałopalnego w Pietkuszkach pod Naczą pow. Lidzki. Czysty metal składa się z	90.95	1.32	7.55	—	—	—	—
Nr 4. Nr anal. 3632 r. 1911. Cząstka naszyjnika witego z Pomusia z cmentarza ciałop. kurhanowego. Czysty metal składa się z	93.30	0.24	6.42	—	—	—	—
Nr 5. Nr. analizy 5889 z r. 1912. Cząstka bransolety, lub naszyjnika z Połągi	84.59	13.87	—	1.45	—	—	—
Nr 6. Nr anal. 5890. Spirala, prawdopodobnie od ubioru głowy. Ze Szwekszni pow. Rosieńskiego	89.77	2.44	—	7.88	—	—	—
Nr 7. Nr anal. 5891. Pierścień z tej że miejscowości. Próba utleniona na wylot. Skład obliczony w stosunku węglanów i wodorotlenków .	85.61	—	0.92	13.31	—	—	—
Nr 8. Nr anal. 5892. Blaszki do naszywania na tkaninie z cment. ciałopaln. w Gudogaju pow. Oszmiański	83.54	3.32	1.07	11.92	—	—	—
Nr 9. Nr anal. 11048. Toporek tulejowy o jednem uchu, z Kalinówki w pow. Białostockim, gdzie wykopano cały skarb takich narzędzi	88.91	7.04	0.42	2.13	1.42	—	—
Nr 10. Nr anal. 11049. Bransoleta z cmentarzyska ciałopaln. w Naczy. Próba utleniona zupełnie, skład prawdopodobny. Ze zbioru W. Szukiewicza w Naczy	89.48	2.45	3.52	4.55	—	—	—
Od Nru 11-go do 15-go włącznie, analizował D. A. Sabaniejew. Dane wzięte z „Матеріалы по Археологіи Россіи — Древности С.-Западнаго края“ t. I zeszyt I.							
Nr 11. Naszyjnik z końcami szablastemi i czworokątnemi wiszorkami. Kruczery pod Dyneburgiem	82.50	2.30	4.60	10.20	—	—	—
Nr 12. Naszyjnik z pręta. Ludwikow pow. Dyneburski	87.30	1.20	3.10	7.20	0.30	ślady	ślady
Nr 13. Bransoleta z tejże miejscowości	82.90	1.90	4.00	10.10	0.20	„	„
Nr 14. Bransoleta z tejże miejscowości	82.20	—	6.30	10.30	0.20	„	„
Nr 15. Sprzążka-saksta z tejże miejscowości . . .	80.20	0.50	6.20	12.20	0.20	—	„
Od Nru 16 do 18-go włącznie, według analizy hr. J. Szembeka. Dane ze „Zbio-							

WYSZCZEGÓLNIENIE	Miedź Cu.	Cyna Sn.	Ołów Pb.	Cynk Zn.	Żelazo Fe.	Srebro Ag.	Siarka S.
ru Wiad. do antrop. kraj." tom I.							
Nr 16. Ozdoba bronz. z Inflant. W zbiorach uniw. Jagiell. w Krakowie. Nr 840	91.34	0.94	—	7.11	0.61	—	—
Nr 17. Naszyjnik z Połonia pow. Borysowskiego. W tymże zbiorze № 821	90.69	1.71	0.43	7.53	—	—	—
Nr 18. Zapinka bronzowa znal. na Litwie w miejscu niewiadomem. Tenże zbiór. Nr 822 . . .	93.59	5.50	—	—	ślady	ślady	—

Przy rozpatrywaniu powyższej tablicy, uderza nas przedewszystkiem fakt obecności cynku, jako stałej tu prawie domieszki do miedzi. O ile to nie jest rzeczą przypadku, co zdaje się być wykluczonem, zważywszy, iż próbki do analizy dane, pochodzą z różnych okolic Litwy, Rusi Litewskiej, a nawet z Inflant, to cynk w tym razie nadaje bronzom krajów nadbałtyckich charakter szczególny, odróżniający je od bronzów innych krajów. Cynk, obok ołowiu, spotykanego tu również jako stały składnik, zdaje się też określać z pewną dokładnością, że bronzy litewskie, z wyjątkiem niewielu, należą do najmłodszych w Europie. Możnaby nawet na zasadzie stosunku tych domieszek do miedzi w wymienionych bronzach, wiek ich określić. Tak np. siekierka z Kaszet sięga prawdopodobnie wiekiem drugiego tysiąclecia przed erą chrześcijańską; toporek z Merecza należy odnieść do schyłku wieku bronzu, t. j. do drugiej połowy pierwszego tysiąclecia przed erą chrześc., zaś toporek z Kalinówki do pierwszej połowy tegoż tysiąclecia. Gdybyśmy jednak chcieli przyłożyć tę samą miarę do określenia wieku ozdób bronzowych, znajdywanych w grobach Litwy, to nie osiągnęlibyśmy dokładności nawet w przybliżeniu. Racja jest taka, że prawdopodobnie, przy braku dostatecznej ilości materjału surowego do odlewów,

często przetapiano stare, zużyte i połamane przedmioty na nowe, mogło się przeto tak zdarzyć, że w ozdobie typu nowego, skład chemiczny bronzu mógł pozostać nawet bardzo starym. Tak np. skład chemiczny naszyjnika witego z Pomusia (Nr 4), przypomina bardzo bronzy klasyczne, a pomimo to, nie można mu dać wieku starszego nad w. V ery chrześcijańskiej. W tych więc razach decydują typy wyrobów, o ile przedstawiają cechy jasne. Odnośnie do zabytków litewskich, decyzja taka jest jednak dość trudną, a to dla braku ich klasyfikacji naukowej. Tymczasem więc, opierając się wyłącznie na analizie chemicznej, możemy dać ogólnikowe tylko określenie, że wymienione na powyższej tablicy przedmioty należą przeważnie do epoki żelaza. Z podanych piętnastu analiz przedmiotów służących do ozdoby, jeden Nr 18 odpowiada wyrobom bronzowego wieku. Z innych N-ra 3, 4, 6, 16 i 17-ty, mniejszą ilością domieszki do miedzi, zdają się wskazywać na swój starszy wiek; reszta należy do wyrobów nowszych, prawdopodobnie z końca przeszłego tysiąclecia, lub nawet z początku obecnego.

Ilość i jakość składników bronzu mówią nam też nieraz o pochodzeniu danych przedmiotów. I w tym więc razie analiza chemiczna oddaje nauce ogromne usługi. Dla zrozumienia zaś bronzów litewskich, jest ona warunkiem koniecznym. Obserwując np. typy tych bronzów, moglibyśmy wnioskować, że pochodzenie ich jest bardzo różne, a mianowicie, że napływały one tu zarówno z północy, jak z południo-zachodu, lub wschodu. Analiza chemiczna powiada jednak, że bronz wykopalisk litewskich zawiera stale prawie jedną i tę samą domieszkę do miedzi—cynk. Tegoby nie było, gdyby przedmioty bronzowe tutejsze miały pochodzenie różne. Mielibyśmy bowiem bronzy nietylko cynkowe, lecz antymonowe, żelazne etc., czego dotychczas nie ujawniono. Niepodobna jest na razie przesądzać, co mogą przynieść dalsze badania w tym kierunku; z dotychczasowych danych możnaby wnioskować, że Litwa, mając w czasach przedhistorycznych z jakimś krajem, posiadającym kopalnie miedzi i cynku, stałe stosunki handlowe, stąd przeważnie dostawała gotowe odlewy, a mogła mieć i surowy materjał dla przeróbki u siebie. Droga dla tego towaru była oczywiście ta sama, którą szedł cały handel starożytny ku Litwie, t. j. od Odry i Warty rozlewiskiem Noteci a następnie Wisłą do Bałtyku, lub Narwią i Biebrzą do Niemna. Że tą tylko drogą szły bronzy cynkowe na Litwę, mamy dowód w tem, że ani północna ani wschodnia Europa kopalni cynku nie posiada. Grupują się one przeważnie w środkowej i zachodniej Europie (Banat, Karyntja, Ślązk, Królestwo Polskie, Westfalja, prowincje nadreńskie etc.), stamtąd więc muszą pochodzić tu-

tejsze bronzy cynkowe. O określeniu szczegółowem, który mianowicie z wymienionych krajów był dostawcą bronzów do Litwy — obecnie i mowy być nie może. Możemy jedynie rozpatrywać prawdopodobieństwa. Do prawdopodobnych teorji, zaliczę przedewszystkiem opinję archeologa rosyjskiego, znakomitego znawcy prehistorji Litwy, p. A. A. Spicyna. Uczony ten, w liście pisanym do mnie, wyraził zdanie, że, biorąc pod uwagę analogje typów bronzów litewskich, oraz ich skład chemiczny, skłonny on jest uznać za miejsce ich pochodzenia rzymskie prowincje nadreńskie. Godząc się w zupełności z powyższą opinją, muszę tu jeszcze dodać, że kopalnie śląskie, a może i olkuskie, znane i eksploatowane od wieków, jako najbliżej od Litwy leżące, mogły też dostarczać jeżeli nie gotowych wyrobów, to materjału surowego na odlewy. Z Węgier prawdopodobnie do Litwy cynk nie dochodził, chociaż rozprzestrzenienie wyrobów bronzowych węgierskich sięga aż do południowych wybrzeży Bałtyku, jak to zostało stwierdzone przez O. Helma z rozbioru chemicznego bronzów zachodnio-pruskich [1]). Zresztą nic stanowczego w tym względzie jeszcze powiedzieć się nie da, więc kwestja pochodzenia bronzów litewskich pozostaje tymczasem otwartą.

W związku z powyższem, wyłania się jeszcze jedna kwestja, a mianowicie, czy Litwa otrzymywała bronzy już gotowe, czy może odlewała je u siebie z materjału surowego, lub z rzeczy już zniszczonych, które też mogły się tu dostawać, jako przedmiot handlu. Odpowiedź kategoryczną na to dać tymczasem trudno, chociaż niektóre wykopaliska dostarczyły już pewnych wskazówek w tym względzie. Do takich należą mianowicie odkryte na Żmudzi, w tej najbogatszej w bronzy dzielnicy Litwy — formy do odlewu szpil i skarb przedmiotów bronzowych. Formy znaleziono w pobliżu m. Szat; są obecnie w zbiorze ks. J. Żogasa. Bliższych o nich wiadomości nie posiadam. Z notatki tylko p. M. Brensztejna, umieszczonej w jego „Inwentarzu archeologicznym gub. Kowieńskiej“ [2]) dowiadujemy się, że formy są wykute w liczbie 9-ciu po obu stronach płaskiego kamienia. Skarb, znaleziony przez p. M. Brensztejna w Syrajciach (pow. Telszewski) składa się z całych i połamanych przedmiotów bronzowych, śród których znalazły się *szalki* i *ciężarek do wagi* [3]). Skarb ten znajduje się obecnie w Muzeum Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że ten zbiór przedmiotów bronzowych przedstawia materjał przeznaczony

[1]) Patrz odsyłacz 1-szy.
[2]) W rękopisie.
[3]) „Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnogr.“ t. VI.

do przetopienia i przeróbki, który mógł być w tym celu skupywany od okolicznych mieszkańców, na co zdają się wskazywać szalki, oraz ważka. Znalezienie grudki stopionego bronzu też na Żmudzi w Szakarni — jeżeli się nie mylę — powiększa ilość dowodów, że tu pomimo braku bogactw kopalnianych, istniał przecież przemysł bronzowniczy, chociaż zapewne na bardzo małą skalę. Przyjmując to za fakt dowiedziony, zrozumiemy w części przyczynę obecności cynku w bronzach litewskich. Przy istnieniu — przypuszczalnem — miejscowej fabrykacji przedmiotów bronzowych, domieszka cynku była warunkiem nieodzownym, bo cyna była zbyt drogą, a ołów sam dawał z miedzią stop o wiele gorszego gatunku. Zresztą nie jest to wykluczonem, że import gotowych wyrobów, chociażby—jak chce p. Spicyn — dostarczanych z prowincji nadreńskich, przewyższał ilością produkcję miejscową, to jednak i tę przy badaniach należy brać w rachubę.

Wnioski to zawczesne jeszcze być może; nie waham się jednak ich podać, w tej nadziei, że ktoś bardziej ode mnie kompetentny szerzej tę rzecz rozwinie i uzupełni, lub wskaże braki w mej pracy. Z tego tylko korzyść dla nauki wypłynąć może.

ZYGMUNT BATOWSKI

Malowidła w kościele pokamedulskim w Pożajściu.

Zapomniany zabytek.

Niedaleko od jednej z głównych dróg kolejowych, przechodzących przez ziemie polskie, w odległości 8-iu wiorst od miasta gubernjalnego, znajduje się zabytek architektoniczny tak ciekawy, że, gdyby w innych mieścił się warunkach, byłby oddawna przedmiotem badań historji sztuki, spopularyzowałyby go publikacje lub reprodukcje w pismach dla warstw szerokich, stałby się celem wycieczek turystycznych, szukających nietylko wrażeń u mety, ale i malowniczego krajobrazu po drodze. Tą osobliwością, godną nadzwyczajnej uwagi, a niestety od lat kilkudziesięciu wyszłą z pamięci, jest były kościół i klasztor Kamedułów w Pożajściu pod Kownem, mnisza rezydencja, oddalona o powyżej wspomnianą odległość od gwaru miasta i skryta w zieleni boru, dostępna jednak łatwo dobrym gościńcem, który biegnie zwolna pod górę, a zanim ukaże wychylającą się ponad drzewa kopułę barokową kościoła, pozwala oku nieprzerwanie bawić się roztaczającem się na wsze strony malowniczem tłem przyrody, pełnymi urozmaicenia i uroku widokami, jakich mogą dostarczyć tylko okolice nadniemeńskie.

Od wielu dziesiątków lat zamieniony na prawosławny monaster, żyje obecnie kościół tradycją minionej przeszłości przedostatnich dwuch stuleci i dawnej wspaniałości, a postronnym przypomina swe istnienie echem starszych opowieści. Istotnie, wieści krążące o pięknie tego dzieła sztuki XVII wieku, nie są to świeże relacje dzisiejszych naocznych widzów; opierają się na niedokładnych, przestarzałych opisach. Od czasów bowiem Syrokomli, któż ze strony polskiej dodał jakiekolwiek własne spostrzeżenia do tego skąpego zbiorku wiadomości?

Nikt nie będzie tak bardzo winił za tę niedostateczność informacji tych, co byli najbliższymi zabytku. Literatura krajoznawcza nie mogła się przecież rozwinąć na Litwie w okresie minionego pięćdziesięciolecia! Ale ceniony autor „Wycieczek po Litwie", wiodąc czytelnika do Pożajścia, nie daje dowodów, że je znał, sam oglądał, bo opis miejscowości przejmuje ze starych notatek bezimiennego turysty, zwącego się skromnie od jazdy wiciną po Niemnie—szyprem [1]). Szkoda, że nie ogłosił ich wiernie w całej rozciągłości, skoro pochodziły z r. 1824 i mogły dawać pojęcie o wyglądzie kościoła i klasztoru za czasów jeszcze kamedulskich.

Przed Syrokomlą podał garść wspomnień podróżniczych o Pożajściu, sięgających roku 1819, Niemcewicz [2]), których udzielenie drukiem ogółowi wyprzedził Jucewicz, swemi niebardzo bogatemi spostrzeżeniami z wycieczki z r. 1843 [3]), i Baliński, krótkim opisem w III-cim tomie „Starożytnej Polski" [4]), dając nim substrat do reszty późniejszych wzmianek i artykułów, pomiędzy którymi zasługuje na wyszczególnienie ustęp w książeczce Zarewicza, poświęconej dziejom Kamedułów w Polsce, a to dzięki wiązance nazwisk i dat historycznych, wydobytych z ich bielańskiego archiwum [5]). Ale wypada zaznaczyć, że istnieje od kilku lat rosyjski rys historji i opis klasztoru, broszura, wydana i sprzedawana przez zarząd monasteru, pióra byłego pożajskiego prawosławnego proboszcza, M. Paszkiewicza [6]). Oto zarazem najobfitsze potąd źródło informacyjne o dzisiejszym stanie kościoła.

Oczywiście, tylko monografja, podyktowana rozmiłowaniem się piszącego w odleglejszej przeszłości zabytku i w jego artystycznej stronie, ilustrowana zdjęciami architektonicznemi i fotograficznemi, a starająca się o wytłumaczenie elementów architektonicznych, rzeźbiarskich i malarskich całości, czyniłaby zadość naukowej potrzebie. Zanim się ktoś zajmie na taką skalę opracowa-

---

[1]) Wł. Syrokomla, Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna. Tom II, Wilno 1860, str. 143—145.

[2]) J. U. Niemcewicz, Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku. Wydanie 2-e. Petersburg 1859, str. 314—5.

[3]) Ludwik z Pokiewia (Jucewicz), Litwa pod względem starożytnych zabytków obyczajów i zwyczajów. Wilno 1846, str. 131—2 (przypisek 54).

[4]) M. Baliński i T. Lipiński, Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana. Tom III. Warszawa 1846 str. 419—423.

[5]) L. Zarewicz, Zakon Kamedułów, jego fundacye i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie. W Krakowie 1871, str. 40—6.

[6]) Свящ. М. Пашкевичъ, Пожайскій Успенскій первоклассный монастырь. Изданіе Пожайскаго монастыря. Вильна 1906, str. 1—89 i 2 ilustr.

niem Pożajścia — pracą wdzięczną w skutku, ale trudną w wykonaniu — uważam za pożyteczne zdać w niniejszym komunikacie sprawę z zebranych na miejscu spostrzeżeń i dorzucić pewien przyczynek do znajomości zabytku. Ograniczam się do malowideł, które są najgłówniejszą ozdobą budowli i najsilniej przykuwają uwagę mistrzowskim miejscami rzutem dekoracyjnego pendzla. Zapamiętawszy przedewszystkiem tę mało z czem u nas dającą się porównać polichromję, dekorację, która w ogólności stanowi znakomity okaz malarstwa ściennego XVII wieku, z żalem jestem zmuszony zamilczeć o architekturze świątyni, o jej wyposażeniu wewnątrz w sztukaterje i marmury. Zbyt skąpe i robione w pośpiechu notatki, nie przysporzyłyby może pokaźniejszej ilości szczegółów, ponad te, które przede mną zapisano na chwałę twórcy Pożajścia, Krzysztofa Zygmunta Paca, hetmana wielkiego litewskiego, na świadectwo chlubnej kulturalnej działalności litewskiego magnata, zasłużonego sztuki miłośnika, jak wielu zresztą członków jego dostojnego rodu.

Dekoracja malarska kościoła.

Dekorację kościoła należy podzielić pod względem charakteru i wartości artystycznej na dwie części: na malowidła górne, wypełniające kopułę (jej dno i boki bębna w dół aż do unoszących go sześciu arkad) i na malowidła w kruchcie, prezbiterjum i w kaplicach, które konstrukcyjnie nie są samoistnemi przybudówkami, lecz przedziałami sześciokątnego, dośrodkowego założenia budowli. Szczyt kopuły u wylotu latarni okrasza wyraziste malowidło na tynku, przedstawiające koronację Matki Boskiej, scenę, otoczoną dwoma kręgami świętych, a trzecim aniołków; w nadłuczach u dołu rzucają się w oczy malowane, tak samo nadmierne i niekształtne, postacie apostołów, na wązkich zaś polach pomiędzy oknami bębna widać szczególniejszy, powtarzający się wokoło motyw ornamentacyjny postaci syrenich. Wszystkie te malowidła nie obudzają zainteresowania artystycznego. Podejrzaną jest ich świeżość przy równoczesnem wykruszaniu się tynku, przez co jaskrawa polichromja pstrzy się czarnemi plamami dziur. Widocznem jest, że ucierpiały przy jakiejś restauracji niepowołanej ręki, która gdzieniegdzie je poszpeciła, np. nieumiejętnem nałożeniem czarnej farby na szaty św. Jana apostoła.

Odmienny wyraz posiadają malowidła dolne, przedstawiające się nieporównanie ciekawiej. Gdy tamte są surowe, treścią krzykliwe, nieharmonijne w kolorycie,—te łagodne, poważne, monumentalne, śmiało można powiedzieć: godne kościołów włoskich! Budowa kompozycyjna, niezawiła, przejrzysta, powściągliwa w dekoratorskiej swadzie, umiejętna. Barwy łagodnie zestrojone. Zmatowane skutkiem wiekowego przypruszenia, przybrały spokojne, spełzłe tony gobelinu.

Jeżeli przyjmiemy, że zdobienie kościoła zaczęło się od sklepienia kopuły, to z różnic pendzla wypływałby wniosek, iż najpierw powołano do pracy gorszego malarza, a lepszemu powierzono jej dokończenie, choć wiele przemawia za tem, że po szlachetnem przystrojeniu dołu ścian ręką mistrza, wziął się później do uzupełnienia jego dekoracji gruby pendzel pozostawionego może na miejscu ucznia, który, nie umiejąc sprostać zadaniu, wrażenie całości tylko osłabił.

Głównych, wyodrębniających się, obrazów jest razem jedenaście. Ośm z nich mieści się w czterech kaplicach, których nietylko dwie boczne ściany, ale i sklepionka są malowane. Ożywiały je pomniejsze scenki z żywotów świętych, po trzy na każdem sklepieniu, biegiem czasu znacznie uszkodzone. W niektórych miejscach malowidło wraz z tynkiem odpadło zupełnie.

Podobną dekorację malarską ma sufit kruchty, godny uwagi z powodu dobrych skrótów figuralnych, jakoteż absyda, strojna w sceny z życia Matki Boskiej.

Z głównych obrazów dwa witają nas zaraz po wejściu do kościoła. Na lewej ścianie kruchty spostrzegamy *przejście Żydów przez Czerwone Morze,* kompozycję o dobrej grupie osób otaczających na brzegu Mojżesza, słabej natomiast scenie topienia się wojska Faraonowego, na ścianie zaś prawej uderza nas *uczta Baltazara.* Obydwa malowidła kilkumetrowych rozmiarów, jednej wielkości, kształtu leżącego równoległoboku z wycięciem u góry. Postacie naturalnej wielkości. Wobec obrazu pierwszego, zajmującego przelotnie, jest drugi nieporównanie lepszy i w niektórych szczegółach wprost wyborny. Treść jego pozostaje w pamięci. Po lewej stronie u wązkiego boku stołu, ustawionego wzdłuż, siedzi król. Postać ta nie wybija się, bo przedewszystkiem ściągają na siebie wzrok umieszczeni na przedzie, przed stołem, a odwróceni od widza, trzej biesiadnicy. Są dobrze pochyleni, w urozmaiconych ruchach, a dwaj w bogatych wzorzystych szatach o pięknie łamiących się fałdach. Za nimi stoi odwrócona tyłem postać, wyniosła, w ciemno-zielonym fałdzistym płaszczu, pochwycona w wymownym ruchu zdziwienia, a dalej po prawej ostatnia i zarazem główna, mężczyzna o typie Weronezowskim, z brodą w magnetyzującej gestem pozie. Widziany z boku,

stoi, podnosząc głowę do góry ku złowieszczemu, nie uwidoczniającemu się jednak napisowi. Za stołem rząd biesiadujących, którzy stanowią drugi plan kompozycji, mniej poruszony i ożywiony. Na trzecim planie szereg głów tłumu stojącego. Te postacie są już zupełnie niezróżniczkowane i traktowane pobieżnie, lecz zaraz za niemi znowu ożywia się kompozycja tłem architektury, kulisami wysokiego, przestronnego wnętrza pałacowego, które, nie ogarniając sceny ze wszystkich stron, zagradza głąb kombinacją barokowych, wyniosłych wiązanych słupów i pilastrów.

Jest to obraz sam przez się dostatecznie charakteryzujący malarza, zarówno jego talent, jak przynależność artystyczną. Wpływ weneckiej szkoły XVI wieku jest w tem dziele tak wyraźny, że odrazu podaje wskazówkę szukania autora w granicach sztuki włoskiej. Dalsze obrazy potwierdzają to czem innem jeszcze.

Przedstawiają one sceny z żywotów świętych. Pierwszy, idąc wieńcem kaplic od lewej ku prawej, wyobraża *ścięcie św. Krzysztofa,* drugi, naprzeciwko, inną scenę z męczeństwa tego świętego: *zadawanie mu katuszy ogniowych.* Obydwa działają ekspresją i zaletami rysunku. Gdy pięknemi temi kompozycjami uczczony został patron fundatora kościoła, to ściany następnej kaplicy poświęcono chwale duchowego praojca Pożajskich eremitów. *Sen św. Romualda w Camaldoli* o mnichach w bieli, wstępujących do nieba po drabinie, i przeciwległa *scena z życia tegoż świętego,* przedstawiająca go w pełnej dostojeństwa postaci przed siedzącym na wzniesieniu władcą, czy sędzią,—przypominają widzowi, że znajduje się w kościele Kamedułów. W kaplicy po prawej stronie, na piątym z rzędu obrazie: *złożenie do grobu,* wysunięta jest na pierwszy plan Marya Magdalena, umywająca nogi zdjętemu z krzyża Zbawicielowi, a na szóstym opowiedziany jest *epizod z pośmiertnej historji Maryi Magdaleny de Pazzis,* serafickiej mniszki XVII stulecia, czczonej z zapałem przez Paców głównie z racji wiary w rzekome, miłe ich dumie krewieństwo z jej rodem. Ten kult, nie bezinteresowny, bo zespolony z chęcią wysławienia swego imienia, jest wytłumaczeniem obecności obrazu na tem miejscu.

Odszukanie fabuły przedstawionej tu sceny udaje się dopiero po przeczytaniu obszerniejszych życiorysów świętej [1]). Wątkiem kom-

[1]) Lylya Florencka albo cudowny żywot serafickiej panny, S. M. Magdaleny de Pazzis, nowo z Włoskiego języka na Polski przełożony (Przez ks. Marcina Charzewicza). W Krakowie 1671, str. 411. (Autor: Lezana).

Acta sanctorum Maii, collecta a G. Henschenio et D. Paperbrochio e S. J. Antverpiae 1688, str. 303. (w żywocie Świętej przez V. Cepariego.).

pozycji jest niezawodnie owo za cud poczytane zdarzenie, gdy zmarła święta dziewica o duszy niepokalanie skromnej, leżąc na katafalku, odwróciła twarz od przybyłego do kościoła rozpustnego młodzjana. To też dlatego koło leżących na marach zwłok karmelitanki grupuje się orszak osób, poruszonych świadków zdumiewającego wypadku. Partja ta kompozycji czyni obraz jednym z najlepszych. Pochylający się ksiądz, zadarta do góry głowa młodzieńca o typie fizycznym portretów Halsowskich i na przodzie wytworna postać męska w tak zw. flamandzkim z XVII wieku ubiorze, przemawiają do widza żywą plastyką, wdziękiem formy, siłą prawdziwej zdolności i umiejętności artysty. Ciekawy to zarazem obraz, bo świadczy, że autor, Włoch, znał widocznie Flamandów i Holendrów, że był przeniknięty wpływami ich malarstwa. Możemy tu ponownie obserwować charakterystyczną obfitość tła architektonicznego, strzelające w górę słupy i załomy ścian, a ta sama, wysoko wybiegająca architektura wnętrza powtarza się także na następnym obrazie.

Ten właśnie siódmy i parzysty z nim obraz ósmy przedstawiają dwie sceny, nie dające się z samego tematu odgadnąć, wyjęte jednak widocznie z dziejów benedyktyńskich: z lewej strony *kazanie,* z prawej *obedjencja u papieża.* Może dotyczą św. Benedykta lub Bonifacego, bo i ten drugi święty odbierał w Pożajściu cześć we własnym ołtarzu [1]). Więcej od innych rodzajowe, są one traktowane z niemniejszem zacięciem realistycznem, ze swobodą, nie krępującą malarzowi, jak i indziej, fantazji w zastawianiu tła kolumnami barokowemi; ze śmiałością w podkreślaniu typu i kostjumu współczesnego i z jeszcze większem, niż w poprzednim obrazie, urozmaiceniem tego ostatniego pierwiastku przez wprowadzenie (niewiadomo, o ile wymaganego przez temat)—typu miejscowego, którym wyszczególnia się jedna z postaci: szlachcic w kontuszu z podgoloną głową, wmięszany w grono słuchaczy. Grupa tych postaci jest zasadniczym motywem kompozycji; kaznodzieja każący z góry, z małej ambony, i odpowiednio do niej, nie bez szkody dla całości, pomniejszony, staje się niemal dodatkiem. Oko bowiem zatrzymuje się na postaciach czterech siedzących strojnych kobiet, znamiennych jednym typem twarzy pulchnych blondynek, na postaci odwróconego od widza dostojnika, który zajmuje przed nimi pierwszy plan, i na osobach skupiających się za nimi i obok — wy-

[1]) Syrokomla (j. w.) Tom II, str. 144.

razistych, poruszonych. Dzięki tej części należy „Kazanie“ do ciekawszych i lepszych utworów.

Ostatni obraz nie dosięga tej samej miary. Ukazuje nam papieża w skromnym przybocznym orszaku, bo tylko z trzema kardynałami, pomiędzy którymi widać jakoby świecką postać. Zakonnik benedyktyński całuje zwierzchnika Kościoła w rękę, a w hołdzie tym jednoczy się z nim jeszcze jedna postać, na pierwszym planie w głąb zwrócona, oddając pokłon w pokorze na klęczkach.

Grupa ostatnich ośmiu utworów łączy się z sobą nietylko analogją rozmieszczenia, ale i rozmiarami. Postacie są wszędzie naturalnej wielkości, tak samo, jak na poprzednich, tylko płaszczyzny malowideł mają w przeciwieństwie do tamtych kształt prostokąta stojącego.

Wzrok uważnego widza spotykał dawniej pod każdym z kaplicowych obrazów, bądź to na wstążkach, bądź to na kartuszach, jeszcze napisy w języku łacińskim, który zresztą odzywa się i ze ścian kopuły kamedulskim szeptem: „Regina angelorum“, „Paulus“, „Joannes“ i t. d.

Dokładne objaśnienie obrazów kaplic nie byłoby wcale trudne dla opisującego, gdyby napisy, pod okiem malarza, lub przez niego kładzione, w lepszym znajdowały się stanie i nie tak wysoko. Poświęceniem dłuższej chwili na odczytanie słów, jeszcze nie zatartych, dałby się prawdopodobnie odtworzyć tekst tych fragmentarycznych inskrypcji.

Kończąc oglądanie ścian kościoła, dostrzegamy w oddali na końcu chóru kapłańskiego, obecnie za ikonostasem, na murze absydy, scenę z *Wniebowzięcia Matki Boskiej,* (samych apostołów patrzących w niebo), kompozycję znacznie ustępującą obrazom kaplicowym, mierną, po bokach zaś prezbiterjum uderzają nas na lekko wklęsłych z obu stron ścianach dwa miejsca puste, otoczone marmurowem obramieniem, prostokątnem, z wycięciem w górnym boku, takiego samego kształtu i takiej mniej więcej wielkości, jak obramienia i pola obrazów w kruchcie: „Przejście przez Czerwone Morze“ i „Uczta Baltazara“. Kształt tych obramień wyniknął z przystosowania ich do sąsiedztwa utwierdzonych powyżej tu i tam dwu par zgrabnych balkoników marmurowych o bronzowej balustradzie. Więcej od owych balkoników, których drzwi zamurowane łączyły kiedyś korytarze klasztoru z prezbiterjum, obchodzą nas medaljonowe obramienia ze stiuku, umieszczone po obu stronach balkoników i dotykające niemal wspomnianych pól prostokątnych. Owale te, w formie wieńców, godne są szczególnej uwagi i to w tym wy-

padku nie dlatego, że są dolnemi kończynami wspaniałej, rozpościerającej się nad naszemi głowami, pełnej smaku dekoracji włoskiego rzeźbiarza Merlego, którego nazwisko wraz z datą wykonania dzieła odczytujemy na stropie prezbiterjum, uzupełnione nazwiskiem restauratora stiuków i rokiem odnowienia *(Joan. Merli f. 1676—Casimirus Jelski rest. 1839),* lecz dlatego, że malarz-dekorator umieścił w każdym z tych pól unoszącego się putta z wstążką i że na każdej z nich widnieją słowa łacińskie, rozrzucone części napisów; po lewej stronie: REX BOLESLAVS VISITAT AC MVNERAT DISCIPVLOS S. ROMVALDI; po prawej: S. ROMVALDVS DVCIT CLVNIACVM CASIMIRVM POLONIAE PRINCIPEM.

Nie do czego innego, tylko do tych pól w marmurowem obramieniu, odnoszą się te napisy. Takiej treści obrazy znajdowały się na owych miejscach, dzisiaj zamalowanych gruntownie w pasy, naśladujące czarny i czerwonawy marmur, jakim lśnią ściany obok i dalsze. Otwórzmy czcigodną księgę podróży Niemcewicza, a zjawią się nam one jako rzeczywiste, w wieczornym półmroku na pół zmętniałe, jako przedmiot jego zainteresowania i zarazem rozmowy, wszczętej na miejscu z Kameduła, obojętnym na zabytki, drogie gorliwemu czcicielowi przeszłości.

Obydwa dzieła szczególną na się ściągnęły uwagę Niemcewicza „przedmiotami z dziejów polskich“, drugi zaś utkwił mu żywo w pamięci [1]). To też zasmucającem jest dopiero co zrobione spostrzeżenie, na domiar nie ostatnie. Oto bowiem wodząc po ścianach wzrokiem, pełnym jeszcze wrażeń odebranych w kaplicach, wykrywamy z żalem, że i nad drzwiami wchodowemi do kościoła jest wolne miejsce kształtu takiego samego leżącego prostokąta z wycięciami,—trzecia pozostałość po obrazie niewiadomej treści...

Inne malowidła i obrazy.

Mimo, że wypadałoby mi poprzestać na podzieleniu się z czytelnikiem wiadomościami o malowidłach kościoła najokazalszych i najprzystępniejszych oku i badaniu, oraz dochodzeniami tego, co ubyło z serji wielkich scen, jakoteż kiedy i z pod czyjej ręki wyszła ta niepospolita dekoracja dolnej części kościoła, — nie mogę pominąć sposobności wspomnienia o malarskiej ozdobie dawnej zakrystji, a obecnie przechowku monaszej bibljoteki, gdzie na sklepieniu o

[1]) Niemcewicz (j. w.) str. 314.

sztukaterji, przewyższającej bogactwem bujnych form nawet gipsaturę prezbiterjum, niestety bardzo obtłuczonej, mieszczą się w pięciu panneaux—resztki doskonałych fresków. Trzy: *Ecce homo, Weronika obcierająca twarz Chrystusowi* i środkowa scena *Chrystus na górze Oliwnej* w znacznej części zniknęły dla oka, obszarowane wapnem. Z ostatniego naprawdę nic nie zostało. Dwa natomiast: *biczowanie* i *cierniem koronowanie*, są stosunkowo dobrze utrzymane i dopraszają się sfotografowania dla reprodukcji. Plastyka w ruchach, w rozmachu i napięciu uwydatnia się z siłą, tak jak i kolloryt o barwach czystych i głębokich. Równe swą wartością najlepszym z obrazów w kościele, są niezawodnie także tego samego pendzla.

Skromniejszą, innego rodzaju dekorację ma przejście, łączące kościół z zakrystją. Ozdobiony jest tylko sufit trzema panneaux, i pas dotykających go u góry ścian ośmiu obrazkami o małych figurkach. Są to sceny z legend zakonnych, ciekawe tem, że odnoszą się do dziejów Kamedułów w Polsce, jak widać z pojawiających się na obrazach ubiorów świeckich, polskich. Sięgają te malowidła czasów wykończenia eremu, a charakterem artystycznym łączą się z całą grupą malowideł pożajskich. Wyszły może z głowy tego samego malarza, co dekoracja kaplic, ale kompozycja ich nie jest tak zwięzła, a traktowanie niezbyt zajmujące. Ton klasztornej noweli mięsza się w nich z mniej pożądanym tonem rocznikarskiej zapiski.

Pozostawałoby do stwierdzenia, czy także w korytarzach, przybudowanych również po drugiej stronie kościoła, jest malarska ozdoba ścian analogiczną i utrzymaną w tym samym stylu. Z woli bowiem hojnego fundatora i te części zabudowań kościelnych ożywił pendzel artysty. Ale niełatwo przychodzi przyjezdnemu poznać w tego rodzaju mniszej siedzibie, co Pożajście, wszystkie lokale klasztornego budynku. Jeszcze trudniejszem i niewykonalnem jest myśleć o inwentaryzacji przy ograniczonym czasie zwiedzania i przy oglądaniu niektórych malowideł wśród warunków, nie pozwalających na wyrobienie sobie dokładnego sądu o rzeczy. Wniosek wysnuty z opisu rosyjskiego przewodnika, zgodny z wywiadami na miejscu, każe przyjąć, że kategorja luźnych obrazów (tak zw. sztalugowych), dekorujących kościół i sale, zmniejszyła się znacznie w porównaniu z zasobem, jaki wykazała wizytacja kamedulska w r. 1824 [1]), lub przygodne wzmianki,—część-

[1]) E. T. (yszkiewicz) Wiadomość historyczna o zgromadzeniach i fundacyach rzym.-katol. klasztorów w dyecezyi wileńskiej. Teka wileńska, wyd. przez Jana ze Śliwina. (A. H. Kirkora) Nr. 2. Wilno 1857, str. 247.

ściowa zaś pozostałość: portrety Paców, fundatora eremu i jego małżonki nie mogą wejść w ramy niniejszych uwag sprawozdawczych, przechowują się bowiem w jednej z sal mieszkalnych, właśnie piszącemu niedostępnej, zarówno jak były refektarz i skarbiec, strojne jeszcze do dzisiaj freskami. Polem przeglądu pozostaje więc tylko kościół.

Z obrazów olejnych, wiszących w kościele, żaden nie da się podciągnąć pod wspólny artystyczny mianownik z malowidłami ściennemi. Ani piękne, miękkiego wykończenia: *Nawiedzenie Matki Boskiej przez św. Elżbietę*, wielkie płótno, znajdujące się w stanie grożącej zanikiem ruiny, teraz powieszone między przedstawieniami męczeństwa św. Krzysztofa, ani umieszczony w kaplicy naprzeciw: *Dwunastoletni Jezus w świątyni Jerozolimskiej*, znacznie lepiej zachowany, lecz zato gorszy artystycznie, nie wyszły z pracowni autora fresków.

Na pół bolońskie, na pół florenckie, należą one do kategorji zamawianych lub zakupionych we Włoszech obrazów, którymi fundator, względnie jego następca, do nadmiaru zdobili wzniesiony przez się przybytek. Przeznaczeniem pierwszego z nich był przed przeistoczeniem kościoła na cerkiew może wielki ołtarz, to bowiem wezwanie nosił kościół kamedulski.

Podobnej wielkości obrazów włoskich z XVII wieku było jeszcze w Pożajściu dwa. Usunięte z klasztoru, gdzie w przedostatnich czasach razem z poprzednimi dekorowały „salę Pacowską", t. j. salę przyjęć i częstowania gości, powędrowały ożywić artystyczną pustkę pojezuickiego kościoła w Kownie — obecnie soboru św. Aleksandra Newskiego, na rynku, gdzie znalazły pomieszczenie na ścianie, po obu stronach ikonostasu [1]). Jeden, mniejszej wartości, w charakterze zbliżonym do szkoły bolońskiej, przedstawia: *Ofiarowanie Dzieciątka*, drugi, lepszy, ale górą przemalowany: *Wniebowzięcie Matki Boskiej* i nosi u dołu, po lewej stronie płótna, sygnaturę nieznanego skądinąd malarza:

1671
FERDINANDO
DELLA CROCE
in Venetia dipinse.

[1]) К. П. Гуковскій, Городъ Ковна, краткій истор.-статист. очеркъ. Ковна. Типогр. Губернскаго Правленія. 1904, str. 55.
Пашкевичъ (j. w.) str. 37.

Posiada jeszcze kościół Pożajski obraz dewocyjny, którym się za kamedulskiego okresu nazewnątrz rozsławił, wartości raczej historycznej, niż artystycznej, popularną na Litwie *Matkę Boską „Kamedulską"*, otoczoną nietylko nabożeństwem ze strony ludności katolickiej, lecz czczoną i przez prawosławnych. Obraz owalny, malowany na płótnie, przysłonięty złocistą sukienką, koronowany. Ma pochodzić z Rzymu, jako dar papieża, przysłany Krzysztofowi Pacowi.

Pamiątki stanu dawniejszego.

Dla pobożnego ludu — miejsce pielgrzymek, dla miłośników sztuki — skarbnica pamiątek przeszłości, okaz i przybytek różnorakiej wspaniałości artystycznej, zdobył sobie klasztor Pożajski w początkach XIX w. najpoczestniejsze miejsce między kościołami na Litwie. O wartości historycznej i artystycznej zabytku, dającego podnietę do romantycznych wzruszeń, wiedział niegdyś dobrze kwiat inteligencji Wilna i Kowna; przejeżdżali tamtędy lub się tam umyślnie wybierali ciekawi Filomaci. Nie obcem było Pożajście także Mickiewiczowi [1]). Szkody, jakie kościół w r. 1812 poniósł i jego przejścia późniejsze nie dały o nim zapomnieć. Zjawiali się na miejscu rysownicy ku odszkicowywaniu malowniczego położenia, szczegółów architektonicznych, lub wnętrza. Próżnoby jednak kto szukał w wydawnictwach ilustrowanych z owych, lub późniejszych czasów, reprodukcji, któreby dawały choćby przybliżone pojęcie o rzeczach najważniejszych w Pożajściu,—wogóle po dziś dzień nie przyszło do takiego przedsięwzięcia. Tylko J. K. Wilczyński podał w znanem swem wydawnictwie obrazów, w „Albumie Wileńskim", podobiznę sztychowaną jednego z Pożajskich obrazów szkoły włoskiej XVII w., o którym powyżej nie wspomniałem: *Św. Józef z Dzieciątkiem* [2]); pozatem przedmiotem ilustracji książkowej stał się amatorski wiodoczek starej bramy z rzeźbami, prowadzącej dawniej do posiadłości Kamedułów, i licho odszkicowana fasada [3]).

Wycieczki z artystycznym celem na oku podejmował do Pożajścia między innymi uczeń szkoły Rustema w Wilnie, Wincenty Smokowski (* 1797 † 1876), niezapomniany do dzisiaj na Litwie malarz, później lekarz warszawski, zawsze wierny sztuce, a od mło-

[1]) Archiwum Filomatów Część I. Korespondencya 1815—1823., wyd. J. Czubek. Kraków 1913. T. III, str. 219, 258, 278—9.

[2]) Album de Wilna, 4-me Série, 2-me Liv-on № 20.

[3]) K. hr. Tyszkiewicz, Wilija i jej brzegi. Drezno 1871, str. 278 i 279.

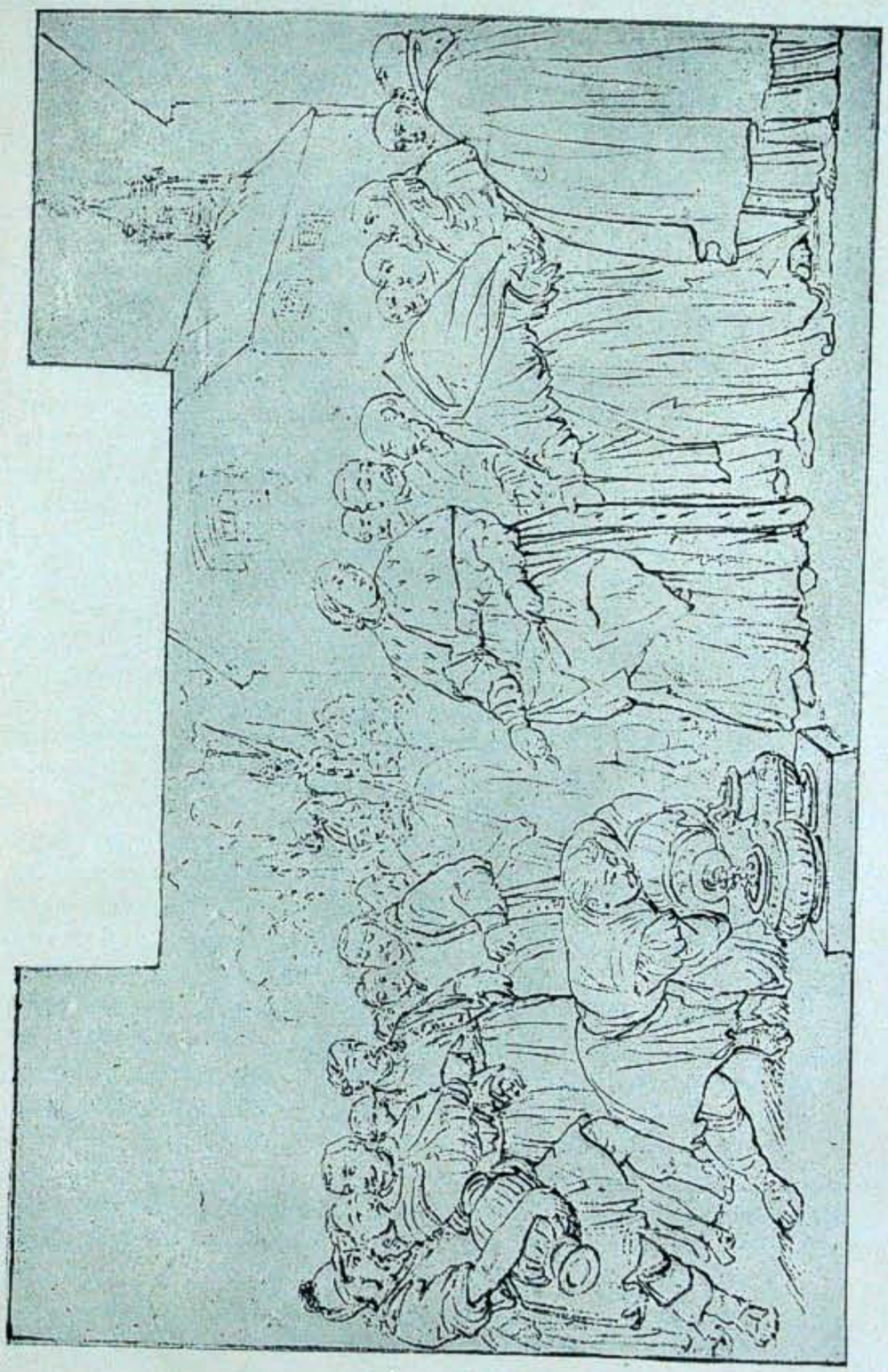

ODWIEDZINY BOLESŁAWA CHROBREGO U EREMITÓW
(Rysunek w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie).

dych lat entuzjasta zabytków przeszłości i w miarę swej wiedzy ich badacz; ten, którego opisowi i rysunkowi zawdzięczamy niejakie wyobrażenie o jednym z najdawniejszych zabytków na Litwie, niewyraźnych resztkach fresków w zwaliskach zamku Trockiego, w ich stanie jeszcze z roku 1822 [1]). Plonem jego bytności w Pożajściu jest cały szereg rysunków piórem, odtwarzających niektóre malowidła ścienne, ale tylko o historyczno-rodzajowym charakterze, o motywach, potrącających o naszą przeszłość, lub o wyraz obyczajowy polski. Religijne sceny nie znęciły jego wyobraźni, to też pomijał je, od tamtych zaś, archeologicznie tak znamiennych, a dających się spożytkować przez malarza historycznego, zarówno jak od obrazów w wileńskiej kaplicy św. Kazimierza i innych w tym rodzaju, doznawał nawet artystycznej podniety do własnej twórczości. Rysunki dotyczące Pożajścia, rzucane na papier z myślą o przyjaciołach archeologach, albo też później dla nich przeznaczone, jak wskazują dopiski: „dla Kraszewskiego", „dla Grabowskiego", dostały się w posiadanie J. I. Kraszewskiego i wraz z całym jego zbiorem graficznym znajdują się obecnie w Bibljotece hr. Branickich w Suchej za Krakowem. (N-ry: 12306—10, 9065—9080). Nie wszystkie zapewne. Wobec bezliku rysunków Smokowskiego, jakie on płodził, wszędzie rozproszonych, znajdą się i gdzieindziej, tak jak już na razie można wskazać dwa w albumie rysunków ze zbiorów Bolesława Rusieckiego, ofiarowanych świeżo Wileńskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk.

Ale rysunki Smokowskiego, chociaż są ilustracją nie dzisiejszego stanu rzeczy, są tak wolnemi kopjami, wykańczanemi zdala od przedmiotu, parafrazowanemi, że, ani nie mogą być zaufania godnymi dokumentami historycznymi w jednych wypadkach, ani stanowić dostatecznej informacji dla widza w drugich. Nietylko stosunki kompozycyjne nie są w przerysie należycie oddane, przeciwnie, upraszczane i zmieniane, lecz, co główna, nie podobne są postacie, jak zawsze u Smokowskiego kanciaste, o wielkiej twarzy, o przeciągłych koturnowych minach, niezgrabne, krótkie, pozbawione należytej bryłowatości przez konturową manjerę ujmowania kształtów.

Tem bardziej zato cennymi stają się istniejące inne rysunki z Pożajścia, kopje ołówkowe nieznanego rysownika, które posiada Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie z dawniej pozyskanego daru, ze spuścizny po Al. Wasilewskim, nietylko dalekie od pobież-

---

[1]) W. Smokowski, Wspomnienie Trok w 1822 r. Athenaeum, wydawca J. I. Kraszewski. T. V. Wilno 1841, str. 157—181 i tablica.

ności, owszem staranne, lecz nadto przedstawiające w wyrazistym obrysie te właśnie dwa obrazy ścienne, które w prezbiterjum zamalowano. Naprowadza na to po pierwsze parę słów notatki na rysunkach, powtóre wynika to niezbicie z treści ich, która odpowiada dochowanym napisom na wstążkach i przedstawia na jednym: *odwiedziny Bolesława Chrobrego u zakonników reguły św. Romualda i obdarzenie ich złotem*, przez co — jak to podają wiadomości kronikarskie — ponieśli śmierć męczeńską od chciwych tego łupu rozbójników; drugi wyobraża bardziej jeszcze legendarny fakt: *wprowadzenie przez św. Romualda Kazimierza, wnuka Bolesławowego*, (późniejszego króla) *do klasztoru kluniackiego*, gdzie go wyświęcono na mnicha. Przerysy zdają się być wierną kopją, a jeżeli mają jakie uchybienia, choć autor był tak skrupulatny, że zaznaczył nawet kształt obrazu, zupełnie zgodny z pustą ramą marmurową, — to są one bądź co bądź bliższe swoich pierwowzorów, niż odpowiednie sceny u Smokowskiego. (Rysunki w Suchej Nr. 12307, 12310 i jeden w albumie po Rusieckim).

Fakt, że dotyczących malowideł nie możemy już dzisiaj oglądać, przeciwnie, ledwie pocieszać się nadzieją, iż, o ile nie zostały zdrapane, odsłoni je kiedyś z pod zamalowania pietyzm dla sztuki, silniejszy nad inne względy, — każe nam baczną zwracać uwagę na te rysunki, jedyne, jakie takie zastępstwo oryginalnych kompozycji, słabe odszkodowanie ich straty. Bo też pierwszy rzut oka wystarcza, by ocenić ich wartość. Sympatyczna, zamaszysta postać stojącego Polaka na jednym obrazie, uzewnętrzniająca pewne cechy narodowe, którychby zręczniej nie oddał pendzel rodzimy Gersona w połowie XIX w., na drugim zaś pełna wytworności figura króla, wyimaginowana wedle pokroju włoskiej grandezzy, podobniejsza co prawda do prałata, niż do Chrobrego, obie najlepsze obok kilku innych charakterystycznych typów, — mogły w oryginale jeszcze korzystniej oddziaływać na całość pięknych kompozycji.

Rzecz prosta, że w tej modernizacji leży powab utworów. Czyżby zresztą mógł Włoch pojąć średniowiecznych Sarmatów inaczej, niż na podobieństwo współżyjącej szlachty, bez kontusza, bez podgolonej czupryny, karabeli, buławy, bez owego, rozbrajającego swą lubością, anachronizmu?

Tem przykrzej pomyśleć, że obu dzieł nie oszczędzono. Z przyczyny tych właśnie kostjumowanych figur, tych śmiało uwydatniających się typów, nie sądzonem było dotrwać do naszych czasów cennym utworom sztuki, jednym z najpiękniejszych dekoracji kościo-



CUD U GROBU ŚW. KAZIMIERZA — WSKRZESZENIE DZIEWCZYNKI
(Fresk w Katedrze Wileńskiej).

ła Pożajskiego. Wbrew spodziewaniu padły ofiarą prędzej od uszanowanej — co należy podnieść — sceny „Obedjencji", mimo, że papież bardziej się przeciwstawia cerkwi prawosławnej, niż szlachcic w kontuszu.

Coby mógł przedstawiać obraz nad wejściem głównem, (o ile istotnie było w tem polu malowidło, nie puste miejsce i nie tablica) niewiadomo. Do domysłów w tym względzie brak jakichkolwiek wskazówek. W większe atoli zakłopotanie, niż niemożność odgadnięcia, co się w tych ramach znajdowało, wprawia zwiedzającego kościół historyka sztuki fakt, że obrazu, fresku jakoby głównego wśród malowideł, a mającego przedstawiać „hołd rodziny Paców przed św. Brunonem", nie dostrzega się w kościele, jakkolwiek rzecz powinnaby się uwidoczniać z pryncypalnego miejsca. Czyżby zatem wiadomość ta, oznajmiona przez M. Sokołowskiego [1]) bez podania źródła, polegała na jakiemś nieporozumieniu, albo pomieszaniu Pożajścia z inną miejscowością? Zdradza to już nazwa obrazu, samo wymienienie w niej św. Brunona, bądź co bądź dalszego i kamedulskiemu zakonowi i Pacom, niż inni ich święci orędownicy, znanego natomiast jako patrona Kartuzów. Obraz, któryby go przedstawiał w takiej chwale, z korzącemi się przed nim postaciami, byłby na właściwem miejscu raczej w zniesionym klasztorze kartuskim w Berezie za puszczą Białowieską, gdzie zresztą Niemcewicz miał ongi sposobność widzieć podobnie przedstawioną scenę na okazałem malowidle głównego ołtarza, z postaciami donatorów, którzy jednak nie byli Pacami, lecz Sapiehami [2]).

Freski w kaplicy św. Kazimierza w Wilnie, a malowidła w Pożajściu.

Dekoracja malarska w Pożajściu, tak wyjątkowa w dziedzinie zabytków artystycznych na Litwie, nie jest zjawiskiem zgoła odosobnionem w historji sztuki, rozgrywającej się na tamtym terenie. Jak sam kościół stylem architektonicznym i rzeźbiarskim wchodzi w grupę kilku najznakomitszych współczesnych budowli wileńskich, jako to: kościół śś. Piotra i Pawła na Antokolu i Trynitarski (dziś cerkiew św. Michała), pałac Sapieżyński (dziś szpital wojskowy) i

---

[1]) Sprawozdania Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie T. VI. Zeszyt 2—3. Kraków 1898, str. LII, (komunikat J. Pagaczewskiego „Marmury i roboty kamieniarskie dostarczone w latach 1673—1690 do Eremu w Pożajściu", przedstawiony przez M. Sokołowskiego).

[2]) Niemcewicz (j. w.) str. 337—338.

kaplica św. Kazimierza przy katedrze, spokrewniony z jednymi z tych zabytków więcej, do drugich tylko zbliżony,—tak jeszcze ściślejszy związek, najbliższy, jaki być może, łączy malowidła pożajskie kruchty i kaplic ze znanymi dwoma głównymi freskami kaplicy św. Kazimierza. Obydwie serje malowideł, tracąc obok siebie problematyczne znaczenie unikatów, nabierają zato innej, większej wartości. W zestawieniu przyczyniają się bowiem wzajemnie pewnymi szczegółami do ustalenia kwestji swego pochodzenia, które osobliwie jest ważne dla fresków wileńskich.

Lecz na czem polega i czem się stwierdza ten blizki stosunek? Poznanie jego nie trudne, gdy się zechce porównać freski wileńskie z „Obedjencją“ i „Ucztą“, i rozważyć grupowanie jednych i drugich, charakterystyczne pozy, ruchy, architekturę, koloryt, szczegóły wspólne aż do tak drobnych, jak analogiczne fryzury kobiet na prawym fresku kaplicy św. Kazimierza i przy zwłokach Magdaleny de Pazzis. Wystarczy uprzytomnić sobie przed tą ostatnią sceną jej pokrewieństwo tematowe ze scenami z życia św. Kazimierza, aby się dalej przekonać, że kompozycje obydwóch serji rodzą się i z tego samego świata form i z tego samego świata uczuć. Wrażenia, odbierane przed jednemi i drugiemi dziełami, sprowadzają się do jednego nastroju duchowego: te są ciągiem dalszym tamtych.

Tak, to jeden i ten sam malarz! malarz włoski, wykształcony retrospektywnie na Wenecjanach XVI stulecia, nieodporny wzorem wielu na wpływy północne z Flamandji; malarz z poczuciem przestrzeni, z rozmachem, biegły w rysunku, śmiały w pomysłach, kolorysta nienaganny; twórca, zaznaczający swą indywidualność unikaniem konwencjonalnych środków w przedstawieniu świętych osób i cudownych zdarzeń: aureoli, jasności niebiańskiej, aniołków; artysta, nie zatopiony w dewocyjnej ekstazie, nie poddający się religijnej czułostkowości, poniekąd trzeźwy, w ogólności jednak wyobraziciel baroku, dziecię epoki — słowem: dekorator utalentowany, jednostka wybitniejsza w mnogiej liczbie malarzy z ostatnich lat XVII stulecia, czyli — przenosząc rzecz w stosunki polskie — z epoki panowania Jana III.

Ostatniem określeniem zbliżamy się już do oznaczenia osoby i czasu. Historja Pożajścia, zasobniejsza w daty, dotyczące fundacji i uposażenia eremu, niż budowy kościoła, przechowawszy parę nazwisk współpracowników, rzemieślników i przedsiębiorców, uroniła nazwisko malarza, który sam ani się nie podpisał, ani roku nie położył na żadnym utworze. Nie mniej zamilczają go zapiski, dotyczące kaplicy św. Kazimierza, ale w wiadomościach, odnoszących



WSTĄPIENIE KAZIMIERZA „MNICHA“ DO ZAKONU
(Rysunek w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie).

się do jej zdobienia, znajdziemy przynajmniej wskazówki, w jakich granicach chronologicznych umiejscowić te dzieła. Oto z druku wydanego w r. 1752 przez biskupa Tyskiewicza, p. t. „Królewska droga do nieba“, dowiadujemy się, że fundatorem fresków kaplicy św. Kazimierza był światły prałat wileńskiej kapituły, ks. Eustachy Kotowicz, brat wileńskiego biskupa Aleksandra Kotowicza, i sam od r. 1687 obdarzony godnością biskupa-nominata smoleńskiego, on to bowiem wyłożył na malarskie przyozdobienie kaplicy, razem zapewne z przyległą jej zakrystją, „y za inne ścian okrasy, włoskie sztuki y konszty do teyże kaplicy należące“ kwotę „talarów bitych sześćset, okrom innych wykładów“. („Dał wyśmienitemu malarzowi za obrazy żywot y cudowne dzieła S. Krolewicza niby żywo wyrażaiące“ i t. d. [1]). Stało się to w początkowych latach rządów djecezjalnych Konstantego Brzostowskiego, niebawem po jego wstąpieniu na tron biskupi wileński (w r. 1687), a przed r. 1692, w którym po niedawnej, ale niezadowalającej restauracji kaplicy, przeprowadzonej przez prałata Żuchorskiego, kosztem 5700 złp., wedle rachunku z r. 1680 [2]), dokonano dzięki ofiarności dygnitarzy duchownych i świeckich i innych osób pobożnych drugiej, gruntownej, właśnie pod kierunkiem wspomnianego prałata Kotowicza [3]). Gdy pierwsza z nich była tylko, jak się okazało, nietrwałą naprawą kaplicy, zrujnowanej wraz z całą katedrą wypadkami wojennymi za Jana Kazimierza, druga, przeprowadzona pomysłem rozumiejącego się na sztuce kanonika — „sumptu et inventione“, jak piszą akta kapitulne — miała za zadanie wyposażyć wnętrze, ogołocone z ozdób i bogactw, okazałą, godną miejsca dekoracją. Restauratorem i projektodawcą był, wedle wiadomości, zapisanej u Tyskiewicza, „architekt rodem Włoch“, którego wojewoda wileński, wielki hetman litewski, Kazimierz Sapieha, oderwawszy może od czynności przy budowanym dla siebie pałacu na Antokolu, lub dodając mu nowego równocześnie zajęcia, „przez dwie lecie wielkiemi nakładami swemi choyno przechowywał; aby marmury do swego poloru, cała świątynia do swego maiestatu po-

---

[1]) bisk. A. Tyskiewicz, Królewska droga do nieba, albo życie S. Kazimierza królewicza Polskiego y W. X. L. opisane, Roku 1752. W Warszawie, str. 110.

[2]) ks. J. Kurczewski, Kościoł zamkowy, czyli katedra wileńska, Część II. Wilno 1910, str. 248.

[3]) Acta V. Capituli Vilnensis, a. 1692 die 8 Octobr. f. 329., cyt. z pracy M. Homolickiego „Katedra Wileńska“ artykuł V, w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych“. Poczet nowy drugi. Tomik 14. Wilno 1840, str. 23.

wróciła“ [1]). Tak więc nietylko przez najgłówniejsze dekoracje: „eximiae picturae et incrustationes ex gypso artificiose positae“ [2]) przybrało wnętrze przeważające piętno artystyczne końca XVII wieku. Nie doznały dotknięcia epoki jedynie partje ścienne bardziej monumentalnej natury i właśnie nieuszkodzone podczas zniszczenia kaplicy przy zajęciu Wilna przez Moskwę, jak np. rzeźbiony biały fryz o ostrzejszem, kanciastem modelowaniu, o linji, znamiennej dla wcześniejszego baroku i epoki Wazów, co zresztą zaświadczają orły fryzu znakiem królewskiego herbowego snopka na swych piersiach — jakby datą.

Gdy z powyższego przedstawienia przebiegu zdarzeń wypada nam w rezultacie na datę fresków rok mniej więcej 1690, — należały one bowiem z natury rzeczy do późniejszych prac dekoracyjnych i mogły raczej zająć rok 1692, niż wcześniejszy poza 1690 wstecz, — to dla malowideł Pożajskich musimy, zdani na fragmentaryczny i rzeczowo niebogaty materjał archiwalny [3]), oraz na parę dat dających się zebrać z miejscowych inskrypcji, rozmierzyć granice szersze. Mury kościoła bez nasadzonej później lewej, północno-zachodniej wieży [4]) stanęły w r. 1674, o czem głosiła tablica erekcyjna na frontonie [5]), ale wyłożenie wnętrza marmurem i wogóle prace rzeźbiarsko-kamieniarskie trwały, jak się okazuje z dostawy materjałów i gotowych części zdobniczych, jeszcze do r. 1690, a uroczyste poświęcenie odbyło się dopiero w r. 1710 [6]), lub nawet 1712 [7]). Zważywszy jednak, że oddanie kościoła do użytku nastąpiło znacznie wcześniej — przed wojną szwedzką z Karolem XII — i że nie musiały nawet do tej pory przeciągać się prace malarskie, chociaż wymagały z powodu przestrzeni kilkakrotnie większego nakładu, niż w Wilnie,—sądzę, że artysta, jak mógł bez przeszkód przystąpić do dzieła około r. 1690, tak je też mniej więcej do r. 1695 ukończył.

Nie odbiegają więc chronologicznie malowidła pożajskie od wileńskich, tak samo jak stylowo. Jedne nastąpiły zaraz po drugich w nieznanym nam tylko porządku.

---

[1]) Tyskiewicz (j. w.) str. 109—110.
[2]) Acta Capituli Viln. (j. w.)
[3]) A. Grabowski, Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Kraków 1852, str. 271—3, artykuł „Marmury Dębnickie“.
Sprawozdania Komisyi historyi sztuki (j. w.)
Zarewicz, Zakon Kamedułów (j. w.) str. 43—5.
[4]) Пашкевичъ (j. w.), str. 60.
[5]) Zarewicz (j. w.), str. 42 i Пашкевичъ (j. w.) str. 33.
[6]) E. T. (yszkiewicz) Wiadomości (j. w.), str. 247.
[7]) Пашкевичъ (j. w.), str. 32.

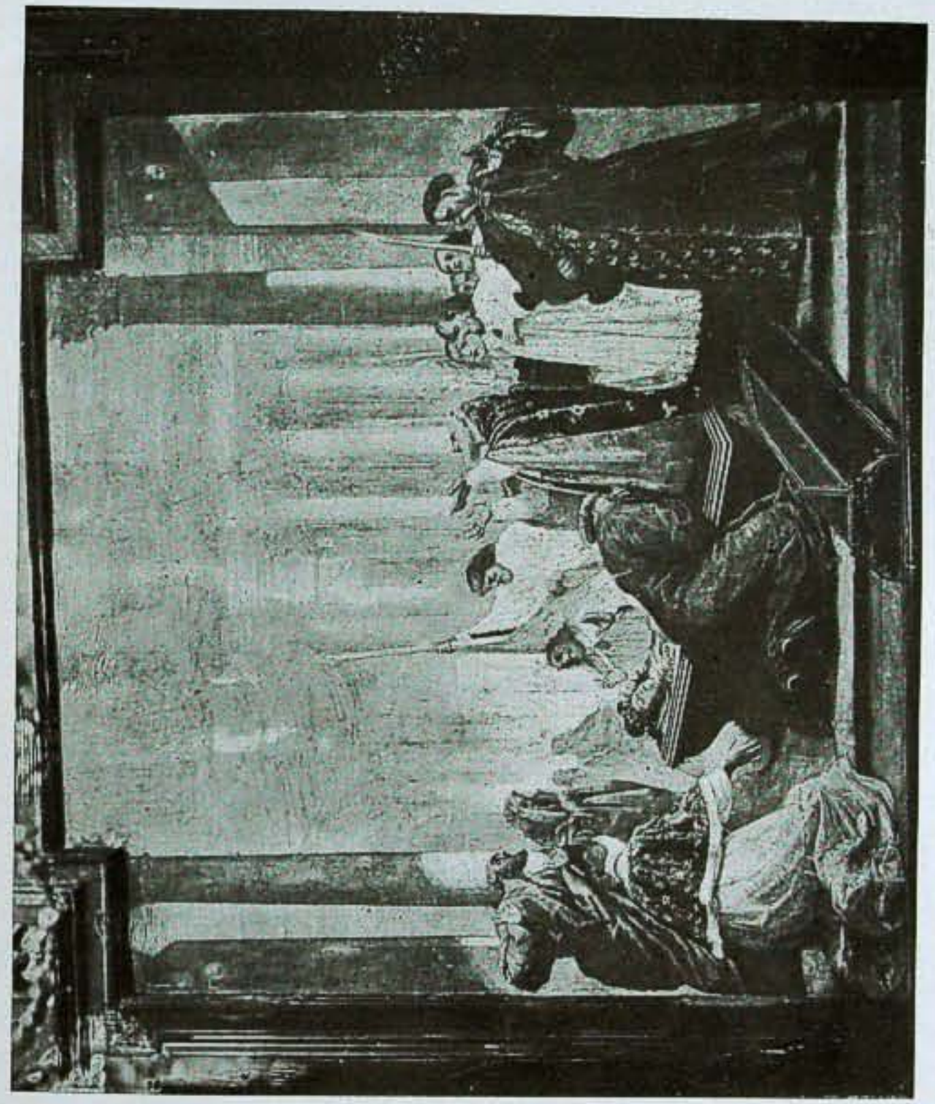

OTWARCIE TRUMNY ZE ZWŁOKAMI ŚW. KAZIMIERZA
(Fresk w Katedrze Wileńskiej).

Kto jest autorem?

Czeka teraz odpowiedzi pytanie, kogo należy uważać za twórcę wileńskich i pożajskich fresków.

Z malarzy włoskich, przebywających w Polsce w ostatnich dziesiątkach lat XVII wieku, a więc takich, którzyby odpowiadali kierunkowi i epoce, mógłby wchodzić w rachubę jeden Michelarcangelo Palloni, Florentczyk, bawiący za czasów Jana III w Warszawie, a zmarły na Litwie [1]),—niełatwo jednak o jego obrazy, któreby można porównać z omawianemi malowidłami: u nas są nieznane, a we włoskich miastach są dopiero do odszukania wedle skąpych wskazówek leksykografów, tak, że do wspominania go na tem miejscu może tylko upoważniać osoba hetmana wielkiego litewskiego Paca, z którym Palloni pozostawał w stosunkach artystycznych.

Kto inny raczej jest autorem dzieł w kaplicy św. Kazimierza i w Pożajściu. Jest nim mianowicie nieznany bliżej dekorator pałacu Antokolskiego hetmana Kazimierza Sapiehy, malarz, którego nazwisko przekazane nam, jak się zdaje, na podstawie podpisu na jakimś z pałacowych obrazów, brzmiało: Delbane, lub prawdopodobniej: Del Bene. Zawdzięcza się tę wiadomość osobom, które jeszcze oglądały malowidła na początku XIX wieku, w epoce świeżego przeistoczenia pałacu na szpital, lub też może wcześniej.

Z jednego z takich świadectw, względnie wspomnień [2]), wynikałoby, że malowidła owe były podobne do malowideł u sklepienia kaplicy św. Kazimierza, coby wszakże nie dozwalało utożsamiać dekoratora pałacu Sapieżyńskiego z autorem bocznych obrazów kaplicy i Pożajścia, gdyż dekoracja żagielków sklepienia przedstawiająca na dwu płótnach św. Kazimierza w chwale wśród aniołków, raz ze słowami: „His mori et ornari", drugi ze słowami: „Omni die dic Mariae", są innej ręki, niż sceny historyczne, wykonane freskowo na ścianach. Lecz doszła nas, niezależnie od tej zapiski, wiadomość jeszcze wcześniejszej daty, zgodna z poprzednią i co do tego, że malarz Sapieżyński nazywał się Del Bene, i z uzasadnianem powyżej zdaniem, że jeden i ten sam pendzel i jedna i ta sama paleta wydały sceny historyczne w kaplicy św. Kazimierza i owe u Ka-

---

[1]) P. A. Orlandi, Abecedario pittorico. Bologna 1719, str. 322.

[2]) Homolicki (j. w.) str. 28. (Wiadomość podana mu przez ks. Ant. Fiałkowskiego, rektora Akademii Duchownej, potem biskupa kamienieckiego, a pod koniec życia metropolity mohylowskiego (* 1798 † 1883), zaczerpnięta od osób jeszcze starszych).

medułów w Pożajściu, w tym ostatnim względzie na pół domysł własny autora, lub też jego miejscowych informatorów.

Wyszła ona od Włocha, profesora prawa na wileńskim Uniwersytecie, Alojzego Capellego, który, żyjąc na początku XIX wieku, miał sposobność łowić echa żywszej tradycji i zetknąć się z liczniejszymi śladami działalności artysty, a może i pisanymi o niej świadectwami.

Pisząc w r. 1818 przyjacielowi-bibljografowi na jego życzenie o artystach włoskich, którzy działalnością swą upamiętnili się w Wilnie, komunikuje Capelli między tem, co się dowiedział i jakoby sprawdził, że owego Del Bene sprowadził hetman Kazimierz Sapieha z Rzymu, że Del Bene „wymalował po mistrzowsku galerję, salon i cztery pokoje pałacu Sapieżyńskiego postaciami ludzkiemi naturalnej wielkości", że pozostały po nim „dwa obrazy historyczne w kaplicy św. Kazimierza przy katedrze Wileńskiej" i że on malował także kościół Kamedułów, „którego koloryt ci (t. j. Kameduli) całkowicie zepsuli, chcąc go odświeżyć przez krajowego malarza, podobnego naszemu malarzowi da Bonelle" („da un pittore nazionale paragonabile al nostro d a B o n e l l e") [1] — widocznie jakiś marny malarz, znany im obu.

Z tejby więc przyczyny pochodziła uderzająca różnica wyglądu dekoracji malarskiej kościoła w części górnej a dolnej.

Wiadomość ta o tyle niedokładna, że przecież dolne partje pozostały nienaruszonemi i że Del Bene przez to nie mógł ucierpieć, zresztą bardzo cenna, bo główna i właściwie jedyna informacja, dotycząca malarza, kończy się uwagą, wydającą się już mniejszego znaczenia, gołosłowną, lub w najlepszym razie nieścisłą, — czem zresztą grzeszą i niektóre inne ustępy listu. Przytem nie da się ona sprawdzić.

„Lepiej mu się udawało w malowaniu fresko, niż olejno. Dowodem tego jest, że, gdy chciał namalować w Eremie Kamedulskim cztery obrazy olejno, nie udało mu się to tak szczęśliwie, jak we freskach kaplicy św. Kazimierza, które wskutek fantazji kompozycji, rysunku i kolorytu mogą iść o lepsze z dziełami Luki Giordana" [2].

Jakie to cztery obrazy mógł mieć Cappelli na myśli, na to prawdopodobnie już nie odpowie ani dzisiejszy zasób malowideł pożajskich, od owego z przed lat blisko stu chyba bardzo od-

[1]) S. Ciampi, Notizie di medici, maestri di musica e cantori, pittori,... ed altri artisti italiani in Polonia e Polacchi in Italia. Lucca 1830, str. 119.

[2]) Ciampi (j. w.) str. 119.

mienny, ani niczyja pamięć, względnie zapiska. Natomiast przybywa objaśniający przyczynek do wiadomości o dekorowaniu sal na wzgórzu Antokolskiem. Archeolog wileński Homolicki zapisał, że w sali głównej na plafonie była przedstawioną apoteoza Herkulesa (Herkules „zanadto krępy i żylasty"), które to malowidło, oglądane przezeń jeszcze przed r. 1812, już wówczas mocno było uszkodzone przez osypywanie się tynku [1]). Kraszewski za kimś innym nazywa je „ucztą bogów" [2]). Były to prawodopodobnie pierwsze w Wilnie prace Del Bene'a, współczesne z powstawaniem rezydencji, wzniesionej w r. 1691 [3]). Wiadomo, że przez zatarcie, czy zatynkowanie, nawet ślad po nich nie został.

Jeszcze to nie wszystkie zniszczone dzieła Del Bene'a! Los, tak wyjątkowo srożący się nad jego spuścizną artystyczną, nie oszczędził jeszcze jednej, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jego dekoracji w kościele jezuickim św. Ignacego w Wilnie, wyzutym już oddawna z wszelkich cech kościelnej budowli. Miało tam być przed przerobieniem murów na siedzibę klubu wojskowego przedstawione na sklepieniach życie św. Ignacego, a w zakrystji oddanie bulli, Zakon ustanawiającej [4]). Przez dłuższy czas utrzymywało się pod pobiałą wapienną w górnej kopule 18 portretów dużych, podobno jenerałów jezuickich [5]). W tychże murach „między alfreskami" były także „dwuch obrazów ściennych królewskiej kaplicy nieźle utrafione kopje" [6]).

Na tem wyczerpują się skąpe wiadomości, tyczące się czynnego na Litwie Włocha. Nie sposób dowiedzieć się o nim czego więcej. Nazwisko florenckie, historyczne [7]), samo nie rzuca światła ani na rodzinną, ani na artystyczną kolebkę malarza. Pozostał niesłusznie zapomniany przez swoich rodaków, u nas zaś nierozsławiony. Nikt zgoła nie przekazał ani imienia jego, ani lat urodzin i śmierci. Z leksykografów wciągnął go w swe rejestry jeden Rastawiecki, doda-

[1]) Homolicki (j. w.) str. 29, przypisek 1.

[2]) J. I. Kraszewski, Wilno od początków jego do r. 1750. Wilno 1840—2. T. III, str. 320.

[3]) Wizerunki i roztrząsania (j. w.), Poczet nowy drugi. T. XX. Wilno 1841, str. 132 („Niektóre dawne napisy na budowach, nagrobkach i innych pomnikach, w Wilnie znajdujące się").

[4]) Kraszewski (j. w.) T. II, str. 448.

[5]) Jan ze Śliwina (A. H. Kirkor), Przechadzki po Wilnie, wyd. 2-ie, Wilno 1859, str. 99.

[6]) Homolicki (j. w.) str. 28.

[7]) L. Fournier, Les Florentins à Lyon. Les Florentins en Pologne. Lyon 1893, str. 35—6, 48 & passim.

jąc do faktów, przed nim znanych, niewiadomo skąd powziętą informację, że Del Bene był rodem z Neapolu i uczniem Piotra da Cortona (Berettiniego) [1]).

Przez podniesienie jednak wątpliwości, czy jemu kaplica św. Kazimierza ma do zawdzięczenia przednią swą ozdobę, i oświadczenie się za fałszywą atrybucją na rzecz innego malarza, a nadto przez wyszczególnienie tamtego, usunął właściwego autora nieco w cień i przygotował obojętne po dziś dzień odnoszenie się do jego nazwiska.

Fałszywa atrybucja.

Nie dopiero od czasów Rastawieckiego i Kraszewskiego, ale jeszcze od ich poprzedników, historyków, zajmujących się kaplicą królewską w Wilnie, datuje się zakorzenione i rozpowszechnione mniemanie, że dzieła malarskie, służące jej wnętrzu za dekorację, są utworem malarza holenderskiego, Piotra Danckertsa de Ry. Dzięki temu błędnemu przysądzeniu doszedł portrecista Władysława IV do całkiem niesłusznej w Polsce sławy, większej, niżby zasłużył znanymi ze sztychów portretami króla, królowej i kilku magnatów. Powtórzono jego nazwisko niezliczoną ilość razy w opisach Wilna, katedry, kaplicy i na reprodukcjach jej dekoracji. Przypisuje mu się to wszystkie malowidła, to boczne freski, to tylko górne panneaux, z wyjątkiem dwu nad balkonem wchodowym, o których napewno wiadomo, że są pendzla Fr. Smuglewicza; przypisuje mu się to także, co do nich wedle tradycji podobnem było, lub jest, więc malowidła byłego kościoła św. Ignacego, a nawet obrazy w Pożajściu! [2]).

Pora wykluczyć raz na zawsze nazwisko to z pocztu malarzy wileńskich, odrzucić mylne mniemanie o uczestnictwie Danckertsa w malarskiem przystrojeniu ścian czy sklepienia wileńskiej kaplicy!

Błędna atrybucja i trwające *qui pro quo* wzięły początek z puszczonej w obieg w r. 1817 wiadomości, zawartej w urywku kroniki z XVII w., o niestwierdzonej autentyczności zarówno co do szczegółów treści, jak i wogóle jej istnienia, że „Dankörsig" stawiał kaplicę św. Kazimierza i ją „wybornemi jeszcze obrazami na powimencie (!) i ścianach fresko malowanemi ozdobił" [3]). Orzeczeniem tej zapiski, został także odrazu wyparty domysł Niemcewicza, wy-

[1]) E. Rastawiecki, Słownik malarzów polskich, T. I. Warszawa 1850, str. 141.
[2]) Sokołowski (j. w.)
[3]) Wiadomość o malarzu i architekcie Władysława IV. Danckeraie. Tygodnik Wileński. Tom III. Wilno 1817, str. 226—7.

powiedziany parę lat wcześniej, że kaplicę upiększył Zygmunt III. malowidłami Dolabelli [1]).

Jak nieprawdopodobnem okazuje się z samych tylko dziejów kaplicy, by już pierwszy Waza przyłożył rękę do jej ustrojenia w ścienne obrazy, (wytłumaczyć zaś można uwagę autora „Listów Litewskich" zapamiętaniem sobie nazwiska nadwornego malarza Zygmunta III przy badaniu panowania tego króla, i może obiciem mu się o uszy podobnego nazwiska Del Bene), tak bezpodstawną i wprost nie do zastanawiania się jest wiadomość o Danckertsie w odniesieniu do malowideł, które oglądamy. Istnienie 30-letniej przerwy pomiędzy rokiem śmierci Danckertsa, a powstaniem dzisiejszych malowideł w kaplicy królewskiej wykazał już dawno sumienny i inteligentny badacz przeszłości Wilna, chociaż dla braku znawstwa sztuki nie przeszedł odrazu krokiem dalej do wniosku, wykluczającego artystę holenderskiego zupełnie z rachuby [2]), prostując swój pogląd dopiero później [3]). Poza tym prostym argumentem, wręcz z owej kroniki zaczerpniętym, że Danckerts zmarł 1661 r. i to w 78 roku życia, — czyż nie będzie jeszcze przeczyć jego autorstwu charakter i technika obrazu, tak dalekie od Holendra, jak kościelny fresk od gabinetowego obrazka z rodzajową sceną, wymuskaną pendzelkiem na desce?

Jest-że może Danckerts wykonawcą tych dwu panneaux, umieszczonych naprzeciw Smuglewiczowskich alegorji, wyszłych nie z pod tej samej ręki, co freski ścienne? — W żaden sposób. Są one może jeszcze późniejsze od tych, któreśmy omówili.

Byłoby więc może najprostszem uznać notatkę o malowaniu kaplicy przez Danckertsa za wymysł kronikarza z r. 1697, albo jego wydawcy, T. Narbutta, wymysł w rodzaju tych, co uderzyły nieprawdopodobieństwem już Homolickiego [4]) i Kraszewskiego [5]). Tyle niezgodności z datami, ile w tym krótkim ustępie się namnożyło, czy to wskutek błędnego odczytania słów, czy to fałszywego prze-

[1]) (J. U. Niemcewicz), Listy Litewskie. B. m. i r. w. (1812), str. 172 — To samo w Gazecie Warszawskiej Nr 72 z 8 września 1812 (str. 1364): O znaczniejszych miastach Litwy, wypis z Listów Litewskich, i w Gazecie Korespodenta Warszawskiego i zagranicznego. Dodatek do Nr 74 z 15 września 1812 (str. 1191); nadto jego „Podróże historyczne" (j. w.), str. 327.
[2]) Homolicki (j. w.), str. 26.
[3]) Jan ze Śliwina (Kirkor), Przechadzki po Wilnie. (wyd 1-sze. Wilno 1856, str. 23, przypisek, i str. 278 sprostowanie.
[4]) Homolicki (j. w.), str. 26/7 (przypisek 1.)
[5]) Kraszewski (j. w.) T. II, str. 217.

kładu tekstu, zachwiewa wiarę w resztę szczegółów, tamże po raz pierwszy podanych. To też, gdybyśmy zechcieli zwątpić jeszcze w prawdziwość anegdoty o zgonie malarza, cóż zostanie pewnego z całej opowieści kronikarza Riviusa o Danckertsie, jakąż wartość będzie przedstawiał ów wypis z kroniki „aus einen und anderen Croniken ausgezogen und alten geschichten ausgeschrieben"?

Jest dla upierających się przy powadze źródła jedno tylko wyjście. Oto, nie zaprzeczając całkowicie wartości zapiski Riviusa, możnaby przypuścić fakt, niewykluczalny, ale dziś dla historji sztuki prawie obojętny: że Danckerts zdobił kaplicę św. Kazimierza niebawem po jej zbudowaniu, lecz, że praca jego została zniszczoną w czasie wejścia Moskwy do Wilna i spustoszenia kaplicy, a co w szczątkach mogło ocaleć, to tak czy owak zatarto przy odnawianiu wnętrza z końcem XVIII wieku.

Ale i taka argumentacja nie zdoła utrwalić w katedrze wileńskiej nazwiska Danckertsa, jako malarza. Wszelkie prawa do pamięci ma w tem miejscu — Del Bene.

We Lwowie, 15 listopada 1913.

Z refleksji o Wilnie i o baroku polskim.



Z dekoracji kośc. św. Piotra i Pawła w Wilnie.

Jeżeliby mię spytał o Wilno ktoś, komu zależy na charakterystyce miasta ze stanowiska sztuki i architektury,—to musiałbym je określić jako miasto polskiego baroku. Takiem jest ogólne wrażenie, jakie po sobie pozostawia Wilno, — miasto, w którem im dłużej się przebywa, tem więcej się rozmiłowywać można, coraz to nowe odkrywać zakątki, pełne sentymentu dawnej przeszłości.

Utarło się zdanie, że pełen zabytków i pamiątek polskich historycznych Kraków, nosi piętno najbardziej polskiego miasta. Zgoda na to, o ile mówimy o pamiątkach,—ale inaczej jest, jeśli myślimy o stylu budowli krakowskich, które architektoniczny charakter miastu nadają. Gotyk i renesans— oto co się w budowlach krakowskich i krakowskich kościołach przeważnie spotyka. Wcześniejszy gotyk ceglany, w którym tyle kościołów krakowskich zbudowano, z wieżą marjackiego kościoła panującą nad miastem na czele—to przecież ów styl, zwany przez historyków sztuki wiślańsko-bałtyckim, w którym upatrują cechy specyficznie polskie. Czy jednak słu-

sznie i czy więcej nacisku na bałtycko-niemieckie cechy nie musi się położyć w niem, aniżeli na owe rzekome wiślańsko-polskie? Przyniesiony przez Niemców i przez niemieckich majstrów budowniczych rozpowszechniony, w owym czasie, gdy budowy gotyckie w Polsce powstawały, był on dziełem rąk niemieckich. Stan ówczesny naszej kultury sprawiał, że swoich cech, wziętych z architektury drewnianej naszej, do niego nie wiele dorzucić mogliśmy i za wytwór polskiego ducha uważać go nie możemy, mimo że w zabytkach krakowskich jest nam drogi i dziś już swojski. W renesansowych zabytkach Krakowa zaś — krzyżowały się znów wpływy włoskie i niemieckie. O attykach renesansowych budowli, których w Krakowie, Sandomierzu i całej prawie Małopolsce tyle się widzi, twierdzą badacze, że mają charakter specjalnie polski. Jest to rzeczywiście szczególny godny uwagi; tak dla Krakowa jednak, jak żadnego miasta polskiego nie stanowi on cechy, któraby wyciskała szczególne piętno na architekturze całego miasta,—nie można powiedzieć, żeby Kraków był miastem polskiego renesansu.

A Wilno jest miastem polskiego baroku, jest niem całe prawie, ma jego charakter i nieliczne wyjątki charakteru tego nie psują. To też sprawia, że miasto to, jego architektura i zabytki są szczególnie godne badania. Znaleźć się powinni architekci, którzy prócz umiłowania naszej przeszłości, wnieśliby do badań nad wileńskim barokiem fachowe wyszkolenie, systematycznie przeprowadzili inwentaryzację i opisali stylowe budowle wileńskie. W dziejach architektury na ziemiach polskich Wilno wówczas niewątpliwie zajmie ważne miejsce, a osobny rozdział, barokowe wileńskie budowle.

Kiedy z przeszłości naszej staram się wyłowić myślą to, co było szczególnie naszem, co z polskiego ducha wnieśliśmy do dobytku sztuki europejskiej, to przychodzi mi na myśl w muzyce — polonez, jako forma polskiego wypowiedzenia się w zakresie muzyki. Chociaż obcą nazwą o francuskiem brzmieniu ochrzczony, taniec ten polski, — polonez, mimo to w muzyce uznany jest za formę wyłącznie naszą. Ale nie wszystko w niej jest polskie. Z dwóch elementów składa się muzyka poloneza, — jeden — to ludowy nasz mazurek, z jego werwą zamaszystą, poważną i tęskną nieraz, lecz zarazem może surową i chłopską melodją — drugi to uszlachetniający ją, darzący wybitniejszym gestem dawnej kultury zachodniej— wpływ muzyki włoskiej. Muzycy i rybalci włoscy, których w czasach renesansu tylu było w Polsce, w owych kapelach dworskich królewskich i magnackich, którzy formę włoskiej muzyki szeroko w Polsce rozkrzewili, nie mogli też sami pozostać obcymi melodji

polskiej. Może w śpiewach polskiej szlachty przy biesiadach lub muzyce do tańca wrażliwe ucho włoskiego muzyka wyłowiło urok polskiej pieśni i nadało mu ze swej strony gest szlachetny i patos włoski, który słyszymy w polonezie.

Coś z tych dwóch elementów, polskiego i włoskiego, ma barok wileńskich budynków, szczególnie kościołów, których w tem mieście tak wiele.

Malowniczo położone nad Wilją na terenie pagórkowatym, otoczone zielenią lasów (dawniej niewątpliwie więcej niż dziś) Wilno nie zbanalizowane nowożytnymi budynkami przedstawiało charakterystyczną całość. Białe mury budynków i wysterczające ponad nie wieże kościołów, tembardziej odcinały się od ciemnego tła lasów, pogięte wskutek falistego terenu linje ulic przedstawiały interesującą rozmaitość dla oka, które nie gubiło się w przestrzeni monotonnego szeregu budynków, w prostą linję wyciągniętych, lecz zatrzymywało się na zagięciach niejednej ulicy, bądź na fasadach nizkich stosunkowo, przeważnie jednopiętrowych domów dachówką krytych, bądź ponad nie sterczących wysokich wieżach kościołów.

Wilno przeszło w połowie XVII wieku straszną klęskę. Zostało złupione i spalone przez wojska Chowańskiego i po pożarze tym przez przeciąg drugiej połowy XVII wieku odbudowywało się. Tego też czasu styl nosi większość budowli wileńskich, z tych czasów przeważnie pochodzą wileńskie kościoły i ich charakterystyczne wieże.

Wieże kościołów wileńskich przez włoskich architektów stawiane są z reguły smuklejsze, niż w miastach, w których działali równocześnie architekci innych nacji, a nie włoscy wyłącznie. Mają one urok owej malowniczości, dobrze znanej badaczom baroku. i szczególnej stylowej harmonji. Do tych należą przedewszystkiem wieże kościoła Misjonarzy, św. Katarzyny, św. Jana (wspominam tylko najbardziej wpadające w oko). Całą prawie Litwę pokryły na przełomie XVII i XVIII wieku wieże podobnego typu, a wśród nich jedną z najpiękniejszych i najbardziej godnych uwagi jest może wieża ratusza w Kownie. Wieże te nie ostrym i ścisłym rysunkiem konturów architektonicznych się odznaczają, — ale raczej malowniczo rozpływają się na tle nieba, jak gdyby białą barwą plamy na niebieskiem tle, plamą o wygiętych linjach barokowych.

Barok wileńskich budowli i kościołów nie jest owym ciężkim i poważnym barokiem, panującym do połowy XVII wieku. W połowie XVII wieku wogóle barok traci swój poważny, może trochę ciężki czasem charakter, a historycy architektury czas ten określają jako przełomowy, w którym dotychczasowe poważne formy ba-

roku nabierają lżejszych kształtów. Cechy tej drugiej epoki baroku noszą też przeważnie budowle wileńskie.

Po klęsce spalenia miasta nie zbrakło przedstawicieli możnych rodów litewskich, którzy żywy w odbudowaniu Wilna brali udział, przez fundację kościołów na chwałę Bogu lub stawianie prywatnych pałaców dla splendoru własnego imienia. Mimo blizkiego sąsiedztwa Prus książęcych budowniczowie jednak stamtąd do Wilna nie ściągają, ani ich litewscy magnaci nie powołują. Dawne związki kulturalne z Włochami i bliższe z nimi pokrewieństwo ducha niż z Niemcami, każą im sprowadzać na północ, na Litwę, architektów z dalekich Włoch. Włoski architekt buduje kaplicę św. Kazimierza przy katedrze, — Włoch wznosi kolegjum jezuickie, Włosi przerabiają gotyckie dotąd kościoły wileńskie na barokowe, ozdabiają następnie wewnątrz kaplicę św. Kazimierza i włoski artysta zdobi za sprawą i sumptem Paca śliczny i bogaty kościół św. Piotra na Antokolu, tak charakterystyczny dla czasów późnego baroku.

Pewne charakterystyczne cechy epoki, znamiona wspólne zewnętrzne cywilizacji współczesnej, pozostają ze sobą w związku i przejawy ich obserwować możemy tak w literaturze jak w architekturze, jak rzeźbie i malarstwie, przedmiotach codziennego użytku, stroju i sprzętach. Wszystkie te cechy, które współczesną literaturę drugiej połowy XVII wieku znamionują, można odnaleźć także w stiukach zdobiących wnętrze kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu.

Jak poezję ówczesną charakteryzuje *metafora*, tak wiele z postaci w stiuku przedstawionych we wnętrzu kościoła ma uzmysławiać myśl głębszą; dość wspomnieć tak znakomicie oddającą styl epoki postać Sprawiedliwości w kostjumie współczesnym. Z *antytezą*, jako drugiem znamieniem literatury barokowej XVII wieku, spotykamy się w babińcu kościoła, w przedstawieniach po jednej stronie życia — po drugiej śmierci; dalej w stiukowych rzeźbach, w których obok postaci mających uzmysławiać świat żywy, widzimy przedstawienie kościotrupa—śmierci. W tym kościotrupie zarazem widzimy trzecią z cech baroku, który w poezji znamionuje *koncept*, — a który w sztukach plastycznych jest owem obcem renesansowi *dziwactwem*, — owem *„bizzarro“* czy *„barocco“*, — w którem te czasy się lubują, a od którego sztuka całej epoki wzięła nazwę.

Jak w kazaniach i mowach pogrzebowych tych czasów treść religijna miesza się nieraz z mitologicznemi porównaniami w ustach

kaznodziei, tak i w przedstawieniu plastycznem w stiuku na stropie zakrystji kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie widzimy wśród innych tematów, religijnym duchem owionietych, scenę mitologiczną porwania Dejaniry przez Nessusa. Kościół św. Piotra i Pawła jest też najcharakterystyczniejszym z wileńskich kościołów tej epoki i innymi jeszcze barokowymi szczegółami, skończonymi w formie, pełnymi wyrazu i stylu. Barokowym jest efekt, jaki wywołuje bogactwo stiuków, ilość figur zdobiących kościół, motywa roślinne, nie ornamentalnie, jakby w sztuce renesansu, lub nawet we wczesnym baroku być musiało, — ale raczej naturalistycznie przedstawione. Kwiecistość ornamentacji przywodzi na myśl kwiecistość stylu i wymowy barokowych czasów. Odczucie efektu czysto malarskiego w rzeźbie i architekturze, jaki widzimy w światłach i cieniach łamiących się we wnętrzu kościoła na posągach świętych i postaciach symbolicznych w stiuku przedstawionych, ustosunkowanie przestrzeni, — wszystko to są cechy późnego baroku, — stylu, który Wilnem w drugiej połowie XVII wieku zawładnął i wycisnął na niem swe piętno historyczne.

I trzeba sobie nadto zdać sprawę, że jest to barok włoskiego pochodzenia. Wskazują to nietylko włoskie nazwiska artystów, ale sam styl i sposób pojmowania architektonicznych i dekoracyjnych zadań, jakie artysta miał przed sobą, i ich rozwiązanie. Jedną z głównych cech tego baroku jest jego strona malownicza, w której nie ostre kontury i linja, stanowiąca wszędzie granicę, ma przewagę, ale płaszczyzna, niepewnie tylko zaznaczająca kontury i raczej zalewająca je światłami, które przerywają cienie. Barok bowiem zamiast linji wprowadza płaszczyznę jako nowy sposób artystycznego wyrażenia się. Dalszymi cechami tego stylu są: element ruchu, wszędzie podkreślany w miejsce renesansowego spokoju i powagi, i dążenie do przesadnego niejednokrotnie przedstawienia bogactwa szczegółów i pełni plastycznych form, mających olśnić i oszołomić widza.

Cechy stylu późnego baroku harmonizowały z naturą polską, w której tkwiła predyspozycja do przyjęcia tego stylu za własny. Wrodzony Polakom zmysł do malowniczości i podkreślania stron dekoracyjnych życia zewnętrznego, znalazł właśnie w tym stylu swój wyraz. Barok oddawał najlepiej nerw życia narodowego, — wypowiadał to, co warstwę szlachecką narodu poruszało, dawał jej do rozporządzenia silne formy tego wypowiedzenia się w dekoracji, w sposobie bycia — formy na zewnętrzny efekt obliczone, dążące

do wywołania raczej nastroju, niż refleksji. Czyż podobna wyobrazić sobie lepszego reprezentanta bujnego życia w epoce późnego baroku, niż magnata z końca XVII i początku XVIII wieku, z jego zamiłowaniem do biesiad i zabaw, — otoczonego schlebiającym mu dworem, trzymającego w zawisłości od siebie szlachtę wielu okolicznych powiatów, — a budującego w swych wsiach kościoły i klasztory przez włoskich artystów, których zdaleka sprowadza. Takim był Michał Pac, hetman wielki litewski, fundator wileńskiego kościoła św. Piotra i Pawła, takimi było wielu innych.

Analogję sztuki barokowej z typem Polaka z czasów przełomu z XVII na XVIII wiek można odkryć w wielu kierunkach. W skłonności do przesady, do nadużyć prawa i wybujałej a niekarnej indywidualności polskiej tych czasów, możnaby dopatrzyć się stylowego pokrewieństwa ze sztuką baroku, negującą symetrję, a olśniewającą równocześnie przepychem form. Sejmikowanie i biesiady zajmujące w życiu szlachty ówczesnej tak wielką rolę, nasuwają analogję barokowego elementu ruchu i pełni form plastycznych. Rozlewność natury polskiej połączona z fantazyjnością czyż nie przypomina owego rozwichrzenia linji i płaszczyzn w barokowych dekoracjach?

A jeżeli dotknęliśmy sejmikowania i biesiad szlacheckiej warstwy narodu w tych czasach, — to czyż nie noszą cech, barokowi właściwych, makaroniczne sejmikowe czy biesiadne mowy, przeładowane cytatami łacińskimi, tak jak dekoracja plastyczna przeładowana jest rozwichrzonym, a naturalistycznym zarazem ornamentem. O włoskiem pokrewieństwie naszych stylowych tendencji nietylko w sztukach plastycznych, ale i w literaturze mówi samo oznaczenie sposobu wypowiedzenia się przez wyraz *makaronizm* — wyraz włoskiego pochodzenia. „Makaronizm", to sposób wypowiedzenia się, pełnego szczegółów ubocznych, które wszystkie razem mają popierać myśl główną. Wszystkie bowiem pola kultury i cywilizacji przenika zarówno styl epoki i wszystkie jego objawy pozostają ze sobą w związku i wykazują wspólne znamiona.

W kościele barokowym drugiej połowy XVII wieku, dzieła włoskiego architekta, jakim jest kościół wileński św. Piotra i Pawła na Antokolu, zarówno dobrze można sobie wyobrazić tłum szlachty w sarmackich narodowych strojach, jak i zebranie modą zachodnio-europejską przybranych osób. Mimo, że Sarmata niechętnie patrzył na szlachcica, który w podróży po zachodzie przyswoił sobie strój cudzoziemski, to jednak gdybyśmy obu postawili na tle barokowej architektury, — z artystycznego punktu widzenia, byliby oni ze sobą w zgodzie. Formy baroku stosują się zarówno

do jednego, jak i drugiego. Barok bowiem najbardziej może ze stylów i form architektonicznych, jakie przez polskie ziemie przechodziły, był dostosowany do polskiego ducha, najwięcej też może wchłonął w siebie z polskich pierwiastków w budowlach w Polsce pozostałych w okresie jego rozpowszechnienia.

Szlachcic polski w swym malowniczym barwnym stroju, rzucającym szerokie faldy, z podgoloną czupryną i czapką na szabli,— postać kostjumem swym na pół orjentalna, — czuł się dobrze w kościele barokowego stylu, przystawał do form barokowych, kładących nacisk na malowniczość, na pięknie rzuconą draperję. Kostjum polski, ustalony w XVII wieku, był i jest przedewszystkiem malowniczy,—malowniczy właśnie w pojęciu baroka,—tak, jak na stronę malowniczej dekoracji zwrócone było wzięcie i zachowanie się dworne ówczesnego Polaka. Formy grzeczności polskiej, — gest szeroki szlachcica polskiego w jego dwornym ukłonie, — malownicza postawa, pełna godności siebie, żywy a poważny zarazem ruch ręki, ilustrujący jego słowo na bankiecie czy sejmiku, są w zgodzie z barokowymi formami wypowiedzenia się, stanowią ich analogję i dopełnienie zarazem i dlatego interesują ówczesnego artystę. Dowód tego widzimy zarówno we freskach w kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, jak i w sztychach Stefana della Belli,—równie jak i później w figurkach saskiej porcelany, w której tak często przedstawiano sarmackie postacie szlachcica w całej jego malowniczości.

I znów przychodzi na myśl porównanie tego świata polskiego z patetycznym gestem Włocha, wrodzonym mu, nieodłącznym od włoskiej sztuki, z nieodłączną od włoskiego sposobu bycia żywą gestykulacją i sposobem przedstawienia wszystkiego, co w malarstwie, zarówno jak w życiu codziennem kultura włoska, zwłaszcza kultura *seicenta* pragnie oddać.

Zresztą i tło polityczne należy wciągnąć w przyczyny, dla których barok stać nam się musiał szczególnie swojskim. Koniec czasów renesansu w sztuce schodzi się z chwilą, w której prądy reformacji ustępują reakcji katolickiej. Styl baroku w architekturze, którego klasycznym przykładem jest zbudowany przez Vignolę kościół il Gesù w Rzymie, jest pierwowzorem większości kościołów, wzniesionych przez Jezuitów, — zakon wojujący z reformacją, zagarniający zwolna w swe ręce wychowanie młodzieży warstwy szlacheckiej i osiągający w Polsce znaczne wpływy polityczne. Polska w XVII wieku staje się krajem na wskroś katolickim, a barok również sztuką *par excellence* katolicką. W ewolucji form re-

nesansu, kończących się barokiem, symbolizuje się także zwycięstwo reakcji katolickiej nad reformacją i protestantyzmem.

Przywiązanie do religji katolickiej, które odtąd znamionuje polskie szerokie warstwy społeczeństwa, — fakt, że większość kościołów w czasach, gdy barok panował w architekturze, w Polsce powstaje, — wzwyczajenie się i opatrzenie ludności z tym stylem w kościołach, które dawniej były dla wielu niemal wyłącznem miejscem, gdzie w życiu swem na partykularzu spotykać mogli coś, co ich ze sztuką łączyło, co czarowało zewnętrznym przepychem, wiązało formami kultu religijnego i duszę wznosiło ku wyższym celom poza codzienną pracą, — to wszystko spowodować mogło wyżłobienie trwalszych w duszy Polaka rysów, wiążących go z barokowymi formami stylowymi.

Smak orjentalny, jaki w Polsce w XVII wieku rozpowszechnił się, jest także wypływem ducha barokowego, objawiającego zainteresowanie dla „dziwactw", dla wszystkiego, co uchodzić mogło za nadzwyczajność, za *stravagante*, jak mawiali Włosi. Za takie bowiem dziwactwa, będące rzeczą mody barokowej, uchodziły z początku egzotyczne przedmioty sztuki orjentalnej. Rozkwit sztuki barokowej u nas schodzi się z czasem zmagań się oręża polskiego z potęgą turecką, które wniosły do Polski bogate łupy w kobiercach, tkaninach, precjozach i wywarły decydujący wpływ na uformowanie się i ustalenie narodowego stroju polskiego warstwy szlacheckiej. Jak późniejsze czasy „rococo" lubują się w przedmiotach sztuki dalekiego wschodu, jak przynoszą naśladownictwo chińszczyzny, owe *chinoiserie* w urządzeniach wnętrz mieszkań i dekoracjach,— chińszczyzny zaprawionej smakiem francuskim, — tak w czasach baroku szukanie dziwaczności pchało kulturalnego zachodniego europejczyka do interesowania się przedmiotami sztuki bliższego Orjentu. Wojny Polski z Turcją spowodowały, bliższe u nas, niż gdzieindziej, zetknięcie się z państwem Ottomanów i sprawiły, że wpływ sztuki wschodniej więcej, niż na zachodzie Europy, mógł się zaznaczyć. A wpływ ten znalazł odpowiednie podłoże w duchu baroku, w skłonności stylu tego do rozwijania bogatych i przesadnych nieraz form, do lubowania się w dekoracji zewnętrznej.

Również właściwy barokowi zmysł malowniczości szukał w przedmiotach orjentalnej sztuki nowych form dekoracji wnętrz, polegających nie na ścisłej kompozycji, jakiej czasy renesansu wymagały, ale na grupowaniu barw i płaszczyzn bawiących oko, — rzucających światła i cienie, jak do tego nadawały się wschodnie

materje czy kobierce, którymi podłogę i meble zaścielano, lub jasne błyski świateł, łamiących się w zawieszonej na ścianach broni. Wszystko, co z zmysłowej satysfakcji dla oka daje barwy o gorących tonach, na wschodnich kobiercach zastosowane, miękkość wschodniego życia ze sobą niosące, — to mogło znaleźć przychylne przyjęcie w duchu barokowych czasów.

W Polsce miało to miejsce więcej niż gdziekolwiekbądź, gdy zdobyczne kobierce, którymi ławy okrywano, broń na ścianach zawieszona lub szczegóły stroju szlacheckiego z litej materji orjentalnej przypominały zwycięski udział jej posiadacza w bitwach z pogaństwem. Nic dziwnego też, że w Polsce szczególnie przechował się rodzaj kobierców orjentalnego pochodzenia najbogatszych i najcenniejszych, jakie na wschodzie wyprodukowano na przełomie XVII i XVIII wieku, do dziś dnia znany za granicą w muzeach i u kolekcjonerów, jako typ „tapis polonais" czy „Polenteppich", — mimo, że w samej Polsce kobierców tych złotem lub srebrem przetykanych prawdopodobnie nie wyrabiano, lecz na Wschodzie szukać należy źródeł ich pochodzenia.

Ciepły ton barw na wschodnich tkaninach, również odpowiada umiłowaniu kolorytu czasów barokowych, w przeciwstawieniu do późniejszego stylu rococo, który znów upodobanie znajduje w zimnych tonach barw i nimi posługuje się tak w malarstwie, jak i dekoracji tkanin.

Wpływy kulturalne włoskie w Polsce, zapoczątkowane w renesansie, znajdują w czasach późnego baroku najsilniejszy akcent, przybierają zarazem najwięcej rodzimych polskich cech i giną w czasach rococo i późniejszego klasycyzmu, w których mają przewagę wpływy francuskie i drezdeńsko-niemieckie. Za panowania baroku Polska, jako organizacja państwowa, była stosunkowo silniejszą niż później, a społeczeństwo polskie było wybujałem w poczuciu własnej, może nieraz fałszywie pojętej wartości. To też cudzoziemcy, Włosi, przychodzący do nas i sprowadzeni przez magnatów artyści, podporządkowywali się polskiemu społeczeństwu, a ich sztuka barokowa asymilowała się, wchodząc w ramy całości, na jaką składał się obraz ówczesnego świata polskiego.

Trzeba przyznać, że na asymilacji tej sztuka barokowa traciła. Znać w niej nieraz pewne pogrubienie form, znać pewne techniczne zaniedbania tam, gdzie nietylko sama ręka artysty, lecz także rodzime nasze polskie czynniki spółdziałały.

Nie było nam danem, jako zbyt młodemu społeczeństwu, stworzyć w czasach baroku jakiegoś odrębnego polskiego stylu, — brakło nam jeszcze do tego odpowiednich tradycji i własnego podłoża

artystycznych pojęć, dotąd zawsze tylko z zewnątrz przyjmowanych. Ale w każdym razie pokrewieństwo włoskiego baroku z polskim duchem mogło sprawić, że formy barokowe w architekturze przynajmniej i w życiu zewnętrznem naszem, które na pewien styl i gest było szczególnie wrażliwem, zdołaliśmy sobie przyswoić, jak żadne dotąd formy kultury zachodniej i przez to barok o włoskim kolorycie stał się nam szczególnie swojskim, nabrał pewnych cech, które mianem polskiego baroku pozwolą go może w przyszłości określić, a którego niektóre ślady pozostały w żywym jeszcze najbliższą, prawie wczorajszą tradycją, typie architektonicznym, t. zw. dworku polskiego.

W historji politycznej wypadają te czasy późnego baroku na panowanie Jana Sobieskiego, ożenionego z Francuzką, która francuskie wpływy, sięgające jeszcze dawniejszych czasów Marji Ludwiki, mogła była krzewić w Polsce przez swój dwór francuski, a która jedynie może w poezji wpływy te zaznaczyć zdołała. Włoskie wpływy jednak mimo to górują nawet i na tem polu. Dość wspomnieć chyba najwybitniejszego poetę tych czasów Andrzeja Morsztyna, którego pierwowzorem pozostaje Włoch, Giambattista Marino, — a który pod względem oddania stylu w poezji, może uchodzić za najwybitniejszego przedstawiciela baroku i form literackich z nim związanych. O ile chodzi o architekturę, której włoskie pochodzenie w wileńskich zabytkach najdobitniej możemy stwierdzić, — to Włosi pozostają na tem polu niepodzielnymi panami i prawie zupełnie nie spotykają się z konkurencją francuskich architektów w Polsce.

Inaczej jest w następującym okresie sztuki rococo, lub w czasach panowania późniejszego stylu klasycyzmu, z jego wszystkimi odmianami stylu *à la grecque* za panowania Ludwika XVI we Francji, która najsilniej na nas wówczas oddziaływała, narzucając nam, jak i całej Europie, wraz z modą, swoje upodobania estetyczne i wpływając swoją kulturą na pojęcia polskiego społeczeństwa. Społeczeństwo polskie nie miało już tej wewnętrznej siły, ażeby wpływy te przetrawić na swój sposób i dodać do nich coś ze swych właściwych cech; — podczas gdy siłę tę w czasach baroku w pewnym stopniu posiadało. Wpływy francuskie pozostają zawsze czemś sztucznem i obcem, oderwanem od rodzimych, tkwiących w nas pierwiastków, i głębokimi nigdy nie były.

W tych francuskich i drezdeńsko-niemieckich wpływach zginęły motywy włoskiej sztuki, zaplodniające polskiego ducha od czasów wczesnego renesansu w Polsce, w drugiej połowie XV wieku, aż do pierwszej połowy XVIII wieku. Zginęły one niepowrotnie

i nie odnowiły ich już późniejsze czasy legjonów polskich we Włoszech, które, Bellonie służąc, o sztuce myśleć nie mogły,—tembardziej, że włoska sztuka straciła podówczas swój wpływ przemożny na inne narody i sama, w sztukę francuską wpatrzona, jedynie może w weneckiem rococo wykazuje silniejszą indywidualność i własny swój odrębny charakter.

Z literatury, odnoszącej się do studjum baroku, patrz: Wölfflin H. Renaissance und Barock, — Gurlitt C. Geschichte des Barockstiles in Italien, — Porębowicz E. Andrzej Morsztyn przedstawiciel baroku w Polsce, Wł. Łoziński Życie polskie w dawnych wiekach.



Z dekoracji kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie.

JÓZEF KORDZIKOWSKI.

W Inflantach i pod Smoleńskiem w 1609 r.

(List Radwana do J. K. Chodkiewicza).

Imię Chodkiewicza, póki imienia Polskiego na świecie, promienieć zawsze będzie w aureoli czci i podziwu. Litwa nie miała większego, a nawet równego mu wodza, Rzplta wierniejszego syna. W całej pełni oceniono go wtedy dopiero, gdy zgasł w obozie, dzierżąc miecz piorunowy w martwiejącej dłoni. Ci sami ludzie, z którymi cudów dokazywał, ześliznęli się z wyżyn bohaterstwa, odkąd jego nie stało. Nie razi w nim jego wyniosła duma możnowładcza, równoważy ją bowiem nieugiętość, z jaką strzegł całości państwa i godności narodu; mąż głębokiej, gorącej, żywej wiary, nosił Boga nie w ustach, lecz w sercu i sumieniu; dla wyuzdanej swawoli srogi, surowym był i dla siebie samego; popędliwy „furjat“, w gniewach i nienawiściach swoich nie przekraczał progu wrodzonej szlachetności; żądał nagród i dopominał się o nie natarczywie, nikt atoli lepiej od niego nie umiał na nie zasłużyć; pod wpływem „melankolji“ i podszeptów blizkich i dalekich, bywał niekiedy w rozterce z polityką dworską, mimo to żadnej zamieszki nie wzniecił i dochował przysięgi królowi; „bezecnym“ zwał każdego, kto „prywatą publikę gubił“ i chociaż dbał o pożytek i sławę swego domu i dawał się niekiedy zaślepić pobłażliwością dla swoich, gdy szwagier jego Fahrensbach zaprzedał się Szwedom, głośno wołał, aby nie kładziono kóligata „pod cień skrzydeł moich, bo złodziej mi nie brat, zdrajca — nie szwagier...“

Pomnikowa postać zwycięzcy z pod Kircholmu nie doczekała jeszcze godnego siebie pomnika. Dźwignięty przez Naruszewicza, piękny i okazały na czasy Stanisławowskie, dziś już nie wystarcza. Zanim się znajdzie mistrz, co go odleje z niezużytkowanego dotąd kruszcu z większą prawdą i artyzmem, przeciętni pracownicy powinni skrzętniej, niż dotąd, zająć się gromadzeniem i przygotowaniem materjałów. Trud nielada, archiwum bowiem hetmana przeszło w dom obcy Sapiehów i, jak wszystko, co świadczy o minionej chwale i nieprzedawnionych, bo odczuwanych w ciężkiej pokucie winach naszych, rozmiotane zostało na wsze strony przez wichry i burze.

Drobniuchna cząstka tego archiwum dostała się szczęśliwym trafem do zbiorów Akad. Umiej. w Krakowie i jest dostępną dla badaczy w możliwych, przyjętych powszechnie w świecie cywilizowanym warunkach. Do niej należy umieszczony poniżej list Radwana, jednostki ciekawej, ale na sympatję nie zasługującej.

Daniel Radwan, chociaż nosił nazwisko szlacheckie, pochodził z mieszczańskiej rodziny, posiadającej w owym czasie aptekę w Wilnie. Odebrał on wychowanie staranne, znał wcale nieźle łacinę, wypisać się umiał cięto i żwawo, a pewnie jeszcze lepiej szermował językiem, łączył w końcu obyczaje polerowane, bystrość, spostrzegawczość, chęć i dar przypodobania się wyższym z pewną skłonnością do krytyki, mocno ironją zaprawnej. Być bardzo może, iż w pogoni za hulaszczym, obfitującym w przygody żywotem bez troski o jutro, zaciągnął się w szeregi żołnierskie i liznąwszy nieco wojaczki oraz ujawniwszy rzadkie w tem środowisku zalety i zdolności, taką właśnie drogą trafił do kancelarji Chodkiewicza. Hetman polubił go rychło, zrobił go swoim sekretarzem i zaufanym sługą rękodajnym; zaufanym sługą hetmańskim był Radwan w ciągu lat wielu, między korespondencją hetmańską bowiem zachował się bruljon, pisany niewątpliwie jego ręką w 1601 r. (Petersb. Bibl. Publ. Autogr. 221, f. 121). Hetman chętnie go posyłał z ważnemi zleceniami do Dworu (1609, 1611, 1616 i t. d.), lub gdziebądź wypadło. Lepiej go pono przeniknął kanclerz Lew Sapieha (herbu Lis, stąd „lewek z lisim ogonem“), ciągle kopiący dołki pod „furjatem“. Kiedy w r. 1616 zaciążyło na hetmanie polnym, ks. Krz. Radziwile podejrzenie, że list brata swego Janusza, który usiłował pociągnąć Chodkiewicza do wspólnej akcji przeciw Dworowi, wydał do rąk kanclerza, Sapieha z taką cyniczną otwartością bronił szwagra od niesłusznych posądzeń: „znam się ja do tego, żem ja jeszcze będąc w niechęciach z JMP. wojew. Wileńskim (t. j. Chodkiewiczem) dosiągł był niemało listów o sobie do różnych osób pisanych... miałem naostatek i memoriale z kieszeni JMci, co miał z Królem JM. rozmawiać, albo rozmawiał, ale qua via tegom dosiągł (słowa są JMP. kanclerza), gdy tego czas i plac będzie... ustnie o wszystkiem dam sprawę JMci“ (Aleks. Rajecki do J. K. Chodk. (1611) 14 paźdz. Wilno. Ms. Akad. Umiej. 356, k. 109). Otóż według wszelkiego pra-

wdopodobieństwa, ciekawych dokumentów dostarczał kanclerzowi „z kieszeni“ hetmana nie kto inny, jak Radwan. Przemawia za tem przypuszczeniem rola Grądzkiego, najprzedniejszego sługi ks. Janusza Radziwiłła, który to Grądzki dał się skusić obietnicą łaski królewskiej do tajnej korespondencji z Sapiehą podczas dogorywania rokoszu: przemawia też głośny skandal w 1618 r., kiedy to za „podarunki i nadzieje“ dopuszczał się Radwan, wiernik hetmański, tym razem na rzecz królewicza Władysława, podglądań, podsłuchiwań i zmykań ze stołu papierów, które mu wykradać kazano (Bohomol. Życie Ossol. I, 165).

Po krótkiej wzmiance o listodawcy, nie od rzeczy będzie przejść do okoliczności, które misję jego pod Smoleńsk wywołały. W styczniu 1609 r. zapobiegł Chodkiewicz zamysłom szwedzkim na Dorpat i zamiarowi wprowadzenia żywności do blokowanego uporczywie Djamentu (Dünamünde), ale miał tylko 3 tysiące źle płatnego wojska, nieprzyjaciel zaś gotował na wiosnę wyprawę z czterokrotnie przeważającą siłą. Osobni posłowie powieźli na sejm (15 I — 26 II) żądania i warunki wojska, oraz gorącą prośbę hetmana o pomoc (Grab. i Przezd. Źródła 1843 I. 76). Na schyłku lutego (27 II) udało się Szwedom przełamać na chwilę blokadę (Bodecker's Chronik ed. Napiersky, str. 42). Natychmiast zerwał się Chodkiewicz do odwetu, wydarł szturmem (16 III) Pernawę, odjął przez to Szwedom punkt oparcia w uplanowanych działaniach, zaopatrzył tę ważną placówkę w żywność i silną załogę i przyobiecawszy tej ostatniej niezawodną odsiecz, wrócił po dwutygodniowej kampanji do Rygi (22 III). Tam otrzymał niebawem niewesołą nowinę, że sejm „na zabieżenie różnym niebezpieczeństwom i na poparcie wojny Inflanckiej“ uchwalił jeden, jedyny pobór, że Dwór, pochłonięty imprezą Moskiewską, a pozbawiony zasobów niezbędnych do tak poważnego przedsięwzięcia, nawet i temi kusemi ratunkami jak najskąpiej szafować będzie. Poseł wojskowy zaniósł 14/III uroczystą protestację w Piotrkowie, aby nie winiono hetmana ani rycerstwa, jeśli porzuceni na łaskę losu, będą musieli ustąpić z Inflant i jeśli wróg opanuje co ważniejsze miasta i twierdze (Arch. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie, kod. 61, str. 128). Oczywiście stało się to za wiedzą i wolą Chodkiewicza, nie był on jednak djakiem w pancerzu i dbał nie tak dalece o skrypt, o blichtr i liczman opinji, jak raczej o rzecz samą. To też zaledwie zsiadł z konia, wnet się zajął sprawą budowy ostrogu przy ujściu Dźwiny. Ryga, rzekomo exhausta viribus, wzdragała się pożyczyć 3000 fl., obawiała się bowiem, że fort nowy posłuży w przyszłości do skrępowania jej swo-

body. Hetman chodził „jak po brzytwach“, zanim pieniądze uzyskał, poręczywszy swym jurgieltem zwrot należności (Muz. Świdz. I, 61, Muz. Czart. Ms. 126, f. 160, Arch. Ryskie, Aulica). Po dobiciu 27/III targu z miastem, wyjechał w pierwszych dniach kwietnia do swego Bersońskiego (Bersohn) starostwa na święta i stamtąd pisał do kcl. kor. Gembickiego (4 i 15 IV Grab. i Przezd., l. c. I, 81, Muz. Świdz. I, 161), przekładając, że z powodu rozpełznięcia się towarzystwa i rotmistrzów rozporządza tylko 1500 ludźmi, że nieprzyjaciel leży pod Hapsalem w 4 tys. ludzi i po złączeniu się ze świeżym ludem ze Szwecji nie zaniecha pokusić się o Pernawę, że nie godzi się zatem zaniedbywać przygotowań do odsieczy, wymagającej większego wojska. 30 kwietnia był już z powrotem w Rydze. Nie prowadząc w tym kierunku dokładniejszych poszukiwań, nie jesteśmy w stanie twierdzić z pewnością, nie uważamy atoli za niemożliwe, że dopiero teraz, w pierwszej połowie maja, miał miejsce napad pomyślny na flotyllę Szwedzką pod Salis, który wedle Naruszewicza (Hist. J. K. Chodk. wyd. Lipskie, t. I, str. 190 sq.) wykonany został jakoby w marcu, bezpośrednio po wzięciu Parnawy [1]). Kiedy 30 czerwca ukazało się pod Rygą 40 okrętów w tym celu, żeby kres położyć ogładzaniu Djamentu, hetman zatoczył działa 1 lipca na brzegu morskim i celnym ogniem nieprzyjaciela odpędził (Bodeck., l. c., str. 45). Tymczasem z Wilna, gdzie Król w czerwcu zawitał, przychodziły wielce niepocieszne wieści. Na zaciąg Moskiewski znajdowały się, acz z trudem środki, nie było ich dla weteranów Inflantskich. Kanclerz Lew Sapieha, który później niejednokrotnie zapewniał, że za odradzanie wojny Moskiewskiej

---

[1]) List hetmana do króla z 21 czerw. z Rygi, drukowany przez Naruszewicza (str. 192) i przedrukowany w Muz. Świdz. (I, 162), oba razy pod r. 1609, pochodzi z r. 1603, co zresztą zapewne dostrzeżone już zostało. Przy sposobności prostujemy kilka większych i mniejszych usterek w t. I Muz. Świdz. Data Nr 14 na str. 45: 11 gr. 1608. Przypis na str. 46: nie Chodkiewicz, lecz ks. Radziwiłł (Sierotka). Na str. 48: „aleć się“ — być powinno „aleć mię“. Przyp. na str. 49: nie Firlej, ale ks. Eust. Wołowicz. Na str. 51: karłami — p. być: Karłami (= Carolusami). Data Nr 23 na str. 23: 27 grud. 1608. Przyp. na str. 68: nie Chodkiewicz, lecz Andrz. Wołowicz, a zaraz potem „ks. referendarz“ = Eust. Wołowicz. Data na str. 71: 1612 i omyłka druk.: Myszy niech zamiast: w Myszy niech. Na str. 75: ks. kościelnego — p. b. ks. Konstantego (Hołowczyńskiego). Na str. 76: raty = ratij = racji. Data na str. 77: Nowogródek Inflantski (Neuhausen). Str. 93: Dyrwin — p. b. Dyrmin (= Dyrmy). Str. 93: w dacie 1615 (nie 1611), w tekście 26 Novemb. (nie 16 Nov.). Str. 96: rok — 1616, urząd — grodzki Wileński. Str. 97 w Nr 57: data — 19 wrś. 1609. Str. 116: data — kwietnia.

ściągnął na siebie dużą nielaskę, wziął od króla pieniądze na 1000 l., co teraz na jaw wyszło, choć się z tem tail na razie. Natomiast „ratunku żadnego zowąd (sc. z Wilna) nie spodziewać się do Inflant", utyskiwał Bartosz Ważyński, podkom. Dorpacki i rękodajny sługa hetmański (1609 VII, 9. Wilno, Ms. Ak. Umiej. 355, str. 561). Żeby osobistym wpływem jakiś grosz na najpilniejsze potrzeby wykołatać, pośpieszył Chodkiewicz na dwór królewski. D. 20 lipca odprawiła się w stolicy Litwy wspaniała uroczystość rzucenia królowi pod nogi zdobytych chorągwi, od tronu przepięknie przemówił Cicero Polski, podkel. Kryski (Narusz. l. c., str. 193). Nie szczędzono słów najwyższego uznania, jak nie żałowano przedtem obietnic. Burmistrz ryski Jan Friedrichs donosił z Wilna 27/VII magistratowi (Arch. Rys. Aulica), że postanowiono dodać 5 tys. ludzi do dawnego wojska, że „przed kilku tygodniami" posłano rozkaz, aby 1500 piechoty podążyło z Prus do Inflant. Czcze zapewnienia! W drodze do Rygi, zamiast chorągwi zaciężnych, towarzyszyło hetmanowi bodaj tylko nieco rot i pocztów pańskich („viele polnische Reuter". Bodeck., l. c., str. 46), a co najgłówniejsza, nie dano pieniędzy na zapłatę należnych ćwierci wojsku, które dawno było zapowiedziało, że dłużej jak do 29 września w służbie borgowej nie wytrwa. Już po wyjeździe Chodkiewicza pisał doń Dymitr Karp', sekr. król. i podwojew. Wileński (5/VIII z Wilna. Ak. Um. Ms. 355. str. 569), że na wiadomość o wtargnięciu Szwedów król kazał podskarbiemu nadwor. wezwać żołnierzy i rotmistrzów, bawiących w Wilnie, aby się do obozu kwapili... „i tak wszytka obrona na tem stanęła". W nieobecności hetmana znowu nadpłynęły 1/VIII okręty Szwedzkie i, omyliwszy czujność osaczających Djament oddziałów, wzmocniły załogę. Wojsko Szwedzkie pod buławą wsławionego w Niderlandach Mansfelda wzrosło do 6000 l., wieniec ostrożków otoczył już Parnawę. Konieczność zniewalała podzielić niedochodzącą do 3000 l. niepotęgę na dwoje, nie przerywać blokady „dobrze nadwątlonego" Djamentu, ratować co prędzej Pernawę i wogóle działać szybko i stanowczo — a wojsko, świeżo w nadziei zapłaty oszukane, burzyło się, buntowało, nie chciało wychodzić w pole! Po trzytygodniowych męczarniach przymusowej bezczynności pod Djamentem (7—30/VIII), ubłagał w końcu Chodkiewicz rozjątrzonych i krnąbrnych, przeniósł w nocy 30 sierpnia obóz bliżej Rygi nad Mühlgraben (Bodeck., l. c.), zostawił tam kilka chorągwi i Kurlandczyków i wyruszył na odsiecz. Kosztem ilu nadludzkich wysiłków cel swój osiągnął, jak z wpół zdobytego swego obozu wygnał zwycięsko Szwedów (10/IX?), jak mu doskwierał straszniej-

szy od nieprzyjaciela głód, z którego piechota umierała lub uciekała, jak mu drogę przecinano zasiekami i fortelami Niderlandzkimi, jak nie mogąc przedrzeć się od południa, cofnął się aż do Fellina i po okrążającym, 20 milowym marszu, uderzył od północnej strony (gdzie dawniej na prawym brzegu rzeki leżała nieistniejąca już wówczas Stara Pernawa (Hupel. Topogr. Nachrichten 1774, I, 278) na będący mu na wstręcie blokhauz, jak go wziął wstępnym bojem w oczach rozłożonego za rzeką Mansfelda i wyciąwszy w pień załogę, skruszył wreszcie zaporę żelazną, ale nie miał ani pieniędzy, ani żywności, aby dzielnych obrońców pokrzepić, o tem poucza najlepiej list jego własny z 15/IX (do podskarb. kor.—vd. Grabowski. Starož. hist. Pol., I, 116 sq.), z którego nie znać pychy, jeno dojmującą troskę i ogromne wyczerpanie. „Mam ciężkość, mam trudność wielką z wojskiem... nie obmyślisz-li WM., ja nic nie poczną". Nazajutrz („we środę", t. j. 16/IX Muz. Świdz., I, str. 64, Nr 31) wyrzeka przed żoną: „a bodaj to już ostatek, żeby ze mnie te rzeczy zdjęto. Puszczam się... jutro aż pod Rewel", zapewne w zamiarze nagarnięcia w Estonji żywności dla Pernawy, gdzie się 1000 l. zawrzeć miało i zawarło. Ale dostęp do Rewla zatarasował mu Mansfeld i chociaż naszym z grzbietów zbroja, a siodło z konia nie schodziło, nie zdołali go z lasów pod Audern (koło 10 klm. od Pernawy) wywabić w pole. Znów się tedy hetman o 2 mile za Pernawę cofnął, ostatecznie jednak, korzystając z lękliwej strategji wroga, dopiął zaprowjantowania twierdzy. Więcej nic sprawić nie mógł, żołnierz bowiem upadał pod brzemieniem krwawej pracy i służyć darmo nie chciał. W liście do żony z 22/IX żali się Chodkiewicz z najwyższem znękaniem: „żyć w takich kłopociech, mniemam, że piekłu się równa... Żołnierz mię pojutrze (24/IX) odchodzi, nie zwykłem uciekać, a to mi na to przyjdzie... tak sromotnie z pola schodzić, śmierćbym wolał. (Nieprzyjaciel) nie naciera, bo wie o bunciech z więźniów... Jako się stąd obrócę i kiedy, sam nie wiem: czekam tej zbrodni"... Bałamutna opowieść Starowolskiego (Militaria, str. 274), w niewłaściwem miejscu wpleciona przez Naruszewicza (str. 191), dotyczy odwrotu nie po zdobyciu Pernawy, ale po daniu jej odsieczy. Rozpoczął go hetman z wojskiem znędznionem, uszczuplonem przez straty i powiększenie załogi, niechętnem, wyłamującem się otwarcie z pod władzy, żeby więc zbiegostwa uniknąć i uchronić się od bezładnego pośpiechu, zakrawającego na ucieczkę, ciągnął w taborze i rozpuścił pogłoskę o znacznych posiłkach Kurlandzkich. Bacząc na lepszą drogę i kraj mniej wygłodzony, zrobił duży krąg na Adsel, uśmierzył tamże rozhukane fale rozkiełznanego żołnierstwa,

które prawie w obliczu wroga omal że nie zwinęło chorągwi, i, nie przeprawiając się wcale za Dźwinę, rozbił obóz 29/IX pod murami ówczesnej Dünamünde, t. j. na prawym brzegu rzeki. Pościgu nie było, gdyż Mansfeld wyruszył podobno w dwa dni po nim i dopiero 2 paźdz. zaczął się podkradać pod Djament, stojąc z główną siłą nad Gawją, czyli Treider-Aa. Widok czat nieprzyjacielskich przyczynił się do przecięcia poswarków i buntów, które znów wybuchły i póty się srożyły, póki Chodkiewicz nie przystąpił sam do konfederacji żołnierskiej, wymógłszy wpierw zobowiązanie się wojska, że się skromnie zachowa, bez zgody hetmana niczyjej służby nie przyjmie i pójdzie pod jego wodzą wszędzie, gdzie konieczna potrzeba zawezwie. Tusząc, że z konfederatami łacno się uporają, uderzyli Szwedzi 6/X na nasze stanowiska, lecz ze stratą 700 ludzi do sromotnej ucieczki zmuszeni zostali. W trzy dni potem, 9 paźdz., poddał się Djament, 11/X zeszło wojsko na włość do Litwy (Bodecker, l. c.). Hetman zabawił do 18 listop. w Rydze i wraz z żoną udał się następnie do Mitawy. Radwana wyprawił chyba nie później, jak koło 15 paźdz., podróż bowiem była daleka, po błocie i grudzie, a przytem list Radwana z 16/XI jest pisany „w kilka dni“ po jego przybyciu.

Z Inflant wielki wódz i obywatel nic nie uronił, przeciwnie gienjalnością i męstwem zdołał to odzyskać, co drudzy marnie stracili. Odzyskał, ale kosztem nadzwyczajnych i niezmiernie ciężkich zgryzot moralnych. Nie dotrzymano mu obietnic, jego samego, jego wojsko i powierzoną mu prowincję wydano z lekkiem sercem na pastwę wroga. Uczyniono tak nie dla wydobycia Rzpltej ze zgubnej toni, ale dla podniesienia uroku monarchy i ułowienia korzyści w mętnej wodzie Moskiewskiej. Chodkiewicz, przeznaczony w rachubach dworskich na straconą placówkę, miał prawo czuć żal głęboki i dał mu folgę otwarcie i s u r o w o.

Ms. Akad. Umiej. Krak. 355, str. 577 sqq.

Daniel Radwan do J. K. Chodkiewicza.

1609, listopada 16 z obozu pod Smoleńskiem.

Jaśnie Wielmożny Mciwy Panie

Panie i dobrodzieju mój.

Oddawszy listy WMci mego M. Pana J. Kr. Mci i tym którym należały, samem zapadł kilka dni u JWP. podkanclerzego, a) zrozumiewając przez pewne osoby, jakąby w Panie i w ludziech

świeże te odwagi WMci cerę [1]) czyniły. Nicem inszego zrozumieć nie mógł, jedno że J. Kr. M. niepodobnie był ucieszon publice et privatim oświadczając wdzięczność swą Pańską z stęsknieniem się [2]) drugich, których nosy wysokość sławy i zasług WMci catarro invidiae [3]) dawno zaraziła. Między ludźmi są, którzy aperte et sine fuco [4]) nie tilko gratulantur [5]), ale też passim [6]) kołacą w uszy Pańskie [7]), aby tak wielkim i przeważnym [8]) posługam WMci pari modulo [9]) odpłacił, a w sercu, szczerą miłością ojczyzny pałającym, tym więtsze szczodrobliwością swą ku więtszym swym i RP. pociecham ognie niecił. W drugich zadumane głowy livor [10]) okrutnie piecze, obstrepunt, extenuant et cum corvis crocitant [11]); niektórzy subtelniej idą i pod farbą wesołego oka [12]) (simulując [13]) cóś w sobie chętnego, onę serdeczną swą przyjaźń i z WMcią samym) [14]) radziby, jako Jozepha dobrzy bracia, Tatarom zaprzedali. Ale uprzejma ledwie nie wszytkiego rycerstwa chęć [15]) sowicie to nagradza, in superabundanti [16]) płacąc, w czem drudzy deficiunt [17]). Więc też wszytkich humorom, ile tam gdzie sława z sławą się pociera, wygodzić niepodobna. Tożem i sam po ludziach posoczył, acz strzeżono się mię i nie tak otwarte przy mnie serca ich były, po cerze jednak snadnie się kożdego zrozumieć mogło. Bo jedni huczą jedno, a piją za dobre zdrowie WMci, drudzy jako niedźwiedzie w lochach się swych przed pokrzykami temi ukrywając, że ich często w nos szczudłkiem [18]) lepszej o WM. reputacji biją, mruczą. Naforemniejsi [19]) ci, którzy zazdrość w podziwienie obróciwszy, a żegnając się jeno i dziwując wielkiemu nad WMcią błogosławieństwu Bożemu, facti sunt ex malis amicis boni Pharisaei [20]).

List WMci mego M. Pana J. Kr. M., pierwej sam przeczytawszy, kazał go znowu przed wszytkimi, których natenczas niemała tam gromada była, J. M. P. podkanclerzemu czytać. Byłem praesens i patrzyłem na to dobrze, gdy J. Kr. M. w onych punkciech Parnawskiej imprezy i Dynamentskiej bitwy nieraz oczy i ręce ku niebu wzdychając podnosił. Słuchali wszyscy attentissime [21]), wesołej twarzy Pańskiej swą niezmarszczoną korrespondując; przy-

---

[1]) Minę, wyraz twarzy. Powiedzielibyśmy dziś: wrażenie. [2]) Z umartwieniem. [3]) Katarem zazdrości. [4]) otwarcie i bez udawania. [5]) Winszują. [6]) Wszędy. [7]) Królewskie. [8]) Nieustraszonym. [9]) Równą miarką. [10]) Zawiść. [11]) Szemrzą, wycieńczają i kraczą z krukami. [12]) Z pozorną uciechą. [13]) Udając. [14]) Sens: nietylko życzliwość w sprawach publicznych, ale i osobistą przyjaźń. [15]) Życzliwość, skłonność. [16]) W nadmiarze. [17]) Dosyć nie czynią. [18]) Szczutkiem. [19]) Najwyborniejsi. [20]) Stali się ze złych przyjaciół dobrymi faryzeuszami (obłudnikami). [21]) Z wielką uwagą.

znawano pracę, prędkość, odwagę i przy szczęściu rozum, proszono zaraz i o nagrodę. Tej gdy J. Kr. M. nie bronił, na szczupłość jeno okkazyi utyskując, rzekł Pan kanclerz nasz Litewski b): Niemasz-li ich w Litwie, więc w Polszcze poszukać. Ale o tym, da Bóg, oretenus [22]).

Z tegoż listu WMci mego MPana dwa paragrafy apud malevolos [23]) wzięto na zęby głupie i płoche, że cnoty i sławy uszczerbić nie mogli, na słowa siatkę zarzucając. Z pierwszego paragrafu, iż żołnierz się obraża o konstitucye, c) na nie, mimo nie, postanowione, naciągają tu, jakobyś WM. powodem im był i do narzekania na to i do ześcia z Inflant. W drugim, że WM. rekuperowawszy [24]) wszytkie Inflanty, oddajesz je całe J. Kr. M. i RP., a sam zjeżdżasz, arrogancyi jakie(jś) WMci i ujmie prac nieboszczyka Pana Zamojskiego przypisują. Ci też tylko przypisują, bo żaden baczny, nie rzekę cnotliwy, żadnej namniejszej obudwum tym paragrafom winy nie daje. A z którejby to szkoły tacy corycaei [25]) wyszli, ex ipsa lite [26]), więc i z tego, iż ze mną o t(ym) xiądz Piotr d) jezuita, mówił, WM. mój MPan snadnie zrozumieć będziesz raczył.

Huku zaś i mówienia rozmaitego po wszytkim wojsku pełno, jakoś WM. surowie do J. Kr. Mci pisał, jakoś służbam jego waledikował [27]) i jako exprobując ingratudinem [28]) chcesz uledz doma i starać się o to, aby Król żałował tego, a potym lepiej się umiał znać na ludziech. Passim to w uściech i chętnych nam i niechętnych, więc ad famam sine autore prolatam [29]), jedni applaudunt [30]) według affektów swych dobrych, albo złych, drudzy jeszcze coś foremniejszego z swych własnych opinji przykładając monstrum [31]) jakieś dziwne w sobie i w ludziach niepotrzebnie rodzą, więc z konfederacyi e) owej partum concipientes [32]), ponieważ jej zrozumieć, albo strawić nie mogą, z nowości rzeczy nowego się czegoś oblique [33]) malevoli szpecą, co u dobrych dobrą ma pochwałę.

Po kilku dniach, bo dla odprawy posłów do Moskwy prędzej się nie mogło, przełożyłem wszytkie sprawy WMci mego MPana przed J. M. P. podkanclerzym i że tego potrzebował po mnie, jakom najlepiej mógł, na piśmie podał(em). Mówił z Królem JMcią, jako się dobremu i szczerze a uprzejmie milującemu WM. przyja-

[22]) Ustnie. [23]) U niechętnych. [24]) Odzyskawszy. [25]) Podchwytywacze, plotkarze, donosiciele. [26]) Z samego sporu. [27]) Wyrzekł się służb. [28]) Przyganiając niewdzięczności. [29]) Pogłosce niewiadomo od kogo pochodzącej. [30]) Przyklaskują. W orgl.: applaudent. [31]) Potwór, potworność. [32]) Z konfederacyi ród [dziwolągu] wywodząc. [33]) Pośrednio.

cielowi godziło, mówił, dobrze nacierając uszy i jakoby inter spem et metum [34]) serce Pańskie wieszając (bom tego pragnął), radził i prosił, aby sługę dobrego od siebie ingratudine [35]) nie odrażał. Respons jaki i jakie nadzieje, sam o wszytkim, że się wszytkiego listowi powierzyć nie może, dostatecznie powiem, interim [36]) puncta swej mowy f) posyłam, uniżenie prosząc, abyś WM. mój MPan, jeżeliby co w nich nie ad placitum [37]) było, nie pierwej ganił, aż się wrócę, i nie tak na głupi postępek, jako raczej na szczery animusz mój poglądał. Z pociechą da Bóg i z ukojeniem serca WMci zwrócenie się moje pewnie będzie, bo czego się jedno po Królu JMci potrzebowało, na wszytko z wielką chęcią i gorąco przypadał, ledwie nie przysięgą szczere swe i całe a nigdy nieodmienne ku WMci chęci — to tylko przydawszy (verba formalia J. Kr. Mci piszę): jeżeli vicissim [38]) dla niepotrzebnej melankolji swej i złych ludzi, którzyby radzi na to patrzyli, serca swego od nas nie odrazi— obowiązując. Nagrodą pewną i prędką nie tylko w Litwie, ale i w Polszcze i gdzie się jedno okkazya poda, upewnia, upewnia i tym, że do łaski jego nikt WM. ubieżeć i nikt WMci uszkodzić nie może. Wszytko zgoła mamy w ręku, oprócz tego, co ja wielkiemu nieszczęściu swemu imputuję, że się nic tak zaraz, dla ścisłych czasów, które samego Pana barzo ujęły, porwać i przywieźć z sobą nie mogło. Upatrzyliśmy sam z J. M. P. podkanclerzym kilka tłustych dusz i P. Boga prosimy, aby co prędzej porwał je do chwały swej świętej, nie wątpiąc nic w miłosierdziu jego, iż przy inszych swych łaskach i w tym desiderio nostro [39]) wygodzić nie zaniecha.

Pod Smoleńskiem więtszemu-m się daleko nierządowi sam przypatrzył, niż się powieściam ludz(k)im wierzyć godziło. Obóz rozsypką, bez zawarcia, bez porządku, confuse stoi g); nie rozeznać, gdzie rotam, gdzie karczmarzom stanowisko. Król ledwie nie za obóz wypchniony, plugastwa brzydkiego wszędzie pełno, a w tak wielkiej szerokości miejsca, do wypadania i szyku w obozie placu nie mogłem widzieć, tak się płotmi, budkami, jako żydzi w jatkach, poklecili. Wojska wszytkiego rachują na 25,000 h), strażą się jednak, choć barzo szczuplą, i) ósmego dnia roty obchodzą, dlatego, że woluntaryusz, acz i tym pieniądze się J. Kr. Mci dają, wolność swą wedle woli naciąga. Więc i hetmanowi nie wszyscy k) affekci [40]). Stąd jedni na drugich przyczyny walą, czas interim próżno się trawi, nie bez utyskiwania J. Kr. Mci i tych, których albo miła Penelope, albo lepszy na bruku pobyt do domów pociąga. Podkopy

[34]) Między obawą i nadzieją. [35]) Niewdzięcznością. [36]) Tymczasem. [37]) Nie do smaku. [38]) Wzajemnie. [39]) Pragnieniu naszemu. [40]) Życzliwi.

co przedniejsze zapadły, kopią znowu drugie i już sna [41]) blizko murów są, ale mało pono pożytku przyniosą, zwie-li (się) [42]) o nich Moskwa: jakoż tuszę, że wie od języków naszych, których kiedy chcą, zagarnąć zawsze snadnie mogą. Szańce z miesca do miesca przenoszą, ale bez dział nie wiem co sprawią, w które tu skąpo, ile w główne l). Więc i tych z Połocka sprowadzonych kula nawiętsza piętnastu funtów więcej nie waży. Atoli każą-ć do murów bić, proszą o dziurę, ostrzą pałasze i już się rysiami, sobolami dzielą, ale gdy w larmę [43]) uderzą, boję się, aby drugi nie wołał przy serbach korrhohede (?) [44]) skoczyć, bo ja u tych paniąt sławy i odwagi, którą w uściech mają, w sercu zgoła nie widzę. Więc podławszy misurkę [45]) temere [46]) podpaść pod mury, kulkę oberwać, konika zgubić, chorągwie odbieżać, z placu ustąpić, z straży przed czasem zniść i sprośny sławie dobrej a zwyczajom wojennym pogębek [47]) wyciąć, wszytko tu wolno, wszytko też impune [48]). Strzelba tak gęsta, że się jej wróble po murzech nie boją, pół godziny tej będzie ochoty, dwa dni albo trzy pokój: temu [49]), że panowie hetmani bankietują. Podpiwszy, to dopiero za zdrowie [50]) do Moskwy, jednak zawsze dwiema, albo trzema, a czasem i dziesiąciu dobrej myśli przypłacić muszą. Awo [51]) nie zmiłuje-li się sam P. Bóg, albo Moskwa nad nami, nie tilko Gody [52]), ale i święte Mięsopusty Carthusianom [53]) tym naszym in hac vitae angustia [54]), że wina węgierskiego szynkarzom nie stało, pod Smoleńskiem przeleżeć przyjdzie. Wszytka moim zdaniem nadzieja w posłach do wojska tamtego m), poklonią-li się naszy z Dymitrem, więc przypadnie-li na kondicye Szujski. Inszego sposobu nie widzę, który minie-li [55]), ta sławna impreza deficiente apparatu et nervo belli [56]), spłonnieć [57]) musi.

Posyła też J. Kr. M. posły swe do konfederatów naszych n), posyła i do WMci mego MPana, zaciągając do Moskwy, jedno że w inszą stronę pod Psków i to w tamten kąt dalszy. Tego jest J. Kr. M. o WMci rozumienia, że WM. dasz się użyć o) i w takim razie będziesz go chciał wesprzeć, a dla WMci uczyni wszytko wojsko. Jedzie z tym do WMci P. Wincenty Wojna p), a do rycerstwa P. Kochański q), który świeżo teraz z Turek przyjechał. Ale i ja nadbieg(n)ę pono równo z nimi, abyś WM. wiedząc skąd co idzie i ku

[41]) Snać. [42]) Dowie-li się. [43]) Na alarm. [44]) Serby — gęśle. Następujący wyraz oznacza zapewne jakiś taniec. Jaki? [45]) Misiurkę. Będąc „pod hełmem". [46]) Zuchwale, nieostrożnie. [47]) Policzek. [48]) Bez kary. [49]) Dlatego. [50]) Jakby na toast, na wiwat. [51]) Owa. [52]) Boże Narodzenie. [53]) Kartuzom, mnichom. [54]) W tym niedostatku. [55]) Jeśli ominie, niedopisze. [56]) Z braku potrzeb wojennych i pieniędzy. [57]) Wygorzeć, zmarnieć.

czemu mierzy, tym snadniej mógł consilium ex tempore capere [58]). O pieniądze czynią gorące starania. Te będą-li, wierę nie barzobym WMci memu MPanu odradzał, dla wielu przyczyn, które teraz zamilczeć się muszą. Bo już ohyda tych regentów r) Pana napadła: więc kanclerzowi s) Lachowie skrzydeł nadcięli, marszałek t) ulega w kąt, hetman zaś niedawno sen (?) z oczu starłszy (?), robi nie robiąc, a i do Polski pono (takem cóś zasłychnął) dla onych jeszcze rokoszanych chmur bieżeć musi. Stąd to, że radziby WM. u siebie mieli. Insze wszytkie rzeczy i te, co się teraz pisało, do zwrócenia się swego zachowując, uniżone służby swe w miłościwą łaskę WMci mego MPana oddaję. Z obozu pod Smoleńskiem 16 Novemb. anno 1609.

WMci mego MPana

uniżony sługa

Daniel Radwan mp.

Przypisy do wyrazów, oznaczonych w tekście literami porządkowemi.

a) Gabryel Wojna. Doskonały stosunek Chodkiewiczów z podkanclerzym i bratem jego bpem Wileńskim Benedyktem Wojną, uległ 1610 r. pewnemu przyćmieniu. „Owo... trzeba się nam mieć na pieczy... nie spuszczając się na panów Wojnów, którzy radziby... nas, by to mogło być, potłumili". (Hier. Chodk., ktln. Wileński do J. K. Chodk. Muz. Świdz. I, 112). b) Lew Sapieha, stale Chodkiewiczowi nieprzyjazny, nawet wtedy, gdy syn Jan Stan., marsz. W. Ks. L. starał się o rękę córki hetmańskiej. Ochoczość kanclerza do upatrzenia królewszczyzny dla Chodkiewicza w Koronie miała swe źródło w gorącem pragnieniu, aby nic na Litwie nie dostał. Porów. Scr. Rer. Pol. VIII, str. 257 sq. c) Cf. VL. II, 1662 sq. d) Culesius, z klasztoru Wendeńskiego, mający zachowanie u Dworu, podejmujący się chętnie tajnych, poufnych misji, posądzany rozmaitemi czasy o intrygi i plotki. Żyje i działa 1622, 1627 i t. d. e) Żołnierskiej,

[58]) Powziąć postanowienie, jakie czas doradza.

z Chodkiewiczem na czele zawiązanej. f) Punkty stały się powodem, że Chodkiewicz posłał następnie do obozu królewskiego swe „Objaśnienie“ i t. d. vd. Naruszewicz Hist. J. K. Chodk., wyd. Lipskie I, 185. g) Maskiewicz, doświadczony żołnierz i naoczny świadek: „Hetman Żołkiewski... ostrożnie obozowi miejsce upatrzył... obóz (główny królewski) między trzema monastyrami dosyć szeroki i warowny stanął (str. 11 i 13). h) Maskiewicz: „Kładło się wszytkiego wojska na 12,000 oprócz piechoty, Tatarów Litewskich i Kozaków Zaporowskich“: Kozaków oblicza na 10 tys., piechotę na 3,700 (str. 11—14). i) Tenże: Straż z obozu królewskiego potężna, ustawicznie we dnie i w nocy ostrożna (str. 14). k) Zapewne mowa o Potockich. l) Maskiewicz: „dział trzy nośnych, z których w zamku niemałą szkodę czynią... działa burzące, z których mur bito, zrazu nieszkodliwie“ (str. 13). m) Zaciągu polskiego w obozie Tuszyńskim samozwańca. n) Inflanckich. o) Chodkiewicz nie pochwalał początkowo wojny Moskiewskiej; w 1611 r. uwijał się koło Pskowa i szturmował do Pieczor, ale bez pomyślnego skutku. (Muz. Świdz. I, 114). p) Słynny wojak, odznaczył się pod Kircholmem i ranę tam odniósł, um. 1615 r. (Naruszewicz, l. c. I, 109. Niesiecki, Herbarz). q) Zapewne Jerzy Kochański, z wjwa Pomorskiego, który w r. 1616 także jeździł do Turcji. Niesiecki. r) Główni doradcy. s) Lew Sapieha. t) Krz. Dorohostajski.

STANISŁAW KOŚCIAŁKOWSKI.

Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie.

W zakresie dziejów ludności wiejskiej na Litwie ciemni jesteśmy jeszcze dotąd i skazani na długotrwałe wyrzeczenie się uogólnień w tym przedmiocie. Wobec tego nawet nie wyczerpujący przyczynek do poznania warunków, w jakich ta lub owa kategorja ludności wiejskiej się znajdowała, powinien mieć pewną wartość, jako ujawnienie cząstki nieznanego materjału, jako punkt oparcia dla dalszych dociekań.

Nie waham się tedy niżej podać wiązanki faktów w sprawie stosunków, panujących w XVII i XVIII wieku na terytorjach ekonomji królewskich na Litwie, faktów, które przypadkowo zgromadzić zdołałem. Nie dają zarówno one, jak i wysnute na ich tle rozważania, bynajmniej całkowitego obrazu tych stosunków, usiłują jedynie odpowiedzieć na następujące pytania:

I. *Jak się przedstawiał kompleks dóbr t. zw. ekonomicznych królewskich na Litwie i jaki był jego podział administracyjny w drugiej połowie XVIII w.?*

II. *Jaki był obszar tych dóbr w tymże czasie?*

III. *Jaka była liczebność ludności, dobra te zamieszkującej, również w drugiej połowie XVIII w.?*

IV. *Jak się przedstawiały* w najogólniejszych zarysach *warunki życia włościan ekonomicznych i jakie zachodziły najdonioślejsze w życiu tych włościan zmiany?*

I. Kompleks dóbr ekonomicznych i jego podział administracyjny.

Ekonomje królewskie, czyli „dobra stołowe", z których dochód iść miał na utrzymanie dworu królewskiego, utworzone zotały, jak wiadomo, w Koronie i na Litwie w r. 1589 i 1590, przy wprowadzeniu ostatecznego rozdziału skarbu publicznego od królewskiego. O ile chodzi o ekonomje litewskie, — to konstytucja z r. 1589 p. t. „Ordinatio o prowentach królewskich" wyznaczala „Grodno ze wszystkim, Szawle ze wszystkim, Brześć z Kobryniem ze wszystkim, Mohylów ze wszystkim, Olitę ze wszystkim" na zaspokojenie potrzeb dworu królewskiego, wydzielając wspomniane „dobra stołowe" z ogółu domen państwowych (czyli dóbr hospodarskich [1]). Odtąd też stale domeny te będą się dzieliły na dwie kategorje: na ekonomje przekazane skarbowi królewskiemu i na starostwa i tenuty, które w części rozdawano w dożywotnie posiadanie ludzi „dobrze zasłużonych", w części zaś używano ich na uposażenie urzędników. Zgodnie zatem z konstytucją przytoczoną ekonomje królewskie na Litwie składały się z następujących kompleksów: 1) ekonomji Szawelskiej w księstwie Żmudzkiem, nad granicą kurlandzką, 2) ekonomji Grodzieńskiej w dawnym pow. Grodzieńskim, 3) ekonomji Olickiej w województwie Trockiem, 4) ekonomji Brzeskiej w województwie Brzeskiem-litewskiem, 5) ekonomji Kobryńskiej tamże, 6) ekonomji Mohylewskiej w województwie Mścislawskiem nad Dnieprem.

Terytorjalnie zbliżone były do siebie ekonomje Brzeska i Kobryńska z jednej strony, Grodzieńska i Olicka z drugiej. Ekonomje Brzeska i Kobryńska w XVI i w XVII w. stanowiły jeszcze odrębne całości, — z biegiem czasu jednak poczęły się coraz bardziej zlewać pod względem administracyjnym i rachunkowym, a od początku XVIII w. w inwentarzach, rewizjach, kontraktach występują te dwie ekonomje łącznie i mają wspólną administrację i rachunkowość. Np. w inwentarzach z r. 1712, 1724 i dalszych stale rachunki tych ekonomji są połączone [2]); w r. 1757 zawiera znany Jerzy Flemming, podskarbi wielki litewski, jeden kontrakt dzierżawny sześcioletni na ekonomję Brzeską wraz z Kobryńską [3]). Wogóle w XVIII w. Kobryń był uznawany już za bezsprzeczną „attynencję" ekonomji Brzeskiej, nie stanowiącą samodzielnej jednostki administracyjnej, lecz jedną tylko z jej „gubernji", jak wiele innych.

Inaczej rzecz się ma ze stosunkiem dwuch innych sąsiadujących ze sobą ekonomji: Grodzieńskiej i Olickiej. Wprawdzie wspomniany podskarbi Flemming w r. 1757 zawarł jeden kontrakt dzierżawny na obydwie te ekonomje odrazu, łącząc je w jedną całość dzierżawną, wprawdzie w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta przez czas pewien miały one wspólny urząd administratorski, a ekonomja Olicka niekiedy się wprost gubernją nazywała, to jednak jest rzeczą charakterystyczną, że nie mamy ani jednego inwentarza wspólnego dla obu ekonomji [4]), a przynależność Olity do Grodna była nieraz kwestjonowana, miało to bowiem pewne znaczenie prawno-podatkowe. Sejm delegacyjny z lat 1773—5, jak wiadomo, wprowadził w całej Rzplitej podatek podymnego generalnego, stosując wysokość tegoż do poszczególnych województw i powiatów. Podymne w w—wie Trockiem wynosiło 7 złp. i było wyższe od podymnego grodzieńskiego (6 złp.). Lustratorowie województwa Trockiego chcieli wnieść jej dymy do tabel poborowych trockich, zwłaszcza iż „poglówne" i „czopowe" opłacała ekonomja do grodu trockiego.

Wywołało to protest ze strony administracji ekonomicznej grodzieńskiej, która wprost nazywała ekonomję Olicką „gubernją" i „attynencją" grodzieńską. Zgodzić się z tem musieli i lustratorowie, ale po remonstracjach, że gubernator olicki miał wkrótce zostać samodzielnym wice-administratorem, że takie wyłączenie przyniesie ze względu na pomniejszoną taksę podymnego, szkodę skarbowi [5]). Epilogiem tej sprawy była ciekawa uchwała komisji skarbowej lit., owego ministerjum skarbu litewskiego z 24 marca 1776 roku, która, wbrew interesom skarbu Rzplitej, a dogadzając widocznie wpływowej administracji ekonomicznej grodzieńskiej (na której czele stał słynny Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadw. lit.) orzekła, iż uznaje Olitę „oddawna attynencją ekonomji JKMci Grodzieńskiej", a podymne z ekonomji Olickiej przyłączyła do taryfy grodzieńskiej na mocy prawa „attynencje w inne województwa lub powiaty zachodzące ad principales fundos dobr przyłączać dozwalającego" [6]).

Pomimo tej uchwały, oficjalnie niejako uznającej przynależność ekonomji Olickiej do Grodzieńskiej, — nie przestawała ona być samodzielną i zawsze posiadała własne inwentarze i rachunkowość.

* * *

Podział administracyjny poszczególnych ekonomji ulegał względnie częstym zmianom, które wprowadzali dzierżawcy i administratorowie ekonomiczni. Inwentarze ekonomiczne dawniejsze z XVII i z pierwszej połowy XVIII w. dzielą ekonomje bezpośrednio na klucze oraz wójtostwa i wsi; później — w drugiej połowie XVIII wieku — ustalił się prócz tego nowy podział, polegający na skupianiu administracji kilku kluczów w t. zw. „gubernjach". Skład atoli poszczególnych gubernji i kluczów i teraz (za Stanisława Augusta) ulegał zmianom, tak iż ta sama wieś przenoszona bywa niekiedy z jednego klucza do drugiego, a klucze z jednej gubernji do innej, a i same nazwy kluczów czy gubernji, zapewne w zależności od miejsca stałego pobytu ekonoma kluczowego, zarządzającego kluczem, oraz gubernatora, stojącego na czele gubernji, — również ulegają zmianom [7]).

Nomenklatury gubernji, kluczów i *wsi ekonomji litewskich, według inwentarzów ekonomicznych z r. 1783 (z którego posiadamy inwentarze wszystkich stanowiących wówczas własność Rzplitej ekonomji litewskich), przedstawiały się w sposób następujący.*

Ekonomja Grodzieńska

według inwentarza z r. 1783 liczyła 6 gubernji [8]):

1) Janowską	z	8-iu	klucz.,	11-u	folwar.,	uroczysk. i obrębami,	3-ma	miast.	97	wsiami
2) Dąbrowską	z	9-iu	„	6	„	„ „ „	3	„	50	„
3) Sokólską	z	10-iu	„	1	„	„ „ „	2	„	60	„
4) Kryńską	z	8-iu	„	2	„	„ „ „	2	„	43	„
5) Kwasowską	z	9-iu	„	1	„	„ „ „	2	„	64	„
6) Jezierską	z	7-iu	„	1	„	1 landwójtostwo i jurys.	1	„	54	„

Razem więc w 6-ciu gubernjach było 49 kluczów i awulsów (t. j. samodzielnych części kluczów), 24 folwarki, uroczyska i obręby, 1 „landwójtostwo", 13 miast i miasteczek, 368 wsi. (a)

Nomenklatury, wchodzące w skład poszczególnych gubernji były następujące:

Gub. Janowska.

Klucz Janowski, miasto Janów; wsi: Romankówka, Wyludki, Frąckowa buda, Jasienowa-dolina, Przybudek, Przystawka, Kiesielewszczyzna, Kisielany, Szczuki, Teolin, Soroczy mostek; uroczysko Siniewo i ur. Skidlewo.

Klucz Kupliski, wsi: Kuplisk, Trochimowka, Kolno, Sitawka, Białousy; obręby (za kontr. lub pod dożywotnikami): Kupowata, Oboryszki.

Klucz Polomiński, wsi: Jałówka, Czerwonka, Kopciówka, Olszanka, Stałodolina, Morgi, Suchagóra, Cieśnisk, Piątek, Pokosna, uroczyska: Uroczymszczyzna, Teblowo.

Klucz Grodziski, wsi: Grodzisk, Chmielniki, Chmielówka, Bagno, Olsza, Lewki, Zwierzany, Zwierzyniec, Kuderowka, Małowista, Pięciowłoki.

Klucz Ostrowiecki. Horodnianka, Podhorodnianka, Ciemne, Ostrówek, Leśniki, Laudanszczyzna, Głębokie, Grymaczki, Gajewo, Dębowo, Żakło, Jaziewo, Wiotki, Mogielnica, Jaminy, Czarniewo, Czarnylas, Lipowo, Leszczany, Domurady; ur-ko Dwugły; wieś Kiersnowszczyzna (w tenucie).

Klucz Dubasiewski, miasto Suchowola; wsi: Suchowola, Olszewo, Krzywa, Chodorówka, Nowe stojło, Wolka, Brukowo, Okop, Osiennik, Chlewisk.

Klucz Kumialski, m-ko Korycin; wsi: Skindzierz, Zagórze, Wysokie, Dryha, Wyludy, Zabrodzie, Szumowo, Zgórszczyzna, Zakale, Holakowszczyzna, Rudka, Korycin (wieś), Mielniki; ur-ka: Sakówka, Rykaczewo.

Klucz Czerłoński, wsi: Dzięciołówka, Szacilówka, Długiług, Jaglonka, Ostragóra, Krukowszczyzna, Górny Stok, Popiołówka, Czarnystok, Kujbiedy, Brzozowo, Brody; wsi: Brzozówka, Wojtachy i ur-ko Czarnystoczek (pod dożywotnikami).

Folw. i wieś *Kupowata.*

Gub. Dąbrowska.

Klucz Kalnieński, m-to Dąbrowa; wsi: Dąbrowa, Grabowa, Jasienówka, Grodzisk, Suszalewo.

Klucz Kamieński, wsi: Kamienna, Osmołowszczyzna, Nowa, Miedziejewszczyzna, Matynówka.

Klucz Lipski, m-to Lipsk; wieś: Kurjanki.

Klucz Perstuński, wsi: Ogrodniki, Świack, Raczyce, Bojary, Gienowicze, Lichosielce, Markowce, Wołkusz, Hruszki, Ruda Mikaszowska.

Klucz Łabnieński, wsi: Trycze, Nowosiołki, Ogrodniki, Koniuchy, Bohatery, Naumowicze.

Klucz Nowodworski, m-to Nowydwór; wsi: Bieniowce, Butrymowce, Jaginty, Grzebienie, Ogrodniki.

Klucz Dubaśniański, wsi: Dubaśna, Chimonowszczyzna.

Klucz Harasimowicki, wsi: Harasimowicze, Jaczna, Ostrów, Kropiwna.

Klucz Suchodoliński, wsi: Sadowo, Bity-kamień, Wiązówka, Brzozowo, Kruhla.

Folw. Zaścianek, wsi: Łazowo, Nierosna.

Folw. i wieś Szostaki.

Folw. Sucha Bala, wieś Szadzińce.

Folw. Reszkowce, wsi: Pilnik i Reszkowce.

Folw. i wieś Romanówka.

Folw. Rohacze i wieś.

Gub. Sokólska.

Klucz Sokolski, m-to Sokółka; przedmieście Sokolskie, wsi: Kamionka, Kuryły, Kraśniany, Bobrowniki, Wojnachy, Kurowszczyzna.

Klucz Jeleniogórski, wsi: Janowszczyzna, Rudniki, Bohusze.

Awuls Zawistowski, wsi: Zawistowszczyzna, Ihryły, Bochmatówka, Stojniki.

Klucz Nowowolski, wsi: Nowowola, Trzścianka, Chwaszczewo, Pohanica, Kamienna Dolina, Marchelówka, Budno, Krasno.

Klucz Pohanicki, wsi: Hliniszcze, Sierzbowce, Woroniany, Jacowlany, Racewo, Jurasze, Żuki, Sniczany, Sokolany.

Klucz Dubnicki, wsi: Bielany, Chorościany, Strzelczyki, Niemiejksze, Bakuny, Kulowce, Prokopowicze, Sanniki, Saczki.

Klucz Kuznicki, m-to Kuznica; wsi: Kowale, Starowlany, Klinczany, Iwanowce.

Awuls Radziewicki, wsi: Radziewicze, Podlipki, Nowadziela, Grzebienie.

Klucz Kundziński, wsi: Zadworzany, Poplawce, Daugucie, Orlowicze, Ogrodniki.

Klucz Suchynicki, wsi: Suchynicze, Knyszewicze, Malawicze, Pucilki, Zaspicze, Poniatowicze.

Folw. Łazniki i wieś tejże nazwy, wieś Lipina.

Gub. Kryńska.

Klucz Kryński, m-to Krynki; wsi: Ozierany male, Ozierany wielkie, Łapicze, Porzecze, Służki, Harkowicze, Jurowlany, Trejgle.

Klucz Ostrowski, wsi: Ostrów, Pierożki, Gurany, Nietupa, Sanniki, Żylicze, Stroblaki, Leszczany, Zaścienniki, Narejki; ur-ka: Kłodne i Szacily.

Klucz Stojkowski, wsi: Stoja, Stojka, Sukowicze, Szudzialów, Wierzchles, Sokolda (vel Łaznisko).

Klucz Odelski, m-to Odelsk; wsi: Minkowce, Nomiki, Wojnowce, Wiszniówka, Żarnówka, Trochimy, Łapieniowce, Koniuchy.

Klucz Dubowski, wsi: Dubowa, Kozły, Dziemitkowo, Piesle, Putno.

Klucz Kamioński, wsi: Kamionka, Kopaniki, Miesięczniki, Ancewicze, Połotkowo, Sukmienie.

Gub. Kwasowska.

Klucz Kwasowski, wsi: Pohorany, Dekatowicze, Łasza, Ogrodniki, Wicki, Pieski, Horny, Doroszewicze.

Klucz Łonieński, m-to Łunna (Łonna); wsi: Żylicze, Szczerbowicze, Hladowicze, Miesięczniki, Kamienny Most.

Klucz Borysowski, wsi: Strzelce, Siemierenki, Kucharze, Radziewicze, Chomicze.

Klucz Mostowski, m-to Mosty; wsi: Nowosiołki, Hołynka, Hranowicze, Zelwiany, Gierdziejówka, Stefaniszki Wielkie, Stefaniszki Małe, Mikielewszczyzna, Zapole, Szczuki.

Klucz Długopolski, wsi: Struha, Pilki, Nacewicze, Suhaki, Ostrów, Marcinowce, Olchowa, Sedejki, Szafranki, Jazowce.

Klucz Kraśnicki, wsi: Kojeniowce, Rymuciowce, Kowale, Odźwierna, Pychowczyce, Burniewo, Butrymki, Żarna, Wołotyn.

Klucz Nowosielski, wsi: Baranowo, Słomianka, Kruhlany, Illikówka, Korzeniewicze.

Klucz Augustowski, wsi: Hornica, Puszkarze, Sołowieje, Gołowicze, Skomoroszki, Kowszowniki, Swawicze, Żylicze, Kowale.

Klucz Żukiewicki, wsi: Kolpaki, Żukiewicze, Husynica.

Folwark Kiełbasiński, wsi: Kielbasin, Korobczyce, Tarusewicze.

Gub. Jezierska.

Klucz Jezierski, m-to Jeziory; wsi: Stryjówka, Pyra, Koniewicze, Łaszewicze, Strzelce, Łazy, Liszczyce, Łokno, Koniuchy, Bednarze, Mazanowo, Porzecze, Lichacze, Sałacie, Zaporwie, Hoduny, Prud.

Klucz Skidelski, m-to Skidel; wsi: Ryski, Suchowlany, Chwaty, Ogrodniki, Rewki, Soroczyce, Bielakowszczyzna, Hliniany, Niekrasze.

Klucz Kowszowski, wsi: Kowszowo, Puzowicze, Chwojniany, Rusinowo.

Folwark Kaszubiński i wsi: Kaszubińce, Huszczyce, Karaszewo.

Klucz Kotrzański, wsi: Migowo, Komotowo, Puzycze, Ogrodniki, Pławy, Kurpiki, Birulicze, Pyrany, Obuchowo, Sowolewska (v. Koszczyce).

Klucz Skolubowski, wsi: Skołubowo, Zabohonniki, Taboła, Rydzele, Szczecinowo, Siwkowo.

Klucz Wiercieliski, wsi: Wiercieliszki, Hołownicze, Piluki.

Klucz Stanisławowski, wsi: Łojki, Poniemonie, Mioły.

Landwójtostwo Grodzieńskie: Jurysdyka Horodnicka i wieś Pyszki.

Ekonomja Olicka

niekiedy dzielona była (w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta) na gubernje, których liczyła wówczas *3:* [9]). Olicką, Bartnicką i Szczeberską; najczęściej atoli dzielona była bezpośrednio na klucze. Według inwentarza z r. 1783 w ekonomji Olickiej było:

15 kluczów i awulsów (dworów liczba nie jest podana), 4 miasta i miasteczka, 169 wsi [10]) o nomenklaturach następujących: (b)

Klucz Olicki, m-to Olita; wsi: Radziuny, Antałaki, Likiszki Małe, Bokszyszki, Miktusiany, Użubole, Likiszki Wielkie, Koniuchy, Wienciuny, Poterańce (sic!), Pożarniki, Domontańce, Lelańce, Tokniańce, Poniemuniki, Urkiańce, Łatwiańce, Koleśniki, Żydańce.

Awuls Dobkiski i Klucz Dobkiski, wsi: Warnogiry, Burbiszki, Wnory, Romejki, Ławkintany, Cyganowo, Iwankowo, Zyrany.

Klucz Krakopolski, wsi: Krekszczuny, Dowgirdy, Perszakiniki, Olośniki, Angieniki, Krakieniki, Worobeje, Nowiniki, Masztalerze.

Klucz Żuwincki, wsi: Grabówka, Silceniki, Werty, Nowewłoki, Zaile, Skitury, Olechniany, Żuwinty.

Awuls Kraśniański, wsi: Birszcze, Pedziszki, Turyszki, Holendry.

Klucz Gulbiniski, wsi: Krzywa, Strozdy, Hermaniszki, Trabiszki, Gulbiniszki, Białakrynica.

Awuls Skirsobolski.

Klucz Janowski, wsi: Janówka, Kimsze, Michałówka, Szalabudziszki, Kępinie, Trakiszki, Dewoniszki, Wołowicze, Szlajnie, Nowinka, Wężupie, Tetrubież, Parysowszczyzna.

Klucz Bartnicki, wsi: Bartniki, Porowsie, Oszkobole, Warty, Grajówka, Dubiany, Nowinniki, Dembówka, Szyłobole.

Klucz Królowo-krzesielski, wsi: Użbole, Staławka, Sawsieniki, Budwiecie, Szyłosiady, Jakiszki, Trylawka, Karpiejowo.

Klucz Pojewoński, wsi: Pojewonie, Eglupie, Korklupiany, Kletkiniki, Kregredże, Skordupiany, Anetawka, Taleszyszki, Gudele.

Klucz Turowski, m. Jeleniewo; wsi: Turówka, Trzciana, Czerniakowizna, Bochenowo, Boczna, Podwysokie, Okrągla, Zarzecze, Malisowizna, Przebrod, Zielona, Poddubowo, Korkliny, Skurpily, Białorogi, Suchodoły, Krzemianka, Czerwone Bagno, Gulbiniszki, Udziejek, Wołownia, Przejmy, Węgielnia, Lipniak, Lipawa, Bilminowo, Krauzie, Korobiec.

Klucz Suchorzecki, wsi: Skardub, Zaremby, Blinda, Korbulowizna, Piecki, Dembszczyzna.

Klucz Szczeberski, m-ko Szczebra; wsi: Kolnica, Ruda Komaszówka, Gatno, Uroczysko, Obuchów, Walna, Nowinka, Danówka, Serwy, Smolnica Plaska, Ruda Gorczyca, Ruda Strękowizna, Ruda Wojciechowska, Ruda Sajenko, Glinincze, Poniże, Osowy.

Klucz Pomorski, m. Krasnopol; wsi: Głęboki Bród, Frącko, Strzelcowizna, Giby, Kierszowszczyzna, Romanowa, Sernetki, Rudka-Młynek, Jeworki Wielkie, Tobołowo, Szerski Las, Macharce, Jeziorki Małe, Rudka Kalety, Smolnica, Wilkokyk, Gremzdy, Jegliniec, Złobin, Głuszyn, Budziska.

Ekonomja Szawelska.

według inwentarza z r. 1783 [11]) liczyła *3 gubernje:*

1) Gruździewską	z 9	kluczami,	12	dworami,	3	miastami i 122	wsiami.
2) Janiską	z 9	„	10	„	1	miastem i 110	„
3) Żagorską	z 8	„	8	„	1	„ i 89	„

Czyli, że razem liczyła: 3 gubernje z 26 kluczami, 30 dworami, 5 miastami i 321 wsią [12]). (c)

Nomenklatury, wchodzące w skład poszczególnych gubernji były następujące:

Gub. Gruzdziewska.

Klucz Szawelski i m. Szawle; wsi: Sutkuny, Winkuniany, Bertuże, Smilgie, Żoknie, Lepsze, Rybakie, Mołowiany, Dowmonty, Zapolskie, Żejmy, Zwigie, Kajrie, Szapnagie, Pokarczuny, Brydy, Kieble, Norejkie, Tylżecie, Ginocie, Łuksze (Lepary i Werdule — funduszowe).

Klucz Gitarski, wsi: Meszkie, Pajlie, Rajzgie, Jakształcie

Wielkie, Skurwie, Jaksztajcie Średnie, Jaksztajcie Małe, Bubie, Jodejkie, Dawkszyszki, Jozepajcie, Tyrelki, Waweryszki, Werdule, Pogierwinie, Janułajcie, Sawginie, Ilgwiecie, Pumpucie, Kupry, Pajtajcie, Wilejkie, Filipiszki, Bulany, Wekwedzie, Gitary, Kreszyna.

Klucz Radziwiliski, m-ko Radziwiliszki; wsi: Rukajcie, Żorany, Giędwile, Wantajnie, Gawenajcie, Romulany, Waskajnie, Monkuszki, Kietyszki, Ludkiszki, Dowiacie, Juchniszki.

Klucz Pojeziorski, wsi: Gudele, Kurowa, Sznarajcie, Bociany, Kirbajcie, Szylany, Momajcie, Żadziuny, Szubajcie, Jankuny, Wigiele, Praczuny.

Klucz Gruzdziewski, m. Gruzdzie; wsi: Pawiliszki, Jakubajcie, Rakandzie, Sawginie, Moniusze, Ligudy, Żogie, Dowiacie, Strażdy, Paupery, Racze, Nominiki, Podziuny, Buczele, Żejmy, Gory.

Klucz Gurbowski, wsi: Dargajcie, Karwele, Dymsze, Kantminie, Taurakie, Gurby (zniesiona na klucz).

Klucz Berżański, wsi: Żmirkle, Powiłajcie, Szylmikie, Buwojnie, Ławmakie, Lepsze, Bartkuny, Wajsznory, Sawejkie, Raże, Jankuny, Trumpajcie Wielkie, Trumpajcie Małe, Buczuny, Berżany.

Klucz Werbuński, wsi: Łuponie, Narmoncie, Jurgajcie, Radwile, Możejkie, Narutajcie, Pokornie, Sznejgie, Jawnele, Łukoszajcie, Birże, Małdenie, Werbuny, Szypile, Angucie.

Klucz Piktujski, wsi: Ratkuny, Dowmondzie, Wilwiecie, Narwojsze, Wizgirdzie, Romutajcie, Giedwidzie, Mimajcie, Mikajcie, Piktujże, Kiawkle, Dyrże, Kiborcie, Raubajcie, Wojszwiliszki.

Gub. Janiska.

Klucz Mietlicki, alias Janiski, m. Janiszki; wsi: Noruny, Poszupie, Radykie, Giminiany, Staniuny, Skarie, Medginy, Rapniki, Mielajcie, Biwojnie, Sabaszuny, Sztapakie, Kurmajcie, Kiepale, Jaświłowo (vel Swinele).

Klucz Sawgieliski, wsi: Rukajcie, Dobedzie, Melnie, Skuteny, Skrybakie, Sawgieliszki (vel Sawgiele).

Klucz Wajzgucki, wsi: Wanagie, Stupury, Norajcie, Kirnajcie, Mikszuny, Jawoszkie, Gatowcie, Lidakie, Jaczuny, Andraszuny, Gaszczuny, Wajzgucie.

Klucz Szyklewski, wsi: Kozaki, Jonajcie, Mikniuny, Giedminie, Skirwojnie, Praczuny, Żelcie, Noczuny, Rymdziuny, Dowmondzie, Trywalakie, Werszkule, Kiwile, Wekany, Klowpy, Puplasy, Medkuny (alias Szykle).

Klucz Pomuski, wsi: Giedwojnie, Burniszki, Iżdogiecie, Serejkiele, Dowgielajcie, Daukszyszki, Minelgie, Kipszty, Iszuny, Sutkuny, Jurgajcie (vel Weniuny) (Gedziumy — pusta).

Klucz Degucki, wsi: Miniuny, Darguże, Sokoły, Mickuny, Staczuny, Barwojnie, Kutajcie, Petrajcie, Beniule, Tylle, Naruszajcie, Jackany, Dyrie (v. Uszkroje), Skalicze (v. Degucie), Wisztorcie.

Klucz Juchnajcki, wsi: Narkuny, Raubajcie, Januszkajcie, Webary, Montjurgie, Narwojsze, Armonajcie, Wajgajle, Olechnajcie, Witunajcie, Juchnajcie (vel Petrajcie).

Klucz Mieszkucki, wsi: Tomaszuny, Narejkie, Nikancie, Plebany, Kutgole, Łupajcie, Karwasy, Gawenajcie, Meszkucie, Rupejkie, Dapkuny, Pryzginie, Borysy, Mekie, Jawniuny, Juchnajcie (vel Audrykie), Strypejkie.

Klucz Najsiowski, wsi: Serejkie, Bagdonajcie, Daksie, Bejnorajcie, Gibajcie, Adomiszki, Skieciuny, Norkuny, Dawgielajcie, Jurgajcie, Doczkie, Ludkuny, Dawnory, Myszejkie, Żacie, Mikołajcie, Najsie (vel Powoszupie), Dymajcie.

Gub. Żagorska.

Klucz Żagorski, m. Żagory; wsi: Stangie 1-a, Stangie 2-a, Wersze, Tarucie, Gawdykie, Tarucie, Stelmachy, Dylbiny, Minczajcie, Rukujże, Nebelajcie (łowiecka); funduszowe: Pobole, Dawkszyszki.

Klucz Żadejski, wsi: Żejmy, Reklajcie, Jodejkie, Domele, Juszkajcie, Grażajcie, Kiemsie, Rajbenie, Mazele, Domejkie, Dobejkie (vel Żadejkie), Tulnie.

Klucz Nadkurlandzki (vel *Petrajcki),* wsi: Bandory, Żucie, Dwetajcie, Spirakie, Trumpajcie, Alsie, Donile, Łaukajcie, Tawczuny, Skajzgierz, Budrajcie, Lille, Romaszkie, Gajgale (pusta), Petrajcie.

Klucz Waluński, wsi: Żyniuny, Małdenie, Czejkie, Smole, Wojdminie, Szlostykie, Slepsnie, Mergiuny, Bujwidzie, Krampie, Jawnejkie, Waluny.

Klucz Satkuński, wsi: Szarkie, Praczuny, Zadwojnie, Tautginie, Swirple, Baruny, Skiewiany, Wajnejkie, Balkajcie, Dobejkie, Satkuny, Gierdziuny.

Klucz Kalwiowski, wsi: Milwidzie, Plikiszki, Butowcie, Mitkuny, Platonie, Kulpie, Trejgie, Girminie, Gudajcie, Wajsznory,

Dronsutajcie, Kalwie (vel Narutajcie), Sakucie, Monkuny (vel Mazele), Kusajcie (funduszowe).

Klucz Possydobrski, wsi: Jakiszki, Szymkuny, Linkajcie, Rubieżniki, Dargie, Wilginie, Staniule, Rymszele, Kauczuny, Dzingie, Rudyszki, Slekie, Possydobry (vel Jodzie), Rymwidzie (vel Berele).

Klucz Jordajcki, wsi: Michnajcie, Roczkie, Andruszkie, Bijejkie, Biciuże, Gimbucie, Moncie, Narmoncie, Kibury, Tollocie, Biłże, Drąsejkie, Butniuny, Jordajcie, Witkuny, Beczajcie (vel Degucie).

Ekonomja Brzesko-Kobryńska

według inwentarza z r. 1783, liczyła 5 gubernji [13]):

1) Rudzką	z 10	klucz.	i awulsami	3	folwarkami	i dworami	1	miastem,	32	wsiami
2) Łomaską	„ 8	„	„	6	„	„	3	„	38	„
3) Mielejczycką	„ 7	„	„	3	„	„	1	„	44	-
4) Prużańską	„ 11	„	„	—	„	„	1	„	56	„
5) Kobryńską	„ 9	„	„	5	„	„	2	„	53	„

Razem tedy w 5-ciu gubernjach liczyła ta ekonomja: 45 kluczów i awulsów, 17 folwarków i dworów, 8 miast i 223 wsi. (d)

Nomenklatury, wchodzące w skład poszczególnych gubernji były następujące:

Gub. Rudzka.

Klucz Rzeczycki, wsi: Rzeczyca, Sycze, Niechołsty, Jackowicze, Skoki.

Klucz Przyłucki — wieś Przyłuk.

Awuls Gierszonowicki — wieś Gierszonowicze.

Klucz Zburaski, wsi: Zburaż, Mała Ryta, Chocisław, Lachowce.

Klucz Ołtuski, wsi: Ołtusz, Orzechów.

Klucz Dywiński, z folw. Lipowa. M-to Dywin; wsi: Ossa i Borysowka, Kletyszcze, Doropiejewicze, Chabowicze.

Klucz Ostrowski, dwór Ostrowski; wsi: Wercholesie, Staresiełło.

Folwark Starowiejski.

Klucz Oziacki, wsi: Oziaty, Krupodrany, Mozochiny.

Klucz Rudzki, wsi: Wielkaryta, Masewicze, Łukie, Zabłocie, Hwoznica, Radesz, Brodiatyn, Czerniany.

Awuls Saki — wieś Saki.

Gub. Łomaska.

Klucz Łomaski z folwark. Grotówką. Miasto Łomazy; wsi: Lubenka, Ortel, Kopytnik, Kolombrod, Kozły; wsi pod szlachtą czynszowe: Huczna, Tuczna i Wiski, folw. Koszoły.

Folwark Studzianka i wieś Studzianka z młynarzami Szenejkowskiemi.

Klucz Wiskowski, wsi Wiski, Brzozowy Kąt, Walinna, Derewiczna, Woroniec.

Klucz Wohyński, miasto Wohyń; wsi: Ossowa, Rudno.

Klucz Krzywowierzbski, z folw. Zadubie; wsi: Krzywowierzba, Kodeniec, Pachole, Wychałów, Zamołodycze, Mosciska (folw. Hola, wieś Kropiwki — w pos. dożyw.).

Klucz Trojanowski, wsi: Poloski, Koroszczynka, Bokinka, Dąbrowica Wielka.

Klucz Pieszczacki, miasto Pieszczac; wsi: Dobrynka, Wyczołki, Dąbrowica Mała.

Klucz Kijowiecki, wsi: Kijowiec, Dereczanka, Michałki, Lipnica z Szarewiczami.

Klucz Kobylański, wsi: Kobylany, Polatycze, Kokoryki (pod dożywotn.: wsi: Lebiedziow, Małaszewicze, folw. Michałków).

Gub. Mielejczycka.

Klucz Mielejczycki, m-to Mielejczyce; wieś: Sobiatyń (Młynarze Mielejczyccy, wioski: Kościukowicze i Chonne).

Klucz Pużycki, wieś: Zarzecze z Paukami — Młynarzami; Wólka Pużycka, Moczuliszcze, Zalesie.

Klucz Połowiecki, wsi: Wólka z Terechami, Stawiszcze, Suchary, Suchodół, Hola, Pieszczatka.

Klucz Omelanicki, wsi: Omelaniec, Świnia Wola, Policzna, Panasiuki, Ćwirki.

Klucz Dubiński, wsi: Dubiny, Smolany (alias Nowosady), Augustów, Lipiny, Orzeszkowo, folw. Białowieża i wieś — pod zarządem łowiectwa (folw. i wioska Narewka; wioska Skupowo i Olchówka).

Klucz Jamneński, z folw. Plesiszcze; wsi: Dmitrowicze, Sawczyce, Podomsza, Desewicze, Chojanówka, Sieliszcze większe, Sieliszcze mniejsze, Kamienniki, Rozkówka.

Klucz Dąbrowski, wsi: Czarnaki, Chydry, Dworce, Dziadówka, Polatny Dwór (low.).

Folw. Zalawie i wieś Hrudowiki.

Gub. Prużańska.

Klucz Prużański z awulsem Białosowszczyzną, miasto Prużana; wsi: Jakowicze, Arabniki, Porośłany, Dobuczyn, Ogrodniki, Buczuny, Żadziuny, Liczajka.

Klucz Linowski z awulsami Mikitycze i Horodniany, wsi: Linowa, Horodniany, Słonimce, Wrotne, Zaniewicze, Obecz, Smolany, Zahorze, Podwincze, Olszany, Michałki, Borki, Pieski.

Klucz Czachecki, wsi: Czachec, Kletne, Szenie, Zosimy, Szakuny, Kociołki, Podelsna.

Klucz Suchopolski z awulsem Niemierzą; wsi: Suchopol, Chwałów, Krynica, Raubeck, Przykolesie, Haleny, Kletne, Radeck, Borki, Cichowola, Tuszomla, Babiagóra, Jałowiki.

Klucz Horodeczniański z awulsem Zarzeczem, wsi: Sosnówka, Charki, Żabin, Zamłynie, Poddubne z wioską Koladami, Szczerczów z wioskami: Klukami i Piskorami, Szczerby (łow.).

Klucz Dachłowski, wsi: Kamionka, Koziszcze, Tulicze, Zawżowie, Stasiuki.

Gub. Kobryńska.

Klucz Kobryński, miasto Kobryń; ogrodnicy Kobryńscy, wsi: Patryki, Suchowczyce, Lehaty, Dubowa, Płoskie, Lachczyce, Chydry, Ruchowicze, Polatycze, (folw. Zalesie i Horozdrycze).

Klucz Czerewaczycki — ogrodnicy Czerewaczyccy; wsi: Perki, Mielniki, Szypowicze, Batcze, Piaski, Jakowczyce.

Klucz Wiczecki, Ogrodnicy Wieżeccy, wsi: Matjasy, Piestenki, Glinianki, Stołpy, Łyszczyki.

Klucz Litwinkowski, wsi: Litwinki, Prusko, Łastowki, Ostrowo, Kleszcze.

Klucz Zakrośnicki, wsi: Zakrośnica, Sielec, Bystrzyca, Ostromecz, Turna.

Klucz Teweliński, wsi: Tewele, Zalesie, Macie, Rymki.

Klucz Iłowski, wsi: Iłowsk, Berezna, Stryje, Łyszczyki, Zosimy, Barszcze.

Klucz Horodecki z awulsem Hruszczową. Miasto Horodec, wsi: Chudlin, Kamień, Uhły, Czeliszczewicze, Hruszowa, Osmolowicze.

Folw. Szmaty i wieś Szmaty.

Folwarki po-jezuickie.

Folw. Adamków; wsi: Płoska, i Faustynów; folw. Pełczyce i wieś Kotelnia [14]).

Zestawiając teraz tabelki, oznaczone wyżej literami a, b, c i d otrzymamy na r. 1783:

a)	ekon.	Grodzieńskiej:	6	gub.	49	klucz.	1	awul.	24	dwor.	13	miast i miasteczek 368 wsi
b)	„	Olickiej:	3	„	15	„	„	—	„	4	„	„ 169 „
c)	„	Szawelskiej:	3	„	26	„	„	30	„	5	„	„ 321 „
d)	„	Brzesko-Kobryńskiej:	5	„	45	„	„	17	„	8	„	„ 223 „

Razem tedy *we wszystkich czterech ekonomjach królewskich na Litwie,* które *w r. 1783* stanowiły własność stołu królewskiego znaleźlibyśmy:

17 gubernji, 135 kluczów i awulsów, 71 dworów, folwarków, wroczysk etc., 30 miast i miasteczek (nie licząc Grodna i Brześcia, w których znajdowały się tylko „jurysdyki zamkowe", stanowiące bezpośrednią własność ekonomji) i *1081 wieś.* (e)

Zaznaczyć musimy, iż to, co w wykazach powyższych określone jest jako „wieś", „miasto", „dwór"—było bardzo różnolite pod względem obszaru i ludności. Tak np. wioski ekonomji Szawelskiej, aczkolwiek liczne, były, według świadectw współczesnych, niesłychanie „małe", niektóre „po dwuch trzech chłopów liczące wioseczki" [15]). Potwierdzają to w zupełności dane statystyczne, zaczerpnięte z inwentarzy. Natomiast nader ludne i duże były naogół wsi ekonomji Brzesko-Kobryńskiej, — chociaż ogólna ich liczba była o setkę prawie od liczby wsi w Szawelszczyźnie mniejsza.

* * *

Nie zapominajmy, że w r. 1783 jedna z ekonomji litewskich, wyznaczonych ongi przez konstytucję z r. 1589 na potrzeby „stołu" królewskiego już do kompletu tych dóbr „stołowych, ekonomicznych, królewskich" nie należała. Mianowicie ekonomja Mohylewska, wskutek pierwszego rozbioru, odpadła za kordon i znajdowała się w r. 1783 już w granicach państwa Rosyjskiego. W ogólnym przeglądzie dóbr ekonomicznych litewskich z epoki międzyrozbiorowej nie może się ona mieścić. Dla zaokrąglenia wszakże całości pozwolę sobie przytoczyć na podstawie inwentarza z r. 1736, najbliższego chronologicznie roku 1783 — ze znanych mi inwentarzy ekonomji Mohylewskiej—kilka danych, dotyczących tej ekonomji.

Ekonomja Mohylewska w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta podzielona została tak jak inne, na gubernje, lecz jakie, — nie jest mi wiadome [16]). Według inwentarza z r. 1736 [17]), dzieliła się bezpośrednio na wójtostwa (t. j. klucze z wójtami na czele).

Posiadała w r. 1736: wójtostw i włości 14, z liczbą dworów niewiadomą, z 3 miastami, oraz 138 wsiami o nomenklaturach następujących: (f)

Miasta: Mohylów, Czausy, Czereków.

Wójtostwo Ossowieckie, wsi: Dobuże, Trylesień, Bowki, Śledziuki, Smolica, Kuszkowicze, Perekładowicze, Ryżykowka, Krasnica, Ossowiec cerkiewny, Ossowiec pusty, Ossowczyk (alias Biała Dąbrowa), Dawidowicze, Sutoki, Hrezywiec, Czerenki, Pocierajowka, Kopań, Wołkowicze, Kutnia, Issakowa Buda.

Klucz Wierzbieski, wsi: Pochodowicze, Horki, Udoha, Hlina, Turej, Wierzbieś, Szarajowka, Łabanowka.

Wójtostwo Puckowskie, wsi: Bordzienicze, Czemrowicze, Kamionka, Zabołocie, Dołhowicze, Tyszcza, Bynow, Świętojezierze.

Wójtostwo Błahowickie, wsi: Ryminka, Berezowka, Skoklewo, Rusmienicze, Wilejka, Wołożyno, Ostrenie, Udowsko, Błahowicze, Perespa, Cholmy.

Wojtostwo Wiejeńskie, wsi: Oninkiewicze, Dory, Daszkowa Buda, Niedźwiadówka, Nowosiołki, Zaprudzie, Łykowo, Kniaziówka, Niedaszów, Sidorówka, Bystryk, Wiejna, Wilczyce.

Wójtostwo Horbowickie, wsi: Wojnity, Nowosiołki, Usunek, Statka, Bochociec, Holenie, Szczar, Czerepówka.

Wójtostwo Pleszczyńskie, wsi: Hrybany, Kruhy, Pleszczyce, Wołożyce, Dubrowki, Horodec, Biel, Łokuciowo, Podhajce.

Wójtostwo Ullanowskie, wsi: Romanowicze, Kadzin, Waskiewicze, Iwanowicze, Hladków, Draczkowo, Kraśnica.

Wójtostwo Brylewskie, wsi: Okulińce, Kaczuryn, Kisiele, Bryle, Makownia, Moszonki, Myszkowce.

Wójtostwo Bordziłowskie, wsi: Ryki, Chilkiewicze, Ślasciony, Choroszki, Zdanowicze, Alluty, Korowczyn, Szostaki, Monkiewicze, Dzieniski, Buszki, Hospody, Trylesin, Borodzionki, Ozierze (Slasciony), Czarniowce, Zaścianki, Holowicze, Zatoń, Ropce, Miłówka.

Wójtostwo Domanowskie, wsi: Domany, Cimkowszczyzna, Wasilewicze, Suponicze, Czerepy, Potapowo, Johany, Maciejowszczyzna.

Wójtostwo Czomodanowskie, wsi: Biała, Ziemcy, Hałaburdy, Błahówka, Rusaki, Litwinowicze.

Wójtostwo Instrubickie, wsi: Nowosiółki, Huszliszcza, Batuń, Zabłocie.

Włość Ponikwicka, wsi: Połukowicze, Makaryno, Zapolice,

Niechwiewka, (alias Żukowo), Wierzchówka, Ochiejewszczyzna, Chwojno, Borodzice.

Przyjmując 1-o, iż gubernje, jako jednostki administracyjne, w ekonomjach litewskich w pierwszej połowie w. XVIII nie istniały, — natomiast, iż późniejsze klucze mniej więcej ściśle odpowiadały dawnym wójtostwom (skupiającym kilka lub kilkanaście wsi); 2-o stwierdzając, iż w zakresie nomenklatur gieograficznych aczkolwiek zachodziły zmiany, jednak względnie dosyć powoli, tak iż wykazy tych nomenklatur dla różnych ekonomji połączone być mogą pomimo, iż pochodzą z lat różnych, — do ogólnej liczby tych nomenklatur, wyrażonej w tabelce (e), dodajemy sumę ich z ekonomji Mohylewskiej (f) i tą drogą otrzymamy tabelkę sumaryczną dla wszystkich pięciu ekonomji litewskich na czas około połowy XVIII wieku.:

5 ekonomji, 149 kluczów i wójtostw, 71 dworów, folwarków etc., 33 miast i miasteczek (i dwie jurysdyki w Grodnie i w Brześciu), 1219 wsi.

II. Obszar gruntów ekonomji litewskich.

III. Zaludnienie ekonomji litewskich.

Obrachowanie obszaru i zaludnienia dóbr ekonomicznych litewskich, na podstawie istniejących inwentarzy, nie jest tak łatwe, jakby się zdawać mogło. Przedewszystkiem stwierdzić tutaj należy, iż nie wszystkie inwentarze nadają się do obliczeń statystycznych. Tak np. szczegółowe a już opublikowane opisy ekonomji Grodzieńskiej i Kobryńskiej z w. XVI [18]), pochodzące z czasów, kiedy nie były jeszcze z domen państwowych wydzielone ekonomje, jako obszar nienaruszalny, nie mogą być miarodajne dla zapoznania się z obszarem dóbr ekonomicznych w okresach późniejszych właśnie dlatego, że obejmują, oprócz właściwych ekonomji, również nie oddzielone jeszcze od nich dobra starościńskie. Ale i późniejsze inwentarze ekonomiczne z w. XVII i z pierwszej połowy XVIII w. (znane mi z rękopisów), dla obliczeń statystycznych przedstawiają ten brak zasadniczy, że, jako mające znaczenie wyłącznie praktyczno-katastralne, wykazują nieraz skrzętnie stan zabudowań na gruntach folwarczno-ekonomicznych, ilość dni roboczych, wysiewu i krescencji oraz „prowentów“, t. j. dochodów, „w gotowym groszu“

z miast, wsi i kluczów ekonomicznych natomiast a) nie podają *pospolicie* prawie żadnych wiadomości o obszarze terytorjalnym ekonomji oraz o ich zaludnieniu i nie pozwalają z tej racji wyciągnąć wniosków o stosunku ogólnego obciążenia powinnościowego do jednostki roboczej i terytorjalnej b) jeżeli nawet niekiedy podają obszar i liczbę ludności poszczególnych wsi,—to w każdym razie *najczęściej* nie wszystkich i bez ogólnego ich podsumowania i obrachowania. Próby zaś takiego obrachowania dzisiaj, jak o tem się mogłem przekonać, nie dają wyników pożądanych, gdyż w dawnych inwentarzach ekonomicznych z przed połowy XVIII w. np. wsi, dla jakichkolwiek przyczyn nie przynoszące dochodów (np. oddane w dożywotnie posiadanie, leżące pustkami i t. d.), są pomijane milczeniem zupełnie lub wzmiankowane tylko ogólnikowo. Dopiero za Stanisława Augusta od czasu reform gospodarczych słynnego Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego lit., postać inwentarzy ekonomji litewskich zmienia się zasadniczo: nabierają one systematyczności i jednolitości, posiadają wiele uogólnień i obrachunków syntetycznych, — które pozwalają w stan wewnętrzny ekonomji wejrzeć.

O ile chodzi o obszar gruntów ekonomicznych, to ze zdumieniem na podstawie inwentarzów przekonywamy się, że pomimo wielu konstytucji i zastrzeżeń solennych co do jego nienaruszalności, — w różnych latach nie zawsze jest on jednakowy i przedstawia pewne, acz drobne, wahania: raz kurcząc się do mniejszych, to znowu większych sięgając rozmiarów. Jak wytłumaczyć te wahania? Oto, obok pewnej a całkiem możliwej niedokładności pomiarów, pamiętać należy, iż poszczególni monarchowie czynili w ekonomjach, wbrew wyraźnym przepisom konstytucji, nadania i wyłomy, zmniejszając w ten sposób faktyczny stan posiadania ekonomicznego, nie naruszając atoli prawa hipotetycznego zwierzchności ekonomicznej do terytorjów oderwanych; niekiedy znowuż zawierali tranzakcje, mocą których wcielane były do ekonomji grunta przyległe. Stąd powstały z „donatarjuszami“ i „granicznikami“ zadawnione a liczne spory, które zakończone zostały dopiero w początkach panowania Stanisława Augusta za inicjatywą ówczesnego administratora dóbr ekonomicznych litewskich Antoniego Tyzenhauza, po licznych a poruszających opinję ówczesnego ogółu procesach. Zakończone zaś zostały pomyślnie dla skarbu J. K. M-ci, bo znacznie drogą całego szeregu „reinkorporacji ekonomicznych“ obszar gruntów ekonomicznych zwiększyły i ustaliły go ostatecznie.

Oczywiście, iż w związku z wahaniami w zakresie terytorjalnym ekonomji musiały również zachodzić zmiany w liczebności zaludnienia ekonomji, co do którego zresztą dawne inwentarze z przed czasów Stanisława Augusta żadnych bliżej określonych cyfr *prawie* nie podają.

Nie wdając się w szczegółowe badania obszaru i zaludnienia ekonomji litewskich na podstawie inwentarzy dawnych — z przed połowy XVIII w., które to badania daćby mogły jedynie wynik, na domysłach oparty, podaję tu jedynie, jak się przedstawiał ten obszar i zaludnienie w r. 1783 [19]).

Rok ten wybieram dla racji praktycznych: z roku bowiem tego dla *wszystkich* ekonomji litewskich, będących naówczas własnością Rzplitej, — zdołałem odszukać inwentarze nader szczegółowe, — a przytem sporządzone według schematów buchalteryjnych Tyzenhauza, dające tedy, w myśl tego, co powiedziałem wyżej, gwarancję zupełniejszego wyczerpania rzeczy. Prócz tego nie zapominajmy, iż rok 1783 — to data środkowa dwudziestoletniego międzyrozbiorowego okresu w istnieniu Rzplitej, a więc bardziej od innych miarodajna dla określania norm przeciętnych w czasie między pierwszym a drugim rozbiorem.

A., Obszar.

I. *W ekonomji Grodzieńskiej,* według inwentarza z r. 1783, „grunta lokacyjne w cyrkumferencjach wsi i miast“ wynosiły

włók $7293^{173}/_{600}$ [20]).

W tej liczbie było:

włók płatnych $5858^{23}/_{120}$
włók wolnych $1435^{20}/_{80}$

Płatne włóki składają się z „osiadłych“ albo „sadzibnych“ t. j. takich, z których odrabiano pańszczyznę i płacono czynsz, zwany podroszczyzną (1810 wł.), „przyjemnych“, czyli wziętych—*przyjętych* — na czynsz dodatkowy (3818 wł.), danych za kontraktem (44 wł.), oraz oddanych dożywotnikom za opłaconą kwartę (185).

„Wolne“ od opłaty — były to włóki, na których siedzieli offi-cjanci“ ekonomiczni, jak wójtowie podwojscy, dziesiętnicy, strażnicy lasów, osocznicy „bośniacy“ (175 wł.), dalej włóki wzięte pod dwór (241 wł.) i leżące w zaroślach i pustkach — 605 wł.

Prócz tego inwentarz wylicza „ogrodów sadzibnych i przyjemnych“ 2061½, „placów rynkowych i ulicznych“ — 2081, oraz „mor-

gi sianożętne orome i wypustne"—jak mniemam, oddawane w używalność nie pojedyńczych gospodarzy, lecz „komunalnie" t. j. gromadnie całym wioskom — 20933. Atoli ogrody, place i morgi — *nie wchodzą*, jak to widać z inwentarza, do wyliczonych wyżej „gruntów lokacyjnych w cyrkumferencjach wsi i miast".

II. *Ekonomja Olicka* — w r. 1783 posiadała „gruntów w cyrkumferencjach miejskich i wiejskich

włók 2696, mórg 29, prętów 157.

W tej liczbie mamy włóki płatne i wolne.

W liczbie *płatnych* mamy: „osiadłych" włók 706, mórg 445 (z prętami) „przyjemnych" „pod ciąglymi" — to znaczy odrabiającymi pańszczyznę wł. 1303 m. 26 (z pręt.), pod „kontraktowymi wł. 110 m. 29; w liczbie *wolnych* (których podsumowanie nie odpowiada jednak różnicy ogółu włók (2696) mniej włóki płatne), znajdujemy: „pod officjantami wł. 53 morg. 14, pod łowiectwem wł. 41 m. 1, „pod dworem" wł. 59 m. 5, „funduszowe" wł. 6, „do arendy należące" wł. 77 morg 24; w zaroślach—wł. 590 m. 22.

Prócz tego inwentarz nalicza: placów płatnych 220, wolnych 274; mórg płatnych 2636 i pól, wolnych 625.

III. *W ekonomji Szawelskiej* mamy gruntów włocznych in summa

włók $5536^{33}/_{240}$.

W tej ogólnej liczbie „sadzibnych" czyli „osiadłych": pod ciąglymi $717^{5}/_{8}$, pod „ziemianami" $40^{7}/_{8}$, pod strzelcami — 15 — razem osiadłych 773½; przyjemnych (pod ciąglymi, ziemianami i wolnemi) $2453^{17}/_{48}$, pod kontraktowemi $87\ ^{31}/_{48}$; wolnych: pod dworami $559\ ^{11}/_{12}$, funduszowych 123, trzymanych za przywilejem lub reskryptem 3, „pod officjantami" $87^{3}/_{4}$, zaliczonych do arend $26^{17}/_{24}$; gruntów włocznych „pod zawiadywaniem łowiectwa" włók $121\ ^{7}/_{48}$; w zaroślach: użytecznych wł. $1039\ ^{13}/_{15}$, nieużytecznych — włók $260^{1}/_{4}$.

Prócz tego: placów („rynkowych, ulicznych, zakątnych, płatnych, wolnych, pustych")—mamy w ekonomji łokci kwadr. $37137^{2}/_{4}$, oraz mórg („płatnych, wolnych, sianożętnych, oromych")—„w kompucie sążni" $13005^{2}/_{3}$.

IV. *W ekonomji Brzesko-Kobryńskiej* inwentarz wykazuje gruntów „ciąglych"

włók $5744^{11}/_{12}$.

W tej liczbie: sadzibnych włók $1901^{7}/_{24}$, przyjemnych wł. $2757^{23}/_{24}$, donatorjuszowskich $515^{1}/_{4}$, przyjemnych do arend 63, wolnych (zapewne pod dworami, funduszowych, pod oficjantami)— $301^{3}/_{4}$; pustych $205^{2}/_{3}$.

Prócz tego w zaściankach mórg („przyjemnych, donatarjuszowskich, pustych") — 12820.

Zbierając w jedną całość ogólne sumy gruntów włocznych „w cyrkumferencjach miejskich i wiejskich", dla każdej ekonomji wyżej podane, — otrzymamy:

dla ekon.	Grodzieńskiej . .	włók $7293^{173}/_{600}$
„ „	Olickiej	„ 2696 m. 29 pr. 157
„ „	Szawelskiej . . .	„ $5536^{11}/_{80}$
„ „	Brzesko-Kobryńskiej	włók $5744^{11}/_{12}$

czyli razem w czterech pozostałych w granicach Rzplitej po pierwszym rozbiorze kraju ekonomjach litewskich w r. 1783 znajdziemy gruntów wymierzonych „włócznych" w cyrkumferencjach miejskich i wiejskich

z górą włók 21171.

W tej liczbie: włók „sadzibnych" 5220, „przyjemnych" 10332, „za kontraktem" 241. Razem włók płatnych *15793*.

Resztę (z ogólnej liczby 21271 włók) stanowią włóki wolne wymienionych powyżej przy każdej ekonomji kategorji.

Suma ta — 21271 — *nie jest* atoli *sumą włók kompletną w czterech ekonomjach.*

Prócz tego bowiem w ekonomjach było jeszcze morgów „sianożętnych", oromych, wypustnych, „zaściankowych" — 37015 oraz (w ekonomji Szawelskiej) sążni 13001; ogrodów 2904 (zapewne sztuk), placów „ulicznych i rynkowych", „płatnych i wolnych" — 5907, — oraz w ekonomji Szawelskiej — podanych w łokciach — 37137 łokci — cyfry te atoli nie mogą być uogólnione i włączone do powyższej, najprzód dlatego, że osobno, nie włączając ich do sumy gruntów „włocznych", — podają je inwentarze, a po wtóre dlatego, że wymiary „ogrodów", „placów" nie są bliżej mi znane.

* * *

Co najważniejsza atoli, jak się zdaje, *do cyfry powyższej „gruntów włocznych" nie są dodane obszary leśnictw ekonomicznych litewskich.* Dziwnym zbiegiem okoliczności, — nie znajdujemy o nich żadnych informacji w inwentarzach z r. 1783 ani 1786, ani — wreszcie 1789 [21]). Aczkolwiek bowiem przy wyszczególnieniu gruntów każdej ekonomji (jak widzieliśmy wyżej) podane są grunta „wolne", „puste", leżące „w zaroślach użytecznych" lub „nieużytecznych" — nie sądzimy jednak, żeby tu była mowa o puszczach ekonomicznych, których „przepastne krainy" jeszcze w początkach XIX w.,—a cóż dopiero w w. XVIII—ani zbadane ani wymierzone nie były. Zastanawia nas bowiem przedewszystkiem, że w inwentarzach owych nigdzie nie spotykamy nawet wyrazu „puszcza" — jeno „zarośla", określenie, które jak najmniej odpowiada temu, co przez puszcze pospolicie rozumiemy; również obszar owych zarośli użytecznych i nieużytecznych jest stosunkowo zbyt mały, by mógł na puszcze wskazywać. Że w powyższym wykazie obszaru ekonomji litewskich — puszcz ekonomicznych nie znajdujemy, — przypisać to należy, jak sądzę, temu, że puszcze te były pod osobnym zarządem „łowiectwa" inaczej: „departamentu leśnego", gdzie zaś są jego rachunki, inwentarze i wogóle dane archiwalne, — nie jest mi wiadomem [22]). Ani w archiwum Głównem warszawskim ani w Centralnem wileńskim odszukać ich mi się nie udało, tak iż mogę na tem miejscu przytoczyć tylko kilka wiadomości dorywczych, dających bądź co bądź pojęcie o nazwach „puszcz" ekonomicznych i poważnych obszarach leśnych, należących do ekonomji.

Pismo niejakiego Harnaka, złożone królowi w Warszawie 6 grudnia 1764 r. [23]) p. t. „Opisanie leśnictw W. K. Mości ekonomicznych litewskich, jakie prześwietna Komisja W. K. Mości Skarbowa sporządzić mnie zlecila" — wymienia następujące obszary:

W ekonomji Grodzieńskiej:

a) *puszcza Sokólska Nowodworska* (zapewne między miasteczkami Sokółką a Nowym Dworem) z 16 wsiami „osockiemi", 6—strzeleckiemi, które siedziały na 269 włókach i liczyły 906 gospodarzy;

b) *puszcza Perstuńska Przełomska* (Perstuń w okolicach dzisiejszego m-ka w gub. Suwalskiej pow. Augustowskiego, Sopockinie, Przełom — na prawym brzegu Niemna, przy ujściu Czarnej Hańczy) z 20 wsiami osockiemi, 1 strzelecką, — które siedziały na 147¼ włókach i liczyły 380 gospodarzy;

c) *puszcza Stryjowska Bersztańska* (Stryjówka wieś, koło m-ka Jeziory w pow. i gub. Grodzieńskiej, — Berszty, wieś nad jeziorem tejże nazwy, w pow. i gub. Grodzieńskiej) z 26 wsiami „osockiemi", 3 strzeleckiemi na 177 włókach, pod 428 gospodarzami;

w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej [24]):

d) *puszcza Białowieska* (znakomita do dziś dnia istniejąca) z 15 wsiami osockiemi (bez strzeleckich) na 91½ włókach pod 213 gospodarzami;

w ekonomji Olickiej:

e) *puszcza Żuwincka Olicka* (zapewne ciągnąca się od jeziora Żuwinty ku Olicie) z 2 wsiami osockiemi, 2 strzeleckiemi na 40½ włókach z 89 gospodarzami.

Prócz tego f) było leśnictwo, należące do ekonomji Szawelskiej [25]) — za czasów rządów Tyzenhauza.

W drugiej połowie XVIII w. wprowadzono inny podział administracyjny lasów, a mianowicie:

w ekonomji Grodzieńskiej:

1) leśnictwo Kotrzańskie (z podziałem na kwatery Stryjowską i Bersztańską);

2) leśnictwo Bobrzańskie (z kwaterami: Sokólską, Nowodworską, Perstuńską, Przełomską);

3) leśnictwo Białowieskie;

w ekonomji Olickiej:

4) leśnictwo Olickie;

w ekonomji Szawelskiej:

5) leśnictwo Szawelskie.

Jaką przestrzeń zajmowały wymienione tutaj obszary leśne— nie wiemy.

Włóki bowiem o których przy każdej z puszcz w przytoczonym spisie jest mowa,—nie dotyczą obszarów leśnych, są to włóki gruntów uprawnych czy pastwiskowych, nadanych „osocznikom", „strzelcom", strażnikom" za dozór i „konserwację" puszcz, za zrąb i spław materjałów leśnych, za koszenie łąk leśnych, układanie stogów dla żubrów i t. p. Zarówno włóki te, jak i wsi „osockie" i strzeleckie, nie powinny być dodawane do ogólnej liczby włók (str. 105), podsumowanych wyżej, ani do wykazu nomenklatur wsi ekonomicznych, albowiem, o ile w materjałach naszych zorjentować się można, wsi osockie strzeleckie z r. 1764,—po tym roku a przed spomożądzeniem inwentarzy z r. 1783 (któremi przy ustaleniu obszaru gruntów ekonomicznych operowaliśmy) włączone już zostały do wykazów ogólnych ekonomicznych [27]).

Nie daje również wskazówek ścisłych co do obszaru puszcz ekonomicznych ordynacja puszcz królewskich w WXLit., sporzą-

dzona w r. 1640—41 przez komisarzy królewskich Piotra Dolmata-Issaykowskiego, Krzysztofa Bialozora i Piotra Srzedzińskiego, a wydana przez wileńską komisję archeograficzną w r. 1871, gdyż ordynacja ta nie obejmuje wszystkich puszcz ekonomicznych litewskich (np. Żuwinckiej Olickiej, lasów Szawelskich), uwzględni: natomiast inne puszcze, należące do królewszczyzn, (np. Rudnicką pod Wilnem, leśnictwa: Olkienickie, Orańskie i inne), które w skład dóbr ekonomicznych królewskich nie wchodziły [28]).

Jeżeli nie możemy określić bliżej obszaru puszcz litewskich ekonomicznych, to jednak na podstawie „ordynacji" Issaykowskiego, na podstawie dawniejszej jeszcze „rewizji" puszcz, dokonanej przez Wollowicza w r. 1559 [29]), oraz na podstawie pisma Harnaka możemy mieć pojęcie o nader rozleglych granicach puszcz ekonomicznych i stwierdzić, że zajmowały one znaczną część terytorjów ekonomicznych.

Największe obszary leśne obejmowały bodaj puszcze ekonomji Grodzieńskiej. Puszcza Sokólska Nowodworska sięgała w kierunku południowo-zachodnim granic starostwa Knyszyńskiego i Supraśla (pod Białymstokiem) na Podlasiu, a z konwentem XX. Bazyljanów supraskich toczył zarząd ekonomji długotrwałe spory o „wręby" i „wchody" do puszczy; puszcza Perstuńska Przełomska sięgała na zachód do północnej granicy Podlasia, do miasta Augustowa i rzeki Netty, a nawet aż do Dowspudy Józefa Paca, leżącej nad samą granicą pruską (koło miasteczka Raczki w dzisiejszej gubernji Suwalskiej [30]).

Największą chyba była, według wspomnianego sekretarza gabinetu J. K. M-ci Harnaka,—puszcza Stryjowska Bersztańska,—„w której puszcza Białowieska, lubo na mil sześć długa i tak też szeroka dwa razy by się pomieściła". Najmniejszą stosunkowo była puszcza Żywincka Olicka która, według słów Harnaka, „dla szczupłości swojej ledwie co na potrzebę poddanych i dworów królewskich wystarcza" oraz lasy ekonomji Szawelskiej.

Nie należy wszakże myśleć, iżby puszcze ekonomiczne w drugiej połowie XVIII w. przedstawiały lasy jednolite. Przeciwnie,—skutkiem rabunkowej gospodarki, prowadzonej w puszczach przed czasami Stanisława Augusta, — często wśród nich przezierały już znaczne luki, a puszcza, skutkiem wyrębów, w wielu miejscach „od wsi łowieckich (t. j. osockich, streleckich i innych) się oddaliła"; całe kwatery bywały już „tak mówiąc w pień wycięte".

Np. owa największa co do obszaru puszcza Stryjowska Bersztańska, jak mówi Harnak „cała... prawie jest na pole rozrobiona",

tak, iż „nie byłoby od rzeczy wziąwszy te szmaty wyrobione wynieść wszystkie na granicę i na same brzegi puszczy, tak żeby już puszcza puszczą, a pole polem zostało".

„Nieporównane są szkody — pisał Harnak w swym memorjale: „które się od dworów i całych włości po puszczy za wolnym wrębem dzieją. W puszczy Białowieskiej całe hrabstwo Czarniawczyce ma takowy wolny wstęp, przez co całe kwatery są już tak mówiąc w pień wycięte, mianowicie kwatery strażników Arendta i Mateusza Kozłowskiego, i lubo są tylko pewne uroczyska wchodów, do Czarniawczyc należących, podług opisania ur. Piotra Pocieja de a° 1633, to czasu teraźniejszego podwody tego hrabstwa po sto i więcej powozów nie tylko poddanych tamecznych, ale też i postronnych szlacheckich, które (!) się przyszywają, zapadają już w samą srzedzinę puszczy w kwaterę Białowieską i ani ratunku dalej nie będzie tej puszczy, która z samego drzewa jeszcze jest najsposobniejsza do podania intraty skarbowi. Dopiero co w roku 1760 przywilej temu hrabstwu ku wszelkiej zgubie lasu na nowo jest konfirmowany". „Równa też jest szkoda dla puszczy Przełomskiej z wolnego wrębu majętności Douspudzie (sic!) J. W. Imci panu kasztelanowi żmujdzkiemu służącego; a w puszczy Sokólskiej Nowodworskiej, co ma konwent ojców Bazyljanów Supraślski i dzierżawa Janowska, już do której na zabudowania folwarków i nadwornych budynków ledwie co nie co rok na kop dziesięć dwadzieścia wychodzi, o innych znacznych dożywociach już i nie mówiąc, lubo też z wolnego wrębu darmo pożytkują. Skąd ma być intrata? Dziw, że jeszcze puszczy staje; ale jest też zapewnie dużo skolatana".

Pomimo spustoszeń, puszcze ekonomiczne, dzięki swym olbrzymim obszarom stanowiły źródło znacznych dochodów stołu królewskiego. Według „Sumarjusza percepty i expensy całorocznej w ekonomjach leśnictw J. K. M-ci W. X. Lit. spodziewanej..." na r. 1779—najwięcej,—bo 61,342 złp.—przynosiło leśnictwo ekonomji Brzeskiej (czyli Białowieskie), — później szło Bobrzańskie — 50,823 złp., Olickie — 46,238 złp., Kotrzańskie — 39,567 złp., wreszcie Szawelskie — 20,445 złp.; razem więc — 218, 417 złp. [31]).

Dane te przytaczamy ze względu na to, że wzajemny stosunek tych cyfr wskazać może, które leśnictwa względnie puszcze stanowiły najważniejsze pozycje gospodarcze jak ze względu na dobór materjału leśnego i dogodne warunki komunikacyjno-splawne, tak też — poniekąd — i ze względu na obszar. Stwierdzają tedy one to, co jużeśmy nadmieniali wyżej, iż najpoważniej przedsta-

wiało się gospodarstwo leśne w ekonomji Grodzieńskiej, obejmującej dwa leśnictwa—Bobrzańskie i Kotrzańskie, że wszakże leśnictwo Kotrzańskie, obejmujące dawną puszczę Stryjowską-bersztańską,— chociaż dwukrotnie—w r. 1764 — większą od puszczy Białowieskiej, — mniejszy od niej przynosiło dochód, — mniejszy nawet od szczupłego, według poglądu Harnaka, leśnictwa Olickiego, że najmniejsze wreszcie znaczenie dochodowe — posiadały lasy ekonomji Szawelskiej.

B., Ludność.

Zaludnienie dóbr ekonomicznych litewskich obrachowujemy na podstawie tychże inwentarzy z r. 1783, na których podstawie obrachowaliśmy już ich obszar.

Dane statystyczne grupujemy w sposób następujący, jako najbardziej odpowiadający schematowi inwentarzy:

a) ogólna liczba głów ludności z podziałem na mężczyzn i kobiety;

b) liczba gospodarzy chrześcijan, to znaczy liczba głównych osób rodzin chrześcijańskich, która odpowiada liczbie rodzin, względnie (jak sądzę) liczbie dymów;

c) zawarta w tej liczbie — liczba gospodarzy mieszczan z podziałem na niektóre kategorje ludności miejskiej, podane w inwentarzach;

d) zawarta w liczbie gospodarzy chrześcijan — liczba gospodarzy włościan, również z podziałem na pewne grupy, o ile je podają inwentarze;

e) liczba gospodarzy (t. j. głównych członków rodzin) Żydów.

Zaznaczyć przytem wypada, iż inwentarze nie zawsze ułożone są według schematu jednolitego, tak iż niektóre pozycje określamy bądź pośrednio za pomocą obliczeń dodatkowych, bądź też domyślnie na podstawie porównania stosunku liczbowego z innemi ekonomjami.

I. W ekonomji Grodzieńskiej wykazuje inventarz ogółem 42380 głów. (a)

(22538 mężczyzn + 19842 kobiety) (a a)

gospodarzy chrześcijan . . 9982 (b)

w tej liczbie:

mieszczan	gromadnych 941	1036	(c)
	wolnych 59		
	niedołężnych 36		

„gromadni“ mieszczanie są to ci, którzy obowiązani byli pełnić pewne gromadzkie obowiązki pańszczyźniane)

włościan	ciągłych 7626	8946	(d)
	wolnych 665		
	niedołężnych 455		
	kątników 200		

(„ciągli włościanie“ są to ci, którzy obowiązani byli do odrabiania pańszczyzny tygodniowej, wolni — którzy do tej robocizny nie byli obowiązani)

Żydów . . . . . 578 (e)

II. W ekonomji Olickiej ogół wynosił 11438 głów. (a^1)

(6201 mężczyzna + 5237 kobiet) (a^1 a^1)

gospodarzy chrześcijan 2498 (b^1)

w tej liczbie:

mieszczan . . . . . 180 (c^1)

(podział mieszczan na grupy podany nie jest [32])

włościan	ciągłych (sprzężajnych 1678, pieszych 43) . . 1721	2318	(d^1)
	wolnych (wójtów i podwójcich 26, ławników 39, bośniaków 28, ziemian 264, nowiaków (nowoosiadłych) 116, Prusaków 54, kątników 58, woźnych 2, leśników 4, rudników 6) 597		

(Włościanie „ciągli sprzężajni“ odrabiali pańszczyznę z końmi, piesi bez takowych, „bośniacy“ używani byli do posyłek, ziemianie nazywani gdzieindziej „bojarami“ płacili tylko czynsz, „rudnicy“ — zapewne czynni byli przy piecu do wytapiania rudy żelaznej (w Szczebrze?)

Żydów . . . . . 17 [33] (e^1)

III. W ekon. Szawelskiej ogół wynosił 17952 głowy. [34] (a²)

(9489 mężczyzn + 8463 kobiety) (a² a²)

gospodarzy chrześcijan 3472 (b²)
w tej liczbie:

mieszczan	ciągłych . . . . . 255 wolnych (oficjantów, placowych, strzelców, kontraktowych, ziemian) 180	435	(c²)
włościan	ciągłych . . . . . 2667 wolnych (t. j. siedzących za reskryptem 1, oficjantów, (wójtów, podwojskich, ławników, bośniaków) 138, strzelców 48, kontraktowych 53, ziemian 130, . . . 370	3037	(d²)

Żydów . . . . . 109 [35] (e²)

IV. W ekonomji Brzesko-Kobryńskiej ogół wynosił 46942 głów. (a³)

Stosunek wzajemny mężczyzn i kobiet podany nie jest. Znamy atoli stosunek ten w trzech innych ekonomjach. Z danych powyższych ułożyć możemy proporcje następujące:

w ekon. Grodz.: 42380 (ogół ludn.): 22538 (liczba mężcz.)=100: X,

$$X = \frac{22538.\ 100}{42380} = 53{,}18$$

czyli że mężczyzni w ogólnej liczbie ludności ekonomji Grodzieńskiej stanowili 53,18%

w ekon. Olickiej: 11438: 6201= 100: X; X= 54,27, czyli mężczyzni w ekon. Olickiej stanowili 54,27% ogółu ludności

w ekon. Szawelskiej: 17952: 9489= 100: X; X= 52,85, czyli w ekon. Szawelskiej mężczyzni stanowili 52,85% ogółu ludności. Średnio tedy mężczyzni stanowią w ekonomjach litewskich 53,1% ogółu ludności

czyli, że liczba mężczyzn ekonomji Brzesko-Kobryńskiej może być określona przypuszczalnie na podstawie proporcji:

46942 (ogół ludności tej ekon.): X (liczba mężcz.)= 100: 53,1

stąd X= 24926.

Tak tedy w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej na ogólną liczbę głów 46942 było mężczyzn 24926 + kobiet 22016 (według rachunku przypuszczalnego). (a³a³)

Inne dane wyjmujemy z inwentarza, grupując je według schematu innych ekonomji

Liczba gospodarzy chrześcijan wynosiła 9556 [36] (b³)
w tej liczbie:

mieszczan	mieszczan . . . . . 1131 bośniaków . . . . . 12 kątników 36	1179	(c³)
włościan gospodarzy wiejskich	ciągłych (gruntowych 7184, do kuźnicy Rudzkiej 99) . . . . . 7283 wolnych (zapewne kontraktowych, oficjantów) 485, nowoosiadłych 141 osoczników 363, strzelców 63, bojarów 37, bośniaków 5 1094	8377	(d³)

„ciągli" gruntowi widocznie obciążeni robocizną rolną, ciągli „do kuźnicy Rudzkiej" odbywali ją w hamerni we wsi Rudzie)

Żydów . . . . . 298 [37] (e³)

Postaramy się obecnie zebrać w jedną całość wszystkie dane powyższe, dotyczące ludność czterech omawianych ekonomji litewskich na rok 1783. Sumujemy dane, dotyczące ogółu ludności (a a^1 a^2 a^3), z podziałem na mężczyzn i kobiety (aa a^1a^1, a^2a^2, a^3a^3), ogółu gospodarzy chrześcijan b b^1 b^2 b^3), gospodarzy chrześcijan mieszczan (c c^1 c^2 c^3), gospodarzy chrześcijan włościan (d d^1 d^2 d^3), z podziałem ich na ciąglych i wolnych, wreszcie gospodarzy (mieszkających bądź w mieście, bądź na wsi) — żydów (e e^1 e^2 e^3).

Ogólny rezultat naszych obliczeń wyrazi się w tablicy następującej:

NAZWA EKONOMJI	Ogół głów ludności	mężczyzn	kobiet	gospodarzy chrześcijan wogóle	gospodarzy mieszczan	gospodarzy włościan	gospodarzy włościan ciągłych	gospodarzy włościan wolnych	gospodarzy Żydów
Ekon. Grodzieńska	42380	22538	19842	9982	1036	8946	7626	1320	578
„ Olicka . .	11438	6201	5237	2498	180	2318	1721	597	18
„ Szawelska .	17952	9489	8463	3472	433	3039	2669	370	109
„ Brzesko-Kobryńska	46942	*24016	*22016	9556	1179	8377	7283	1094	298
Suma	118712	*63154	*55558	25508	2828	22680	19299	3381	1003

Z powyższego przeglądu oraz z przeglądu wykazu włók widzimy, iż

w ekon. Grodzieńskiej na włókę wypada 5,79 głów; na jednego gospodarza zaś 0,69 włók
„ Olickiej . . „ „ „ 4,24 „ „ „ „ „ 1,07 „
„ Szawelskiej „ „ „ 3,24 „ „ „ „ „ 1,55 „
„ Brzesko Kobryńskiej „ „ „ 8,10 „ „ „ „ „ 0,58 „

Uderzająca jest różnica zasiedlenia poszczególnych ekonomji. Zwłaszcza ściśle, jak widzimy, zasiedlone były przez poddanych ekonomicznych grunta włóczne ekonomji Brzesko-Kobryńskiej, dalej szła ekonomja Grodzieńska, następnie Olicka, wreszcie — Szawelska, w której przeszło 1½ włóki wypadało na pojedyńczego gospodarza (wliczając w to, co prawda, zarówno nieużytki, jak i zarośla).

Co do poszczególnych kategorji ludności, — to w stosunku procentowym, jak z powyższej tabelki widzieć można, — przedstawiały się one w sposób następujący:

Liczba gospodarzy *mieszczan* w stosunku do ogólnej liczby gospodarzy chrześcijan wynosiła: w Grodzieńskiej 11,18%, w Olickiej — 7,21%, w Szawelskiej — 12,47%, w Brzesko-Kobryńskiej— 12,37%, — czyli średnio 10,79%. Przy rachunku odwrotnym liczba gospodarzy włościan w stosunku do ogólnej liczby gospodarzy chrześcijan wyniesie: 89,82%, 92,79%, 87,53% i 87,67% — czyli średnio 89,21%. Innemi słowy: przeważną część ludności ekonomicznej stanowili włościanie. W ich zaś liczbie główny kontyngiens stanowili włościanie ciągli, t. j. obowiązani (r. 1783) do spełniania powinności pańszczyźnianych, a mianowicie: 85,24%,

74,24%, 87,82%, 87,06%, — czyli średnio 83,56% ogółu włościan; wolni zaś tylko 14,76%, 25,76%, 12,18%, 12,94%, — czyli średnio 16,44% tegoż ogółu włościan. Żydzi stanowili znikomą mniejszość, bo na ogólną liczbę gospodarzy poszczególnych ekonomji: 5,47%, 0,71%, 3,04%, 3,03%, czyli średnio 3,13% ogółu ludności [39]).

Stosunek ogółu gospodarzy (głównych członków rodzin), mieszczan do gospodarzy żydów wynosi 2,82 : 1. Pod tym względem zresztą w poszczególnych miasteczkach dają się zauważyć znaczne wahania. Były np. miasteczka, w których nie było pod jurysdykcją ekonomiczną ani jednego dymu chrześcijańskiego ; takie np. było m-ko Dąbrowa w ekonomji Grodzieńskiej, w którem, jak zaznacza inwentarz, „sami tylko żydzi w budynkach skarbowym kosztem pobudowanych mieszkają", — chrześcijan zaś było tylko 11-u całkiem niedołężnych. Były jednak z 30-tu miasteczek ekonomicznych 3 takie, w których ludność ekonomiczna była wyłącznie chrześcijańska, mianowicie: Radziwiliszki i Janiszki w ekon. Szawelskiej oraz maluchne m-ko Szczebra w ekon. Olickiej. Największy odsetek żydów wykazują miasteczka ekon. Grodzieńskiej, — naogół wszakże i tu stanowią żydzi około połowy mieszkańców.

Z ogólnego obrachunku liczby głów i gospodarzy ekonomicznych wynika, że przeciętnie na jednego gospodarza, t. j. główną osobę rodziny wypada głów: w ekon. Grodzieńskiej — 4,01, w ekon. Olickiej — 4,54, w Szawelskiej — 5,01, oraz Brzesko-Kobryńskiej— 4,76, — czyli średnio — 4,58. Cyfra ta zgodna jest z obliczeniami Józefa Wybickiego, który średnio na dym, t. j. na rodzinę przyjmuje 4,5 osób, mniejsza zaś jest od przyjętej przez innego statystę końca XVIII w. Moszyńskiego cyfry „najwięcej 6 dusz" na dym [40]).

Wynik taki uważamy za potwierdzenie słuszności ogólnych obliczeń powyższych.

* * *

Takie byłyby wnioski, dotyczące obszaru i zaludnienia czterech ekonomji litewskich w r. 1783. Były więc ekonomje znacznym warsztatem gospodarstwa krajowego, którym kierując na stanowisku administratora generalnego lub dzierżawcy, człowiek odpowiedni mógł szersze rozwijać pomysły, zakładać przedsiębiorstwa przemysłowe dla zwiększenia intrat skarbowych lub instytucje kulturalne dla rozwoju dobrobytu i kultury mieszkańców.

Mogły one również dostarczać poparcia dla pewnych dążeń politycznych jednostki ambitnej, stojącej na czele ekonomji. Stwierdzić bowiem należy, że powyższy wykaz ludności nie jest komplet-

ny: nie uwzględniają inwentarze licznej kategorji osób pochodzenia szlacheckiego, należących do administracji ekonomicznej, (jako wice-administratorowie, ekonomowie, regestranci, szafarze i pisarze), określenie bowiem „oficjantów" dotyczy wójtów, podwojskich, ławników etc., pochodzących z miejscowej ludności miejskiej lub włościańskiej poddańczej. Nie podają również wykazu szlachty czynszowej, szlachty-Tatarów i t. zw. dożywotników, siedzących w niektórych wsiach i zaściankach ekonomji litewskich. A ta właśnie „szlachta ekonomiczna", t. j. osiadla w ekonomjach na czynszach, na dożywociach lub zajmująca różne stanowiska w administracji skarbowej, stanowiła o politycznem znaczeniu ekonomji. Jako warstwa, całkowicie od administracji ekonomicznej zależna, brała ona udział w sejmikach województw i powiatów,—w których były położone ekonomje, i służyła widokom politycznym administracji ekonomicznej. Tak np. wiemy, iż za czasów Stanisława Augusta szlachta ekonomji Olickiej stale wysyłana była na sejmiki do Trok i Kowna; z ekonomji Szawelskiej—zasilała sejmiki żmudzkie, z Grodzieńskiej — grodzieńskie. Zwłaszcza zaś liczną była szlachta ekonomiczna na sejmikach brzesko-litewskich, na których tłumnie zgromadzana była za wpływem administracji ekonomicznej szlachta czynszowa, siedząca w dużej liczbie we wsiach (t. zw. okolicach) ekonomicznych (gub. Łomaskiej) Hucznej (na 78 włókach), Tucznej (na 64 włókach) i Wiskach (na 12-u). W Brześciu litewskim znana była nawet t. zw. „partja ekonomiczna", którą według świadectwa współczesnych, szlachta z wymienionych wyżej okolic „na gruncie ekonomicznym osiadła... niepodobną do przekreskowania (t. j. do przegłosowania) czyniła"[41]).

Jaka była atoli liczebność tej warstwy szlacheckiej w ekonomjach litewskich, — określić nie jestem w stanie. Sądzę jednak, iż w każdym razie wynosiła nie mniej, niż około 2,000 głów. W takim razie ogół ludności w czterech ekonomjach litewskich w r. 1783 sięgałby

przeszło 120,000 głów.

* * *

Omówić osobno, choć w kilku słowach, wypada tutaj sprawę obrachowania obszaru i zaludnienia ekonomji Mohylewskiej, aczkolwiek ta, jakeśmy widzieli wyżej, już od r. 1773 nie wchodziła w skład Rzplitej.

Mamy tu do rozporządzenia jedynie wielce niedokładne inwentarze z r. 1692, 1712, 1736[42]) (ostatni!) i musimy poprzestać

na paru cyfrach ogólnych, rzeczy bynajmniej nie wyczerpujących i obrachowanych w przybliżeniu.

Inwentarz z r. 1712 w rubryce „Compendium wiele włok w całey oekonomiey" — podaje następujący wykaz włók:

Miasto Czausy ma włok	127
Cerkiew ejusdem	101¼
Poddani mają włók osiadłych	127
a przyjemnych alias urocznych mają poddani .	402⁷/₈
Pustych alias dolnych, które po szmatku używają włók	1237⁵/₁₂
Pod JPP. Donatarjuszami, w które się rachuje 300 włók co Książę Mężyk(?) trzyma, włók N-o facit	2751½
Tatarskich włók	110
Wolnych (na cerkwie, na młyny, na karczmy) .	132
Pustych, których nikt nie zażywa	1537¹¹/₂₄
Suma . . .	6522¹¹/₁₂
Prócz tego morgów	23707 pręt. 11

W inwentarzu o ćwierć wieku późniejszym, z r. 1736, który, jako bliższy chronologicznie danych wyżej przytoczonych dla czterech innych ekonomji z r. 1783, — więcej powinienby nas obchodzić, — niestety nie znajdujemy ogólnego ssumowania liczby włók tej ekonomji. Z przybliżonego atoli obrachowania wynika, iż w r. 1736 ekonomja Mohylewska liczyła:

pod ludnością poddańczą w części, pozostającej pod bezpośrednim zarządem administracji ekonomicznej,—około 2,500 włók; natomiast pod donatarjuszami i szlachtą dzierżawcami — około 2,800, które znajdowały się w ręku 524 posiadaczy. Cyfry te *mniej więcej* odpowiadają powyższemu obrachowaniu włók z r. 1712 (jeśli się odtrąci włóki „puste, których nikt nie używa"), przytaczamy je zaś tutaj dlatego, iż będą one nam pomocne przy następującem obrachowaniu przypuszczalnem ludności ekonomicznej, przypuszczalnem z konieczności, gdyż ścisłych danych w tym kierunku żaden ze znanych nam inwentarzy nie podaje.

Mianowicie, — „osiadłość" gospodarzy, t. j. głównych członków rodzin poddańczych wynosiła w r. 1736 na owych około 2,500 włókach, bezpośrednio zarządzanych przez administrację ekonomiczną, — według rachunku przybliżonego *około 1,570* (133 mieszczan w Mohylewie, 1,437 gospodarzy innych).

Przyjmując jako przeciętną liczbę głów na rodzinę, ustaloną wyżej (str. 115) dla innych ekonomji na 4,58 : 1, co w każdym razie, nie jest zbyt dużo, albowiem wielu badaczy przyjmuje stosunek 6 : 1,— otrzymamy cyfrę przybliżoną dla ogółu ludności owej części ekonomji na około 7,128.

Nie mniejszą zapewne, a nawet większą ze względu na większy nieco obszar, być musiała ludność na drugiej „donatarjuszowskiej" części ekonomji, owych wymienionych około 2,800 włók, — czyli że dla otrzymania ogółu głów mieszkańców ekonomji Mohylewskiej w r. 1736 wypadnie nam cyfrę 7,128 nietylko podwoić, ale i nieco powiększyć, — czyli przyjąć

okrągło około 15,000 głów,

jako sumę mieszczan i ludności poddańczej wiejskiej ekonomji Mohylewskiej z r. 1736. Oczywiście, — nie wchodzą tu w rachubę głowy szlacheckie donatarjuszów i dzierżawców, których, jako głównych członków rodzin, narachowaliśmy wyżej 524, którą to cyfrę dla otrzymania ogółu głów ludności szlacheckiej musielibyśmy pomnożyć najmniej przez 4,58.

Z przedednia przejścia ekonomji Mohylewskiej do Rosji, mamy jeszcze jedną ciekawą wzmiankę pozwalającą *w przybliżeniu* obrachować zaludnienie tej ekonomji z r. 1772. Mianowicie Klimański, wice-administrator ekonomji Mohylewskiej, a więc jednostka, doskonale poinformowana o istotnym stanie rzeczy, pisał do Tyzenhauza, ówczesnego administratora generalnego ekonomji, pod dniem 21 grudnia 1772 r., że general rosyjski Łykoszyn, który objął rządy w ekonomji, pokasował gubernje, ma przystąpić do skasowania kluczów, — a jednocześnie na każdą duszę (czy głowę) *męską* ma nałożyć podatek po 3½ rs., co wyniesie z całej ekonomji 70,000 rs. „dokładając w to i propinację, oprócz Mohylewa". Nie wiemy ile wynosiła owa dołożona propinacja, „oprócz Mohylewa", sądzimy wszakże, że niezbyt wiele, skoro Klimański zdecydował się ją włączyć ryczałtem do sumy powyższej. W ten sposób liczba głów męskich wyniosłaby około 20,000, liczba zaś ogólna, razem „z płcią białogłowską" będzie wynosiła mniej więcej dwa razy tyle, czyli na r. 1772.

około 40,000 głów.

Rachunek ten znajduje potwierdzenie pośrednio w następnym liście Klimańskiego, z d. 28 grudnia 1772 r., w którym donosi on o nieco zmienionej proporcji sumy rozłożonej na ekonomję Mohylewską, a mianowicie 82,000 rs. „oprócz kabaku mohylewskiego"

„Jak rachowaliśmy,—dodaje Klimański z ubolewaniem: przyjdzie od duszy chłopskiej po 2 ruble i cztery szostaki, a mieć będzie siemji osób trzy cztery, bo i dzieci najmniejszych nie wyłączają, toć przyjdzie mu zapłacić rubli 6, 7, a on i dwuch zapłacić nie może". „Cała pono ich maxyma co najwięcej brać pieniędzy, aby odarć (sic!) ze wszystkiego" [43]).

Liczba ta około *40,000* głów na r. 1772 może nam się wydawać nieco zbyt wysoką w porównaniu z liczbą 15,000 na r. 1736, — nie zapominajmy wszakże, iż inwentarz r. 1736 sporządzony był po latach najgorszej „dezolacji" i spustoszenia ekonomji litewskich (jak o tem przekonamy się niżej), że obydwie te cyfry dzieli okres z górą trzydziestoletni, że wreszcie obydwie one są wyrachowane tylko przypuszczalnie i nie mogą rościć pretensji do ścisłości. Całe nasze obrachowanie — zarówno obszaru jak i zaludnienia — ekonomji Mohylewskiej ma na celu jedynie dać przybliżone pojęcie o tem, że ekonomja Mohylewska była znaczną jednostką gospodarczo-administracyjną, co do obszaru ustępując jedynie ekonomji Grodzieńskiej,—co do zaludnienia zaś—mieszcząc się w rzędzie najludniejszych. Dają o tem zresztą pewne pojęcie znaczne dochody, które ekonomja ta dawała (ob. niżej).

Poważną tedy stratą dla finansów Rzplitej była utrata tej ekonomji w r. 1773.

IV. Najogólniejsze warunki życia włościan ekonomicznych.

Jak z przytoczonej na str. 114 tablicy ludności ekonomicznej widać—przeważną, olbrzymią jej większość stanowiła ludność wiejska: na ogólną liczbę gospodarzy chrześcijan liczba gospodarzy włościan wynosiła:

w ekonomji	Grodzieńskiej	89,82%
„	Olickiej	92,79%
„	Szawelskiej	87,53%
„	Brzesko-Kobryńskiej . . .	87,67%

czyli średnio — 89,21%.

Wobec tak olbrzymiej przewagi liczebnej ludności włościańskiej, — jej losy, jej stanowisko społeczno-ekonomiczne i prawne— nabiera szczególniejszego znaczenia. Wypada się tedy zastanowić,— choć w sposób ogólnikowy, — nad punktami zwrotnemi w dziejach tej ludności.

O ile chodzi o w. XVI—to pierwszym takim punktem zwrotnym była słynna „ustawa wołoczna“ z czasów Zygmunta Augusta, przeprowadzona r. 1557, która, jak to wykazały najnowsze badania, całkowicie zmieniła wygląd wsi w dobrach państwowych, dobrach „hospodarskich“ na Litwie; wprowadziła pomiary na włóki, skomasowała grunta, ujednostajniła zajęcia, skierowując całe masy ludności wiejskiej, dawniej pełniące wobec dworu różnolite „służby“ cieślów, ślusarzy, kołodziei, psarów, sokolników, — wyłącznie ku pracy na roli, wyrównała ciężary ludności włościańskiej i ściśle je określiła.

Jakkolwiek reforma, oparta o „ustawę wołoczną“, nie objęła całej Litwy i dotyczyła tylko t. zw. „dóbr hospodarskich“ (i to nie wszystkich), to jednak tak silnie oddziaływała przez przykład i na te obszary, które pozostawały poza terenem jej bezpośrednio podporządkowanym, iż odtąd nowy trzeba liczyć okres w życiu wsi litewskiej“ [44]).

A. Wprowadzenie ustawy czynszowej.

Sprawa ustawy wołocznej, jako najdonioślejszej reformy agrarnej na Litwie w XVI w., niejednokrotnie poruszana jest w literaturze historycznej, i my tu jej omawiać nie będziemy. Natomiast, o ile wiem, — nie jest znana w literaturze inna reforma w życiu ludności włościańskiej, na gruntach ekonomji litewskich osiadłej, — reforma, chociaż niewątpliwie mniej doniosła, jednak w każdym razie nader charakterystyczna i zasługująca na uwagę. Polegała ona na tem, iż *w końcu XVII i w początkach XVIII w. obowiązki pańszczyźniane i zarabianie (czyli uprawa) gruntów folwarcznych przymusową pańszczyźnianą pracą chłopa poddanego na całym prawie obszarze ekonomji litewskich — ustają niemal zupełnie* — z wyjątkiem kilku kluczów ekonomji Brzesko-Kobryńskiej i części ekonomji Mohylewskiej; „pasznie dworne“, czyli grunta folwarczne, dające krescencję w zbożu, się znoszą, *ogół zaś ludności ekonomicznej w znacznej części osadzony zostaje na czynszach* (uiszczanych w gotowym groszu lub w ziarnie), a których wysokość ściśle była określoną. *Zatem na obszarze dóbr ekonomicznych litewskich w końcu XVII i początkach XVIII w. weszły w życie stosunki, do jakich dążyli w swych dobrach dopiero w drugiej połowie XVIII w.* wychowani na zasadach fizjokratycznych *światli reformatorowie,* jak podkanclerzy Joachim Chreptowicz, ks. Stanisław Poniatowski, synowiec króla, jak ex-kanclerz kor. Andrzej Zamoyski i wielu innych [45]).

Koniec w. XVII i początek XVIII uchodzi za czas największego uciemiężenia ludności wieśniaczej, za czas, w którym żadna myśl przekształcenia istniejących stosunków, ulżenia niedoli chłopskiej w czyn nie została wcielona. Inaczej rzecz się ma na obszarze dóbr ekonomicznych litewskich; przy ogólnym bezwładzie stosunków prawnych, — w życiu chłopa ekonomicznego na Litwie stał się ten okres epoką wielkiej i postępowej reformy.

Jak mamy sobie to dziwne zjawisko tłumaczyć? Sądzę, że wyjaśnienia szukać powinniśmy *po pierwsze* w ogólnym systemie gospodarczym, jakiego się trzymał rząd ekonomiczny, oraz *po wtóre* w warunkach krajowych, fatalnie odbijających się na wewnętrznym stanie gospodarki ekonomicznej. Rozpatrzmy obydwie te przyczyny.

I-o. O ile chodzi o system rządów w ekonomjach, — to zasadniczym jego rysem był *system dzierżawny,* na szeroką skalę praktykowany w dobrach ekonomicznych przez cały wiek XVII i początek XVIII. Ekonomje litewskie oddawane były wówczas różnym osobom w dzierżawę, częstokroć krótkoterminową, co rujnowało gospodarstwo ekonomiczne i wyjaławiało grunt, pozbawiając go niezbędnych, a obliczonych na zysk *w dalszej przyszłości wkładów.* To też w pismach polemicznych z lat 80-tych w. XVIII, dotyczących procesu Antoniego Tyzenhauza ze skarbem królewskim, czytamy nieraz o „znikczemnionym stanie ekonomji“ „od Unji arendami chodzących“ [46]). Z inwentarzów z tego czasokresu (w. XVII i pocz. w. XVIII) dowiadujemy się o oddawaniu w „arendowną posesję“ bądź wszystkich ekonomji litewskich razem wziętych, bądź też tylko niektórych. Tak np., jako dzierżawca ekonomji Szawelskiej i Kobryńskiej w r. 1622 występuje w aktach Jarosz Wołłowicz, starosta generalny żmudzki; r. 1644 dzierżawcą ekonomji Szawelskiej i Olickiej jest książę Aleksander Ludwik Radziwiłł; w dalszym ciągu ekonomja Szawelska (od r. 1661) w ciągu lat siedemnastu była w zastawnej posesji różnych przedstawicieli rodziny Sapiehów, później (w ciągu lat 62) w posesji Sobieskich, wreszcie od r. 1740 była w dzierżeniu zastawnem książąt Radziwiłłów i powróconą została do „prowentów stołu królewskiego“ drogą wykupna dopiero po sejmie konwokacyjnym od połowy r. 1764 [47]). Podobnie w dzierżeniu osób trzecich, — a nie w bezpośrednim zawiadywaniu

skarbu J. K. M-ci, — były i pozostałe ekonomje, chociaż może chodziły one dzierżawami nie tak stale, jak ekonomja Szawelska. Tak np. czytamy, iż ekonomja Kobryńska r. 1685 ma być wypuszczona „pewnym kontraktem“ Józefowi Bogusławowi Sluszce, kasztelanowi wileńskiemu, hetmanowi polnemu lit.[48]). Ekonomje Grodzieńska i Olicka wraz z leśnictwami r. 1729 puszczone zostały w dzierżawę trzyletnią majorowi Maurycemu Wilhelmowi de Schultzen [48]). Ekonomja Mohylewska r. 1736 oddana była w sześcioletnią dzierżawę Janowi Bukowskiemu, pułkownikowi J. K. Mości, i przy tej właśnie sposobności sporządzony został ów parokrotnie wspomniany inwentarz ekonomji Mohylewskiej [49]). Następnie znowuż od r. 1754 wszystkie ekonomje litewskie (z wyjątkiem Szawelskiej) trzymał za kontraktem sześcioletnim w dzierżawie Jerzy Dettlof hr. Flemming, gen. artylerji litewskiej, późniejszy podskarbi w. lit., który trzy z tych ekonomji (Brzesko-Kobryńską, Grodzieńską, Olicką wraz z leśnictwami) objął w dzierżawę już r. 1742. Przed tym rokiem znowu, jako dzierżawcę brzesko-kobryńskiego, wymieniają inwentarze „Karola Graffa Sedlnickiego“, wojewodę podlaskiego [50]).

System dzierżawny nie wymagał ze strony istotnego właściciela ekonomji — skarbu J. K. M-ci — ani nakładów, ani skombinowanych manipulacji, które mogły być zamknięte w jednej kancelarji o kilku urzędnikach, utrzymujących w porządku kontrakta dzierżawne i pilnujących regularnych wypłat dzierżawców. System ten wszakże wyjaławiał i rujnował do reszty gospodarstwa rolne, prócz tego zaś wskutek ciągnięcia dochodu z ziemi częstokroć przez pośredników w osobach dzierżawców, płacących z góry przez kontrakt określoną tenutę, czynił właściciela w osobie króla jakby luźniej związanym z ziemią, mniej wrażliwymi na zwiększenie lub zmniejszenie krescencji oraz gruntów folwarcznych, „zarabianych“ pańszczyźnianą pracą chłopa. To też było, jak sądzę, jedną z przyczyn zniesienia gospodarstwa folwarcznego i pracy pańszczyźnianej chłopa.

II-o. Grać też tu musiał rolę również i fatalny bieg wypadków ogólno-narodowych w XVII i w początkach XVIII w. Wskutek klęsk politycznych ówczesnych, wskutek „potopu“, jaki zalewał Rzplitą, tak iż zdawało się, że wiązania jej budowy runą lada chwila, — dobra ekonomiczne litewskie uległy zupełnemu spustoszeniu i dezolacji, o czem raz wraz we współczesnych inwentarzach i rewizjach czytamy. Możnaby tu przytoczyć długi szereg cytat, o tym

świadczących, — poprzestaniemy na paru tylko, wyjętych—dajmy na to, — z inwentarzy na r. 1712.

O stanie ekonomji Grodzieńskiej tak mówi między innemi inwentarz z roku tego:

„Ta ekonomja i leśnictwa w tych czasach nieszczęśliwych srodze jest zniszczona tak przez lokacje wojsk, a najbardziej za bulawy X-cia JM-ci Michała Wiśniowieckiego, a jeszcze ciężej przez dzierżenie arendowne samego X-cia JM-ci i jego dzierżawców, przez nieznośne rozpisy pieniężne prowiantowe (czego opisać nie podobna), tak że się już było mało ludzi zostało w ekonomji i tych powietrze więcej, niż per tertiam sortem, wyniszczyło; dopiero teraz ludzie, widząc ochronę i starania i że zdzierstwa żadnego niemasz, wracają się tak z pod pp. różnych i z zagranicy, jako też z pod pp. dożywotników, słobod i nowych kultur“ [51]).

Dołączona do inwentarza ekonomji Olickiej z r. 1712 „informatia krótka de statu ekonomji Olickiej“ — tak „statum deplorabilem“ tej ekonomji opisuje:

1-o. Ekonomja Olitska jest cale prawie depopulata przez powietrze, exoticum et suum proprium militem, a najbardziej, gdy wojsko pod Commendą X-cia JM-ci Michała Wiśniowieckiego było, — grunta jej nietylko badylami (tam gdzie przedtym pszenicę siewano), ale już i chróstem zarastać poczęły, gdzie przedtym wsi obszerne były, teraz „locus ubi Troia fuit“, chałupy porozbierane i nocnym sposobem powywożone, wie Bóg kędy, nicht (!) o tym wiadomości dać nie może, bo nicht (!) tego nie pilnował ob carentiam ludzi. 2-o. Folwarki pańskie prawie bez obszarów, a jeżeli się w którym sieje, bardzo mała messis ex respectu, że grunt nie nawożony, a jeżeli się co zbierze, tedy i to in direptionem między pp. ekonomów, wice-ekonomów, podstarościch, namiestników, gumiennych się obraca. Ci wszyscy ludzie żadnej nie mają od Skarbu J. K. M-ci sobie postanowionej ordynarji, mówiąc: iż „tylom wziął, bo tylo na mię wyszło...“ [52]).

Nie lepiej się działo w innych ekonomjach; w ekonomji Brzeskiej, „jako ex publica calamitate, tak particulari dóbr ekonomicznych ruina et depressione przez wojska różnych narodów“ — zniszczenie było tak straszne, że według inwentarza z r. 1712, w kluczu Rzeczyckim tej ekonomji komisarze nie znaleźli „najmniejszej rzeczy... a nawet i samego dworu ani folwarku, który od wojsk litewskich tak często pod Brześciem stojących funditus rozebrany i spalony był do szczętu“. „Toż się działo i po innych folwarkach, żeśmy

najmniejszego zdziebla slomy, ani ziarna, ani sierści bydlęcia nie zastali tylko abominabilem solitudinem“ [53]).

I ekonomję Mohylewską komisarze królewscy w r. 1712 zastali „per calamitatem temporum tak bardzo zdezelowaną, że nulla facies prisci tej oeconomiej zostaje“ [54]). Podobnie rzeczy się miały w ekonomji Szawelskiej [55]).

Ten opłakany stan ekonomji niewątpliwie odbijać się musiał w sposób dokuczliwy na ludności ekonomicznej. Pośrednio jednak — obok omówionego wyżej systemu dzierżawnego — mógł się przyczynić do owej reformy agrarnej, która wygląd części ekonomji litewskich przekształciła całkowicie, — a mianowicie do zniesienia niemal zupełnego gospodarstwa folwarcznego, prowadzonego z ramienia skarbu J. K. M-ci na własne ryzyko i obliczonego na krescencję, oraz do osadzania ludności wiejskiej na czynszach — prawie na $^4/_5$ obszaru ekonomji.

Gospodarowanie bowiem na własną rękę w opuszczonych folwarkach ekonomicznych wymagało znacznych nakładów pieniężnych; poleganie na zysku z krescencji, nieraz bardzo niepewnej, było rzeczą zawodną; skarb J. K. Mości wolał się zadowalać mniejszą intratą w gotowym groszu od włościan oczynszowanych, niż widokami na większe, lecz niepewne zyski z gospodarki własnej. Znoszono więc gospodarstwa folwarczne „zarabiane“ pracą pańszczyźnianą chłopa, a to sprawiało, że praca ta stawała się zbyteczną, zastępowano tedy ją pospolicie przez czynsze. Administratorowie generalni ekonomji litewskich schodzą w ten sposób powoli na stanowisko naczelnych poborców czynszów i sum dzierżawnych, dzierżawcy zaś generalni tychże ekonomji, którzy jak widzieliśmy w XVII i pocz. XVIII w. najczęściej zarządzali ekonomjami, stają się właściwie dzierżawcami czynszów i opłat za sumę, ryczałtem przez kontrakt określoną, których dochód osobisty zależny był od większej skrupulatności i energji w ściąganiu należności czynszowych i opłat.

Daleki jestem od jakiegokolwiek idealizowania sentymentalnego tej reformy czynszowej w ekonomjach. Owszem, zdaję sobie sprawę z tego, że przyczyny zmiany gospodarstwa folwarcznego na czynszowe były bardziej natury fiskalnej, niż humanitarnej, widziano bowiem większą korzyść dla skarbu królewskiego w poprzestawaniu na mniejszej chociażby, lecz bądź co bądź pewnej intracie pieniężnej, niż na krescencji. Nie ulega atoli najmniejszej wątpliwości, że *zniesienie obowiązków pańszczyźnianych i zastąpienie*

ich przez czynsze zgodne było z życzeniami ogółu ludności włościańskiej. Przytoczymy na to niżej faktyczne dowody.

Relacja późniejsza (z r. 1778 od jakiegoś przeciwnika porządków czynszowych pochodząca), a złożona królowi z powodu skarg wsi Stare Bohusze, w ekonomji Grodzieńskiej pod miastem Sokółką leżącej, opowiada w jaki sposób to osadzenie na czynszach się odbyło: *Rewizorowie,* zesłani do ekonomji przez Jana III, „pod ten czas nietylko wieś Stare Bohusze na wolności zostawili, ale *wszystkie prawie poddaństwo od pańszczyzny uwolnili, dworne krescencje i pola przez skarb zarabiane na chłopów podzielili,* szukając podobno w tamtym wieku, nie znajomym ekonomiki i nie umiejętnym dobrego rolnictwa, powiększenia skarbowi królewskiemu w tym sposobie intraty“ *„Trwały te ustawy przez panowanie dwuch ś. p. Augustów,* którzy nie starali się szukać powiększenia intraty przez ekonomiczne rozporządzenia“ [56]).

Nie we wszystkich wszakże ekonomjach ustaliły się czynsze jednocześnie i nie w jednakim stopniu stosowały się do wszystkich wsi ekonomicznych. Co więcej, — nawet w obrębie tej samej ekonomji proces oczynszowania trwał lat kilkadziesiąt.

Najszczegółowsze dane, posiadamy odnośnie do zniesienia robocizn *w ekonomji Grodzieńskiej* i z tego względu obszerniej je tutaj przedstawimy. Najbardziej stanowczym był tu w zakresie wprowadzenia czynszów rok 1680 i rewizja, przeprowadzona w tym właśnie roku. Już na mocy konstytucji sejmu koronacyjnego z r. 1676 miała być wyznaczona do ułożenia inwentarza w ekonomji *Grodzieńskiej* komisja, która nie przyszła do skutku z powodu śmierci jednego z komisarzy ks. Jana Grabowskiego, kanclerza lwowskiego. Ze względu na nieodzowną potrzebę uporządkowania stosunków w ekonomji i wkradający się do gospodarstwa nierząd wyznaczeni zostali nowi rewizorowie: kanonik poznański Zygmunt Otrembosz i dworzanin pokojowy Andrzej Boien, którym reskrypt, datowany z Wilanowa 30 maja 1679 r., z góry zezwalał, by „poddanych słusznie lub na robociznie lub *na czynszach,* jako się będzie zdało postanowili“. „A że niektórych kluczów włości — wyjaśniał w dalszym ciągu reskrypt: supplikowali(!) nam, abyśmy robocizny z nich znieśli, grunty folwarkowe między nich rozdali, a na czynszu golym postanowili, tedy Wiernościom Waszym zlecamy, abyście serjo uważywszy, jakoby in futurum przez takowe zniesienie folwarków diminutio prowentów naszych nie była,—to w tej mierze, co ex re et commodo skarbu naszego będzie się zdało zordinowali, po-

stanowili, opisali i do zachowania podali, coby auctią prowentów naszych stołowych ex aequo et iusto bez uciążenia wielkiego poddanych uczynić się mogło".

Na zasadach, wyłożonych w reskrypcie wilanowskim, komisja rewizorów rozpoczęła swoje prace na zamku Grodzieńskim 5 lipca 1679 r., ukończyła zaś je i podpisała 12 kwietnia 1680 r. w Nowym Dworze, wydając „ustawę generalną" dla ekonomji Grodzieńskiej, — której zasadniczym rysem jest zniesienie folwarków i robocizn,—wprowadzenie zaś czynszów: „Z ordynacji teraźniejszej z woli J. K. M-ci Pana Naszego Miłościwego wszystkie klucze ekonomji Grodzieńskiej od wszelkich robót, pańszczyzny i podwod są uwolnione, a na gołych czynszach postanowione" — tak wyraźnie głosi ustawa, lecz, jak niżej zobaczymy, nieściśle, gdyż *nie do wszystkich kluczów* ekon. Grodzieńskiej miała się ona stosować [57]).

Ustawę ową komisarze poprzedzają wyłuszczeniem motywów, „które nam, — jak mówią, — occasyą były do postanowienia poddanych ekonomicznych na czynszach gołych pieniężnych... za wolności od robót wszelkich i innych powinności, ab antiquo Dworowi należących". Motywa te są tak charakterystyczne, że przytaczamy je tutaj w brzmieniu oryginalnem:

Miały być niemi:

„1-mo. *Ustawiczne o to do króla JM-ci poddanych ekonomicznych podczas sejmu blizko przeszłego Grodzieńskiego suppliki i instancje.*

2-do. Znaczna i pewna przez to prowentów J. K. M-ci auctya.

3-tio. *Wyzwolenie od wszelkich krzywd i uciążenia poddanych J. K. M-ci,* które po te czasy od Ich M-ściów PP. Dzierżawców albo Namiestników ich z okazyej dziennych robót i innych odbywania powinności ponosili i podejmowali.

4-to. Wielki stąd pożytek poddanych J. K. M., którzy przedtym nad ustawy Rewizorskie wielkiemi i nieznośnemi Robociznami podwodami i inszemi wymyślnemi wynalazkami aggrawowani bywali, a teraz już pomienioną robotę i wszelkie uciążenia swoje dosyć tanio opłacać będą, płacąc do skarbu J. K. M-ci za dzień jeden Roboty (oprócz działa)[58]), co z najlepszego gruntu z każdej włoki osiadłej i czynszowej niewięcej nad groszy trzy polskie, a co z gruntów trochę pomierniejszych po groszy półtrzecia, ze średnich zaś po dwa grosze i po półtora grosza, a z najpodlejszego gruntu po groszu tylko jednemu a przyłączywszy działa do czynszów, za robotę przychodzących, przyjdzie na włókę z gruntu przedniego

po f. 30, z gruntów zaś podlejszych po f. 28, 25, 24, 20, 15, 18, 12 aż do f. 10.

5-to. *Skłonność wielka do tego samego J. K. M. dobro w tym i wytchnienie ab hoc jugo servitutis poddanych swoich osobliwie upatrującego,* którymi to i my consideracjami, jako słusznemi przywiedzeni In nomine Domini przystąpiliśmy do tego postanowienia i porządku, *aby poddani* J. K. M. całej włości Grodzieńskiej od tego czasu *na czynszach tylko gołych pieniężnych, a nie na robociźnie* według ustaw naszych w tym Inwentarzu opisanych *zostawali*".

Widzimy więc, że nietylko wzgląd na „aukcję prowentów", t. j. podniesienie dochodów, lecz jednocześnie „supliki" ludności poddańczej i względy humanitarne obok materjalnych, spowodowały zmianę stosunków pańszczyźnianych na czynszowe. Słusznie zatem mieliśmy prawo stwierdzić wyżej, że zmiana ta zgodna była z życzeniami ludności wiejskiej, a przechylenie się w tym wypadku do żądań ludu uważać możemy za jeden więcej zaszczyt króla Jana III, który w wieku XVII, wieku nietolerancji i pogardy dla stanu kmiecego, chętnie dał ucha wypowiadanym przezeń życzeniom.

Pomimo, iż rewizja ekonomji Grodzieńskiej z r. 1680 była najbardziej decydująca w zakresie wprowadzenia nowych stosunków, — nie ogarnęły one w tym roku całości ekonomji i wszystkich bez wyjątku robocizn. W niektórych bowiem kluczach już dawniej na podstawie rewizji z lat 1650 i 1675 gospodarstwo folwarczne, a przez to samo i robocizny zniesione zostały. Np. o kluczu Kryńskim notuje inwentarz z r. 1680, iż „folwarki w tym kluczu od kilkudziesiąt lat zniesione i jako poddani od roboty wszelkiej ciągłości są uwolnieni, tak pasznia i niektóre sianożęci dworne między różne osoby resserunt". O wsi Kołpakach i paru innych zaznacza inwentarz, że dla „odległości od paszni dwornej zdawna na czynszu są postanowione" i oprócz opłacania gołego czynszu do żadnych powinności pańszczyźnianych włościanie tej wsi pociągani być nie mogli już zdawna.

Z tych przykładów widzimy, że proces osadzania włościan na czynszach rozpoczął się już przed r. 1680. Nie został też w roku tym ukończony. Przy kilku wsiach np. czytamy w inwentarzu z r. 1680, że chociaż obowiązki pańszczyźniane wszelkie ustają, to przecież włościanie tych wsi „z listami w sprawach tylko ekonomicznych, kiedy tego potrzeba i gdzie ukaże, konno lub pieszo koleją z całą włością biegać będą powinni".

W jednym z kluczów, mianowicie Łabeńskim, dawne robo-

cizny pozostały i po r. 1680 w poprzedniej mocy, gdyż „klucz ten oddawna puszczony jest od J. K. M-ci Pana Naszego Miłościwego w administracyę J. W. J. M. P. Janowi Antoniemu Chrapowickiemu, wojewodzie witebskiemu sine omnia (!) dependentia od Jch mość PP. ekonomów grodzieńskich, który trzymać będzie do dalszej woli króla".

Z dalszych inwentarzy okazuje się, że nie tylko w Łabnie utrzymały się folwarki i pańszczyzna po r. 1680, oto bowiem, co mówi inwentarz z r. 1712 [59]):

„Folwarki i krescencye niektóre commisyą anni 1650, inne commisyą 1675, a resztę commisyą 1680 zniesione, grunta dworne na czynsz między poddanych rozdane, szczególnie crescencya w kluczu Łabeńskim a w Mostowskim bardzo szczupla i mizerna, które klucze ex singulari gratia principum triennali arendatario contractu różni Ich Mość trzymywali *pasznie nie zniesione*. Leśnictwa zaś Sokolskie i Nowodworskie, w których jako to w Sokolskim jest kluczów trzy z folwarkami — Sobaczyna, Pohanica i Kumiała — a w Nowodworskim leśnictwie kluczów dwa — Kamienka i Chodorówka — w arendownym także dzierżeniu ab antiquo chodziły, dopiero za panowania teraźn. K. J. M-ści P. N. M-o z arendownych dzierżaw rekuperowane i ad corpus ekonomji przyłączone są".

W ten sposób widzimy, że wyodrębnione w r. 1680 na podstawie kontraktów dzierżawnych klucze nie zostały objęte przez generalną ustawę czynszową. Atoli w kluczu Mostowskim robocizny nie istniały już w r. 1712, w folwarkach, należących do leśnictw, grunta folwarczne bądź rozebrane były na trzeci snop, lub na ssypkę zbożową, bądź też leżały pustkami, wskutek znacznego ubytku ludności, — bo gdzie który wieśniak żyje — „woli siedzieć na czynszu wolny, niżeli iść w ciągłą robotę", według słów inwentarza. Co do klucza Łabeńskiego, to po śmierci ostatniego z dzierżawców podkanclerzego Szczuki (w r. 1710) włościanie kluczowi podawać poczęli „usilne supliki" o wprowadzenie i wśród nich „ustanowienia" czynszowego, o rozdanie „paszni dwornej między poddanych" i o „porównanie" ich pod tym względem „z innemi kluczami". Na skutek tego komisarze zadeklarowali „jak najprędzej od króla J. M-ci i skarbu Jego przysłać rezolucję".

Jakoż z późniejszych inwentarzy dowiadujemy się, że i tu wprowadzona została ustawa czynszowa. W ten sposób r. 1712 uważać możemy za końcowy w procesie ustalania się stosunków czynszowych w ekonomji Grodzieńskiej.

Podobne stosunki i w tym samym mniej więcej czasie ustalają się w *ekonomji Olickiej*. W dziejach tej ekonomji niema wprawdzie rewizji tak decydującej, jak rewizja Bojenowska, zesłana w r. 1680 do ekonomji Grodzieńskiej, lecz i tu największe stosunkowo zmiany przyniosło krótkotrwałe panowanie Jana III, za którego czasów widocznie najsilniejszy był prąd w kierunku oczynszowania włościan ekonomicznych. Rewizji tej ekonomji, nie rewidowanej od lat dwudziestu kilku, — dokonali w r. 1686, na mocy reskryptu królewskiego, datowanego z Wilanowa 23 lipca 1685 r. — Krzysztof Białłozor, chorąży W. X. Lit., starosta upicki, i Szczęsny Morstin z Raciborska, podkoniuszy litewski [60]). Cel rewizji był dwojaki: z jednej strony usunięcie „opressyi i uciśnienia poddanych" oraz „nieczynienia onym sprawiedliwości", na co oni w suplikach, składanych nawet u stóp tronu, się żalili. Z drugiej strony, — i to przedewszystkiem, komisarze mieli za zadanie uporządkować sprawę dochodów ekonomicznych. „W dawne ustawy — zalecał reskrypt komisarzom: tak miasta, jako i poddanych wszystkich włości Wierności Wasze wejrzycie i gdzie się pokaże odmiana jaka z ujmą prowentu naszego, meliorujcie. Folwarki i crescentie, jeżeli są po kluczach zniesione, a większy może być z nich prowent, Wierności Wasze do dawnego zwyczaju przywróćcie".

Pomimo tego ostatniego orzeczenia, komisja nietylko nie powstrzymała rozpoczętego już przedtem procesu osadzania włościan na gołym czynszu, ale i sama zrobiła ostatni krok w tym kierunku, uznając to widać za jedynie wskazane dla interesów skarbu J. K. Mości.

Jak się okazuje z inwentarzy, — już przed r. 1686 — w znacznej mierze grunta folwarczne ekonomji Olickiej zostały zniesione, a robocizny pańszczyźniane (oprócz „konserwacji budowli dwornych") skasowane [61]). W r. 1686 zrobiono jeszcze dalsze kroki w tym kierunku. Oto jak opowiada np. inwentarz z tego roku o zniesieniu gruntów folwarcznych, czyli t. zw. „paszni dwornej", w kluczu Wronowskim:

„W tym kluczu był przedtym folwark i pasznia dworna, którą poddani zarabiali na dwór. A gdy przez wojnę moskiewską a potym przez Confederacyę wojska litewskiego zginęli poddani i mało co ich zostało, i to ubogich i zrujnowanych, że nie mogli paszni dwornej zarabiać, — większa część jej pustkami leżała. Dlatego nieboszczyk Imć Pan kanclerz W. X. Lit.: jako natenczas administrator oekonomji Olitskiej, na supplikę poddanych, jako pasznię dworną tak i folwark z dworem Wronowskim zniósł, i którą to pasznię poddani tego klucza między się rozebrali, i z niej z każdej

włóki po kop 10 litewskich płacić podjęli się, także i z włók, które pod sobą mieli, po kop 10 litewskich".

W r. 1686 pozostał z lat dawnych na całą ekonomję tylko jeden folwark w kluczu Olickim, ale i ten nie przynosił żadnej prawie realnej korzyści (np. w r. 1686 cała krescencja dała zaledwie 24 złp.!) i po rewizji miał być ostatecznie zniesiony: Oto są słowa inwentarza: „Ponieważ tedy od lat kilkunastu, a prawie od Moskiewskiej wojny Crescentia folwarku Olitskiego chybia i żadnej intraty do skarbu J. K. M-ci nie przyczynia, gdyż sienie się nie wraca, i robocizna poddanych daremnie idzie, — przeto dajemy to w moc J. M-ci panu Administratorowi, jeśliby obory chować, i nawozem lepszego rodzaju tych gruntów probować nie chciał, żeby tę pasznię wszystką między poddanych na czynsz goły rozdał, jako już poddani o to suplikowali. Bo takowym sposobem i dispositią nietylko z samych włók paszennych gotowe pieniądze bez robocizny, ale też auctia na włokach osiadłych respectem zniesienia robocizny być musi, — a zatym pasznia dworna fructifikować będzie, co teraz i grosza nie uczyni pożytku".

I w ekonomji Olickiej zatem ustaliły się powoli — ostatecznie w r. 1686 — stosunki czynszowe, jakie już istniały w sąsiedniej ekonomji Grodzieńskej. Do robocizn nadal obowiązani byli tu tylko a) „ogrodnicy", siedzący na dziewięciu ogrodach „służebnych" we wsi Ogrodniki w kluczu Krakopolskim, obowiązani do dozoru i roboty w ogrodach dworskich (dwa dni w tygodniu) oraz b) t. zw. „służkowie" bardzo nieliczni, którzy na trzech zaledwie włókach siedzieli we wsi Patarańce, — „którzy to służkowie powinni z listami jeździć w bliższe drogi. A w dalsze kiedy ich poszlą, jako: do Warszawy, Krakowa, Lwowa i na inne miejsca dalekie, — powinien im dwór dać na strawę. Alias: nie powinni jeździć, kiedy im na strawę nie dadzą" [62]).

Ekonomja Szawelska również w końcu XVII i w początkach XVIII w. osadzona została całkowicie na czynszach. Nie posiadam bezpośrednich i ścisłych wiadomości o ustaleniu się w tej ekonomji nowych porządków czynszowych. Na podstawie wszakże rękopisu dzieła Maurycego Hryszkiewicza p. t. „Rys historyczny Dóbr niegdyś stołowych królewskich Ekonomji Szawelskiej" — wnioskować mogę, iż porządki te ustaliły się tu wcześniej, niż w innych ekonomjach: w r. 1640 król Władysław IV wysłał do ekonomji Szawelskiej rewizorów: Henryka Denhofa, starostę hermeskiego (?) i Michała Kazimierza Połupietę, poleciwszy im „ku zniesieniu wszelkich ciężarów i krzywd ubogich poddanych" dokonać rewizji, którą

najprzód Mikołaj Tryzna, podskarbi W. X. Lit., a następnie sam król konfirmował. Według ordynacji królewskiej, na mocy tej rewizji, podpisanej d. 15 marca 1640 r. w Warszawie, — poddani ekonomji Szawelskiej—na gołym czynszu zostali postanowieni i „wszystkie in genere powinności w czynsz wrachowane mają". Odtąd poddani ekonomiczni, oprócz czynszu gołego, — nie mieli dawać żadnych innych datków ani w pieniądzu, ani w ssypce zbożowej (t. zw. dziakle), gdyż i zboże t. zw. dziakielne w czynsz ogólny wliczone zostało, nie mieli dawać podwód żadnych, chyba za osobistym króla uniwersałem. Folwarki, w którychby skarb królewski prowadził gospodarstwo na własną rękę, w ekonomji Szawelskiej nie istniały już i bezpośrednio przed rokiem 1640, trzy zaś drobne folwarki — t. zw. „urzędnicze", t. j. stanowiące uposażenie urzędników ekonomicznych — Szawelski 5 włók, Żagorski i Janiski po 3 włóki — miały być zarabiane wyłącznie przez najemników oraz własną czeladź i bydło ekonomów, siedzących na folwarkach, bez zmuszania do tego poddanych ekonomicznych, — którzy od wszelkich robocizn byli wolni. Jedyną powinnością nie wliczoną w czynsze, było dostarczanie straży (nie więcej jak po 2-ch stróżów) do każdego z trzech dworów, bo „bez stróża" — jak słusznie mówi ustawa: „dwór żadnym sposobem obejść się nie może". Stosunki te, potwierdzone przez ustawę Jana Kazimierza z r. 1649, — przetrwały przez całą drugą połowę XVII w. i pierwszą XVIII w., a chociaż w ekonomji tej, nie wychodzącej ani na chwilę z posiadania różnych dzierżawców i zastawników, jakeśmy widzieli wyżej,— w ciągu lat stu kilkunastu — więcej było pola do samowoli i ucisku poddanych, którzy za panowania Jana III — podobno — nawet jakieś „bunty" i „rozruchy" przeciwko zwierzchności ekonomicznej wszczynali, — to jednak obowiązki pańszczyźniane nie były tu w tym czasie przywrócone. Przekonać się o tem możemy na podstawie inwentarzy z lat 1742, 48, 55 oraz z późniejszych nieco doniesień o stanie ekonomji Szawelskiej, w których stale znajdujemy wzmianki, że włościanie tej ekonomji są „na ogólnym czynszu... osadzeni bez powinności", i „dziedzicznemi prawie onej panami czynią się" [64]).

Najdalej na wschód wysunięta *ekonomja Mohylewska*, jakeśmy widzieli, — dzieliła się w końcu XVII i w początkach XVIII w. na dwie niemal równe części: będącą „pod zamkiem", t. j. bezpośrednio zarządzaną przez skarb J. K. M-ci i „donatarjuszowską". W znanych mi inwentarzach ekonomji Mohylewskiej istnieją pospolicie ustawy podwójne: „włości zamkowej" i „siół donatarju-

szowskich". W pierwszej ustaliły się stosunki czynszowe już w końcu XVII w.: według inwentarzów z r. 1682, 1695—istnieją tutaj (jakby z dosyć niejasnej stylizacji ustaw wynikało) opłaty czynszowe w gotowym groszu i w zbożu bez żadnej robocizny, wyraźnie o tem już mówi ustawa inwentarska z r. 1712. Co do włościan siół „donatarjuszowskich" — to ci jeszcze na podstawie ustawy inwentarskiej z r. 1695, oprócz opłacania czynszu w gotowiznie, oprócz tłok i podwód, „stosując się do przeszłych wyżej specyfikowanych rewizji, dzień jeden z osiadłej włoki robić z czym każą u tegoż pana donatarjusza a nigdzie indziej od wschodu słońca aż do zachodu mają, tak lecie, jako i zimie jedną osobą".

Z inwentarza, sporządzonego w r. 1712, trudno wywnioskować, jak się w owych czasach układały stosunki włościańskie w części donatarjuszowskiej. Zdaje się, że w dalszym ciągu istniały tu robocizny, a jeżeli były nawet zniesione, to system czynszowy istniał tu krótko, — przynajmniej wyraźnie mówi znów o robociznach inwentarz ekonomji Mohylewskiej z r. 1736 [65]). W ten sposób, na tle zmian, przeprowadzanych w innych ekonomjach w kierunku oczynszowania włościan ekonomicznych, stosunki, które panowały w tym czasie w „części donatarjuszowskiej" ekonomji Mohylewskiej przedstawiały się konserwatywnie. Zgodne to było z praktyką, stosowaną w ekonomji Grodzieńskiej, gdzie posiadłości, znajdujące się w chwili wydawania ustawy czynszowej w ręku posiadaczy prywatnych, przez tę ustawę objęte nie zostały (por. str. 128).

Naogół wszakże, — najbardziej konserwatywne stosunki panowały *w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej*, — gdyż *nigdy nie przyszło tu do zupełnego zniesienia obowiązków pańszczyźnianych*, jeno do pewnych w tych obowiązkach wyłomów. Wskutek tego pod względem obciążenia powinnościowego panowały tutaj stosunki najmniej jednolite, aż do czasów Stanisława Augusta. Niema tu jednej ogólnej dla całej ekonomji ustawy o powinnościach ludności włościańskiej. Inwentarze z pierwszej połowy XVIII w. zawierają przy każdej niemal wsi przepisy szczegółowe tę jedną tylko wieś obowiązujące. Mamy tu wsi, odrabiające pańszczyznę tygodniową, w ilości dwu, a nawet i czterech dni z włoki osiadłej, prócz gwałtów (czyli tłok) „do orania, żniwa, naprawiania grobel, wywozu zboża", — inne znowu wsi odrabiają tu tylko t. zw. „dymszczyznę", — to znaczy robociznę kilkodniową z dymu w ciągu żniw tylko, — jeszcze inne — „czynszowe" — do robocizn nie są obowiązane, opłacają jeno „czynsze" i składają „dziakła" [66]).

Ta rozmaitość obciążenia powinnościowego uderza zwłaszcza w inwentarzu z r. 1742, sporządzonym przy podaniu ekonomji Brzeskiej i Kobryńskiej w sześcioletnią dzierżawę Jerzemu Flemmingowi, staroście szereszowskiemu [67]). Gospodarstwo folwarczne na 9 większych obszarach dworskich (4 w ekon. Brzeskiej i 5 w ekon. Kobryńskiej) oraz 5 mniejszych nie było tutaj zniesione, i „pasznie dworne" (czyli grunta dworskie) nie były podzielone między włościan. Uprawa tych „paszni" wymagała siły roboczej, — chociaż, wobec niezbyt wielkiej ich rozległości — niezbyt wiele [68]). Z wymienionych w tym inwentarzu 145 wsi, przypadających na obydwie części ekonomji Brzeską i Kobryńską — 75 wsi wypada na obciążone robociznami, 54 — na czynszowe, reszta — 16 na będące w dzierżeniu donatarjuszów (o charakterze niewiadomym). Ale i wśród wsi czynszowych lub obarczonych robociznami istniały całe gradacje obciążeń najrozmaitszych. Tak np. wsi klucza „Poleskiego alias Rudzkiego" postanowione były na „ogólnym", czyli t. zw. gołym czynszu i posiadały następującą adnotację w inwentarzu: „Ten klucz, jako na samym gołym postanowiony czynszu, tak paszni nie ma dwornej, ani żadnych obszarów, tudzież inwentarzów, drobiazgów (drobiu?), ani ogrodów. Pan namiestnik osadzony dla porządku, sądów i protekcji dania ludziom tego klucza, ale nie dla innego gospodarstwa, dlatego z tychże wsiów czynszowych, za dawnym postanowieniem, jurgielt i na wiwendę zboże wybiera".

Czynsz gołe pieniężny — w różnej wysokości zależnie od ilości i jakości gruntu, bez żadnych innych danin czy powinności w naturze, — opłacały zresztą nie wszystkie wioski „czynszowe". Są bowiem wsi, zaliczane do czynszowych, które wprawdzie robocizn nie odprawiały, obowiązane natomiast były, oprócz czynszu i danin w naturze, do t. zw. „dymszczyzny", czyli robocizny kilkodniowej, — najczęściej w roku trzydniowej lub czterodniowej — jedną osobą z dymu podczas żniw. Gospodarze innych znowu wsi oprócz owej dymszczyzny lub zamiast niej „z włoki każdej wołmi do orania na folwark... także dni trzy przez rok odrobić powinni" oraz zobowiązani byli do odbywania straży „podczas bytności w tym kluczu komisarzów od J. K. M-ci lub administratora generalnego"; niekiedy do powinności czynszowych włościan włączane są „gwałty zwyczajne, czyli pospolite" do „gacenia grobel i mostów na swoich dzielnicach", do „dowozu drew" (bez bliższego określenia liczby dni owych gwałtów) lub wreszcie „do koszenia i sprzątania łąk". Oprócz czynszu pieniężnego z włóki i opłat pieniężnych, które noszą nazwy „wpisne", „prokuratorszczyzna", (jako pewien

procent od czynszów na „procedera prawne")—obowiązani są włościanie czynszowi do uiszczania danin w naturze — a więc: do t. zw. dziakla, czyli zboża (pospolicie w ilości 1 beczki żyta i 2 beczek owsa z włóki t. zw. „ciąglej"); do daniny, która się nazywała „po kuru z dymu" — „za wywóz drew" z lasów ekonomicznych i „za wstęp po jagody, grzyby, orzechy"; następnie niektóre wsi opłacały „po szanku owsa lasowego z włóki ciąglej za wolny wręb do „puszczy". Dziakło, czyli t. zw. „zboże dziakielne" uiszczane bywało pospolicie zamiast pańszczyzny tygodniowej. Z reguły — tam wprowadzano robociznę pańszczyźnianą tygodniową, gdzie znoszono uiszczanie owej ssypki zboża dziakielnego. Tak np. we wsi Stolpach (w kl. Wieżeckim), uwolnionej od dziakła „dla mizerji i upadku", podniesiono „w rekompensę" czynsz i robocizny „altero tanto" i z włóki — zamiast 2 dni — 4 dni wyznaczono; podobnie we wsi Lehatach (klucza Kobryńskiego), odrabiającej dotąd 2-dniową pańszczyznę i uiszczającej dziakło w kwocie 1 beczki żyta i 2 beczek owsa z włóki ciąglej, — zastąpiono „dziakło" dodatkowemi 2-ma dniami pańszczyzny, na życzenie poddanych, „aby dla mizerji i upadku klucza tego od dziakla wyżej opisanego uwolnieni byli", we wsi Łuszczyki (kl. Kobryńskiego), która dotąd żadnej robocizny nie odprawiała,—tylko dziakło płaciła,—r. 1742, zamiast dziakła, wprowadzono 2 dni z włóki ciąglej.

We wsiach, obciążonych robociznami, pańszczyzna tygodniowa wynosiła pospolicie po 4, niekiedy po 3 lub po 2 dni w tygodniu, w wyjątkowych wsiach tylko (np. w Linowie, klucza Prużańskiego) uznano, że dotychczasowa pańszczyzna — 2 dni na tydzień— z chaty każdej—połączona jest „z uciemiężeniem poddanych" i „dogadzając supplikom Ich i miarkując potrzeby folwarku" — zmniejszono pańszczyznę do 1 dnia w tygodniu z każdej chaty. Zresztą niekiedy pańszczyzna nosić miała nie charakter robocizny tygodniowej, lecz powinności zgoła innej. Tak np. włościanie wsi Kokoryki (kl. Rzeczyckiego) obowiązani byli jeździć na posyłki o mil 60 rocznie „do żadnych zaś innych dróg powinności, robocizn ani gwałtów — jak głosi inwentarz — pociągani być nie powinni"; jeżeli za zgodą administracji wypłacą 50 tynfów „od wszelkich kurjerji i tych podróż wolni być mają". Ogrodnicy odbywali robociznę z ogrodów „dla samych tylko poselków"; ponieważ jednak posyłki te nie przynosiły należytego pożytku, tedy ogrodnikom wyznaczano robociznę w ilości 12 dni (lub 18 — zależnie od „siemienistości", t. j. liczebności rodziny) na tydzień z całej gromady z warunkiem, by i „żonki ich do ogrodów i posług innych dworskich każda wiele ich

jest na rok po dni 18 odsłużyć, lub odrobić powinny". Włościanie wsi Szczerby (kl. Kobryńskiego) „ponieważ przy borowych i mizernych gruntach rozsiedlili się"—mieli „pod rezydencję administratora generalnego" uiszczać opłatę in natura w postaci zwierzyny i ptactwa, prócz tego zobowiązani byli do osobliwszej powinności; oto—jak zaznacza inwentarz — „podczas jarmarków z strzelbą dla rozgromienia tumultów stawać i pod komendą p. namiestnika być powinni, także, gdy zamek nakaże i prochu co potrzeba doda, na Wielką noc i Boże Ciało na tryumf Panu Bogu strzelać mają". Wogóle, ekonomja Brzesko-Kobryńska posiadała bardzo rozmaitą skalę przepisów powinnościowych, wielce różniących się między sobą; i podczas gdy w innych ekonomjach, wyżej pomienionych, w pierwszej połowie w. XVIII widoczna była tendencja ze strony włościan do „golego czynszu", jako do jedynego i wyłącznego obciążenia ziemi, — tu widzimy wręcz odwrotne zjawisko: zboża „dziakielne" i czynsze pieniężne są bardzo często zmniejszane lub kasowane całkowicie z jednoczesnem wprowadzeniem lub zwiększeniem dni pańszczyzny tygodniowej, co miało być wypływem żądań samych włościan, jak na to wskazuje chociażby następujące zastrzeżenie, zrobione w inwentarzu r. 1742 przy czynszowej wsi Ilowsk (klucza Horodeckiego), opłacającej czynsze i dającej zboże dziakielne:

„A gdy ich z okazji folwarcznych potrzeb jak ciągłych do robocizn używać będą chcieli, wolno z niemi według słuszności administracji generalnej postanowić: Od dziakla uwolniwszy ich i w czynszu pofolgowawszy, *jako sami tego pretendują, iż wolą pańszczyznę* robić, niżeli dziakla dawać i czynsz płacić, które przy mizerji ich oddawać ciężej im przyjdzie".

Jest rzeczą charakterystyczną, że tendencja w kierunku zachowania robocizny istniała wśród włościan ekonomji Brzesko-Kobryńskiej,—a więc tej właśnie, gdzie, jakeśmy widzieli (str. 114) w r. 1783 największa liczba głów na włókę uprawnego gruntu przypadała [69]). Zresztą nie była to tendencja ogólna, i w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej ujawniała się ona w niektórych tylko wioskach.

* * *

Stosunki czynszowe, zniesienie robocizny na gruntach dworskich, były to zjawiska, które w XVII w. spotykamy nietylko w ekonomjach litewskich. I w wielu dobrach prywatnych nie prowadzono na szerszą skalę gospodarstwa folwarcznego, wskutek czego nie było tam potrzeby obciążania chłopów robociznami. Np.

eksploatacja dóbr Szkłowskich (nad Dnieprem), należących do Chodkiewiczów ograniczala się prawie wyłącznie do pobierania czynszów i danin od miejscowej ludności i ciągnienia dochodów z propinacji i młynów. Gospodarstwo folwarczne grało tam rolę podrzędną, a w r. 1765 istnieć nawet przestało. Porządki, panujące w Szkłowie, nie stanowiły reguły ogólnej dla dóbr Chodkiewiczów, gdyż w innych należących do nich dobrach — np. w Bychowie (nad Dnieprem) i w Myszy (w województwie Nowogrodzkiem) gospodarstwo folwarczne na gruntach dworskich, aczkolwiek mało zyskowne istniało w całej pełni i wymagało znacznej robocizny pańszczyźnianej [70]). Pod tym względem dobra stołowe ekonomiczne królewskie na Litwie o tyle się od nich różniły, że tu stosunki czynszowe objęły niemal cały ich kompleks, — bo trzy ekonomje w całości, dwie zaś pozostałe w znacznej części.

Byłoby rzeczą nader zajmującą wiedzieć, jak się przedstawiały współczesne stosunki w dobrach stołowych ekonomicznych w Koronie: — w ekonomjach Malborskiej, Rogozińskiej, Samborskiej, Tczewskiej, Niepołomskiej, Sandomierskiej, Kozienickiej. Niestety, nie mam co do tego wiadomości. Stwierdzić tylko mogę, że np. w ekonomji Sandomierskiej, według inwentarzy z r. 1738 i 1744, — są folwarki i „dni pańskie", czyli robocizna pańszczyźniana tygodniowa (pospolicie dzień jeden w tygodniu z ćwierci włóki wynosząca), z nielicznymi zaledwie wyjątkami. Podobnież istniały, według inwentarzy z r. 1739, 1768 z reguły folwarki i robocizny w ekonomji Samborskiej (najczęściej 3 dni z pól łanka" lub „z ćwierci roboczej"), — chociaż i tu naliczyćby można pewną liczbę wyjątków [71]).

B. Zniesienie „gołego czynszu" i wznowienie robocizny za Stanisława Augusta.

Stosunki czynszowe i gospodarstwo bezfolwarczne nie przetrwały w ekonomjach litewskich do końca dni Rzplitej. Widzieliśmy ubocznie wyżej—przy obrachowywaniu obszaru i zaludnienia ekonomji litewskich,—że w r. 1783 były w ekonomjach litewskich włóki „wolne" i „ciągłe" oraz włościanie „wolni" i „ciągli". Zachodzi więc pytanie kiedy i w jakich warunkach nastąpiła ta zmiana.

Otóż zmiana ta wprowadzona została, — co, o ile wiemy, dotąd było rzeczą nieznaną, — w początkach panowania Stanisława Augusta (w latach 1766, 1767, 1768) wiązała się zaś ściśle ze sprawą sporządzenia nowych inwentarzy ekonomicznych, z reformą systemu gospodarstwa, reformą, polegającą na wznowieniu gospodarstwa folwarcznego w ekonomjach litewskich przez ich ówczesnego administratora, słynnego Antoniego Tyzenhauza.

Wymieniona na innym miejscu relacja z r. 1778 [72]) tak oto dokonanie tej zmiany opisuje: *„Zesłani od Najjaśniejszego Pana* teraz pożądanie panującego *i od Rzplitej rewizorowie pola, zdawna dworskie, od chłopów odebrali i poddaństwo do ich powinności pańszczyznowej obrócili,* wykalkulowawszy z krescencji sperandę powiększającą skarbowi pańskiemu dochody".

Odbyło się to na zasadach następujących, które w brzmieniu dosłownem przytaczamy na podstawie innej relacji pochodzącej z r. 1778 od ówczesnego zarządu ekonomji [73]):

„Rozrządzenie początkowe w ekonomjach po objęciu onych rozpoczęte jest od pomiaru gruntów włościańskich i od czynienia ustaw z temiż włościanami. Sistemma formowanego inwentarza było takowe, że stan ludzi miał być dwojaki, jeden ciągły, drugi ziemiański, grunta zaś podzielone na sadzibne i przyjemne.

Wiele włók pod osiadłość gospodarską potrzeba było, do tyla pomiarem wyznaczono, a resztę co się z pomiary nad dawne inwentarze superatą pokazało, gruntem przyjemnym nazwano. Gruntu sadzibnego pod każdego gospodarza po ćwierci włóki naznaczono, i z tej ćwierci włóki, ciąglemu, który nie chciał być ziemianinem, ale ciąglym dwa dni pryhonu (t. j. robocizny — *p. a)* na tydzień naznaczono, a który nie chciał pryhonu służyć stanowiono na ziemiaństwo z płaceniem czynszu z ćwierci sadzibnej w proporcję taksy przychodzącej do roku pańszczyzny, resztę zaś gruntu, nazwanego przyjemnym, dzielono na potrzeby każdego włościanina i tego gruntu stanowiona była taksa podług gatunku dobroci. Rekognoskowano przez wysłanych rewizorów, jaki grunt, czy dobry, średni, podły, podlejszy, nawet z tą szczególnością przez wymiar, wiele w jakowym gatunku gruntu znajduje się pod wsią, a z tych uwag taksa gruntu była determinowana, i płacenie podatku z gruntu przyjemnego naznaczone. Już tedy, który chciał z poddanych ciąglym być, ten ma ćwierć włóki gruntu bez żadnej płaty, na dwudniową w tydzień ciąglą powinność, a który chciał być ziemianinem, ten podjął się płacić podług taksy za roczną powinność, który zaś nad ćwierć gruntu sadzibnego miał w przyjemie, ten tylko czynsz płacił z przyjemnego, a nie z sadzibnego gruntu, a taksa stanowiona była z uwagi gatunku dobroci. Podług tego rozporządzenia nadto nic od włościan nie pretendowano, ani większej powinności nad

dwa dni w tydzień ani większego czynszu nad taksę przyjemnego gruntu z dobroci onego wynikającą".

Z reguły zatem, na mocy nowych inwentarzy, każdy włościanin miał mieć ¼ włóki, t. zw. „ćwierć sadzibną", za którą odrabiał 2 dni pańszczyzny w tygodniu (104 dni w roku), albo, jeżeli osadzony był na „ziemiaństwie" opłacał czynsze; jeżeli ta „ćwierć" mu nie wystarczała, mógł „przyjmować" gruntu więcej, ponad ową ćwierć „sadzibną" i z tego gruntu „przyjemnego" (t. j. przyjętego na czynsz) — opłacał czynsz, w wysokości, zależnej od jakości gleby, którą taksowano według czterech gatunków.

Dodatkową powinnością (dla wszystkich) był jeszcze *szarwark* w ilości kilkunastu dni w roku,—np. sześciu w miesiącach wiosennych, a sześciu w jesiennych,—była to jednak robocizna,—jak zaznacza inna relacja,—odbywana na komunalną potrzebę samych obywatelów (t. j. włościan), z której *bezpośredniego* zysku dwór nie ciągnął, — a więc „na obudowanie domów po wsiach opadłych, na zarobienie gruntów ludziom podupadłym na otrzebienie zarosłych pól włościańskich, na wyreparowanie grobel, mostów na traktach i do każdej wsi" [74]).

Z ogólnego tonu tych relacji wnosić by można, iż przejście ku pańszczyźnie za Stanisława Augusta w dobrach ekonomicznych litewskich odbyło się niemal za zgodą ludności włościańskiej, że pozostawianie na czynszach t. zw. „ziemian", stosowane było na szeroką skalę względem wszystkich, tego sobie życzących, i nie powinno było wywoływać żadnych zgoła skarg czy reklamacji. Tak jednak nie było.

Stwierdzić tu z naciskiem należy, że powrót do pańszczyzny za Stanisława Augusta był naogół bezwzględny, że odbył się wbrew życzeniu ludności wiejskiej i stał się powodem zaognienia na długie lata stosunku między administracją folwarczną a ludnością wiejską, od której niejednokrotnie szły skargi do króla i kamery królewskiej. I aczkolwiek na żądanie króla, — administracja pilnie badała owe skargi i starała się usunąć wszelkie nadużycia swych funkcjonarjuszów, o ile przekraczały one powinności, określone przez inwentarz, — to jednak niezadowolenie i narzekania ze strony włościan nie ustawały, gdyż nie przestawało istnieć ich źródło: wznowione obowiązki pańszczyźniane. Administracja ekonomiczna za czasów Tyzenhauza niejednokrotnie zmuszona była dawać odpowiednie wyjaśnienia i usprawiedliwiać się wobec króla. Toć przecież przytoczone wyżej urywki z relacji pochodzą właśnie z takich przysyłanych królowi wyjaśnień na skargi włościan ekonomicznych. Z powodu skarg wsi Stare Bohusze, stanowiącej przedmieście m. Sokólki, w ekonomji Grodzieńskiej, w taki sposób tłumaczyła administracja swe postępowanie i przyczyny niezadowolenia włościan:

„Wolno było ś. p. królowi Janowi pańszczyźnianych ludzi uwolnić od robocizny; wolno też teraz szczęśliwie nam panującemu, mimo tamte ustawy zwrócić ich do tego stanu, w jakim byli przed panowaniem króla Jana, bo ustawy i rozrządzenia ekonomiczne względem intrat jednego króla być nie mogą dla drugiego prawem, poruszyć się nie mogącym". „Z okazji tedy powszechnie odjętej wolności... przykrząc sobie pańszczyznową powinność pierwiej w Warszawie kilka razy, potem za bytności króla w Grodnie podawały Stare Bohusze supliki, chcąc się wrócić do Janowskich postanowień". „Przykrzy wieś Stare Bohusze, czyli przedmieście Sokolskie, teraźniejsze ustawy i powinności pańszczyznowe, równie przykrzą i włościanie, służąc takoż pańszczyznę, odbywając szarwarki na komunalną włościańską potrzebę, a gwałty na skarbową robotę. Jest ta wieś, czyli przedmieście Sokolskie, początkiem wzniecenej przeciwko ustawom skargi, ale też staje się przykładem wszystkim ogólnie poddanym ekonomicznym, którzy takoż podczas teraźniejszej indagacji, zgodnie z przedmieszczanami Sokólskiemi, o uwolnienie od pańszczyzny, a o przywrócenie do stanu, w jakim immediate przed objęciem pod Rząd teraźniejszy zostawali. A gdyby przyszło tę wieś Stare Bohusze, czyli przedmieście Sokolskie, ze względu tylko na nadaną quondam im wolność, od pańszczyzny dispensować, dałby się przykład całemu tak tutejszej, jako też i innych W. X. Litewskiego ekonomjow (!) poddaństwu równego prosić dobrodziejstwa, aniby się podobno godziło drugim tego nie uczynić, coby się uczyniło jednym, równe mającym fundamenta i do proszenia przyczyny. A tak, odmieniwszy ustawy in uno, odmieniać by je trzeba in omni, zniosłyby się zatym krescencje, pomnażające dochody i intraty Skarbowi Najjaśniejszego Pana" [75]).

C. Bunt Szawelski.

Nie na samych tylko skargach się kończyło: na tle ogólnego naprężenia stosunków wybuchały niekiedy groźne zatargi, dochodzące nawet do rozruchu i czynnego oporu. *Najpoważniejsze rozruchy* takie *wybuchły w lipcu r. 1769 w ekonomji Szawelskiej,* pod hasłem powrotu do stosunków, jakie istniały przed panowaniem

Stanisława Augusta, t. j. za czasów dzierżenia zastawnego tej ekonomji przez Radziwiłłów [76]). Przynajmniej w ten sposób przyczyny „buntu Szawelskiego“ przedstawiają znane mi źródła, Tak pisał Szymon Zabiello, marszałek kowieński, mianowany przez króla przewodniczącym „komisji do uspokojenia buntów“, tak donosił również Jagmin, wice-administrator ekonomji Szawelskiej, — że „największa przyczyna buntu: odmiana wszystkich (!) czynszów na pańszczyznę“, „że zdawna do wolności przyzwyczajony lud tej niewoli znosić nie chce“ [77]).

Domyślano się też — zdaje się nie bez słuszności, — że łączył się z tem ferment, spowodowany przez ścisłe wymiary gruntów przy sporządzaniu nowego inwentarza, który nie zezwalał na posiadanie przez włościan żadnych „superat“ gruntów, nie podlegających opłatom, oraz niezadowolenie bogatych włościan, od których na mocy nowych przepisów „z proporcji obszerności i dobroci gruntów większe się podatki wyciągały“, folgując uboższym [78]). Prócz tego w ekonomji Szawelskiej było u bogatszych gospodarzy wielu parobków „najczęściej zbiegów od różnych panów“,—którzy przedstawiali podobno żywioł wielce niespokojny i podatny do wszelkich zaburzeń.

Wszystkie te jednak czynniki możeby nie doprowadziły do otwartego „buntu“ w ekonomji Szawelskiej, gdyby nie konfederacja Barska. Jednocząc przeciwników rosyjskiej polityki króla Stanisława Augusta, zwracała się konfederacja ostrzem swoim przeciwko jego osobie, występując zaś pod hasłem obrony zagrożonej wiary, miała wielkie dane, by poruszyć szerokie masy religijnie nastrojonego ludu.

Dobra ekonomiczne litewskie, w których panowało niezadowolenie z nowych urządzeń, przeprowadzanych przez administrację ekonomiczną — oczywiście — w imieniu króla, — przedstawiały dla agitacji konfederackiej teren niesłychanie odpowiedni. Wieści o postępach konfederacji, której sprzyjali miejscowi księża, — skłoniły włościan do wypowiedzenia posłuszeństwa i otwartego wybuchu [79]). Zrazu — 13 lipca 1769 r. — pod wodzą Tomasza Lewickiego w Żagorach, później (pod wodzą wójta włości Janiskiej Michała Pawgiewicza, Szymona Aleksandrowicza i innych) w Janiszkach i Szawlach w liczbie około 2,000, przeważnie czeladzi i parobków — powstał lud, przyłączył się do konfederacji, zmuszał do przysięgi na wierność swoim przywódcom, więził oficjalistów, podstarościch i ekonomów królewskich, napadał dwory, magazyny i karczmy [80]). Na tle dokonywanych przez konfederację Barską po-

stępów, na tle buntu Żeleźniaka w Śmilańszczyźnie na Ukrainie i rzezi Humańskiej, — wiadomość o buncie Szawelskim wywołała wielkie zaniepokojenie w Warszawie. Szymon Zabiello, marszałek kowieński, mając do pomocy Stanisława Karwowskiego, starostę augustowskiego, i Macieja Wnorowskiego, regenta grodzkiego brańskiego, — wyznaczony został na komisarza „do uspokojenia buntów“ „aby — jak głosi reskrypt — lud zhukany w uporze swoich impresji zostający z tak okropnego wyprowadzić błędu, dać poznanie obmierzłego postępku i do powinnego dla pana i monarchy swego nakłonić posłuszeństwa“; z polecenia hetmana w. lit., regimentarz i pisarz W. X. Lit. nadesłał „kilkudziesiąt pocztów“ z chorągwi, konsystujących na Żmudzi, dla poparcia działań komisji; książę kurlandzki, na skutek listu Stanisława Augusta, — obiecał przysłać na pierwszą rekwizycję niewielki oddział zbrojny — „do sta huzarów i pięciudziesiąt infanterji“. Oddziały rosyjskie, stojące na Żmudzi, również oświadczały się z gotowością niesienia pomocy [81]).

Do środków surowych wszakże mieli komisarze na osobiste żądanie króla, uciec się dopiero w ostateczności. Na razie mieli działać drogą łagodnej perswazji, drogą ścisłego rozejrzenia się w inwentarzach i skargach poddanych, w celu wydania nowych postanowień obowiązujących, któreby „miały trwałą i niewzruszoną konsystencję przy pewnej od chłopstwa akceptacji“ [81]). „Inwentarze tej ekonomji (Szawelskiej)“ — wyraźnie zastrzegała instrukcja królewska, dana komisarzom 28 lipca 1769 r. w Warszawie — „tak pierwszy przez urodzonego Karwowskiego stanowiony, jako i rewizje, corocznie przez urodzonego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego czynione, roztrząśnięcie i odbywanie w nich powinności, danin płacenie i czynszów, gdyby się jakie niesprawiedliwe i uciążliwe znalazło, zniesiecie i inwentarz swój, bez uciemiężenia poddaństwa ułożycie“. W duchu uspakajającym działać miał również biskup żmudzki przez duchowieństwo, oraz kasztelan Gorski, podobno bardzo popularny w owych czasach na Żmudzi — przez „kredyt“ osobisty. Łagodność zalecana była nietylko ze względu na postępy konfederacji, nietylko ze względu na miękki naogół charakter Stanisława Augusta, lecz wypływała również z przeświadczenia, panującego w Warszawie, oraz w łonie samej komisji, że w gruncie rzeczy przejście od dawnej „wolności czynszowej“ — do nowej „niewoli pańszczyźnianej“ było zbyt gwałtowne, a jako połączone z naruszeniem granic dawnych gruntów wiejskich mogło uzasadnione wśród ludu wywołać rozgoryczenie. Wyrazem ta-

kiego przeświadczenia są np. znane mi z tego czasu listy brata królewskiego ks. Michała Poniatowskiego, późniejszego prymasa, oraz Szymona Zabiełły [81]). Jakoż nie jest mi wiadomem, czy zaszła potrzeba użycia przeciwko ludowi siły zbrojnej. Ku połowie sierpnia r. 1767 „bunt" zaczął się uspakajać, komisja, po zbadaniu (w ciągu września) stopnia winy głównych jego przywódców — odesłała tych z pośród nich, którzy byli pochodzenia szlacheckiego (Szymona Aleksandrowicza, „in ante za bakalarza w mieście Janiszkach będącego, mianującego siebie „marszałkiem", oraz Ignacego Kudrewicza) na roczki sądowe Rosieńskie, innych „hersztów i pryncypalnych ich społeczników" odesłała na sąd Magdeburgji Kowieńskiej.

Pomimo zalecanej łagodności, wyrok, który tutaj zapadł, był niezwykle surowy. Dwaj z przywódców, Michał Pawgiewicz „obywatel traktu Janiskiego" i wójt janiski, podczas buntu ogłoszony „regimentarzem",—oraz Marcjan Radwiłas (Radwiłowicz), ponieśli karę śmierci w Janiszkach, 12 stycznia 1770 r., trzej inni skazani na plagi i więzienie ekonomiczne w Grodnie, kilkunastu innych — tylko na plagi. Tomasz Lewicki zaś, który właściwie dał hasło do buntu, zbiegł z detencji z pod warty kurlandzkiej i kary nie poniósł. Jaka kara spotkała Aleksandrowicza i Kudrewicza, — nie wiemy [82]).

Nas tu najbardziej obchodzić powinny nie kary, jakie spadły na poszczególnych uczestników rozruchów, lecz stanowisko komisji wobec świeżo wznowionych obowiązków pańszczyźnianych. Co do tej sprawy, to komisja wychodziła z założenia, że nowe urządzenie należy pozostawić — przynajmniej na razie — w całości bez zmian żadnych, gdyż ludność powoli się do nowych stosunków przyzwyczajać będzie.

„Co się tyczy ustaw ekonomicznych, płacenia podatków i pełnienia powinności (niżeli dalsze nastąpi uregulowanie) — pisała komisja w akcie czynności swoich: — aby za ostatnim inwentarzem z dyspozycji J. W-o Administratora sporządzonym czynsze i inne daniny płacone, *pańszczyzna pełniona*, powinności wszelkie i należyte posłuszeństwo tak W. J. Panu Vice-administratorowi, jako też subordynowanym od niego oficjalistom czynione i zachowane było, włości ekonomicznej, wójtom, ławnikom, dziesiętnikom z woli Najjaśniejszego Pana ogłosiwszy, nakazaliśmy i zagrozili pod karą na buntowników ściągającą się" [83]).

Wobec tego, że robocizny pańszczyźniane trwać miały w dalszym ciągu, — trwało również wśród włościan głuche niezadowolenie i w latach następnych, które potęgowała jeszcze nędza, wynikła z zachwiania gospodarstwa w okresie buntu. Tak więc w r. 1770 skarżył się Jagmin, wice-administrator szawelski, że podatki i czynsze nawet od najzamożniejszych włościan wpływają powoli; i nic dziwnego — dodaje: gdyż „duchy nieprzyjacielskie (t. j. konfederaci) mają opiekę nad tą ekonomją", a ubóstwo jest straszne, „targi ustały, żaden nie kupuje towarów, sami widzimy, że tak o pieniądze trudno, co nie pamiętają". W innym znowu miejscu uskarża się, że „mają chłopi doradzicielów księży swych familji, ci snać ich najwięcej psują", gdyż „z warszawskich gazet" rozszerzają wieści o postępach konfederacji, a „tu lepiej chłopi wierzą w księży, niż w mających rządy oficjalistów" [84]).

Gdy się zjawił w lipcu r. 1770 na Żmudzi emisarjusz konfederacji Wołbek, podkomorzyc mozyrski „człek śmiały i żołnierkę znający", zdawało się, według zdania generalnego administratora ekonomji Tyzenhauza, — że „w Szawlach u głupiego chłopstwa księży słuchającego" znajdzie on posłuch i że rozruchy ponownie tutaj wybuchną [85]); również i w lipcu r. 1771, na wiadomość o zwycięskiej potyczce partji konfederackiej Kossakowskiego z wojskiem rosyjskiem i zbliżaniu się jego do Szawel wyrażał Tyzenhauz przekonanie, że „w Szawlach liczba znaczna parobków u włościan służących przywiąże się do konfederacji [86]). Wobec tych obaw niewielkie oddziały zbrojne „dla wrażenia bojaźni" i „dla oddalenia buntowniczego umysłu" stale przebywały w ekonomji Szawelskiej i w latach najbliższych po r. 1769 [87]).

Rozruchy jednak w ekonomji Szawelskiej już się nie powtórzyły, — zapewne skutkiem zamierania ruchu konfederackiego [88]), natomiast niezadowolenie włościan z nowych urządzeń wiejskich miały raz jeszcze się ujawnić w r. 1778 w ekonomji Brzeskiej. Doszło tutaj w lecie t. r. we wsi Dworzec, do zabójstwa jednego z niższych oficjalistów ekonomicznych, i do rozruchów, które groziły rozszerzeniem się i na wsi inne, tak, iż wice-administrator Klimański widział się zmuszonym prosić o nadesłanie pomocy wojskowej [89]).

D. Przyczyny wznowienia obowiązków pańszczyźnianych i stosunki późniejsze.

Aczkolwiek rozruchy wspomniane nie przybrały szerszych rozmiarów, — to jednak są znamienne i charakterystyczne, jako objaw protestu przeciwko wznowieniu pańszczyzny.

A i samo przywrócenie obowiązków pańszczyźnianych w dobrach ekonomicznych przez administrację Tyzenhauza było objawem znamiennym w owym wieku Stanisławowskim w Polsce, wieku oświecenia, kiedy *oczynszowanie* (jeżeli już nie całkowite uwłaszczenie) ludności włościańskiej uważane było w Rzplitej przez wszystkich ludzi światłych za dogmat niemal, za jedynie celowy sposób urządzenia stosunków wiejskich. I jest ono objawem tem dziwniejszym, że zaszło właśnie w dobrach ekonomicznych, a więc pośrednio należących do Stanisława Augusta, który słusznie za gorącego zwolennika postępu i reformy w stosunkach włościańskich uchodził, był wielbicielem fizjokratów, wygłaszał nader uczone i humanitarne teorje (któremi był szczerze przejęty) i z właściwą sobie miękkością wyrażał pragnienie w liście swoim do Klimańskiego, wice-administratora brzeskiego, „żeby wszyscy poddani, a mianowicie w ekonomjach litewskich, mieli rację błogosławić pana swego i rząd jego, gdyż bym to miał za hańbę moją, żeby innych panów poddani szczęśliwszemi się nazywali od królewskich“ [90]). Zastrzega też niejednokrotnie w listach do administracji ekonomicznej, żeby włościanie „żadnej a żadnej“ za podawanie skarg do tronu „nie doznali przykrości“, gdyż sprawa niezadowolenia włościan jest „dla sumienia jego delikatną“ i że za „pryncypalny“ swój interes poczytuje „ażeby umysł i sumienie mógł mieć uspokojone i ubezpieczone, że krzywdy i opresji poddani ekonomiczni nie doznają“. Nawet w oficjalnych kontraktach dzierżawnych, zawieranych na ekonomje lit., obok żądania regularnych wypłat i pomnażania „industrji gospodarskiej“ stawiał, jako jeden z głównych warunków nie uciskanie „włościan i wszelkich dóbr ekonomicznych mieszkańców“ [91]).

Przy takim nastroju króla, w jakiż sposób wytłumaczyć mamy sobie, że w dobrach ekonomicznych litewskich, bezpośrednio woli królewskiej podległych, — wbrew woli ludności, folwarki a na nich obowiązki pańszczyźniane zostają przywrócone?

Gospodarka rolna, prowadzona przed czasami Stanisława Augusta przez oczynszowanych włościan ekonomicznych na drobnych działkach ich gruntów, była pierwotna i niedołężna, wydajność gleby mała — a przez to samo dochód, jaki z obszarów ekonomicznych mógł ciągnąć skarb J. K. M-ci, był nikły. Porządki czynszowe wprowadzono niegdyś w czasach zupełnego spustoszenia ekonomji i trwającego wówczas systemu ich wydzierżawiania. Za czasów Stanisława Augusta, gdy wewnętrzne stosunki krajowe poczęły ulegać naprawie, gdy ekonomje litewskie przestać miały „chodzić dzierżawami“, a przeszły pod bezpośrednią administrację króla,—przy powszechnej dążności do zwiększenia produkcji krajowej, postanowiono, niewątpliwie za inicjatywą ówczesnego administratora ekonomji litewskich Antoniego Tyzenhauza, zwiększyć wydajność gruntu i produkcję zbożową ekonomji, a przez to samo podnieść ich dochodowość. Możność intensywnej gospodarki przemysłowo-rolniczej w szerszym zakresie widziano jedynie na wielkich obszarach dworskich, — chłopu-czynszownikowi, jako sile ekonomiczno-kulturalnej, widocznie jeszcze nie ufano, — zaprowadzono tedy gospodarstwa folwarczne, a na nich pańszczyźnianą pracę chłopa, którą starano się jak najściślej określić i jak naskrupulatniej wyzyskać. Jednocześnie przez zaprowadzenie udogodnień w handlu, urządzenie dróg, mostów i grobel, usplawnienie rzek, przez podniesienie stanu budynków gospodarskich włościan,—starano się podnieść zasobność włościanina i jego siłę płatniczą, by móc silniej przykręcić śrubę podatkową [92]). Względy humanitarne ustąpiły tu względom fiskalnym, — teorja rozminęła się z praktyką.

Jakoż podniesiono dochodowość ekonomji litewskich do niebywałych przedtem rozmiarów. Przytoczymy tu kilka cyfr.

W r. 1651 obrachowywano dochód ekonomji Grodzieńskiej na 65,500 złp., Olickiej na 20,000 złp., Szawelskiej na 56,000 złp., Brzeskiej z Kobryńską na 86,000 złp., Mohylewskiej na 150,000 złp., czyli razem dochód z nich miał wynosić 377,500 złp.[93]). Flemming, zawierając kontrakty dzierżawne na ekonomje litewskie w r. 1757, zobowiązywał się płacić skarbowi królewskiemu za ekonomję Mohylewską 138,500 tynf., za ekonomję Brzeską 80,000 tynf., co do innych ekonomji danych nie posiadamy, wiemy tylko, iż dochód Flemminga w ostatnim roku jego dzierżawy (od 25 czerwca 1764 r. do dnia 24 czerwca 1765 r.) ze wszystkich ekonomji litewskich wraz z częścią ceł litewskich, należną skarbowi królewskiemu wynosił 900,000 złp. [94]). Jeżeli na cło królewskie odliczymy najmniej ok. 250,000 (cyfrę bynajmniej nie przesadzoną) [95]), to dochód roczny ze wszystkich ekonomji litewskich za czasów Flemminga wypadnie obrachować najwyżej na

650,000 złp.

Byłaby to suma dochodu *największa*, jaką na zasadach dawnej gospodarki *czynszowej* przed czasami Stanisława Augusta z ekonomji litewskich zdołano otrzymać.

Za czasów Stanisława Augusta postać rzeczy się zmienia: w ciągu lat 12-u od r. 1765 do 1777 administracji dochodami królewskiemi z Litwy Ant. Tyzenhauza — dochody te z ekonomji litew-

skich i części cel królewskich wynosiły średnio 1,533,485 złp. (przy maximum z r. 1770 na 71 — 2,015,651 złp. i minimum z r. następnego 1,022,683 złp.) — pomimo utraty ekonomji Mohylewskiej i części dochodów celnych litewskich wskutek pierwszego rozbioru (co wynosić miało 696,000 złp. + 128,000 złp. = 824,000 złp. [96]). Gdy w r. 1777 Antoni Tyzenhauz obejmował w dzierżawę dochody skarbu lit. J. K. M-ci, zobowiązał się płacić do kasy królewskiej na mocy kontraktu dzierżawnego 87,000 czerw. złot. rocznie (czyli 1,566,000 złp.) [97]). Po upadku zaś Tyzenhauza, gdy zwinięto jego kosztowne przedsiębiorstwa przemysłowe i kulturalne, pochłaniające znaczną część dochodów z ekonomji, — dochody te przedstawiały się jeszcze pokaźniej. Dochód z ekonomji Grodzieńskiej w r. 1783 da się obrachować w przybliżeniu na 870,000 złp. (w tem krescencji — na ok. 240,000 złp.), dochód z ekon. Olickiej około 310,000 złp. (w tem krescencji na ok. 130,000 złp.), — z ekonomji Szawelskiej — wynosił 534,857 złp. (w tem krescencji na 175,034 złp.), z ekon. Brzesko-Kobryńskiej — 675,650 złp. (w tem krescencji na 206,202 złp.).

W ten sposób ogólną sumę intraty, jaką czyniły skarbowi królewskiemu cztery ekonomje J. K. M-ci w r. 1783, możemy wyrachować

na około 2,400,000 złp.

(w tem krescencji z folwarków na około 750,000 złp.) [98]).

Była to suma, którą uzyskano za cenę bardziej intensywnej i udoskonalonej gospodarki rolnej na obszarach ekonomicznych, lecz niewątpliwie także za cenę obciążenia ludności o wiele znaczniejszemi daninami pieniężnemi oraz robociznami na gruntach folwarcznych, które ustały w ekonomjach od lat kilkudziesięciu, i których wznowienie było cofnięciem sprawy włościańskiej o całe niemal stulecie.

Lecz słuszność stwierdzić nakazuje, że zgodnie z pojęciami wieku XVIII, wieku oświecenia, administracja ekonomiczna dbała o ludność wiejską ekonomiczną, — ściśle określała obowiązki płatnicze i robocze wieśniaka, — zapobiegała wszelkim nadużyciom ze strony niższych funkcjonarjuszów administracyjnych, zakładała szkoły i szpitale, utrzymywała felczerów i lekarzy, tworzyła nawet coś w rodzaju kas pożyczkowych w postaci „komunalnych magazynów zbożowych". Usiłowania te niewątpliwie podnosiły stan materjalny i moralny włościan ekonomicznych za czasów Stanisława Augusta i były niejako spłaceniem daniny dążeniom społeczno-humanitarnym okresu Stanisławowskiego. Wszystko to usprawiedliwiało poniekąd czułe uniwersały administracji ekonomicznej (np. Antoniego Tyzenhauza), wydawane „do kochanych, pracowitych kmiotków", w których powoływano się na niewątpliwe ulepszenia, zaprowadzone w ekonomjach, i z tej racji wymagano dla siebie szczególniejszej wdzięczności [99]).

Spraw tych nie dotykam na tem miejscu, gdyż zamierzam je przedstawić w osobnem opracowaniu.

* * *

Stosunki, jakie się ustaliły za czasów Stanisława Augusta w poszczególnych ekonomjach litewskich nie były jednolite. Przytem zmieniały się one w szczegółach przy kilkakrotnem sporządzaniu inwentarzy.

Poza wprowadzeniem gospodarstwa folwarcznego w początkach panowania Stanisława Augusta, — w latach późniejszych tego panowania najdonioślejsze zmiany zaprowadzone zostały w stosunkach włościańskich ekonomicznych na Litwie w r. 1780, po zerwaniu kontraktu dzierżawnego z Tyzenhauzem i odebraniu ekonomji litewskich z pod jego zarządu, kiedy to usunięto przez wprowadzenie t. zw. „allewiacji", niektóre powinności i nadużycia, na które najczęstsze podawano skargi od włościan [100]).

Aczkolwiek różnolite w szczegółach w poszczególnych ekonomjach, — obowiązki włościan na schyłku Rzplitej, w latach 1780—1790 w. XVIII dadzą się ująć w następujące reguły mniej więcej ogólne [101]):

Włościanie dzielili się na ciągłych, czyli obowiązanych do robocizn tygodniowych, i *wolnych* od tychże robocizn. Włościanie ciągli i wolni posiadali a) t. zw. grunt sadzibny w ilości najczęściej ¼ włóki, niekiedy $^1/_8$, a bardzo rzadko ½ włóki; b) t. zw. grunt przyjemny w ilościach rozmaitych ($^1/_8$ włóki — 1 włóka).

W ł o ś c i a n i e c i ą g l i:

1) odrabiali z gruntu sadzibnego pańszczyznę w ilości 2 dni w tygodniu z każdej ćwierci włóki sadzibnej (=104 dni w roku) i 1 dzień w tygodniu z każdej $^1/_8$ włóki sadzibnej (=52 dni w roku) („sprzężajni", t. j. posiadający konia, ze sprzężajem, „piesi" — pieszo);

2) szli „całą siemią" (t. j. z całą rodziną) w roku na trzy (jak w ekonomji Szawelskiej) lub cztery (jak w innych ekonomjach), gwałty czyli tłoki „zostawiwszy w domu jedną osobę dorosłą dla pilności ognia i straży" (t. zw. dziesiętnicy mieli ten przywilej, iż „własnemi osobami", a „nie całą siemią" gwałty te odbywali);

3) każdy gospodarz ciągły z każdej chaty odbywal raz na rok stróżę (straż, stróżowszczyznę) tygodniową w dworze lub folwarku, nie odrabiając w tym tygodniu już dwudniowej pańszczyzny;

4) każdy gospodarz ciągły kolejno „w liczbie podług potrzeby dworu ustanowionej byleby trzech osób nie przechodziła“ odbywal straż nocną we dworze, z kolei na siebie przypadającej;

5) każdy gospodarz ciągły „do wywiezienia krescencji gruntowej za dobrej drogi jesiennej lub zimowej“ dostarczal „podwodę“ — według osobno dla każdej ekonomji, a nawet klucza określonego „regulamentu“;

6) każdy gospodarz ciągły odrabial szarwarku 20 dni w roku (np. w ekonomji Grodzieńskiej), albo 14 (w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej) lub też 8 (w ekonomji Szawelskiej) „na komunalną potrzebę włościańską“ (t. j. na ogólne potrzeby wsi), przyczem ustawy wyraźnie zastrzegaly, że „takowych dni do robót dwornych skarbowych“ pod żadnym pretekstem używać nie można bylo;

7) w niektórych ekonomjach (Grodzieńskiej, Brzesko-Kobryńskiej) każdy gospodarz ciągły obowiązany byl „daremszczyzną“ wyprząść „zgrzebniny funtów dwa albo pacześniny funt jeden lub też lnu czystego na talki funta trzy ćwierci“;

8) w niektórych ekonomjach (np. Szawelskiej) gospodarze ciągli dawali jeszcze robocizny dodatkowe do młóćby w liczbie dwuch dni w tygodniu, lecz tylko w porze jesiennej i zimowej, zwane w ekonomji Szawelskiej „pokurki“ (=iść do roboty po kurach — lit. „eiti gaidgystes“); w tejże ekonomji gospodarze ciągli dawali dwa dni w roku robocizny dodatkowej „do reparacji budowisk kluczowych, karczem i młynów“. W innych ekonomjach wzmianek o tych robociznach nie znajdujemy.

Prócz odrabiania tych robocizn, włościanie ciągli obowiązani byli do uiszczania następujących danin:

1) opłacali t. zw. podroszczyznę (zapewne „podworowszczyznę“ od każdego „dworu“ chłopskiego)[102]) podatek pieniężny dodatkowy, opłacany z gruntu sadzibnego (t. j. z pierwszej ćwierci lub ośminy włóki, na której stało obejście gospodarskie), zależnie od jego „gatunku“, „pozycji“, i „przysady“, według określonego schematu (od 16 złp. do 53 złp. za włókę);

2 opłacali czynsz za t. zw. włóki „przyjemne“, t. j. przyjęte na czynsz, również zależnie od jego „gatunku, pozycji i przysady“ (w kwocie od 17 złp. do 54 złp. za włókę);

3) uiszczali podatki publiczne — np. podymne zależnie od zamożności gospodarzy, w ekonomji Grodzieńskiej bogaty 12 złp., majętny 9 złp., średnio majętny 6 złp., ubogi 3 złp.;

4) uiszczali składki w gotowiźnie do „kas komunalnych“, t. j. gromadzkich w ilości albo z góry określonej dla całej ekonomji (np. w ekonomji Szawelskiej 6 złp. 15 gr. z każdej włóki osiadłej, albo też zależnie od stopnia zamożności danego gospodarza (jak w ekonomji Grodzieńskiej) (od 1 złp. 15 gr. do 11½ grosza);

5) uiszczali ssypkę zbożową do „magazynów komunalnych“— kilkogarncową w zależności od stanu majątkowego gospodarza;

6) w niektórych ekonomjach (np. Grodzieńskiej) — „z każdej osiadłości gospodarza“ uiszczali „po kurze jednej i jaj sztuk sześć, a od każdych dziesięciu gospodarzy gęś jedną“.

Nie umiemy obliczyć dokładnie na podstawie danych powyższych, ile wynosiła wartość pieniężna obciążenia przeciętnego wieśniaka, gdyż nie znamy dokładnej ceny dnia roboczego sprzężajnego i pieszego w poszczególnych ekonomjach, nie wiemy, jak należy obrachowywać wartość „podwód“ do wywozu krescencji, jak ściśle szacować daniny, uiszczane w naturze. Jeżeli wszakże ssumujemy w przybliżeniu dające się określić dni robocze i kwoty pieniężne, uiszczane przez średnio majętnego wieśniaka, mającego ćwierć włóki gruntu „sadzibnego“ i ćwierć włóki gruntu „przyjemnego“, — co było obszarem typowym w ekonomjach — to dojdziemy do wniosku, iż z takiego półwłócznego gospodarstwa dawał wieśniak około 150 dni roboczych na gruncie dworskim i około 20—30 złp. w gotowym groszu i daninach. Była to suma naogół poważna, jeżeli się zważy, że w ekonomjach przeważały dni robocze sprzężajne (np. w r. 1783 obrachowywano je we wszystkich należących wówczas do Rzplitej ekonomjach na 1563715, wobec 539527 dni pieszych w roku), — skądinąd zaś wiemy, że dzień sprzężajny w tych czasach gdzieindziej rachowano po 20 groszy, dzień zaś pieszy po 10 groszy[103]).

„W o l n i w ł o ś c i a n i e“ dzielili się na „ziemian“ (albo bojarów), „oficjantów“ i innych.

„*Ziemianie*“, czyli t. zw. „włościanie zaczynszowani“ — ponieważ opłacali pieniędzmi wszelkie robocizny, przeto od pańszczyzny tygodniowej, gwałtów, stróżowszczyzny, warty nocnej, „daremszczyzny“ przędnej, „pokurków“ (gdzie się takowe praktykowały) byli wolni — obowiązani jedynie byli do „szarwarków“ na komunalną potrzebę — mogli jednak, obowiązek pełnienia szarwarków zastępować opłacaniem do kasy komunalnej po gr. 24 za dzień każdy. Co do danin, — to ziemianie z gruntów „sadzibnych“

opłacali nie „podroszczyznę“, lecz t. zw. „ziemiańszczyznę“, — która naogół była bardzo znaczna, np. w ekonomji Szawelskiej wynosiła z *ćwierci* włóki sadzibnej 80 złp. rocznie. Nie wiemy, czy ta względnie wysoka suma, czy też może nieprzychylne dla przechodzenia na „ziemiaństwo“ stanowisko administracji ekonomicznej było przyczyną, odstręczającą ludność wiejską od opierania stosunku swego do ziemi na podstawie „ziemiańskiej“. Faktem jest wszakże, że w ekonomjach litewskich „ziemianie“ w końcu istnienia Rzplitej stanowili kategorję nader nieliczną (np. w r. 1783 — w ekon. Olickiej było ich 264, w ekon. Szawelskiej 130, w ekon. Brzesko-Kobryńskiej „bojarów“ 37 [104]). Inne daniny ziemian („czynsze“ z włók przyjemnych, podatki rządowe—podymne, opłaty do „kas komunalnych“) — były takie same, jak włościan ciągłych. Prócz nich wszakże „ziemianie“ uiszczali jeszcze (przynajmniej w ekonomji Szawelskiej) — za prawo pędzenia piwa i wódki na własną potrzebę oraz za skasowane różne opłaty handlowe („czopowe“, „jarmarkowe“, „targowe“) — opłatę, która się nazywała opłatą „za wolność wszelkiego handlu“ — zależnie od stanu majątkowego ziemian („bogaty“ 32 złp., „dobry“ 24 złp., „średni” 16 złp., „podły” 8 złp.).

„Kontraktowi“, t. j. „ludzie wolni“, uiszczali wszelkie opłaty „podług kontraktów z niemi zawartych“, — lecz bez względu na kontrakt „wszelkie powinności komunalne“ (t. j. szarwarki) powinni byli odbywać lub za nie płacić, płacili składki komunalne, dawali ssypki zbożowe do magazynów gromadzkich, a także, na równi z ziemianami, uiszczali opłaty „za wolność wszelkiego handlu“.

Do kategorji wolnych włościan zaliczani bywali t. zw. *oficjanci*, którzy nie byli pociągani do gwałtów, pańszczyzny, stróżowszczyzny i wogóle żadnych robocizn, prócz szarwarków, — siedząc na t. zw. „gruntach wolnych“; byli to wójtowie kluczowi (pospolicie na 1 włóce rolnej siedzący), podwojscy (na ¾), ławnicy (na ¼), bośniacy. Ci ostatni, jak określa jeden z inwentarzy, „do żadnej powinności dwornej nie mają być pociągani, dyspozycje tylko, wychodzące od administracji, z klucza do klucza przewozić powinni będą i prócz tego sześć razy do roku tygodniową powinność na usłudze przy wice-administracji... odbyć powinni“. Również „strzelcy“ i „osocznicy“ za pełnienie swych funkcji w związku z konserwacją puszcz pospolicie posiadali działki gruntu „sadzibnego“, wolne od robocizn i opłat.

Inne kategorje włościan wolnych stanowili *kątnicy*, którzy, chociaż zaliczani przez inwentarze do włościan wolnych, — obowiązani byli w roku do trzech dni plecia ogrodów lub żniwa oraz do czwartego dnia „równie z innymi włościanami ciągłymi do reparacji budowisk skarbowych, a nad tę powinność do żadnych innych robót pociągani być nie mogli“; do włościan „wolnych“ należeli również *„nowiacy“*, czyli „nowo osiadli“, *„Prusacy”*, *„rudnicy”*, *„niedołężni“*—o ich stanowisku i powinnościach wszakże—nie posiadam bliższych wiadomości. Zresztą tworzyli oni grupy nader nieliczne. Jeżeli dodamy do tego, iż ze względu na powinności ludność mieszczańska miasteczek ekonomicznych nie-magdeburskich nie była jednolita; — dzieliła się mianowicie ona za czasów Stanisława Augusta na ludność miejską, zajmującą się uprawą roli i zmuszaną, oprócz podatków z placów i gruntów, do ośmiu „gwałtów“ w roku i „posyłek“ oraz ludność „bawiącą się rzemiosłem“, — żadnych robocizn nie odbywającą; jeżeli uprzytomnimy sobie, że obciążenie ludności żydowskiej znowuż było odmienne, niż ludności miejskiej chrześcijańskiej, — to będziemy mieli pojęcie o tem, jak dalece pomimo tendencji do ujednostajnenia stosunków, panujących w ekonomjach litewskich — przedstawiały się one różnobarwnie i jak nie mogą być ujęte w ramy pobieżnego szkicu.

Dobiegliśmy końca naszych rozważań.

Postarajmy się obecnie zreasumować wnioski, do jakich za pomocą tych rozważań doszliśmy:

1-o. Dobra stołu królewskiego na Litwie obejmowały obszary, znane pod nazwami ekonomji, których było pięć: Grodzieńska, Olicka, Szawelska, Brzesko-Kobryńska i Mohylewska. W r. 1783 w granicach Rzplitej pozostały tylko cztery pierwsze obszary ekonomiczne i składały się wówczas z 17 gubernji, 135 kluczów i awulsów, 71 dworów, folwarków i uroczysk, 30 miast i miasteczek (oraz „jurysdyki zamkowe“ w Grodnie i Brześciu), 1081 wsi. Ekonomja Mohylewska, która przeszła pod panowanie rosyjskie na mocy pierwszego rozbioru, posiadała: 14 wójtostw (kluczów?), 3 miasta, 138 wsi.

2-o. W r. 1783 cztery ekonomje litewskie, będące w granicach Rzplitej, uszczuplonej przez pierwszy rozbiór, obejmowały w obszarach miast, wsi i dworów — wymierzonych włók *21271*. Nie

jest to suma zupełna obszarów ekonomicznych, gdyż do tej liczby włók wliczone nie są t. zw. grunta „sianożętne“, „orome“, „puste”, zaściankowe, ogrodowe, placowe,—których obszar, aczkolwiek podany przez inwentarze ekonomiczne, nie poddaje się bliższemu określeniu. Nadewszystko zaś nie są tą liczbą włók objęte olbrzymie puszcze ekonomiczne, które zwłaszcza w ekonomji Grodzieńskiej były bardzo znaczne.

Obszar ekonomji Mohylewskiej da się oznaczyć mniej więcej na 6,500 włók (gruntów mierzonych).

3-o. Ogół głów ludności w r. 1783 w czterech ekonomjach wynosił około 118,712 głów, w tej liczbie gospodarzy (t. j. głównych członków rodzin)— zarówno chrześcijan jak i żydów — było 26,511. Liczby te nie obejmują szlachty siedzącej na gruntach ekonomicznych, wraz z którą ludność ekonomiczna wyniesie najmniej *120,000 głów*. Ludność ekonomji Mohylewskiej w przeddzień pierwszego rozbioru wynosiła około 40,000 głów.

4-o. Ważnem przeobrażeniem w życiu włościan ekonomicznych było zniesienie gospodarstwa folwarcznego i pracy pańszczyźnianej, a osadzenie ludności włościańskiej na t. zw. „golym czynszu“. Przeobrażenie to rozpoczęło się około połowy XVII w., najsilniej się uwydatniło za krótkotrwałego panowania Jana III i zakończyło się w początkach w. XVIII. Dotknęło mniej więcej $^4/_5$ ogółu dóbr ekonomicznych litewskich (ekonomje: Grodzieńską, Olicką i Szawelską w całości; część ekonomji Brzesko-Kobryńskiej i część Mohylewskiej). Aczkolwiek zniesienie folwarków i pańszczyzny, oraz zamiana wszelkich robocizn na czynsze, nie znosiła zależności poddańczej chłopa ekonomicznego od administracji dóbr ekonomicznych i z tej racji nie powinna być przeceniana, — to jednak stwierdzić należy z naciskiem, iż rozluźniała do pewnego stopnia więzy poddańcze i nietylko była zgodna z widokami gospodarczemi skarbu J. K. M-ci, lecz także dogadzała chęciom ludności wiejskiej.

Jest rzeczą nader charakterystyczną, że w początkach panowania Stanisława Augusta, gdy wielu reformatorów usiłowało stworzyć i stwarzało w swych dobrach system gospodarowania bez przymusowej pańszczyźnianej pracy chłopa, — w ekonomjach królewskich na Litwie gospodarstwo folwarczne oraz przymusowe roboczizny zostały wznowione i przetrwały ostateczny upadek Rzplitej.

PRZYPISY.

I. Kompleks dóbr ekonomicznych i jego podział administracyjny.

[1]) „Volumina legum“ t. II, f. 1285.

[2]) Inwentarze te znajdują się w Archiwum Centralnem Wileńskiem. Np.. inwentarz z r. 1712 sporządzony był przez Józefa Nakwaskiego, chorążego wyszogrodzkiego i Jana Skarbka Rudzkiego, pisarza ziemi Czerskiej (Arch. Centr. Wileń. Nr 11567) i nosi tytuł „Commissia w Oekonomiach Brzeskiej Kobryńskiej i leśnictwach Białowieskiem, Sokolskiem i Nowodworskiem... Dnia szóstego miesiąca czerwca zaczęta a dwudziestego trzeciego tegoż miesiąca zakończona 1712“. „Inwentarz Ekonomji JKrMci Brzeskiej i Kobryńskiej w roku 1724 diebus Junii spisany“. (Arch. Centr. Wileń. 11445). Inwentarz z r. 1731 nosi tytuł: „Commisja Generalna w ekonomji Brzeskiej Kobryńskiej i leśnictwie Białowieskim ex anterioribus limitationibus d. 20 septembris 1731 zaczęta in puncto disiudicationis avulsorum.. ex integro skończona a in reliquis punctis po zaszłych in parte decyzjach limitowana w Brześciu d. 15 Decembris anno eodem 1731 (Arch. Centr. Wileń. Nr 11568); — brali w niej udział jako komisarze: Andrzej Stanisław Załuski, biskup płocki, Jerzy Kirszensztejn-Kryszpin, kasztelan żmudzki, Józef Nakwaski, starosta ciechanowski i Zygmunt Chrzanowski, podkomorzy województwa Brzeskiego. — Podobnie łączny dla obu ekonomji (Brzeskiej i Kobryńskiej) inwentarz sporządzili w r. 1742 komisarze: Stanisław Dunin (ze Skrzynna), cześnik stężycki, i Franciszek Rudnicki, skarbnik bydgoski, p. t. „Inwentarz oekonomii Brzeskiej i Kobryńskiej miast, kluczów, folwarkow wsiow (!) i wszystkich włości do nich należących przy podaniu JW. Imci panu graffowi Flemmingowi, generałowi artyleryi WXLit., szereszewskiemu, etc. staroście, oekonomiów JKMci i ceł WXLit. administratorowi generalnemu, anno dni 1742 diebus mensis 8-bris w tychże oekonomiach spisany i oddany (Arch. Centr. Wileń. Nr 11448).

[3]) Kontrakty Flemminga: w Archiwum Tyzenhauzowskiem hr. Przezdzieckich w Warszawie (niegdyś przy ul. Rymarskiej) w księdze: „Rozmaite papiery alfabetycznie ułożone“ pod „Flemming“. Mamy tutaj pod datą 16 września 1757 r. kontrakta dzierżawne, wydane przez Augu-

sta III Jerzemu Dettlofowi Flemmingowi, na mocy których Flemming otrzymuje po upływie pierwszego triennium sześcioletniego kontraktu prorogację do Ś-go Jana (24 czerwca) 1763 r. na a) ekonomję Mohylewską za 138,500 tynfów rocznie b) ekonomję Brzeską i Kobryńską za 80,000 tynfów, c) ekonomję Grodzieńską i Olicką oraz leśnictwa Sokólskie, Nowodworskie, Persztuńskie i Przełomskie (niestety karta jest wyrwana, — nie wiemy też, ile za nie płacił Flemming), d) cła stare i staroruskie w W. K. Lit.", stanowiący „prowent nasz stołowy" za 125,000 tynfów rocznie. — Jak z wymienionego w przypisku [2]) inwentarza z r. 1742 widać Flemming zarządzał niektóremi z ekonomji litewskich (czy też dzierżawił je) od r. 1742.

[4]) Inwentarze ekonomji Grodzieńskiej ob. w Arch. Centr. Wileńskiem, (np. inwentarz z r. 1712, na który kilkakrotnie powołuję się niżej; nosi on tytuł: „Inwentarz oekonomji Grodzieńskiej, leśnictw Sokolskiego i Nowodworskiego z rewizji gruntów zasianych i pustych w roku teraźniejszym 1712 czynionej, za wyraźną wolą per instrumentum authenticum Najjaśniejszego króla JMci Augusta II, Pana naszego miłościwego przeze mnie Michała Stanisława na Dąbrowce Dąbrowskiego, kawalera maltańskiego, generał-majora wojsk W. K. Lit., komisarza JKMci wyrachowany i sporządzony" (Arch. Centr. Wil. Nr 11,253).

[5]) O ustanowieniu podymnego generalnego por. Tad. Korzona „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" t. II (Warszawa-Kraków, 1897); o zatargu między oficjalistami Skarbu Rzplitej, a administracją, najdowodniej świadczy list króla do Ant. Tyzenhauza, podskarbiego nadw. lit. i administratora ekonomji litewskich z d. 19 sierpnia 1775, do którego są dołączone listy: Szwykowskiego, lustratora podymnego w wojew. Trockiem, Dzierżyńskiego, wice-administratora olickiego; listy te por. w arch. XX. Czartoryskich w Krakowie kodeks 715 k' 295—296.

[6]) Epilog zatargu — por. „Protokuł Sancitów od Kommissyi skarbowej wydawanych... na kadencyi marcowej 1776 — 1778 sporządzony". (Arch. Centr. Wileń. Nr 2875) — na posiedzeniu z d. 24 marca 1776. — Jest rzeczą znamienną, iż ta uchwała Komisji skarbowej, co do przeniesienia dymów Olickich do taryfy Grodzieńskiej nie została, o ile wiemy, zniesiona później, gdy po upadku Antoniego Tyzenhauza specjalna Komisja badała wszelkie nadużycia, z działalnością jego związane. Natomiast inne sancitum komisji z d. 25 kwietnia 1776 r., orzekające, iż dymy leśnictwa Białowieskiego, rzekomo „oddawna będącego attynencyą ekonomji Grodzieńskiej" mają być — w liczbie 918 — skreślone z taryfy brzeskiej (droższej) i przeniesione do (tańszej) grodzieńskiej, — uznane zostało za nadużycie i uległo kasacie, gdyż w protokule znajdujemy na boku przypisek pod datą 2 października 1782 r.: „Takowe Sancitum wedle dekretu sądów extrakommissyi sejmowej pod dniem 1 sierpnia teraźniejszego roku zaszłego co do punktu przenoszenia leśnictwa Białowieskiego do taryfy grodzieńskiej sądownie cassatur. Józef Bystry, k(asztelan) b(rzeski), prezydujący".

[7]) O tych częstych zmianach w wewnętrznym podziale administracyjnym ekonomji w drugiej połowie XVIII w. mamy świadectwa na każdym kroku.

Np. w r. 1769, za administracji Tyzenhauza, ekonomja Szawelska

podzielona była na cztery gubernje (Szawelską, Janiską, Żagorską i Gruzdziewską) z 21 kluczami. — Por. Maurycy Hryszkiewicz. Rękopis p. t. „Rys historyczny Dóbr niegdyś Stołowych Królewskich Ekonomji Szawelskiej od jej początków do połowy XIX wieku z opisem czynów Antoniego Tyzenhauza..." (własn. d-ra Hryszkiewicza w Moskwie); z regestrów bierczych, o trzy lata późniejszych—na r .1772, wynika, iż ekonomja dzieliła się na te same cztery gubernje, lecz każda z nich posiada w obrębie swoim inne klucze w liczbie 20-u (np. w r. 1769 klucz Pomuski vel Iżdagiecki należy do gub. Szawelskiej; w r. 1772 — do gub. Janiskiej; kl. Meszkucki w r. 1769 do gub. Janiskiej; w r. 1772 — do gub. Gruzdziewskiej); później powstają nowe klucze, np. Kalwiowski—w gub. Żagorskiej. Juchnajcki — w Janiskiej, Pojeziorski — w Szawelskiej; Sawgieliski — zostaje zniesiony. Por.: wymieniony wyżej rękopis Hryszkiewicza, oraz papiery, dotyczące ekonomji Szawelskiej wśród papierów t. zw. „ekonomicznych" po Antonim Tyzenhauzie w Archiwum hr. Przezdzieckich w Warszawie.—Według „podania albo rewizji" ekonomji Szawelskiej z r. 1774 — 75 mamy znowuż odmienny podział na 4 gubernje o innych nieco nazwach (Żagorska, Janiska, Radziwiliska i Gruzdziewska) z 24 kluczami. (Archiwum hr. Zubowa w Szawlach, Nr 76). Według inwentarza z r. 1780, sporządzonego przez Tomasza Adama Uruskiego, przy oddaniu ekonomji Szawelskiej w trzyletnią dzierżawę księciu kurlandzkiemu, ta dzieli się już nie na 4 gubernje, jak uprzednio, lecz na 3 (Gruzdziewską, Janiską i Żagorską), przyczem 8 kluczów zmieniono na „awulsa", t. j. jakby części „oderwane" (avulsum) od większych całości, — tak iż w skład trzech gubernji wchodzą: 16 kluczów z 8 awulsami, razem 24 jednostki gospodarczo-administracyjne. — (Inwentarz ten w stanie nader zniszczonym posiada Archiwum hr. Zubowa w Szawlach; nosi on tytuł „Inwentarz dóbr stołowych JKMości litewskich Ekonomii Szawelskiey w Księstwie Żmudzkiem sytuowaney do arendowney possessyi JOKsięcia JMci kurlandzkiego od dnia 1 lipca 1780 roku zaczętej do dnia 1 lipca 1783 roku trwać mającej sporządzony"). — Skład administracyjny ekonomji Szawelskiej z r. 1783 przytoczony jest w tekście i różni się w szczegółach od poprzedniego (awulsa znowuż otrzymują nazwę kluczów, których jest 26, nie 24, gdyż dwa klucze—Gurbowski i Sawgieliski—zostają dodane). — Nowe zmiany wprowadził inwentarz, sporządzony w r. 1789 (Arch. Centr. Wileńskie Nr 4,058) dotyczą one jednak wyłącznie przenoszenia wsi z jednego klucza do innego (np. wsi Praczun z klucza Szawelskiego do kl. Pojeziorskiego, Jaświłowa — z kl. Sawgieliskiego do Mietlickiego i t. d. — Liczba zaś i nazwy gubernji i kluczów pozostają te same.

Podobne zmiany, w podziale administracyjnym w drugiej połowie XVIII w. raz wraz dokonywane, możnaby wykazać i w innych ekonomjach. Sądzimy wszakże, że i przykłady, wyżej przytoczone, wyraźnie stwierdzają zmienny w szczegółach charakter tego podziału.

[8]) Olbrzymi inwentarz ekonomji Grodzieńskiej z r. 1783, sporządzony przy podaniu tej ekonomji w dwunastoletnią „arendowną possessyę" Księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, z polecenia Antoniego Dziekońskiego komisarza JKMci przez Antoniego Studzińskiego, vice-administratora tej ekonomji, składa się z dwu ksiąg: księga pierwsza, obejmuje obrachowanie 3-ch gubernji (Janowskiej Dąbrowskiej i Sokólskiej) i księ-

ga druga również 3-ch gubernji (Kryńskiej, Kwasowskiej i Jeziorskiej); znajdują się one w Archiwum Głównem Warszawsk. pod numerami 102 i 103 (wśród akt kameralnych i solnych).—Archiwum Centr. Wileń., o ile wiem, posiada (pod Nr 11307) inwentarza sporządzonego na r. 1786 księgę pierwszą, obejmującą trzy gubernje (Janowską, Dąbrowską i Sokolską). O tem, co to są inwentarze i przy jakich okazjach bywały zazwyczaj sporządzone, — por. art. p. Jana Rutkowskiego p. t. „Studja nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku". Ekonomista, t. I, 1914, str. 93—96.

[9]) Podział ekonomji Olickiej na 3 gubernje znajdujemy np. w „Lustracji dymów w dobrach Stołowych JKMci do opłaty podymnego spisanej" w Archiwum hr. Przezdzieckich w Warszawie (wśród papierów „ekonomicznych" Ant. Tyzenhauza, Nr 34).

[10]) „Inwentarz Ekonomji JKMci Olitskiej przy podaniu w arendowną dwunastoletnią possessią JOX-ciu JMci Stanisławowi Poniatowskiemu, podskarbiemu WXL." — sporządzony przez J. Sylwestrowicza, z polecenia komisarzy Skarbu JKMci, — przechowuje się w Archiwum Głównem Warszaw. dział „akt kameralnych i solnych", Nr 104.

[11]) Inwentarz z r. 1783 sporządzony został przy oddaniu ekonomji Szawelskiej w dzierżawę księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, podskarbiemu wielkiemu WXL. — Znam go z dwuch egzemplarzy: z Archiwum hr. Zubowa w Szawlach (Nr 277), — egzemplarz ten wszakże jest w wielu miejscach uszkodzony i niekompletny, oraz z Archiwum Głównego Warszawskiego Nr 147 (dział papierów kameralnych i solnych). — Dołączona jest do inwentarza „Ustawa powinności miast i włościan Ekonomji Szawelskiej".

[12]) Obrachowanie nomenklatur ekon. Szawelskiej, dokonane według spisu tychże w tekście przytoczonego, nie daje liczby wsi 321, a znacznie większą (w gub. Gruzdziewskiej 141, w Janiskiej 123, oraz w żagorskiej 99, czyli razem 363); pamiętać jednak winniśmy, że w tej liczbie są wsi, zabrane na klucze, oraz obszary dworskie (t. zw. „pasznie dworne").

[13]) Inwentarz ekonomji Brzeskiej i Kobryńskiej z r. 1783, sporządzony również jak inwentarze ekonomji poprzedzających przy podaniu tej ekonomji w 12-oletnią dzierżawę księciu Stanisławowi Poniatowskiemu, podskarbiemu w. WXLit., przechowuje się w Archiwum Głównem w Warszawie (Nr 141 „kamer. i solne")—Archiwum Centralne Wileńskie posiada inwentarz tej ekonomji z r. 1786, — w którym przytoczone są niektóre dane porównawcze z r. 1783 (Nr 11453).

[14]) Oprócz wymienionych tu nomenklatur, inwentarz przytacza jeszcze: w gub. Prużańskiej w kluczu Czacheckim „karczmę Koziebrodzką i w tejże gubernji w kl. Suchopolskim „karczmę Niemierzańską". Opuściliśmy te nomenklatury, gdyż niepodobna ich zaliczyć do kategorji „wsi"; wyosobnić zaś w osobną rubrykę tych dwu karczem nie mogliśmy, gdyż w wielu wsiach innych również karczmy znajdować się musiały, tych zaś, na podstawie inwentarza, ustalić nie możemy.

[15]) Wiadomość o szczupłych rozmiarach wsi w ekonomji Szawelskiej znajdujemy w piśmie, wydanym podczas procesu Tyzenhauza w jego obronie p. t. Oświadczenie JW. Antoniego Tyzenhauza podskarbiego nadw. lit. z okoliczności niżej wyrażonych pochodzące w następującej opisane osnowie. Przyp. [38]).

[16]) O podziale ekonomji Mohylewskiej na gubernje — są wiadomości w korespondencji Tyzenhauza ze Stanisławem Augustem (np. Tyzenhauz do króla 17 stycznia 1771 r., Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie Nr 714).

[17]) W Archiwum Centralnem Wileńskiem, wbrew oczekiwaniom, nie znalazłem żadnych inwentarzy ekonomji Mohylewskiej, natomiast kilka ich (z r. 1682, 1695, 1712, 1736) posiada Archiwum Główne Warszawskie. Spisy poniższe i obrachowania dokonane zostały na podstawie najpóźniejszego ze znanych mi inwentarzy ekonomji Mohylewskiej z r. 1736. Inwentarz ten (Arch. Główne Nr 123 „Akta kameralne, solne etc.") spisany został przez Franciszka Rostkowskiego, podczaszego rożańskiego i Karola Lewenthala, obersztlejtenanta, przy oddaniu tej ekonomji w administrację Janowi Bukowskiemu, pułkownikowi JKMci.

II. Obszar gruntów ekonomji litewskich.

III. Zaludnienie ekonomji litewskich.

[18]) Mam tu na myśli publikacje Wileńsk. Komisji archeograficznej (Kom. dla razb. i izd. drewnich aktow): „Rewizja Kobrynskoj ekonomji, sostawlennaja w 1563 godu... Dmitrjem Sapiehoju" (Wilno 1876), wyd. S. Szolkowicz, oraz „Piscowaja kniga Grodnienskoj ekonomii s pribawlenjami" (Wilno 1881, cz. I, II), wyd. S. Szolkowicz.

[19]) O inwentarzu grodzieńskim z r. 1783 por. wyżej przypis [8]); o inwentarzu Olickim — przyp. [10]); o Szawelskim — [11]); brzesko-kobryńskim — [13]).

[20]) Wydawca wymienionego w przyp. [18]) wydawnictwa p. t. „Piscowaja kniga Grodn. ek." — p. Szolkowicz nie podał ogólnego podsumowania wsi i włók tej ekonomji. We wstępie wszakże wzmiankuje, że ekonomja Grodzieńska posiadała 181 wieś na 3773 włókach (nie wliczając w to leśnictw). W jaki sposób przyszedł do tego rezultatu, nie wiemy. Na tem miejscu stwierdzamy tylko, że, chociaż bezsprzecznie i wsi i gruntów ornych posiadała ekonomja w r. 1558, z którego pochodzą dane „piscowej knigi" mniej, niż w r. 1783, — to jednak należy pamiętać, iż wchodziły wówczas w skład ekonomji obszary, które w r. 1589 wyłączone zostały z ekonomji i zaliczone do kategorji starostw (np. starostwo Berznickie).

[21]) Inwentarze z r. 1786 i 1789 ubocznie są wzmiankowane wyżej w przypisach [7]), [8]) i [13]).

[22]) Może w archiwach, należących do wydziału dóbr państwa dałoby się dokumenta leśne odnaleźć? Opieramy to przypuszczenie na tym fakcie, że wydawnictwo „Ordinacija korolewskich puszcz" z r. 1641, ogłoszone w r. 1871 przez wileńską komisję archeograficzną, oparte jest na rękopisie, pochodzącym z grodzieńskiego zarządu dóbr państwa (por. str. XI).

[23]) Wspomniane pismo Harnaka z wymienieniem puszcz ekonomicznych z r. 1764 posiada Archiwum Centralne Wileńskie pod Nr 11255. W temże archiwum pod Nr 11573 znajdujemy inne pismo tegoż G. H. Harnaka „sekretarza gabinetu JKMci" również w sprawach leśnych z r. 1764, które przedrukowane zostało w „Piscowaja kniga Grodnienskoj eko-

nomji" z r. 1558, jako dodatek IV-ty (t. II, str. 203) z błędnie podaną datą (r. 1748). Niektóre szczegóły czerpiemy z tego właśnie wydawnictwa.

[24]) Zaznaczyć tu musimy, że błędnie wydawca „Piscowej knigi" S. Szołkowicz uważa (t. I, str. XII, oraz t. II, str. 203) jakoby **do ekonomji Grodzieńskiej** należało pięć puszcz, t. j. oprócz Sokolsko-nowodworskiej, Perstuńsko-przełomskiej, Stryjowsko-bersztańskiej, jeszcze Białowieska i Żuwincko-olicka.

[25]) Co do leśnictwa Szawelskiego, — to podają o niem wzmianki inne materjały z lat nieco późniejszych, o których mowa niżej (por. przypis [26]).

[26]) Wiadomości o podziale lasów za czasów Tyzenhauza czerpiemy z materjałów, przechowywanych w Archiwum hr. Przezdzieckich w Warszawie, a mianowicie: a) z „Lustracji dymów w dobrach stołowych JKMci do opłaty podymnego spisanej" (z papierów p. t. „Ekonomie pod zarządem Antoniego Tyzenhauza") oraz b) z pisma p. t. „Summarjusz percepty i expensy całorocznej w ekonomjach leśnictw JKMci WXLit. spodziewanej... w roku 1779... wyprowadzony" (z papierów, alfabetycznie ułożonych s. v. „Las").

[27]) Że wsi „osockie" i „strzeleckie" włączone zostały do ogólnych wykazów inwentarzy ekonomicznych, — dowodem tego jest ta okoliczność, że w wykazach tych spotykamy określenie pewnych grup ludności, jako „osoczników" i „strzelców" (ob. niżej: obrachowanie ludności wiejskiej), oraz, że w wykazach tych znajdujemy te same nazwy wsi, które w ordynacjach puszcz (por. przypisek [28]) są, jako osockie lub strzeleckie, wymienione.

[28]) Tytuł wydawnictwa tego brzmi: „Ordinacija korolewskich puszcz w lesniczestwach bywszawo Wielikawo Kniażestwa Litowskawo sostawlennaja po instrukcii korola Władisława IV... w 1641 godu. (Wilno 1871) z przedmową N. Gorbaczewskiego. Wobec tego, że puszcze wymienione w „ordynacji" nie odpowiadają puszczom ekonomicznym — dla określenia obszaru tych ostatnich nie mogą być miarodajne przypuszczalne obliczenia przeprowadzone przez p. Gorbaczewskiego, a obliczające obszar puszcz wymienionych w ordynacji na 1 134 770 dziesięcin.

[29]) Wymieniona tu rewizja puszcz Jerzego Wołłowicza z r. 1559 wydana została przez Komisję archeograficzną wileń. p. t. „Rewizija puszcz i pierechodow zwierinych w bywszem wielikom Kniażestwie Litowskom". (Wilno, 1867).

[30]) O tych granicach puszcz litewskich zwłaszcza pismo Harnaka (str. 204, 224 nast., 229), z którego zaczerpnięte zostały cyfry niżej umieszczone. Że kasztelanem żmudzkim był r. 1764 Józef Pac, por. Wolffa „Senatorowie i dygnitarze WXLit.".

[31]) O „Sumarjuszu" z r. 1779 por. przypis [26]). W wymienionem już wydawnictwie „Piscowaja kniga Grodnienskoj ekonomji" (t. II, str. 202) w dodatku IV podany jest (rzekomo: na r. 1748, powinno być: na r. 1764) „Summarjusz z podatków łowieckich" określony ze wszystkich puszcz na 2789 złp. 15 i pół gr. — Wydawca Szołkowicz we wstępie (t. I, str. XII) błędnie uważa sumę tę za całkowity dochód z puszcz ekonomicznych, tymczasem jest to tylko suma, wpływająca z podatków łowieckich, którą nie jest bynajmniej objęty dochód z handlu drzewnego.

---

[32]) Co do wykazu mieszczan w ekonomji Olickiej, — to zaznaczyć należy, iż jak z bliższego rozejrzenia się w inwentarzu wynika, — wykazem mieszczan objęci nie zostali mieszkający w miasteczkach ekonomicznych „Bośniacy" (używani do posyłek), „Prusacy" (koloniści z Prus), „kątnicy". Wszyscy oni (np. Bośniacy z Olity w liczbie 6-ciu, z Jeleniewa 6 kątników, 2 Prusacy) zaliczeni zostali do kategorji ludności wiejskiej.

[33]) Ogólna — nader drobna — liczba żydów ekonomji Olickiej (17-u) w sumarjuszu inwentarza podana nie jest. Odnajdujemy ją atoli w wykazach szczegółowych poszczególnych miasteczek. Obrachunek „głów żydowskich", jak wiadomo, w w. XVIII pospolicie dokładny nie był; pospolicie wykazywał głów mniej od faktycznego stanu rzeczy (Korzon, „Wewnętrzne dzieje Polski za Stan. Aug.", t. I, str. 157 (Kraków—Warszawa 1897).

[34]) W r. 1796 — ekonomją Szawelską obdarowany został przez Katarzynę II hr. Zubow. Liczyła wówczas ekonomja głów 28,945 (De-Pule: „Stanisław August w Grodnie i Litwa w 1794—97 godach", str. 138). Odpowiada to mniej więcej liczbie dusz 17,952 z r. 1783, — jeśli uwzględnimy przyrost naturalny w ciągu lat trzynastu.

[35]) Dane liczbowe co do ekonomji Szawelskiej na r. 1783, wyjęte z inwentarza tego roku (por. przypisek 11) uzupełniliśmy dodatkowemi szczegółami, wyjętemi z „Inwentarza ekonomji JKMci Szawelskiej **1789** roku" (Archiwum Centralne Wileńskie Nr 4058), który zawiera sporo danych porównawczych i na r. 1783. Zmuszeni byliśmy uczynić to dlatego, że inwentarz z r. 1783 nie podaje zupełnie podziału na gospodarzy mieszczan i gospodarzy włościan, łącząc te dwie grupy w jedną całość, natomiast podaje wykaz gospodarzy ciągłych (mieszczan i włościan) z podziałem na: sprzężajnych (2865) i pieszych (166). W liczbie tej (2865+166), jakeśmy się mogli przekonać, wbrew temu, co się w rubrykach inwentarza mówi, zawarta jest również i liczba ogólna żydów (109).

[36]) W inwentarzu podany jest właściwie „komput gospodarzy" — 9854, zaznaczono jednak przytem wyraźnie, że do liczby tej wciągnięci są i gospodarze — żydzi w liczbie 298. Tak samo rzecz się ma z ogólną liczbą mieszkańców miast (1477—298).

[37]) Jedynie w inwentarzu ekonomji Brzesko-Kobryńskiej podane jest obrachowanie nietylko **gospodarzy** żydów, ale i **głów** żydowskich osobno od głów ludności chrześcijańskiej, a mianowicie: z 46,942 głów ogółu ludności (w tem zaś 9,854 ogółu gospodarzy) inwentarz podaje 45,619 głów chrześcijan (w tem 9,556 gospodarzy chrześcijan) i 1,323 głów żydów (w tem 298 gospodarzy żydów).

[38]) W związku z przytoczoną tutaj tablicą statystyczną na r. 1783 zaznaczamy, iż w piśmie p. t. „Uwiadomienie sprawy administracji JKMci dóbr stołowych litewskich z JWJP Antonim Tyzenhauzem, podskarbim Nadw. lit. zaszłej, dla znalezionych wielu omyłek w pierwszym druku z poprawką tychże z przydanym summarjuszem dowodów przedrukowane" (wyd. w r. 1781) — przytoczona jest w końcu tablica p. t. „Stan Ekonomjów.—Rekapitulacja stanu ludzi, sprzężajów i bydła w dobrach stołowych JKMci". Pismo to (posiada je Bibl. Jagielońska), — wydane przez przeciwników Tyzenhauza, podczas procesu jego ze skarbem, ma na celu dowieść, iż w ciągu piętnastoletnich rządów Tyzenhauza (1765—1780) ludność ekonomji litewskich się zmniejszyła, i przytacza niektóre

cyfry dla ekonomji Grodzieńskiej, Szawelskiej i Brzeskiej, — a mianowicie podaje na r. 1780 dla ekonomji wspomnianych (a może i dla Olickiej) liczbę 66,517 głów. Przy bliższym zanalizowaniu pozycji, z jakich liczba ta powstała, musimy uznać ją za całkiem nieścisłą, zwłaszcza, iż nie zgadza się ona z liczbą ludności z r. 1783 (jeżeli się nawet uwzględni przyrost naturalny). Za ułożoną stronniczo i niezgodną z faktycznym stanem rzeczy uznawał ją i Tyzenhauz, zbijając wywody przeciwników w swem piśmie p. t. „Oświadczenie JW. Antoniego Tyzenhauza podskarbiego Nadw. lit., z okoliczności niżej wyrażonych pochodzące, w następującej opisane osnowie". Oglądałem je w Bibljotece XX. Cartoryskich w Krakowie (w kod. 850) oraz w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego (sygn. 4. 18. 1. 248).

[39]) W inwentarzach z r. 1783: olickim, szawelskim i brzesko-kobryńskim znajdujemy ciekawy podział ogólnej liczby gospodarzy na cztery kategorje według ich stanu majątkowego. W ekonomji Olickiej na 2,498 gospodarzy chrześcijan mamy: „bogatych" 101, (czyli 4,04%), „dobrych" 349 (czyli 13,98%), „średnich" 1342 (czyli 53,72%), „ubogich" 706 (czyli 28,26%). W ekon. Szawelskiej — na 3,039 gospodarzy wiejskich mamy: „bogatych" 99 (=3,26%), „dobrych" 394 (=12,96%), „średnich" 894 (=29,42%), „podłych" 1652 (=54,36%). W Brzesko-Kobryńskiej na 9,854 gospodarzy wogóle: bogatych 598 (=6,07%), majętnych 1672 (=16,97%), „średnio majętnych" 3726 (=37,81%), ubogich 3858 (=39,15%). Stosunek w ekonomji Grodzieńskiej podany nie jest. Rubryki powyższe do żadnych wniosków ogólniejszych dojść nie pozwalają, gdyż widocznie ugrupowanie ludności według stanu majątkowego w poszczególnych ekonomjach nie zostało dokonane na zasadach jednolitych. Uderzające jest wszakże, że w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej, gdzie ludność, jak wykazy w tekście przytoczone dowodzą, stłoczona była najbardziej, — widzimy względnie największy procent bogatych i majętnych gospodarzy.

[40]) O normach Wybickiego i Moszyńskiego por. Korzon, „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" (Kraków—Warszawa 1897, t. I, str. 67). Korzon przyjmuje normę Moszyńskiego, popierając to nader poważnemi argumentami.

[41]) O wpływie i udziale szlachty ekonomicznej w sejmikach przekonywa bliższe rozejrzenie się w działalności politycznej Antoniego Tyzenhauza. Np. o tłumnym udziale szlachty tej w Grodnie: manifest hetmana Masalskiego z d. 27 sierpnia 1766 r. (oblatowany w grodzie Grodzieńskim d. 28 sierpnia) przeciwko sejmikowi w Grodnie (w Arch. hr. Przezdzieckich w Warszawie; papiery Tyzenhauzowskie, skrzynia IV, teka: „Prawne i Sejmowe" Nr 79,80); o udziale szlachty z ekonomji Olickiej (zwłaszcza z kluczów Krakopolskiego i Krolowo-Krzesielskiego) w sejmikach kowieńskich list Prozora do Tyzenhauza z d. 6 lutego 1776 r. w Arch. hr. Przezdzieckich w Postawach; korespondecja Tyzenhauza); o sejmikach żmudzkich: listy Jagmina, administratora szawelskiego do Tyzenhauza (tamże), oraz po części korespondencja króla z Jagminem (Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie Nr 720). Szczegóły o sejmikach brzeskich — w liście do króla Józefa Szczytta, kasztelana brzeskiego (sierpień 1786), ob. Br. Zaleskiego: „Korespondencja krajowa Stanisława Augusta" (Rocznik Tow. historyczno-literackiego w Paryżu, rok 1870—72, Poznań 1872, str. 204).

[42]) Inwentarze ekonomji Mohylewskiej posiada w dziale XXI („Akta kameralne solne czyli dobr stołu królewskiego") Archiwum Główne Warszawskie: Nr 112 — Inwentarz z r. 1692, zaczęty przez Krzysztofa Sirucia, chorążego wendeńskiego, i Kazimierza Żeligowskiego, podczaszego pińskiego w r. 1692, ukończony został r. 1695 przez Jana Nowickiego, podstolego smoleńskiego, i Gabryela Wnuczka Sitkowskiego, łowczego starodubowskiego; Nr 114—Inwentarz z r. 1712 sporządzony przez Stanisława Eydziatowicza, podkomorzego smoleńskiego i Wojciecha Antoniego Dombrowskiego, skarbnika liwskiego; o inwentarzu z r. 1736 jest mowa w przypisie [17]).

[43]) Listy Klimańskiego do Tyzenhauza w Archiwum hr. Przezdzieckich w Postawach pod lit. **K.**

IV. Najogólniejsze warunki życia włościan ekonomicznych.

[44]) Por. Kutrzeba. „Historja ustroju Polski w zarysie" — Litwa, Lwów 1914, str. 85—95; Lubawskij. „Oczerk istorii Litowsko-russkawo gosudarstwa" Moskwa 1910, str. 223—242. Tam też literatura przedmiotu.

[45]) O wprowadzeniu t. zw. „gołego czynszu" w ekonomji Grodzieńskiej wzmiankuje wstęp S. Szołkwicza do wymienionej „Piscowoj knigi Grodnienskoj ekonomji". O wprowadzeniu czynszów w ekon. Szawelskiej p. A. Janułajtis w pracy (w jęz. lit.) „Valsztiecziu sukilimas..." por. przypis [70]). Wzmiankę o tymże przedmiocie podałem w przyp. do ustępu p. t. „Doniesienie o stanie ekonomji Szawelskiej" w t. I „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie" (z r. 1907).

[46]) Tak czytamy np. w piśmie p. t. „Usprawiedliwienie JW. Tyzenhauza, podskarbiego nadw. lit. przeciw zarzutom od ekonomii, zerwanie inkwizycyow i komissyow mu zadającym"... (w Bibl. Uniw. Warszaw. sygn. 4, 18, 1, 134 oraz w Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie (oprawne w rękopisie Nr 850).

[47]) O stosunkach, panujących w ekonomji Szawelskiej: por. nader cenny rękopis Maurycego Hryszkiewicza p. t. „Rys historyczny dóbr niegdyś stołowych królewskich Ekonomji Szawelskiej..." własn. D-ra Hryszkiewicza w Moskwie, łaskawie wypożyczony T-wu Przyj. Nauk (por przyp. [7]), oraz rękopis Biblj. Jagiel. Nr 5882, zawierający w kopjach papiery, dotyczące ekonomji Szawelskiej.

[48]) Inwentarz ekon. Brzesk. i Kobryń. (sporządzany r. 1682 i 1685) w Arch. Główn. Warsz. („Akta kameralne solne czyli dobr stołu królewskiego Nr 133). Wiadomość o wydzierżawieniu na trzy lata ekonomji Grodzieńskiej i Olickiej z leśnictwami: Sokolskim, Nowodworskim, Persztuńskim, Przełomskim i Białowieskim w inwentarzu leśnictw Stryjowskiego i Bersztańskiego, sporządzonym przez Antoniego Franciszka Modzelewskiego, burgrabiego grodzkiego rożańskiego. (Arch. Główn. Warsz. „Akta kam. solne"... Nr 80).

[49]) Inwent. ekon. Mohyl. z r. 1736, por. [17]).

[50]) O kontraktach Flemminga, por. [3]). O tem, że niektóre z ekonomji (z wyjątkiem Szawelskiej i Mohylewskiej) Flemming dzierżawił

od r. 1742 przekonywa inwentarz z tego roku (por. uwagę [2]), gdzie w „instrumencie" komisarskim, danym przez Augusta III d. 7 maja 1742 r. w Dreznie, czytamy: „puściliśmy w sześcioletnią arendę urodzonemu Jerzemu Dettloffowi Flemmingowi, generałowi artylerji naszej WXLitt-o, staroście szereszowskiemu oekonomie nasze Brzeską, Kobryńską, Grodzieńską, Olicką także leśnictwa: Sokolskie, Nowodworskie, Persztuńskie, Przełomskie i Białowieskie od dnia i Święta Ś-go Jana Chrzciciela w roku terazniejszym 1742". W tymże „instrumencie" mamy wiadomość, iż uprzednio dzierżawił ekonomję Brzesko-Kobryńską Sedlnicki.

[51]) O inwentarzu ekon. Grodzieńskiej z r. 1712 por. przyp. [4]).

[52]) „Informatia krótka de statu Ekonomii Olickiej" — zamieszczona jest przy „Informacji o dożywotnikach ekonomji Olickiej" (Arch. Główne Warszawskie. Akta kameralne solne Nr 84). Inwentarz tej ekonomji z r. 1712, sporządzony przez wzmiankowanego Michała Dąbrowskiego — w tymże Archiwum Nr. 83.

[53]) O inwentarzu ekonomji Brzesko-Kobryńskiej por. uwagę [2]).

[54]) Inwentarz ekonomji Mohylewskiej z r. 1712, sporządzony przez Stanisława Eydziatowicza, podkomorzego smoleńskiego i Wojciecha Antoniego Dąbrowskiego, skarbnika liwskiego, — posiada Arch. Główne Warszawskie (Akta kameralne, solne Nr 114).

[55]) Wiadomość o zrujnowanym stanie ekonomji Szawelskiej podaje Hryszkiewicz w wymienionym wyżej (przyp. [47]) rękopisie. Inwentarza ekonomji tej z początków w. XVIII — nie znam żadnego.

[56]) Relację tę z r. 1778 znajdujemy w korespondencji Ant. Tyzenhauza ze Stanisławem Augustem w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie Nr 718, wśród licznych „Suplik i rezolucji na nie" (str. 1024 i nast.).

[57]) Inwentarz ekonomji Grodzieńskiej z r. 1680 posiada: Archiwum Centr. Wileń. pod Nr 11250, oraz Arch. Główne Warsz. (Akta kameralne solne etc. Nr 72). Na podstawie tych dwu egzemplarzy poczynione są w pracy niniejszej wypisy i uwagi. „Ustawa ekonomji Grodzieńskiej", która zresztą nie jest bynajmniej częścią najważniejszą inwentarza, — przedrukowana jest w t. II na str. 173 w wymienionym kilkakrotnie wydawnictwie p. t. „Piscowaja kniga Grodnienskoj ekonomji".

[58]) „Dziakło" — ssypka zbożowa, niszczana oprócz czynszu.

[59]) O inwentarzu ekonomji Grodzieńskiej, sporządzonym przez Dąbrowskiego, — por. uwagę [4]). W tymże inwentarzu (str. 60), z powodu jakiejś sprawy prywatnej z r. 1700 czytamy, że „na ten czas była mens JKMci ad pristinum statum i robocizny poddaństwa restituere".

[60]) „Rewizia generalna oekonomiej Olitskiej za panowania Najjaśniejszego Jana III... odprawiona... w Olicie 29 grudnia 1686". Archiwum Główne Warszawskie. Akta kameralne solne Nr 75.

[61]) Że przed r. 1686 istniały w ekonomji Olickiej obowiązki pańszczyźniane w tych kluczach, gdzie były „pasznie dworne", — widać najlepiej z „Rewizji oekonomiej Olitskiej generalnej", dokonanej przez Andrzeja Kotowicza, pisarza WXLit., przy oddaniu w administrację Krzysztofowi Pacowi, kanclerzowi WXLit. w r. 1663 na 1664. (Arch. Główn. Warsz. Akta kam. sol. Nr 68). Pańszczyzna wynosiła pospolicie dwa dni w tygodniu z włóki osiadłej.

[62]) Że w ekonomji Olickiej „poddaństwo na golym zostaje czynszu i w ustawach swoich opisanej nie ma roboczizny", — wyraźnie to zaznacza inwentarz ekonomji tej z r 1712.

[63]) Wiadomości o stosunkach, panujących w w. XVII w ekonomji Szawelskiej,—zaczerpnięte zostało z rękopisu wymienionego (przypis [47]) dzieła Hryszkiewicza [str. 10—15, oraz przypisy odpowiednie (N-ra 50,54)]. Ciekawy reskrypt króla Jana III w sprawie rozruchów w ekonomji Szawelskiej nosi datę 28 maja 1689 r. i skazuje na wygnanie winnych nadużyć pisarza prowentowego Puptyka i wójta Żymbę. Z przytoczonych w dziele Hryszkiewicza danych poniekąd wnosićby można, iż gospodarstwo folwarczne w ekonomji Szawelskiej nie istniało już i bezpośrednio przed r. 1640. „Doniesienie o stanie ekonomji JKMci Szawelskiej" Ludwika Kreutza, komornika JKMci z r. 1769 (Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie, kod. Nr 939, str. 645—658) podaje wiadomość, że w ekon. Szawelskiej jeszcze w 50 lat po Unji powinności istniały. W bruljonie „instrukcji dla komisarzów wyprawianych" podczas buntu w r. 1769 (str. 139, ss.), a poprawionej ręką Tyzenhauza, czytamy taki ustęp: „Jest objaśnionym i udowodnionym, że w tamtych czasiech (t. j. za Zygmunta III i Władysława IV) były folwarki w ekonomji Szawelskiej odbywane; zatym były koło krescencji dworskiej roboczizny, a dla zaludnienia włościanów do kilkunastu tysięcy podówczas zgromadzonych zniesione pomienione folwarki". (Arch. hr. Przezdzieckich w Warszawie — papiery Tyzenhauzowskie, Ekonomje Nr 208).

[64]) Inwentarze ekonomji Szawelskiej z r. 1742, 48,55 — posiada Archiwum hr. Zubowa w Szawlach: inw. z r. 1742 (Nr 9) sporządzony został przez komisarzy ówczesnego posesora tej ekonomji Michała Kazimierza Radziwiłła, wojewody trockiego, hetm. poln. WXL., — Onufrego Kownackiego, cześnika żmudzkiego, namiestnika żagorskiego, oraz Felicjana Węgierskiego, koniuszego inflanckiego, namiestnika janiskiego; inwent. z r. 1748 sporządzony również z rozkazu ks. Radziwiłła, naówczas wojewody wileńskiego i het. w. lit., przez Józefa Eysymonta, przy oddaniu dyspozycji Staszewskiemu, podstolemu pow. Upickiego; inwent. z r. 1755 (Nr 15) podpisany został przez Jana Jabłońskiego, pułkownika, też przy oddaniu dyspozycji (t. j. zarządu) Staszewskiemu, naówczas stolnikowi pow. Upickiego.

„Doniesienie o stanie ekonomji JKMci Szawelskiej" Ludwika Kreutza (jak wyżej w przyp. [63]).

[65]) O inwentarzach ekon. Mohylewskiej jest mowa w przyp. [17]) i [42]).

[66]) O inwentarzach ekonomji Brzesko-Kobryńskiej z pierwszej połowy w. XVIII jest mowa w przypisie [2]).

[67]) Tamże.

[68]) O niewielkich rozmiarach obszarów dworskich w ekonomji Brzesko-Kobryńskiej świadczy niewielka „krescencja dworna", wyrachowywana w inwentarzach.

[69]) Zgodnie z tem, cośmy mówili w przypisie [39]) ścisłość zaludnienia w ekonomji Brzeskiej nie pociągała tam zaliczania większej, niż w innych ekonomjach, liczby ludzi do kategorji „ubogich".

[70]) O stosunkach, panujących w Szkłowie, Bychowie i Myszy por.

cenne studjum Ignacego Baranowskiego p. t. „Trzy hrabstwa białoruskie“ w książce p. t. „Wieś i folwark“. Studja z dziejów agrarnych Polski. (Warszawa, 1914).

---

[71]) Inwentarze ekonomji Sandomierskiej w Arch. Główn. Warszawskiem (Akta kameralne, solne etc.) z r. 1738 — Nr 10 z r. 1744 — Nr 12; ekonomji Samborskiej z r. 1739 — Nr 37. Co do wsi wolnych, — to np. w inwentarzu ekonomji Samborskiej z r. 1768 (sporządzonym przez Kazimierza Sweykowskiego, łowczego trembowelskiego, i Wojciecha Dąbkowskiego, cześnika łomżyńskiego, Nr 46, str. 276) czytamy pod wsią Torczynowcem: „Pańszczyzny żadnej tygodniowej poddani torczynowieccy (nie robią), gdyż dla odległości wielkiej od folwarku Waniowskiego, w której ta wieś zostaje, i dla niesposobności przejazdu przez rzekę od takowej tygodniowej robocizny dawnemi inwentarzami uwolnieni, natomiast należącą do siebie pańszczyznę gotowemi pieniędzmi opłacają“.

---

[72]) Por. przypisek [56]).

[73]) Jest to wyjątek z „rezolucji“, danej przez administrację ekonomji Brzesko-Kobryńskiej na skargę gromady wsi Purzyce (w r. 1778) — w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie Nr 720, str. 170.

[74]) Z rezolucji, danej przez administrację ekonomji Brzesko-Kobryńskiej gromadzie klucza Połowieckiego (r. 1778) — w arch. XX. Czartoryskich Nr 720, str. 178—9.

[75]) Por. przypisek [56]).

---

[76]) Wzmiankę o buncie Szawelskim podałem w przypisie do artykuliku p. t. „Doniesienie o stanie ekonomji Szawelskiej“ w t. I „Rocznika T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Obszernie przedstawił rozwój „buntu“ i jego koniec p. Augustyn Janułajtis w cennej pracy, ogłoszonej w jęz. litewskim p. t. „Valsztiecziu sukilimas XVIII amžiuje Lietuvoje“ („Powstanie włościan w XVIII wieku na Litwie“). (Wilno 1910, odbitka z czasopisma „Visuomene“).

Ponieważ, oprócz materjałów, uwzględnionych przez p. Janułajtisa, miałem sposobność korzystania z niektórych innych, — starałem się podać w przedstawieniu buntu szczegóły nowe, po informacje bliższe o głównym zrębie wypadków odsyłając czytelnika do pracy p. J.

[77]) List Szymona Zabiełły, datowany w Opitołokach d. 18 sierpnia 1769 r., w Arch. hr. Przezdzieckich w Warszawie. Tamże: listy Jagmina, ks. Michała Poniatowskiego. Przytoczone słowa Jagmina wyjęte są z listu tego ostatniego (według notat Mikołaja Malinowskiego). Na tę samą przyczynę buntu wskazuje „bruljon instrukcji dla komisarzy do Szawel wyprawianych“, o której była mowa w końcu przypisu [63]).

[78]) Tak się domyślał Michał Poniatowski, późniejszy prymas (list z Warszawy 28 lipca 1769 do Tyzenhauza). „Ja dwa źródła sądzę tych buntów, nic nie mogąc więcej zgadywać. Jedno może pochodzi z kwestji między bogatymi a ubogimi chłopami, jeżeli od pierwszych z proporcji obszerności i dobroci gruntów większe podatki się wyciągają folgując drugim. Drugie, zgadywam na pamięć, może mieć tę przyczynę, że zaniedbane przez dyspozytorów różne jego (Tyzenhauza) dyspozycje w czasie przyzwoitym, jeżeli teraz spodziewając się jego przybycia nagle exekwować chcieli, może poddaństwo do niezwyczajnych robót przycisnęli“. Michał Poniatowski mógł nie mieć jeszcze wówczas dokładnych relacji o buncie.

[79]) O wpływie konfederacji Barskiej na rozruchy Szawelskie liczne znajdujemy wiadomości, — np.: w piśmie wydanym w latach 1780—82 podczas procesu Tyzenhauza ze skarbem, p. t. „Accessorium o łączenie aktoratu z jedności sprawy przeciw WJP-u Rzewuskiemu“ znajdujemy (na str. Bij) wywody, że „okazał się bunt tamten z fomentu od konfederatów, majętniejszych na Żmudzi ludzi“ i był podniecany „łudzeniem nadania za to swobód“. Rzadki ten druk posiada Archiwum hr. Przezdzieckich w Warszawie — wśród akt Tyzenhauzowskich, zatytułowanych: „Proceder ze skarbem“. Podobne wiadomości we wspomnianych listach Jagmina, w liście Tyzenhauza do króla z d. 17 lipca 1770 r. (Arch. XX. Czartoryskich, kod. 714, k. 187—190); w relacji nuncjusza Durini'ego z d. 12 sierpnia 1769 r. wzmianka, że 2,000 ludzi w Szawelszczyźnie przyłączyły się do konfederacji (Theiner, Monumenta, t. IV, str. 302).

[80]) Wiadomości o przebiegu samego buntu: we wspomnianej pracy p. Janułajtisa oraz w rękopisach Nr Nr 34 i 270 w Archiwum hr. Zubowa w Szawlach.

[81]) Reskrypt na imię Zabiełły, Karwowskiego i Wnorowskiego, wydany, jako instrukcja dla nich, z datą 28 lipca 1769 r., w Arch. hr. Przezdzieckich w Warszawie — papiery Tyzenhauzowskie, Nr 210, oraz Arch. hr. Zubowa w Szawlach Nr 270; kopja listu księcia kurlandzkiego z d. 6 sierpnia 1769 — tamże; o środkach, przedsiębranych w Warszawie, i panującym tam niepokoju — listy ks. Michała Poniatowskiego, wymienione w końcu przypisu [77]). Tamże.

[82]) Por. przypis [80]). Co do wyroku na Aleksandrowicza i Kudrewicza, to nie zdołał go odszukać, pomimo skrzętnych poszukiwań i p. Janułajtis.

[83]) Orzeczenie komisji, podpisane przez Zabiełłę, Karwowskiego i Wnorowskiego, w Szawlach z datą 18 stycznia 1770, znajduje się w Archiwum hr. Zubowa w Szawlach (Nr 270). Był to ostatni akt komisji, która rozpoczęła swe czynności 2 września 1769 r. w Szawlach, „adhibita copia militari i wojsk WXL. za ordynansem JW. Hetmana WXL“.

[84]) Listy Jagmina z d. 28 lutego, 11 i 22 marca 1770 r., 11 stycznia, 3 maja 1771 r. (w Arch. hr. Przezdzieckich w Warszawie).

[85]) O Wolbeku: Tyzenhauz do króla z Grodna 16 lipca 1770 w liście w całości szyfrowanym. (Archiwum XX. Czartoryskich Nr 714, k. 187—190). Ze względu na ciekawą i ważną dla dziejów konfederacji na Litwie, treść tego listu przytaczamy in extenso ustęp najważniejszy: „Pan Wolbek, podkomorzyc mozyrski, bodaj nie ten co u księcia chorążego Radziwiłła pod huzarami był oficerem, człek śmiały i żołnierkę znający, instrumentowany od księcia wojewody wileńskiego zza granicy, aby do wielu domów po Litwie roznosił do konfederacji zagrzewania; być to może, że u rozsądniejszych (zagrzewania te p. a.) wzgardzonemi, a u lżejszych obywatelów, majątek jakikolwiek mających... naśladowanemi nie będą. Lecz skuteczniejsze może uczynić (Wolbek) natchnienia do Szawel, bun-

tując włościanów tamecznych przez księży plebanów, co już w zręczności od Birż, dóbr Radziwiłłowskich (gdzie różnie przejeżdżając się najczęściej przebywa) rozpoczął, używając pomocy p. Baniewicza, tamecznego komisarza, a za Radziwiłłowskiej posesji Szawelskiego wice-administratora, który rodem z Szawel wiele ma tam krewnych i przyjaznych sobie, a teraz familję swoją inaczej wywodzi i zasiedziałym tylko w Szawlach i stanu szlacheckiego mianuje się. Ale jeszcze karą zaszłą strwożeni ludzie i doznawając najzupełniejszej ode mnie rządu pobłażności, oglądają się; operacja przytym bunt wzniecającego nie dosyć sposobna, ponieważ i Baniewicz zna i większą ostrożność doradza, a przez zbyteczną skrupulatność nieskuteczną swą pomoc czyni. Mam tę wiadomość od jednego obywatela zza granicy przybyłego, który w mizernym stanie Paca, Horaina i Bohusza i innych (z generalności konfederackiej—p. a.) widział, z niemi mówił, był zażywanym do zawiezienia uniwersału (odesłanego potym przez Wolbeka), ale się bojaźnią i niepewną rozkazu egzekucją wyekskuzował, zalecono mu, aby w Litwie komunikował się z Wolbekiem, który tentował strażnika Pocieja i starostę wilejskiego, ale obadwa wymówili się bojaźnią broni Moskiewskiej. Być to może, że w Litwie takowa tentacja i ten operarjusz województw nie podpalą, ale w Szawlach u głupiego chłopstwa, księży słuchającego, mogliby dokazać sztuki. Bezpieczniejsze co prędsze zabieżenie przez kommenderowanie od pułku Bielaka lub Koryckiego dwuch chorągwi, i, kiedy przez Hetmana tego zyskać nie można, przychylniejszych obowiązków Pisarz Polny uskutecznić to może, jeśli w jego komendzie pułk Bielaka; i gdy teraz dla ubezpieczenia spokojności dwie chorągwie nie pójdą, za wybuchłym ogniem i dwom całym pułkom byłaby robota, a trudnoby ugasić pożar bez szkody ekonomji i dóbr sąsiedzkich na Żmudzi. Jeszcze się te mogą skry rozlecieć po Litwie, i tą okazją może się i ta, choć miejscami wzruszyć prowincja, dotychczas uśpiona". (Wymienieni tutaj wojewoda wileński Karol Radziwiłł „Panie Kochanku" i hetman wielki litewski Michał Ogiński znani byli jako stronnicy konfederaccy; pisarzem polnym w r. 1770—był Józef Sosnowski).

[86]) List Tyzenhauza do króla 14 lipca 1771 r. z Grodna. Arch. XX. Czartoryskich Nr 714, k. 281—2.

[87]) Listy wymienione w przypis. [85]) i [86]), oraz orzeczenie komisji, wymienione pod [82]).

[88]) Podobno był jeszcze jakiś „bunt" w ekonomji Szawelskiej w r. 1788, kiedy 1000 żołnierzy uspokoiło 10,000 zbuntowanych chłopów. Wzmianka u Korzona w „Wewn. dziejach Polski za Stan. Aug.", t. I, str. 369. (Kraków, Warszawa 1897). Bliższych szczegółów żadnych o nim nie posiadamy

[89]) Klimański do Tyzenhauza z Rzeczycy (pod Brześciem). Arch. Tyzenhauzowskie hr. Przezdzieckich w Postawach, list z d. 22 kwietnia 1778 r.

---

[90]) Król do Klimańskiego 22 grudnia 1777 r. (Arch. XX. Czartoryskich Nr 720, k. 189—191).

[91]) Król do Klimańskiego d. 1 maja 1780 (Arch. XX. Czartoryskich Nr 720, k. 379); król do Wolmera d. 8 października 1777 (Tamże, k. 1111); również listy z d. 17 listopada 1777 oraz 11 maja 1778 (Tamże, k. 1165 i 1283). Moglibyśmy zacytować jeszcze wiele ustępów analogicznych. Kon-

trakt dzierżawny Tyzenhauza z królem z d. 24 czerwca 1777 r. (Arch. XX. Czartoryskich, kod. Nr 717, str. 217—220; oraz Arch. hr. Prezdzieckich w Warszawie (papiery Tyzenhauzowskie ekonomiczne, 6).

[92]) Obfitego materjału w tym kierunku dostarcza bliższe rozpatrzenie działalności wymienionego Ant. Tyzenhauza; nie zastanawiam się tu nad tą sprawą bliżej.

[93]) Por. Tyszkiewicz Eustachy hr. „Rachunki podskarbstwa litewskiego 1648—1652, wydane z współczesnego rękopisu"... (Wilno 1855), str. 14—19.

[94]) O kontraktach Flemminga, por. przypis [3]). O dochodzie rocznym, z ekonomji litewskich, zostawionym przez Flemminga — czerpiemy wiadomości z pism: „Uwiadomienie sprawy administracji" etc., oraz „Oświadczenie JW. Tyzenhauza etc, o których mowa w przypisie [38]).

[95]) Że suma 250,000 złp. nie jest przesadzoną wnioskujemy na tej zasadzie, iż „Tabella intrat rocznych żup solnych i dóbr JKMci i stołowych zabranych" (Druk w Arch. XX. Czartoryskich w Krakowie, kod. 799, k. 248) obrachowuje dochód jedynie z części ceł królewskich, objętych przez kordon rosyjski w r. 1772, na 128,000. Sądzimy, że na czasy przed Stanisławem Augustem możemy dla **ogółu** cła królewskiego na Litwie (nietylko na pograniczu rosyjskim) sumę tę przynajmniej podwoić. Por. sumę z ceł królewskich na Litwie, podaną u Korzona dla czasów późniejszych, l. c., t. III, str. 67.

[96]) Dochody skarbu JKMci z ekonomji litewskich i części ceł ustalamy na podstawie tabeli w piśmie „Uwiadomienie sprawy administracji etc.", sprawdzonej i potwierdzonej przez pismo „Oświadczenie JW. Tyzenhauza etc." (Por. przypisy [94]) i [38]). Sumę 824,000 złp. znajdujemy u Korzona, l. c., t. III, str. 56 oraz w wymienionej w przyp. [95]) „Tabelli intrat rocznych..."

[97]) O kontrakcie dzierżawnym Tyzenhauza, por. przypis [91]) w końcu.

[98]) Dane, dotyczące dochodów poszczególnych ekonomji, bierzemy z inwentarzy z r. 1783. Ponieważ jednak dla ekonomji Grodzieńskiej i Olickiej nie jest tam podana cena otaksowanej krescencji, cyfry te kombinujemy z danych późniejszych (na r. 1786 i 1794), które wyjmujemy z inwentarza na r. 1786 oraz z „Protokułu do licytacji ekonomjów JKMci Grodzieńskiej i Olickiej", sporządzonego 1 lutego w r. 1794 (Arch. Centralne Wileńskie, Nr 2786 (według nowej sygnatury). Nawiasowo nadmieniamy, że dochód z ekonomji wzrastał stopniowo, choć nieznacznie w ostatnich latach Rzplitej po r. 1783, np. dochód z ekonomji Szawelskiej w r. 1789 wynosił 548,169 złp., a więc o 13,312 złp. więcej, niż w r. 1783, dochód z ekonomji Brzesko-Kobryńskiej w r. 1786 wynosił 685,695 złp., a więc o 10,044 złp. więcej, niż w r. 1783. Delegacja sejmowa z r. 1793 obliczała dochód z ekonomji litewskich na sumę „około 3 miljonów" (Korzon, l. c., t. III, str. 65).

[99]) Nader ciekawy uniwersał, o którym tu mowa, wydany został do włościan ekonomicznych z datą: w Grodnie 31 maja 1777 r., i z przypisem na końcu: „Takowy uniwersał, ażeby po miasteczkach i wsiach ekonomji JKMci Grodzieńskiej oraz przy szkołach żydowskich, karczmach i młynach był przybity i całemu obywatelstwu publikowany zaleciłem

Posiada go Archiwum Tyzenhauzowskie hr. Przezdzieckich w Warszawie (papiery ekonomiczne).

[100]) O „takowej roku 1780 uczynionej dla włościan allewiacji" — wspomina np. inwentarz ekonomji Brzeskiej i Kobryńskiej z r. 1786 (Arch. Centr. Wileń., Nr 11543). Zniesiono wówczas w tej ekonomji 1) Pięć dni daremszczyzny „titulo od pożyczonego zboża"; 2) dziesięć dni szarwarków (zam. 24 dni — odtąd szarwark wynosił 14 dni w roku); 3) „polesne za drwa i łyka"; 4) daninę w grzybach i orzechach; 5) daninę „miodową" za pszczoły domowe; 6) jedną stróżę w roku (zamiast dwutygodniowej stróży odtąd mieli odbywać włościanie jednotygodniową stróżę w roku), 7) „daremszczyznę do plewidła, polewania i sprzątania ogrodów".

[101]) Obliczenia poniższe oparte są na danych, wyjętych z inwentarzy ekonomicznych z lat 1783, 1786, 1789, do których zazwyczaj dodane są „ustawy powinności miast i włościan ekonomji", — naogół podobne do siebie, lecz w szczegółach odmienne.

[102]) Niekiedy spotykałem się z wyjaśnieniem, jakoby wyraz „podroszczyzna" oznaczał daninę, uiszczaną zamiast odbywania dróg, podróży. Nie trafia mi to do przekonania, gdyż np. w r. 1783 włościanie, oprócz opłacania podroszczyzny, obowiązani byli także do odbywania „dróg" i wywozu krescencji.

[103]) Tak rachowano wartość dni sprzężajnych i pieszych w dobrach Puławskich XX. Czartoryskich, por. Ignacy Baranowski „Wieś folwark" studja z dziejów agrarnych Polski. (Szkic p. t. „Dobra Puławskie pomiędzy I-m a III rozbiorem", str. 232).

[104]) Liczba „ziemian" w ekon. Grodzieńskiej nie jest mi znana. Suma „z ziemiańszczyzny" w tej ekonomji r. 1783 wynosiła 10221 złp. Taksa jej wszakże była tu mniejsza, niż w ekon. Szawelskiej, i wynosiła pospolicie 56 złp. z ćwierci sadzibnej. W niektórych wypadkach „ziemiańszczyzna" w ekon. Grodzieńskiej była o wiele niższą i niekiedy wynosiła tylko 20 złp. z ćwierci sadzibnej. Według inwentarza z r. 1786 (Arch. Centr. Wil. Nr 11307), wieś Hruszka np., odległa o milę od dworu w Jastrzembnie, a na $2\frac{1}{2}$ włokach 10 gospodarzy licząca, „dla niezręczności służenia powinności na ziemiaństwie jest ustanowiona", przyczem każdy z „ziemian" opłacał z ćwierci sadzibnej tylko 20 złp. „ziemiańszczyzny".

(Do odbitki w pracy niniejszej dodany jest indeks).

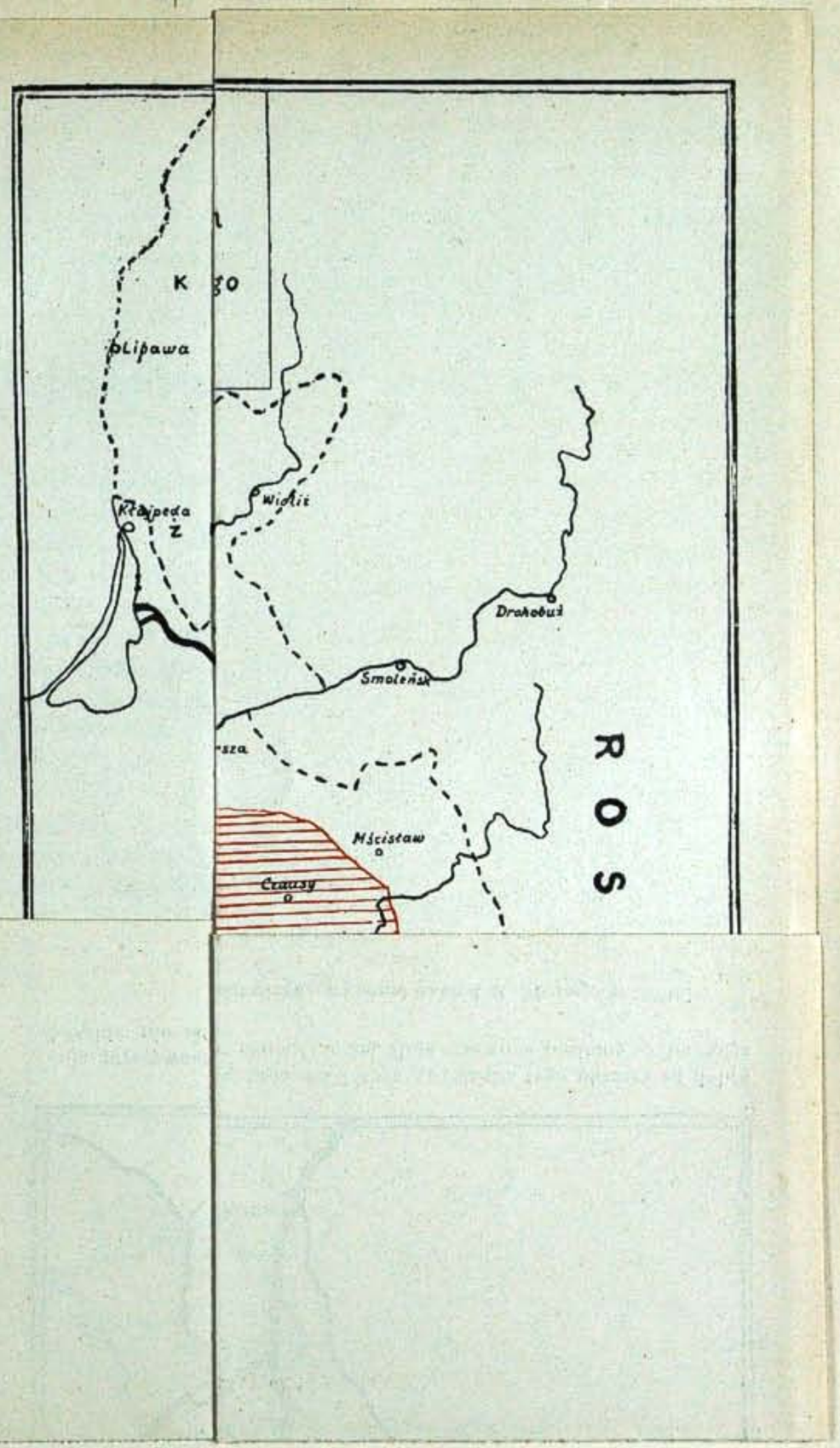

onej dla włościan allewiacji“ —
kiej i Kobryńskiej z r. 1786 (Arch.
czas w tej ekonomji 1) Pięć dni
poża“; 2) dziesięć dni szarwarków
dni w roku); 3) „polesne za drwa
; 5) daninę „miodową“ za pszczo-
niast dwutygodniowej stróży od-
niową stróżę w roku), 7) „darem-
tania ogrodów“.
na danych, wyjętych z inwenta-
do których zazwyczaj dodane są
konomji“, — naogół podobne do

aśnieniem, jakoby wyraz „pod-
amiast odbywania dróg, podró-
np. w r. 1783 włościanie, oprócz
i także do odbywania „dróg“ i

zężajnych i pieszych w dobrach
nacy Baranowski „Wieś fol-
. (Szkic p. t. „Dobra Puławskie

ieńskiej nie jest mi znana. Su-
r. 1783 wynosiła 10221 złp. Tak-
ekon. Szawelskiej, i wynosiła
niektórych wypadkach „zie-
o wiele niższą i niekiedy wy-
Według inwentarza z r. 1786
a np., odległa o milę od dworu
podarzy licząca, „dla niezręcz-
e jest ustanowiona“, przyczem
zibnej tylko 20 złp. „ziemiań-

lodany jest indeks).

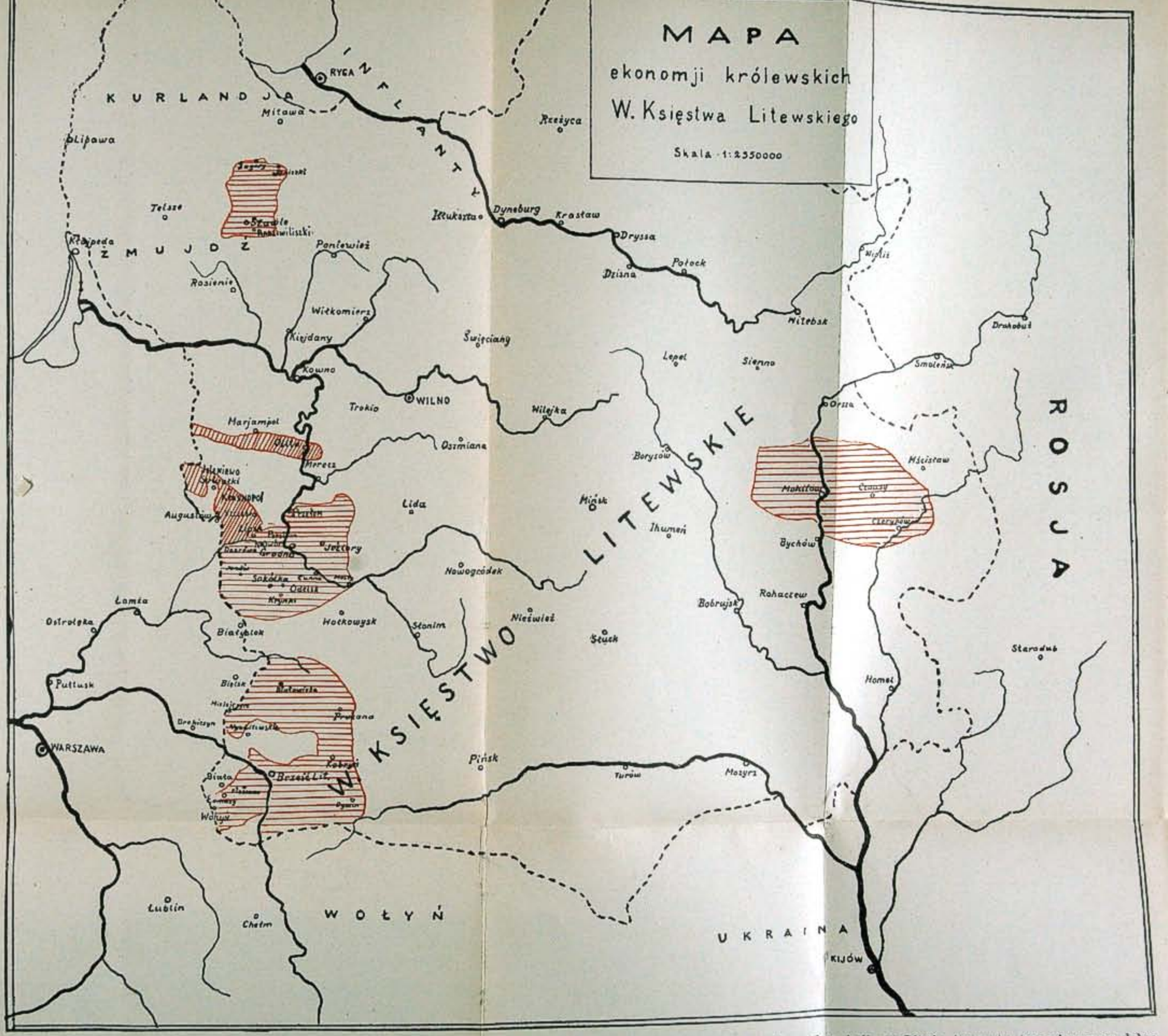

Mapa ekonomji królewskich W. Księstwa Litewskiego. Skala 1:2350000

Mapa przedstawia w przybliżeniu obszar ekon. król. na Litwie (wewnątrz tego obszaru są dobra

KS. JAN KURCZEWSKI.

Z dziejów trynitarzy polskich.

Założycielami zakonu Trynitarzy, od okupu jeńców, byli św. Jan z Matty i Feliks Walezjusz. Pierwszy pochodził z zamożnego rodu osiadłego w Prowancji; urodził się 23 czerwca 1160 roku. Młodociane lata spędził na nauce w szkołach, a potem w uniwersytecie paryskim; gdzie po otrzymaniu stopnia doktora objął katedrę teologji i przez lat 9 wykładał sentencje Lombarda. Już w czasach szkolnych poczuł w sobie pociąg do życia pustelniczego. Z woli jednak biskupa paryskiego został kapłanem; gdy odprawiał pierwszą Mszę św. ukazał mu się anioł w białem odzieniu z krzyżem podwójnego koloru, czerwonego i błękitnego, na piersiach, trzymający w jednej ręce Maura a w drugiej chrześcijanina, jako jeńców. Widzenia podobne nie tylko się objawiały św. Janowi, ale i wielu współczesnym osobom świątobliwym i uczuciowym, którym na sercu kamieniem leżał los jeńców chrześcijańskich, w niewoli u Maurów i Saracenów pozostających. Wojny krzyżowe powiększały szeregi nieszczęśliwych jeńców.

Opatrznościowe to widzenie naprowadziło na myśl św. Jana założenia zakonu, któryby niósł pomoc jeńcom drogą okupu, lub pociechy religijnej. Udaje się tedy do Rzymu. Po drodze wstępuje do domu rodzinnego i dowiaduje się o śmierci swych rodziców. Rozdaje pozostawioną sobie w spadkobierstwie majętność ubogim, sam o chlebie żebraczym wraca do Paryża. Tu pomimo oporu zostaje wyniesiony na kanonika; po krótkim czasie składa tę godność i udaje się na puszczę w góry Prodelii, w Belgji francuskiej, gdzie spotkał się i rozpoczął życie wspólne pustelnicze ze św. Feliksem Walezjuszem, potomkiem królewskiego rodu, od lat 20 pustelnikiem, mającym blizko 70 lat wieku. Trzy lata przeżyli na puszczy ćwicząc się w cnotach i bogobojności, gdy „czasu pewnego rozmawiając z sobą przy źródle o rzeczach niebieskich, widzą bieżącego do tegoż źródła jelenia białego, krzyż czerwony i błękitny wpo-

środku rogów mającego, który się im potem trzy razy pod wieczór pokazywal. Zdumiał się Feliks nad tak niezwyczajnym widokiem. Lecz gdy mu Jan opowiedział podobne w Paryżu, podczas pierwszej Mszy swojej, objawienie; poznali obadwa, że ich Bóg tym sposobem powołuje do ustanowienia nowego zakonu, do czego też ich anioł po trzykroć pokazując się we śnie zachęcał“ [1]).

Wrócili tedy obaj pustelnicy do Paryża, a po zasiągnięciu rady miejscowego biskupa, udali się do papieża Inocentego III, który, po wysłuchaniu ich prośby i pozasiągnięciu rady kardynałów, zakon ich zatwierdził, dnia 2 lutego 1197 roku; obu założycieli oblókł w białe habity z krzyżem o podwójnym kolorze, czerwonym i błękitnym. Dla okrycia mieli czarne płaszcze i okrągłe kapelusze. Ustawa zakonu trynitarzy wzorowaną była na przepisach św. Augustyna dla zgromadzenia księży świeckich. Do zwykłych zakonnych ślubów: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, dodano trynitarzom czwarty ślub: okupu jeńców za pieniądze wyżebrane, lub wzięte z własnego dziedzictwa; w razie braku pieniędzy przy okupie, należało zakonnikowi własną osobą zamienić jeńca. Zaznaczyć należy, iż przez cały czas swego istnienia, trynitarze odznaczali się wzorową moralnością i przykładnem zachowaniem ustawy zakonnej. Ponieważ wykupieni jeńcy częstokroć wymagali opieki i przytułku, stąd do obowiązków trynitarzy zaliczono utrzymywać domy miłosierdzia i wspierać ubogich.

Pierwszy klasztor trynitarzy stanął, za zezwoleniem króla francuskiego Filipa II, we Francji, w majętności Cerfroid, albo Cerfroy, nadanej założycielom przez Waltera z Chatillon; drugi zaś w Rzymie p. t. św. Tomasza della Novicella (w księdze naszej kolegjum to się nazywa: Ad fornaces). Pierwszy okup jeńców udał się pomyślnie, wykupiono 186 osób. Paryż zachwycony wyszedł na spotkanie jeńców wyzwolonych; posypały się hojne ofiary na nowy okup. Liczba klasztorów zwiększała się, działalność trynitarzy coraz dalsze zataczała kręgi. Nad urządzaniem klasztorów czuwał o. Feliks; a o. Jan podróżował do Afryki dla okupu jeńców i utwierdzeniu w wierze tych, których nie mógł wykupić. Umarli założyciele jeden po drugim: o. Feliks w Paryżu 1212 r., a o. Jan w Rzymie 1213 roku [2]). Sprawa jednak przez nich rozpoczęta rozwijała się coraz więcej. Na czele klasztorów trynitarskich stało kolegjum w Cerfroid; tu się odbywały kapituły, czyli sesje jeneralne, tu

[1]) Skarga. Żywoty Św. z d. 8 lutego.

[2]) Kościoł obchodzi ich pamiątkę: św. Jana z Matty 8 lut., a św. Feliksa 20 listopada.

przysyłał każdy klasztor trzecią część jałmużny, przeznaczonej we dług reguły na okup jeńców. W poszukiwaniu tych jeńców trynitarze robili wycieczki do Afryki, Azji, do Indjan i Tatarów: w braku pieniędzy własną osobą zamieniali jeńców i przyjmowali na się okowy.

Nie zawsze okup jeńców był pomyślny. Okrutni poganie wywierali swą zemstę na wybawicielach jeńców, skazywali ich na męki i na śmierć wśród katuszy. Od założenia zakonu do końca 18 wieku naliczają 7,215 męczenników trynitarskich. W tymże czasie według obliczeń przypuszczalnych, wykupiono 900,000 jeńców. Cena niewolników zależną była od wieku i zdolności ich; w prowincjach zagranicznych od 400—10,000 liwrów za osobę, słynnego Cerwantesa wykupiono za 25,000 liwrów; w naszej prowincji płacono od 18—6,000 złp., jak to niżej obaczymy.

Wskutek powiększenia się liczby klasztorów w rozmaitych państwach i wynikających ztąd trudności w stosunkach z Kolegjum w Cerfroid, utworzyły się oddzielne prowincje, mające na czele swych ministrów prowincjalnych i definitorów, z prawem odbywania kapituł prowincjalnych. Legaci od każdej prowincji powinni byli uczęstniczyć na kapitule jeneralnej całego zakonu. Co trzy lata każda prowincja powinna była dokonać okupu jeńców; inaczej, traciła prawa głosu na kapitule jeneralnej. W tym to celu każda prowincja obierała co trzy lata swego Redemptora, czyli wybawiciela, obowiązkiem którego był okup jeńców, zbieranie jałmużny, i dochodów na rzecz okupu, oraz prowadzenie rachunków z dochodów i rozchodów kasy okupowej.

W XV wieku rozwój trynitarzy był największy, liczono 880 domów, rozrzuconych nietylko we Francji, Hiszpanji, Portugalji i we Włoszech; ale i w Azji i Afryce północnej. W roku 1578 trynitarze podzielili się na trzy kategorje: 1) dawnej obserwacji, 2) reformowanych trzewiczkowych i 3) reformowanych bosych. Z tych najwięcej się rozpowszechnili trynitarze bosi w Hiszpanji. Z tego zgromadzenia w roku 1689 przyszli trynitarze do Wiednia, Mianowicie Jan od św. Augustyna i Maur od Poczęcia, Hiszpanie, tu założyli klasztor pierwszy, a z powiększeniem się liczby klasztorów trynitarskich w Austrji, utworzyła się nowa prowincja p. t. św. Józefa [1]). Z tegoż zgromadzenia wyszli pierwsi założyciele tryni-

[1]) Wiadomość tę mamy z innej księgi, pisanej p. t. Series Chronologica recensens nomina... religiosorum... tam clericorum quam laicorum, professorum, provinciae S. Josephi ordinis excalceatorum S. Trinitatis etc. ab a. 1689. Kończy

tarzy w Polsce: o. Jan od św. Antoniego, w towarzystwie o. Franciszka od Poczęcia N. M. P. i brata laika Jana, wszyscy hiszpanie. Sprowadził ich do Polski kardynał Jan Kazimierz Denhof bp. cesenacki. Ten wysłany przez króla Jana III, po odsieczy wiedeńskiej z chorągwią proroka, zdobytą na Turkach, do papieża Inocentego XI, odwiedzając kościół św. Karola, przy którym byli trynitarze, tak ich sobie upodobał, iż postanowił sprowadzić do Polski. Uzyskawszy pozwolenie królewskie, kardynał wystosował list do jenerała trynitarzy prosząc o wyznaczenie zakonników do Polski. List przeczytano na kapitule jeneralnej w Madrycie i wysłano wyżej wspomnianych zakonników do założenia klasztoru w Polsce. Ci najprzód udali się do Rzymu, dla uzyskania pozwolenia Ojca św. i listów polecających od kardynała Denhofa. Ojciec św. chętnie przystał; kardynał zaś z listem dał instrukcję trynitarzom, zawartą w 7 artykułach, wskazujących zakonnikom sposób zachowania się i postępowania w Polsce. Więc zabrania im używania wódki, obiadowania u obcych, bywania na dworach, królewskim i pańskich, oraz *naśladowania nałogów szlacheckich;* natomiast zaleca: umiarkowanie w pokarmach i użyciu wina, zakładać klasztory w większych miastach, unikając zbytku w budowie. Plebeuszów i wieśniaków nie radzi przyjmować do zakonu. Jałmużny prosić ostrożnie. Rozszerzać cześć N. M. P. i modlić się za kraj Następnie wskazuje, jak mają witać mężczyzn i niewiasty, każe unikać politykowania, szanować zakonników innych reguł, ale ich nie we wszystkiem naśladować; przedewszystkiem zaś szanować biskupów; jezuitów mieć we czci, lecz w sprawach swoich na ich zdaniu nie polegać [1]).

Przyszli do Krakowa ci trynitarze 7 maja 1685 roku. Na stałe mieszkanie przeznaczył im król z nuncjuszem Lwów, jako bliższy do Turcji. Znaleźli w Polsce wielu sobie życzliwych biskupów, kapitułę krakowską i świeckich panów, którzy ich wsparli hojną jałmużną i obiecali coroczną zapomogę. Wiele jednak przenieśli przykrości we Lwowie od magistratu, kleru świeckiego i osób prywatnych, przy nabyciu miejsca pod klasztor. Nękano ich procesami, targowano się o kilka łokci ziemi, pomimo rozkazu króla i nuncjusza, odmawiano im kościoła. Dzięki jednak zabiegom i wytrwałości własnej, oraz poparciu króla i nuncjusza, nabyli plac przy bramie Krakowskiej i urządzili tam pierwszą kaplicę, w czerwcu

się poczet zakonników na br. Korneliuszu od św. Feliksa, który złożył profesję w r. 1782; wyliczono tu 422 zakonników tej prowincji. Ze zbiorów prywatnych.

[1]) Encykl. Kośc. t. 29, str. 213.

1686 roku. W 8 lat później wybudowali nowy klasztor i kościół p. t. św. Mikołaja, na przedmieściu Halickiem; a na początku XVIII wieku wznieśli kościół, na miejscu pierwotnej kaplicy. Kościół ten z klasztorem, dla odróżnienia od pierwszego, nazywa się w księdze naszej: intra muros civitatis. Do budowy jego przyczynił się o. Antoni od św. Jana Chrzciciela Wielhorski, Polak [1]), z matką swoją Anną z Ożgów.—W tymże czasie do zakonu trynitarskiego zaczęli wstępować Polacy. Oprócz wspomnianego Wielhorskiego, wstąpił ormianin Zacharjasz Michalewicz, znawca języków wschodnich, którego spotykamy w pierwszym okupie; następnie — Jan od św. Józefa Karczewski i inni. W niedługim czasie po lwowskich powstały konwenty i domy rezydencyjne trynitarskie: w Krakowie, Stanisławowie, Beresteczku, Warszawie, Wilnie na Antokolu i w Werkach—Trynitopol, w Kamieńcu podolsk., Orszy, Witebsku, Łucku, Tomaszowie, Teofilopolu, (Czołhan) na Wołyniu, Brześciu lit., Lublinie, Krotoszynie, Brahiłowie, Bursztynie, Mołodecznie, Krzywiczach, wilej. pow.; Ryszczewie, pod Kijowem; w Mielcu, nad Wisłoką; w Szumborsku, na Wołyniu; w Horochowie; misja: w Braclawiu, na Wołyniu; Babinowiczach, na Białej Rusi i w Janowie, na Litwie.

Ze względu na wzrastającą liczbę klasztorów w Polsce, kapituła jeneralna madrycka, w roku 1726 d. 13 września, ustanowiła oddzielną prowincję polską p. t. św. Joachima. Naczele tej prowincji stał Minister Provincialis z dwoma Socjuszami, czterech Definitorów, jako doradców prowincjała i delegatów klasztornych, oraz wybawiciel jeńców, czyli Redemptor. Prowincja ta utrzymała się do pierwszego podziału Polski. Potem w Galicji utworzona została prowincja św. Feliksa, zniesiona z klasztorami 1783 przez Józefa II; pod zaborem rosyjskim zniesiono częścią klasztory trynitarskie w 1832 i resztę 1863 r. [2]).

Księga, z której podajemy parę podróży w tłumaczeniu, nosi na sobie cechy współczesne osiedleniu trynitarzy we Lwowie i rozpoczęciu przez nich okupu jeńców; jest autentyczną, zawierającą na marginesach pokwitowanie, dopisane ręką inną, niż tekst, i podpisywaną na końcu każdego rachunku własnoręcznie przez Redemptora, lub jego zastępcę. Składa się z 165 kart in folio, podzie-

[1]) Ob. Niesiecki t. 9 str. 295.

[2]) Teka Wileń. № 4 str. 128. Encyklop. Kośc. t. 29 str. 208. O ile sądzić można z bibliografji podanej w tym artykule Encyklopedji, str. 224—229; księga nasza jest nieznaną, gdyż niema w nim nawet konwentu mołodeczniańskiego, który w tej księdze spotykamy, oraz innych domów, tu wymienionych.

pieni jeńcy byli wprowadzeni w procesji do Lublina i Warszawy w styczniu 1721 r. Nigdy bowiem dotychczas w tych miastach podobnych procesji nie widziano. Z tego powodu zbiegły się tłumy ludu, między nimi była prześw. kapituła kolegjaty warszaw. św. Jana, która procesjonalnie wyszła przede drzwi swego kościoła z krzyżem podniesionym i przyjęła nas i jeńców bardzo przykładnie i miłościwie. W czasie solennej Mszy św. grała muzyka wynajęta; mszę św. odprawiał sam kustosz kościoła ks. Parol, który w czasie kazania pierwszy dał jałmużnę, za jego przykładem poszło wielu. Po nabożeństwie dzięki czyniąc z klerem odśpiewał: Te Deum laudamus i w końcu, stosownie do zwyczaju naszego ceremonjału, uścisnął o. Redemptora i jego Socjusza. Ten akt zaszczycił swem kazaniem kaznodzieja kolegjacki jezuita—N. Do świetności tego przyjęcia przyczynili się i o.o. misjonarze, gdyż z ich kościoła św. Krzyża rozpoczęta została procesja okupu; całe ich zgromadzenie ubrane w rokiety, otoczone licznemi bractwami z podniesionym krzyżem towarzyszyło do kościoła św. Jana i było obecnem na całem nabożeństwie, które trwało do godziny 3 po południu. W procesji przyjęli udział wiel. o.o. bernardyni i dominikanie także z krzyżami procesyjnymi. Ale ponieważ między tymi zakonnikami spór o pierwszeństwo niebył jeszcze załatwiony, bernardyni odeszli. Wielebni zaś o.o. dominikanie z pierwszego konwentu w Nowem mieście, wielce ubolewali, iż nasi ojcowie i bracia, mieszkający na Solcu [1]) przez jakąś nieuwagę ich nie wezwali. Toż samo się stało i z o.o. kapucynami. Po ukończeniu tego aktu, jeńcy odeszli do hospicium, gdzie w ciągu tygodnia byli odwiedzani ustawicznie prawie od wszystkich stanów, wzywani na obiady i zasilani jałmużną. Po tygodniu o. Redemptor uwolnił wszystkich jeńców, dając każdemu po 3 tynfy i świadectwo pobytu w niewoli; chłopców i dziewczynki małoletnie pobrali różni panowie i panie; przed tem jednak dzieciom i podrostkom dla pewności udzielono chrztu św. w kolegjacie św. Jana, gdyż nie były jeszcze ochrzczone, jak to obaczymy obszerniej w katalogu. Dorodni jeńcy mężczyźni i kobiety, po odbyciu spowiedzi przed trzema ojcami teologami Tow. Jez., w dzień św. Trzech króli, Komunję św. przyjęli w kościele kolegjackim z rąk o. Sebastyana od Narodz. N. Maryi P., Socjusza o. Redemptora, w czasie sumy przez tegoż o. Sebastyana odprawionej. Tak się zakończyła ceremonja.

---

[1]) Solecenses.

Katalog jeńców.

Za pieniądze z wydzielonej trzeciej części jałmużny i dochodów naszych zostały wykupione dzieci płci obojga, których rodzice zmarli w niewoli, w czasie dwuletniej zarazy grasującej w ziemi tatarskiej. O. Redemptor nie mógł wskutek tego dowiedzieć się jakiego stanu są te dzieci i czy są ochrzczone, lub nie.

1. Chłopiec lat 5, urodzony w niewoli, ochrzczony w Warszawie (rozumie się po wykupieniu, w czasie chrztu ogólnego. Przyp. tłum.) na imię Wojciech, wykupiony za 103 leony, złp. — — — — — — — 618
2. Chłopiec lat 5, urodz. w niewoli, ochrzcz. w Warszawie na imię Symon, wykupiony za 105 leon. — — — 630
3. Chłopiec lat 6, urodz. w niew., ochrzcz. w Warszawie, na imię Tadeusz, wykupiony za 120 leon. — — — — 720
4. Chłopiec lat 4, urodz. w niewoli, przez nas ochrzczony w chorobie wysypkowej (vulgo ospa), na imię Michał, wykupiony za 110 leon. — — — — — — — 660
5. Chłopiec lat 5, urodz. w niew., ochrzcz. przez nas z powodu ospy, imieniem Jan, wykupiony za 103 leony — 618
6. Chłopiec węgrzyn lat 6, niew. 5 lat, wzięty w opiekę przez J. E. b-pa nitryjsk. Herdodego, legata cesarskiego w Polsce, ochrzczony warunkowo na imię Rafał, wykupiony za 163 leon. — — — — — — — — 978
7. Chłopiec lat 4, urodz. w niew., ochrzczony przez nas z powodu ospy, na imię Paweł, wykup. za 110 leon. — — 660
8. Chłopiec lat 13, urodz. w niew., ochrzcz. w Warszawie, nazwany Michałem Piotrowskim, przez niejakiegoś p. Piotrowskiego wzięty w opiekę, wykup. za 143 leon. 858
9. Chłopiec lat 14, urodz. w niew., ochrzcz. w Warszawie imionami Uldaryk Bohdan; przez J. O. Księcia Radziwiła, miecznika W. Ks. lit. wzięty w opiekę, wykupiony za 200 leon. — — — — — — — — 1200
10. Tego chłopca matka Anna z Kniejnic (de Kneynice) lat 34, niew. 22 lata, wykupiona za 110 leon. — — — 660
11. Dziewczynka lat 4, w niewoli zrodzona, ochrzcz. w Warszawie imieniem Jadwiga, wykup. za 100 leon. — — 600
12. Dziewczynka lat 6, w niew. zrodz., ochrzcz. w Warszawie na imię Urszula wykup. za 150 leon. — — — 900
13. Dziewczynka narodowości kałmuckiej (calmuca), lat 5, ochrzczona w Warszawie imieniem Teresa. (Te obie

wzięte w opiekę przez rezydenta królewskiego), wykupiona za 113 leon. — — — — — — — — — 678

14. Dziewczynka lat 5, urodz. w niew., przez nas z powodu ospy ochrzczona w Lublinie, imieniem Agnieszka, wykupiona za 125 leon. — — — — — — — — — 750

15. Anna Biszowska lat 10, w niew. zrodzona, wykupiona za 153 leony — — — — — — — — — — 918

16. Szlach. Maryanna ze Świerskich Gniewoszowa lat 48, niew. 27 lat.

17. Jej córka Gniewoszówna, zrodzona w niewoli, lat 14, imieniem Katarzyna, obie wykupione za 531 leonów czyli złp. — — — — — — — — — — — 3186

Za pieniądze z jałmużny przysłanej przez pewnego czig. proboszcza z Węgier, wykupieni:

18. Marianna Hallas, węgierka lat 6, niewoli 4 lata, z rodziców kalwinów, wykupiona za 160 leon. — — — 960

19. Helena Palladi, węgierka kalwinka, w Warszawie przyjęta do wiary katolickiej przez J. E. Herdodego legata cesarsk. lat 18, niew. 5 lat, wykupiona za 160 leon. — 960

Szlachta i żołnierze wykupieni za pieniądze z legatu Jana III krola polsk.

20. Tomasz Cybulski szlach. kwatermistrz z regimentu JW. Jabłonowskiego chorąż. koronn., lat 46, niew. 9 lat, wykupiony za 450 leon. czyli złp. — — — — — 2700

21. Szl. Maciej Bielawski, tow. pancerny z chorągwi niegdyś JW. Jana Koniecpolskiego, koniuszego, lat 27, wyzwolony własną niewolą i pracą, naszym kosztem do ojczyzny przyprowadzony.

Za pieniądze z jałmużny prześw. kapituły krakowskiej, z funduszów JW. Lubomirskich.

22. Szl. Michał Kruszelnicki z wojew. rusk., pod fortalitium Trójcy Przen. do niewoli wzięty, lat 40, niewoli 27, wykupiony za 83 leony, złp. — — — — — 498

23. Szl. Jan Bockowski, powiatu pińskiego, chłopcem wzięty do niewoli z chorągwi JW. Czartoryskiego, lat 41, niew. 22, wykup. za 180 leon. — — — — — — 1080

24. Grzegorz Mallaszkiewicz, krakowianin, niegdyś chłopiec do posługi JW. Lubomirskiego starosty olsztyńsk., w czasie oblężenia Wiednia do niewoli wzięty, lat 56, wykupiony za 162 leony — — — — — — — 972

Za pieniądze z funduszu JW. Stefana Bidzińskiego wojewody sandomierskiego.

25. Szl. Wawrzyniec Wirbicki z wojew. krakow., pierwszy sierżant z regimentu niegdyś JW. Jordana wojew. bracławsk. lat 57, niew. 37, wykup. za 150 leon. — — 900

26. Szl. Stanisław Chmielowski z wojew. płock. towarzysz pancern. niegdyś JW. Ogińskiego, chorągwi królew. setnika lat 50, niewoli 30 lat, wykupiony za 180 leon — 1080

27. Szl. Józef Czaykowski wojew. rusk. lat 38, niew. 22, wykupiony za 205 leonów — — — — — — — 1230

28. Szl. Michał Drozdowski towarzysz z chorągwi JW. Siemaszki, lat 50, niew. 25 lat, wykupiony za 181 leon — 1086

Za pieniądze z funduszu JW. p. Marka Matczyńskiego wojew. ruskiego wykupieni różnego stanu jeńcy.

29. Szl. Michał Witwicki (Witficki) z wojew. rusk., tow. pancern. JW. Lanckorońskiego chorążego podolsk., lat 50, niew. 34, wykupiony za 199 leon. — — — — 1194

30. Szl. Józef Łomiński z wojew. rusk., pocztowy z chorągwi JW. starosty halickiego, lat 46, niew. 22 lata, wykup. za 180 leonów — — — — — — — — — 1080

31. Jan Wasilowski z powiatu lwowsk. lat 48, niew. 28, wykupiony za 166 leon. — — — — — — — 996

32. Teodor, chłopcem przez wojsko moskiewskie uwiedziony ze Lwowa do Moskwy, nareszcie przez tatarów pojmany, lat 42, niew. 30 lat, wykupiony za 131 leon. — — 786

33. Dawid Lan, niemiec, żoln. kon. cesark. z regimentu JW. Jenerała (niezrozumiale [1]); lat 38, niew. 5, wykupiony za 270 leon. czyli złp. — — — — — — 1620

34. Eljasz Zagiza z Transylwanii, żoln. pieszy cesarsk., z regimentu JW. Jenerała Janusza, lat 26, niew. 4, wykupiony za 195 leon. czyli złp. — — — — — 1170

35. Antoni Pawlowski z wojew. rusk., sługa dworski JW. Dzieduszyckiego chorąż. podolsk., w czasie walki lwowskiej, wzięty do niewoli, lat 41, wykup. za 161 leon. — 966

36. Teodor z Bratkowców lat 40, niew. 27 lat, wykup. za 120 leonów — — — — — — — — — — 720

37. Jan Balocerkiewski, w niewoli zrodzony, lat 20, kup. za 170 leonów. — — — — — — — — — — 1020

---

[1]) W tekście po wyrazie: Generalis, następujące wyrazy: Pop. Janusz: przekasowane, a nad niemi napisano: Sante amor. (?)

38. Piotr, chłopiec z Rusi, lat 18, niew. 7 lat w czasie buntu ukraińskiego wzięty do niewoli, wykupiony za 200 leon. 1200
39. Bazyli z Jazłowca lat 38, w niewoli pracą się wyzwolił. Redemptor dołożył 6 leonów — — — — — 36
40. Jan z Międzyborza (de Menzi Boże), pracą i starością sterany, został na miejscu między chrześcijanami, wykupiony za 3 leony — — — — — — — — 18
41. Anna de Brody, wykup. za 118 leon. — — — — — 708
42. Anna, niemka, wzięta podczas oblężenia Wiednia, pracą i starością znękana została na miejscu z chrześcijanami, wykup. za 13 leon. — — — — — — — — 78
43. Katarzyna rusinka, pracą i starością znękana znalazła opiekę na miejscu u chrześcijan, wykup. za 3 leony — 18

Ogół sumy — — 37984

Ten okup został poświęcony JOP. Konstantemu Felicjanowi na Szaniawach Szaniawskiemu, biskupowi Krakowskiemu, księciu Siewierskiemu, oraz JW. P. Jakóbowi Władysławowi Morsztynowi, wojewodzie sandomiersk., staroście kowelsk. etc., jako opiekunem funduszu Bidzińskiego, przeznaczonego przez Rzeczpospolitą na zapomogę dla szlachty polskiej, jęczącej w niewoli barbarzyńskiej.

Wydatki w tymże okupie poniesione: za wykup jeńców złp. — — — — — — — — — — — — 37984

Na kupno wozów, koni i innych rzeczy niezbędnych w czasie okupu złp. — — — — — — — — — 1383 gr. 9

Na utrzymanie więźniów, furmanów, opłatę tłumaczów, kupno koni i wozów dla przewiezienia jeńców z niewoli i żywność aż do Warszawy, kupno odzienia, koszul, obuwia, czapek i na zapomogę dla jeńców, przy rozejściu się, do domu, po 3 tynfy, wydano złp. — — — — — — 4818

Przed okupem przez trzy lata w różnych podróżach, w Lublinie, w czasie procesu, kilkakrotnie wszczynanego, na przeżycie i utrzymanie o Redemptora, sługi, koni, na naprawę wozów, opłatę furmanów i inne niezbędne wydatki, w podręcznej księdze wyraźniej spisane złp. — — — 2200

Dla nowego konwentu rzymskiego przy kościele N.M.P. Łaskawej (Intercedetricis gratiarum), przez papieża Klemensa XI naszemu zakonowi oddanym, na wyraźny rozkaz o. Jenerała i definitorów naszych jeneralnych, dano: — — — — — — — — — — — — — — 4000

Po okupie na rozmaite potrzeby, podróże, naprawę wozów, utrzymanie o. Redemptora, sługi, koni i inne, odnośne do okupu, w ciągu 2 lat wydano — — — — — 637

Wszystkie sumy wynoszą złp. 51022 (sic)

Rachunki podpisał fr. Casimirus a. s. Michaele, finiens officium Redemptoris, electus Minister colegii Brestecensis moralis mpr.

Niech będzie błogosławiona Trójca Przenajśw.!

Zdrowaś Marya Najśw.!

Okup XIII, dokonany przez św. niebieski zakon nasz, w posiadłościach tatarów krymskich, budziackich, nohajskich, za pośrednictwem o. Antoniego od Trójcy Przen., R. P. 1753 w miesiącach sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu i styczniu, za pomyślnego kierownictwa nawą kościoła papieża Benedykta XIV, za cesarza rzymskiego Franciszka I, za króla polskiego Augusta III, szczęśliwie panującego, za wikaryusza jeneralnego naszego zakonu przew. o. Roderyka od św. Wawrzyńca (Laureano) i za ministra prowincjalnego, prowincji św. Joachima, Walentyna od św. Hermenegilda. Na kapitule prowincjonalnej rozpoczętej i skończonej R. P. 1754 d. 8 maja, w Tomaszowie, pod kierownictwem przew. o. Stanisława od przenajśw. Sakramentu, ekskomisarza jeneralnego zgromadzenia naszego, pozostającego poza Hiszpanią, pod tytułem Matki Odkupiciela; wybrany został na Redemptora jeńców od naszej prowincji o. Marcin od przen. Trójcy, spełniający wówczas poraz drugi urząd ministra konwentu lwowskiego. Tegoż roku udawał się do ziemi tatarskiej JW. P. Sługocki strażnik koronny (praefectus excubiarum regni), posel do chana tatarskiego, na mocy uchwały stanów w r. 1750 zapadłej. Gdy się rozpowszechniła wieść o tem poselstwie, wielu radziło, by wspomniany o. Marcin, który już wtedy był Redemptorem, towarzyszył posłowi w charakterze kapelana, w celu wynalezienia i okupu jeńców. Ale Trójca przen. chcąc, by poszukiwanie i okup jeńców był przez nas dokonany w pracy, zabiegach i troskliwości, niniejszą okoliczność, więcej sprzyjającą bezpieczeństwu życia i majątku, ale mniej wymagającą trudów i cierpliwości, uniemożliwiła sposobem następującym. Zanim się przygotowano do okupu jeńców, wspomniany strażnik JW. Sułgocki (sic) wziąwszy na kapelana niejakiego o. Karmelitę bosego (któremu prowincya jego polska poruczyła sprawę okupu jeńców) wyruszył w drogę, w czerwcu. Zauważyć należy, iż wspomniana prowincja polska oo. karmelitów

bosych, jeszcze przed przybyciem ojców naszych do Polski, posiadała kapitał w kwocie 10,000, przeznaczony na okup z niewoli niewiast, pochodzących z województwa krakowskiego i sandomierskiego, a w braku tych na okup niewiast pojmanych w innych województwach, jak to wyjaśnił W. o. prowincjał tychże karmelitów wspomnianemu o. Marcinowi Redemptorowi, w odpowiedzi na jego dochodzenie wspomnianej sumy dla okupu, przez nas prowadzonego. Zaopatrzony w kwotę pieniężną, zebraną z procentów rocznych od powyższych 10,000 o. karmelita, czasowy kapelan wspomnianego posła JW. Sługockiego, przyłączył się do jego orszaku i przybył do krymskiej stolicy chana tatarskiego Bakczyseraju i tam wykupił 4 niewolników Georgianów, (Gregoryanów, Ormian?) niewiadomo, czy katolików, czy syzmatyków; gdyż jeńców Polaków w tych miejscowościach, przez które przechodził, nie znalazł. Nadto z pogłosek rozpowszechnionych w Bakczyseraju dowiedział się o. karmelita, iż w całych posiadłościach tatarskich niema żadnego Polaka w niewoli; chociaż wręcz przeciwne wiadomości otrzymali w tym czasie nasi ojcowie.

Gdy ta wieść przyniesiona została do Polski i rozpowszechniona przez wspomnianych wykupionych Georgianów, a szczególniej przez jednego z nich, który spotkał się z o. Redemptorem Marcinem; wielu poważnych panów magnatów odradzało nam podróż do tatarów, jako bezcelową. Ale o. Redemptor, wnikając głębiej w sprawę i nie przywiązując wielkiej wagi do rozsiewanych pogłosek, poczynił kroki dla wydobycia pasportu z kancelaryi królewskiej; żeby zaś podróż ta nie spełzła na niczem, udał się do JW. Franciszka Potockiego, krajczego koron., założyciela naszego konwentu bracławskiego i największego dobrodzieja i opiekuna całej naszej prowincyi; a za jego pośrednictwem i do Jana Brazabiegów było uproszenie tych dostojników, by ze względu na swoją powagę u porty otomańskiej i chana tatarskiego—powiadomili tegoż chana o naszym zamiarze dokonania okupu, a w ten sposób dowiedzieli się napewno o jeńcach z Polski i zabezpieczyli zawczasu sprawę okupu. Zabiegi o. Redemptora uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Po napisaniu listów do chana tatarskiego otrzymano od niego odpowiedź listowną, w której oświadczając uczucia wzajemnego szacunku i grzeczności, pozwolił oo. Redemptorom przyjść do swoich posiadłości. Radził przytem zajść pierwiej do sułtana Seraskiera, syna swego, mieszkającego w posiadłościach tatarów budziackich w m. Hankisset, ztamtąd dopiero, po otrzymaniu dla bezpieczeństwa straży żołnierskiej, udać się do niego, do Bakczyseraju. Trudno opisać radość o. Redemptora i szczęście Polaków, jęczących w niewoli, które wywołały te listy.

Otrzymawszy te wiadomości, znowu o. Redemptor postarał się o listy od tegoż JW. hetmana, krajczego koron., od JE. Mikołaja Wyżyckiego arcyb-pa metropolity lwow., oraz JW. Potockiego starosty kaniowsk. do chana i do sułtana. Gdy te listy miał w ręku naznaczył dzień swego wyjazdu na 13 sierpnia, który wówczas wypadł w niedzielę i w uroczystość św. Kajetana, obchodzoną w naszym kościele; tegoż dnia o 3-ej godz. popołudniu, po wypełnieniu przepisów naszego ceremoniału, udał się w podróż. Wyjeżdżając pozostawił Socjusza o. Antoniego od Trójcy przen. z wozami i 4 końmi, ofiarowanemi przez JW. krajczego koronn. i zalecił mu, by wyjechał d. 16 sierpnia na Podole, do JWP. Dulskiej, podchorążyny latyczowsk. i oczekiwał tam jego przyjazdu. Po zaniesionych tedy modłach do Boga i wezwaniu pomocy św. patronów i obrońców życia, podróży i okupu, wyjechał o. Redemptor do Tartakowa, do JW. krajczego koronn. Tu otrzymał listy polecające do chana sułtana Seraskiera i wiele podarków, wartości kilku tysięcy, do swego rozporządzenia, z wyjątkiem jednego, który powinien był być ofiarowany chanowi w imieniu JW. krajczego. Nadto dodano do ochrony 2 kozaków. D. 24 sierpnia o. Redemptor udał się do Beresteczka a ztąd do Łoszniowa, do wspomnianej pani Dulskiej, gdzie znalazł Socjusza o. Antoniego. Ledwo tu przybył, doszła pogłoska, iż na Ukrainie grasują zbójeckie bandy kozaków, hajdamakami zwanych, mianowicie w tych okolicach, przez które trzeba było przejeżdżać do Mohylowa. Z tego powodu zdjęła oo. Redemptorów wielka i słuszna obawa:—życiu i posiadanym pieniądzom największe groziło niebezpieczeństwo. Rozwiał te obawy JWP. Mossakowski, stolnik bydgoski, i udzielił rady, by oo. Redemptorowie jechali do Likowa (Likoviam), dóbr JW. krajczego i tam wzięli jeszcze dwóch kozaków dla ochrony. Co i uczyniono. W towarzystwie tych dwóch kozaków i dwóch, uprzednio wziętych w Tartakowie, nie bez wielkiej obawy, z powodu wzmocnionej wszędzie ochrony wojskowej, a szczególnie w Litkowie (Litkoviae, sic) (gdzie noc zapadła) i wielkiego zaburzenia wśród tłumów, oczekujących z coraz większą pewnością zbójów hajdamackich, jechali po bezdrożach, lasach, ścieżkach i wertepach, nim się dostali do Mohylowa. Wziąwszy tłumacza, czterech wołochów, nadto 6 kozaków do liczby pierwiej wziętych i jeszcze 4 konie, ofiarowane do podróży z łaski i rozkazu JW. krajczego, postanowili wyjechać

ztąd d. 12 września. Trudno wypowiedzieć to wszystko, co zgotował złośliwy nieprzyjaciel, by powstrzymać oo. Redemptorów od zamierzonego okupu jeńców, jakich ku temu używał sposobów, które, według powszechnego mniemania ludu, wystarczyły, by zniweczyć ich święte zamiary. Chcąc się przeprawić przez Dniepr, groziły tam bandy zbójeckie turków, obdzierające kupców i, po rozpowszechnieniu wieści o przyjściu oo. Redemptorów, oczekujące na nich w zasadzkach; chcąc zaś przejść przez Ukrainę (te tylko dwie drogi były do wyboru), tam, na każdym kroku, szczególnie koło Mohylowa, grasowali hajdamaki, jak zapewniali świadkowie naoczni. Zresztą przekonali się sami oo. Redemptorowie; w Krymie bowiem dowiedzieli się od kupców, że te miasta, przez które dnia poprzedniego przechodzili Redemptorowie, spalone zostały przez hajdamaków. Nie brakło i innych powodów, powstrzymujących od podróży. Wielu odradzało z powodu pory dżdżystej i chłodnej, nieodpowiedniej do podróży, jak w innych okolicach, tak szczególniej w posiadłościach tatarów nohajskich. W tych bowiem miejscowościach niema schronienia nietylko dla koni, ale i dla ludzi: niema tam domów mieszkalnych stałych, tylko namioty przenośne i te nędzne, brudne i cuchnące, w których ledwo rzeczy wilgotne osuszyć się daje, ale podróżni bynajmniej się nie ogrzeją. Z tych to powodów, dla własnego bezpieczeństwa, uniknienia najdotkliwszych przykrości w podróży i oszczędzenia wydatków bezpożytecznych na utrzymanie żołnierzy, sług i koni, radzono odłożyć na czas odpowiedniejszy. Jednakże pomimo to wszystko o. Redemptor, wezwawszy pomocy N. Maryi P. i św. Patronów, gotował się do podróży. Jakoż d. 12 września wyjechał z Socjuszem z Mohylowa, wybierając drogę przez Ukrainę. Towarzyszyli w. podróży: tłumacz Kalkatin, 6 kozaków, 5 wołochów, woźnica i chłopiec, przeznaczony do pilnowania rzeczy. Po uniknięciu wielu zasadzek, d. 17 września, weszli ojcowie do posiadłości tatarskich, a 18 dnia tegoż miesiąca dotarli do Bender. Tu, kupując skórzane naczynia do przewiezienia wody (której w tych stronach bardzo trudno dostać), doznano niemałych przygód od przechodzących turków. Niektórzy bowiem na spotkanie ojców pluli i w rozmaity sposób im złorzeczyli; jeden zaś, udając pijanego, tak silnie popchnął Socjusza o. Redemptora, iż omało nie upadł na ziemię. Dnia 20 września, ojcowie przybyli do Hankissetu, gdzie rezydował sułtan Seraskier. Ten to sułtan był synem chana tatarskiego i liczył wówczas 16 lat wieku. Następnego dnia, t. j. 21 września, pozwolono ojcom stawić się przed sułtanem. Skoro tylko weszli ojcowie w ubiorach zakonnych, podano im stoł-

ki drewniane; ojciec Redemptor siedząc wyjaśnił powód swojego przybycia, pokazał pasporty i wręczył listy polecające od JEW arcyb-pa lwowskiego, hetmana, krajczego koronnego i od starosty kaniowskiego, razem z podarunkami. Za te jednak nie otrzymał żadnego podziękowania. W imieniu swego zwierzchnika odpowiedział Aga, mąż, piastujący tam pierwszorzędne stanowisko, dosyć roztropny, posiadający średnie wykształcenie (mediocriter doctus). Po odpowiedzi podano ojcom róże przyrządzone z cukrem i kawą, a gdy wrócili do swego mieszkania przysłano im placki (innego bowiem chleba, z braku drew, tam nie pieką), przytem baraninę i paszę dla koni. Nazajutrz o. Redemptor przyjął Agę i podarował mu srebrny zegarek. W temże mieście, dnia 23 września, o. Redemptor znalazł jeńca, w towarzystwie zbójów i złodziei, wrzuconego do śmierdzącej jamy za to, że udając się dla załatwienia interesu na Wołoszę, ukrył uciekającego z niewoli Polaka, żywił go i ułatwił mu ucieczkę. Jeniec był Polakiem z ziemi przemyślskiej pochodzący, szlachcic, katolik obrządku grecko-unickiego, wkrótce miał być sprzedany tatarom. Wykupiony został przez o. Redemptora i posłany do Mohylowa z 1 wozem i 6 kozakami. Pozostali tylko dwaj Wołosi i tłumacz Kalkatin, według zelecenia JW. krajczego koronnego. Zauważyć należy, że między Wołochami i tatarami budziackimi była zawarta następująca umowa: jeśli Wołoch złapie uciekającego niewolnika—otrzyma 10 leonów od tatara, właściciela niewolnika; jeżeli zaś przez niedbalstwo Wołocha niewolnik uciecze, wtedy Wołoch powinien zapłacić tyleż leoninów, jako restytucyę. Należy ztąd przypuszczać, że ten jeniec był zdradzony i wydany tatarom przez Wołochów.

Po odesłaniu jeńca do Mohylowa i otrzymaniu od sułtana fermanu i jednego tatara dla ochrony i wskazania drogi do Bakczyseraju, oo. Redemptorowie opuścili Hankisset dnia 24 września, w towarzystwie wspomnianego tatara, 2 Wołochów i tłumacza.

Dwa wypadki, które im się wydarzyły w tym czasie godne są zapisania: jeden, iż przeszli przez miasto Polan... (nieczytelne), nawiedzione przez zarazę, wcale nie tknięci; drugi, że w przeprawie przez Dniepr i Czarne morze zwyciężyli największe niebezpieczeństwa. Pomijając przeprawę przez Dniepr, powiem, że dzięki nieumiejętności majtków, podróż morzem była nader trudna. Wskutek burzy na morzu konie zostały poranione, okręt osiadł na mieliznie dosyć daleko od brzegu. Wszystko to doprowadziło ojców do stanu bez wyjścia; nie wiedzieli, co począć i u kogo zasięgnąć rady. Ale Bóg, wspierający ludzi w przeciwnościach, okazał pomoc swoją stra-

pionym przez niejakiegoś tatara, towarzysza żeglugi; chociaż to był niewierny, dziwną jednak miłością i współczuciem obdarzony. Wskoczył bowiem do morza, kazał o. Redemptorowi usiąść na plecach i tak doniósł go do brzegu. Następnie z trudem i sprawnością, trudną do wiary, sprowadził do brzegu wóz, przyczepiony do jednego konia i wszystkie rzeczy, bez najmniejszej straty, ułożył na brzegu. Po tem niebezpieczeństwie nastąpiły inne przygody, jak choroby, czuwanie pod gołem niebem do późnej nocy, a niekiedy i całonocna straż z obawy zbójów.

Dopiero 1 października wyruszyli ojcowie z ziemi tatarów nohajskich do tatarów krymskich. Tutaj zauważyli sól wytwarzającą się z wody, stwardniałą nakształt lodu; sól ta wysyłaną bywa przez mieszkańców tutejszych do Moskwy i na Ukrainę.

W pewnem mieście, o zmierzchu, przyszło do ojców 7 braci rodzonych, z pochodzenia Polaków, urodzonych z ojca szlachcica, pojmanego do niewoli, który już był umarł. Przyszli oni nie sami jedni, ale i dzieci swe przyprowadzili i przez czas długi z wszelką łatwością i wprawą rozmawiali z ojcami; jednakże niedali się namówić, by wrócili do Polski i przyjęli naszą wiarę.

3 października oo. przybyli do Bakczyseraju. Zanim wyznaczone dla nich zostało mieszkanie, JWP. Piotr de Lanecy, rezydujący przy chanie dla załatwienia interesów francuskich, skoro się dowiedział o ich przybyciu, wysłał do nich swego kapelana, przebranego po tatarsku, rozumiejącego po łacinie, i do siebie ich zaprosił. Przyjąwszy najżyczliwiej, udzielił im wielu rad pożytecznych.

Stąd zaprowadzono ojców do szpitala, należącego do ormian schyzmatyków, pustego i brudnego. Do tego szpitala przylegał kościół ormiański, czyli raczej ślady kościoła, zniszczonego niegdyś przez Moskali. Naprawa kościoła tego, panującym powszechnie zwyczajem w posiadłościach tatarskich, wzbroniona. Msze św. odprawiali ojcowie w pewnem zagłębieniu w skale, przy której niegdyś był kościół. Wreszcie d. 5 października naznaczoną została dla ojców wizyta, najprzód u Agi, czyli wezyra chańskiego, a potem u samego chana. Do jednego i drugiego wstąpili ojcowie, według zwyczaju wszędzie przez siebie praktykowanego, w ubraniu zakonnem, chociaż tłumacz polski był temu przeciwny i usilnie doradzał ojcom wypróć krzyże z habitów. Tłumacz ten był człowiekiem zdradliwym, dla dogodzenia żonie greko schyzmatyczce nanowo dał się ochrzcić według obrządku schyzmatyckiego; był nieprzyjacielem najzawziętszym wiary katolickiej i, według zdania wielu, z imienia tylko chrześcjanin, a według zdania samego chana, (u którego był

tłumaczem) był to człowiek nie mający żadnej wiary. Dowodził tedy ojcom, że jeśli nie pójdą za jego radą, nie pozyskają u swego zwierzchnika, ani łaskawego wejrzenia, ani życzliwego wysłuchania sprawy. Że to wszystko było fałszem, pochodzącym, bodaj z nienawiści do wiary katolickiej, pokazało się na przyjęciu u chana. Albowiem chan nietylko łaskawie przyjął ojców, potraktował ich kawą, według zwyczaju ojczystego, oświadczył powolność swą na ich prośby; ale w rozmowie o rozmaitych sprawach, między innemi, bardzo chwalił nasz ubior zakonny. Dnia następnego został ogłoszony na ulicach, rozkaz chana, aby wszyscy Polacy, którzy są w niewoli, stawili się do okupu. Wkrótce potem o. Redemptor wziąwszy ferman, wyjechał do Kaffy (Teodozji), do gubernatora narazyjskiego, kaffeńskiego i gienikolskiego. O. Antoniego, Socjusza swego, zostawił u rezydenta francuskiego.

Po przybyciu do miasta Achmekset, dowiedział się, iż tu jest w niewoli Polka, córka księdza obrządku grecko-unickiego z Ukrainy, pozostająca nałożnicą u niejakiego Murzy, zajmującego pierwszorzędne stanowisko między swoimi; z tego powodu wykupić jej nie mógł. Do Kaffy przybył o. Redemptor d. 12 tegoż miesiąca i ogłosił ferman chana publicznie przez woźnego wszystkim mieszkańcom. Miasto jest bardzo wielkie, którego nawet wojsko moskiewskie nie zajęło, w czasie swych najść na ziemie tatarskie. Między mieszkańcami wiele jest greków i ormian syzmatyków, którzy mają 24 kościoły, dotąd istniejące. Katolików bardzo mało, żadnego kościoła. Jednak mają katolicy dwóch kapłanów, ormian; jeden starzec, oddawna tu zamieszkały, drugi młody, niedawno wyświęcony we Lwowie. Ci kapłani wiele cierpią od ormian syzmatyków; Msze św. odprawiają w domach prywatnych pokryjomu; na msze przychodzą niewszyscy katolicy, lecz bardzo nieliczni; a to z tego powodu, aby nie być postrzeżonymi przez syzmatyków. Nieszczęśliwi ci katolicy zmuszeni są u syzmatyków przyjmować chrzest, brać śluby, i odbywać pogrzeby. Jak tylko przyjechał o. Redemptor, katolicy ze łzami i jękiem niewymownym przyszli do niego i opowiedzieli o swoim ciężkim losie, oświadczając przytem, że więcej cierpią od syzmatyków, niż od samych turków i tatarów. Prosili tedy o. Redemptora, żeby zajął się ich losem: i w imieniu ich odwołał się do dostojników królestwa, aby król i stany Rzeczypospolitej wzięli ich w opiekę, poczynili starania u imperatora otomańskiego i u chana tatarskiego, by im wyznaczono jeden ze 24 kościołów syzmatyckich i by dano im swobodę jawnie wyznawać wiarę katolicką. „Albowiem król francuski—mówili—nie chce więcej przysyłać mi-

syonarzy do posiadłości tatarskiej, już z powodu wielkiej odległości królestwa swego od tych posiadłości, już z powodu zniszczenia rezydencyi misyonarzy swoich w Bakczyseraju i wypędzenia tychże misyonarzy. Pisał o tem ten król katolicki w listach do papieża, powiadamiając go o tem wypędzeniu misyonarzy, i radził papieżowi, by nadal poruczyć misyę i opiekę nad misyonarzami i katolikami Rzeczypospolitej, jako sąsiadce ziemi tatarskiej. Ztąd także papież między poleceniami danemi arcyb-powi lwowsk.-ormiańskiemu rozkazał, by wysłał kilku misyonarzy swego obrządku do ziemi tatarskiej; co spełnił rzeczony arcybiskup posyłając onego młodego kapłana. Ów zaś kapłan staruszek, za wiarę katolicką, około 20 razy był okuty w kajdany, z których wedle swej możności wykupywał się własnemi pieniędzmi. Tym sposobem doprowadzony do ubóstwa największego musiał pracą rąk zarabiać na kawałek chleba i prowadzić życie, nie jako kapłan, ale jak rzemieślnik". Tenże sam kapłan nastawał na o. Redemptora, by ormianie, żyjący w Królestwie Polskiem, okazywali możliwą pomoc katolikom, mieszkającym w Krymie, gdyż ci najsrożej cierpią, nie dlatego, iżby pozbawieni byli swobody, ale dlatego, że są katolikami. W Kaffie nikt się nie stawił do wykupu oprócz staruszki jednej i pewnego starca, wyzwolonych z powodu nadwątlonego zdrowia; ale ci dla starości swej odmówili się od powrotu do ojczyzny. D. 20 października o. Redemptor opuścił Kaffę i o zmierzchu przyszedł do miasta Kikuckaraszu, gdzie wykupił jeńca Andrzeja Sołomowskiego. Jeniec ten był niegdyś w niewoli u niejakiegoś tatara budziackiego; każdego dnia był srodze ćwiczony rózgami w celu wyrzeczenia się wiary katolickiej i przyjęcia bezbożnego wyznania mahometańskiego; a gdy nie można go było do tego zmusić, został sprzedany tatarowi Murzie. W tym znalazł jeniec pana dobrego i łaskawego, przeznaczony do jego usług, zebrał nieco pieniędzy, które wręczył niejakiemu kapłanowi katolickiemu, podróżującemu w Krymie i opowiedział mu wszystko, co przeniósł w niewoli. Kapłan (należy przypuszczać) pobożny umocnił jeńca w wierze i zalecał mu wytrwałość w uświęconej wiekami czci Bogarodzicy i być dobrej myśli. Ponieważ jeniec był zawsze najpobożniejszym czcicielem Matki Najświętszej, więc pod jej — zapewne — opieką wpośród tylu niebezpieczeństw pozostał w wierze statecznym i w dzień sobotni, poświęcony jej czci, został wyzwolony.

Wróciwszy do Bakczyseraju o. Redemptor udał się do Agi i do sędziego Bakczyserajskiego, chcąc za ich pośrednictwem wyprocesować i wykupić ową niewolnicę Murzy, nałożnicę w Achmetksecie. Lecz ci nająwszy fałszywych świadków zawyrokowali i odpowiedzieli ojcom, że owa niewolnica w żaden sposób nie może być wydana, gdyż przyjęła ich wyznanie. Socyusz o. Redemptora został wysłany do Bałakławy, miasta leżącego nad brzegiem morza: lecz tam żadnego jeńca nie było z naszego królestwa; wielu zaś było z innych narodów; gdyż w obecności tegoż Socjusza zawinął do portu okręt niejaki, naładowany 500 niewolnikami, z plemienia Czerkiesów. Między tymi niewolnikami było dwoje dzieci, które Socjusz chciał wykupić, ale tatarzy odpowiedzieli, że na mocy fermanu tylko Polacy mogą mu być wydani. Tenże Socjusz, w celu wykupienia jeńców, został wysłany w towarzystwie niejakiego szlachcica Polaka Załuskiego, przebywającego tam na wolnej stopie, do miasta Solhirbasza zwanego, odległego o 8 mil od Bakczyseraju, wśród najwyższych gór położonego, gdzie wykupił jednego jeńca, o wykupienie drugiego z żoną i trojgiem dzieci zawarł umowę z tatarem; za okup zaś trzeciego jeńca chciał mieć określoną sobie cenę słuszną. Ale gdy barbarzyńca, chciwy niezmiernie na pieniądze, wymagał 300 dukatów, okup tego jeńca nie przyszedł do skutku. Z tego powodu tatar zawrzał od gniewu; o. Socyuszowi zaczął grozić śmiercią, Załuskiego zaś tak silnie uderzył i skaleczył go w rękę dotkliwie, że musiał tę rękę opuchniętą podtrzymywać na ręczniku zawieszonym na szyi. Wypadek ten nabawił wielkiego strachu i smutku o. Socjusza , niemniej i o. Redemptora, gdy się dowiedział o tem, co zaszło i o pozostaniu na miejscu owego szlachcica, z powodu skaleczonej ręki. Co prawda powrót najukochańszego Socjusza ucieszył o. Redemptora, ale niebezpieczeństwo przebyte, niespodziana dzika napaść, do łez poruszały i strachem przejmowała myśl o podróży w tamte strony.

Ale gdy miłość daleko odpędza wszelką bojaźń, toż samo uczyniła w sercu o. Redemptora, który wziąwszy z sobą tłumacza i jednego z jeńców udał się do tegoż miasta. Jak się rzekło, droga szła przez góry strome; nastawał zmierzch utrudniający podróż; w skutek tego wóz szybko potoczył się w dół i przewrócił się. Wielki strach zdjął o. Redemptora, który się zwiększył tą okolicznością, iż w ciemnościach nocnych trzeba było przebywać rzekę. Z przerażenia o. Redemptor dostał dreszczów febrycznych. Obawa wkrótce stała się największą, gdy się przyszło drogę zwrócić na młyn, by dotrzeć do jeńców, małżonków, rodziców z trojgiem dzieci; ostrożność nakazywała tu zachować najgłębsze milczenie, całą sprawę przeprowadzić w sekrecie, by siebie i jeńców nie narazić na niebezpieczeństwo utraty życia. Spędziwszy noc wpośród obawy i jęków,

o. Redemptor udal się do właściciela jeńców, wiele trudów i udręczeń przeniósł, układając się z nim o cenę okupu. Po zawarciu umowy, pozostawiwszy tłumacza dla przyprowadzenia 7 jeńców, tam wykupionych, wrócił do Bakczyseraju. Stąd, wziąwszy świadectwo od chana, pożegnawszy JW. rezydenta króla francuskiego, puścili się do Kozłowa (Kosloviam); w tej podróży wóz jeden zupełnie został złamany, a drugi, w którym było troje dzieci, ku wielkiemu naszemu przerażeniu przewrócił się; dzieci jednak nic na tem nie ucierpiały.

W Perekopie (Praekopae), gdzie znaleziono dwóch jeńców, szczególniejszym wypadkiem zawarto podwójną umowę o wykup jeńca, najprzód z jednym tatarem, który fałszywie się podał za właściciela jeńca, następnie i z drugim, który niezbitemi dowodami przekonał, iż jeniec ten do niego należał. Z Perekopu udano się do Oczakowa, a następnie do Akkermanu (Alkiermanum), czyli Bialogrodu. Tu, gdy o. Redemptor chciał w kościele greckim odprawić mszę św., duchowny (sacrificulus), który przyszedł go obaczyć odpowiedział, że na to nie może pozwolić kapłanom obrządku łacińskiego, gdyż w przeciwnym razie trzeba byłoby wykopać ziemię na 60 łokci, a na jej miejsce nowej przywieźć [1]). W Hankisle, dokąd przybyli 16 grudnia, dwa przykre wypadki spotkały ojców. Najprzód jedna niewolnica pod pretekstem, iż jakoby zbisurmanioną była, wróconą została swej pani, która po jej odejściu, ani spać, ani jeść nie mogła; powtóre w sąsiedztwie domu, zamieszkanego przez ojców, powstał pożar, wznieciony przez niejakiegoś złośliwego tatara. Oprócz tych inne jeszcze przygody spotkały o. Redemptora w podróży; mianowicie napad zbójecki w górach i niebezpieczeństwo zatonięcia, w sam dzień Bożego Narodzenia, przy przeprawie przez Dniestr. Nareszcie po tych czterech i innych niezliczonych przygodach i niebezpieczeństwach, które się obu ojcom zdarzyły na lądzie i na morzu (między któremi niepoślednie miejsce zajmuje wypadek porwania przez turków dwóch jeńców, wracających z Socjuszem do ojczyzny, już na pograniczu królestwa naszego, niedaleko od Mohylowa), w tenże sam dzień Bożego Narodzenia, a naszego zbawienia i radości o. Redemptora, powrócili do ojczyzny po tylu tragicznych wypadkach. O. Redemptor odprawił w Kahorliku (Gehorlici), w kościele rusińskim, trzy Msze św., według zwyczaju Kościoła. Potem w czasie całej podróży ojcowie od-

[1]) Niesłychany ten zabobon podajemy dosłownie: id ritus latini presbyteris nullatenus permitti posse; nam alias ad 60 cubitus, seu ulnas, terra erunda et in eius locum alia denuo asportanda foret...

prawiali msze św., już w kościołach greckich, gdzie im pozwalano, już w domach prywatnych i gościnnych, już nareszcie na polu, wszędzie bez dzwonów.

Pierwszem miastem, witającem obu razem ojców, Redemptora i jego Socjusza (gdyż pierwej byli rozłączeni), był Mohylów. Z większą daleko pompą odbyło się powitanie w stolicy Rusi, a to w sposób następujący: o. Redemptor, zostawiwszy jeńców z Socjuszem w Nastorowie (Nastoroviae), przybył dnia 10 stycznia do Lwowa i wszystko przygotowawszy, co było niezbędne, naznaczył dzień 12 stycznia na uroczyste przyjęcie jeńców i o tem powiadomił o. Socjusza, by w tenże dzień przybył z jeńcami do naszego konwentu św. Mikołaja; stąd bowiem rozpoczynano procesje. Był to dzień wyznaczony na zwykłe całego królestwa kontrakty we Lwowie, na które się zjeżdżało wielu panów i dostojników. W ten tedy dzień urządzona została procesja z kościoła św. Mikołaja, najprzód do arcykatedralnego, a potem do naszego kościoła w murach miasta Lwowa. Na czele procesji postępowało arcybractwo Jezusa Nazareńskiego, po niem szły towarzystwa zakonne: oo. karmelitów dawnej reguły, oo. franciszkanów i oo. bernardynów. Za niemi między chórem śpiewaków zakonnych i o. Socjuszem niosły sztandar okupu niewiasty, wykupione z niewoli z dziećmi, mającemi naszyte krzyże naszego zakonu. Ostatnie i najpoważniejsze miejsce zajmowali nasi zakonnicy z obydwu klasztorów zebrani, w ten sposób, że po jednej stronie szli nasi zakonnicy, a po drugiej jeńcy wykupieni; o. Redemptor postępował w końcu procesji. Procesji towarzyszyło, otaczając ją po stronach, niemało dostojnych panów i tłumy ludu niezliczone; ścisk był tak wielki, że ledwo starczyło miejsca dla osób uczestniczących w procesji. U wielu łzy się lały z nadmiaru radości; byli i tacy, którzy opłakiwali nieszczęśliwy stan jeńców i wzniósłszy ręce do nieba zanosili należne dzięki Bogu, obrońcy jeńców. Ale najwięcej było takich, którzy wynosili pod niebiosa nasz heroiczny zakon. Miejsca, któremi przechodziła procesja rozbrzmiewały odgłosem śpiewu zakonników, oddźwiękiem chórów muzykalnych, naprzemiany grających, i hukiem dzwonów. Wchodzącą do miasta procesję powitał kościół arcykatedralny, w którym kaznodzieja tegoż kościoła o. Bowicz Tow. Jez. miał piękne kazanie do ludu. Po skończeniu kazania, rozpoczęto hymn ambrozjański; podczas śpiewu tego hymnu procesja weszła do kościoła naszego w murach lwowskich, a gdy hymn odśpiewano, rozpoczął kazanie o. Ignacy a Sanctis lektor św. teologji. Kaznodzieja składał podziękowanie najprzód najjaśn. królowi, następnie het-

manowi, domowi połockiemu (jezuitów) i wszystkim innym, już oddzielnie, już w ogólności, którzykolwiek okazali swą pomoc, dając pieniądze na okup jeńców, lub w inny sposób przyczynili się do tak zbożnego dzieła. Jak na tem, tak i na pierwszem kazaniu obecni byli senatorowie liczni, ministrowie, urzędnicy, zakonnicy, oraz tłumy każdego stanu, płci i stanowiska, tak liczne, że ledwo je nasz kościół mógł pomieścić. Po kazaniu rozdano katalog jeńców, którzy wówczas byli tam wprowadzeni. Katalog ten po łacinie napisany, ofiarowany został JWP. Franciszkowi Potockiemu, krajczemu koron.; najwzorowszej zaś żonie jego, JWP. Annie z Potockich Potockiej — napisany po polsku; gdyż po Bogu, ich opiece i dobroczynności należy przypisać ten okup. Resztę wykonano według przepisu naszego ceremonjału. Po wypoczynku należytym i otrzymaniu świadectw, niektórzy jeńcy zostali poleceni opiece magnatów, inni zaś, zaopatrzeni dostatecznym zasiłkiem na podróż, udali się każdy do swego rodzinnego zakątka.

Wykaz jeńców wykupionych w prowincjach tatarskich, wyżej wymienionych.

Za odłożoną trzecią część jałmużny, pozostającej do rozporządzenia, którą wyłącznie dajemy na cel wskazany przez naszą regułę, także za jałmużny, ofiarowane wyraźnie na okup jeńców, wykupieni zostali następujący:

1. Andrzej Sołomowski, z województwa bracław., lat 45, niewoli 20 lat, wykup. za złp. — — — — — — 1548
2. Wawrzyniec Starzyński, z wojew. rusk., ziemi przemyśl., lat 78, niewoli 58, wykup za — — — — — — 990
3. Jan Iwanicki, z wojew. rusk., ziemi lwowskiej, lat 69, niewoli 37, wykup. za — — — — — — — 900
4. Jan Biliński, z wojew. rusk., lat 27, niew. 1, wyk. za — 954
5. Zacharyasz Kamieniecki, z wojew. bracł., lat 71, niew. 50 lat, wykup. za — — — — — — — — — 360
6. Marcin Iwanicki, katechumen, syn wyżej wspomnianego Jana Iwanickiego, urodzony w niewoli, lat 21, wyk za— 2250
7. Marek Szczerbiński, z wojew. wołyń., lat 26, niew. 9 lat, wykup. za — — — — — — — — — — 842
8. Jan Skiblicki, urodz. w niewoli, z rodziców katolików, lat 4, wykup. za — — — — — — — — — 1000
9. Jan Matyaszewicz, litwin, z wojew. połock., lat 62, niewoli 42, wykup. za — — — — — — — — 4000
10. Jacek Kliczyński, z wojew. bracł., lat 63, niewoli 48 lat, wykup. za — — — — — — — — — — 1692

11. Jerzy Jamberski, z wojew. wołyń., lat 35, niew. 15 lat, wykup. za — — — — — — — — — — 1490
12. Aleksander Stefanowicz, z wojew. podol., lat 58, niewoli 18, wykup. za — — — — — — — — 954
13. Roman Gładki, z wojew. bracł., lat 40, niew. 16, wyk. za 738
14. Aleksander Skwarkowski, z wojew. bracł., lat 70, niewoli 55, wykup. za — — — — — — — — 1098
15. Barbara Romańska, z wojew. bracł., lat 26, niew. 17, wyk. za — — — — — — — — — — 3420
16. Atanazya Szczerbińska, z wojew. bracł., lat 40, niew. 17, wykup. za — — — — — — — — — — 1000
17. Maryanna Skiblicka, urodz. w niewoli, z rodziców katolików naszego Królestwa, lat 6, wykup. za — — — 1000
18. Ewa Skiblicka, urodz. w niewoli z rodziców katol., dziecko 10 miesięczne wykup. za — — — — — — 1000

Za pieniądze z funduszu Najjaśn. Jana III, króla polsk., wykupieni zostali:

19. Joachim Drużenski, z wojew. podolsk., lat 40, niew. 16, wykup. za — — — — — — — — — — 882
20. Jerzy Goremiński, z wojew. bracł., lat 31, niewoli 16, wykup. za — — — — — — — — — — 1278
21. Demetrya Iwanicka, z wojew. bracł., lat 61, niewoli 38, wykup. za — — — — — — — — — — 900
22. Andrzej Harasymowicz, z wojew. brac., lat 50, niew. 40, wykup. za — — — — — — — — — — 1242

Za pieniądze z funduszu J. E. biskupa krakow. Gembickiego i przew. kanonika katedry krakow. Andrzeja Pinkowskiego (sic) wykupieni:

23. Jan Rozumiński, z wojew. bracł., lat 31, niew. 15, wyk. za 1350
24. Prokop Kołomicz, z wojew. bracł., lat 23, niewoli 15, wykup. za — — — — — — — — — — 990
25. Jan Micheel, francuz z Alzacji, lat 34, niew. 8, wyk. za 1188
26. Anna Matyaszewiczowa, z wojew. bracł., lat 45, niew. 20, wykup. za — — — — — — — — — — 500
27. Łucya Krasnobayska, z wojew. podlask., lat 50, niew. 18, wykup. za — — — — — — — — — — 954

Za pieniądze z funduszu JWP. Marka Matczyńskiego, wojew. jener. ziem ruskich.

28. Barbara Danielówna, z wojew. bracł., lat 30, niew. 18, wykup. za — — — — — — — — — — 936

29. Ewa Mikołajowska, z wojew. bracł., lat 52, niew 15, wykup. za — — — — — — — — — — — 990
30. Maryanna Awanczowa, ormianka (de Regione Gordziana) lat 25, niew. 2, wykup. za — — — — — 1080
31. Anna Słomińska, z wojew. bracł., lat 51, niewoli 15, wykup. za — — — — — — — — — — 1093

Z funduszu Bidzińskiego, przeznaczonego na okup jeńców, legowanego na Januszowcach, z powodu nieopłacenia dotychczas prowizji, nikogo nie wykupiono.

Następujący wyzwoleńcy naszym kosztem wrócili do ojczyzny:

32. Stefan Płowiński, z wojew. bracław., lat 20.
33. Turek niejakiś przyłączył się do nas w drodze z chęcią przyjęcia chrztu św., ma być nazwany Jan z Matty i Feliks Walezjusz.

Wydatki odnośne do tego okupu, przed nim i potem poniesione.

1. Zanim rozpocząłem okup wydałem na procesy złp. 89
2. Od d. 13 sierpnia 1752 r. do 13 stycznia 1753 r., spełjąc obowiązki okupu, wydałem złp. — — — 41,703—17
3. Po ukończeniu okupu na prowadzenie procesów w dalszym ciągu wydałem — — — — — 359—3

Ogółem wydatki wynoszą — — 42,151—20

Po odjęciu 42,151 złp. i 20 gr. od ogólnej sumy 179,899 złp., pozostaje w kasie 105,668 złp., u dłużników liczy się 32,183 złp. i gr. 15 (sic).

1. Wykaz długów zaciągniętych z kapitału, przeznaczonego na okup przez kolegja i konwenty naszej prowincji, oraz przez JW. Jabłonowskiego starostę czehryńsk., który do wypełnienia sumy 2000 jeszcze winien złp. — — — — — — 500 oddane
2. Kolegjum lwowskie winno złp. — — — — — 17300
3. Kolegjum łuckie winno złp. — — — — — 2378
4. Konwent krakowski od r. 1737 winien złp. — — 126
5. „ św. Mikołaja winien złp. — — — — 180
6. „ lubelski „ „ — — — — 201—15
7. „ warszawski „ „ — — — — 7514
8. Prowincja za wydrukowanie kronik winna złp. — 3852

Wogóle długi wynoszą 32,051—15 (sic)

Na rzecz zaś okupu żadnych nie zaciągnięto długów.

Dla wiarogodności podpisałem własną ręką w tem kolegium lwowskiem, dnia 30 kwietnia, R. P. 1754

Fr. Martinus a Sma Trinitate Redemptor mpp.

Zarejestrowanie wydatków, na rzecz okupu uczynionych, od 5 Lipca 1754 r. do 22 Stycznia 1755 r.

Na zwykłe wydatki, procesy, podróże, odzienie, utrzymanie koni, naprawę wozów, opłatę wozniców, jałmużnę ubogich i inne potrzeby wydano złp. — 706—5

Dla wiarogodności podpisałem Fr. Jacobus a S. Maria.

Koniec podróży trzynastej.

Wzmianka o Karmelitach Bosych w Kownie.

Początek Karmelitów Bosych w Kownie jest taki [1]). W r. 1707 dnia 15 lipca kupili O. O. Karm. Bosi prowincji litewskiej plac w tem mieście z ogrodem i domem murowanym nad brzegiem Niemna, urządziwszy tam sobie następnie kościołek, może tylko kaplicę, drewniany i zaczęli Boga chwalić, zbożny prowadząc żywot w ubóstwie świętem. Wkrótce znaleźli dobrodzieja, który los ich tam ustalił, w osobie Krzysztofa Szczytta, kasztelana smoleńskiego, i żony jego Anny z Zawiszów [2]), zapisujących im, d. 4 września 1716 r. posiadłość Kaczaniszki (nad Niemnem, o jakie 2 mile od Kowna, niedaleko od Czerwonego Dworu), nadto oni wymurowali im później kościół p. wezw. św. Eljasza. August II potwierdził to nadanie 1726 roku i potem zdobyli sobie pobożni ojcowie innych benefaktorów, byli więc w możności postawić sobie drewniany klasztor i kupić jeszcze kilka domów i placów w mieście; siedzieli tam do roku 1770 lub nieco dłużej. W tym czasie ustąpili całą tę posiadłość (z wyjątkiem kościoła) magistratowi, uczyniwszy z nim zamianę na inne tam terytorjum i objąwszy we władanie drugi kościół św. Krzyża; tym sposobem posiadali dwie świątynie: św. Eljasza i św. Krzyża; przy św. Krzyżu potem osiedli, posyła-

[1]) Na podstawie notat Prekiera z Kowna, znanego w swoim czasie archeologa, historyka, wielkiego miłośnika przeszłości dziejowej, rzeczy ojczystych, a także własnych rękopiśmiennych dokumentów.

[2]) Krzysztof Szczytt † 1720 r., pan ogromnych majątków w różnych stronach; Zawiszanka była jego 3 żoną, † 1730 r., pochowana u Karm. w Kownie; od 2 jej synów idą linje tego rodu — juchowicka i kożangródzka.

jąc zwykle swego kapłana do św. Eljasza ze mszą. Taki stan rzeczy trwał do końca prawie XVIII wieku; w tych czasach wojsko, konsystujące w Kownie, zabrało go na cerkiew; chociaż potem oddało go właściwej władzy, ale zniszczony, niepoprawiony stał długo, wreszcie uległ zupełnej ruinie.

Teraz powiemy słów kilka o przeszłości kościoła św. Krzyża, należącego następnie do Ojców Karmelitów.

Dorota Nabokowa, obywatelka kowieńska, 1510 r. d. 10 lipca swoją posiadłość nad Niemnem przeznaczyła na kościół i zbudowała tam drewnianą kaplicę p. wezw. św. Krzyża, oddając ją w zarząd duchowieństwa świeckiego, a magistratowi przyznała prawo prezenty przy tej świątyni, biskup zaś wileński, Paweł Holszański, w 1537 r. fundusz ten na rzecz kościoła potwierdził; następnie powstało tam probostwo i proboszcz tamtejszy, ks. Kazimierz Żodkiewicz, w 1685 r. wymurował kościół, konsekrowany d. 27 czerwca 1700 roku. Otóż tę posiadłość niegdyś Nabokowej wraz z kościołem św. Krzyża magistrat oddał Karmelitom i zobowiązał się procent piąty od 35,000 zł. (które od siebie Karmelitom dopłacił) proboszczowi składać. Umowa ta zawartą została w jesieni 1770 r., a Karmelici na wiosnę 1772 r. (może i wcześniej) objęli kościół św. Krzyża i stali się właścicielami tej nowej siedziby. Wiemy, jak ten kościół wyglądał w 1820 r. [3]), więc to podajemy. Kościół był murowany, sklepiony w formie krzyżowej, obwodu miał łokci 205½, długości 44½, szerokości z kaplicami 36 (bez kaplic 15); okien, dziewięciokwaterowych staroświeckiej roboty 8; kaplic cztery, ale wówczas służyły one do innego użytku: po obu stronach wielkiego ołtarza w jednej była wtedy zakrystja, a w drugiej — skład rzeczy kościelnych i bibljoteka; o 2 innych powiedziano tylko: „bez okien i otworu do kościoła“; wszystkie sklepione i nietynkowane. W wielkim ołtarzu, porządku korynckiego, figura drewniana Pana Jezusa, w szufladzie wewnątrz wiśniowo malowanej z firankami i kolumnami po bokach białemi malowanemi; mensa ołtarzowa z „falszmarmuru z takiemiż po bokach obsadami w 1812 r. przez wojnę po części nadpsuta“. Ołtarzy bocznych dwa: po prawej stronie N. M. P. Szkaplerznej, a po lewej św. Józefa; posadzka z cegły. W tym czasie parafji tu już nie było, ani filji, ani altarji żadnej, tylko prywatna kaplica, przez Karmelitów z drzewa zbudowana, w folwarku ich funduszowym Kaczaniszkach, w parafji wtedy wilkijskiej. Obligacje dość znaczne: rocznie funduszowych śpiewanych mszy 112,

[3]) Wizyta kanoniczna z tego roku w ręku piszącego.

czytanych 782, anniwersarzy 8. Zakrystja bardzo zasobna (ornatów różnych pięćdziesiąt kilka); srebrnych rzeczy ze 30, nadto cynowe, mosiężne, spiżowe (dzwonów 4, dzwonków 7). Organy o 8 głosach z bębenkiem, dzwoneczkami, 2 miechami i 2 kotłami. Malowidel rozmaitych dużo: al fresko i w obrazach; na sklepieniu tajemnice z życia Chrystusa i w kopule na środku kościoła — Zesłanie Ducha św. Na ołtarzu św. Józefa relikwie św. Wiktorji męczenniczki w skrzynce. Klasztor o 2 piętrach (ale sposobem rosyjskim — na dół jako pierwsze piętro liczony, więcby należało powiedzieć — o piętrze) we 3 linjach: na północ długości sążni 51, na zachód nad Niemnem 46, na południe 22. Pierwsze piętro (czytać parter) po zniszczeniu w 1812 r. poprawione i wyreparowane zupełnie; wszystkich cel do użytku przeznaczonych 16. (Dawniej tam osobna była prowincjalska, a osobna przeora), nadto refektarz i inne ubikacje; we wszystkich celach podłoga drewniana, na kurytarzach ceglana. Przy wejściu do furty na prawo — izba do przyjęcia gości o 2 oknach. Cały ten klasztor nietynkowany, dachówką „żłobiastą" pokryty; pod klasztorem — piwnice. Obok klasztoru ogród i różne budynki gospodarskie: browar, stajnia (w niej koni stajennych 4, gospodarskich 4, chomątów krakowskich 3, nieużytecznych 3), wozownia (1 bryczka kryta z kołami kutemi, „pojazdów" zimowych 2), obora (wołów roboczych 6, krów 4, cieląt 4), gumno, młyn wietrzny, młyn wodny, austerja i t. d. Naczynia kredensowe: waz cynowych 2, starych 2, mis takichże 2, półmisków 7, blatów 2, łyżek „podawczych" 2, obrusów holenderskich 3, tkackich 4, serwet tuzinów 2; talerzy fajansowych tuzinów 4, noży z łyżkami i widelcami (nie powiedziano jakich) tuzin, szklanek tuzinów 2. Kieliszków tuzin, imbryków blaszanych 4, filiżanek porcelanowych par 6, tyleż ordynaryjnych, tac blaszanych 2.

Niedaleko od klasztoru w mieście posiadali Ojcowie placów 4: dwa z nich obejmowały prętów kwadratowych 40, trzeci—25, czwarty—20. Obok starej drogi ku Niemnowi znajdowała się jurydyka klasztorna z 8 ogrodami, na której stało 6 chałup nowych, a 2 stare; włościanie mieli tu gruntu włók 31, morgów 25, prętów 43; nadto mieszkało tam 4 wolnych kontraktowych na 2 włókach i 20 morgach; oprócz tego było sianożęci morgów 7, prętów 84, zarośli morgów 12 i pewna ilość lasu niezdatnego na budowle.

Dochody klasztoru bywały rozmaite i zależały od różnych okoliczności, i niekiedy wydawano więcej, niż wpływało do kasy; tak np. w 1819 roku ogólny dochód wykazano rs. 2,633, a rozchód 3,038 rs.; w r. następnym zebrano 3,132 rs., a z tego rozeszło się

rs. 3,012. Znany jest też stan sum pieniężnych, i tak pewnych, od których procent dochodził (od 3 do 7 proc.), było 1,000 dukatów i rs. 39,117, a niepewnych dukatów 1,000, rs. 2,700, czyli razem 2,000 duk., rs. 41,817; ale niektóre sumy zaginęły zupełnie z czasem.

Wyszczególniamy z tego parę pozycji, mających styczność z uposażeniem tego klasztoru.

Z funduszu Oziębłowskich dobra Poniemuń, Elgietyszki i Łokupiany (dwie ostatnie miejscowości nieznane nam) w powiecie wiłkomierskim położone *primitive* należały do Karmelitów kowieńskich ale potem za przywilejem *juris caduci* i przewodnictwa konstytucji sejmowej w 1774 r. d. 25 lipca przysądzone Michalowi Morykoniemu, podkomorzemu wileńskiemu, O.O. zaś Karmelitom suma pewna do wypłaty oznaczona, po nieopłaceniu zaś w termin 150,000 zł. Morykoni, chcąc się zasłonić od inekwitacji, zawarł konwencję z Karmelitami w roku następnym, uznając Karmelitów dóbr tych zastawnymi posesorami i biorąc od nich prawo arendowe z obowiązkiem płacenia umówionej arendy. Majątki te w 1820 r. nie były na rozbiór przeznaczone i procent 6-y od 22,500 rs. regularnie dochodził.

Zygmunt Szymkowski, podsędek kowieński, zapisał klasztorowi w 1766 r. d. 16 paźdz. 1,200 rs. (zredukowawszy to na późniejszą monetę), zabezpieczonych na majątku Mikaliszkach w pow. kow.; później w r. 1774 i 1791 od sukcesorów zostało Karmelitom potwierdzone i w 1820 r. procent 3 dochodził, majątek zaś eksdywizji nie uległ.

W r. 1768 d. 17 maja pożyczyli Karmelici, z oszczędności zebranych, 4,500 rs. Mikołajowi Kościałkowskiemu, sędziemu ziemskiemu wiłkomierskiemu [4]), i żonie jego z ewikcją na dobrach sędziego, Polepiu w pow. wilkom.; od tej sumy procent 7 dochodził i majątek długami obarczony nie był.

W r. 1771 od jakiejś Szczytowej, kasztelanowej witebskiej [5]), 4,500 rs. ulokowane na Łabunowie u „Józefa Zabiełły procent 6 pobierano regularnie.

W r. 1742 dnia 13 września od Goreckiego jakiegoś, zapisane

---

[4]) Kościałkowscy h. Syrokomla, piszą się na Zyndramie, w Wiłkomierskiem i innych stronach, ród znany. To Polepie już w XVII w. do nich należało; ów Mikołaj, syn Michała, sędzia, potem marszałek wiłkomierski, żonaty z Wiktorją z Baków, zostawił sześciu synów.

[5]) Żadnego w tych czasach kasztelana witebskiego z tego rodu nie znamy!

3,600 rs., ulokowane u Morykonich na Nidokach na proc. 6, który regularnie oplacano, etc.

Personel klasztorny w Kownie znany nam dopiero od początku XIX wieku [6]); wtedy tam bywało, zwykle, mało zakonników; tak np. około r. 1816 przeorował O. *Kasjan Dubrowski,* któremu zaznaczono lat 60, O. *Mateusz Cybulski,* piastował godność podprzeorzego, mając lat c. 58; o nim wiemy, że pomiędzy r. 1769 i 1775 uczył się w Postawach i Łużkach, później w zakonie, do którego wstąpił w 1775 r. w Głębokiem; potem sprawował różne urzędy zakonne, był definitorem i, będąc subprzeorem i dyskretem w Kownie, tam umarł 12 października 1825 roku; O. *Marcin Straż* kaznodziejował; posiadamy wiadomość, że się urodził w 1781 roku w stanie szlacheckim na Litwie, uczył się od r. 1795 do 1801 w Berezweczu u Bazylianów, a 1801 r. wstąpił do Karmelitów w Głębokiem i od r. 1809 spotykamy go na rozmaitych urzędach w Gudohajach, Kownie, Wilnie, Antoleptach i Pińsku, a w 1847 r.—w Kamieńcu Podolskim, dano mu wtedy lat 65, wokacji 46; zapewne prędko potem musiał umrzeć; nadto mieszkało tam jeszcze dwu braciszków: Władysław Kierewicz, organista, lat 65 i Łukasz Arcimowicz, zakrystjan, lat 59.

W r. 1818 stał na czele klasztoru O. Maurycy Pczycki (od 1817 — 1823); jemu liczono w 1825 r. lat 55; w 1792 wstąpił do Zakonu, następnie go spotykamy na rozmaitych stanowiskach, był definitorem prowincji, a gdy otworzono nowicjat w Kownie, to — magistrem został nowicjatu, a potem dyskretem. O. Mateusz Cybulski—podprzeorzy, lat 61 (w 1818 r.), umarł w Kownie c. 1825 roku. O. Sylwester Wilczyński — kaznodzieja, lat 42. O. Aleksander Jankowski — też kaznodzieja lat 39. Nadto 2 tych samych braciszków. — Około r. 1821 zaprowadzono w Kownie nowicjat, a potem studja filozoficzne tam były, i w 1826 roku na tych studjach 10 kleryków. W tym czasie przełożonym tu—O. Władysław od św. Eljasza Kozakiewicz, mający lat 58; profesorami filozofji: O. Bogusław Szyszło, lat 30, też dyskret I i Aleksy Bartoszewicz, jak się zdaje, wtedy jeszcze bez święceń kapłań.; uczył się on też w Uniwersytecie wileńskim.—Jak długo te studja w Kownie utrzymywano—nie wiemy, ale, zapewne, po roku 1832 już tam ich niema. Znamy jeszcze zakonników tego klasztoru w 1838 roku, kiedy to już jedną tylko Bosi Karmelici tworzyli prowincję; w Kownie mieszkali: O. Samuel od św. Kunegundy Czepan, który przyszedł na świat c. 1786 (w 1816 był w Grodnie profesorem filozofji); według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatni to prowincjał; przeor O. Euzebiusz Kisilewicz, urodził się około roku 1798; subprzeor — O. Wacław Szabliński, spowiednik — O. Maciej Łukaszewicz, kaznodzieja i dyskret I — O. Bogusław Szyszło, kaznodzieja — O. Andrzej Łukaszewicz i O. Feliks Rumszewicz, potem długie lata w Kamieńcu Polskim przebywający. Dyrektorjum kamienieckie na r. 1863 wydane, zaznacza mu lat 59 i kapłaństwa 30.

Klasztor ten dni swoje zakończył na mocy rozporządzenia ministerjalnego dnia 13, vs., marca 1845 roku [7]), ale już przedtem zabrano Karmelitom klasztor na szpital wojskowy, a oni się mieścili w małym domku drewnianym obok kościoła. O. Karmelitów zaraz z Kowna usunięto, czas jakiś odprawiał msze w tym kościele kapłan, przysyłany od O.O. Augustyanów, ale 1 maja (1845) tegoż roku kościół zamknięto i dopiero przy końcu XIX stulecia udało się go odzyskać znowu.

Helenjusz [8]), zwiedzający w swoim czasie Kowno (w 1857 roku), tak o Karmelitach powiada: „Karmelici wielką w Kownie pobożność utrzymywali; mieli sympatję ludu i z najwyższym żalem dotąd o Św. Krzyżu, tak straszliwie dziś zrujnowanym, wspominają. Lat tyle upłynęło, a nieprzejdzie, szczególnie ubogi, Litwin około tych ruin, aby się nie pomodlił i głęboko z silnym żalem nie westchnął".

---

[6]) Na podstawie: Spis Karmelitów Bosych Męcz. wileń. z r. 1816 i 1818; Spis formularny Karm. Bos. prow. litewskiej z r. 1825, — rękopisy, a także niektórych drukowanych Dyrektorjów i Elenchusów.

[7]) W tymże samym czasie zniesiono następujące klasztory: Pijarów 2 — w Lidzie i Wiłkomierzu; Karm. Bosych 2 — w Kownie i Grodnie; Franciszkanów 3 — w Kownie, Nowogródku i Oszmianie; Bernard. w Trokach; Dominikanów w Słonimiu, Kanonik. Later. też w Słonimiu = 10.

[8]) Wspomnienia narodowe, Paryż 1861, p. 445.

ZYGMUNT BUJAKOWSKI.

Szkółki parafjalne w Ziemi Bielskiej

w 1794 r.

Na skutek zalecenia Najwyższej Rady Narodowej, Wydział Instrukcji w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej wydał pod datą 18 lipca 1794 roku uniwersał, zalecający proboszczom porządne urządzenie szkółek parafjalnych, oraz przesłanie raportów o szkółkach istniejących, nauczycielach, uczniach i funduszach szkolnych. Nie wiemy, czy wszyscy uczynili zadość wezwaniu, w każdym bądź razie zamieszczone niżej raporta (których oryginały znajdują się w mojem posiadaniu), nie obejmują całkowicie Ziemi Bielskiej, gdyż liczba ich wynosi 20, a według spisu, sporządzonego w r. 1676, Ziemia Bielska liczyła 35 katolickich parafji i w końcu XVIII wieku miała ich przeszło czterdzieści.

Z wyjątkiem parafjalnej szkółki Bielskiej i Niewodnickiej, każdy raport ma na sobie numer, pod którym został zaprotokułowany, np.: „Nr 1. Do Prot. Wydz. Instrukcji". Inne pisma, wchodzące do Wydziału, były wpisywane do innego protokułu lub wcale nie zapisywane, jak można wnosić z sygnatury odmiennej od kładzionej na raportach lub zupełnego jej braku.

Raporty nadesłano — jak wspomnieliśmy wyżej — z 20 parafji: 1) wieś Łubino Kościelne, 2) wieś Waniewo Poduchowne (nad Narwią), 3) miasteczko Kleszczele, 4) Tykocin, 5) miasteczko Brańsk, 6) Rajgród, 7) Knyszyn, 8) miasteczko Boćki, 9) miasteczko Goniądz, 10) wieś Dobrzyniewo, 11) Wyszki Kościelne, 12) Augustów, 13) okolica szlachecka Jabłoń, 14) Białystok, 15) Wyszonki Kościelne, 16) dawniejsze miasteczko Sokoły, 17) Barglów Kościelny, 18) miasteczko Trzciany, 19) Bielsk i 20) folwark Niewodnica Kościelna.

Przy raportach znajduje się współcześnie sporządzony spis ich, lecz niezupełny, obejmuje bowiem tylko 15 pierwszych parafji.

Numery położone na raportach od 1 do 12 zgadzają się z kolejnymi numerami spisu, lecz w następnych zachodzi różnica: raport sygnowany Nr 16 znajduje się w spisie pod Nr 13, sygnowany Nr 18 — pod Nr 14, sygnowany Nr 20 — pod Nr 15. Ponieważ trudno przypuścić, aby we wspomnianym, aczkolwiek niedokończonym spisie, opuszczano niektóre kolejno nadchodzące raporta, należy przyjąć, że brakujące Nr Nr 13, 14, 15, 17 i 19 zawierały papiery innej treści albo też krótkie odpowiedzi proboszczów, że szkółek nie było i nie ma, i dlatego nie zasługiwały na umieszczenie w spisie.

Oprócz dwudziestu raportów zamieszczamy poniżej cztery pisma Rady Najwyższej Narodowej, a to ze względu na pokrewieństwo treści z pierwszymi i wspólne pochodzenie z zaginionego archiwum Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej. Wartość historyczną posiada jeden tylko list proboszcza Rajgrodzkiego, zamieszczony pod Nr 6; dodać tutaj możemy, że Prusacy, zagarnąwszy kraj pod swoje rządy, zapomnieli poczciwemu proboszczowi jego czynnego udziału w insurekcji kościuszkowskiej i z probostwa nie usunęli [1]). Pozostałe dokumenty oprócz znaczenia biograficznego, mają też szkolno-statystyczne; gdyby uniwersał Komisji Porządkowej był inaczej opracowany, a z drugiej strony — gdyby proboszczowie odpowiadali w sposób wyczerpujący i wszechstronny, otrzymalibyśmy interesujący i cenny obraz ówczesnego nauczania w szkołach parafjalnych. Należy między innemi zwrócić uwagę na bardzo różnorodny wiek uczniów, a także i na to, że w szkółkach Brańskiej (Nr 5) i Boćkowskiej (Nr 8) na równi z chłopcami uczyły się i dziewczęta. W niektórych raportach znajdujemy pojedyńcze wskazówki o sposobie nauczania: „elementarz na pamięć wybornie", „miernie na pamięć różnych książek", „uczy się na alwarze", widać z nich, że reformy Komisji Edukacyjnej nie sięgnęły do szkółek. Co się tyczy przedmiotów nauczania, to i w tem nie znajdujemy nigdzie śladu, ażeby piękne zamiary Komisji, wyłożone w XXII rozdziale Ustaw, były gdziekolwiek wprowadzone. Brak należycie wykształconych nauczycieli, których przeważnie zastępowali organiści, stanowił najpoważniejszą przeszkodę [2]). Słowa pruskiego urzędnika Klewitza o szkolnictwie polskiem z końca XVIII wieku: „zastano przedziwne prawa rządu polskiego... wykonania tylko brakowało", niewątpliwie odpowiadały rzeczywistości.

---

[1]) W archiwum Obwodu Białostockiego z czasów pruskich znaleźliśmy parafjalne wykazy ruchu ludności, podpisywane przez tegoż ks. Roguskiego.

[2]) „Ustawy Komisyi Edukacyi Narodowej..." Warszawa 1783 str. 52.

Nr. 1.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Łubińskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 23 lipca roku 1794.

Przy tej szkółce utrzymuje się nauczyciel Józef Szyszkowski, organista, a to kosztem J. Ks. Proboszcza miejscowego [1]). Liczba dzieci w tej szkółce jest takowa:

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy		Jak się uczy
			lata	miesiące	
1. Wojciech Jurkowski .	Tykockiej	9	1	6	dobrze
2. Mikołaj Radziszewski .	Brańskiej	9	1	5	„
3. Feliks Koc	Łubińskiej	12	1	—	„
4. Jan Koc	„	10	1	—	miernie
5. Jan Krysztoszuk . .	„	9	1	—	„
6. Michał Witanowski . .	„	13	1	—	„
7. Ambroży Borowski . .	„	14	1	—	dobrze
8. Franciszek Lebiedowski	„	9	1	—	„
9. Jan Kunicki	„	9	1	—	„
10. Józef Rogożyński . .	„	9	1	—	„
11. Józef Skrzypkowski . .	„	15	—	2	„
12. Wojciech Kosiński . .	„	14	—	2	„
13. Piotr Jabłoński . . .	„	8	—	3	„
14. Mikołaj Wasieluk . .	„	8	—	3	„
15. Szymon Szerszeń . . .	„	10	1	—	„
16. Piotr Wojtkowski . .	„	9	—	3	„
17. Franciszek Kamiński .	Bielskiej	10	—	6	„
18. Adam Bolesta	„	9	—	2	„
19. Wincenty Piotrowski .	Łubińskiej	14	—	2	„
20. Antoni Warpechowski	Bielskiej	10	—	3	„

Nr 2.

Raport do Wydziału Instrukcji od Plebana Waniewskiego.

Plebanja Waniewska żadnego nimiala i nima (sic) funduszu na szkółkę parafjalną.

---

[1]) Był nim ks. Józef Markiewicz.

Pleban dzisiejszy na mocy rozkazu Sejmu Konstytucyjnego miał płatnego z kieszeni swojej directora, ale że parafja cała jego z samych się tylko składała włościan rolników, nic nie można było uczynić i trzeba było aż musić koniecznie, i przeto szkółka nie utrzymuje się.

Dobrzeby było, żeby to było koniecznem prawem, i aby na dziedziców lub dozorców włożony był obowiązek nakazywać włościanom, aby swoje dziatki do instrukcji dawali —inaczej tego nie będzie.

D. 24 lipca 1794.

X. Jan Gołaszewski
Pleban Waniewski.

Nr 3.

Niżej podpisany, zadosyć czyniąc uniwersałowi od Prześwietnej Komisji Województwa Podlaskiego Ziemi Bielskiej pod dniem 18 mca i roku teraźniejszych wyszłemu w treści, aby raport o szkółce parafjalnej, dyrektorze i uczących się oraz o funduszu szkółki był dany oznaczającemu, takowy raport podaję.

W mieście Rpplitej Kleszczele na szkółkę żadnego funduszu niema. W roku 1789 magistrat z czułości swej wyfundował szkółkę, lecz w czasiech niniejszych konsystującego wojska na hauptwach obróconą została. Podobnie i na utrzymanie dyrektora kościół parafjalny Kleszczelewski nie wynajduje funduszu. Szczególnie znajduje się fundusz, lokowany na szpital, a i ten nie pewny, jak świadczą dokumenta.

1637 r. 30 julii reprotestacja przeciw Wawrzyńcowi Drewnikowi, w której reprotestacji wyraża, iż testamentem legowane grunta na szpital, jakowe zaś grunta niewiadomo, gdyż testamentu ani w oryginale, ani w aktach Rad kleszczelewskich dla splonienia ksiąg niemasz, ani znajduje się. Jest druga wzmianka o kwocie złt. 35 sumy szpitalnej, lecz przez kogoby dana była albo zapisana niewiadomo, szczególnie 1640 r. d. 27 januar. Klim Poilowicz złt. 35 szpitalnych wypożyczył i one na ogrodzie w nieoddaniuby ulokował z asekuracją płacenia po złt. 5 procentu. 1646 r. d. 6 julii między Malinowskim, qua opiekunem tej sumy szpitalnej, a Poilowiczem zgoda, iż podług asekuracji płacenia prowizji po złt. 5 nie wypłacał i za lat 5 zaciągnął prowizji złt. 25, przeto złt. 10 wypłacić asekurował, a złotych 15 darowane zostały. 1647 r. d. 12 apr. między temiż stronami o niewypłacenie złt. 10 dekret, w tej sumie

ogród podający. 1648 r. d. 17 julii między temiż stronami w powyższej sumie szpitalnej ogród, czyli dworzysko, podany utwierdzający, a in casu na terminie niezapłacenia sumy wieczystość przysądzający dekret.

Takowy więc fundusz znajduje się, innego zaś, iżby się znajdował, żadne kościoła dokumenta nie opiewają.

Jest atoli dyrektor Jan Świerczyński z Ziemi Warszawskiej, rodem ze wsi Kobyłki, który początkowe elementarne daje dzieciom nauki; jedni uczą się sylabizować i poznawać litery, drudzy na pamięć moralne książki traktują, i ci są następujący:

Imiona i nazwiska	Z parafji	Lata	Jak dawno się uczy		Jak się uczy
			lata	miesiące	
1. Stanisław Szumowicz .	Z Kleszczel	8	1	—	Mierny czytania
2. Feliks Szumowicz .	„	6	1	—	Sylabizuje pilnie
3. Wojciech Sosnowski .	„	10	—	6	Elementarz na pamięć wybornie
4. Piotr Sosnowski . . .	„	6	—	4	Sylabizuje miernie
5. Tomasz Chrzanowski .	„	12	2	—	Miernie na pamięć różnych książek
6. Feliks Chrzanowski . .	„	6	—	4	Sylabizuje pilnie
7. Marcin Konachowicz .	„	6	—	4	„
8. Józef Koladyński . .	„	5	—	4	„
9. Maciej (P) Sławaciński .	„	5	—	4	„
10. Teodor Bosianow . . .	„	5	—	4	„

Ciż uczniowie początkowe pisanie i arytmetykę biorą, prócz sylabizujących.

Prócz tych, że się szczupłość okazuje, każdy odebrawszy znaczne początki przez obywatelów, ojców swych odsyłany bywa do szkół głównych, jako to Drohiczyna i Biały [1]), jako i teraz tamże wielu znajduje się.

Dyrektor zaś kosztem przez uczących się rodziców utrzymywany zostaje.

---

[1]) Biała Podlaska (Radziwiłłowska) miała dobrze urządzone trzyklasowe szkoły podwydziałowe.

Takowy raport wierny Prześwietnej Komisji Bielskiej opisawszy, własną podpisuję ręką.

Datt. w Kleszczelach d. 23 julii 1794 R.

X. Łukasz Łaguziewicz
Kanonik Brzeski, Proboszcz Kleszczelewski.

Nr 4.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Tykockim [1]) obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 21 lipca r. 1794.

Przy tej szkółce utrzymuje się nauczyciel Kacper Wiśniewski, kleryk Seminarii interni Zgromadzenia Misji, a to kosztem domowym bez funduszu.

Liczba dzieci uczących się w tej szkółce jest takowa:

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy		Jak się uczy
			lata	miesiące	
1. Grzegorz Szymborski .	Jabłońskiej	18	5	—	pilnie
2. Kazimierz Kurzyna . .	Tykockiej	17	5	—	„
3. Józef Puchalski . . .	Trzciańskiej	16	6	—	„
4. Feliks Pruszyński . .	Wyszyńskicj	15	5	—	„
5. Andrzej Pruszyński . .	„	18	5	—	„
6. Michał Porowski . . .	„	17	6	—	„
7. Józef Kućmirowski . .	Wysockiej	17	5	—	„
8. Wawrzyniec Uszyński .	Rutkowskiej	24	6	—	chciałby ale nie może
9. Dominik Woyno . . .	Wysockiej	13	6	—	pilnie
10. Franciszek Dworakowski	Sokołowskiej	14	4	—	„
11. Jan Brzoska	Wysockiej	16	4	—	„
12. Józef Milewski	Kobylińskiej	13	5	—	„
13. Adam Perkowski . . .	Sokołowskiej	17	3	—	„
14. Jan Zędzian	Tykockiej	13	6	9	niedbale
15. Feliks Juchnicki . . .	Białostockiej	13	3	9	miernie
16. Józef Hermanowski . .	Tykockiej	14	6	—	niedbale
17. Jakób Konopka . . .	Zawadzkiej	20	5	4	pilnie
18. Jan Mystkowski . . .	Wysockiej	11	4	—	miernie
19. Franciszek Mystkowski	Wysockiej	17	4	—	pilnie

---

[1]) Tykocińskim.

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
20. Walenty Włostowski .	Dąbrowskiej	20	3	—	pilnie
21. Tomasz Kruszewski . .	Kuleskiej	14	4	—	„
22. Józef Pogorzelski . . .	Trzciańskiej	14	4	6	miernie
23. Andrzej Kucmirowski .	Jabłońskiej	20	2	3	„
24. Franciszek Kruszewski	Sokołowskiej	12	4	—	pilnie
25. Mikołaj Olszewski . .	Waniewskiej	13	3	—	„
26. Józef Majeski	Tykockiej	11	4	—	niedbale
27. Antoni Majeski . . .	„	10	4	—	pilnie
28. Jan Faszczewski . . .	Jabłońskiej	12	3	—	„
29. Stanisław Szymborski	„	16	3	—	„
30. Jan Antonowicz . . .	Tykockiej	12	5	—	„
31. Kajetan Langda . .	„	11	4	—	„
32. Antoni Sadowski . . .	„	14	6	—	niedbale
33. Ignacy Borowski . . .	Waniewskiej	14	6	—	„
34. Michał Borowski . . .	Tykockiej	1[1])	4	—	miernie
35. Teodor Wierzbicki . .	„	11	4	—	„
36. Jan Gołaszewski . . .	Kuleskiej	18	2	6	niedbale
37. Paweł Gołaszewski . .	„	14	2	6	„
38. Piotr Kulesza	„	16	2	6	„
39. Antoni Łuniewski . .	„	16	2	6	miernie
40. Mateusz Zalewski . . .	Kobylińskiej	12	4	—	pilnie
41. Jan Zalewski . . .	„	9	4	—	„
42. Marcin Zalewski . . .	Tykockiej	12	4	—	„
43. Jan Smogorzewski . .	Wysockiej	11	3	—	„
44. Mateusz Kalinowski .	Kuleskiej	15	4	—	„
45. Maciej Stefanowicz . .	Tykockiej	11	5	—	„
46. Wojciech Kulesza . .	Trzciańskiej	15	4	—	miernie
47. Antoni Szcznatz . .	Tykockiej	11	4	—	„
48. Franciszek Kapica . .	Kobylińskiej	13	4	—	„
49. Karol Truskolawski . .	Jabłońskiej	15	3	—	pilnie
50. Andrzej Zaręba . . .	Wysockiej	13	3	—	„
51. Józef Kruszewski . . .	Jabłońskiej	12	2	—	„
52. Stanisław Kulesza . .	Tykockiej	10	3	—	„
53. Waleryan Porowski . .	Sokołowskiej	13	2	—	miernie
54. Ludwik Babiński . . .	Kobylińskiej	10	2	—	pilnie
55. Wojciech Popławski .	Knyszyńskiej	12	4	—	„
56. Jan Jabłoński	Dąbrowskiej	15	2	—	„
57. Jan Jabłoński	„	10	2	—	„
58. Józef Dobecki	z Wysokiego	12	1	—	„

[1]) Oczywiście omyłka.

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
59. Franciszek Kalinowski	Kuleskiej	14	1	—	pilnie
60. Baltazar Miękiewicz .	Trzciańskiej	15	3	5	„
61. Benedykt Kaliksciński	Kobylińskiej	12	3	4	miernie
62. Wojciech Kierznowski	Poświątczeskiej	11	1	—	pilnie
63. Józef Kierznowski . .	„	10	1	—	„
64. Benedykt Kierznowski	„	7	1	—	„
65. Antoni Chryniewicki .	Trzciańskiej	13	4	—	niedbale
66. Wincenty Rogowski .	Tykockiej	12	3	5	miernie
67. Jakób Babiński . . .	Kobylińskiej	10	2	—	pilnie
68. Kazimierz Kurowski .	Tykockiej	10	1	7	miernie
69. Józef Polański	Waniewskiej	13	2	—	„
70. Michał Pogorzelski . .	Kobylińskiej	12	3	—	pilnie
71. Dyonizy Karwowski .	Zawadzkiej	14	3	—	miernie
72. Stanisław Nieciecki .	Kobylińskiej	12	2	—	pilnie
73. Wojciech Widnach . .	Tykockiej	11	4	—	„
74. Jan Miastkowski . . .	„	10	3	—	miernie
75. Kajetan Kurowski . .	„	13	4	—	„
76. Adam Kulesza	„	9	2	—	pilnie
77. Antoni Zuchowski . .	Topczewskiej	10	2	—	„
78. Adam Kulesza . . .	Sokołowskiej	12	1	—	„
79. Ignacy Pogorzelski . .	Jabłońskiej	14	2	—	„
80. Tomasz Bajkowski . .	Sokołowskiej	12	2	—	„
81. Dominik Zaleski . . .	Tykockiej	12	1	—	niedbale
82. Jan Moroziewicz . . .	„	10	1	—	pilnie
83. Feliks Moroziewicz . .	„	11	1	—	„
84. Wincenty Borowski .	„	10	1	—	niedbale
85. Paweł Filonowicz . .	„	11	1	—	pilnie
86. Franciszek Kondratewicz (sic)	„	10	1	—	„
87. Wincenty Kopciewski .	„	10	2	—	niedbale
88. Michał Ciskiewicz . .	„	10	1	—	pilnie
89. Romuald Uszyński .	Rutkowskiej	10	2	—	„
90. Julian Roszkowski . .	Zawadzkiej	9	2	—	„
91. Kajetan Roszkowski .	„	10	2	—	miernie
92. Ignacy Moczarski . .	Goniądzkiej	9	3	—	pilnie
93. Antoni Prokopowicz .	Tykockiej	13	2	—	„

Nr 5.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Prześwietnej Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Brańskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 22 mca lipca 1794 R.

Przy tej szkółce utrzymuje się nauczyciel obywatel Piotr Blowicki kosztem rządcy kościoła.

Liczba dzieci uczących się w tej szkółce jest takowa:

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
1. Obyw. Antoni Kotowski	Kiczkowskiej	11	4	—	Uczy się na gramatyce łacińskiej, początki konstrukcyi rozumie, okupacyę komponuje, pisze nieźle, liczbę zna.
2. Obyw. Szymon Galiński . . .	Warszawskiej P. Maryi	12	4	—	Uczy się na gramatyce łacińskiej, ma początki łaciny dobre, okupacyę pisze nieźle, liczbę zna.
3. Michał Gartkiewicz	Brańskiej	11	5	—	Podobnież na gramatyce, okupacye komponuje, charakter ma dobry, rachunki umie.
4. Mateusz Kołoszkiewicz . . .	tejże	12	3	—	Podobnież na gramatyce początki bierze, często się absentuje, początki liczby dobrze umie.
5. Michał Szyczewicz	tejże	12	5	—	Na gramatyce, początki konstrukcyi umie dobrze, okupacye komponuje, charakter ma dobry, liczbę umie, teraz dla słabości do szkółki nie chodzi.
6. Obyw. Jan Smorczewski	tejże	17	—	6	Czyta i pisze dobrze, liczbę zna.
7. Wojciech Sinicki .	tejże	7	—	5	Sylabizuje dobrze, niedziel 6 nie chodzi.
8. Mikołaj Bałtowski	tejże	7	1	—	Sylabizuje, absentuje się często, krótko (sic) pamięć ma.
9. Tomasz Kozłowski	tejże	7	1	—	Czytał, pamięci krótkiej, na ten kwartał nie był.
10. Mateusz Sakowicz	tejże	8	1	—	Czyta dobrze, pamięci dobrej, dla słabości już niedziel 9 nie chodzi.

Imię ucznia	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
11. Wawrzyniec Plesner	Białostockiej	7	1	—	Sylabizuje, leniwy do nauk, często się absentuje.
12. Ob. Jan Przyborowski	Brańskiej	10	—	4	Sylabizuje dobrze.
13. Obyw. Wincenty Twarowski . . .	Kodeńskiej	10	—	3	Sylabizuje.
14. Ob. Michał Kotowski	Kiczkowskiej	8	1	—	Sylabizuje, pamięci krótkiej.
15. Obyw. Karol Galiński	Warszawskiej P. Maryi	10	—	—	Niemowa, przeto tylko pisze.
16. Katarzyna Gartkiewiczówna . .	Brańskiej	10	1	—	Czyta dobrze i na tablicy pisze.
17. Agnieszka Niemiałtowska . . .	tejże	11	1	—	Sylabizuje, absentuje się często.
18 Zofia Sierota . .	tejże	8	—	3	Sylabizuje, niepojętna.

Takowy mi raport dyrektor parafjalnej szkólki Brańskiej na tem piśmie podał, taki do Wydziału Instrukcji Narodowej Prześwietnej Komisji Ziemi Bielskiej przesyłam.

X. M. Dziewanowski D. P. B.

Nr 6.

Dnia 26 lipca 1794 roku z Rajgrodu.

Prześwietna Komisjo Porządkowa Województwa Podlaskiego Ziemi Bielskiej.

Nakazom Najwyższego Naczelnika, Rady Najwyższej Narodowej iPrześwietnej Komisji Uniwersalom we wszystkiem ulegając, zalecenia wszelkie publicznie w Domie Bożym z ambony oglaszałem, parafjanów (według nakazu nam, duchownym w uniwersałach) zachęcałem i zagrzewałem, ażeby mężnem i ochoczem ser-

cem wszyscy, biorąc się za ręce, w jedności ducha nieustraszeni szli a ratowali przy pomocy Boga strapioną od nieprzyjaciół Ojczyznę. Nabożeństwo codzienne z suplikacjami i z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawowałem i dotąd odprawować nie przestaję.

Teraz, po nieznośnym, fatalnym ataku ludzi pospolitego ruszenia z różnych parafjów pod Rajgród sprowadzonych, dnia 10 lipca wojsko pruskie, nade dniem o godzinie 2-giej lub 3-ciej niespodzianie na bezbronnych napadłszy (w samem tylko mieście, prócz tych, którzy na patrolu zginęli) czterynastu na śmierć zabiło, wielu ciężko raniło, niewiadomo wielu uciekając w rzece potonęło, na czterysta zaś mniej lub więcej toż wojsko pruskie w niewolę zabrało i z ostatniem natrząsaniem się, szyderstwem i plazowaniem (wołając: Marsz Polak) jak bydło na rzeź do kraju swego popędziło.

Wiktorję otrzymawszy nad ludem bezbronnym, na rabunek do miasta Rajgrodu rzucili się i wpadłszy na zamożniejsze domy rabowali, na plebanję moją najechali, okna wszystkie powycinali, biurko wartujące czerwonych złotych 9 odbili, porąbali, roztrzęśli, pozabierali cały majątek nowozaciężnego gospodarstwa mojego, konie, bieliznę i inne sprzęty, jakie się tylko w domu, w stajni i szpichrzu znajdować mogły, słowem, same mi tylko puste zostawili kąty, do których wejść zgroza...

Potem kościół atakowali, w zakrystji szafkę odbili, kielichy, korporały, wela porozrzucali o ziemię i patyny, nic jednak z sobą kościelnego nie wzięli.

Mnie samego w domu i po mieście wszędzie szukali, wypytywając się jedni: gdzie wasz kapłan, drudzy: gdzie wasz rektor, i pewnie albo bym był skończył w tym zapale tu na miejscu życie, albo bym był wzięty w niewolę tak jako i inni, gdybym się był nie salwował ucieczką. Uciek (jak mówią) choć nie sławny, ale pożyteczny. Zajadłość ich ta na mnie stąd najbardziej wywarta była 1-mo, że u mnie obrał sobie stancję Imć Pan Dorff i tu stał i odbywał wszystkie czynności; 2-do, żem czytał uniwersały, o czem wszystkiem doskonale przez szpiegów wiedzieli i mieli mię za buntownika ludu.

Opisawszy stan mój nieszczęśliwy, teraz donoszę Prześwietnej Komisji, dopełniając Jej woli i rozkazu, że przy kościele Rajgrodzkim od dawnych czasów nie było szkółki i teraz niemasz, takoż miejsca wyznaczonego i funduszu żadnego niemasz, z powieści tylko słychać, że jeszcze kiedyś, za śtej pamięci ks. Chrostowskiego

proprio jego sumptu był wystawiony dom dla organistego, w którym mieszkał i edukował młodzież miejską, wiejską i szlachecką.

Donoszę powtóre Prześwietnej Komisji, że lubo szkółki niema, młodzież jednak się edukuje corocznie w domach prywatnych miejskich, ale nie przez rok cały, tylko a domenica prima adventus usque ad festum sancti Adalberti, po tym feście rodzice na lato potrzebni (t. j. potrzebujący) usługi odbierają do domów. O nauczycielów nie trudno, żeby i czterech, pięciu w samem miasteczku znaleźć można zdatnych do edukowania młodzieży.

Naostatek: Prześwietna Komisjo, Panowie moi Najłaskawsi, chciejcie miłosierne, ojcowskie nademną okaz(ać) względy i zrabowanym ciężko, i dopiero początkowym gospodarzem. Roku jeszcze niema, jak objąłem beneficium Rajgrodzkie po ś-tej pamięci Imci ks. Symonie Pieńczykowskim, dziekanie Augustowskim, przy którym od wyjścia z seminarjum aż do śmierci ciągiem bez oddalenia się zostawałem lat 15 na komendzie. Bóg wejrzał na krwawą pracę moją (nie chwalę się tu przed Prześwietną Komisją, bo cała przyświadczyć gotowa jest parafja), że mi się dostało to beneficium, lecz sukcesorowie (mieli annum gratiae, w takim bowiem, to jest die 1-ma augusti skończył wiek życia swojego czasie) wszystko pozabierali, również mnie puste zostawiwszy kąty. Z dwóch stron utrapiony nie mam teraz żadnego sposobu, nie mam dochodu, ledwo co podatki opłacić mogę, i to aż zapożyczając się, przyznaję się szczyrze.

Nie mam placu dla postawienia szkolnego budynku dla edukowania młodzieży, ale gdy mnie Bóg Wszechmogący wspomoże, gdy zdrowie po tej nieszczęśliwej akcji utracone zpożyszczę (sic) będę się starał i o dom dla edukacji młodzieży i o dyrektora.

W czem przychylność moją oświadczając, zapisuję się Prześwietnej Komisji

najuniżeńszym sługą i wiernym
wykonywaczem wszelkich Jej zachodzących
rozkazów

X. Andrzey Roguski
P(roboszcz) R(ajgrodzki).

Nr 7.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Knyszyńskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 24 miesiąca lipca 1794 r.

Przy tej szkole od 1 miesiąca grudnia zeszlego roku 1793 do ostatnich dni miesiąca maja teraźniejszego roku utrzymywał się nauczyciel Jan Sienkiewicz, który teraz mieszka o mil kilka od Knyszyna.

Kościół Knyszyński na utrzymanie nauczyciela żadnego nie ma funduszu, przeto koszt czyniony był ze składki umiarkowanej corocznie od oddających młodzież do tejże szkółki.

Liczba dzieci, uczących się czytać, pisać i arytmetyki, wynosiła do osób 40, a w niektórych miesiącach cokolwiek wyżej. Zbierała się młodzież ze szlachty, mieszczan i włościan tak z własnej, jako też z sąsiedzkich parafji.

Po jak wiele mogła mieć lat? Po jak wiele lat i miesięcy uczyła się? I jak uczyła się? — według wzoru wydanego, jest niepodobna teraz uczynić raport dokładny, gdy nietylko nauczyciel, ale też cała młodzież edukująca się w początkach miesiąca czerwca rozeszła się do swoich domów.

Dat. ut supra w Knyszynie.

X. Godlewski
D. i P. Knyszyński.

Nr 8.

Raport o szkółce parafjalnej przy kościele Boćkowskim będącej, funduszem dworskim i proboszczowskim utrzymującej się do Wydziału Instrukcji Prześwietnej Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej, dnia 28 miesiąca lipca r. 1794 podany.

Imiona i nazwiska	Lata	Parafji	Uczy się
1. Antoni Domiszewski . .	10	Boćkowski	Na gramatyce
2. Antoni Kaliszewicz . .	9	tejże	
3. Franciszek Osmólski . .	11	Dziadkowski	
4. Jan Domiszewski . . .	8	Boćkowski	

Imiona i nazwiska	Lata	Parafji	Uczy się
5. Ignacy Niedzielski . .	7	Boćkowski	Na gramatyce
6. Józef Kaliszewicz . . .	8	tejże	
7. Kazimierz Piotrowski .	10	Dziadkowski	
8. Antoni Tyśkiewicz . .	7	Boćkowski	
9. Józef Statkiewicz . . .	9	tejże	
10. Stanisław Domiszewski	6	tejże	
11. Leon Osmólski . . .	11	Dziadkowski	
12. Jan Bielakowicz . . .	6	Kleszczelewski	
13. Jan Miłkowski	7	Dziadkowski	
14. Stanisław Gajewski . .	6	Boćkowski	Na elementarzu
15. Antoni Wysocki . . .	7	tejże	
16. Jan Echer	6	tejże	
17. Jan Sinicki	7	tejże	
18. Stefan Popowski . . .	6	tejże	
19. Michał Głowacki . . .	8	tejże	
20. Bazyli Łobodziński . .	7	Milejczycki	
21. Jan Tomkielewicz . .	6	Boćkowski	
22. Wojciech Wierciński .	7	tejże	
23. Józef Rosiński	6	tejże	
24. Joanna Stępelska . .	6	tejże	
25. Ludowika Petroska (sic)	7	tejże	

Tomasz Osmolski.

Nr 9.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Goniądzkim obrządku łacińskiego uczyniony dnia 27 lipca 1794 roku.

Taż szkółka utrzymywała się ciągle aż do Świąt Wielkanocnych w roku bieżącym, a dla rewolucji w kraju od tychże świąt ustała, gdyż rodzice przez bojaźń i zatrwożenie podbocznego nieprzyjaciela dzieci swoich nie nadsyłają.

Nauczyciel tejże szkółki Wiktor Gorlewski, organista; funduszu na tęż szkółkę niemasz żadnego, ale raczej kosztem obywateli taż szkółka wraz z nauczycielem utrzymywaną była.

Datt. ut supra.

X. Jan Otocki.

Nr 10.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej względem szkółki parafjalnej przy kościele Dobrzyniewskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 27 miesiąca lipca 1794 roku.

Nie mając żadnego funduszu na utrzymywanie nauczyciela, wyznaczyłem organistę do uczenia dzieci początków czytania i pisania, któremu z dochodu własnego nagradzałem. Mieszkańcy i obywatele parafji mojej nie zwykli dawać dzieci do nauki, tylko na zimę, a przez wiosnę, lato i jesień zatrzymują przy gospodarstwie. Którzy zaś mieć chcą synów swoich więcej nauczonych, oddawać do szkół Białostockich, w bliskości znajdujących się mają łatwość.

Dan jako wyżej w plebanji Dobrzyniewskiej.

X. M. Twarowski P. D. O.

Nr 11.

Prześwietna Komisjo Porządkowa Ziemi Bielskiej.

Odpowiadając zamiarom uniwersału Prześwietnej Komisji, nakazującego Imć Ks. Ks. Proboszczom podania szkółek parafjalnych, mam honor donieść co następuje:

Parafja Wyszkowska jest mała, uboga, funduszu żadnego na nauczyciela przy kościele swoim nie mająca, przeto szkółki żadnej w Wyszkach niemasz.

Samych początków czytania, którzy żądają, uczy organista: dalszej zaś nauki, że Bielsk jest niedaleko [1]), gdzie jest parafjalna szkółka, tam ukończać przesyłają, których na to stanie.

X. S. Zaręba P. K. W.

Dnia 31 lipca 1794 roku
w Wyszkach.

Nr 12.

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Augustowskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 30 lipca 1794 roku.

---

[1]) Wyszki odległe od Bielska o 15 wiorst.

Przy tej szkółce utrzymuje się nauczyciel Adam Pachucki. Funduszu na szkółkę niemasz żadnego, ale wspólnym edukujących się dzieci rodziców kosztem nauczyciel ten się utrzymuje.

Liczba dzieci uczących się w szkółce jest takowa [1]):

Imiona uczniów	Wiele ma lat	Dawno się uczy		Jak się uczy
		miesiące	lata	
1. Tomasz Marcinowski .	8	3	—	Czyta dobrze
2. Stanisław Falejewski	8	3	—	Czyta mizernie
3. Jakób Strzałkowski . .	10	6	—	Czytać się uczy tępo
4. Jakób Kniaź	11	6	—	Czyta dobrze
5. Jan Mońkowski . . .	8	3	—	„
6. Paweł Mońkowski .	7	3	—	Sylabizuje dobrze
7. Stanisław Dyć	6	3	—	Czyta dobrze
8. Mateusz Dyć	9	3	—	Sylabizuje tępo
9. Andrzej Suchodolski .	9	3	—	Czyta dobrze
10. Kazimierz Hołdziejewski	9	3	—	Sylabizuje tępo
11. Franciszek Malinowski	8	6	—	Czyta dobrze
12. Jakób Markowski . . .	9	6	—	„
13. Piotr Rukść	9	6	—	„
14. Klemens Rukść . . .	7	6	—	„
15. Jacek Łukaski	9	6	—	„
16. Michał Ciszewski . . .	8	6	—	„
17. Rafał Dąbrowski . .	11	3	—	Czyta mizernie
18. Wawrzyniec Chyleński	9	6	—	Czyta tępo
19. Jakub Talarzewski . .	11	3	—	„
20. Idzi Talarzewski . . .	8	3	—	Sylabizuje tępo
21. Kazimierz Szarankiewicz	11	3	—	Czyta dobrze
22. Jakub Szarankiewicz .	8	3	—	Sylabizuje tępo
23. Gabryel Zieliński . . .	8	3	—	Czytać się uczy
24. Ignacy Trocki	8	3	—	„
25. Bazyli Malinowski . .	8	3	—	Czyta tępo

Edukacja tych dzieci zaczyna się około Bożego Narodzenia, a kończy się około Wielkiejnocy, gdyż niektórzy do szkół publicznych, a inni najwięcej do posług gospodarskich czasu wiosny i jesieni przy rodzicach używani bywają.

X. L. Matuszewicz Dz. P. Aug.

---

[1]) Wszyscy z parafji augustowskiej, dlatego rubrykę parafji tutaj opuszczamy.

Nr 13 (sygnowany 16).

Raport do Prześwietnej Komisji Wydziału Edukacyjnego w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej uczyniony przez księdza Walentego Korzeniewskiego, plebana kościoła parafjalnego Jabłońskiego obrządku łacińskiego, o szkólce.

Dnia 2 miesiąca sierpnia 1794 roku.

Szkólki parafjalnej przy kościele Jabłońskim parafjalnym nie było, ani też żadnego funduszu na utrzymanie nauczyciela, ale nastawszy tu na plebanję, zaleciłem parafjanom, aby dziatki swoje dawali, i na kilkakrotne zalecania ludzie niektórzy oddali dzieci swoje, nad któremi dozór Kacprowi Jarnickiemu, organistemu, poleciłem bez żadnego funduszu, jedynie z miłosierdzia; nawet ojcowie uczniów albo nic, albo mało co chcą się znać do nagrody.

Zaczem Prześwietna Komisja, gdy zaleca plebanom, obarczonym podatkami, poborami i prowjantami, nie wchodząc w ich stan, jak się który ma, trzymać dyrektorów, potrzeba, żeby się i na drugą stronę obejrzała, żeby obywatele dawali dzieci pod równąż karą i dyrektorom według możności płacili, bo trzymać dyrektora bezczynnego, albo mało co czynnego, jest to ciężar bez pociechy i pożytku.

Z tem wszystkiem uczyniwszy krótką refleksję wyrażam liczbę dzieci uczących się in Nr 15 [1]).

Imię ucznia	Wiele ma lat	Dawno się uczy		Jak się uczy
		lata	miesiące	
1. Piotr Dąbrowski z Dobków	15	1	3	Uczy się dobrze na gramatyce
2. Ignacy Perkowski z Markowiąt	15	1	3	Dobrze na alwarze
3. Andrzej Jabłoński z Rykaczów	15	1	1	Uczy się średnio na alwarze
4. Seweryn Jabłoński z Dąbrowy	14	—	3	Dobrze na alwarze, pisze dobrze.
5. Leon Jabłoński z Dąbrowy	15	1	—	Dobrze na gramatyce, pisze

1) Wszyscy z parafji Jabłońskiej, więc rubrykę parafji opuszczamy.

Imię ucznia	Wiele ma lat	Dawno się uczy		Jak się uczy
		lata	miesiące	
6. Franciszek Sliwowski ze Sliwowa	14	—	6	Dobrze na gramatyce
7. Wojciech Koćmierowski z Jabłoni	11	—	n	Dobrze na elementarzu
8. Piotr Brzozowski z Szymborów	9	1	—	Pomiernie na elementarzu
9. Stanisław Jabłoński z Samsonów	10	—	3	Pomiernie na elementarzu
10. Klemens Szymborski z Szymborów	10	—	3	Dobrze na elementarzu
11. Felicyan Brzozowski z Szymborów	13	1	—	Pomiernie na gramatyce
12. Bonifacy Sliwowski z Rykaczów	10	—	5	Dobrze na alwarze
13. Paweł Sliwowski z Rykaczów	12	—	2	Pomiernie
14. Jan Jankowski z Jankowców	12	1	—	Pomiernie na gramatyce
15. Jan Polikrzak z Jabłoni Kościelnej	7	—	6	Dobrze na gramatyce

X. Walenty Korzeniewski P. J.

Nr 14 (sygnowany 18).

Raport do Wydziału Instrukcji w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkole parafjalnej przy kościele farnym Białostockim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 3 miesiąca augusta r. 1794.

Przy tej szkole utrzymuje się nauczyciel ks. Wojciech Malechowski z funduszu ś. p. Klemensa Branickiego, kasztelana krakowskiego.

Liczba uczących się w tej szkole jest 106.

Nazwiska i imiona uczniów	Z której parafji	Lata wieku	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
1. Baykowski Józef . .	Płońskiej	12	1	—	dobrze postąpił
2. Baykowski Wojciech	tejże	10	1	—	miernie
3. Borkowski Wincenty	Białostockiej	11	4	—	mały postępek
4. Borkowski Jan . .	tejże	9	1	8	początkowy
5. Białłozor Mikołaj . .	Zabłudowskiej	12	1	6	dobrze
6. Białłozor Jan . . .	tejże	9	1	6	miernie
7. Bzura Józef . . .	Knyszyńskiej	8	—	7	znacznie postąpił
8. Bohowicz Adryan .	Berezowskiej	11	1	—	dobry postępek
9. Chełchowski Franciszek	Łomżynskiej	16	1	—	dobrze
10. Czechowski Stefan .	Zabłudowskiej	15	—	6	miernie
11. Daszkowski Józef .	Białostockiej	14	1	7	mało się nauczył
12. Dzieniszewski Wojciech	tejże	15	—	8	miernie
13. De Vemy Leopold .	Pułtuskiej	12	1	—	miernie
14. Falkowski Franciszek	Bielskiej	11	2	—	przykładnie
15. Horodyński Jan .	Niewodnickiej	11	1	5	dobrze
16. Jaruzalski Franciszek	Piotkowskiej	11	2	—	dobrze
17. Jankowski Jan . .	Knyszyńskiej	12	1	—	znacznie postąpił
18. Janczewski Piotr . .	tejże	9	—	7	miernie
19. Imielita Leon . . .	Bielskiej	10	—	7	dobrze
20. Kropiwnicki Paweł	Płońskiej	10	3	—	dobrze
21. Kośmiński Wincenty	Piotkowskiej	11	4	—	miernie
22. Kośmiński Benedykt	tejże	10	2	—	żaden postępek
23. Krassowski Maciej .	Zabłudowskiej	10	2	—	dobrze
24. Krassowski Piotr .	Rybołowskiej	14	1	—	mały postępek
25. Krassowski Jan . .	tejże	9	1	2	mierny
26. Krassowski Bazyl .	Białostockiej	10	—	—	żaden
27. Krassowski Jan . .	Chwastowskiej	17	1	2	dobrze się uczył
28. Kruszewski Piotr .	Płońskiej	15	1	6	dobrze
29. Kijeński Michał . .	Białostockiej	10	—	6	mały postępek
30. Kijeński Józef . . .	tejże	7	—	3	początkowy
31. Karwowski Józef .	Goniądzkiej	17	1	—	pilnie się uczył
32. Kollesiński Jan . .	Turosińskiej	11	1	—	dobrze
33. Kollesiński Michał .	tejże	10	1	—	miernie
34. Kraskiewicz Jan . .	Chwastowskiej	9	2	—	dobrze
35. Kaczorowski Klemens	Białostockiej	9	—	3	pilnie
36. Kryński Adam . .	tejże	10	1	3	dobrze
37. Krysztofowicz Jan .	tejże	10	—	4	dobrze zaczął
38. Kozłowski Tomasz .	Wasilkowskiej	14	1	—	miernie
39. Lubowicki Piotr . .	Białostockiej	14	1	—	dobrze
40. Ladych Franciszek .	tejże	8	1	—	miernie

Nazwiska i imiona uczni	Z której parafji	Lata wieku	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
41. Lindzay Adam . .	Białostockiej	10	2	—	znacznie
42. Lenczewski Stanisław	Dobrzyniewskiej	11	4	—	niepilnie się uczył
43. Łupiński Stanisław .	Tykockiej	11	2	—	dobrze
44. Łapiński Jan . . .	Płońskiej	14	2	—	znaczny postępek
45. Łapiński Józef . .	Strabelskiej	15	1	—	pilnie się uczył
46. Łuniewski Kazimierz	Szczuczyńskiej	15	1	—	żaden postępek
47. Miłkowski Jakób . .	Turosieńskiej	12	2	—	dobrze
48. Miłkowski Wincenty	tejże	11	2	—	miernie
49. Miłkowski Piotr . .	tejże	10	2	—	miernie
50. Moniuszko Antoni .	Niewodnickiej	11	2	—	dobrze
51. Moniuszko Stanisław	tejże	10	2	—	miernie
52. Moniuszko Franciszek	tejże	9	2	—	znaczny postępek
53. Moniuszko Wincenty	tejże	7	1	2	początkowy
54. Milewski Jan . . .	Białostockiej	10	—	3	początkowy
55. Męgicz Michał . .	tejże	10	1	—	przykładnie postąpił
56. Magnuszewski Jan .	Knyszyńskiej	13	3	—	dobrze
57. Michałowski Józef	Tykockiej	12	2	—	dobrze
58. Michniakiewicz Mikołaj	Czyżowskiej	11	1	3	znacznie
59. Michniakiewicz Spirydyon	tejże	9	1	—	dobrze
60. Mojkowski Mikołaj .	Wasilkowskiej	10	1	—	miernie
61. Mojkowski Wojciech	tejże	9	1	—	początkowy
62. Majewski Joachim .	Białostockiej	10	2	—	miernie postąpił
63. Nowicki Andrzej . .	Bielskiej	12	1	—	przykładnie
64. Nawicki Jan . . .	Chorosckiej	11	1	7	żaden postępek
65. Najmowicz Jan . .	Białostockiej	12	—	7	miernie
66. Okumowicz Łukasz .	tejże	13	1	—	pilnie się uczył
67. Olędzki Tomasz . .	Płońskiej	14	—	6	dobrze
68. Orłowski Daniel . .	Białostockiej	10	3	—	dobrze się uczył
69. Piotrowski Wincenty	tejże	10	4	—	mały postępek
70. Perkowski Klemens	Płońskiej	17	1	—	dobrze
71. Petrykowski Kazimierz	Białostockiej	11	2	—	miernie
72. Pierzchała Łukasz .	Bielskiej	10	1	—	dobrze
73. Pokrzewnicki Maciej	Turosieńskiej	10	1	—	mały postępek
74. Pokrzewnicki Wojciech	tejże	9	—	8	mierny
75. Popowski Karol . .	Białostockiej	10	—	6	początkowy
76. Pazowski Feliks . .	Zabłudowskiej	10	2	—	dobrze się uczył
77. Pawłowski Tomasz .	Knyszyńskiej	11	—	7	miernie

Nazwiska i imiona uczni	Z której parafji	Lata wieku	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
78. Prokopowicz Józef .	z Krypna	14	1	—	starał się
79. Rzepecki Michał . .	Kryńskiej	13	2	—	znaczny postępek
80. Radłowski Tomasz .	Waniewskiej	12	1	—	znaczny postępek
81. Ruszczykowski Ludwik	Dobrzyniewskiej	10	2	—	niedbale
82. Siezieniewski Jan .	Kryńskiej	12	1	—	dobrze
83. Siezieniewski Józef .	tejże	9	1	—	miernie
84. Skarżyński Seweryn	Łomżyńskiej	9	1	—	przykładnie
85. Szwejkowski Jan .	Białostockiej	15	1	—	znaczny
86. Swierzbieński Onufry	Chorosckiej	10	3	—	nie pilnie
87. Sawicki Jakób . . .	Białostockiej	9	1	3	dobrze się uczył
88. Sielachowski Marcin	tejże	12	1	7	dobrze
89. Sielachowski Jan .	tejże	10	3	—	niedbale
90. Sadowski Stanisław	tejże	9	1	7	nie pilny
91. Trybułowicz Wincenty	Tykockiej	12	1	—	znacznie
92. Truskowski Józef .	Bielskiej	10	1	—	dobrze
93. Tarnowski Mateusz .	Turosieńskiej	11	1	6	miernie
94. Wołkowycki Kajetan	Bielskiej	10	2	—	dobrze
95. Wysocki Antoni . .	Suraskiej	15	—	4	mały postępek
96. Wnorowski Jan . .	Bielskiej	13	2	—	dobrze
97. Wyrozębski Antoni .	tejże	13	2	—	dobry postępek
98. Wojewódzki Maciej .	Białostockiej	11	2	—	dobrze się uczył
99. Wilczyński Wojciech	tejże	10	3	—	miernie
100. Wilczyński Wojciech	tejże	14	2	—	mały postępek
101. Włoskiewicz Wincenty	tejże	10	3	—	miernie
102. Zabelewicz Ignacy .	Turosieńskiej	11	2	—	dobrze
103. Zabelewicz Bartłomiej	tejże	12	2	—	miernie
104. Zawadzki Józef . .	Białostockiej	10	2	—	nieźle
105. Zubrycki Jan . . .	tejże	12	—	4	mały
106. Błażejewski Kazimierz	Bielskiej	13	—	8	dobry
Suma . . 106					

Nr 15 (sygnowany 20).

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Wyszonkowskim obrządku łacińskiego, uczyniony przez ks. Józefa Reinigka, plebana miejsca tego, dnia 13 sierpnia roku 1794.

1-mo. Szkółki parafjalnej przy tym kościele, ani funduszu na jej utrzymanie niema.

2-do. Dom (w którym siedzi organista urodzony Jakób Bogucki z obowiązkiem uczenia obojej płci młodzieży pod dozorem moim) lubo jest szczupły, z tem wszystkiem pomimo wszelkie moje zachęcania, przy skupieniu kilku za własne pieniądze elementarzów, ani szlachta, ani włościanie swych dziatek do nauki nie oddają.

3-tio. Żądanie to moje i życzenie, aby młodziesz (sic) uczona była, samiż parafjanie już od nastania mego na plebanję, to jest od roku 1788 zaświadczyć mogą.

X. Józef Reinigk Pleban Wyszon.

dnia i roku jako wyżej

Nr 16 (sygnowany 22).

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Bargłowskim obrządku łacińskiego, uczyniony 29 lipca 1794 roku.

1-mo. Żadnego niemasz funduszu przy tym kościele na parafjalną szkółkę, ani też regularnej szkółki.

2-do. Obywatele z wiosków pobliższych tejże parafji zwykli dawać zimową porą dzieci swoje do nauk początkowych organistemu, który przy kościele jest oraz nauczycielem onych.

3-tio. Zebrać się może przez zimę do nauki dwunastu lub piętnastu, na wiosnę zaś wszyscy oddalają się do czynności temu czasowi właściwych.

4-to. Szlachta i niektórzy zamożniejsi z wiejskich ludzi dzieci swoje oddają do szkół publicznych Szczuczyńskich ks ks. Pijarów, powziąwszy początki czytania i pisania.

Nr 17 (sygnowany 23).

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele

Trzcańskim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 29 miesiąca lipca roku 1794.

Przy tej szkółce utrzymuje się nauczyciel Franciszek Fridt; niemasz żadnego na to funduszu, utrzymuje się kosztem księdza proboszcza.

Liczba dzieci uczących się w tej szkółce jest takowa:

Imiona uczniów	Z parafji	lata	Dawno uczące się: miesiące	Dawno uczące się: lata	Jak się uczą
1. Michał Waszelewski .	Trzcanskiej	14	5	1	d (obrze)
2. Michał Talenkiewicz .	„	11	5	—	d
3. Antoni Niklaszewski .	„	10	5	1	d
4. Antoni Purzycki . . .	„	10	5	1	z (le)
5. Stanisław Leszczyński .	„	14	4	—	z
6. Antoni Szenkewicz (sic)	„	10	6	1	d
7. Laurenti Gosławski . .	„	11	5	1	d
8. Simon Tekin	„	14	4	—	z
9. Simon Muraska . . .	„	10	5	—	z
10. Andrzej Cerechowski .	„	9	5	—	z
11. Wiktor Kobilinski (sic)	„	12	4	1	d
12. Paweł Chojnowski . .	„	12	5	—	d
13. Wojczech Wędolowski	„	11	4	—	d
14. Antoni Mroczek . . .	„	12	4	1	d
15. Franciszek Grochowski	„	12	4½	—	d
16. Stanisław Mocarski . .	„	14	3	2	d
17. Wictory Chojnowski .	„	13	4	2	d
18. Romualdy Chojnowski	„	8	4	—	z
19. Franciszek Wyszowati .	„	16	5	1	z
20. Dyonisi Oldakowski . .	„	15	—	3	d
21. Jan Oldakowski . . .	„	8	7	—	d
22. Paweł Pawelski . . .	Goniądzkiej	14	3	1	z
23. Mikołaj Łapiński . . .	Trzcańskiej	9	3	—	z
24. Wincenty Bajkowski .	Goniądzkiej	11	5	—	z
25. Wincenty Mroczek . .	Trzcańskiej	13	4	—	z
26. Józef Saszinowicz . .	„	9	5	—	d
27. Ludwik Kulesza . .	„	10	2	—	d
28. Romualdy Mocarski	„	14	—	2	z
29. Wawrzyniec Waszelewski	Goniądzkiej	15	—	1	d
30. Antoni Wiszowati . .	Trzcańskiej	8	2	—	d
31. Kajetan Milewski . .	„	8	2	—	d
Suma . . . 31					

(podpisano) *X. W. Baykowski* P. K. T.

Nr 18 (sygnowany 25).

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkółce parafjalnej przy kościele Sokoło(w)skim obrządku łacińskiego, uczyniony dnia 1 miesiąca września 1794 roku.

Przy tej szkółce utrzymywał się dotychczas nauczyciel Benedyktyn Dworako(w)ski. Ten był mojem (sic) własnym kosztem utrzymywany przez lat dwie od mojego nastania na probostwo, gdyż żadnego funduszu na szkółkę niemasz.

Liczba dzieci w tej szkółce:

Imię ucznia uczącego się każdego wyrażonego	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
1. Wawrzyniec Zdrodo-(w)ski z Dworaków .	Sokołowskiej	13	2	—	na alwarze i pisze szrzednio
2. Józef Dworakowski z Dworaków . . .	tejże	14	3	—	na alwarze i pisze szrzednio
3. Benedykt Raciborski z Dworaków . . .	tejże	7	—	2	na alamencie, [1]) jak w początkach
4. Walenty Kruszewski ze Zdrodowa . . .	Płońskiej	12	1	—	na alwarze i pisze nieźle
5. Wojciech Skłodo(w)-ski z Brzozowa . .	Poświącyńskiej	10	—	2	na alamencie składając litery
6. Ignacy Drągo(w)-ski z Drągów Wypychów [2])	Sokołowskiej	11	—	1	na alamencie i pisać początki
7. Andrzej Rządca z Rządzi [3])	tejże	12	1	—	na alwarze i pisze nieźle
8. Stanisław Kobyliński z Bruszewa . .	tejże	8	—	3	na alamencie i pisze dobrze
9. Wincenty Sokoło (w)-ski exaktora syn . .	tejże	9	—	3	na alamencie i pisze jak w początku
10. Mateusz Jamiołko-(w) ski z Jamiołków	tejże	9	—	2	na alamencie i pisze początkowo
11. Paweł Wnorowski z Jamiołków Klusów [4])	tejże	8	2	—	na alwarze, pisze dobrze

[1]) Na elementarzu. [2]) Nazwy miejscowości podajemy w poprawnej pisowni. [3]) Zapewne: Rząńce. [4]) Zapewne: Jamiołki-Kłoski.

Imię ucznia uczącego się każdego wyrażonego	Z której parafji	Wele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Jak się uczy
12. Jan Jamiołko (w) ski z Jamiołków Klusów	Sokołowskiej	11	2	—	na alwarze, pisze nieźle
13. Jan Mojko (w) ski z Jamiołków Rawków (?)	tejże	8	—	2	na alamencie, pisze jak w początku
14. Wojciech Idzko (w)-ski z Idźków Wyków [1])	tejże	10	1	—	na alwarze i pisze szrzednio
15. Jan Truskolaski z Truskolas Lachów .	tejże	8	—	1	na alamencie, pisze początkowo
16. Michał Kruszewski z Kruszewa Brodowa	tejże	13	2	—	na alwarze i pisze dobrze
17. Piotr Kruszewski z Kruszewa Brodowa .	tejże	8	—	1	na alamencie, pisze początkowo
18. Wawrzyniec Perko-(w) ski z Perk Wypychów	tejże	9	—	1	na alamencie i pisze szrzednio
19. Wawrzyniec Perko-(w) ski z Perk także Wypychów	tejże	8	—	1	na alamencie, pisze początkowo
20. Walenty Perkowski z Perk Wypychów .	tejże	10	1	—	na alwarze i pisze szrzednio
21. Franciszek Dworakowski z Dworaków	tejże	7	—	1	na alamencie i pisze początkowo
22. Wincenty Sokoło(w)-ski z Jaźwin Sokołów	tejże	10	2	—	na alwarze i pisze dobrze
23. Łukasz Wasilewski ekonoma syn z Mazurów z Wasilewa .	Jabłońskiej	8	—	3	na alamencie i pisze dobrze

Co rzetelnie spisawszy, podpisuję się

ksiądz Kazimierz Zaleski

proboszcz kościoła Sokoło(w)skiego.

[1]) Zapewne: Idźki-Wykno.

Nr 19 (bez sygnatury).

Raport do Wydziału Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej o szkole parafjalnej, przy kościele łacińskim Bielskim będącej, w której nauczyciel ob. X. Piotr Supiński bez funduszu się utrzymuje.

Imiona uczniów	Z której parafji	Wiele ma lat	Dawno się uczy: lata	Dawno się uczy: miesiące	Z jakim pożytkiem się uczy
1. Jan Kolesiński	Bielskiej	14	—	1	—
2. Michał Kolesiński . . .	„	11	—	1	—
3. Jan Kossowski	„	8	1	1	ze znacznym
4. Jan Niwiński	„	13	1	1	z dobrym
5. Jan Jaroszewicz	„	10	1	1	z miernym

Nr 20 (bez sygnatury).

Podaje się przezemnie niżej wyrażonego raport do Wydzialu Instrukcji Narodowej w Komisji Porządkowej Województwa Podlaskiego Ziemi Bielskiej względem szkółki parafjalnej.

Przy kościele parafjalnym Niewodnickim obrządku łacińskiego w dekanacie Knyszyńskim szkółka znajduje się.

Nauczyciel Mikolaj Wilmontowicz, organista kościelny, ma ochotę uczyć. Funduszu żadnego na nią nie było i niema. Jeden tylko w niej się imieniem Stanislaw lat 12 mający, mój synowiec, uczył miesięcy cztery; przez ten przeciąg czasu nauczył się czytać i do Mszy służyć.

Parafja Niewodnicka zostaje w dobrach dziedzicznych.

Zalecałem po kilkakrotnie, aby włościanie dzieci dawali do szkółki, lecz uskutecznienia nie było. Nadto parafja Niewodnicka zostaje o milę tylko od Białegostoku, tedy niektórzy obywatele tejże mojej parafji, mający sposób, synów swoich oddają do szkół Białostockich — jako się znajduje ich kilku, którzy chodzą zimową

porą, latem zaś w domach swoich pomagają rodzicom w gospodarstwie.

Nakoniec przy kościele Niewodnickim zabudowania, ani wioski żadnej niema, gdzieby studenci mieć mogli stancje, oprócz szpitala jednego, w którym się i szkółka znajduje, i plebanji drugiej.

Ratione szpitala.

Dopiero dziad tylko jeden, imieniem Grzegorz, w nim się znajduje, a baba pomarla, na który takoż żadnego niema funduszu. Żyją ubodzy z samej jałmużny, a na wiosnę daje się z plebanji po ćwierci żyta i po kilka garncy grochu lub mąki.

Który to raport rzetelnie spisany ręką moją własną stwierdzam.

Dan w plebanji Niewodnickiej dnia 18 sierpnia 1794 roku.

X. J. Danowski P. N.

Nr 21.

Na stronie zewnętrznej notatka:
Odebrane d. 8 września 1794.
Do Wydziału Instrukcyi Narodowej
w Kom. Porząd. Z. Biel. № 25.

Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej.

Z raportu Wydziału Instrukcji Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej widząc ciągle gorliwe i użyteczne prace Jego, za miłą poczytuje dla siebie okoliczność znosić się z nim jak najczęściej w objekcie wspólnych obowiązków. W dwóch przeto artykułach co do przesłanego sub die 24 augusti raportu ściągających się swoje przekłada mu żądanie.

A naprzód gdy z raportów oddzielnych o szkołach i szkółkach parafjalnych Wydział Instrukcji Ziemi Bielskiej całkowitą ułoży tabelę, aby raczył Wydziałowi naszemu przesłać ją wraz z oznaczeniem szczególnego każdej szkółki funduszu i liczby uczniów. Powtóre, gdy czyny patryjotyczne w wielorakim są rodzaju, a znakomitość ich w małych nawet zdarzeniach nie mniej być wielką okazuje się częstokroć, Wydział Instrukcji Ziemi Bielskiej zaleci dozorcom, nauczycielom po dozorach oraz wszystkim tak plebanom, jako i nauczycielom po szkołach będącym, aby takowe rozmaite

obywatelskie czyny jak najstaranniej śledzili, o których Wydział nasz będzie oczekiwał wiadomości przez Wydział Instrukcji w Komisji Porządkowej Bielskiej.

Dan na sesji Wydziału dnia 2 miesiąca września 1794 roku.

Wydano z protokułu
Franciszek Zabłocki Wydziału Instrukcji w R. N. N. Sekretarz [1]).

Na arkuszu odciśnięta pieczęć z napisem

w środku: WOLNOŚĆ
CAŁOŚĆ Y
NIEPODLEGŁOŚĆ
w otoku: PIECZ. WYDZIA: INSTRUKCYI. NARODO:
W RAD. NAYWYZ. NARO.

Nr 22.

Na stronie zewnętrznej notatka
№ 23 do Prot. Wydz. Instrukcyi:

Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej.

Odbierając memorjał obywatela Franciszka Narkiewicza, profesora w szkołach podwydziałowych Białostockich, w pretensjach i zaskarżeniach obszernych co do pretensji złotych sześćset dwa, zostawia jej załatwienie do zniesienia się z kasą generalną i Szkołą Główną w W. X. Lit. Co zaś do zaskarżeń przeciw obywatelowi ks. Michałowskiemu, pro-rektorowi szkół Białostockich ze względu jego urzędowania, tudzież potrąconej przezeń sumy złotych dwieście dziewięćdziesiąt siedm z należytości profesorskiej obywatela Narkiewicza dla drugiego profesora, który go zastępował w dawaniu lekcji przez czas niejaki, odsyła obywatela Narkiewicza z przełożeniem tych zaskarżeń i pretensji do Wydziału Instrukcji w Komisji Porządkowej Bielskiej, od którego Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej żąda opinji ku zakończeniu trwających między rzeczonymi obywatelami niesnasek. Tym końcem przesyła Wydziałowi Instrukcji Ziemi Bielskiej punkta

---

[1]) Był on protokulistą w Komisyi Edukacyjnej.

memorjału obywatela Narkiewicza, tyczące się obywatela pro-rektora Michałowskiego.

Dan na sesji Wydziału dnia 20 miesiąca sierpnia 1794 roku.

Wydano z protokułu

Franciszek Zabłocki Wydziału Instrukcji w R. N. N. Sekretarz.

(Pieczęć, jak w Nr 21).

Nr 23 (bez sygnatury).

Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej.

Odebrawszy od Wydziału Instrukcji w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej doniesienie o uskutecznionem swojem zleceniu, tyczącem się rozpoznania zaskarżeń przez obywatela Narkiewicza, profesora, przeciwko obywatelowi księdzu Michałowskiemu prorektorowi szkół Białostockich, o niedopełnianie obowiązków, krzywdzenie w pensjach profesorów, niesprowadzanie ksiąg elementarnych i inne podobne okoliczności, na piśmie uczynionych, — gdy z takowego urzędowego działa dowiaduje się, iż rzeczony obywatel Narkiewicz z postępowań swoich nieumiarkowanym, porywczym i do burzenia w zgromadzeniu spokojności skłonnym uznany, jednych punktów dowodzić wzbraniał się, drugich dowieść nie potrafił, innych, wbrew sobie samemu, iż były w jego memorjale umieszczone zaprzeczał, przez co niesprawiedliwym oskarżycielem, owszem potwarcą zwierzchności w miejscu, z którego przykład uszanowania i posłuszeństwa dla wyższej władzy dawać winien, ze zgorszeniem uczniów okazał się; przeto Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej oskarżonego cienia winy nie mającym, a skarżącego winnym uznając nakazuje:

ażeby obywatel Narkiewicz, profesor, obywatelowi księdzu Michałowskiemu publicznie w obecności uczniów dopełnił przeproszenie, w przypadku zaś nieuskutecznienia niniejszej rezolucji, jako ostatniem będącej napomnieniem, lub podobnego powtórnie przewinienia, że obywatel Narkiewicz od swoich obowiązków oddalonym zostanie, Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej deklaruje.

Co się tycze wyznaczenia pro-rektora do szkół Białostockich, na takowy urząd Wydział Instrukcji w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej poda osobę ze stanu akademickiego, przymioty i zdolność podług ustaw edukacyjnych mającą, a od Wydziału Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej patent wydany będzie.

Nie może nakoniec Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej przemilczeć, iż w dzisiejszym raporcie, widząc zlecenia swoje najstaranniej dopełnione, znajduje pobudki oświadczenia wdzięczności obywatelowi Andrzejowi Cykanowskiemu, członkowi Wydziału Instrukcji w Komisji Porządkowej Ziemi Bielskiej, za tę pracę, której dokładność stanie się zapewne wzorem i przykładem dla pełniących lub pełnić mających wszelkie podobne obowiązki.

Dan na sesji Wydziału Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej dnia 30 miesiąca września 1794 roku.

Wydano z protokułu

Franciszek Zabłocki Wydziału Instrukcji w R. N. N. Sekretarz.

(Pieczęć, jak w Nr 21).

Nr 24.

Na stronie zewnętrznej notatka: Do Wydziału Instrukcyi odebrane dnia 5 września r. 1794. Względem doniesienia o kościołach tak świeckich, jako i zakonnych oraz i cerkwiach wszelkiego wyznania będących w kraju. № 24.

Wydział Porządku w Radzie Najwyższej Narodowej.

Gdy Wydział Instrukcji w Radzie Najwyższej Narodowej dla urządzenia postanowień rządowych w materjach duchownych znajduje potrzebną mieć wiadomość, wiele w którym powiecie, ziemi lub województwie znajduje się kościołów już to pod rządem świeckich księży lub też zakonników będących, dlatego Wydział Porządku w Radzie Najwyższej Narodowej z rekwizycji od Wydziału Instrukcji, do siebie uczynionej, zaleca komisarzom porządkowym w całym kraju, ażeby to, ile w każdym powiecie, ziemi lub województwie i w którym dozorze znajduje się kościołów plebanji i klasztorów zakonnych oraz cerkwi wszelkiego wyznania, i przełożeni onych jak się zowią bez zwłoki spisawszy, Wydziałowi In-

strukcji w Radzie Najwyższej Narodowej przez raporta dostateczne donieśli.

Dat. w Warszawie na sesji Wydziału Porządku w R. N. Nar. d. 23 sierpnia 1794 roku.

(podpisano) *Aloizy Sulistrowski*
P. W. P.
Józef Świętorzecki
Sekr. W. P.

Na arkuszu odciśnięta pieczęć z napisem
w środku: WOLNOŚĆ
CAŁOŚĆ Y
NIEPODLEGŁOŚĆ
w otoku: PIECZ: WYDZIA: PORZĄDKU. W RAD. NAYWYZ: NARODOWEY.

WŁADYSŁAW ZAHORSKI.

List nieznany Tadeusza Kościuszki.

W roczniku Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie z r. 1911 podałem 39 nieznanych listów Tadeusza Kościuszki, pisanych przez niego do Józefa hr. Sierakowskiego w latach 1814 — 1817 [1]). Z powodu tej publikacji prof. T. Korzon wydrukował w kwartalniku historycznym i w Kwartalniku litewskim kilka nader cennych uwag, które rozpoczyna temi słowy:

„Są to rzeczywiście nieznane dotychczas listy i z niedostatecznie znanego okresu życia Kościuszki, z tych lat ostatnich, kiedy wszystkie myśli jego pochłaniała sprawa tworzonego wówczas Królestwa Polskiego, kiedy ostatecznie nazwał sam siebie „jedynym prawdziwym Polakiem w Europie... Sporo wiadomości i nowin nieznanych przyniosły omawiane listy". W czasie kiedy przygotowywałem do druku te listy nie wiedziałem, że istnieje jeszcze jeden list z tej samej serji, mianowicie w posiadaniu Juljusza hr. Ostrowskiego w Warszawie, który w r. 1870 otrzymałem go w darze od nieżyjącego już Józefa hr. Ledóchowskiego. Obecnie, hr. Ostrowski upoważnił mnie do ogłoszenia drukiem tego listu, którego wierną kopję przez siebie poświadczoną nadesłał, za co mu na tem miejscu głęboką wdzięczność wyrażam.

Omawiany list oglądał prof. Korzon, który o załączonej do listu Kościuszki kopji memorjału w sprawie uszczęśliwienia chłopów, tak do mnie pisze:

„Nie przypisuję mu takiego znaczenia, jak uniwersałom z r. 1794, boć nie był aktem rządowym, wykonalnym praktycznie. Przyczynia się tylko do stwierdzenia czułej troskliwości Kościuszki o los wszystkich ludzi pracowitych, zarówno białej, jak i czarnej rasy. Jest to pismo marzyciela szlachetnego... Nie zaszkodziło by

---

[1]) Obecnie listy te stanowią własność Wileńskiego Towarz. Przyjac. Nauk.

we XX wieku poznać pomysły mądrego, a niedostatecznie cenionego i sluchanego N. Naczelnika".

List Kościuszki niżej przytoczony, jako pochodzący z serji listów już ogłoszonych drukiem w Roczniku Towarz. Przyjaciół Nauk powinien być oznaczony numerem 22, ponieważ ma datę 8 grudnia 1815 r. i był pisany w 3 dni po liście Nr 21 (5 grudnia). Świadczy on raz jeszcze o niezwykłej dobroci i uczynności jego autora. Naczelnik, chociaż miał byt zapewniony, wcale nie był bogaczem, bo, jak sam pisze w liście do Piotra Józefa Zeltnera, musiał żyć z procentu od posiadanego kapitału 140 tys. franków (w owym czasie stanowiło to 35 tys. rubli) [1]). Przy swej dobroczynności i bezustannem rozdawaniu jałmużny i zapomóg Kościuszko musiał liczyć się z groszem. Prof. Korzon powiada, że „rachunki krawca świadczą, że kazał sobie reparować ubranie; surdut granatowy pochodził z dawniejszego czasu, bo znacznie był podszarzany" [2]). Pomimo to Kościuszko, jak tylko dowiedział się o zamierzonym wyjeździe Sierakowskiego do Polski [3]), śpieszy ofiarować mu znaczną sumę pieniężną w przypuszczeniu, że może ona być potrzebna przyjacielowi.

Cenny dokument stanowi dołączona do listu kopja memorjału, przesłanego przez Kościuszkę na ręce ks. Adama Czartoryskiego. Z odezwy tej widać jak bardzo i ustawicznie, bo aż do końca życia zajmowała go sprawa polepszenia bytu i oświecenia ciemnych i upośledzonych mas chłopstwa polskiego. Wszak sam Kościuszko w niespełna 1½ roku potem mianowicie d. 2 kwietnia 1817 r. z zachowaniem wszelkich przepisów prawnych sporządził u notarjusza Anneta akt, nadający wszystkim włościanom Suchnowickim wolność osobistą oraz prawo własności posiadanych gruntów i zagród [4]). — Naczelnik wierzył w lud, w jego zdrowy rozsądek i przywiązanie do kraju i zbawienie Ojczyzny widział w podniesieniu i oświeceniu stanu włościańskiego. Ta troska o chło-

[1]) Korzon T. „Kościuszko". Kraków 1894. str. 536.

[2]) T. Korzon S. c. str. 535.

[3]) Po utworzeniu Królestwa Polskiego Sierakowski w końcu czerwca 1816 r. wrócił do Warszawy i został radcą stanu oraz członkiem komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Projekt jednak powrotu do Ojczyzny, jak to widać z daty listu Kościuszki, powstał znacznie wcześniej, bo w grudniu 1815 r. to jest jeszcze przed uwięzieniem Sierakowskiego i przed jego wyjazdem Paryża do Brukseli.

[4]) Korzon T. C. str. 539.

pa polskiego daje się postrzegać i w innych listach Kościuszki do Sierakowskiego, ale w poniższym memorjale jest szczególnie widoczna.

List pisany z Solury na dużej ćwiartce papieru pocztowego. Na stemplu pocztowym: „Decembre 14. 1815. 16. C. Pieczątka lakowa czerwona z podwójnym odciskiem postaci skrzydlatej. Ołówkiem nadpisano: „dar Józefa hr. Ledóchowskiego, d. 10/5. 1870".

Soleur ½. à Monsieur Monsieur le Comte
Sierakowski
à Paris. rue Louvoi. Hôtel des Bains.

Dans les circonstances présentes où nous sommes, je sens bien que Vous devez avoir besoin de l'argent pour Vous rendre en Polonge. Si trois Mille (franc) f: peuvent Vous être utile Mon cher Ami, allez Chez Monsieur Hotinger [1]) de ma part je l'authorise par la présente de Vous donner ces trois Mille f: Votre reçu serat suffisant pour lui et Moi.

Że jedziesz do Polski potrzeba żebyś był uświadomionym co posłałem z Szwaycar Czartoryskiemu względem naszych chłopów posyłam Ci kopio. Wiedzieć Ci należy wprzód że mocno nalegałem o polepszeniu stanu chłopów. I Aleksander mi obiecał gdy byłem w Wiedniu i chciałem widzieć dostatecznie co się z nimi stanie. Podano mi pismo obszerne *vuide (sic) de sens commun,* zawiklane, nic nie obiecując tylko *si et mais* enfin zupełne Galimatias. Dla tego odważyłem się wyłuszczyć moją myśl i łatwe do uskutecznienia. Sciskam ciebie. T. Kościuszko. Soleure. 8 decembre. 1815.
COPIE.

Il est clair et tout le monde voit bien, que la prospérité de la Nation depend du plus grand nombre possible d'individus heureux. Cherchons maintenant chez nous les moyens de les rendre tels. Passons sous silence l'injustice la plus revoltante exercée sur nos paysans et le traitement le plus barbare avec les batogi, Harapy. N'oublions pas leur ignorance, leur bon coeur, le bon sens general, et surtout l'attachement qu'ils conservent encore pour leur patrie.

Le grand Alexandre, veut aussi après avoir resuscité le nom Polonais, déja aneantie, etendre ses bienfaits paternels sur toutes les classes d'habitants de ce petit pays. Joignez-Vous à cet Auguste Monarque, par reconnaissance pour le nom que Vous portez et pro-

[1]) Hotinger bankier w Paryżu, u którego Kościuszko miał złożony swój kapitał.

clamez, que chaque propriétaire dans son domaine etablisse une école d'instruction pour les paysans en proportion de la valeur total c. a. d.: si son bien vaut 100,000 fr. il donnera chaque année 300 ou 400 fr. pour le maitre d'Ecole; apoutons y les dimes du clerge'si oppzessives pour les habitants, et que tous les testaments soyent obligatoires de laisser une certaine somme, aussi bien que tous les aquereurs de bienfond, et toutes les dotations faites et à faire. La somme sera suffisante à ce que je crois, et prète à être employée sans perdre du temps. Le Gouvernement etablira aussi dans chaque petite ville une Ecole d'Instruction pour les Bourgeois et le Papsans avec les Maitres d'arts Mechaniques et de la première nécessité: comme pour la menuiserie, charpentonage, a etre Marechal, Tourneur, serrurier e: c: t: Le beau sexe sera invité a partager l'honneur national et les plus riches établiront dans leurs Domaines l'ecole d'Instruction pour les filles paysannes, en y ajoutant le filage, savoir faire de la toile, le jardinage et surtout le soin de leur propre maison et a donner l'hospitalité de bon qrou (?) aux necessiteux. Les moins riches feront la même chose par souscription. Par ce, que nous venons de dire, la sphère des connaissances s'augmentera; Pour augmenter la population si necessaire dans notre pays, il faut absolument accroitre son bien être, qui en est la source; on diminuera petit à petit la corvée en proportion de leur assujetissement en même temps on encouragera d'avoir des ouvriers à gage par les contracts annuels pour les travaux de la campagne. — On sera très rigoureux pour les fainéants Ivrognes, vagabonds, mendiants. On les assujetira au travaux Publiques, pour faire les chemins, les canaux de Navigation, le pavé dans les villes, ou a faucher à la compagne, pour une modique some. Pour augmenter l'Industrie, l'Activité nécessaire et donner la vie au Commerce si languissant de notre port unique de la ville de Dantzig, le Gouvernement etablira des manufactures de Toile de drap, de papier, de Quinquaillerie, de verrerie. Ces nouvelles valeurs dans la nation augmenteraient aussi ses richesses s'ils sont vendus; mais pour cela il faut que nos paysans ayant plus de moyens à en acheter qu'ils n'en ont. On me dira peut être, que la pluspart de nos paysans du Duché de Varsovie et à present du Royaume de Pologne sont deja libres, et par conséquant il u'ya rien à faire pour eux. Pardonnez moi, la seul liberté ne donne pas le moyen de faire vivre ce Paysan et sa famille. Il lui faut gagner sa vie ou par son travail, ou par son Industrie, ou par possession de terres en propriété, ce qui est le plus lucratif pour le Pays, autrement on les rendra

autant de brigands, Il est à plaindre que l'etat actuel de nos paysans force les uns à emigrez chez nos voisins et les autres à ne pas retourner daus leurs foyers, que les circonstances les ont eloignés de leur pays. I'en ai vu beaucoup et tous ont en horreur la corvée, si aimable aux yeux des proprietaires. Soyons de bonne foi, c'est l'egoisme seul qui est d'un avis contraire. *Tous les vrais Polonais qui joignent leur interet à celui de la Nation sont d'accord de prendre de telles mesures avec les paysans; q'ua vu le temps ils puissent être affranchis de leur assujetissement et avoir leurs terres, qu'ils possedent en propriété.* Ici j'invoque les ames Nobles Genereuses et humaines, mais Vous êtes tous mes chers compatriotes. Determinez d'avance le temps. Oserais-je prononcer qu'au bout de vinqt ans tous seront libres et propriétaires? Quelle epoque, Grand Dieu, pour la joie universelle et le bonheur de la nation. Encore une fois, entrez en Vous mêmes, et soyez justes!!! *T. K.*

Zgodność tych kopji z autentykami i znajdującemi się w mojem archiwum potwierdzam. Warszawa, 18 marca (n. st.) 1913 r.

Podpisano: Juljusz hr. Ostrowski.

Romantyzm a Mesjanizm.

I.

Największą niewątpliwie zdobyczą polską w ostatnich czasach jest to, żeśmy bodaj powszechnie uświadomili sobie, że w życiu narodowem niema dziedziny błahej, nieistotnej, której zanik lub choćby tylko niedorozwój możnaby ostatecznie powetować zdobyczami na innem polu. Odnosi się to zarówno do dziedzin natury materjalnej, jak i duchowej. Pojmujemy wreszcie, wchodzi to w naszą krew i wolę, że jak ciało bez ducha jest martwe, tak w rozwoju narodu jest konieczną, nieodzowną cała strona życia t. zw. teoretyczna. Sztuka, nauka, religja, filozofja winne być pielęgnowane z większą jeszcze gorliwością, niż materjalne funkcje życia narodowego. Nie są one kwiatem tylko, nadbudową życia, — lecz i owocem jego, niem samem; nietylko skutkiem, ale i przyczyną i źródłem życia nowego; nietylko ozdobą, ale i pokarmem. Szczyty twórczości narodowej — artystycznej czy naukowej — winny się łączyć i w dojrzałem społeczeństwie łączą się rzeczywiście jedną nicią troski narodowej z najpoziomszemi dziedzinami życia.

Prawdy te powoli się ugruntowują w naszej świadomości. Dusza polska coraz bardziej się zrasta z ciałem. Wychodzi to na dobre jak duszy, tak i ciału.

Przy rozpatrywaniu wpływu teorji — wiedzy i wiary — na życie praktyczne należy unikać błędów wręcz sobie przeciwnych, a jednak bardzo często spotykanych równolegle.

Pierwszy błąd, to przypuszczenie, jakoby pewna teorja, wiedza, wiara, wogóle zdobycze świadomości — już określały kierunek życia i postępowania człowieka. Dość wiedzieć, co trzeba czynić, by to czynić.

Pogląd ten, praktycznie jałowy, a nawet niebezpieczny, wy-

znawany był przez Stoików, Sokratesa, Platona, wreszcie przez licznych późniejszych idealistów. Źródło złego widzą oni w niewiedzy, utożsamiając w ten sposób błąd i grzech. W Polsce od połowy XVIII-go wieku popełniają ten sam błąd racjonaliści, którzy hasłem oświaty przesłaniają konieczniejszą potrzebę kultury charakterów. Sądzi się niemal powszechnie, że sama cywilizacja i oświata zapewnią narodowi wszechstronny rozwój; zaniedbuje się natomiast moralność i kulturę woli.

Drugi błąd, równie powszechny, a zadziwiająco ściśle łączący się z pierwszym, to niedostrzeganie i lekceważenie przez ludzi rzekomo praktycznych faktu, że nasze teoretyczne założenia, poglądy i wierzenia, nasza ś w i a d o m o ś ć, słowem — wywiera olbrzymi i decydujący nieraz wpływ na życie nasze, decyzje i czyny.

Już Rousseau wyraził ten pewnik w słowach: „to, co się powinno czynić, zależy w wielkiej mierze od tego, w co się wierzy". W dzisiejszych zaś czasach Klaudjusz Bernard, jeden z twórców fizyki współczesnej, dowodzi realności i znaczenia syntez twórczych, jako f a k t ó w duchowych, nie mniej rzeczywistych, jak fakta materjalne. Wreszcie James, znakomity psycholog amerykański, tłumaczy i uzasadnia istotę i potęgę wpływu wierzeń religijnych na charakter i działalność ludzi i ludów. Zwłaszcza w życiu całych narodów dostrzedz łatwo, że żywa treść wierzeń religijnych, filozoficznych i społecznych krąży jak krew w organizmie i, jak ta krew, ożywia narody.

Streszczając to, stwierdzić należy, że życiem tak pojedyńczych ludzi, jak i narodów kierują — poza samorodnym rozwojem biologicznym — wola i uczucia, na które wywierają przemożny nieraz wpływ idee i zasady.

Sztuka, jako przewidzenie form wyższych, w które się może lub nawet powinna przyoblec rzeczywistość (Krasiński), znajduje w ostatnich czasach teoretyków pierwszorzędnych, że wymienię Norwida, Ruskina, Nietzschego, Lippsa. Kultura cała dzisiejsza podlega przeszacowaniu właśnie z punktu widzenia estetycznego. Sztuka ma na oku piękno, lecz niema piękna bez prawdy. Artysta w większym jeszcze stopniu, niż każdy człowiek „przychodzi po to na planetę, aby dał świadectwo prawdzie".

Prawda jednak w poezji nigdy nie tkwi całkowicie w słowie; prawda jest pewną nadbudową słowa, atmosferą, którą autor tworzy dokoła słowa, jego duchem, stylem. „Styl — to człowiek". „Styl artysty — to właściwy wyraz stosunku, w którym pozostaje

życie jego rzeczywiste do życia sztuki". [1]). Szczerość jest w sztuce warunkiem koniecznym. Artysta daje bowiem to, czem jest sam w swej istocie, nie zaś to, co myśli. Gdy człowiek słaby wielbi swą siłę, pyszny — głosi pokorę, lekkomyślny — mówi o obowiązku, smutny — chce udać radość, — to każda litera, każdy ton, linja każda ich twórczości łamie się i kruszy, i na słuchaczu, widzu, czytelniku sztuka owa udana sprawia wrażenie wręcz odmienne, jeśli wogóle sprawia wrażenie jakiekolwiek. Odnajdują bowiem w niej nie to, co twórca chciał wypowiedzieć, lecz to, czem sam był w chwili tworzenia. Mocą natchnąć może tylko człowiek mocny, ugruntować w prawdzie — tylko człowiek prawy i szlachetny. Stąd to Norwid za główne niebezpieczeństwo w rozwoju kultury uważał dualizm słowa i czynu, prawdy i życia, i za istotny probierz wartości artysty uznawał, czy ów „prawdę na swym stawia grobie, czy się jej grobem podpiera ciosanym", to znaczy, czy wzgląd prawdy wewnętrznej i zgodności sumiennej uznaje zawsze za czynnik rozstrzygający w twórczości, czy też idzie drogą oportunistyczną, oddając cześć „bałwanom różnych szkół i różnej doby, nie istniejącym a możnym: modom, mniemaniom i czasów ukazom".

Ów dualizm, skoro się raz staje świadomy, zostaje fałszem, i jako taki jest dziś jedyną niemal formą, w której zło walczy z dobrem, kłamstwo z prawdą, szatan z Bogiem. Ów fałsz — jest to produkt kultury, nawskroś nowoczesna potęga; Platon np. nie miał jeszcze o nim pojęcia. Chrystus jego jad odczuł na sobie, to też pierwszy — jak to stwierdza Leopardi — wystąpił przeciw „światu". Od tego czasu nie było ani jednego hasła, ani jednej prawdy, którejby nie wzięto jako płaszczyk grzechu i przewrotności.

W tem świetle szczególnej wagi nabiera sztuka; wychowawcze jej znaczenie tkwi właśnie w urabianiu przez nią prawości. Artysta bowiem wypowiadać może tylko treść własnej duszy, to, czem jest sam, najistotniejszą rzeczywistość bytu. Stądto bankructwo wielkich nawet twórców, gdy pod wpływem pobudek natury zewnętrznej tworzą dzieła, obce ich duchowej istocie (Mickiewicz w dramatach francuskich, Zaleski w „Duchu od stepu", Matejko w „Racławicach"). Stąd również wypływa dla artysty więcej, niż dla ludzi nietwórczych, konieczność piastowania we własnej duszy ideałów wielkości i prawości, i wyrastania ku nim. Miarą wartości dzieła sztuki jest wartość twórcy i stopień zrośnięcia się jego ze

[1]) Brzozowski — Współcz. kryt. lit. w Polsce, str. 35.

sztuką własną. Sztuka „prawdziwa" staje się czynem, „proroctwa promieniem ostatnim" (Norwid).

***

Zupełne, harmonijne, bezdysonansowe stopienie się twórcy z rzeczywistością tworzoną czy odtwarzaną jest właściwe sztuce t. zw. klasycznej. Taką jest naogół sztuka grecka. Twórczość narodów chrześcijańskich jest w samej swej zasadzie zaprzeczeniem klasycyzmu. Twórczość ta bowiem jest dopiero właściwą twórczością, to znaczy nadbudową nad życiem, łączeniem rozpierzchłych pierwiastków życiowych, z konieczności godzeniem przeciwieństw, przepromienianiem pięknem cierpienia, — więc brzydoty, wedle pojęć greckich, ujmowaniem w skończone kształty nieskończoności— więc chaosu, wedle tychże pojęć.

Sztuka narodów chrześcijańskich, — co nie jest jeszcze dotąd identyczne ze sztuką chrześcijańską — jest widownią ścierania się trzech różnych pierwiastków: oto na podłożu klasycyzmu greckiego bujnie rozrasta się indywidualizm, pełny niepokoju i poszukiwań, zrzadka tylko i w twórczości szczytowych przedstawicieli sztuki dochodzący do syntezy i harmonji chrześcijańskiej (wyższej, niż harmonja cielesna grecka), której symbolem — podług Norwida — jest Krzyż, czyli „znalezienie środka przez przecięcie linji ziemskiej — horyzontalnej i linji nadziemskiej, prostopadłej, żniebapadłej".

Te trzy pierwiastki określa św. Augustyn pojęciami: esse, scire i velle, za nim Cieszkowski: byt, myśl i duch. Dzieje filozofji ze względu na te pierwiastki dzielimy na trzy zasadnicze grupy: materjalizm, idealizm i spirytualizm. Odpowiadają te kierunki trojakiemu możliwemu ustosunkowaniu się do rzeczywistości, o czem pięknie mówi Słowacki w „Liście do Rembowskiego" (t. X, str. 226—7, 532—5). Istotę zagadnienia wyjaśni zastanowienie się nad antynomją treści i formy: formę, która dla materjalisty jest wszystkiem, celem i rzeczywistością samą w sobie, dla idealisty niczem i złudzeniem, Mają,—spirytualista uznaje za symbol rzeczywistości duchowej, za stopień w rozwoju, środek do celu.

W sztuce trzy te zasady — ze względu na punkta wyjścia — najogólniej dałoby się określić jako *epikę, lirykę i dramat.*

Gdy cała sztuka europejska posiada te trzy tendencje, charakteryzować poezje różnych narodów można tylko na podstawie przewagi któregokolwiek z tych trzech pierwiastków, a i to w dodatku trzeba uwzględniać różne epoki rozwojowe w sztuce każdego narodu.

Z tem zastrzeżeniem moglibyśmy scharakteryzować twórczość romańską, jako wyrastanie z materjalizmu epiki ku spirytualizmowi dramatu, czego najwyższym wyrazem byłby Dante, Michał Anioł, a zwłaszcza Leonardo, który jest jak gdyby pierwowzorem całej późniejszej kultury europejskiej. Natomiast za problem twórczości germańskiej uznać trzeba zupełny i konsekwentny rozwój romantyzmu, liryzmu, idealizmu.

Początków romantyzmu szukać należy w wielkim ruchu na rubieży wieków średnich a nowych czasów, ruchu, którego poszczególne objawy nazywamy humanizmem, odrodzeniem, reformacją. Zasadniczą nutą epoki jest niezawodnie wyzwalanie się jednostki, dochodzącej do głosu i dopominającej się o prawo bytu.

Gdybyśmy się mieli posłużyć djalektyczną formułą trychotomiczną Hegla, w takim razie świat pogański byłby tezą, średniowiecze — antytezą, a czasy nowe — syntezą dotychczasowych dziejów cywilizacji europejskiej. Byłoby to wskazaną korektą Cieszkowskiego, a zarazem rehabilitacją jego pomysłów ze stanowiska prawowierności katolickiej, gdyż początek „trzeciej epoki" datowałby się wszak już od scholastycznych prób oparcia dogmatyki chrześcijańskiej o filozoficzną myśl Arystotelesa, które to próby, rehabilitujące r o z u m c z ł o w i e k a, zrodzić się mogły tylko z dumnego, lucyferycznego pytania „dlaczego?"

Do połowy XVIII-go wieku powyższe tendencje indywidualistyczne były powściągane w literaturze przez ścisłe przestrzeganie prawideł pseudo-klasycznych. W drugiej jednak połowie tego wieku poznanie literatur wschodnich: hinduskiej, staro-perskiej, arabskiej i in. doprowadziło do obalenia dotychczasowego jedynego kanonu piękna — greckiego — i do rozwoju sztuk oryginalnych narodowych, a jeszcze bardziej do wyzwolenia wszelkich drzemiących w duszach indywidualnych możliwości.

Tu początek ścisłego romantyzmu, który jest w swej istocie wyrazem usamodzielniania się jednostki. Obudzone poczucie odrębności od świata sprowadza w jednostce protest, nieprzyjęcie rzeczywistości t. zw. objektywnej w imię afirmacji nie uznawanej przez „świat" wewnętrznej treści pojedyńczego człowieka, wartości subjektywnej, jednak nie mniej rzeczywistej, jak świat, istniejący poza jednostką i jej życiem psychicznem.

Romantyzm nie posiada określonej treści ideowej; jest on raczej m e t o d ą traktowania przez jednostkę życia i świata, jako wartości niesamodzielnych, lecz niejako emanowanych z niej samej. R o m a n t y z m — t o u s u b j e k t y w n i e n i e świata, egocentryzm.

Głębsze teoretyczne podstawy romantyzmu, to niezawodnie pewne wnioski z filozofji krytycznej Kanta, mianowicie uznanie nieuniknionego subjektywizmu w poznaniu i nieżyciowości wartości noumenalnych.

Oczywistą chyba jest rzeczą, że w romantyzmie się odbija nie tyle sam Kant, co konsekwencje dalsze jego krytyki, rozwijane przez kontynuatorów. Z tego punktu romantyzm jest tem dla naszej kultury, czem byli dla Grecji sofiści.

W dalszym ciągu nie możemy nie dostrzedz pokrewieństwa pomiędzy romantyzmem a kulturą hinduską. Acz trudno mówić o niej, jako o czemś jednolitem, jednak o ile traktujemy kulturę europejską, jako pewną całość, możemy więc to czynić i z kulturą hinduską. Otóż ona wyrasta z Upaniszad, które wyprowadzają świat z zasady powszechnej brahman=atman. A t m a n — jest to j a („Samość" — jak tłumaczy Berent), natomiast b r a h m a n — to modlitwa ludzka, od której zależą wszystkie światy, wraz ze swymi bogami i stworzeniami" [1]) („Rząd dusz" Mickiewicza). Najdojrzalszy system filozofji indyjskiej—Wedanta Sankary—wprost utożsamia jednostkę poznającą z Bogiem.

Istotą więc filozofji i kultury indyjskiej jest ta sama zasada u s u b j e k t y w n i e n i a świata („tat twam asi"), którąśmy uznali za istotę romantyzmu.

Romantyzm — to ingerencja indjanizmu do kultury europejskiej. Jest więc on rodzajem idealizmu i sprowadza w literaturze i życiu konsekwencje, podobne do tych, które spotykamy w idealistycznej filozofji. Pozornie zwycięsko przeciwstawia się jej częstokroć w romantyzmie tendencja skrajnie indywidualistyczna, która, acz w zasadzie wręcz idealizmowi przeciwna, jednak w zastosowaniu życiowem doprowadza do tych samych wniosków praktycznych, bowiem na jedno wychodzi: czy świat poddaję i d e i, istniejącej samodzielnie i niezależnie (owa idea wszak znów jest taką, jaką *ja* ją widzę!), czy też temu, co jest istotą *mego „ja"*, (więc treści mojej świadomości, więc znów konglomeratowi idei). Tak to *skrajny* indywidualizm doprowadza do wniosków idealistycznych, „ludzkość bowiem bez boskości sama siebie zdradza" (Norwid) [2]).

Wnioski praktyczne z jednego i drugiego stanowiska są te same. Przedewszystkiem poczucie odrębności własnej rodzi w je-

---

[1]) Deusseu — Zarys filozofji indyjskiej, str. 25.

[2]) Zastrzedz się należy, że nie podejmujemy tu krytyki filozoficznej. Artykuł niniejszy ma za przedmiot literaturę, filozofję zaś o tyle tylko, o ile ona się łączy z literaturą, w której można mówić o pewnych tendencjach, skłonnościach i typach filozoficznych, nigdy zaś o filozofji w ścisłem słowa tego znaczeniu.

dnostce wiarę we własną autonomiczność, samoistność i samorodność. Zależność własnego rozwoju od rozwoju społeczeństwa dla romantyka nie istnieje; dzieje jego wydają mu się wyrwane z dziejów ogólnych, przedewszystkiem z dziejów narodu własnego, przynależność do którego wydaje się romantykowi przypadkową. Wedle romantyka o przyszłości jego decyduje wyłącznie on sam i logika rozwoju jego świadomości. Świadomość zostaje wyniesiona do szczytu. Nie dość, że jest ona uznana za rzeczywistość, lecz nawet za rzeczywistość jedyną. Romantyk nieskrępowany jej rozwój uznaje za naczelną wartość i cel, zaś rzeczywistość poza nią uważa za materjał dla własnych przeżyć i pomysłów, nie stawiając innego sprawdzianu skuteczności swych wysiłków, jak znów własną swą psychikę.

Pomimo nader częstej i przesadnej apoteozy woli i mocy indywidualnej, romantyzm w gruncie rzeczy woli nie kształci i nie utwierdza, gdyż zerwawszy most pomiędzy jednostką a społecznością, p r z e c i w s t a w i w s z y jedną drugiej, tem samem zabija wolę, w o l ę j a k o z d o l n o ś ć c z y n u i zamyka jej dostęp do życia. Czyn bowiem wolny — to twórczość; twórczość — to opanowywanie rzeczywistości, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej; przetwarzanie tych rzeczywistości, ich nadbudowa. Twórczość — to nawiązywanie nici z otoczeniem, stapianie się z niem, wrastanie w nie, asymilacja; asymilacja dwojaka: od otoczenia do jednostki, i od jednostki do otoczenia. Twórczość — to miłość. Romantyk, nie liczący się z rzeczywistością poza nim, pragnący narzucić społeczności siebie takim, jakim jest — tem samem zgóry skazuje siebie na niepowodzenie, przynajmniej w ramach danej rzeczywistości. Nie odmawiając prometeizmowi prawa do tytułu siły, (bo wszak wszystko, co istnieje, wywiera pewne stałe skutki!) należy mu jednak zaprzeczyć prawa do uznawania się za siłę społeczną, czy też czynnik wychowawczy, bo wychowywać, to znaczy zaczynać od tego, co jest i dopiero powoli wznosić do ideału przy uwzględnianiu i poszanowaniu wolności i godności wychowanków. Tak nas wychowuje Chrystus. Wychowawca działa od wewnątrz, romantyk pragnie zzewnątrz „dźwigać, uszczęśliwiać". Tak postępowali Piotr Wielki, Napoleon... Tragedję ich zrozumiał już św. Paweł i przedstawił ją w owym cudownym 13-ym rozdz. I-go listu do Koryntjan: „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał..."

Tak więc w myśl tego, cośmy stwierdzili powyżej, widzimy, że romantyzm w swych skutkach zaprzecza sam sobie, „ludzkość

bez boskości sama siebie zdradza". To bowiem, co się stało w Indjach, gdzie założenie skrajnie indywidualistyczne doprowadziło do negacji indywiduum, to samo się dzieje i w kulturze europejskiej od czasu, gdy człowiek został uznany za jedyny probierz wartości: w życiu społecznem, politycznem, w sztuce wojennej, w handlu, przemyśle, nauce, w całokształcie kultury — *człowiek* zostaje zdegradowany na podrzędne stanowisko, ustępuje miejsca bryle, masie, ilości, pieniądzowi, pojęciu, idei. Wzmaga się zwłaszcza wpływ i rola p a ń s t w a. Do wieku XIV-go, do końca krucjat, potęga jego stopniowo malała na rzecz wolności jednostki, wspieranej na Zachodzie przez Kościół. W miarę jednak jak apoteoza indywidualizmu wypaczała się w zaprzeczenie naturalnych więzów społecznych i religijnych,—państwo podnosiło głowę i całą swą bryłą zaczęło przygniatać znowu jednostkę, „deptać głowę ducha" (Słowacki), w stopniu niemal tym samym, jak to było za czasów starożytnego Rzymu. (Jasną jest rzeczą, że do „Ksiąg Narodu" doprowadził Mickiewicza podobny tok myśli).

Tak to błąd wszelki sprowadza w życiu w nieuchronnej konsekwencji błąd inny, wręcz przeciwny tamtemu.

***

W dziejach literatury znamionuje romantyzm kult indywidualnej mocy ludzkiej, wiary, uczucia i cudu, bunt przeciw społecznym więzom i uwielbienie jednostki, którą romantycy wynoszą ponad środowisko i poza granice możliwości, nie dbając o to, za jaką cenę dokonywa się to wywyższenie. „Z Bogiem, a choćby mimo Boga!" Pierwowzorami dla romantyków stają się postacie Prometeusza i Lucyfera, od których pochodzi liczna generacja romantycznych bohaterów, postaci wyolbrzymionych i wynaturzonych, co się w ramach rzeczywistości nie mieszczą; żywiołem ich jest c u d. To też romantyka cechuje radykalizm, niechęć do długiego, mozolnego wysiłku, pragnienie i wiara, że za jednym zamachem da się zrobić to, co w innych warunkach lat wymaga. Romantyzm wywyższa wartości djalektyczne i retoryczne, głosi wiarę w wielką moc słowa, zdolnego cudownie dusze przerabiać. Obok tego jednak w dziwnej zgodzie spotykamy w romantyzmie kompletne zaniedbanie, zlekceważenie słowa, uważanie go za nie obowiązujące, przeciwstawianie go czynowi, owo „zginście me pieśni, wstańcie czyny moje", jak gdyby to były światy przeciwstawne, a nie „dwie strony jednej całości i jak gdyby czasy bardziej poważne doprowadzały nas do innego wyjścia, jak nie do tego, by *mówić poważnie*" (Norwid).

Swoistą odmianą romantyzmu jest maksymalizm, polegający na stawianiu ideałów zbyt odleglych, niedościglych, natomiast lekceważeniu stopni pośrednich, przez które jednak przejść trzeba. Romantyzm — to swoisty paralelizm psychofizyczny. Stąd pozornie dziwne, psychologicznie jednak konieczne, przy wzniosłych aspiracjach tkwienie na szczeblach najniższych; stąd ów, przez Schillera skonstatowany konflikt między ideałem a życiem, wogóle błąkanie się w lesie antynomji, których kanty szczególnie się zaostrzają, nieumiejętność sprzęgnięcia w jedno, wieczysty dualizm: wieczności i chwili, nieskończoności i miary, nieba i ziemi, ciała i ducha, rozumu i uczucia, natchnienia i pracy, wiedzy i wiary, wolności i obowiązku, treści i formy, teorji i praktyki, społeczeństwa i jednostki, Boga i człowieka, ojców i dzieci, mężczyzny i kobiety.

Gdy zaś romantykowi błyśnie idea syntezy, załatwia się on z nią w sposób swoiście romantyczny: upraszcza problemat życiowy, zlewa go w jedno z literą, z djalektyką, nie rozumie biologicznego charakteru procesów twórczych. W pogoni za syntezą poprzestaje na zwycięstwach zgoła djalektycznych i gotów godzić byt z niebytem, cnotę z grzechem, Boga z szatanem, ideał Madonny z ideałem Sodomskim. To ostatnie widzi w Rosjaninie Dostojewski i nie wie, jak to sobie tłumaczyć.

Tragedja romantyzmu, to tragedja świadomości, idącej samopas, pozostawionej sobie i nie konfrontowanej z rzeczywistością poza nią. Romantyk nigdy się nie przyzna do błędu, nigdy nie powie „Bądź wola Twoja". Egocentryzm romantyczny bardzo łatwo przeradza się w solipsyzm: człowiek uznaje, że jest rzeczywistością i wydaje mu się, że wszystko inne rzeczywistem nie jest, lub tyle tylko rzeczywiste, o ile on o niem wie.

Dzieje romantyzmu są pełne szczególnych „idées fixes", właściwych pojedyńczym jednostkom lub całym grupom. Idee te swoje uważają romantycy za absolutne panaceum i w świetle ich świat cały oglądają. Wszystko może być taką ideą, to też częstokroć nawskroś romantyczną bywa nawet pozorna negacja romantyzmu, gdyż taki utajony romantyk, negując nawet jednostkę wogóle, narzuca rzeczywistości swoją własną „idée fixe" (skądinąd może nawet słuszną, błędną jednak, gdy się staje absolutną), gdyż wierzy, że prawa życia są identyczne z prawami świadomości. Przykładami takiego romantyzmu jest i hakatyzm i słowianofilstwo i mesjanizm (w interpretacji Krasińskiego!), dalej tolstoizm, dogmatyczny socjalizm i t. d., zresztą każda idea, gdy się jej hołduje fanatycznie, z zaślepieniem, nie konfrontując jej z życiem i jego potrzebami. Romantyzm bowiem bywa tam, gdzie się świadomość nie zrosła jeszcze z ciałem narodu.

Romantyzm w literaturze to nietylko ów krótki, kilkodziesięcioletni okres z końca XVIII-go i początku XIX-go wieku, charakteryzowany zwykle imionami Rousseau'a i Byrona, — romantyczną jest w gruncie rzeczy cała kultura wieku XIX-go. Rozkwit romantyzmu nie przypadkowo się wiąże z dwoma głównymi faktami dziejów nowożytnych: z rewolucją francuską i upadkiem państwa polskiego. Romantyzm — to przejście,

„pomiędzy nocy pierzchającym cieniem
a różowemi jutrzni przebłyskami,
między literą prawa a sumieniem" (Norwid);

przejście od spokoju i bezwładu bryły, beztroski dziecka i niewolnika do wyższego spokoju i harmonji twórcy i pana, współtwórcy i syna Bożego, wedle starej formuły: *Servire Deo, regnare est.*

Romantyzm, prometeizm, lucyferyzm—są to różne etykiety jednej i tej samej treści. Czystego romantyzmu, bez domieszki obcych pierwiastków — rezygnacji i słabości pogańskiej lub chrześcijańskiego oparcia się o Boga, — znajdujemy w literaturze kilka zaledwie wzorów: są to Kain i Manfred Byrona, Prometeusz—Percy B. Shelley'a, wreszcie Konrad Mickiewiczowski. Najczęściej, jak już zaznaczyłem, prosta linja buntu lucyferycznego załamuje się w duszy twórcy romantycznego i powstaje stąd nowa forma walki: wewnętrznej walki świadomości z wolą, czego bodaj najlepszym wyrazem jest Krasiński. Dzisiaj innej formy romantyzmu jużbyśmy bodaj nie mogli znaleźć. Najpospolitszą więc dziś postacią romantyzmu jest poprostu — *grzech.*

Rozwój właściwego romantyzmu w literaturze europejskiej wyczerpująco został przedstawiony przez M. Zdziechowskiego w znakomitem dziele „Byron i jego wiek". Pozatem jednak w całej— powtarzam, literaturze XIX-go wieku rozbrzmiewa głośna nuta romantycznego buntu i poszukiwania, której echa słyszymy w całokształcie twórczości i życia narodów europejskich, najgłośniej może i najpowszechniej w twórczości dwóch narodów, stojących „na tamtym brzegu" (Hercen) europejskiej cywilizacji: w Rosjanach i Żydach [1]). Wypowiedział to Hercen w słowach: „Podzielamy z Europą wszystkie jej wątpienia, ale jej wiara nie może nas ogrzać".

---

[1]) M. Zdziechowski — U opoki Mesjanizmu, str. 222 i passim.

Ta niezależność od przeszłości, od tradycji — rys zasadniczy myśli rosyjskiej.

Zagadnienia bytu rosyjskiego narodu, który dopiero wychodzi z fazy bezwładu materji, z „grubej tkaniny“ (Mickiewicz) i przedziera się ku życiu nowemu i twórczemu po przez bunt i negację, wyczerpująco przedstawiają studja Zdziechowskiego i Jablonowskiego. Najdoskonalszym bodaj wyrazem rosyjskich fermentów jest Tolstoj, którego się zwykle uznaje za najbardziej pozytywnego z pisarzy rosyjskich, a który jest w gruncie rzeczy uosobieniem nihilizmu i burzycielstwa, zaprzeczeniem kultury i chrześcijaństwa.

Tolstoj — to fenomenalny w naszych czasach okaz, nietknięty radlem cywilizacji, narazie klasyczny niemal w swoim poganizmie („Wojna i pokój“), przechodzący wreszcie powoli i mozolnie ku chrześcijaństwu i to chrześcijaństwu, pojętemu jako asceza i wyrzeczenie się. „Pomimo całego wyrozumowanego, pozornie chrześcijańskiego kosmopolityzmu Tolstoja [1]), jest on najbardziej skrępowany w swej twórczości warunkami miejsca i czasu, granicami swej narodowości i swego wieku“ [2]). Uosabia też Tolstoj doskonale swój naród, dziś dopiero przeżywający średniowiecze europejskie.

Analiza romantyzmu dopiero się rozpoczęła. Z krytyków jego należy wymienić Lasserre'a, Lemaitre'a, Seillière'a, a u nas Brzozowskiego, który pierwszy i jedyny dotąd z polskich pisarzy daje głęboką i trafną charakterystykę romantyzmu [3]).

Analiza romantyzmu uczy o ścisłym związku pomiędzy literaturą, religją, filozofją i życiem. Hasło samorodności bowiem i skrajnej oryginalności, głoszone przez romantyzm w literaturze, doprowadza w religji do protestantyzmu i ateizmu, w filozofji — po przez idealizm, do solipsyzmu i sceptycyzmu, w życiu społecznem ideologja romantyczna rujnuje rodzinę i związek narodowy i państwowy, gdyż wolność, nie krępowana poczuciem obowiązku, rychło wyradza się w anarchję i samowolę, lub też przekształca się w centralizm socjalizmu, w życiu seksualnem popęd płciowy wybuja nad miarę, przesłaniając sobą inne zagadnienia życiowe, — a w bezwzględnej niezależości i samoistności jednostek giną wszel-

---

[1]) Ciekawe byłoby porównanie kosmopolity-Polaka, takiego np. Mickiewicza — do Tołstoja. Typowo rosyjski kosmopolityzm Tołstoja to negacja wszelkich odrębności narodowych, kosmopolityzm Mickiewicza — miłośne ich ogarnienie. Podobnież biały kolor posiada wszystkie kolory tęczy, czarny zaś jest ich zaprzeczeniem.

[2]) D. Mereżkowskij — Dostojewskij i Tołstoj (po ros.), t. I, str. 133.

[3]) Patrz zwłaszcza „Głosy wśród nocy“, najdojrzalsze dzieło Brzozowskiego.

kie cechy ogólne, łączne, tak że całe epoki i narody bywają ogołocone ze wszelkiego stylu, a co idzie za tem, gdzie się rozpanoszy wszechwładnie romantyzm, ginie sztuka i wszelka kultura odrębna, ginie twórczość, (o ile nie zostaje ujęta przez zorganizowaną reakcję państwową), natomiast zapanowuje powierzchowna wszystkość, zdolność interesowania się wręcz sprzecznymi sobie objawami życia i sztuki, bez przejmowania się czemkolwiek, bez głębszego sięgnięcia w rzecz, bez zobowiązywania się do czego bądź. Dzieje się tu to samo, co miało miejsce u schyłku kultury rzymskiej, gdy w Panteonie gromadzono wszystkich bogów ziemi, właśnie po to, by żadnego nie czcić.

Pomimo to jednak romantyzm ma wielkie wartości i byłoby wprost krzywdą odmówić mu ich, krzywdą i błędem, któryby się rychło na nas zemścił. Romantyzm jest bowiem, jakeśmy mówili, przejaskrawieniem zupełnie słusznych dążności, jest próbą wywyższenia majestatu człowieka, jest okresem przejściowym w rozwoju ludzkości, tem, czem w życiu jednostki jest młodzieńczość, — przewartościowywaniem wartości. Jak u każdego w młodości, tak w kulturze europejskiej w romantyzmie objawiła się naturalna i szlachetna dążność do sprawdzania i osobistego kwalifikowania wartości, będących w powszechnem użyciu; niechęć do komunałów i formul zdawkowych, niepopartych doświadczeniem własnem; nieufność wobec twierdzeń gotowych, podawanych jako nieomylne „verba magistri“; próba wszechstronnej samodzielności i aktywności. Zaiste w romantyzmie „życie dźwięczało w każdej ducha strunie, moc słychać było w każdym jego kroku“.

Tendencje te, objawiające się w Europie, powtarzamy, od czasu humanizmu i reformacji wydały wielką i bujną kulturę protestancką XVI—XIX-go wieków, która naogół —przyznać to wypada — zapewniła narodom protestanckim bujniejszy i prędszy rozkwit w porównaniu z narodami katolickimi. Fakt ten oddawna został skonstatowany przez uczonych protestanckich, wnioskujących na tej podstawie o rzekomej wyższości protestantyzmu wszelkich odcieni nad katolicyzmem. Tak jednak można było twierdzić jeszcze *wczoraj*, lecz *dziś* już staje się bodaj oczywistem, że protestantyzm coraz bardziej upada, natomiast wzmaga się i rośnie katolicyzm, i że jego jest *jutro*.

Podobnie, jak swego czasu (VII—X wieki) kultura arabska wyprzedziła byzantyjską, a ta (do XIII-go wieku) cywilizację zachodnią, aby, wybuchnąwszy jak fajerwerk, rychło zgasnąć (arabska), lub jałowieć (byzantyjska), — podobnież dziś staje się jasnem,

że protestantyzm (mający w życiu i literaturze analogję w romantyzmie) przekroczył już swój zenit i dziś ma się ku schyłkowi, przyszłość natomiast należy do katolicyzmu [1]).

Nie trzeba jednak wątpić, że w ogólnym bilansie cywilizacyjnym dorobek protestancko-romantyczny zajmie poczesne miejsce, gdyż na dnie romantyzmu leży dążność, będąca podstawą kultury wogóle, do utrwalania indywidualności w tem, co w niej jest twórcze i życiodajne; dzieje romantyzmu, to szereg prób, mniej lub więcej udatnych, uwiecznienia i wywyższenia treści subjektywnych, to szereg posągów, z których nie każdy jest „aere perennius", czem go chciał mieć twórca, jednak każdy niemal podnosi i wzbogaca naszą kulturę. „Każde przelotne upodobanie, najbardziej chwilowa fala czucia staje się w romantyzmie ośrodkiem organizacji duchowej, wyrasta ponad historję, ponad kosmos. Smak człowieka, jego marzenie, najlżejszy ton, który przelotnie musnie duszę naszą i ją rozfaluje, możliwości nieogarnione: to wszystko usiłuje, chce, może dźwignąć samo siebie w świat istnienia. Nie mówię tego z ironją; tak jest, romantyzm pozostawi nam po sobie dumną i bogatą spuściznę. Wydobył on i wydobywa z stworzonej przez dzieje duszy ludzkiej jej najmniej prawdopodobne, najmniej możliwe do napotkania sny o człowieku. Ale, aby naprawdę módz w ten sposób z romantyzmu korzystać, trzeba się już od niego, jako formacji duchowej wyzwolić, inaczej każda z tych treści stanie się nam czynnikiem izolującego odurzenia, zaklnie nas ślepotą na bogactwo i powagę życia" [2]).

Okres ten romantyczno-protestancki w kulturze europejskiej uosabia Słowacki (w „Królu Duchu", w widzeniu Mieczysława) w ósmym aniole, który mu

Sprawił mniejsze dziwy,
Chociaż od świata większych się spodziewa;
Ten jak winograd z krzemieni rozkwitał,
Z ziemi nic prawie — z wiatru wszystko chwytał...
I rzekła mi twarz jasna, że był c z y n n y
N a w s z y s t k i e s t r o n y, jak pająk stuoki,
I gotów zawrzeć w sobie, jak szał winny,
I błyskawicą pójść aż pod obłoki;

[1]) Wskazuje na to Purwin w swych „Szkicach ekonomicznych", str. 97—98. Książka ta unaocznia nam ścisły stosunek, zachodzący pomiędzy różnemi dziedzinami bytu narodowego.

[2]) S. Brzozowski — Głosy wśród nocy, str. 49.

Lecz gwiazdy na to zadrżeć nie powinny,
Ani uważać Jehowy proroki,
Ani ust moczyć w tych jagód rubinie...
Puścić!.. niech przejdzie ten aniol — i minie!..

**
*

Reakcja na romantyzm prawie zawsze polega na jałowej negacji i rezygnacji, czego jaskrawym przykładem może być t. zw. pozytywizm i wogóle wszelkie lojalizmy i kompromisy życiowe, których ukrytą sprężyną jest niewiara w człowieka. By walczyć skutecznie z romantyzmem, trzeba samemu wyrzec dalsze i wyższe słowo, trzeba wziąć z romantyzmu to, co w nim jest żywotne: jego tendencje wolnościowe, poszanowanie godności i wartości jednostkowej, częściowe uprawnienie subjektywizmu, wierność jednostki samej sobie. Reakcja pozytywnego „zdrowego rozsądku" chybia celu, bo nietylko nie niweczy romantyzmu, ale wzmaga jeszcze ferment romantyczny w życiu i literaturze. Pozytywizm jest niepedagogiczny i nie-polityczny. Ośmieszając jednostronnie „zapały" i „egzaltację", osłabia twórczość i wolną wolę, którą też częstokroć zwalcza teoretycznie; głosząc „rzeczywistość", nie dostrzega, że „niewiadomo właściwie, co jest rzeczywistością, czy fakt, czy raczej wysiłek do opanowania tego faktu" (Meredith).

Pozytywizm w swej czystej formie, to antyteza romantyzmu; wspólną ich cechą — p r z e c i w s t a w i a n i e sobie rzeczywistości i jaźni.

Pozytywizm możnaby określić jako spóźnioną próbę klasycyzmu, w charakterze jego leży bowiem tendencja upraszczania zjawisk życiowych, odrzucania „gmatwających rzecz pojęć: piękna" (Tołstoj), ideału, tęsknoty, walki, niepokoju. Pozytywizm radby wyeliminować wszystko to, co nie jest łatwe do zrozumienia i przyjęcia. Owocem jego jest u ludzi rzekomo „trzeźwych" cyniczna i oburzająca identyfikacja ideału z mrzonką.

Naogół, w myśl troistego podziału, przeprowadzonego przez nas na początku niniejszej rozprawy, pozytywizm i jego uzewnętrznienie w sztuce: naturalizm, dałoby się ująć w kategorje *epiki*, to znaczy — przystosowania się do rzeczywistości danej, niezależnej od człowieka. Pozytywizm neguje fakt, że rzeczywistość jest również czemś zmiennem, nieuchwytnem, w znacznej mierze subjektywnem, rosnącem wciąż pod ręką człowieka i pod działaniem świata nadprzyrodzonego.

Na gruncie polskim jeszcze jaskrawiej, niż gdzieindziej, uka-

zuje się bankructwo pozytywizmu. Odwracając się od romantyzmu, pozytywizm na Zachodzie bądź co bądź pozostawał w szrankach życia narodowego, nie zrywał z tradycją, z dotychczasowym rozwojem swego narodu, owszem, jeszcze głębiej sięgał w źródła bytu narodów poszczególnych, niż to robiono kiedykolwiek dotąd. Pozytywizm polski (pod tem mianem rozumiem całą reakcję na romantyzm po r. 1863-im), odwracając twarzy od romantyzmu, czynił coś więcej, niż tylko zaprzeczał romantycznym hasłom: zrywał bowiem związek z całą dotychczasową kulturą polską. Od niedawna, co prawda, legitymują się pozytywiści nieśmiało... Staszicem, ale przyznawanie się do tej nawet paranteli jest świeżej daty. Naogół pozytywizm polski wypowiedział wojnę wszystkiemu, co polskie, i całym frontem zwrócił się na Zachód, gruntownie lekceważąc cały dorobek dotychczasowy polski. Żeby w nim miały być ziarna, wieszczące plon obfity Polsce i światu, to ani przez myśl nie przechodziło żadnemu z pozytywistów.

To polskiego pozytywizmu błąd pierwszy. W związku z nim pozostaje błąd drugi: to zlekceważenie szczytów ducha wogóle: religji, sztuki, filozofji, nauki (nie stosowanej!), pogarda dla wszystkiego, co wyrasta ponad codzienność. Porozumiejmy się. Nie w tem rzecz, że byli i wypowiadali się ludzie przeciętni, typu Połanieckiego, bo, owszem, ludzie tacy być powinni i niezawodnie są pożądańsi od Płoszowskich czy Jelskich („Próchno"), ale że tacy Połanieccy ton nadawali swemu pokoleniu, że oni stali na szczycie, że mogli być uważani za i d e a ł! [1]). Doprawdy: „duszy nie potrzeba, twórczości nie potrzeba, indywidualności i odwagi nie potrzeba!" [2]).

Nad całą tą epoką w Polsce przewiewa nastrój samozachowawczy: byle przetrwać, byle przetrzymać, — i ani się obejrzano, jak środek stał się celem dla siebie. Jedyna realna troska, to troska o rodzinę własną, bo głośny kult „społeczeństwa" rychło się wypaczył w anti-indywidualizm. Więcej niż kiedy, „es war dafür gesorgt, dass die Bäume nich in den Himmel wachsen" (Goethe). Odrzuciwszy Farysa, zatrzymano się aż na Połanieckim; nie widziano, nie umiano dostrzedz ideału ks. Robaka.

Wszystko to znane jest już dziś aż nadto dobrze. Pierwszorzędnym dokumentem do oceny tych czasów jest „Wesele", dalej cała twórczość Kasprowicza, uosabiającego tragedję Prometeusza,

[1]) Porównaj: St. Tarnowski — Historja literatury polskiej, t. VI cz. II str. 435: Rodzina Połanieckich — to my wszyscy, jak powinniśmy być".

[2]) St. Brzozowski — Legenda Młodej Polski, str. 159.

przykutego do skały pozytywizmu, jak się ktoś wyraził o Hercenie; wreszcie właściwe światło na pozytywizm rzuca całe mnóstwo utworów literackich, lirycznych i krytycznych, pióra większych i mniejszych pisarzy ostatniego pokolenia.

Największą wartością tego okresu są niewątpliwie zdobycze dziejopisarstwa polskiego. Podniósł to bardzo trafnie Antoni Potocki. Naczelne dzieło literackie tego okresu — „Trylogja" Sienkiewicza — jest kwiatem z tego samego pola.

Nie czas snadź jeszcze na sąd bezwzględnie objektywny i historyczny o tej epoce pozytywistycznej w życiu polskiem. Gdy się spogląda na dzieje zgóry, z odległości czasów, przezierając wszystkie przyczyny i skutki, upadają kryterja uczuciowe, pojęcia winy i błędu wydają się niewłaściwe, wszystko niemal skłonniśmy uważać za usprawiedliwione i konieczne. Sądzimy więc dzisiaj, że to ściszenie duchowe, to przypadnięcie do ziemi miało swą rację bytu, że w rozwoju prawdy bywają zawsze okresy jej obumarcia, że „umierać musi, co ma żyć!" Jednak pomimo to nie możemy nie uznać za fatalne, za przekleństwo tej epoki odwrócenie się od tego, co było żywotne w dotychczasowej pracy polskiej. Pogrzebanie mesjanizmu — zwłaszcza Norwida — *to signum paupertatis*, wydane pozytywizmowi przez samego siebie.

Prócz jałowej jednak negacji romantyzmu — pozytywizmu — istnieją dwie jeszcze formy reakcji na romantyzm: krytyka jego i twórcze przezwyciężenie. W dziedzinie krytyki romantyzmu wymienić należy takie dzieła jak „Don-Kichot" i „Hamlet", (któremu przeciwstawia Szekspir typ nawskroś nowożytny, postępowy i zdobywczy w osobie Fortynbrasa, co z taką przenikliwością dostrzega Wyspiański). W wieku XIX-ym krytyka romantyzmu występuje pod firmą realizmu i naturalizmu, acz z tego nie wynika bynajmniej, by i w realizmie i naturalizmie nie było ziarn właściwego romantyzmu. Owszem, negacja, walka z przeciwnikiem i niechęć, przechodząca niemal w nienawiść do innych indywidualności twórczych, jest bardzo często spotykaną odmianą egocentryzmu romantycznego. Dostojewskij mówi o starym Karamazowie, że „był zły i sentymentalny". Jedno się obok drugiego doskonale mieści. Trzeba sobie uświadomić, że krytyka romantyzmu, acz jest pożądana i konieczna, nie jest jednak jeszcze wcale rękojmią wyjścia poza romantyzm, ani tem mniej jego przekroczeniem.

Z pomiędzy „krytyków" romantyzmu wymienić należy Balzaka, Stendhala, Dickensa, Thackerey'a, Grabbego, wreszcie twórczość rosyjską, raczej część jej, wyrastającą poniekąd nad roman-

tyzm i, oczywista, walczącą z nim. Ta literatura rosyjska jest naogół bardzo dobrze znana, na Zachodzie lepiej, niż u nas, i bodaj słusznie uznawana jest za wielką, acz znów w negacji, będącej jak gdyby jedynem powietrzem oddychalnem dla duszy rosyjskiej. Gogol, Turgieniew, Gonczarow, Szczedryn, Dostojewskij, Czechow—są mistrzami w psychologji i analizie stanów ducha romantycznych. Napróżnobyśmy jednak w pismach ich szukali pozytywnych wskazań życiowych (wyjątek może stanowi Zosima u Dostojewskiego?). Ku tym najbliżej bodaj podstąpili Puszkin i Solowjow. Co do Puszkina, to warto uprzytomnić sobie, że jest to jedyny moment w całej literaturze rosyjskiej, w kórym się ona zetknęła pozytywnie ze światem polskim. Słusznie dowodzi Tretiak [1]) wpływu Mickiewicza na Puszkina, zwlaszcza w genezie i pomyśle „Jeźdźca spiżowego". Charakterystyczne, że z tego utworu wyprowadza Mereżkowskij całą twórczość Dostojewskiego.

Ostatnią wreszcie postacią przeciwstawienia się romantyzmowi jest twórcze przezwyciężenie jego. W ostatnich czasach widzimy w Europie mniej lub więcej wyraźne próby w tym kierunku. Brak jeszcze całkiem określonych wytycznych, po których ma pójść nowa literatura, na gruzach romantyzmu zbudowana, lecz wchłaniająca zeń to, co w nim było żywotne, jeszcze bruździą pozostałości romantyzmu, jednak pewne założenia stałe coraz powszechniej dają się wyszukać i znajdywać sobie coraz to głębsze uzasadnienie. Pionierem tego odrodzenia mieni Brzozowski bujną literaturę angielską z Blakem na czele z jednej strony, a Meredithem — z drugiej. Towarzyszą im Coleridge, Swinburne, Browning, a dalej Kipling, Chesterton, Conrad (Korzeniowski), Wells. Za poprzednika zaś ich może być uznany Emerson. Twórczość ich cechuje dążność do opanowywania świata zewnętrznego i urabiania go na miarę ideału, piastowanego w duszy; stosunek zdobywczy, twórczy wobec życia, (co nie jest identyczne z romantycznem nieliczeniem się z rzeczywistością przedmiotową); traktowanie realnie istniejącego świata duchowego, świata uczuć, woli i myśli, za atmosferę, otaczającą nas zewsząd, za właściwe pole twórczości. Wartość człowieka stanowi bowiem nie to, co on myśli, lecz to, czem jest. „Ce n'est pas par le paroles, qu'on agit sur les autrés c'est par son être" (R. Rolland).

Charakter prawdziwie postępowy zapewnia literaturze angielskiej to, że wszystkie dziedziny życia Wielkiej Brytanji rozwijają

[1]) J. Tretiak — Mickiewicz i Puszkin.

się harmonijnie i organicznie, że „cała literatura angielska jest nieustannie integralnie żywa w umysłowości angielskiej" [1]).

We Francji analogiczne objawy znajdujemy w twórczości Barrésa, Laforgue'a, Marrasa, R. Rollanda, Valois, L. Daudeta. Cała ta literatura odrodzeńcza szerzy kult woli, jako świadomego opanowywania świata i przetrawiania materji przez ducha. We współczesnej literaturze europejskiej widzimy wielkie zainteresowanie się kwestjami społeczną i religijną; patryjotyzm, jako czynna realizacja chrześcijańskiego nakazu miłości, wbrew teoretycznemu—li jej stwierdzaniu w kosmopolityzmie,—zyskuje w literaturze prawa bytu; zagadnienia etyczne coraz bardziej wybijają się na czoło zainteresowań...

We wszystkiem tem sekunduje literaturze współczesnej filozofja, coraz wyraźniej przezwyciężająca kantyzm i rozwijająca się w kierunku spirytualizmu; najgłośniejsze są na tem polu imiona Boutroux i Bergsona.

Powszechny wzrost religijności i patryjotyzmu w Europie Zachodniej świadczy, że literatura współczesna znajduje oddźwięk w życiu. Zasługuje na uwagę, że przypływ uczucia religijnego odbywa się prawie wyłącznie na rzecz katolicyzmu, co uderza zwłaszcza w krajach o przeważającej ludności nie-katolickiej. Podnieść tu szczególnie należy doniosły wpływ Newmana w Anglji.

W parze z ogólnem odrodzeniem idzie kult wielkich twórców: Dantego, Leonarda, Szekspira, Goethego, w których utworach znajdujemy dziś niektóre cechy, właściwe twórczości współczesnej. W początku tego artykułu określiliśmy ten pierwiastek, dochodzący dziś coraz bardziej do głosu, jako d r a m a t, odpowiednik spirytualizmu w filozofji. Nowa literatura dąży do syntezy indywidualizmu z uniwersalizmem, coraz więc bardziej zbliża się do chrześcijaństwa, (którego symbolem—przypominamy—uznaliśmy k r z y ż), i przyjmuje kierunek c z y n n y, co przepowiadał Norwid we wstępie do „Niewoli".

II.

Widzieliśmy więc, że literatura europejska wieku XIX-go oscyluje pomiędzy skrajną afirmacją jednostki w romantyzmie a jej negacją w pozytywizmie, od niedawna zaś dopiero zjawia się dążność ku rozwiązaniu tej antynomji przez danie literaturze głębszych podstaw filozoficznych i oparcie jej o życie.

[1]) Brzozowski — Głosy wśród nocy, str. 317.

A w Polsce? W czem mamy szukać analogji do współczesnych ruchów odrodzeńczych na Zachodzie? Czy tylko w literaturze współczesnej, jak to czynią niektórzy krytycy, polegający na wynikach dotychczasowej naszej krytyki literackiej? Czy też w przeszłości naszej nie znajdziemy pierwiastków, zdolnych nas dziś i jutro wyżywić?

Takie pierwiastki mamy. Oto romantyzm polski został u nas przezwyciężony przez tych samych poetów, którzy swego czasu byli jego pjonierami, przedewszystkiem przez samego Mickiewicza— i przerodził się w przepotężny czyn twórczy mesjanizmu polskiego.

Krytyka literacka nasza, za małymi wyjątkami, dotąd, niestety, nie pojęła, „jaką duch przebył robotę w przeświętej serca ludzkiego ciemnicy", i całokształt twórczości wieszczów naszych określa powszechnie nietrafnem mianem romantyzmu.

W istocie zaś mesjanizm tak się ma do romantyzmu, jak wola do uczucia, jak praca do cudownego wybuchu sił, jak nasze dzieje obecne do Somo-Sierry, jak Chrystus wreszcie do Hamleta [1]).

Romantyzm był i w Polsce, tak jak wszędzie w Europie, był w literaturze i życiu. Twórczość poetycka Mickiewicza, Krasińskiego, znaczna część twórczości Słowackiego, cały Goszczyński, Zaleski, Malczewski, Ujejski, Pol, Syrokomla i „inni, których nie policzę", — byli to niezawodnie romantycy z krwi i z ducha, z czasu, charakteru, tendencji twórczych, z całego układu psychiki. Romantycznem również było życie polskie w pierwszej połowie XIX-go w. do r. 1863„ — jednak równolegle do romantyzmu rozwijała się w życiu polskiem nowa koncepcja twórcza — mesjanizm, — poczynając od r. 1832 (data napisania „Improwizacji"), a zwłaszcza od r. 1841 (przybycie Towiańskiego do Paryża).

Nierozumienie mesjanizmu uderzająco przypomina nam owo nierozumienie, które otaczało w początkach romantyzm. (To samo bodaj bywa przy każdym prawdziwie nowym objawie życiowym!). Otóż jak tam klasycy, nie będąc zdolni rozumieć istoty romantyzmu, gorszyli się upiorami, duchami i t. p., tak też i my akcesorja i dekoracje w mesjanizmie bierzemy za jego istotę. Dziś widzimy, żeśmy nie mogli rozumieć mesjanizmu, gdyż proces poznania, rozumienia jest w pewnej mierze biologiczny; „rozumienie" może się dokonywać tylko stopniowo, równolegle do przeżywania.

Bruździła tu prócz tego nazwa. Maska romantyzmu zgóry

[1]) Brzozowski — Legenda Młodej Polski, str. 225.

zdawała się dyskwalifikować pomysły mesjaniczne. Nieobliczalna to szkoda, że cała twórczość naszych największych była zwana romantyzmem.

Dziś jednak czas już najwyższy zastanowić się nad istotą mesjanizmu, przekonać się wreszcie

„O co

Sprawa się toczy i serca druzgocą,
I włos siwieje na słuchaczy głowach,
I żywot oto ulatuje w słowach".

Szereg prób, podjętych ku zbadaniu mesjanizmu, rzucił już nań sporo światła, zamało jeszcze jednak, by rozproszyć mroki, otaczające go dotąd w oczach inteligentnego ogółu, którego życie mogłoby wiele zyskać na intensywności, gdyby rzeczywiste intencje mesjanizmu przestały mu być obce.

Niniejszy szkic jest jedną z takich prób, podjętych w tym celu. Autor nie przypuszcza bynajmniej, by szkic ten mógł usunąć definitywnie nieporozumienia, spiętrzone dokoła mesjanizmu, sądzi jednak, że odróżnienie mesjanizmu od romantyzmu przez analizę (pobieżną zresztą i nie wyczerpującą) jednego i drugiego — winno ułatwić w pewnej mierze pracę nad wyjaśnieniem istoty i znaczenia mesjanizmu.

***

Temu może głównie zawdzięczamy, iż nawa ducha polskiego nie rozbiła się o rafy podwodne, — że ster jej chwyciła w chwili decydującej krzepka dłoń Mickiewicza, człowieka, którego cechą główną jest wielka życiowość, koncentryczność, fenomenalna wprost skłonność do bycia w każdej chwili sobą i całym sobą. Ta okoliczność sprawia, że dla nas dziś nieskończenie większą wagę przedstawia żywot Mickiewicza, niż jego twórczość literacka; gdy zwykle przy poznawaniu pisarza życiorys jego staje się komentarzem pism, u Mickiewicza odwrotnie, — dzieła poetyckie wydają się zaledwo drobnym przyczynkiem do zrozumienia całokształtu jego twórczości duchowej.

Mickiewicz — to nie poeta, lecz — człowiek. Jego trzeźwość, żywotność, przytem gorące uczucie, brak zupełny sentymentalizmu i rozczulania się nad sobą, natomiast wielka skala współczucia dla wszelkiego cierpienia prawdziwego, pogarda dla efektu, jasny i logiczny umysł, niepospolita inteligencja, daleka od doktrynerstwa, zdolność przyznawania się do błędu, przy łatwości przejęcia się

sprawą, której służy, umiejętność wykonywania trudu całym sobą, rzucanie na szalę całej duszy, głębokie wrośnięcie w ziemię i jej sprawy, jednak nie zasklepianie się w sobie, nie tracenie z oczu horyzontów dalszych i najdalszych, żywotne traktowanie religji w związku z indywidualnymi i społecznymi obowiązkami człowieka, i — odwrotnie — przepajanie tych obowiązków wysoką myślą religijną — wszystko to wielką falą płynęło i płynie od Mickiewicza w życie polskie i zabarwia je swoiście. Bez niego bylibyśmy całkowicie inni, kto wie, czy wogóle *bylibyśmy?* „My wszyscy z niego", powiedział o Mickiewiczu mądre, widzące słowo Krasiński, a Słowacki, antagonista Mickiewicza przez tyle czasu, ku końcowi hołd mu oddaje wielokrotnie, przedewszystkiem w tej przepięknej charakterystyce:

„Co on! on światom całej młodości królował,
Wszystko budził... był złotej jutrzenki zwiastunem,
Wszystko pocałowaniem budził — lub piorunem.
Nad głową miljony gwiazd nowych zawiesił.
On był młody... i żywy był — i wszystko wskrzesił,
Taka w nim była młoda nieśmiertelna siła!

Mickiewicz należy do tych nielicznych ludzi, co „pierwiej czynią to, co potem jest w dziejach" (Norwid). Jeżeli rozwój jednostki układa się w pewien prawidłowy stosunek do rozwoju społeczeństwa, którego członkiem jest owa jednostka, co zostało sformułowane w nauce jako prawo biogenetyczne, to i odwrotnie dostrzegamy pewnego rodzaju podobieństwo rozwoju społeczeństwa do rozwoju jednostek, w niem przodujących.

Takim pierwowzorem twórczym dla życia polskiego jest bezwątpienia Mickiewicz, którego proces rozwojowy możemy uważać za klasyczny i typowy dla Polaka. Życie polskie porozbiorowe, zwłaszcza od decydującego w dziejach naszych r. 1831-go, jest jak gdyby rozwinięciem problemu życia Mickiewicza.

Owocem tego roku był rozkład narodu, jako całości; powstało właściwie tyle form bytowania, ile było jednostek. Każdy z nas na własną rękę musiał i musi podejmować problem dziejowy: ratowania w sobie człowieka i Polaka, równolegle. Wobec tego wielkiej wagi nabiera życie każdej poszczególnej jednostki; niezmiernej zwłaszcza doniosłości jest poznawanie dróg rozwojowych jednostek przodujących i typowych. Najdonioślejszem w tym zakresie jest niewątpliwie życie Mickiewicza.

Żyjąc życiem iście społecznem, współśrodkowem z bytem narodu, Mickiewicz spotykał na swej drodze wszystkie żywotne problematy, stojące przed Polakiem — i rozstrzygał je wedle swego zwyczaju, przeżywając je w sobie, nie poprzestając na t. zw. „poznaniu" ich. Stąd żywot Mickiewicza jest życiem nas wszystkich i życiem narodu, jako całości. „Skrzydła jego były od początku do końca Polski" (Katerla).

Okres filomacki odpowiada drugiej połowie w. XVIII-go w dziejach Polski. Pisma Mickiewicza z tego okresu obok wielkiej miłości Ojczyzny i nakazu codziennego bohaterstwa dla niej, są jednak pełne ducha racjonalizmu wieku XVIII-go. Wzorowanie się na francuszczyznie jest wybitne. Są to więc pierwiastki absolutnie te same, które się złożyły na konstytucję 3-go maja, wyhodowały Kołłątaja, Staszyca... [1]).

Mickiewicz „rozumiał" już tutaj w r. 1819-ym, że „okoliczności... działają okropnie na upodlenie rodaków". Niebezpieczeństwo, przed którem przestrzegał swych współziomków Fichte w swych „Mowach do narodu niemieckiego", przezierał i Mickiewicz odrazu na progu życia. Sądził jednak na razie, że ten szczególnie w naszych okolicznościach dojrzały antagonizm pomiędzy interesami jednostki a społeczeństwa, usuwa się przez samo poznanie istoty zagadnienia, że można „wmówić" w kogokolwiek troskę o społeczność. Życie miało go nauczyć gorzkiej prawdy.

Niebawem po tym okresie przygotowawczym burza życia porywa Mickiewicza. Następuje kult jednostki, indywidualizm, romantyzm, prometeizm, twórczość samorodna, snucie wszelkich konsekwencji, tkwiących w duchu własnym, nieliczenie się z rzeczywistością objektywną. Walki, cierpienia, wielkie plany, ofiary... To w życiu polskiem Legjony, Księstwo Warszawskie, Napoleonjada, dalej Królestwo Polskie, Noc Listopadowa, Emigracja, czasy Konspiracji, Wiosna Ludów...

Momentowi największego napięcia wiary w moc jednostki, narzucającej światu poza nią swą wolę i nieliczącej się z bezwładem i powolną ewolucją społeczności, słowem, — momentowi Improwizacji odpowiada w dziejach rok 1863-ci. Z kart, opiewających rok ten, bije ten sam ton ducha, co z Improwizacji.

Podobnie, jak Mickiewicz, oni, ci z przed pół wieku, „chcieli czuciem rządzić", tak samo „kochali cały naród", tak samo „chcieli

[1]) Ci, co i dziś jeszcze w w. XX-ym nawiązują swą ideologją do Staszyca, zdają się nie wiedzieć, że tem samem realizują *młodocianc* pomysły Mickiewicza.

go dźwignąć, uszczęśliwić“ i tak samo „nie mieli sposobu...“ Tak samo wyrzekali się „osobistego szczęścia“, i tak samo snadź w okrutnych martwych dniach i nocach mroźnych borealnych rzucali w Niebo tę straszną skargę:

„Jeśli w miljon ludzi, krzyczących: ratunku!
Nie patrzysz, jak w zawiłe zrównanie rachunku;
Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną —
Odpowiedz!..“

I tak samo, jak walka Mickiewicza, tak i tamta walka z przed pół wieku jest dziś dla nas nie do pojęcia. W jednej jednak i drugiej czujemy dziejową konieczność, w jednej i drugiej widzimy rękę Opatrzności.

Obydwie walki kończą się kapitulacją. Pojmuje Mickiewicz, że chciał czegoś zgoła niemożliwego, że chciał — cudu, tego cudu, co był przedmiotem pokusy Chrystusowej; rzekomo kochając naród, chciał jego ubezwolnienia; sam deptał to, w imię czego walczył z Bogiem.

Szczególny nacisk na to trzeba położyć, gdyż nie dość to się rozumie. Miłość Konrada — to nie miłość; to pasja — nie uczucie, to ogień—nie światło (patrz nomenklaturę Słowackiego), to apoteoza despotyzmu, nie wolności. Konrad z „Dziadów“ a Konrad Wallenrod — to nie w przenośni, lecz dosłownie jedna osoba; miotają nią uczucia negatywne raczej, niż pozytywne i twórcze, i dzisiaj co najmniej dziwną jest apoteoza Konrada i przeciwstawianie go Gustawowi: bracia to rodzeni [1]).

Toteż w „Improwizacji przesilił się zenit bajronowskiego kierunku“ (słowa Mickiewicza); romantyzm ustępuje w cień [2]), „obiit Conradus, natus est Petrus“. Mickiewicz rezygnuje ze swych tęsknot prometeicznych i całą swą ogromną duszę oddaje na służbę narodowi. Podejmuje pracę ciężką, mozolną, przedewszystkiem nad

[1]) J. Żuławski w „Idei Mickiewiczowskiej“ („Szkice literackie“, r. 1913) ideą tą mieni Konradyzm. Dziś po książkach Górskiego, Kridla, Pigonia, zwłaszcza zaś po „Legjonie“ i „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego — możnaby żądać większego zrozumienia problemu Mickiewiczowskiego. Świadczy to dobitnie o tem, jak powoli u nas dojrzewa rozumienie istoty trudu Mickiewicza, a co za tem idzie trudu polskiego.

[2]) Patrz o tem S. Pigonia „o Księgach pielgrzymstwa“, zwłaszcza str. 104—107 „Księgom“ przypisuje autor zbyt wielką, mojem zdaniem, wagę. Są one dopiero odwróceniem się od romantyzmu, mesjanizmem zaś, w myśl całego niniejszego studjum, trudno je jeszcze nazwać.

wykuwaniem w sobie samym charakteru czystego i mocnego, a jednocześnie przedsiębierze studja naukowe nad przeszłością narodu, jako wielkiego zbiorowiska siły twórczej, przekazanej przez Boga.

Katastrofa dni listopadowych kazała mu — pierwiej niż komukolwiek innemu w narodzie — zrozumieć, że sprawa narodowa, to nie kwestja jednorazowego czynu, bohaterskiego porywu, uczucia, lecz p r a c a, praca oparta na woli wytężonej, stałej i cierpliwej, praca wszechstronna nad przebudową duszy polskiej, nad tworzeniem całokształtu kultury narodowej, praca tem cięższa, im bardziej odpowiedzialna, im więcej zależy od pomyślnego jej wyniku. Bo Mickiewicz nie tylko wiedział, że Polska winna się przetworzyć w nowoczesny demokratyczny twór narodowy, lecz także rozumiał dobrze, że zachodzi stosunek przyczynowy pomiędzy odrodzeniem Polski a przebudową społeczeństw europejskich.

Nie trzeba chyba podkreślać, że nie odrazu i nie całkowicie Mickiewicz się pozbywa pierwiastków romantycznych. Złudzeniem byłoby sądzić, „że wiek złoty bez walk sam przychodzi dla ludzkości“, (Norwid) czy dla pojedyńczych ludzi. Mickiewicz ciężkim trudem żywota przezwycięża romantyzm i w dalszym ciągu z niemniejszym trudem opanowuje życie własne i życie narodu, ciągle zwalczając w sobie romantycznego upiora i trapiącą jego duszę zmorę rezygnacji i codzienności.

Na razie jej ulega.

Wiemy już dziś, po znakomitej książce Górskiego o Mickiewiczu, że w życiu jego jest okres rezygnacji, „zatracenia królewskiej myśli własnego życia“. Okres ten — to lata 1832—1841, pomiędzy Improwizacją a poznaniem Towiańskiego [1]).

„Etyk pokonywa artystę... Pozostaje pragnienie zwykłej, przeciętnej użyteczności... Rozpoczyna się długa, twarda, spracowana codzienność, przekreślenie własnej indywidualności twórczej..., zatracenie się indywidualności poety w narodzie... Mickiewicz przyjmuje rzeczywistość taką, jaką ona jest, cierpiąc bez stawiania oporu, przechodząc bez walki około tego, co własne jego sumienie uważa za złe... Źródła twórczości jego słabną. Nie będąc wolnym, nie może być szczerym, nie wypowiada się w słowach swych i uczynkach całą pełnią swego jestestwa. Naród, jako potrzeba pomniejszania się i rozdrabiania w pracy połowicznej, wywiera nacisk na jego duszę, zamiast ją pobudzać, mnożyć w siły... Mickiewicz ginie od smutku“. Ale zarazem równolegle postępuje praca nad rozwią-

[1]) Patrz: Górski — Monsalwat: str. 30—34, 119—120, 130—139.

zywaniem „zagadki duszy narodu“, wypracowywanie mozolne form dla ducha. „Praca Mickiewicza na emigracji, służba jego Narodowi, poczynając od Ksiąg Pielgrzymstwa, jest ciągłem zgłębianiem zasadniczej myśli narodowej, dochodzeniem przeznaczeń rasowych. Jakoż na lata człowiek ten zapada jak nurek w głębie dziejów, przechodzi wstecz przez rozłogi wieków ubiegłych, otwiera groby, słucha szeptu starych ksiąg i dokumentów, wypatruje oczyma każdego człowieka, w którym błysła myśl narodowa, każdy czyn, który tej myśli był czynem, — a kiedy powraca z tej dalekiej w przeszłość wyprawy, powraca z gwiazdami w ręku“.

Zasługują na uwagę te „gwiazdy“, pomysły historjozoficzne Mickiewicza z tego czasu. Dotąd, jakeśmy powiedzieli, ideologja jego, oparta na racjonalizmie francuskim, kazała mu patrzeć na przeszłość polską oczami twórców konstytucji 3-go maja, t. zn. negatywnie. Wyrazem tego jest pomiędzy innemi improwizowana w Petersburgu tragedja o Samuelu Zborowskim, którego naonczas Mickiewicz bezwzględnie potępiał. Świadczy to o tem, że acz romantyzm w one czasy już w Mickiewiczu rozgorzał, jednak nie zdołał sięgnąć i do dziedziny myśli historycznej, która się ukształtowała w dobie wileńskiej jeszcze.

Teraz po r. 1832 głębsze sięgnięcie do dziejów polskich usposabia Mickiewicza bardziej krytycznie względem utartych sądów o przeszłości polskiej i każe mu szukać w niej żywotnych pierwiastków, „testamentu“, „tajemniczego słowa, na którem stanąć mogliby synowie“ (Słowacki). Ślady tych poszukiwań odnajdujemy już w „Księgach“, w „Panu Tadeuszu“, dalej w artykułach w „Pielgrzymie“, a przedewszystkiem w „Pierwszych wiekach historji polskiej“ i w późniejszych „Prelekcjach“ paryskich. Zarysowuje się tu stanowisko historjozoficzne, naogół zbliżone do Lelewela, a przypuszczalnie zasadniczo różne, którego jednak dotąd historjografja polska krytycznie nie rozważyła, ani tembardziej samoistnie nie rozwinęła, acz podobne stanowisko z Mickiewiczem podzielają liczni mesjaniści. Sądzę, że określićby się je dało, jako indywidualizm chrześcijański.

Wedle Mickiewicza nie indywidualizm polski i zrodzone zeń instytucje polityczne zgubiły Rzplitę, lecz raczej to, żeśmy zasad naszych nie umieli konsekwentnie stosować, żeśmy „żyć podług nich nie umieli“ [1]).

Powiedziałem, że okres ten, po r. 1832, to wypracowywanie

[1]) Posadzy — O posłannictwie narodów europejskich, str. 102.

form dla ducha. W niejednem też powraca Mickiewicz do dorobku lat młodzieńczych. Tworzy T-wo Braci Zjednoczonych, Związek Służby Narodowej, kładzie podwaliny pod Zakon Zmartwychwstańców. Są to pomysły analogiczne do owych filomackich, jednak nieskończenie wyższe przebytą drogą żywota, doświadczeniem i cierpieniem.

Kierunek i istota pracy Mickiewicza w tym okresie da się najogólniej scharakteryzować, jako poszukiwanie sposobu u t r w a l a n i a wysokich momentów zapału i natchnienia patryjotycznego, przekuwania uczucia na wolę. W tym celu rozwija Mickiewicz w sobie owe dwie moce, będące wedle słów Chrystusa najwyższemi przykazaniami, danemi przez Boga człowiekowi: miłość Boga i miłość ku ludziom. Niczem niezastąpione znaczenie i potęgę miłości doskonale ujmuje Mickiewicz w owym sławnym wierszu z tego czasu (1839):

„Snuć miłość, jak jedwabnik z swych piersi nić snuje“.

Analogja pomiędzy tym okresem w życiu Mickiewicza a latami 1863—1900 w dziejach naszych każdemu musi się rzucić w oczy. Cechy wspólne, to anti-indywidualizm, odwrócenie się nieufne od dotychczasowych zdobyczy, już nie zejście, ale spadnięcie na ziemię, przewaga tonów utylitarnych, nakaz pracy (nacisk na rutynę, przeciwstawioną pogardzonemu zapałowi), badania historyczne (analogja: „Pan Tadeusz“ a „Trylogja“), zlekceważenie szczytów ducha, zwłaszcza dziedzin, pozornie nie mających związku z życiem, np. sztuki, co się wyraziło w pozytywizmie w pierwszym rzędzie w negacji mesjanizmu, u Mickiewicza zaś w zarzuceniu twórczości poetyckiej i—grzech śmiertelny Mickiewicza—w zupełnem zignorowaniu Słowackiego, czego nawet nie zdołał zmienić późniejszy rozwój Mickiewicza. Kultowi rodziny w pozytywizmie odpowiada założenie rodziny przez Mickiewicza. Wreszcie reakcja uczuciowa na pozytywizm w poezji Miriama, Langego, Kasprowicza, Tetmajera i in. znajduje u Mickiewicza równoważnik w bezdennie smutnych wierszach lozańskich.

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda i głośno zagada,
Dusza wówczas daleka, ach, daleka!
Błąka się i narzeka, ach, narzeka!

Tak być musiało. Altruizm, jako wskazanie życiowe na dalszą metę, zawodzi, opiera się bowiem na fikcji „społeczeństwa“, złożo-

nego rzekomo z materjału innego, niż jednostka znowu. „Kto straci żarów świętą siłę, choćby w ofierze dla narodu, mniema, że ogniem go ocali, — dościgną mściwe Erynije, doścignie sęp wiecznego głodu“ (Wyspiański).

Zrozumiał to Mickiewicz w r. 1841 po poznaniu Towiańskiego. Właściwie to, co przynosił ten po dziś dzień zagadkowy człowiek, nie stanowiło dla Mickiewicza żadnej „nowości“. Ku temu Mickiewicz sam dojrzewał, zwłaszcza od r. 1832, a zresztą nawet już w r. 1830-ym nosił się z planem utworu o Prometeuszu, wyzwolonym z więzów przez Chrystusa. Wtedy jednak to chwytał myślą, teraz do tego d o ż y ł. Towiański przynosił mu tylko p e w n o ś ć [1]) dar nie błahy jednak bynajmniej. Pewność ta ma swe źródło w tem, że Towiański u o s a b i a ł swą prawdę, potwierdzał ją całem swem życiem. „Mistrz nasz“ mówi o Towiańskim Mickiewicz [2]) — nic nowego nie mówił, ale przyniósł ducha nowego, ukazał w sobie to życie, słowo Boże, którem świat od początku żył i powoli zatracał“. Fakt ten, że u Towiańskiego istotnie nowych prawd dopatrzeć się trudno, często był wyzyskiwany jako broń przeciw niemu. Zapomina się, czy też nie wie, że istnieją prawdy wieczne, które pomimo to, czy właśnie dlatego, że są wieczne, muszą być ukazywane i tłumaczone każdemu czasowi, każdemu narodowi w języku nowym, za każdym razem w sposób odmienny. Mądrze i przekonywająco mówi o tej wieczności i równoczesnej zmienności prawd Norwid w fantazji „Za kulisami“ i w prelekcjach o Słowackim.

Dzięki temu unaocznieniu w Towiańskim prawd, dawniej już znanych, Mickiewicz „przejrzał, zrozumiał własny problem życia“, zrozumiał swoje powołanie i istotę czynu swego, który miał wykonać.

***

Czynowi temu na imię — m e s j a n i z m.

Treść pojęcia „mesjanizmu“ nie jest jeszcze dotąd ustalona. U ogółu z tem pojęciem łączy się wyobrażenie „Polski — Chrystusa narodów“. Nie jest dotąd jeszcze, niestety, zbytecznem dowodzić, że jak wcale istotą romantyzmu nie jest obcowanie z upiorami lub wywoływanie duchów, i że taki np. Mickiewicz z okresu Konrada Wallenroda czy Tolstoj jest typowym romantykiem, podobnież np. Słowacki, który powiada wręcz: „Biada wam, którzy sobie wmawiacie,

[1]) Górski — Monsalwat, str. 33.
[2]) Współudział A. M. w sprawie Towiańskiego, t. I, str. 65.

że krzyżem podobni jesteście do Chrystusa!.. Owszem, podobni jesteście do sług, którzy rozkazu Bożego nie wykonali“, — jest mesjanistą, co więcej, jest właściwie p i e r w s z y m poetą — mesjanistą.

Wobec tego więc, że krytyka mesjanizmu dotąd stawia właściwie pierwsze kroki dopiero, wskazanem jest zastanowić się bliżej nad istotą tego pojęcia.

Mickiewicz za dogmat zasadniczy mesjanizmu uważał pewną hierarchję s ł u ż b y powszechnej. Wroński mianem mesjanizmu chrzcił swą „filozofję absolutną“, której najwyższą zasadą, wyprowadzoną z chrześcijańskiego pojęcia „Logos“, jest prawo t w o r z e n i a [1]). W ostatnich czasach Lutosławski zrąb swej filozofji w tych jej częściach, które są zbliżone do ideologji Wieszczów — określa mianem mesjanizmu, uznając trzy zasadnicze jego „dogmaty“; zasadę narodowości, reinkarnację i hierarchję ducha [2]). Mesjaniści współcześni za istotę mesjanizmu uważają „przemianę stosunku człowieka do narodu“, co jest istotnie zasadniczem zagadnieniem mesjanizmu, mylnie jednak w dalszym ciągu za naczelną ideę mesjanizmu uznają „zaprzeczenie samolubstwa [3]). Jednostronne to zbyt i zdawkowe, nie wykracza ponad poziom „Ksiąg“ Mickiewicza.

Andrzej Baumfeld, autor jedynej w literaturze polskiej książki, poświęconej w całości zagadnieniu mesjanizmu [4]), stwierdza, że „różni się on zasadniczo od romantyzmu, którego liczne zmącenia i zachwiania jemu się dziś na rachunek wypisuje“, jednak zbyt po literacku upraszcza problem, określając istotę mesjanizmu jako syntezę nieba i ziemi. „Mesjanizm skierowuje tęsknotę romantyzmu w nowe, nietknięte jeszcze tory“ — w życie; „mesjanizm wyprowadza chrześcijaństwo z klasztornych murów, z kaplic średniowiecznych w świat i nakłada na nie konieczność walki“. „R e a l i z a c j a staje się hasłem mesjanizmu“. Mamy więc tu cząstkowe usymbolizowanie dojrzałości, którą autor słusznie dostrzega w mesjanizmie. Wreszcie dr. A. Zieleńczyk [5]) za istotę mesjanizmu uważa nie „wiarę w szczególne posłannictwo Polski, lecz dążenie do zamienienia idei w czyn“.

Słyszymy wszędzie jedną zasadniczą nutę, którą należy nazwać po imieniu.

[1]) M. Straszewski — Dzieje filozoficznej myśli polskiej, t. I, str. 318.
[2]) W. Lutosławski — Volonté et liberté, str. 250—282.
[3]) Eleusis — t. VI. Pamiętnik sejmu filareckiego w Kosowie, str. 6—27.
[4]) Polska myśl mesjaniczna, str. 23—35, i passim.
[5]) A. Zieleńczyk — Drogi i bezdroża filozofji polskiej. Sfinks — zeszyty 30—33, r. 1910. Potem w osobnej książce.

Towiański otworzył oczy nasze na ten zasadniczy podstawowy probierz wartości wszelkich: stosunek ich do życia. „Qui facit veritatem, venit ad lucem“ (Ewang. św. Jana III, 21)[1]). Towiański wskazywał obowiązek poddawania zasad i teorji naszych ogniowej próbie realizacji, przynosił nakaz osobistej pracy jednostki nad sobą, głosił konieczność „czynu w duchu, duszy i ciele“. Pierwszym koniecznym aktem świadomej siebie jednostki, przejściem od teorji do rzeczywistości winno być przerobienie i opanowanie tego najoczywistszego, głównego, naturalnego materjału, jakim jest człowiek sam dla siebie, w pierwszej linji ciało nasze, które jest symbolem materjalnym naszych zdobyczy, uwidomieniem dotychczasowej drogi rozwojowej, skondensowaną przeszłością naszą[2]). Dalej, ciało to symbol uspołecznienia człowieka, związku jego ze światem zewnętrznym; ciało — to węzeł dwu światów: wewnętrznego i zewnętrznego; ciało jest uwidomieniem tej prawdy, że stworzenie nie jest bezwzględnie wolne, niezależne, lecz że jest i winno być współzależne, odpowiedzialne i solidarne ze światem zewnętrznym. Podnoszenie ciała, to znaczy tego, co jest codzienne, stale obecne, do wysokości ducha, jest, wedle Towiańskiego, głównem zadaniem chrześcijanina. Jest to warunkiem wyrośnięcia z romantyzmu. Romantyzm jest to bowiem pewnego rodzaju parallelizm psychofizyczny. Wysunąwszy na czoło nakaz „przepierania ciała duchem“, opanowywania życia i przerabiania go, nie gardząc najbardziej nawet błahemi jego dziedzinami, — Towiański gruntownie przełamał stanowisko romantyzmu, jako że „treścią świadomości romantycznej staje się to tylko, co nie zawiera w sobie pierwiastku własnej osobistej dyscypliny i woli“[3]).

Mesjanizm uprawnia więc subjektywizm, przenosi go nawet do poznania, subjektywizm jednak ten obowiązuje, nie rozluźnia, gdyż jest poddany pewnego rodzaju hierarchji przeżyć. Spotykamy oto często zjawisko dziwne z pozoru, jednak umotywowane psychologicznie: Doznajemy czasem jak gdyby olśnienia, gdy z niezwykłą oczywistością stanie nam przed oczy jakaś idea, znana już i przed tem, jednak nie dostrzeżona niejako, nie oceniona należycie, nie przyswojona. Jest to moment, gdy „idea się staje prawdą“ (Norwid). Niedość się o prawdzie dowiedzieć, trzeba ją posiąść. Słowo dopiero wtenczas żyć zaczyna, staje się prawdą, gdy cialem

[1]) Słowa te cytuje kilkakrotnie w swych pismach Brzozowski i opiera na nich całą filozofję współczesną, o której mowa powyżej.

[2]) Bergson — Matiére et mémoire, str. 37.

[3]) Brzozowski — Głosy wśród nocy, str. 65.

się staje. To miał zapewne na względzie Platon, gdy rozróżniał „doxa“ i „episteme“, co Słowacki określa jako „opinja“ i „wiara widząca“. Moment subjektywny, twórczy niewątpliwie istnieje bowiem w każdem poznaniu; wydaje się jak gdyby każdy z nas spoglądał na prawdę ze stanowiska sobie tylko właściwego, acz prawda jest jedna. „Prawda się bowiem razem dochodzi i czeka“, bo prawda nie jest myślą tylko, czemś przyjmowanem biernie; „gdyby prawda była tylko myślą, jużbyśmy dawno stanęli na wysokości cywilizacji babylońskiej; prawda jest myślą, więcej całożywotem wiecznym i czasowym człowieka myśl tę wyrażającego. Niedość się prawdy dorobić, trzeba ją jeszcze obrobić, i obronić, i piersiami zastawiać i pieczęć jej położyć na piersiach. Bo jak się o to nie dba, to potem członek narodu nie dba o wioskę swoją i Żyd mu ją bierze, a chłop nie dba o czas swój, życie, pracę, grunt i kości — i jest z tego niewola“ (Norwid).

To uświadomienie ścisłego związku, zachodzącego pomiędzy teorją życia a jego praktyką, jest cechą istotną mesjanizmu. Stan obecny polityczny Polski uzależniali mesjaniści od upadku ducha chrześcijańskiego przy końcu państwa polskiego, a zmiany w czasach obecnych oczekiwali od przebudowy i odrodzenia poszczególnych dusz polskich.

Mesjanizm więc jako metoda ustosunkowania się do życia, jest przezwyciężeniem romantycznego idealizmu i parallelizmu, jest czynną kulturą woli, obowiązku narodowego i chrześcijańskiego w harmonijnym zespole. Mesjanizm czyni z naturalnych dążności narodu naszego siłę dynamiczną, zdolną zaspokoić tęsknoty uniwersalne, religijne, właściwe każdemu człowiekowi, otwierając oczy nasze na tę sprawę, że pracując dla ojczyzny, pracujemy jednocześnie dla ludzkości: dla sprawy Bożej na ziemi. Mesjanizm wyzyskuje romantyczne dążenia do wszechstronności i pełni życia, poddając je wysokiemu nakazowi społecznego obowiązku, bynajmniej ich jednak nie tłumiąc.

Jest więc mesjanizm istotnem przezwyciężeniem romantyzmu, gdyż łączy organicznie romantyczny kult jednostki z nakazem obowiązku społecznego. Mesjanizm otwiera oczy nasze na fakt, że kłamstwem jest nasza samodzielność i samorodność, że rośniemy i rozwijamy się na tle życia narodowego, które zasadniczo z góry przesądza o kierunku życia jednostki; jednocześnie jednak podnosi mesjanizm konieczność hodowania w jednostce wielkości, czystości i mocy, motywując tego potrzebę nie wyłącznie względami natury

osobistej (jak to czyni etyka stoicka i średniowieczna chrześcijańska), lecz przedewszystkiem potrzebą narodową.

„Mesjanizm — czyli odmienienie powszechne", mówi Mickiewicz. „Mesjanizm — czyli odmienienie świata", określa Słowacki. Dla mesjanistów świat nie jest teatrem, lecz rzeczywistością, którą trzeba „wziąć w ramiona i umiłować i oddać ją słońcem" (Słowacki). Istotą mesjanizmu jest przemienienie świata na tle sankcji religijnej przez zbiorową wolę jednostek, poddanych nakazowi osobistej dyscypliny.

Owem więc poszukiwanem wciąż dotąd

„Słowem, które rozkuje rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
rozwiąże oczy, tylą łez brzemienne",

owym, jak mówi Słowacki, „Sakramentem, coby w organizmie Polski chodził siłą skrytą, jak krew żyjąca" — jest mesjanizm, czyli budowanie całokształtu kultury narodowej w związku z ogólnym rozwojem cywilizacji europejskiej i pracą człowieka na globie. Wyraża to Mickiewicz w „Prelekcjach".

„Trzeba czuć się członkiem swego Kościoła, synem swego narodu, potomkiem odpowiedzialnym za wszystkich swoich przodków w rodzinie duchowej i doczesnej; trzeba być dziedzicem wszelkich cnót, jakie naddziadowie nasi nabyli w pocie czoła i ofiarach krwawych; trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymywać na ołtarzu swego ducha, aby cokolwiek było w historji świętego, prawdziwego i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła".

Każdy jest odpowiedzialny za zło, o którem wie. Wiedzą o tem Wieszczowie. To też praca nad obudzeniem poczucia obowiązku narodowego i odpowiedzialności społecznej jest istotą życia i twórczości naszych największych poetów.

Szło im o wytworzenie zbiorowej duszy w narodzie, o wypracowanie takiego tonu ducha, któryby zapewnił, zagwarantował wzniesienie w tym duchu wszechstronnej budowy społeczeństwa nowożytnego. Dawali nam oni „nutę pieśni" (Mickiewicz), czekając aż „słowa" do niej dorobim sami; dawali nam „ducha", wiedząc,

że „duch formy nie chce, ani czleka" (Norwid), że formę dadzą ludzie, którzy swe dusze prawdzie poddadzą, którzy ją piersiami zastawią i pieczęć jej położą na piersiach.

Przedewszystkiem wysoko stanęli: Mickiewicz — przez czyn życia swego, Słowacki — przez czyn pieśni, i Norwid — ostatnie słowo i synteza dotychczasowej kultury polskiej.

Oni — zadanie swoje spełnili.

A my, czyśmy ich nadzieje i tęsknoty usprawiedliwili?

Zważmy oto i zapamiętajmy: to właśnie, co w całej twórczości narodowej polskiej jest bezwzględnie najwyższe i najdojrzalsze, czyli cały mesjanizm, to znaczy: życie i pisma Mickiewicza z piętnastu lat ostatnich, twórczość Słowackiego z lat 1842—1849, i cały Norwid — nie było i dotąd nie jest znane całkowicie ani w narodzie polskim, ani poza nim. Do tego dorzucićby można żywot Towiańskiego, „Ojcze Nasz" Cieszkowskiego i snadź naczelne pisma Wrońskiego.

I cóż? Czemże my dziś w Polsce żyć będziemy, jak mamy mówić o przekroczeniu mesjanizmu—gdy go nie znamy? Jest to fakt, aż przerażliwy w swej nagości i prostocie!

„Zrozumieć — znaczy zawsze przekroczyć. Nie w dosłownem rozumieniu stanięcia na wyższym jakimś szczeblu, lecz w znaczeniu przejścia od zrozumienia w kimś do urzeczywistnienia w sobie.

Gdyby człowiek polski zrozumiał w ten sposób czyn wyzwalający polskiej poezji — sam byłby już wyzwolony dziejowo, jak ona twórczo" [1]).

III.

Od ukazania się Towiańskiego na bruku paryskim zaczyna się w życiu polskiem rozwijać mesjanizm, jako pewna całość, budowla, w której dużo jeszcze narazie obcych elementów, przedewszystkiem pozostałości romantycznych, jednak coraz bardziej przemagają tendencje odrodzeńcze, zasadniczo romantyzmowi obce, te same, któreśmy dostrzegli we współczesnej nam literaturze angielskiej i francuskiej.

Że to dojrzałe pojmowanie świata, jakie przynosił ze sobą mesjanizm, mogło się wytworzyć w Polsce pierwiej, niż gdziekolwiekindziej, należy tłumaczyć trzema względami: tem przedewszystkiem, że bankructwo romantyzmu (t. zn. apoteozy jednostki), czy

[1]) A. Potocki — Polska literatura współczesna, t. II, str. 396.

też pozytywizmu (t. zn. przystosowania się do warunków, zgodzenia się z obecnym stanem rzeczy) — w Polsce z powodów natury politycznej było bardziej oczywiste, niż gdzieindziej; drugi wzgląd, decydujący o powstaniu mesjanizmu, to wybitna dążność społeczna całej pracy umysłowej, podejmowanej w Polsce, co Mickiewicz formułuje w zdaniu: „Cała literatura polska wyrosła z jednego słowa — ojczyzna", a udowadnia prof. Chrzanowski w swej mowie inauguracyjnej w U. J. z dn. 30 maja 1910 r. Trzeci wreszcie wzgląd i przyczyna, że Polska pierwsza wybrnęła z dualizmu i pozytywizmu, to fakt posiadania przez Polskę w krytycznej chwili szeregu wybitnych jednostek miary pierwszorzędnej, którym równych trudnoby współcześnie znaleźć w Europie.

Te trzy okoliczności złożyły się na zadzierzgnięcie w Polsce węzła nowożytnej kultury, którą na gruncie naszym nazywamy mesjanizmem.

Ten fakt, że w mesjanizmie wciąż jeszcze pobrzmiewają reminiscencje i narowy romantyczne, usprawiedliwia poniekąd krytyków, co uznawali mesjanizm tylko za pewną odmianę romantyzmu i, powołując się na ogólną likwidację romantyzmu w Europie Zachodniej, chętnie się żegnali z mesjanizmem, uważając stanowisko jego za „przekroczone". Głębsza jednak analiza mesjanizmu, a zwłaszcza ukazanie się na widnokręgu życia polskiego pism Cyprjana Norwida, zmusza nas do gruntownej zmiany w sądach. Widzimy bowiem oto, że Norwid, najzupełniej obcy romantyzmowi, twórca całkiem nowoczesny, jest jednak zasadniczo blizki mesjanizmowi, jest sam mesjanistą. Więc — mesjanizm jest przełamaniem stanowiska romantycznego, jest w kulturze europejskiej formacją nową, wyprzedzającą zdobycze myśli zachodniej. To staje się z dniem każdym coraz to bardziej widoczne, zwłaszcza gdy w ostatniem pokoleniu Szczepanowski i Wyspiański, krocząc zupełnie różnemi drogami, doszli do tych samych wyników, które osiągnęli mesjaniści dawniejsi.

Dojrzała więc dziś potrzeba zdania sobie sprawy z istoty i podstaw mesjanizmu i skonfrontowania ich z romantyzmem, by się przekonać, czy i o ile mesjanizm jest zdolny do życia, co w nim się zwycięsko ostało ogniowej próbie czasu, co zeń żyć może i powinno.

Pierwszą niezawodnie cechą istotną mesjanizmu, przeciwstawiającą go gruntownie romantyzmowi, jest owa realizacja, stwierdzenie, że ludzie i narody o tyle tylko mają prawo do życia, o ile zaświadczą o swej wartości czynem; uznanie

życia i tworzenia za jedyny probierz prawdziwości teoretycznych założeń; konieczność wreszcie zestrojenia słów i czynów, rozpoczynania pracy od opanowywania rzeczywistości najbliższej, przedewszystkiem ciała własnego.

Chociaż w mesjanizmie tkwią i inne jeszcze składowe pierwiastki, które będziemy się starali przedstawić poniżej, jednak ta zasada realizacji, pojęta w sposób powyższy, jest bez wątpienia jądrem i podstawą mesjanizmu. Mesjanizm bowiem — powtarzamy — jest przedewszystkiem *metodą* ustosunkowania się do świata; o jego treści ideowej można mówić dopiero, jak o czemś wtórnem, podobnie zresztą jak i w romantyzmie. Mesjanizm — jak wszystko zresztą co dźwiga, zapewnia postęp i wzrost kultury — wymaga czynnego, osobistego wobec siebie stosunku. Postęp wszelki polega nie na zrozumieniu pewnej prawdy, lecz na jej wcieleniu. „Szeregiem *czynów* postępujemy ku prawdzie" (Mickiewicz). „Qui *facit* veritatem venit ad lucem". Mesjanistą więc, czy chrześcijaninem jest nie ten, kto uznał postulaty chrześcijaństwa czy mesjanizmu, lecz kto na ich gruncie życie — zarówno własne, jak i społeczne — buduje. Nie dość *znać* prawdę, trzeba jej się oddać; nie dość wierzyć — trzeba wedle tej wiary żyć. I szatan wierzy i drży — mówi Pismo św. Cała ogromna część romantyzmu polega właśnie na tem dostrzeżeniu pewnej prawdy i chęci wykręcenia się od jej praktycznych konsekwencji. Najwybitniejszym bodaj wyrazem tego rodzaju romantyzmu w literaturze powszechnej — powtarzamy — jest Krasiński.

Z pomiędzy cech dalszych, odróżniających mesjanizm od romantyzmu na czoło się wysuwa jego zdeklarowane stanowisko religijne, ściśle: katolicyzm, który jest dalszą składową integralną częścią mesjanizmu. Wiemy, co prawda, że Towiański i Mickiewicz przemyśliwali przez czas pewien, w trakcie swarów ze Zmartwychwstańcami, o stworzeniu osobnej, niezależnej od Kościoła katolickiego „kaplicy", lecz było to tylko chwilowe zbrukanie logicznej i psychologicznej konsekwencji założeń mesjanicznych brużdżącemi wciąż jeszcze reminiscencjami romantyczno-protestanckiemi, i jako upadek traktowali to ostatecznie oni sami. Katolicyzm staje się dla nich wreszcie tem, czem jest dla nas wszystkich: przez Boga człowiekowi danym zakonem pracy globowej. „Kocham wolność jak życie, Ojczyznę — nad życie, a nad ojczyznę religję moją świętą katolicką", pisze Mickiewicz w r. 1853-im w liście do Czartoryskiego.

To podniesienie religji, jako czynnika pierwszorzędnej, nieza-

stąpionej wprost wagi w odrodzeniu społeczeństwa, wskazuje, że wybitną tendencją mesjanizmu było zarzucić pomost pomiędzy jednostką a społecznością, zarówno unikając niebezpieczeństwa romantyzmu, t. zn. zaniedbania obowiązku społecznego na rzecz rozwoju pełnej nieskrępowanej indywidualności jednostkowej, jak też niebezpieczeństwa drugiego: zamielenia jednostki w ogólnym tyglu społecznościowym. Konflikt ten łagodzi religja, która będąc „zagadnieniem o wartości m e g o życia, m o j e j osoby, m o i c h c i e r p i eń, zagadnieniem o stosunku indywidualnej ludzkiej duszy do Boga, o jej indywidualnem, nie zaś socjologicznem tylko zbawieniu“ [1]), jest równocześnie więźbą, łączącą w jedno wszystkich wiernych. Zwłaszcza „katolicyzm opiera się na przekonaniu, że życie każdego pojedyńczego człowieka jest cząstką nieustannej walki, którą prowadzi odkupiona ludzkość przeciwko szatanowi i grzechowi. Katolicyzm łączy pojęcie najgłębiej pomyślanego u n i w e r s a l i z m u z poczuciem nieskończonej wagi, nieskończonej rzeczywistości każdej i n d y w i d u a l n o ś c i, każdej pojedyńczej duszy“[2]).

Ten prawdziwie syntetyczny stosunek do rzeczywistości wyraża się w chrześcijaństwie przez ugruntowanie miłości, jako zasady kosmicznej, odmiennej od egocentrycznej zasady hinduskiej: atman = brahman. Tę przeciwstawność tych dwóch zasad pięknie i głęboko unaocznił nam Słowacki w „Królu Duchu“, a za nim Norwid w interpretacji tegoż [3]). Wychodzenie z siebie, czujne wnikanie we wszystko, czujące w świecie, stawianie siebie w orbicie innych tworów żyjących, nie zaś wplatanie ich we własne koło, ogarnianie i przenikanie całości, rozszerzanie ciągle duszy własnej, jednak nie w imię jej samej, lecz przez umiłowanie świata poza nią— taka jest etyka chrześcijańskiej miłości, odmienna od hebrajskiego egoizmu, czy też buddyjsko-brahmińskiej etyki litości. Wnioski z tych założeń: w chrześcijaństwie—apostolstwo i twórczość, choćby — i zwłaszcza — przez cierpienie; w hebraizmie — izolacja i wzgarda dla świata obcego; w świecie hinduskim, w praktyce — nuda, — jako skutek przesycenia się samym sobą, w ideale zaś Nirwana, jako ucieczka przed grozą wieczności, panteistycznie pojętej.

Chrystjanizm wreszcie przyznaje człowiekowi wolność. Jest ona ugruntowana na Sakramencie Pokuty, w którym przez skruchę penitenta i Bożą łaskę wszelkie konsekwencje czynów naszych mo-

[1]) S. Bułgakow — Karł Marks, kak religijoznyj tip. Cytuję podług M. Zdziechowskiego: U opoki mesjanizmu.
[2]) Brzozowski — Legenda Młodej Polski, str. 317.
[3]) C. Norwid — O Juljuszu Słowackim, str. 76—81.

gą być zmazane całkowicie, co usuwa koncepcję greckich Erynij i hinduskiej Karmy, czyli bezwzględnej nieobalalnej konsekwencji każdego czynu naszego, ile że działanego przez nas samych jedynie. Istota tego Sakramentu zobrazowana jest w przypowieści o Synu marnotrawnym.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, by nie było w porządku świata konsekwencji i odpowiedzialności człowieka za jego czyny. Prawdą jest, że czynna ingerencja woli Boskiej czy ludzkiej, zrywającej łańcuch automatycznie niejako się snujących przyczyn i skutków — jest zjawiskiem niezmiernie rzadkiem. Większość ludzi żyje i umiera, nie robiąc użytku z woli [1]). Pozornie się zdawać może, że poza biologicznym typem rozwoju wypadków, widoma ingerencja Bóstwa, t. zw. cud, lub też człowieka czynna wola, przeciwstawiająca się owej Karmie hinduskiej — jest czemś zgoła nieprawdopodobnem. Jednak ponad tem, jako wyjątek dotychczas, lecz wyjątek zawsze możliwy (a więc mogący stać się kiedyś prawem) — czuwa łaska Boża i zdolność samego człowieka do zerwania owego łańcucha i włączenia nowego ogniwa, gruntownie nieraz zmieniającego kierunek życia jednostki i całych społeczeństw.

Z tego wypływa chrześcijański stosunek do ludzi i świata, którego wzór daje w mesjanizmie Towiański, a w szeregu utworów poetyckich rozwijają Słowacki („Ksiądz Marek“, „Zawisza“, „Agis“, „Michał Twerski“) i Norwid („Zwolon“, „Krakus“). W chrześcijaninie winna być zawsze czujna świadomość, że obecny stan rzeczy może się zmienić: dobry na gorszy, zły zaś może się polepszyć. Chrześcijanin nigdy nie powinien potępiać bliźniego za czyn dawniej popełniony, ani bez końca wielbić siebie czy innych za dawne zasługi Surowa sprawiedliwość hebrajska jako *maximum* wymagań żąda od człowieka sprawiedliwości i upoważnia tem samem do sądu i zemsty („oko za oko“). Zasada miłosierdzia chrześcijańskiego żąda od człowieka stosunku miłościwego do bliźniego, który to stosunek nie pozwala się ograniczyć do przyznania w bliźnim wartości objektywnych, społecznie przydatnych, lecz każe spojrzeć na bliźniego od wewnątrz, każe miłować nietylko to, co jest, lecz co być może i powinno. Miłość bowiem — to czynna pomoc, to jedna z sił dźwigających życia, wiecznie twórczego i wiecznie płynnego.

Chrześcijanin również nie będzie miał tyle śmiałości i pychy, by dla samego siebie żądać sprawiedliwości (Psalm VII, 4—6),

[1]) H. Bergson — O bezpośrednich danych świadomości, str. 116.

lecz znając swą ulomność i bezprzytułek ducha będzie prosił Miłosierdzia Bożego w słowach Modlitwy Pańskiej: „Odpuść nam nasze winy“. Pokora więc i ciągle poczucie żywego uczestnictwa Bóstwa w naszem życiu jest koniecznym warunkiem korzystania z wolnej woli człowieka. Jedynie w związku z Bogiem każdy w każdej chwili może odbyć w sobie gruntowną rewolucję, odpowiadającą tajemnicy zmazania grzechu w Sakramencie Pokuty. W tem źródło naczelnego pomysłu kosmogonji Słowackiego, owego prawa następnej, coraz wyższej twórczości — ofiary.

W chrześcijańskim poglądzie na świat nieszczęście bywa nietylko karą za uchybienia nasze własne, lecz może być także doświadczeniem, pokusą i próbą, zsyłaną nam przez Boga („Księgi Hioba“, św. Jan IX, 1—6). Nigdy więc nie jest wykluczona możność wyboru w ustosunkowaniu się naszem do losu, który nas spotyka. Karma wyklucza wolną wolę, chrześcijaństwo na każdem miejscu ją afirmuje.

Pierwsze też teoretyczne ugruntowanie wolności woli znajdujemy dopiero w chrześcijaństwie: w przemądrym pierwszym liście św. Pawła do Koryntjan. Wniosek ostateczny w tej sprawie formuluje autor tak: „Wszystko mi wolno, aleć nie wszystko pożyteczno“ (VII, 12).

W Kościele Zachodnim dogmat o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i od Syna symbolizuje współtwórczość człowieka z Bogiem i „wolności jest przeto zakładem“, wedle słów Norwida [1]).

Rola dziejowa Kościoła Katolickiego — wedle mesjanistów— nietylko nie została ukończona, lecz w większej mierze należy jeszcze do przyszłości. Do tego wniosku doprowadzała ich świadomość konieczności nowego wybuchu czucia religijnego, któreby odrodziło wyjałowioną ludzkość. Mesjaniści bowiem rozumieją wielką prawdę, powszechnie zlekceważoną, jako nie-realną, — że Bóg

[1]) Nie wiem, czy i o ile ten związek pomiędzy dogmatem Trójcy Św., a uniwersalistycznym indywidualizmem i indeterminizmem Kościoła Katolickiego zwrócił na siebie uwagę teologów i filozofów, charakterystycznem jest jednak, że wielki akcent na tę stronę dogmatyki Katolickiej kładą: Słowacki, (we fragmentach „Listu do Rembowskiego“, t. X, str. 578), Krasiński (w dziele „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“, t. VII, str. 122), Norwid („O J. Słowackim“, str. 55), wreszcie W. Lutosławski (w rozprawie „Religja w życiu narodowem“, str. 39—40). Znamienne, że i Tołstoj pragnął z dogmatu Św. Trójcy wysnuć *„prawo moralne“*. („Kritika dogmaticzeskawo bogosłowja“, Genewa, 1896). Nie umiał jednak dać sobie z tem rady (gdyż prawdopodobnie poprzestawał na *wschodniej* interpretacji tego dogmatu), to też go odrzucał i nazywał wprost „bluźnierczym“, „dla nikogo nie potrzebnym“.

jest siłą czynną w dziejach. Niejednokrotnie zapewne mesjaniści przeceniają tę prawdę i zbyt powszechnie nieraz i antropomorficznie (Towiański) gotowi tłumaczyć ingerencję Bóstwa, jednak naogół mesjanizm pojmuje, że to działanie Boga nie jest bezpośrednie, że nie jest to cud, a jednak mimo to owo działanie jest realne; objawia się ono drogą p r a w, które streszczają się w tem, że wszelkie zwycięstwo złego, to Pyrrusowe zwycięstwo na krótką metę, trwałem zaś jest to tylko, przeciwko czemu w najskrytszej nawet komórce sumienia nie odezwie się „veto“.

Wiara w czynne działanie Opatrzności w dziejach niema nic wspólnego z kwietyzmem. Pomiędzy poprzestawaniem na tej wierze i bezczynnem zakładaniem rąk z powodu ufności w słuszność sprawy, a pomiędzy zupełną negacją i „realnem“ nie-liczeniem się z czynnikiem nadprzyrodzonym w dziejach, czyli—innemi słowy— pomiędzy judaizmem a poganizmem — jest jeszcze obszerny świat właściwego realizmu i prawdy. Negowanie czegoś, co rzeczywiście istnieje — nie jest mądrością. „Praktyczność bez Boga — omylna“ (Norwid). Mesjanizm liczy się z rzeczywistością ponad-ludzką. „Prawda poza -ludzka wrasta w narody, tworząc je“, mówi Brzozowski [1]), przezwyciężający ku końcowi życia gruntownie materjalizm dziejowy. „Wszelkie poczęcia nie są jedynie z rąk ludzkich; ani dopełnienia rzeczy nie są z nas samych“ (Norwid).

Pojmując w ten sposób istotną rolę, charakter i ducha Kościoła, mesjaniści częstokroć jednak pozostają z Nim w stanie walki, której charakter i pobudki nie zawsze umieją należycie wytłumaczyć powołani i niepowołani krytycy. Tymczasem źródło tej walki tkwi jedynie i wyłącznie w niecierpliwości, tej najważniejszej, wedle Mochnackiego, wadzie Polaków. Oto bowiem, stawszy się organizacją wychowawczą, w celu oddziaływania na szerokie masy ludów nie tkniętych dotąd radłem kultury, Kościół musiał się również oprzeć na Mojżeszowem prawie strachu i zakazu, połączywszy organicznie obadwa Testamenty. Mesjaniści pojmują tego konieczność, jednak w gorliwości prozelitów (nawróceni z romantyzmu!), sądzą nieraz, że Kościół niedość równomiernie traktuje obadwa Testamenty, że w praktyce zbyt wiele daje głosu Staremu, że będąc „straszną siłą i potężnym aniołem czynu, nigdy dotąd nie ukazał się wolny“, chcieliby więc Go pobudzić do żywszej twórczości, „siły, z Ducha św. płynącej, upragnieni, aż... Kościół wystąpi, jako wódz nasz nieśmiertelny“ (Słowacki), ku czemu dążą nie zawsze odpo-

[1]) „Legenda Młodej Polski“, str. 550.

wiedniemi drogami. Pomimo to, a może nawet dlatego właśnie, katolicyzm nie przestaje być najistotniejszą treścią ich dusz:

„Poddajemy się jedynej prawdzie i duchowi Kościoła właśnie dlatego, że w o l n i szatanowi nawet służyć możemy“ (Słowacki, t. X, str. 164).

***

Ściśle się łączy z katolicyzmem i poniekąd zeń wypływa następny *trzeci składowy czynnik mesjanizmu: próby filozofji spirytualistycznej, chrześcijańskiej.* Mesjaniści uświadamiają sobie konieczność oparcia naszych norm postępowania na głębiej uzasadnionych podstawach filozoficznych, które starają się wznosić w duchu konsekwentnego spirytualizmu, wychodząc z założenia, iż „wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“, co sformułował tak przedewszystkiem Cieszkowski w r. 1838, a potem Towiański, Krasiński i Słowacki.

Dopiero na tle spirytualizmu w związku z ideą bezwzględnej wolności Boga otrzymuje filozoficzne uzasadnienie względna wolność człowieka. Istotą bowiem ducha jest zdolność działania.

Spirytualizm nie rychło przybrał szatę filozoficznej koncepcji, przedtem istniejąc w dziedzinie moralności w nauce Sokratesa i stoików. Dopiero chrześcijaństwo dało bodziec do rozwoju spirytualistycznego poglądu na świat. W filozofji św. Augustyna i św. Tomasza znajdujemy ziarna spirytualizmu, acz to był tylko szkic, wielce niedokładny, metafizyki chrześcijańskiej. Nie trzeba sądzić, aby ten szkic był dostatecznym i ostatecznym wyrazem pierwiastków filozoficznych, zawartych w Ewangeljach. Przypuszczać tak— byłby to błąd nie do darowania, zarówno faktyczny, jak i psychologiczny. Filozofja przez wieki całe i dopiero na gruncie tysiąca prac przygotowawczych może rozwinąć metafizykę chrześcijańską, zawartą *in nuce* w religji Objawionej. Idea pewna, jako prawda religijna, jawi się odrazu cała, jednak jej uzasadnienie rozumowe w filozofji musi się rozwijać i postępować, równolegle do wrastania owych prawd religijnych w życie. Religja jest niezmienna i wieczna, filozofja każda — więc i tomizm — ułomna i czasowa.

W czasach nowszych Kartezjusz i Leibniz rozwijali w dalszym ciągu filozofję spirytualistyczną, w wieku zaś XIX-ym filozofja ta znajduje długi szereg wyobrazicieli we Francji (Maine de Biran, Rénouvier, Sécretan, Naville, Boutroux, Bergson) i w Polsce (Wroński, Trentowski, Libelt, Cieszkowski, Lutosławski). Rozpoczęte w dzisiejszych czasach badania nad fatalnie zapoznaną filozofją polską, niezawodnie rzucą snop światła na konstrukcję mesjaniczną kultury polskiej.

Nie wchodząc w rozbiór szczegółowy filozofji, zarysowanej w dziełach tych myślicieli, a także w twórczości poetyckiej Słowackiego, Norwida i in., chciałbym podnieść tylko jeden rys nadzwyczaj znamienny i bodaj płodny w doniosłe skutki. Oto od czasu, gdy zaczęto w Europie zapoznawać się z myślą indyjską, poczęła świtać wielbicielom Indjanizmu synteza światów chrześcijańskiego z indyjskim, podobnież jak dzisiejsza kultura chrześcijańska jest syntezą religji Objawionej, hebraizmu, hellenizmu i romanizmu. Idea ta, istniejąca u Schopenhauera i w teozofji współczesnej, niezawodnie da się odszukać i w filozofji polskiej, która tem się jednak stanowczo różni od innych prób, że gdy tamte za podstawę brały filozofję indyjską, lub też europejską idealistyczną, myśl polska staje na gruncie katolicyzmu i tylko dopuszcza, jak się Słowacki wyraża, „przez Chrystusa za ręce prowadzone“ dwie idee: pierwsza — to uduchowienie świata, wszystkiego, co w nim żywe. Ideę tę pierwszy w filozofji europejskiej rozwinął i ugruntował Leibniz. Jest ona naturalną konsekwencją etyki i metafizyki chrześcijańkiej i usuwa hańbiącą życie nasze współczesne fatalną sukcesję hebrajskiej pogardy dla zwierząt. Że odgradzanie się murem od świata niższego, niż człowiek, sprowadza w życiu skutki wielce ujemne—o tem nas przekonywa powierzchowna nawet obserwacja.

Drugą ideą, przyjętą z indjanizmu jest w filozofji polskiej idea metampsychozy czyli raczej reinkarnacji, gdyż stanowczo mesjaniści (Słowacki, Norwid) zaprzeczają możliwości ewolucji wstecznej. Rozwój idei reinkarnacji w Europie przedstawia Pawlikowski w swem dziele o Słowackim (str. 239—277); w Polsce ideom tym hołdują: Mickiewicz, Słowacki, Towiański, Krasiński, Cieszkowski, Norwid, Ujejski, Asnyk, a w pokoleniu ostatniem Wyspiański, Lutosławski, Przybyszewski i inni.

Gdyby rzeczywiście idee te miały się przyjąć na drzewie kultury europejskiej, w takim razie rola dziejowa romantyzmu byłaby jasna: byłoby nią mianowicie wprowadzenie do Europy pierwiastków żywotnych z kultury hinduskiej, najwybitniejszym zaś pośrednikiem w tej mierze byłby mesjanizm polski, pierwszy z kierunków myśli europejskiej, przezwyciężających twórczo romantyzm, to znaczy biorących zeń to, co w nim było żywotne.

***

Czwartym wreszcie zasadniczym *składowym pierwiastkiem mesjanizmu*, przez który mesjanizm przechodzi bezpośrednio w życie, *jest hasło i teorja narodu i narodowego obowiązku*. Teoretycznie rozwijają u nas zasadę narodu Brodziński, Krasiński, Cieszkowski, Rymarkiewicz, Supiński, Libelt, Trentowski, Snitko (Hejbowicz), Wasilewski, Lutosławski, Milewski i wielu innych.

Tak liczny szereg uczonych i literatów miary pierwszorzędnej aż nadto dobrze świadczy o doniosłości tego zagadnienia dla Polski. Powody tego zainteresowania kwestją narodową są powszechnie zrozumiałe. Prócz wszelkich innych należy też pamiętać i o tem, że kwestja ta w literaturze naukowej europejskiej odegrywa stosunkowo małą dotąd rolę [1]). Ziemia nie widziała narodu przed nowożytnymi czasami (Lavisse). Świadomość narodowa, ucisk narodowy, walki narodowościowe i kwestja narodowa wogóle powstała dopiero w wieku XIX-ym. Źródła jej dopatrywać się należy w rewolucji francuskiej i jej skutkach, a przedewszystkiem w rozbiorach Polski, jak to stwierdza J. Milewski [2]) — po raz pierwszy w literaturze tego przedmiotu.

Proces formowania się narodowości oczywiście dotąd nie został zakończony. Narodem nazywamy odrębne zrzeszenie ludzi, mających pewne cechy charakteru i pewne umiłowania wspólne, które to umiłowania i charakter odróżniają dane zbiorowisko od innych. Jednak o narodzie, jako o odrębnej całości, można właściwie mówić dopiero wtedy, gdy członkowie jego są spojeni cementem odrębnego uczucia, zwanego ś w i a d o m o ś c i ą n a r o d o w ą. Język wspólny, ziemia, przynależność do jednej rasy czy państwa, w teraźniejszości czy przeszłości — są to akcydensa, nie mające charakteru bezwzględnie koniecznego.

Ponieważ świadomość narodowa, będąca podstawą odrębności narodowej, nie wszędzie jest obudzona w równym stopniu, gdzieniegdzie dostrzegamy miast niej zaledwo instynkt, przeto jest rzeczą zawodną mówić o narodzie jako o organizmie. Naród jako odrębna formacja społeczna przechodzi w swoim rozwoju kilka szczebli, które Cieszkowski [3]) przyrównywa do fizycznego mechanizmu, chemicznego dualizmu, wreszcie właściwego organizmu. Narazie naród, wyrastający z podłoża przyrody, jest jak gdyby żywiołem i uosabia sobą żywioł, który go wyhodował, jest niejako s t y g-

[1]) Literaturę pojęć o narodzie znajdujemy w dziele Snitki p. t. „Zarys pojęć o narodzie".

[2]) „Zagadnienie narodowej polityki", str. 117.

[3]) „Ojcze Nasz", t. I, str. 101.

m a t e m jego, jak o tem pięknie mówi Norwid w „Stygmacie". Długą drogę musi przejść każdy naród, zanim się w człowieku pojedyńczym obudzi wola i dusza, co poetycko ukazuje „Król-Duch" Słowackiego i dramata Norwida „Wanda", „Tersytes", „Kleopatra", „Quidam".

Gdy się zjawia w jednostce świadomość, istota narodu się przekształca z bryły bezwolnej, żyjącej życiem roślinnem, — na świadome dzieło człowieka-twórcy, zdolnego wpływać na los i charakter narodu. Naród—żywioł staje się powoli narodem — organizmem. Ewolucja ta idzie równolegle z demokratyzacją. Im szersze warstwy wchodzą w sferę promieniowania kultury narodowej, tem spójniejszy staje się naród. Trzeba wysokiego wyrobienia duchowego w narodzie, wielkich zdarzeń, dotykających bezpośrednio bryłę narodu, wspólnych prac i przeżyć, nieszczęść, ukochań i zamiłowań u ogółu członków narodu, by życie narodu straciło piętno pierwotności i nieobrachowania żywiołowego i stało się regularnem życiem organizmu.

Życie i wola narodowa o tyle rozszerza życie i wolę jednostki, o ile obudzona wola w człowieku wzbogaca i uzupełnia życie jego w porównaniu z życiem zwierząt [1]). Opierając się na sumieniu, zasada narodowa, nawskroś duchowa, staje się ideą religijną. Jako taka jest ona pierwszorzędnym czynnikiem kultury i postępu. Pierwiastek bowiem społeczny religji — moralność społeczna — zaczyna górować nad wszystkiem. Jako idea religijna zasada narodowa nabrała w r. XIX-ym decydującego znaczenia i jest główną siłą, organizującą społeczeństwa europejskie.

Daje ona rzeczywistą wolność jednostce, wyzwalając ją z egoizmu, nie niszcząc jej jednak bynajmniej. Przez naród tylko i w pracy dla narodu jednostka odnajduje samą siebie. „Naród staje się wyrazem stosunku myśli z bytem, — tworzenie wielkich, silnych narodów jedyną drogą, która prowadzi do powstawania swobodnych silnych indywidualności" [2]). Jest to jak gdyby konkretny przejaw owej sympatji, intuicji, z której rozwoju przewiduje Bergson tak wielkie korzyści dla ludzkości. Rozwijanie w sobie człowieka z jego wolnością i nieskończoną możliwością, tkwiącą w woli, — i r ó w n o l e g l e do tego wrastanie, wszczepianie się w duszę i ciało narodu, stopienie się z nim, współpraca i współczucie — jest jedyną drogą postępu jak dla jednostki, tak i dla narodu. Ani narodem nie

[1]) W. Lutosławski — Volonté et liberté, str. 189.

[2]) Brzozowski — Legenda Młodej Polski, str. 523.

można przesłonić jednostki, ani jednostką narodu. Tymczasem całe dzieje Europy i cała jej ideologja, tkwią dotąd pomiędzy tą Scyllą a Charybdą.

Człowiek to tylko kocha, co leży na linji jego rozwoju, w co może włożyć swego ducha tak, aby ten jego osobisty dorobek nie ginął, lecz owocował stokrotnie. Nikt nie może pragnąć pochłonięcia swej indywidualności, skoro się ona raz w kim obudzi; każdy się chce odnaleźć w zbiorowości. Wieczysta antynomja pomiędzy jednostką a społeczeństwem osiąga rozwiązanie dopiero w narodzie, gdyż kultura narodowa jest wytworem jednostek, zasadniczo podobnych.

Ze wzrostem kultury narodowej naród staje się coraz bardziej rzeczywistością. Pełnienie obowiązku narodowego w miarę wzrostu kultury w narodzie odbywa się coraz regularniej, coraz mniej doznaje przeszkód i tarć, coraz to bardziej wypływa z samej natury obywateli. Jednak niedość tego. Idea narodowości jest ideą dynamiczną, winna więc też coraz się bardziej rozwijać i w coraz wyższe wstępować kręgi. Troska o naród nie może być powierzona samemu nalogowi, niedość, aby obywatel „był i milczał“ (Wyspiański), lecz trzeba, aby świadomie „przetrawiał formę wysokim celem; by, mówię, wolnym był, nie służył ciału, przez stopnie idąc form — do ideału“ [1]). Słusznie bowiem powiada Fouillée [2]), że „nie wystarcza, aby narodowość uprzedmiotowiła się w języku, religji, sztuce, przemyśle, państwie, we wszystkich objawach życia społecznego, ekonomicznego, politycznego. Potrzeba jeszcze, i jest to coraz bardziej konieczne, aby w miarę rozwoju cywilizacji narodowość stała się p o d m i o t e m dla siebie, aby nabrała większej samoświadomości. N i e w y s t a r c z a, a b y b y ł a r z e c z y w i s t o ś c i ą, p o t r z e b a, a b y s i ę s t a ł a i d e ą. Wtedy nabiera realności wyższej; idea dąży do realizacji, do przezwyciężenia przeciwności, do rozwijania bezustannie treści, której jest uświadomioną formą i uświadomionym celem. Pojęcie, jakie społeczeństwo ma o sobie i o swej sile, jest siłą tego społeczeństwa. Pojęcie, jakie ma o swem za-

[1]) Norwid — „Niewola“. Zwracam uwagę na ten niezmiernej doniosłości utwór Norwida, mający dla jego filozofji społecznej takie znaczenie, jakie w estetyce odegrywa „Promethidion“. Słusznie mówi o „Niewoli“ Z. Przesmycki, że jest to rzecz „mogąca być podłożem pod całe przyszłe narodu żywoty, księga humanizmu najgłębszego i najwyższych, nad-instynktowych, kulturalnych dla narodu możebności“. (C. Norwid — Pism t. A. str. 841).

[2]) Esquisse psychologique des peuples européens, str. 547. Istnieje przekład polski.

daniu i p o s ł a n n i c t w i e, jest również siłą przyświecającą, działającą i kierowniczą“.

To samo — wzbogacenie psychiki narodowej i wzmożenie intensywności pracy ku odrodzeniu narodu — miał na celu polski mesjanizm, gdy stawiał Polsce wysoki obowiązek posłannictwa. Ideał ten w dzisiejszej dobie znów zaczyna zyskiwać zwolenników, gdyż staje się jasnem, że „godzi się on ze wskazaniami realnej polityki“ [1]).

Posłannictwo to ma iść w dwuch kierunkach; Krasiński to formułuje tak: „Ludy z trzody stwórz w narody; (1). Stań nad niemi ich na ziemi ideałem“ (2), to znaczy, że posłannictwem Polski wedle mesjanistów ma być czynna propaganda życiem idei narodowej, i wprowadzenie chrześcijaństwa do polityki. Jednak — na razie — nie chodzi o tę czy inną treść posłannictwa. Do pojęcia konieczności posłannictwa powinien nas doprowadzić taki tok rozumowania: 1) istotą życia jest twórczość; 2) twórczość—to tworzenie treści nowej, własnej; „twórczość dlatego właśnie jest twórczością, że nie mogłaby być przez nic innego zastąpioną“ [2]). 3) Twórczość jest konieczną dla życia jak jednostek tak społeczeństw. Nie mogą wystarczyć hasła i ideały samozachowawcze. Był czas, kiedy poza nie myśl polska nie śmiała sięgać. Jednak naród, który pragnie tylko z a c h o w a ć swój stan posiadania duchowy i materjalny, który lekceważy szczyty ducha i ideały dalsze na rzecz konieczności codziennych, — taki naród może łacno stracić i to, co ma. Wysoki ideał nie koniecznie musi odrywać od zadań pozio mych żywota. My, chcąc żyć jako naród, musimy tworzyć, musimy rość, wydobywać ze siebie jakąś treść własną, nową, potrzebną w życiu Europy, nie dlatego jednak tylko, że Europie jest to potrzebne, lecz że to jest koniecznością naszego własnego bytu narodowego. Zanik ekspansji terytorjalnej, będący skutkiem ewolucji kultury europejskiej i wzrostu świadomości narodowej, rodzi nie tylko ekspansję ekonomiczną, lecz też i ekspansję duchową, której postacią jest posłannictwo.

Aby się ono realizowało, niema wcale konieczności, by je podjęła świadoma wola narodu, tak samo jak w organizmie procesy fizjologiczne dokonywają się niezależnie od woli stworzenia. Jasną jest jednak rzeczą, że świadomość i wola narodu, nie będąc koniecz-

[1]) Stwierdza to profesor ekonomji politycznej U. J. i czynny polityk polski, J. Milewski w cytowanem powyżej dziele, str. 238.

[2]) Brzozowski — Głosy wśród nocy, str. 110.

ną, jest pożądaną. Posłannictwo Polski dokonywa się w dziejach przez sam fakt bytowania Polski w dzisiejszych formach politycznych, cały jednak proces rozwojowy narodu zyska wiele, gdy posłannictwo zostanie świadomie podjęte przez coraz większe rzesze.

Tak docieramy do istotnej intencji Mickiewicza, gdy mówi, że powinniśmy się starać rozwijać w sobie te pierwiastki, których brak Europie; to ma na myśli Norwid w „Niewoli“ i „Promethidionie“; tego chce Szczepanowski, podnoszący przy końcu wieku XIX-go opuszczony i zaniedbany sztandar wychowania narodowego.

Na tle wypełnionego obowiązku narodowego wprzęga się bowiem życie każdego człowieka w łańcuch wysiłków, odradzających ludzkość. Przez służbę narodowi własnemu, jeśli nie wyłącznie, to bądźcobądź najskuteczniej, chrześcijanin spełnia swój obowiązek zbliżania na ziemię Królestwa Bożego. Prawdziwa miłość własnego narodu rodzi w duszach umiłowanie i współczucie dla innych narodów. Propaganda egoizmu narodowego — to uprawnianie egoizmu osobistego, to—rozkład i niszczenie narodowości. Dziś nie można być chrześcijaninem, nie wchodząc w stosunki chrześcijańskie z innymi narodami.

Pojęcie potryjotyzmu i kosmopolityzmu, jako czynnego umiłowania ludzkości — doskonale się dadzą pogodzić ze sobą, tak jak się godzi przywiązanie do rodziny z patryjotyzmem. Przykładem tego mogą być wielkie postacie Kościuszki i Mickiewicza. O ile te dwa pojęcia: patryjotyzmu i kosmopolityzmu, połączymy, — wyłoni się trzecie, syntetyczne: posłannictwa narodowego [1]).

Idea ta odpowiada dwojakiej ewolucji zbiorowości narodowych. W miarę wzrostu cywilizacji—duchowej i materjalnej— i udoskonalenia środków porozumiewania się, mnożą się i zacieśniają stosunki narodów między sobą, coraz więcej dóbr kulturalnych staje się wspólną własnością ludzkości; jednem słowem narody coraz więcej mają ze sobą wspólnego, coraz bardziej przenika do ich świadomości zasada solidarności i wzajemnej pomocy. Z drugiej jednak strony ze wzrostem samowiedzy narodowej i narodowej twórczości, indywidualizacja postępuje dalej. Równocześnie więc rośnie w każdym narodzie kultura oryginalna i wrasta weń dorobek kulturalny obcy. Upodobniając się do innych, naród nic jednak nie traci z własnych odrębności.

[1]) J. G. Pawlikowski, również profesor ekonomji politycznej i również czynny polityk, tak o tem pisze w swej „Mistyce Słowackiego“, str. 527: „Sprzeczność tych dwóch ukochań: ludzkości i narodu — jest fikcją. Gdzie poczucie narodowe podnosi się do napięcia mesjanizmu, tam naród pojęty jest jako narzędzie Boże do służenia ludzkości.

Oczywistą chyba jest rzeczą, że tarcie między temi dwoma dążeniami bytu narodowego: odśrodkowem i dośrodkowem—będzie jeszcze trwało długo i wywoływało liczne niesnaski i nieporozumienia, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej natury. Ta okoliczność właściwie tworzy dwa, przeciwne sobie, złudzenia: jedno—to usankcjonowanie antagonizmów narodowych, jako naturalnego porządku rzeczy, wyższej formy walki o byt; złudzenie drugie, — to mniemanie, jakoby narody były przejściową formą bytowania ludzkości i miały zaniknąć w miarę postępu kultury. Tymczasem w rzeczywistości, w miarę, jak coraz większą rolę odegrywa w życiu społecznem świadomość, i antagonizmy narodowe łagodnieją, — zasada s o l i d a r n o ś c i n a r o d ó w (nie jednostek, wyzutych z uczuć i cech narodowych, ani też grup klasowych), — jedna z zasadniczych idej mesjanizmu, — nie będąc łatwą do zrealizowania, coraz więcej jednak zdobywa uznania w społeczeństwach europejskich. Jaką zaś rolę i wpływ posiada i d e a ł w kształtowaniu się życia — o tem nas uczy psychologja i socjologja współczesna.

Idea posłannictwa narodowego istnieje w duszy każdego człowieka, w którym zarówno religijność, jak i patryjotyzm są żywe i twórcze. Dzięki wszechobecności tych obydwuch uczuć w duszach dwu pierwszych pokoleń w. XIX-go w Polsce — życie polskie poszło po linji postępu i prawdy, tak że do dziś dnia prawdziwy interes polski jest identyczny ze zwycięstwem prawdy i postępu, zaś to zwycięstwo jest najwyższym naszym interesem. Odchylenie od tego, poniekąd rzeczywiste, w większym jednak stopniu pozorne dokonało się w czasach późniejszych przez tendencje wrogie duchowi polskiemu. Przy sądzeniu jednak o tem sprzeniewierzeniu się prawdzie i polskości, pamiętajmy, by uchodząc od Scylli nie wpaść na Charybdę romantyzmu i sentymentalizmu.

IV.

Oto są cztery kamienie węgielne, na których się wznosi budowa mesjaniczna. Są to: 1) nakaz realizacji; 2) katolicyzm; 3) spirytualizm i 4) zasada narodowości.

Czynniki te, w takim zespole, dałyby się odszukać w literaturze polskiej od jej pierwocin. Niezawodnie Kochanowskiemu np. jest bliższy „Pan Tadeusz“, „Król-Duch“ czy pisma Norwida, niż cały romantyzm czy pozytywizm. Męski i dojrzały duch Kochanow-

skiego — nie trzeba wątpić — smakowałby w mesjanizmie. Tak samo Modrzewski, Skarga, Starowolski, Kochowski, Kołłątaj, Staszic, Woronicz mogą być uznani za poprzedników mesjanizmu, czyli za pjonjerów samodzielnej chrześcijańskiej kultury polskiej, acz dużo zastrzeżeń przy każdym z nich należałoby poczynić, gdyż żaden nie objął całości zagadnienia.

Mesjanizm właściwy rozpoczyna się dopiero od Mickiewicza, ściślej od r. 1841, kiedy to powyższe pierwiastki mesjaniczne znajdują w życiu i twórczości Mickiewicza swój dobitny wyraz. Pomimo to jednak, powtarzamy, że w życiu i działalności Mickiewicza i Towiańskiego z tego okresu znajdujemy odblask najwyższej pokusy prometejskiej, którą przepięknie uosobił Słowacki w postaci Pychy, „Prometeanki Słowiańskiej", kradnącej Ziemowitowi Bożego ducha. Próby w „Kole", cała awantura z Pilchowskim, ślub Łąckiego, t. zw. „duch rosyjski" w „Kole", o który z Towiańczykami ścierał się Słowacki, — wszystko to najdowodniej wskazuje, że Mickiewicz przeszedł w tym czasie obok ostatniej najwyższej pokusy. (Patrz o tem list Mickiewicza do Towiańskiego z dn. 12 maja 1847). Są dane, że wyszedł z niej zwycięsko, gdyż powyższe pierwiastki chrześcijańsko-mesjaniczne wybijają się na czoło w ówczesnej jego twórczości. Jest to aż nadto widoczne, pomimo, że okres ten jest dotychczas całkowicie niezbadany.

Gdybyśmy chcieli utrzymać powszechnie przyjętą symbolistykę wewnętrznych mickiewiczowskich przewrotów, moglibyśmy tę ostatnią jego metamorfozę ująć w symbol: „Obiit Petrus, natus est Mickiewicz ipse".

Obserwując stosunek krytyki i społeczeństwa do Mickiewicza, widzimy nader ciekawy i znamienny objaw: Oto Mickiewicz odsłania się przed naszemi oczami powoli i stopniowo. Pokolenie pozytywistyczne poza „Pana Tadeusza" sięgnąć nie umiało i zupełnie szczerze ubolewało, że Mickiewicz dalej nie tworzył w poezji, nie chcąc, nie mogąc i nie umiejąc wejrzeć w głąb duszy Mickiewicza i wyczytać w niej strasznej tragedji — walki o prawdę życia. Dziś poznaliśmy bodaj i zrozumieli tę dobę rozwojową Mickiewiczowskiego żywota, gdyżeśmy to samo p r z e ż y l i przy końcu wieku XIX; rozświetliły się nam szczyty i przepaście „Improwizacji", w miarę jak problem roku 1863-go staje się nam zrozumiały; pojmujemy moment przybycia Towiańskiego, jako zaiste błogosławieństwo Boże— jednak na tem i nasze rozumienie Mickiewicza się kończy. Czas, jak powiada Bergson, jest realnością, jest samą istotą twórczości i poznania. Czas — to duch. Wobec „Prelekcji" stoimy więc dotąd jeszcze

jak olśnieni [1]), acz zaczynamy pojmować, że ta „epopea" (określenie, użyte przez Leblondów) — to dzieło najważniejsze Mickiewicza, „Trybuna Ludów" nas dezorjentuje, a z legjonem — to już zgoła nie wiemy, co mamy robić [2]).

Nauczeni jednak smutnem doświadczeniem naszych poprzedników, nie śmiemy już dziś kwalifikować tych objawów, do krytycznego sądu o których jeszcześmy nie dorośli, jako „obłędu" czy „aberracji", jak to czynili oni z towianizmem, czy „Królem-Duchem". Idą czasy, i może już są niedalekie, gdy życie Mickiewicza przedstawi się nam, jako spójna, harmonijna, konsekwentna całość, acz dziś jeszcze szczyty jego giną przed oczami naszemi w obłokach.

O wiele jaśniejszą natomiast i zrozumialszą jest dziś dla nas twórczość Słowackiego z lat ostatnich, która jest poetycką transpozycją Mickiewiczowskich założeń. Wogóle zachodzi zdumiewająca współrzędność i analogja pomiędzy twórczością Słowackiego a Mickiewicza pomysłami z dwudziestu lat żywota ostatnich, porozrzucanymi w „Prelekcjach" i ułamkach poetyckich z tego okresu. Fakt to tem znamienniejszy, iż wiemy, jak różne były ich temperamenta twórcze. Świadczy to niezbicie o tem, iż jest w życiu polskiem pewna jednolita budowa, którą nazywamy mesjanizmem.

Romantyzm właściwy kończy się u Słowackiego gdzieś w promieniu nocy, spędzonej u grobu Chrystusa. Od owej „skargi — ani przeciwko ludziom, ani przeciw Bogu" datują się próby przełamania indywidualizmu, czego wyrazem jest w pierwszym rzędzie Anhelli, moment analogiczny do Mickiewiczowskiego „Obiit Conradus, natus est Petrus". Przejście to wprost konieczne, gdyż, jak zapytuje

---

[1]) Porównaj M. Zdziechowskiego charakterystyczne wyznanie, „iż myśli A. M., wyrażone w „Prelekcjach" rażą nas, jak w prześlicznym poemacie Byrona promień słońca raził nieszczęsnego więźnia z Chillonu, gdy ten się *zżył z ciemnością* swojej celi podziemnej. („Mesjaniści i Słowianofile").

[2]) Wiem, że o „Prelekcjach" należało w tem miejscu powiedzieć cokolwiek więcej; wiem, że o ile rzeczywiście mesjanizm przyjmie się w życiu polskiem współczesnem (a to mi się wydaje koniecznością bytu polskiego), to nowa orjentacja będzie się musiała oprzeć o „Prelekcje" właśnie, — jednak mimo to, a poniekąd właśnie dlatego, nie mogłem dać tu w tym szkicu należytej charakterystyki „Prelekcji", gdyż nie chciałem poprzestawać na ogólnikach i sądach dorywczych i przypadkowych, zaś na sąd syntetyczny (chociażby taki, jaki dają o innych objawach mesjanizmu) dzisiaj jeszcze mnie nie stać. Usprawiedliwieniem mojem poniekąd niech będzie fakt, że dotąd nie mamy o „Prelekcjach" Mickiewicza żadnego studjum krytycznego, (jeśli nie liczyć szkiców Libelta i Nehringa). Drukowanego świeżo w „Bibl. Warsz". studjum p. St. Pigonia o „Biesiadzie" Towiańskiego i o wpływie jej na „Prelekcje" nie zdążyłem jeszcze poznać.

Norwid: „czyliż ten, który przeciwko samemu sobie nie modlił się,— modlił się kiedykolwiek? Zaiste, nie“.

U Słowackiego jednak ta rezygnacja rychło się wypacza. Mickiewicz mógł, przekreśliwszy siebie, żyć i nawet „korzyść“ przynosić, gdyż silna jego wola umiała trzymać na uwięzi aspiracje osobiste, duszę własną; był to grób dla ducha, lecz ludzie typu Mickiewicza i w grobie żyć nie przestają i nie pozwalają się robactwu w sercu zagnieździć. Ze Słowackim dzieje się inaczej. Nuta osobista zbyt w nim była silna, była wręcz jego istotą, by mogła być stłumiona. Toteż stłumić się nie daje, i — odwrócona od aspiracji wyższych — wielkości, sławy, potęgi (z czego Słowacki w „Anhellim“ rezygnuje) — jak rzeka podziemna się chowa, z małodusznością bratać się zaczyna. Słowacki chce poprostu — użyć żywota.

Mickiewicz i Słowacki — to dwa najlepsze, typowe przykłady reakcji na pozytywistyczne ideały altruizmu i „społeczeństwa“: Mickiewicz raczej umrze, niż się sprzeniewierzy sztandarowi, przy którym raz stanął; Słowacki użyje fortelu, i będzie w gruncie żył dla siebie przy pozorach „społecznika“; to typowy Połaniecki, gdy Mickiewicz — to „Fachowiec“ Berentowski.

Słowacki dążył po równi pochyłej do poziomu „viveur'a“, „Dziennikarza“ z „Wesela“, czy „Poety“. Zrozumiał to on sam niebawem:

> Bo to o k r o p n e, — rany pozamykać,
> Zagoić wszystkie dawne serca blizny,
> Iść — i aniołów już nie napotykać,
> Już nie mieć ani serca, ani Ojczyzny.

Toteż i dla niego, w większym może jeszcze stopniu, niż dla Mickiewicza — Towiański był wybawicielem. Zanim jednak zapoznaje się z Towiańskim, dokonywa Słowacki jednej jeszcze pracy niezmiernej doniosłości, jak dla niego samego, tak i dla całej poezji i życia polskiego: oto — wierny i w tem Mickiewiczowi — biczem satyry schłostał dawne własne i cudze narowy romantyczne w „Fantazym“, „Horsztyńskim“ [1]) i „Beniowskim“, wreszcie „wyrwał się myślą do szczęśliwszych czasów“ i „pokazał w przeszłości błękicie lud, co nazywał się ludem Polaków“ — w „Złotej Czaszce“, „Beniowskich“, „Zawiszy“, „Ks. Marku“, „Śnie Srebrnym“. Cykl tych utworów Słowackiego znajduje u Mickiewicza analogię w „Panu Tadeuszu“,

[1]) Sądzę, że utwór ten odnieść należy do lat 1838—41, gdyż pozostaje w pokrewieństwie z całą twórczością owoczesną.

którego Mickiewicz — zgodnie z linją rozwojową swoją w owym czasie — nazywał „fraszką“. Jest to poezja t. zw. czysta, realna swego rodzaju ,moment w rozwoju poezji wieszczów odpowiadający— w naszem sformułowaniu — krytyce romantyzmu.

Po zapoznaniu się z Towiańskim zdawało się narazie Słowackiemu, że „spokojność już ma i mieć będzie“, lecz rychło ujrzał, że jeszcze nie ma końca „pasmo z jego łez, boleści, targań się samotnych, epileptycznych skoków jego serca“, owszem, że jest on u początku ledwie wielkiej pracy, którą określał jako „łamanie w sobie kości wewnętrznych“, „wymiatanie ze siebie starego człowieka“. Wroński nazywa to auto-kreacją, idąc w tem za Pismem Św. (Św. Jan, III). Walki te i wahania odtwarza Słowacki w mało znanym a pierwszorzędnej doniosłości utworze: „Poeta i natchnienie“. Jest to swego rodzaju „Improwizacja“, skomplikowana tylko świadomością: żywiąc podobne aspiracje, co Konrad, poeta rozumie jednak, że „dziecinna to myśl“, gdyż „sam się rozbił piersią o granity“. Dzisiaj zaś świadomość doń mówi głośno:

> Stary świat skonał, nie zaczął się nowy.
> Dla takich duchów, jak wy, miejsca niema!
> Lećcie i w nową zorzę się rozwińcie
> I bądźcie nowi duchem — albo gińcie“.

A w nim tymczasem tulają się stare romantyczne tęsknoty, za kimś, co „świeży i zupełnie nowy, by świat o d r a z u jednym zbił granitem“, acz wie, że „kto głosi, że pieśnią do łez poruszy słuchaczy, ten musiał wprzódy zwarjować z rozpaczy“. I czuje sam i rozumie doskonale, że z jednego źródła płyną siły dla człowieka; głos wewnętrzny mu szepce:

> Gdybyś mógł stopić wszystkie twoje farby
> W jednym miłości Bożej djamencie
> I zostać chwilę w czystym bezkolorze, —
> Miałbyś zeń potem wszystkie ognie Boże.

Utwór ten odsłania nam dokładnie drogę, którą przechodzi z nas każdy od wierzeń, „że gdzie zabrakło stalowych pawęży, miecza i włóczni, — tam słowo zwycięży“ (Kasprowicz), aż do przeświadczenia, że „Kmiecie my tu wszyscy jesteśmy i od uczestnictwa w związku pracy nikomu wywinąć się nie wolno — pod karami wielkiemi, które stąd na s p o l e c z e ń s t w o spadają“ (Norwid).

Od r. 1844 twórczość Słowackiego rozwija się wspaniale, idąc w dwuch kierunkach: jeden, to próba kosmogonji i filozofji, wyra-

stającej z Pisma Św. i zasilonej zdobyczami wiedzy współczesnej i reminiscencjami hinduskiemi. W jakiej mierze próby te się ostoją wobec krytyki, okaże to przyszłość, bądźcobądź jednak każdego czytelnika pism Bergsona, zwłaszcza „Ewolucji twórczej“ musi uderzyć analogja, częstokroć zdumiewająca, pomiędzy jego ideami a pomysłami Słowackiego [1]). Wskazują one na dążność wybitną mesjanizmu ku — dosłownie — zejściu na ziemię; są próbą uświadomienia sobie miejsca, które człowiek w przyrodzie zajmuje, nawiązania z przyrodą twórczego kontaktu, sympatji.

Drugi kierunek, w którym idzie myśl Słowackiego, to historjozofja, odpowiadająca bodaj całkowicie historjozofji Mickiewicza z „Prelekcji“. Utworem, w którym się kojarzą obydwa elementa, jest „Samuel Zborowski“, którego część druga charakteryzuje trzy typy tworów na ziemi: najniżej stoją duchy leniwe, „bez serc, bez lica, bez miłości“, ani złe, ani dobre, co „chcą tylko żyć“ za wszelką cenę. Wyżej już stawi Słowacki duchy „odwrócone od Boga“, które acz są złe, lecz „idą do góry“, chociaż „zło płodzą“, lecz cierpią. Uosobieniem ich jest Lucyfer, którego powieścią jest ziemia cała; gore w nim wciąż „żądanie, ażeby ten świat nic nie mógł bez niego“. (Przypomnijmy sobie, żeśmy uznali Lucyfera wraz z Prometeuszem za patrona romantyzmu, gdyż apoteozy ich jest pełna poezja romantyczna. Obecnie Słowacki przekracza stanowisko romantyzmu, jednak widzimy u niego coś więcej, jak tylko jałową negację lucyferyzmu!) Najwyżej wreszcie stawia Słowacki duchy „razem potężne i święte“, współpracujące z Bogiem, co „świat obejmują ramiony“, a on „miłością serca skruszony z tajemnic im się swoich spowiada“.

Te swoje pomysły stosuje Słowacki w trzeciej i głównej części „Samuela“ do filozofji dziejów polskich. Oto na tle „gniazda nędznych i cierpiących ludów, które za jadłem ciągle łażą chciwie“, jawi mu się naród polski, mający w swem łonie „myśl, co narody rodzi“, lucyferyczny polski indywidualizm, którego uosobieniem jest Samuel Zborowski. Indywidualizm ten, pełny win, ma jednak tę samą zasługę, co jego pierwowzór, Lucyfer, że idzie do góry, stawiając chorągiew ducha ponad prawidło, które depce głowę ducha, skoro raz zostaje uznane za cel, nie zaś za środek. Polsce przypisuje Słowacki (co obszerniej rozwija Mickiewicz w „Prelekcjach“) dążenie

[1]) Stwierdza to W. Lutosławski, Darwin i Słowacki, str. 21. Podnieść także należy doniosłość praktyczną filozofji Słowackiego, co wykazują „Wyznania“ w V-ym t. „Eleusis“, poświęconym pamięci Słowackiego, zwłaszcza str. 230—240.

do takiego ustroju państwowego, gdzie obowiązki społeczne byłyby wykonywane z wolnej nieprzymuszonej woli obywateli. Że w dążeniu do tego ideału rzecz się częstokroć krzywi i podlega skazom, to jasne — gdyż „ta pochodnia i tęczowa karta musi być przez nas niebiosom wydarta, a n i e p r z e z c u d zlana ma być na duszę“.

Gdy jednak duchy polskie, porwane wymową Adwokata, już są gotowe lecieć za Samuelem, przejąwszy się apoteozą skrajnego indywidualizmu, natenczas Słowacki je zatrzymuje i woła:

„... O duchy!
Jak wy do buntu i do zawieruchy
Skorzy... Zawsze wy dawni Polacy...
Lecz przecież po tej długiej wieków pracy
Już nie należy lecieć jak szalonym“,

i nawołuje teraz do rozwagi i zastanowienia, wskazując, że Zamojski i Zborowski, „to trupów dwa, a gdzie jest życie — trzeba osądzić“. Życie to widzi Słowacki w Chrystusie, przy którego chorągwi stawia p o g o d z o n y c h Zborowskiego i Zamojskiego, uosobiającego pierwiastek społeczny, gromadzki, karny.

W „Samuelu“ wkracza Słowacki na tory, wskazywane już przez Mickiewicza, gdy „widział c a ł e w m ę c z a r n i a c h n a r o d y i czuł co cierpią, mają cierpieć wieki i przewidywał, jaki kres daleki zbawienia tylu pokoleń“. Rodzaj ten, który słusznie należy nazwać e p o p e i c z n y m, (w odróżnieniu od historycznego) polega na odtwarzaniu już nie losów pojedyńczych ludzi, lecz losów całych narodów, ich tragedji, zmagań się wewnętrznych, walk i wysiłków zbiorowych. Jest to najwyższy bodaj z typów twórczości i zjawia się dopiero na wysokim szczeblu rozwoju osobistego i społecznego, gdyż — jak mówi Słowacki, — ten tylko

Kto nieśmiertelną zna [1]) w sobie istotę,
Czuje, widzący ten świat w starej korze,
Że coś większego ze świata być może,
Niż gniazdo nędznych i cierpiących ludów“.

Dalszym krokiem na tej drodze jest „Król-Duch“. Istotnym bohaterem jego jest naród polski, rosnący pod ręką Popiela i Zor-

[1]) Piszę „zna“, miast drukowanego powszechnie „ma“, gdyż tylko to pierwsze odpowiada duchowi i logice filozofji Słowackiego, a co idzie zatem i istocie jego intencji.

jana, Ziemowita i Wodana, Piasta i Pychy, Mieczysława, Bolesławów i Stanisława—Biskupa.

„Każdy naród — mówi Mickiewicz, przypominając w tem Hegla — jest niczem innem, jak objawieniem woli Bożej, a raczej jedną z form, jakiemi Bóg ucieleśnia to objawienie swoje. Człowiek przeznaczenia (założyciel narodu) nosi w sobie całą przeszłość tego narodu. Daną przezeń siłą naród żyje i działa. Po wypełnieniu jej naród upada. Oto z jakiego punktu trzeba patrzeć na historję".

Tę myśl Mickiewicza rozwija i przyobleka w kształty poezji Słowacki. Istotną treścią „Króla-Ducha" jest ukazanie i unaocznienie tej prawdy,

„że niema zagłady,
i czas od czynów ludzkich nie ucieka,
i zwyciężona jest śmierć przez człowieka",

gdyż w życiu narodowem odbija się, przechowuje i krzewi czyn każdy, myśl i wola jednostki, które wydają owoce, złe czy dobre, w zależności od natury czynu.

„Król-Duch" jest tytaniczną próbą prześledzenia czynu naszego w nieskończoność, poprzez śmierć i nowe kołyski. Widzimy tu, jak się stopniowo stosunek jednostki do społeczności przekształca, gmatwa, kombinuje, wzbiera poczuciem odpowiedzialności za gromadę, gdy człowiek sobie uświadomia, że „z duszą jego płomienne się dusze posplomieniały", to też już gotów czynić

„ofiarę postokrotną
Nie tylko za się, ale i za ludzi,
Aby tę otchłań niebios nie samotną
Mieć, ale z braćmi, których Bóg obudzi".

Nie możemy, oczywiście, na tem miejscu podejmować szczegółowego rozbioru „Króla-Ducha", poruszymy parę tylko momentów, ściśle związanych z myślą naszej rozprawy.

Oto naczelnym problematem I-go rapsodu jest sąd Słowackiego nad samym sobą, nad pewną fazą ducha własnego i narodowego, którą nazywamy romantyzmem [1]). Głęboką analizę tego problematu

[1]) Uderzające podobieństwo do I-go r. „Króla-Ducha" posiada Dostojewskiego „Zbrodnia i kara" (podobnież zresztą jak „Br. Karamazowie" przypominają „Samuela"). Dziś ten sam problem podejmuje Przybyszewski w trylogji „Mocny człowiek", „Wyzwolenie" i „Święty Gaj". Tak to „bywa z dachów poetom głoszone, co powiedział wieszcz do ucha" (Norwid).

daje Norwid w swych prelekcjach o Słowackim, do których też odsyłam czytelnika.

Pośmiertne dzieje Popiela, jego czyściec, pokuta i skrucha, jego wielki akt ofiary ponad chatą Piasta — symbolizują pokutę i ofiarę szlachty polskiej w w. XIX-ym.

Jeśli „Pana Tadeusza" nazwano słusznie (Worcell) kamieniem grobowym, położonym na dawnej Polsce szlacheckiej, to arcydzieło Słowackiego — tego najtypowszego szlachcica w dziejach naszych porozbiorowych — nazwać trzeba rehabilitacją, rozgrzeszeniem i przywróceniem do czci szlachty.

W dalszych pieśniach maluje Słowacki „jedną z Prometeanek, córek pioruna, przeciw Bogu idącą", jednak w sposób zasadniczo odmienny od walki Popiela, gdyż k r a d n ą c ą Ziemowitowi ducha Bożego. Niewiasta ta, Pycha, uosabia historyczną pychę polską, która była powodem upadku państwa polskiego, gdyż uśpiła naród. „Antychrystowe" jednak siły, wcielone w Pysze, doznają porażki i Ziemowit (uosobienie ludu polskiego) odnosi zwycięstwo nad Pychą, cesarzem Ottonem i Wodanem, uosobieniem Rusi, z którego się „w Słowiaństwie rozwinął ów cały dziwnie smętny ton słowiański".

Jeżeli Popiel — to duch lucyferyczny idący ku Bogu po „ciemnych, okrwawionych schodach", jeszcze nie wiedzący o Nim, jeszcze Go poszukujący, — to następne wcielenia naczelnego Króla-Ducha uwidamiają dalsze stadja rozwojowe ducha, już świadomego celów żywota. Więc Mieczysław — to asceta, dążący ku Bogu „przez mękę, cierń i przez pokorę", i zdobywający za to coraz głębszą wiedzę o świecie (porównaj z tem średniowiecze i okres rezygnacji u Mickiewicza, Słowackiego i w życiu polskiem). Bolesław wreszcie Śmiały — to mocarz, który „przez myśli, w czyn ubrane skore, chce zdobyć niebo", który pojmuje, że

„Blichtr sława — droga narodom daleka
A na zabawki ludzkie niema czasu".

Upadek jednak przeszkadza mu dokonać „wielkiej w Ojczyźnie sprawy".

Tym naczelnym postaciom towarzyszą inne, częstokroć im równe, o czem wyczerpująco mówi Matuszewski w rozprawie „Król-Duch czy Królowie-Duchy".

„Król-Duch" to bezwątpienia szczyt poezji polskiej, zarówno ze względu na doskonałość formy, tak też dzięki głębi myśli filozoficznej i wielkiej mocy uczucia patryjotycznego i religijnego. Z tego „śpiewania", iście „światło na ciemność i balsam na ranę", toteż

z całą słusznością można nazwać „Króla-Ducha“ poetycką kondensacją przeszłości polskiej. Doniosłe zaś znaczenie tego rodzaju arcydzieł najlepiej tłumaczy sam Słowacki:

„Nic z tego — co tu wyraźnie wysłowi
Anioł wyrażny, zimny i rozumny,
Nie przejdzie w ludów naturę — jeżeli
Anioł narodu — śpiewny — nie pochłonie
Wieków umarłych — i nie przeanieli
Wszech głosów — w jednym je wydawszy tonie“.

***

Jednem z głównych nieporozumień, zrodzonych na tle „romantyzmu“ polskiego, jest zestawianie Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, jako trójcy współwymiernej, jednorodnej, jako pewnej całości. W istocie Mickiewicz i Słowacki — to jedna strona, a Krasiński całkowicie inna, odrębna, przeciwstawna. Nie dlatego tylko, że Mickiewicz i Słowacki górują nad Krasińskim swymi talentami poetyckimi. Owszem, i ta rzecz jest również wagi pierwszorzędnej, a dotąd zwykle wstydliwie omijana. Zgadzano się zwykle, że „forma“ u Krasińskiego utyka, lecz zawsze wysuwano na czoło „treść“, jakoby bogactwo myśli mogło w jakimkolwiek stopniu zastąpić ubóstwo „formy“.

W miarę pogłębiania się kultury estetycznej w Polsce, zaczynamy pojmować, że t. zw. forma jest w poezji pierwiastkiem nieodzownym, tak samo niemal jak w muzyce, malarstwie, rzeźbie, architekturze, sztuce scenicznej, w tańcu wreszcie. Forma, styl świadczy o stosunku twórcy do treści odtwarzanej. Gdzie ten stosunek oparty jest na szczerości, na zżyciu się twórcy z tem, co się chce uczynić rzeczywistością, gdzie twórca pewnej prawdzie poddaje swą duszę, stawia ją na swoim grobie, nie zaś jej się grobem podpiera“ — tam to znać odrazu, bo o tem świadczy forma, piękna, jędrna, posłuszna intencjom twórcy. A takie momenta są i u Krasińskiego wszak, — wszędzie tam, gdzie Krasiński odtwarza treść własnej duszy: czyto w „Nieboskiej“, „Irydjonie“, czy w erotycznych ustępach „Przedświtu“, czy w „Glossie Św. Teresy“. Gdzie zaś Krasiński sie sili udać to, czego nie ma w duszy, wielbić to, czego uczcić i zrealizować nie pozwala mu słabość woli, głosić radość z poznania jakiej prawdy, gdy w istocie prawda ta smutkiem go tylko napawa (bo „niedopełnienie — boli“) — tam „forma“ poezji Krasińskiego zaczyna utykać.

Bo Krasiński jest właśnie typowym romantykiem z fikcją

rzeczywistości poza życiowej — i w tem tkwi zasadnicza różnica pomiędzy nim a Mickiewiczem, Słowackim, Norwidem. Przędzie on ze swej psychiki świat, w którym się zasklepia, jak gąsienica. Świat się ten nie komunikuje z zewnętrznym, przeciwstawia mu się tylko jałowo.

Przy całej potędze swego umysłu, Krasiński prawdy nie osiągnął, gdyż prawda jest czemś więcej, niż myślą. „Prawda jest to usystematyzowana świadomość typu ludzkiego, zdolnego trwać i opierając się na tej świadomości, wytwarzać stałe skutki“ [1]). „Prawda jest myślą, więcej całożywotem wiecznym i czasowym człowieka, myśl tę wyrażającego“ (Norwid). Całożywotem tym Krasiński się do prawdy nie dociągnął. Stąd to przy zrozumieniu całego tragizmu tej postaci, trudno przyznać Krasińskiemu to, co przyznajemy Mickiewiczowi, Słowackiemu, Towiańskiemu, Norwidowi. Oni—to drogowskazy, Krasiński — to ostrzeżenie. U Mickiewicza i Słowackiego widzimy walkę i przezwyciężenie romantyzmu, jest tam beztrwożne, śmiałe wejrzenie w to, co jest; Krasiński, zapatrzony w swój djalektycznie wydedukowany ideał, nie chce rozumieć, że „samym tchem harmonji nie da się kręcić wozów oś, że wiek złoty bez walk nie przyjdzie dla ludzkości“, (Norwid) i jest wybitnie niewyrozumiały dla wszystkich niemal inicjatorów i przedsięwzięć swego czasu. On, który kazał „błogosławić Ojców winie“, — synom nawet tej winy nie przebacza, że nie dorośli do jego wysokości umysłowej. Nader pouczającem byłoby zestawienie wzajemnych sądów o sobie Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida [2]): w sądach Krasińskiego nie możemy się doszukać miłości chrześcijańskiej, tymczasem tamci, acz się także między sobą różnili, umieją uczcić w przeciwniku i w Krasińskim również — wielkość, godność człowieczą i czystość intencji, na co nie zawsze, niestety, umie się zdobyć Krasiński. „Idea Chrystusowa, snująca się przez całą twórczość Krasińskiego, nigdy naprawdę w nią nie wnika, nigdy nie staje się istotnie jej sokiem życiowym. Spoczywa zawsze w sferze pomysłów lub oświetleń dalekich, ale nie zawiera się nigdy w duszy, jako wewnętrzna jej z natury konieczna własność“ [3]). Po-

---

[1]) Brzozowski — St. Wyspiański, str. 11.

[2]) Pracy tej dokonywują poniekąd Tretiak dla Słowackiego i Krasińskiego, w swem dziele o Słowackim, t. I, St. Kossowski — dla Krasińskiego i Norwida w „Księdze pamiątkowej ku uczczeniu Z. Krasińskiego“, t. II, i F. Hoesick: „O Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim“.

[3]) A. Baunfeld — Z. Krasiński, jako wychowawca narodowy — w N. 2 „Nowych Torów“ z r. 1912.

zostaje ideą, tęsknotą, nie staje się czynem, rzeczywistością. Wogóle dużo podobieństwa do Krasińskiego znaleźlibyśmy w Tołstoju, tak samo jak Dostojewskij przypomina nam wielce Słowackiego, acz obydwaj polscy pisarze nieskończenie przewyższają rosyjskich.

Jedną z przyczyn „niższości" Krasińskiego w stosunku do Mickiewicza i Słowackiego, było to, że nie spotkał on na swej drodze człowieka, któryby dlań był tem, czem dla tamtych był Towiański. Krasiński nie odbył w swem życiu pracy, którą Wroński nazywa a u t o - k r e a c j ą. Zatrzymał się na szczeblu, na którym tamci stali przed poznaniem Towiańskiego. Zaciążyło na nim fatalnie to, co w oczach tysiąców było jego tytułem do chwały i przedmiotem zazdrości: pochodzenie, sfera, więzy rodzinne i rodowe, przyjaciele, bogactwo wreszcie, o którem mądrze mówi Towiański, że jest największem polem marnotrawienia Łaski.

„W duchu wyspokojony najobszerniej", pisze do Zaleskiego o Krasińskim Norwid [1]): „ale z tej przyczyny, że tak n i e w i e l e w p r a w d z i e ż y j e. W tem dużo roztropności, że tak ogranicza zewnętrzny widnokrąg praktyki ducha swego, ale też i to, że gdyby go rozszerzył, toby może za wiele niepokoju wywołał zewnętrznego, toby może za wiele wziął do walki. Z niezależną przynajmniej pozycją jego można tak d o c z a s u nad widnokręgiem ducha swego panować... Ja z nim, jak od czasu, kiedym z nim. Kocham piękność genjuszu i tę życzliwość szczególniejszą, którą mi jest bliskim i którą wysoko umiem cenić. W myśli często uszczuplonym napotykam, i nie taję mu tego... W duchu wielkim, w prawdzie skąpo skrzętnym".

Brzozowski projektował w swych „Głosach śród nocy" dać szkic o Krasińskim, który „byłby analizą naszych polskich bolączek". Iście, Krasiński jest prototypem schyłku w. XIX-go w Polsce, sam zaś dla siebie znajduje Krasiński pierwowzór w Hamlecie i we własnym Hr. Henryku, którego sukcesorami są Płoszowski, bohaterowie „Próchna", wreszcie legjon schyłkowców. Krasiński jest do końca Prometeuszem spętanym, gdy Mickiewicz czy Słowacki są wyzwoleni przez Chrystusa. Wyczuwa to ogół polski, wypowiadający się ustami poetów (Wyspiański, Kasprowicz, Żeromski, Miciński), zawsze w Polsce bardziej przenikliwych i czujnych, niż zawodowi krytycy. Kult Mickiewicza, Słowackiego, Norwida wciąż wzrasta, gdy Krasińskiego maleje.

---

[1]) List z dn. 22 XII 1850. Cytuję z Krechowieckiego „O C. Norwidzie", t. I, str. 231—232.

Mesjanizm Krasińskiego słusznie nazywa Pawlikowski dekadenckim [1]). Wyspiański każe Mickiewiczowi w „Legjonie" nazwać wierzenia Krasińskiego „trucizn czarą". Iście Mickiewicz mógł tak w r. 1848 określić ideę Krasińskiego. Najczęściej to jednak, gdy mowa o mesjanizmie, ma się, niestety, na uwadze właśnie Krasińskiego. Już to jedno mogłoby zagmatwać dostatecznie sąd ogółu o mesjanizmie.

Krasiński tam jest mistrzem, gdzie trzeba przedstawić rozdarcie, dysonans, antynomję, starcie przeciwieństw: „Nieboska" i „Irydjon" stoją na czele jego twórczości. To miał we własnej duszy, potrafił więc to odtworzyć. Gdzie natomiast rzecz dąży do syntezy, gdzie więc idea w życie się wplata i potrzebuje całego nacisku duszy autora i życia, nietylko umysłu, gdzie jednem słowem o b o w i ą z u j e, — tam Krasińskiemu tchu nie staje. Stąd to Krasiński tonie w pesymizmie i nie umie przerzucić mostu między swą świadomością a rzeczywistością.

Krasiński, podobnie jak Mickiewicz, uważa twórczość za wieszczenie, ukazywanie nowych dróg, celów i środków do celu, i pojmuje, że ten tylko może je wskazywać, kto się sam ku nim przysposobi, dojrzeje i wyrośnie; to też wieści własne „ze słowem rozstanie", tęskni do czynu. Niema jednak Krasiński tej odwagi i poczucia wewnętrznej konsekwencji, które miał i wykazał w analogicznym przypadku Mickiewicz; Krasiński — wbrew wszystkiemu — pisze w dalszym ciągu, acz ta dalsza twórczość Krasińskiego była gwałtem, zadanym jego własnej naturze, co się nie omieszkało jaskrawie uwydatnić w owych dziełach Krasińskiego, pisanych po „Przedświcie", gdyż, jak mówi sam Krasiński:

---

[1]) „Mistyka Słowackiego" str. 540—541. Autor rozróżnia tu dwa rodzaje mesjanizmu, powiedzielibyśmy: mesjanizm wiary i mesjanizm woli; pierwszy „zgoła dekadencki" („Przedświt"), drugi „szlachetny i męski, umocniający ducha narodowego poczuciem godności własnej... Mesjanizm polski nie jest owocem próżności narodowej, jak w Niemczech lub Rosji, ale ma—podobnie jak francuski—charakter czynny. Przytem wychodzi on z założenia historycznego o roli narodów, spełnianej przez nie w ciągu dziejów kolejno i odpowiednio do ich przymiotów i uzdolnień, nie przypisuje sobie zatem wyłączności... A w takiem pojmowaniu tkwi wiele prawdy. Bo każdy naród, rozwijając i uszlachetniając właściwe sobie pierwiastki, zbogaca skarbiec całej ludzkości. Polska . . . . . — jest z natury rzeczy, nie tylko przez propagandę słowną, ale przez przykład czynny, apostolką . . . . . Myśl ta, powtarzająca się u mesjanistów polskich,... jest przecież nie tylko najistotniejszą, ale zarazem wysoce szlachetną i zdrową treścią naszego mesjanizmu".

„Każdy w sobie ma olbrzyma
Który z prawdą, nie z nim — trzyma".

Tragedją Krasińskiego jest to, że on wszystko rozumiał, nie o wiele mniej, niż Mickiewicz czy Słowacki. Rozumiał też i to, że „acz Duch obiecan już przewiewa, jeżeli Go nie wysłużym, nie wyczynim, nie wypragniem, jeśli siebie samych nie przeołtarzym Jemu, on nie zaświeci nam — i niepocieszeni zostaniemy". („Nieboskiej Komedji" cz. I). Lecz rozumiejąc to wszystko, nie rozumiał Krasiński tego, co tak mądrze Norwid określa jako „więcej niż wszystko", mianowicie „wszystko to, co każdej pory, doby, chwili i okoliczności wiedzieć on, jako on, powinien i jako społeczeństwa ludzkiego członek" („Milczenie"). Nie miał Krasiński dość siły, by zacząć od siebie, więc wogóle zacząć. „Jestem przekonany", pisze Brzozowski: „że można uznać za pewnik taką mniej więcej zasadę: Każdy człowiek, który myśli i rozwija swą świadomość, nie załatwiwszy się przedtem z zagadnieniem, w jaki sposób stwarza swe własne codzienne istnienie, spotka prędzej czy później w swem życiu umysłowem zagadnienia, które zakwestjonują samą rzeczywistość całej jego myślowej pracy" [1]). Rzeczywiście u Krasińskiego czytamy w jednym z wierszy z r. 1857:

„A jednak w niwecz przemarniłem życie"...

Pocieszmy się. Krasiński się mylił: życie jego i twórczość mają olbrzymie znaczenie, całkiem jednak inne, niż to, które mają najwyższe pozytywne konstrukcje Mickiewicza czy Słowackiego; Krasiński — to *wczoraj*, gdy tamci *idą w Jutro i ku niemu prowadzą*. Metoda poznawcza, stosowana dotąd przez krytykę literacką naszą i obcą wobec Wieszczów, w stosunku do Mickiewicza czy Słowackiego stanowczo bankrutuje, przy Krasińskim jednak może bodaj wystarczyć. Krasiński jest bowiem tem, za co go krytyka miała — romantykiem. Odnajdzie ona w nim zapewne wielkie jeszcze wartości, gdyż spoglądając zgóry „jak historyk świata chłodny", Krasiński ku końcowi życia jest mądrym i przenikliwym politykiem, rozumie też dużo, tak np. lapidarnie formułuje ewolucję ducha polskiego po r. 1831 aż do naszych czasów i dalej jeszcze:

[1]) Głosy wśród nocy — str. 63. Porównaj także słowa samego Krasińskiego o Joannie Bobrowej (w liście do Jaroszyńskiego z dn. 29 XII 1838 r.) „ona w goryczy serca zaprzecza moim myślom, dlatego, że moje czyny dorównać im nie mogły".

Z wiary waszej — wola wasza,
Z woli waszej — czyn wasz będzie".

Sam jednak zatrzymuje się Krasiński przed progiem woli i, „widząc zdala obiecaną ziemię", wejść do niej nie może.

***

Stojący na rubieży czasów, genjalny samotnik, Cyprjan Norwid, prawowity spadkobierca Wieszczów, niema już przed sobą widma romantyzmu do zwalczenia, wolny jest w sobie, to też buduje dalej. Przychodzi on w samą północ Hiobowej polskiej nocy, podchwytuje ze slabnących Wieszczów dłoni pochodnię idei polskiej i niesie ją dalej przez mroki.

A mroki te były tak wielkie, że z całą slusznością Norwid mógł nazwać swoje pokolenie „najnieszczęśliwszem we wszechhistorji swiata, bo otoczonem wzgardą, o którą mniejsza, obojętnością, o którą mniejsza, — ale niedolężnością, o którą nie mniejsza, bo ta demoralizuje radykalnie".

Norwid w dalszym ciągu rozwija założenia mesjanizmu, pogłębia je w niejednem, uzupełnia i tłumaczy na język nowożytny. Wieszczowie bowiem, acz już romantykami być przestali, w niejednem jednak są zależni od swej epoki i nowe nawet prawdy wypowiadają częstokroć w kategorjach romantycznych.

Tak np. wieszczowie i Towiański błądzili stale w jednem: oto zwracali się do „narodu" bezpośrednio, jako do całości, jak gdyby przyjęcie się pewnej prawdy w społeczeństwie drogą inną, jak biologiczny proces dojrzewania — było faktem normalnym i powszechnym, jak gdyby „wola" narodu słuchała argumentów i racji. Żywili oni złudzenie, jakoby ten fakt, że pewna prawda zrozumiana została przez najlepszych, winna była decydować o przyjęciu się jej w narodzie. Główna przyczyna niepowodzenia bezpośredniej misji Towiańskiegokryje się w tem właśnie, że towiańczycy poprzestawali na t. zw. pracy nad sobą, nie uważając za potrzebne, w pogardzie dla środków niedoskonałych, wchodzić w życie i działać w formach, przez nie wypracowanych. Sądzili oni, że prawda winna się rozszerzyć drogą bezpośrednią z duszy do duszy.

Norwid nie ma tego złudzenia. Uświadamia on sobie doskonale ów biologiczny charakter dojrzewania prawdy w narodzie. Rozumie dobrze, że zdobycze świadomości jeszcze nie decydują o rozwoju i kierunku życia, czy to jednostkowego, czy tem mniej zbiorowego, że „niedość prawdy się dorobić, trzeba ją jeszcze obrobić

i piersiami zastawić i pieczęć swą położyć jej na piersiach". Prawdziwy więc stosunek twórcy do społeczeństwa, to cierpliwość i miłość, która „nie wtlacza idei, ale ją wciela i sama boleje". I choć w życiu „zmian wszystko czeka", jednak razem „czeka i pędzi", życie się rozwija samo przez się. Jednak

„onym to p ę d o m c z e k a n i a bez miary
Nie można sprawy rzucać narodowej".

Tymczasem „zstępując w organizm narodu uciśnionego, który na wewnętrznych tylko węzlach dobrej woli się opiera", dostrzega Norwid główną przyczynę niedomagań społecznych w tem, że „interes Człowieka i Polaka krzyżuje się z sobą"; to też rozwija Norwid dalej za wieszczami „Ideę polską, która to pracuje w słowiańszczyznie nad człowieka zmartwychwstaniem". Za istotę tej idei uznaje, jak i wieszczowie, zmianę w ustosunkowaniu się jednostki do społeczeństwa. Zwalcza Norwid „niedojrzałe — a więc fałszywe pojęcie o narodzie, o ojczyźnie, jako o czemś inspirującem tylko, a nie obowiązującem", natomiast, głosi „że o j c z y z n a j e s t t o w i e l k i — z b i o r o w y — o b o w i ą z e k. Ten zaś się składa z rzeczy dwóch: z obowiązującego ojczyznę dla człowieka i obowiązującego człowieka dla ojczyny". („Memorjał o młodej emigracji").

Tak w każdem niemal zagadnieniu, wspólnie podejmowanem z Wieszczami, Norwid jest bardziej żywotny i bardziej nam współczesny.

Norwid jest największym chrześcijaninem, jakiego Polska wydała. Nie powinno to być uważane za komunał. U Norwida niema bowiem mowy o tanim sentymencie i ckliwym frazesie „miłości", jak np. u Tolstoja. Norwid posiada olbrzymią skalę odczuwania, „zbiera u piersi swojej całą planetę, cały chór ludzkich wspól-lez i współ-jęków". Ma on cudowne p o c z u c i e ś r o d k a, koncentryczności, wszechstronności. Ogarnia całą kulturę i z jej całością bez przerwy obcuje. Przeszłość ludzkości i narodu jest, zda się, w nim wszechobecna. Niedość na tem. Norwid ma niezwykłą, ciągle czujną świadomość związku naszego świata ze światem wyższym, z Bogiem przedewszystkiem.

...Czy to nad otchłanią
W której się chóry nasze roją sztywne,
Otchłani drugiej niema?.. Planet za nią?..
Praw wśród nich?..

Świat nasz jest tylko wykrawkiem z całości; ten tylko tę część zrozumie i opanuje, kto całość świadomością ogarnie.

Obok tego jednak uniwersalizmu żyje w Norwidzie heroiczny indywidualizm, objawiający się w czci i hołdzie dla majestatu człowieka, będącego wszak „sąsiadem Boga". Nazywa też go Norwid, idąc w tem za romantykami, „kapłanem", acz jest to „K a p ł a n b e z w i e d n y i n i e d o j r z a ł y", „niemowlę nie wypowiedzianych rzeczy".

Stąd religja dla Norwida (a religją jego jest, oczywista, katolicyzm), to nie ucieczka od ziemi i od obowiązku człowieka i Polaka, lecz tęcza zaziemska, opromieniająca świat i wplatająca się we wszystkie szczegóły żywota. W religji dlań zawarte są *in nuce* wszystkie te pierwiastki, któreśmy uznali za istotę mesjanizmu, w Norwidzie spotęgowane i dojrzałe.

Na czoło i u Norwida wybija się nakaz realizacji. Gdy powyżej tłumaczyłem tę właściwość mesjanizmu, najobficiej i wtedy czerpałem cytaty z Norwida, gdyż one najlepiej rzecz oddają. U Norwida jednak idea ta traci charakter pewnego przymusu, który z istoty rzeczy w początkach być musiał. Norwid rozumie doskonale i wyczuwa sam proces postępu, słyszy puls jego tętniący mu pod ręką, czuje, „jak się tom historji zmarmurza". Rozumie Norwid charakter czynny dziejów, wie, że zwycięża ten, kto potrafi swe wartości przysposobić do życia i uczynić siłą dźwigającą. Strona teoretyczna życia, jego świadomość, jest naogół jeszcze dotąd siłą niewyzyskaną, działającą raczej przez życie samo, więc niejako pomimo nas, nie zaś przez wolę naszą. Sprządz ducha z ciałem, ożenić pieśń z praktycznością, przełamać dualizm romantyczny — to wedle Norwida jedno z naczelnych zadań bytu polskiego, „aby nie stracić to, co w wewnętrznej zdobyło się zadumie, lecz owszem do życia to powołać, na chleb przemleć powszedni", słowo bowiem winniśmy pojmować jako „testament czynu".

Narodowość odegrywa u Norwida tę samą rolę, co w całym mesjanizmie. Naród jest to ów punkt w całości świata, gdzie się już dla jednostki winna kończyć kontemplacja i sympatja bierna, a rozpoczynać obowiązek i praca. Twórczość Norwida jest w całości swej epopeą. U niego, podobnie jak w najdojrzalszych utworach Słowackiego, żyją, działają, walczą, postępują, upadają, cierpią— narody, przedewszystkiem naród własny, którego tragedja polega na powolnem przetwarzaniu się zbiorowości bezwolnej, uczuciem-li związanej w zbiorowość, świadomą swej istoty i twórczej mocy. „Dziś" (za czasów Norwida) „jesteśmy żadnem (!) społeczeń-

stwem; jesteśmy wielkim sztandarem narodowym". To też troska o los tego narodu nigdy Norwida nie opuszcza i zawsze go obchodzi nadewszystko „pytanie kardynalne: na jakim stopniu pod tę porę jest cierpiący organizm narodowy? — pytanie, któreby powinno w każdej czcionce polskiego druku jaśnieć, a które, rzecby można, jest unikatem".

Podobnie, jak wieszczowie, i Norwid uważa pracę za istotę życia na ziemi. Praca — to wyrastanie ponad to, co zastajemy w świecie jako dane, niezależne od nas. Praca — to czynnik jedyny, tworzący wartość jednostki i społeczeństw. Jednak praca, pełniona jako coś narzuconego nam, jako przymus, nietylko nie pomaga do naszego postępu, lecz przeciwnie — ujarzmia nas tylko, jest ową Karmą indyjską, przekleństwem. Dlatego powinna pracę przepromieniać miłość twórcza, jedynie zdolna wydobyć owoce z pracy, opanować ją, ożywić, uduchownić, wydoskonalić i uczynić iście modlitwą do Boga. Praca jednak oparta o miłość i wyrastająca z miłości, doprowadzona do najwyższej potęgi i wydoskonalenia— to sztuka, artyzm, — i tu następuje Norwida apoteoza sztuki.

Sztuka jest symbolem, kształtem miłości. Gdzie jest ukochanie pracy pełnionej, tam szczytem tej pracy musi być sztuka,

„jako chorągiew na prac ludzkich wieży,
Nie jak zabawka, ani jak nauka,
Lecz jak najwyższe z rzemiosł apostoła,
I jak najniższa modlitwa Anioła".

Odwrotnie też nieposiadanie sztuki przez jaki naród świadczy dowodnie, że w tym narodzie nie rozwinęła się jeszcze miłość ku pracy, że praca tam wydaje się narzuconą i bezmyślną, jest więc ciężka i jałowa, nie zbawia tego narodu i nie wydobywa z czyśca znoju.

Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy, praca — by się zmartwychwstało".

Śledząc dzieje cywilizacji, widzi Norwid, że wszędzie, gdzie stanęła stopa Miłości, tam rozkwitało piękno i życie; piękno bowiem — to wyraz ideału, czegoś, co wyższe nad potrzebę chwili, co gwarantuje postęp, gdyż pociąga ku sobie i przekształca. Człowiek się staje tem, czem jest jego ideał. Sztuka świadczy, że ideał wychodzi ze sfery marzenia i utęsknień, że zaczyna być realizowany. To też strach nieraz ogarnia Norwida, gdy „nie widzi, aby miłości filary podejmowały ciężką piramidę" trudu polskiego; biada Norwid, gdy nie widzi w społeczeństwie należytego zrozumienia istoty ni znaczenia sztuki, gdy samej sztuki nie widzi...

I jako zastraszający przykład stawia Norwid Polsce naród Izraela, „co nie rozwinął swej sztuki, lubo w słodkim klimacie, lecz zaszedł w dumę przez wieczne wyglądanie przyszłości i nadzieje cudu, przez żądanie „wniebowzięcia", nie „wniebowstąpienia".

To też troska się Norwid o los sztuki w Polsce. A troska ta łączy się z całokształtem pracy narodowej. „Każdy bowiem naród inną drogą dochodzi do uczestnictwa w sztuce; ile razy przychodzi tą samą, co drugie, to nie on do sztuki, ale sztuka doń przychodzi i jest rośliną egzotyczną, i niema tam miejsca na artystów". Piękno powinno się rozlać po całem życiu, jako godło podnoszenia wszelkich dziedzin do wysokości twórczości. „Bogactwo bowiem narodu leży nietylko w geodetycznem usposobieniu ziemi, nietylko w klimakterycznych jej warunkach, nietylko w sile ramion i krwi rasy, lecz też i w zdolności i potędze obrobienia tych materjałów", w tak zwanej wyobraźni, która jest niczem innem, jak zdolnością ożywienia tego, co w materji leży jako możliwość, umiejętnością eksploatowania surowego materjału życia.

Brak kultu dla piękna w Polsce urasta w oczach Norwida do wysokości symbolu niewoli duszy polskiej, jej słabości i fałszu wewnętrznego, za zasadniczy bowiem brak bytu polskiego uważa Norwid *brak formy*. Pogarda nasza dla sztuki świadczy o tem, że życie duchowe nie ma (odnosi się to do czasów Norwida; dziś już, chwała Bogu, można stwierdzić ogromną zmianę na lepsze) żadnego żywotnego z życiem narodu kontaktu, że się pogłębia przepaść pomiędzy inteligencją a warstwą fizycznie pracującą, że wciąż jesteśmy „upiorem, co przewiewa, aniołem co przelata, zniewieściałem niczem, Hamletem".

„Promethidion" Norwida, rozwijający powyższe idee, stał się kamieniem węgielnym estetyki polskiej, acz w swoim czasie „wielka myśl polska, skutkiem niechęci swoich (i niedojrzałości społecznej), nie zdołała ujawnić się i zawładnąć światem. Zawładnęli nim inni, szczęśliwsi, Anglicy, Morrisowie i Ruskinowie, rozwijający— acz nie tak wszechstronnie i bardziej empirycznie — analogiczne idee. Dziś jeszcze „zarysy" Promethidionowe kryją w sobie niedojrzane dotąd przez nikogo, żywiące ziarna prawd wielkich, zasadniczych, przełomowych. Wielka myśl polska ciągle jeszcze leży na drodze, czekając, kto ją podejmie. A ma ona w sobie coś więcej nad

analogje z Ruskinami i Morrisami — i dalszą rezygnacją jest porzestawanie na powierzchownych z nimi porównaniach“ [1]).

By zrozumieć ideologję Norwida, trzeba się nam jeszcze przez chwil parę zastanowić nad stroną formalną jego twórczości — nad jego stylem, gdyż, jak słusznie mówi Zrębowicz [2]), „zrozumienie stylu Norwida jest nieodłącznym warunkiem ujrzenia jego fizjognomji duchowej“.

Najistotniejszą cechą charakteru Norwida jest jego sumienność, zgodność w każdem słowie i w każdej chwili życia z samym sobą i z tem, co za prawdę uznaje. Norwid nigdy nie idzie po linji mniejszego oporu, nigdy konwencjonalnym się nie staje. Ma on żywą świadomość związku formy z treścią, zrozumienie, że forma nie jest czemś formalnem tylko, że nie można w jedną formę zamykać raz tę, drugi raz ową treść. Tworząc nowe wartości, Norwid czuł konieczność tworzenia form nowych. Forma bowiem w sztuce jest nieodłączna od treści. Gdy sztuka jest w swej istocie rozszerzeniem rzeczywistości, zdobywaniem dla jej panowania nowych regjonów, dotąd nie-rzeczywistych, — to forma jest tą przegrodą pomiędzy bytem i nie-bytem, tą cienką powloką, pokrywającą marzenie świeżo ucieleśnione, owym „gestem, co chce ująć ducha“, wolnego i szybkiego, „jak błyskawica“.

Są artyści nie-twórcy, naśladowcy, oddający treść dusz innych ludzi; ci mogą posługiwać się utartemi formami, nie sprzeniewierzając się sobie; są jednak inni, zdobywcy, twórcy, którzy, że *tworzą, muszą* tworzyć inaczej. Dla tamtych forma jest czemś mechanicznem, przypadkowem, dla tych — organicznem. Doskonałe upostaciowanie tych dwu rodzajów artystów daje Norwid we wspaniałym wierszu p. t.: „Polka“. Sam proces czytania Norwida—to ciągła współpraca z autorem, ciągłe wzrastanie duchowe. Norwid wychowuje w nas uważnego, inteligentnego i twórczego czytelnika, zdolnego nietylko połykać książki bez śladu i skutku, lecz je przetrawiać i rzeczywiście wzbogacać niemi swą psychikę, rozszerzać za pomocą nich swe widnokręgi umysłowe i uczuciowe. „Dzieciątko, które jest mleka uczestnikiem“ Norwida nie pojmie i nie oceni; pisma jego — to iście „twardy pokarm“ [3]), odpowiedni dla tych, którzy od książki nie rozrywki, lecz strawy krzepkiej żądają.

---

[1]) Z. Przesmycki — w przypisach „Promethidiona“, C. Norwida. Pism zebranych, t. A, str. 821—2.

[2]) We wstępie do „Czarnych i białych kwiatów“, wyboru pism Norwida, str. VII.

[3]) Porównaj list św. Pawła do Żydów V, 11—14.

Stanowisko Norwida w literaturze i w życiu polskiem, w związku z zasadniczą ideą naszej rozprawy, da się określić jako zupełna, konsekwentna, harmonijna budowa mesjaniczna. Norwid — to polski Leonardo. Gdy u jego wielkich poprzedników, zarówno u Mickiewicza, jak i u Słowackiego, widzimy walkę pomiędzy romantyzmem a mesjanizmem; gdy pierwiastki te się splębiają i gmatwają, przesłaniając nam nieraz istotne intencje autora,—w Norwidzie dochodzi myśl polska do krystalizacji i dojrzałości. Dopiero przez poznanie treści świadomości Norwida zdobywamy światło do należytego zrozumienia dróg rozwojowych duszy polskiej.

V.

Jeszcze za życia Norwida (ur. 1821, zm. 1883) rozpoczął się w życiu polskiem odwrót na całej linji od tego, co nutą przemożną dźwięczało w niem przed r. 1863. Proroczo zaiste wieścił Mickiewicz:

Ręce za lud walczące sam lud poobcina,
Imion miłych ludowi — lud pozapomina...
Wszystko przejdzie. Po szumie, po huku, po trudzie.
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie,

a Słowacki, przenosząc się myślą w te czasy, mówił z ich stanowiska:

Dzisiaj jesteśmy z ducha wytrzeźwieni.

Niewątpliwie trzeba nam było wytrzeźwieć z upojenia i z romantyzmu, jednak czy koniecznie *tak* być musiało, jak było? „Czyliż nie lepiej, aby w trochę ciała oblekli byli marzenia młodości“? Czy iście koniecznością było owijać krzew różany życia i myśli polskiej w słomiany chochoł? Zapewne, — tak. Są prawa życia, które tylko zrozumieć należy, z któremi walczyć byłoby donkichoterją. Do rzędu praw takich należy to, przez Chrystusa stwierdzone, że ziarno ducha musi obumrzeć, aby plon obfity wydało. Świadomość tego miał i Słowacki:

O próżna praca, myślałem w niedoli,
Ogniem skowronki budzić p r z e d ś w i t a n i e m,

to też naczelnych swych dzieł nie wydał za życia; i Cieszkowski, gdy się ociągał z wydawaniem „Ojcze Nasz“; i Norwid, gdy wróżył, że „syn minie pismo, lecz ty wspomnisz, wnuku!“ W naszem wreszcie pokoleniu Wyspiański, którego nadewszystko zajmował pro-

blem owego dojrzewania życia i stopniowego dochodzenia do głosu, przyoblekania się w ciało prawd duchowych, sformułował myśl ową w słowach: „Umierać musi, co ma żyć!"

Gdybyśmy teraz przeanalizowali stosunek pokolenia, kierującego nawą życia polskiego między 1863 a 1890, do poszczególnych założeń mesjanizmu, ujrzelibyśmy, że pokolenie to usposobione jest wobec nich negatywnie.

Naczelna zasada mesjanizmu, realizacja, pozornie istnieje w nakazach „pracy organicznej", lecz jakże dalecy jesteśmy od syntezy i afirmacji mesjanicznej. Pozytywizm znów wtrąca życie polskie w dualizm, nie o wiele mniej niebezpieczny i szkodliwy, jak dualizm romantyczny. Cała duchowa, teoretyczna strona życia została w pozytywizmie zlekceważona; religja, praca jednostki nad sobą stała się wyłącznie prywatną stroną życia, nie w tem bynajmniej znaczeniu, że jednostka sama jest za nią odpowiedzialna (bo to się rozumie samo przez się!), ale że nie jest całkiem odpowiedzialna, że rzecz to w gruncie obojętna.

Wogóle kultura jednostki zostaje zaniedbana. Sztuka i jej konsekwencje wychowawcze są najzupełniej nieocenione, filozofja również. Mało kto sobie uświadamia, że *dziś* życie, aby mogło iść naprzód i rozwijać się, musi być świadomie kierowane, że więc świadomość i jej treść nie są to wielkości obojętne; że więc głębsze podstawy filozoficzne są konieczne w każdej narodowej pracy. Ci, co to wreszcie uświadamiają, przypuszczają, że podstawy te mogą być przejęte od obcych i starają się przesadzić na nasz grunt filozofję Spencera czy Comte'a, zasadniczo nam obce, nie starając się zapoznać z Wrońskim, Cieszkowskim, Trentowskim, Libeltem...

Mesjaniczna idea narodu i narodowego obowiązku ustępuje miejsca hasłu s p o ł e c z e ń s t w a, które zachowuje tylko formę dawnego pojęcia, bez jego treści, o której powyżej jest mowa. To też skutki tego są wiadome, owoce — opłakane. Społeczeństwo przekształca się w anti-intywidualizm, albo też staje się interesem, takim dobrym, jak wszelki inny. (Porównaj stan ducha Mickiewicza po 1831 r. i Słowackiego po r. 1836).

Wogóle życie narodowe w swym całokształcie, acz w niektórych dziedzinach niezwykle bujne, nie jest nawiązywane do wysiłków poprzedzających pokoleń, nie liczy się więc z rzeczywistością w stopniu nie mniejszym, niż romantyzm, i zgóry się skazuje na mnogie błędy i nawroty. Mamy wrażenie, jakoby pokoleniu temu się wydawało, że wszystko od nowa musi w Polsce rozpoczynać, że w całej przeszłości niema się o co oprzeć, za co zaczepić.

Dzięki tym nieporozumieniom się stało, żeśmy się cofnęli w tym okresie niezmiernie i zostaliśmy wyprzedzeni nawet przez Rosję, poraz pierwszy dotąd! Przyznać to wypada. Żadne z nazwisk polskich okresu 1863—1890 nie dorówna Dostojewskiemu czy Tolstojowi. A prócz nich wszak w tym samym czasie żyli w Rosji Hercen, Gonczarow, Gleb Uspienskij, Szczedryn! Jedno tylko imię polskie z owych czasów moglibyśmy z chlubą światu ukazać, a zaćmiłoby ono wszystko: — Norwid, — ale któż o nim natenczas wiedział?

Nie o potępienie *ludzi* chodzi. „Sąd ich prócz Boga nie dany nikomu; by ich sądzić, nie z nimi trzeba być, lecz w nich". Kto śmiałby powiedzieć, że Prus np. czy Orzeszkowa nie kochali, nie cierpieli? Więc nie o ludzi idzie, lecz o potępienie t e n d e n c j i, która ujarzmiła najlepszych właśnie. Wszystkie jednostki wybitniejsze tego okresu wciąż oscylują pomiędzy potrzebą serca a „zimnym głosem rozsądku", który utożsamiają z obowiązkiem, sumieniem, mądrością życia, cnotą. Szujski, Orzeszkowa, Asnyk, Prus, Sienkiewicz, Dygasiński, Konopnicka, Spasowicz, Chmielowski, Świętochowski, — uznawali pozytywizm, pogrzebanie wyższych aspiracji indywidualnych — za prawdę, wmówili sobie, że jej — palubie słomianej — służyć winni, acz wszystko, co w nich żyło, co było twórcze, krzyczało głośno o prawo do życia. Toteż widzimy dziwne zjawisko, że to, co prawdziwie wartościowe w literaturze w tym okresie, jest uważane przez autorów za ich słabostkę, za grzech nieledwie, (porównaj „fraszkę" Mickiewicza: „Pana Tadeusza"-) Taką „słabostką" są powieści Prusa w porównaniu z kronikami, które Prus uważał za główną swą zasługę; taką „słabostką" są cudowne bajki Dygasińskiego, zwłaszcza „Gody życia"; taką słabostką są liryki Orzeszkowej i „Trylogja" Sienkiewicza w porównaniu z „Quo Vadis", „Polanieckimi", Bez dogmatu!" Iście, „co w życiu było skrzydłami, to w dziejach bywa ledwo... piętą". (Norwid).

Jeśli co z tego okresu zostało ważkiego w życiu polskiem (a zostało jednak sporo, acz bez porównania mniej, niż z okresu poprzedniego) — to jest tak w b r e w i p o m i m o p o z y t y w i z m u.

***

Od kilkunastu lat widzimy coraz bardziej stanowcze odchylanie się od dogmatów doby ubiegłej; coraz pełniej, coraz wszechstronniej życie się polskie rozwija; coraz głębiej sięgać zaczynamy

do duszy narodowej i coraz to więcej stamtąd wydobywać. Słowem, „jakby wracamy do mesjanizmu“ [1]).

W życiu Mickiewicza zwiastunem tego okresu był Towiański. Wiemy, jak dzięki jego przyjściu w Mickiewicza wstąpił jak gdyby nowy duch, raczej odżyło w nim wszystko, co kiedykolwiek było wielkie i twórcze.

Podobnie i w Polsce od pewnego czasu następuje odrodzenie. Jakie są tego przyczyny główne? Kogo uważać należy za Janów Chrzcicieli nowych czasów? Trudno na to odpowiedzieć. Tak bo liczne i wszechstronne są objawy tego odrodzenia, że trzebaby wyliczyć długi szereg ludzi, których można uznać za pjonierów nowych czasów. Poprzestanę więc tylko na wskazaniu doniosłej roli liryki, jako budzicielki, oraz na wymienieniu Stanisława Szczepanowskiego, jako tego, który pierwszy w swojem pokoleniu z całą świadomością wprowadzał mesjanizm w życie codzienne.

Najwszechstronniej i najpełniej treść mesjaniczną w poezji wyraził w ostatniem pokoleniu Stanisław Wyspiański.

Mamy już o Wyspiańskim, szczęśliwszym w tem od swych starszych braci, dwie dobre książki, które nas rzeczywiście wprowadzają w świat jego myśli. Jest to dzieło Grzymały-Siedleckiego i to, co Brzozowski napisał o Wyspiańskim, przedewszystkiem w „Legendzie Młodej Polski“ (str. 490 — 552), wreszcie w osobnej książce pośmiertnej (str. 177). Wszystkie bodaj najważniejsze zagadnienia, związane z twórczością Wyspiańskiego, znalazły tam uwzględnienie, jako to: krakowskość, polskość i katolicyzm Wyspiańskiego, plastyczność wyobraźni, historyzm i stosunek do współczesności, wpływy i t. d. Do tych więc książek odsyłając czytelnika, sam pragnąłbym zastanowić się nad tem, jaki wyraz znajdują w twórczości Wyspiańskiego zagadnienia, będące osią i żywotem mesjanizmu.

Mówiąc o stosunku Wyspiańskiego do mesjanizmu, nie powinniśmy zapominać, że u Wyspiańskiego trudno mówić o określonych ideach, jak się o nich mówi w filozofji. Idee wszystkie ogląda Wyspiański już wcielone, przeprowadzone przez życie. Życie, płynne, wiecznie ruchome, życie, w jego walkach, splotach, spotwornieniach, tęsknotach — widzi i czuje wszędzie Wyspiański. Jednak, że „nie ludzie rządzą światem“, (czyli raczej: nie sami tylko ludzie), lecz przedewszystkiem Bóg, więc działanie jego się objawia dla naszych oczu z pewną regularnością, którą określamy, jako

[1]) M. Zdziechowski — U opoki mesjanizmu, str. 379.

prawa. Oto więc są idee w twórczości Wyspiańskiego: takie są one, jakie Wyspiański ogląda życie.

Kręgi, które jego twórczość zatacza, są umotywowane rozwojem jego wewnętrznym. Narazie Wyspiański widzi i opanowuje dziedziny, w których prawa Boże nie są komplikowane wolą ludzką, jak Grecja i pra — Polska. („Laodamja“, „Meleager“, „Legenda“). Następnie występuje jednostka na tle zbiorowości, działającej jeszcze jak żywioł („Bolesław“, „Klątwa“, „Sędziowie“). Wreszcie w dramatach najwyższych Wyspiańskiego zaczyna żyć i działać zbiorowość (dramata o r. 1831, dramata współczesne). Po tych idą jeszcze ostatnie, najbardziej osobiste dramata, pozornie się zbliżające do pierwszych, gdzie żyje jeszcze świat zgrecka; są to też misterja religijne, jak niemi były dla Greków tragedje greckie, lecz te utwory Wyspiańskiego („Akropolis“, „Skałka“, „Powrót Odysa“) odtwarzają całą złożoność a razem nieskończoną prostotę współczesnego katolickiego na świat poglądu. Stoi tu dusza wobec Boga, i w Bogu świat i samą siebie ogląda. Znajduje tu najpełniejszy swój wyraz, osobistość i „filozofja“ Wyspiańskiego.

Miał Wyspiański żywe poczucie Opatrzności, która rządzi światem i tworzy go. Katolicyzm — wedle niego — uosabia prawdę życia, prawdę straszną tylko dla ślepych i słabych; prawdą to jest, że niema zwycięstwa jak przez ból i przez śmierć („Skałka“). Katolicyzm jest siłą kierującą, wieczną; jest niezmienny i równocześnie nieustannie podlegający zmianom, gdyż kieruje sumieniami; Bóg i sumienie dla katolika — to jedno. („Klątwa“). Więc gdy człowiek może coś sam dźwignąć, powinien, musi to czynić; „trzeba robić to, co od nas zależy, zwłaszcza, iż dzieje się tyle rzeczy, które nie zależą od nikogo“, i „jeśli są rzeczy, które ode mnie zależeć powinny, to grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych“. Stąd wyrasta nakaz twórczości jednostkowej i narodowej.

Podobnie jak Słowacki i Norwid, — Wyspiański w całym szeregu dramatów przedstawia tragedję duszy narodowej. „Był on w swem pokoleniu tym“ powiada Grzymała — Siedlecki, „który uczucie narodowe pragnął podnieść do wysokości religji“. Przynosił on nam nakaz ten sam, co Wieszczowie „nakaz wyjątkowości dodatniej z przyczyny wyjątkowości ujemnej“ [1]). Naród jest dla Wyspiańskiego tą „rzeczywistością najbardziej konkretną“ (Brzozowski), której my jesteśmy słowami niejako, nie przestając

[1]) Grz. Siedlecki — Wyspiański, str. 57.

jednocześnie być światami w sobie. Nie tyle żyjemy, ile jesteśmy przeżywani [1]). Życie nasze się wplata w przeobrażającą się całość życia narodowego. Lecz o tym samym czasie odbywa się twórczość nieustanna człowieka, w skutkach równie trwała i nieodwołalna.

„Idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez twoje czyny,
Spojrz w świat, we świata kształt, a ujrzysz twoje winy.
Kędyś ty posiał fałsz i fałszem zdobył sławę,
Tam ujrzysz kłamstwa cześć i imię w czci plugawe".

To łączenie panteizmu czy uniwersalizmu (poczucia całości) z indywidualizmem jest bodaj najbardziej zasadniczą charakterystyczną cechą twórczości Wyspiańskiego. Przyroda u niego wszędzie żyje, działa i współtworzy z człowiekiem, któremu wolnej woli bynajmniej Wyspiański nie odbiera, lecz akt jej komplikuje, niszcząc dyalektyczne złudzenie romantyków o bezwzględnej samorodności woli człowieka.

W tem też świetle z miłosną uwagą i bólem śledził Wyspiański rozwój tragicznych dziejów Polski. Przyciągał zwłaszcza wzrok jego krytyczny rok 1831-y, który zdecydował o kierunku dzisiejszego naszego losu. „Warszawianka" — to protest przeciw kłamstwu romantyzmu, tkwiącego jeszcze wciąż w życiu polskiem.

Zwracał też Wyspiański baczną uwagę na postać Mickiewicza, jako na najwyższy dotąd czyn twórczy genjuszu polskiego, a zwłaszcza na tragedję Mickiewicza, której istotą jest to, że w nim p o e t a przesłonił w oczach narodu c z ł o w i e k a, romantyk-mesjanistę, że właściwy on, Mickiewicz, który żył, cierpiał, kochał i pragnął „znikł słuchaczom, — myśleli, że sami z lirą obcując, mogą pominąć c z ł o w i e k a" (Norwid).

W naczelnych utworach Wyspiańskiego idea wyzwolenia jednostki twórczej zlewa się integralnie z postulatem wyzwolenia duszy narodowej, z wołaniem o wolę twórczą w narodzie. Widział on, czem żyła ta dusza w jego czasach: z jednej strony t. zw. „rzeczywistością", która była w istocie rezygnacją z tego, co jest bezwzględnie rzeczywiste: ze świadomego siebie czynu człowieka, stwarzającego świat widomy. Drugą strawą owego pokolenia z „Wesela" było m a r z e n i e, a było niem wszystko to, co się tworzyło w warsztacie bohaterstwa i genjuszu polskiego. Wszystko to straciło dla owoczesnego pokolenia posmak rzeczywistości i życia. Wszak to już w r. 1819 Mickiewicz pojmował, że „okoliczności... działają okropnie na upodlenie rodaków..., którzy między wielką rzeczą

[1]) Bergson — O bezpośrednich danych świadomości, str. 161.

a między sobą śmieszny upatrują kontrast". Toteż w życiu panuje „rozbrat wieczny duszy z ciałem", romantyzm, dualizm codzienny. „Wina ojca idzie w syna, niegodnych — synowie niegodni... Wielkość gniecie". Fałszywy stosunek do wszystkiego, co się zwało Polską. Istniała ona tylko na ustach, w marzeniu; życie szło obok, po linji najmniejszego oporu; jedyna wartość tego życia — negatywna: obrona, samozachowanie.

Rozpacz w duszy Wyspiańskiego usuwała świadomość, że jednak życie jest, życie się tworzy, postępuje, lecz postępuje nieledwie wbrew temu, co się za postęp i pracę nad przyszłością uważa. Jest w życiu polskiem krzew różany, lecz owinięty w słomę od chłodnych wichrów jesieni, tylko że niema rąk, któreby odwinęły owo pokrycie, brak serca, któreby w owym chochole odkryło serce żywe; świadomość polska zda się nie wie, zapomniała, że „Polska — to wielka rzecz" [1]).

Nazwano Wyspiańskiego (Grz.-Siedlecki) prae-romantykiem. Jabym sądził, że określenie to należałoby trochę zmodyfikować: Wyspiański może być, w myśl całego niniejszego studjum, uznany za p r a e - m e s j a n i s t ę, gdyż jest on jak gdyby wstępem do wielkich kart mesjanizmu naszego.

Wartość jego główna, że budzi on nas z uśpienia, rozkuwa powłokę znieczulenia i martwoty na duszach naszych i pozwala, by w nie padło ziarno usiewne mesjanizmu.

***

Dziś przed duszą polską stają zagadnienia typu syntetycznego. Rozstrzygnięcia domaga się antynomja treści i formy, teorji i praktyki, ciała i ducha, natchnienia i rutyny, jednostki i społeczeństwa, chwili i wieczności, nieba i ziemi, wszechstronności

[1]) Słyszałem w Krakowie takie opowiadanie: po pierwszem przedstawieniu „Wesela" na scenie Krakowskiej w r. 1901 grono literatów omawiało treść tej sztuki; poruszono pomiędzy innemi i zagadkę Chochoła. Większość uznawała Chochoła za zjawisko natury ujemnej, za „usypiciela dusz, śmierć moralną"... Jeden St. Lack ośmielił się twierdzić, że C h o c h o ł t o u o s o b i e n i e s a m e g o W y s p i a ń s k i e g o („W trupiem kole ziemskich snów stałem jako żywy gość" pisze gdzieś Wyspiański o sobie). Gdy opowiadano o tem Wyspiańskiemu, ten milczał i nie zaprzeczał. Dziwna rzecz, że opinja ogółu dotąd skłonna jest — za Isią — widzieć w postaci Chochoła śmieć, pałubę, nie dostrzega zaś krzewu różanego, który jest wszak istotną treścią symbolu, mającego analogję z Korą z „Nocy Listopadowej" (Patrz studjum J. Rachwała „Chochoł Wesela", Sfinks, 1911, XII, oraz mój artykuł „Optymizm Wesela", „Kurjer Litewski", 1913 r. № 295).

i wyłączności, patryjotyzmu i kosmopolityzmu, wreszcie—obejmująca wszystkie powyższe—antynomja woli Bożej i woli ludzkiej [1]).

Stosunek zdobywczy wobec życia, ogólna demokratyzacja, hasło pracy, jako jedynego właściwego probierza wartości jednostki, stanięcie ludu u warsztatu pracy narodowej, odrodzenie hasła narodu i narodowej świadomości, ruch ekonomiczny, oparty o tę świadomość [2]), usamodzielnianie się handlu i przemysłu; — wszechstronny rozkwit sztuki, powszechne odrodzenie religijne; prądy dezynfekujące w polityce, przezwyciężanie socjalizmu; ruch etyczny, zapuszczający coraz głębiej korzenie i ogarniający zwłaszcza szerokie warstwy młodzieży, hasło kultury fizycznej, głęboko i konkretnie pojętej, w związku z całokształtem życia współczesnych społeczeństw europejskich; humanitaryzm, rozlewający się szeroką falą, filantropja, coraz bardziej wychodząca z zakresu „mody“ i stająca się troską społeczną, czynne umiłowanie przyrody i kult jej w literaturze i życiu, hasło miłosierdzia dla zwierząt; — odrodzenie gruntownych studjów naukowych, wydobycie z mroków zapomnienia Norwida, Mickiewicza, Słowackiego, Mochnackiego, Skargi, Towiańskiego, filozofów polskich [3]); zainteresowanie się dawną kulturą polską, zajęcie się filozofją, tłumaczenia w tej dziedzinie i innych i odpowiedni dobór tłumaczeń, przezwyciężanie wpływów obcych, szczególnie niemieckich, rosyjskich i żydowskich, opracowania tych zagadnień — wszystko to, — a mógłbym objawów tej natury naliczyć jeszcze tysiące! — świadczy wymownie o tem, żeśmy weszli w okres nowy, który nazwać można, jak kto chce: dojrzewaniem czy odrodzeniem, faktem jednak jest i pozostanie, że d z i ś d o p i e r o wzrastają ziarna kultury woli i obowiązku narodowego, rzucane ręką mesjanistów.

Jednem z najważniejszych zadań natury poznawczej, które stają dziś przed świadomością polską, jest poznanie, krytyczne rozważenie i przyswojenie sobie całokształtu dotychczasowej kultury polskiej, przedewszystkiem mesjanizmu. Dotychczasowa praca w tej dziedzinie, to zaledwie pierwsze kroki na tem polu. Mamy dopiero

---

[1]) Porównaj dramat Norwida „Zwolon“ i komentarz autora doń, ogłoszony przez S. Pigonia w № 75 r. b. „Kur. Lwowsk.“: „Trzeba być *z-wolonym* z myślą Przedwiecznego, aby być *wy-zwolonym* z przeciw — myśli Bożej — z *nie-woli*“.

[2]) Typową dla chwili obecnej w tej dziedzinie może być książka J. Purwina „Szkice ekonomiczne“.

[3]) Warto jest zwrócić uwagę na bibljografję tych pisarzy i prac krytycznych o nich: lata 1860—1890 świecą pustką!

właściwie kilka książek o literaturze naszej (o filozofji dotąd n i c!), które na miano krytycznych zasługują.

Mesjanizm wrastający dziś w życie, ma przed sobą do zwalczenia prócz pozytywizmu, także i przeżytki romantyzmu, który tkwi jeszcze w życiu dość głęboko i rozszerza się nawet, często równolegle do mesjanizmu, jako reakcja na pozytywizm. Jest to nieubłaganą konsekwencją wszelkiego błędu, że wywołuje on w życiu błąd wręcz mu przeciwny. Prawda musi więc zawsze walczyć na dwa fronty, a walczyć musi m i ł o ś c i ą, — co jest mądrością najwyższą, — starając się zrozumieć i przyswoić sobie to, co w przeciwniku jest żywotne.

Im bezwzględniejszy w jakiej dziedzinie był pozytywizm, tem więcej dziś tam jest romantyzmu, i tem trudniejszą pracę ma tam mesjanizm. Zwłaszcza początki reakcji na pozytywizm, t. zw. modernizm, czy „Młoda Polska“ — posiadała wielką obfitość pierwiastków romantycznych. Romantyzm ten, przypominający żywo Krasińskiego, nacechowany jest rozdwojeniem wewnętrznem, walką świadomości z wolą. Portretują go Wyspiański w „Weselu“ i Berent w „Próchnie“ i „Oziminie“; w Przybyszewskim natomiast, Tetmajerze, Żeromskim, Micińskim, Staffie — dostrzegamy mniej lub więcej wydatną skłonność do romantyzmu, najczęściej zresztą uświadomioną i zwalczaną w sobie przez samego autora. U Żeromskiego np. to borykanie się mesjanizmu z romantyzmem jest widoczniejsze bodaj, niż u kogo innego. Narazie więc w twórczości Żeromskiego romantyzm panuje wszechwładnie, następnie jednak twórczość jego staje się polem walki o wyższą prawdę życia. Romantyzm jeszcze—to Zagozda, fanatyk cierpienia; romantyzm—to Czarowic, którego Bożyszcze, uosobienie ż y c i a i praw jego, musi — jak Anioł Jakóba — pokonać i złamać, by wprowadzić na swoje drogi; romantyzm wreszcie — to Tatjana, uosobienie ducha rosyjskiego, w głębszem tego słowa znaczeniu, to znaczy: uosobienie żądzy życia niczem nie pohamowanej dowolności, innemi słowy — romantyzmu; (Bożyszcze i Tatjana przy pozorach podobieństwa są całkowicie odmienni: Bożyszcze — to wolność, Tatjana — dowolność); dalej — „Wierna rzeka“ — to wszak symbol czasu, znaczy tyleż, co „Próba grobu“, czy też „Chochoł!“ Doprawdy, wprost zapomnieć moglibyśmy czasem, że pomiędzy jednem i drugiem jest „długi wieku przedział“, tak bo drogi duszy polskiej wciąż są jednakie.

Dalej — Kasprowicz, najtrzeźwiejszy może z poetów doby ostatniej, „któremu się zdawało (za dawnych, dawnych lat), że za-

wrze w hymnie swym tęsknotę dusz", zatrzymuje się na stopniu rezygnacji Mickiewiczowskiej, ukojenia-li szuka i znajduje je w religji i w kontemplacji przyrody, i dziś „jedną ma tylko żądzę: ażeby w drodze do świętych przybytków w Ellorze mniej było łez i krwi".

Dalej — popularność Staffa polega wszak na tem, że inteligentny ogół chce mieć bodaj pozór wyjścia z romantyzmu, pozór czynu, nie podejmując go właściwie. Acz autor, uczciwszy od czytelników, ostrzega, że to jedynie „odjazd w marzenie", oni sami w siebie wmawiają, że iście dzieją się ważne rzeczy.

Staff — to Lessing polski, acz wogóle trudno go nazwać Polakiem.

W nowej powieści polskiej widzimy także, w znacznej mierze pod wpływem powieści rosyjskiej, próby satyry na romantyzm; znajdujemy je u Brzozowskiego, Berenta, Żeromskiego, Irzykowskiego, Lemańskiego, Kadena i in. (Porównaj: analogiczne objawy w twórczości Mickiewicza i Słowackiego w okresie przejściowym).

Poza literaturą romantyzm krzewi się jeszcze bujnie w życiu. Jedną ze swoistych jego odmian wszędzie, a nadewszystko w Polsce — wobec naszych stosunków politycznych i ekonomicznych — jest socjalizm.

Niezadowolenie platoniczne z obecnego stanu rzeczy, złudzenie jakoby poprzestawanie na niem było czynem pozytywnym, niewspółmierność życia i zasad (parallelizm psycho-fizyczny), przebywanie myślą poza rzeczywistością bytu narodowego — są to cechy wybitne psychiki socjalistycznej, pozwalające uznać socjalizm za typowy romantyzm.

Walcząc z socjalizmem, uświadamiamy sobie coraz lepiej konieczność pielęgnowania odrębności własnego typu narodowego. Pojmujemy też coraz lepiej, że również walki polityczne narodów są przedewszystkiem walką o czystość, oryginalność i samorodność kultury narodowej. Zwalczamy w przeciwniku tę truciznę, którą nam grozi obcowanie z nim. My, np. Polacy, zwalczamy — czy to romantyzm i maksymalizm rosyjski, czy to niemiecki dualizm słowa i czynu, czy to egoizm żydowski — osobisty i narodowy. W ten sposób narody wychowując samych siebie, wychowują się wzajemnie; zło każdego narodu szkodzi innym, dobro każdego — jest dobrem powszechnem.

Dalszą jeszcze postacią romantyzmu, utrzymującą się w życiu polskiem, jest romantyzm, szerzony przez Wincentego Lutosławskiego.

Problem Lutosławskiego — to jego rozwój stopniowy od skrajnego indywidualizmu („Seelenmacht") do spirytualizmu iście chrześcijańskiego, będącego, jak wiemy, syntezą indywidualizmu z uniwersalizmem, czyli, zachowując naszą terminologję, rozwój Lutosławskiego — to znów droga od romantyzmu do mesjanizmu.

Acz Lutosławski sam się uznaje za mesjanistę, jednak trudno mu przyznać ten tytuł, przynajmniej o ile się zgodzimy na naszą interpretację mesjanizmu. Lutosławski pozostaje jeszcze dotąd w tem samem stadjum rozwojowem, co Krasiński: wciąż jeszcze żyją w nim Konrad i Lucyfer, co się wyraża w filozofji i życiu przez liczne pierwiastki idealistyczne, konsekwencję skrajnego indywidualizmu.

Uderza nas zwłaszcza w Lutosławskim brak odczucia owej drugiej strony rzeczywistości, wszystkiego tego, co jest „nie — ja", zanik poczucia całości bytu, absolutny brak współżycia z przyrodą i wogóle ze światem zewnętrznym, które to właściwości niesłusznie się uważa za monopol panteizmu, gdyż są równie nieodłączne od chrześcijaństwa, będąc odpowiednikiem chrześcijańskiej miłości, wychodzenia ze siebie, stapiania się z bytem i współczucia.

Nieposiadanie tego pierwiastka uniwersalizmu przez Lutosławskiego czyni zeń antytezę polskiej współczesności, która przez twórczość Kasprowicza, Żeromskiego, Wyspiańskiego, Leśmiana, Staffa, Sieroszewskiego i in. ogarnęła owe dziedziny i przyswoiła je duszy polskiej.

„O tak! rozszerzyć, rozbujać swe życie
Z bezkresu—w bezkres, od szczytu—do szczytu!
Placzem ogarnąć tę wszystkość błękitu,
I tuż przy chmurze swego serca bicie
Slyszeć — i sercem o ziemię zahaczyć —
Aby istnieniu, co szumi swe szumy
Przydać tęsknoty i zgrozy oddalnej
I gwiazd naprószyć do ciemnej zadumy... (Leśmian).

Znaczenie Lutosławskiego i wpływ jego na życie polskie jest bezwątpienia bardzo wielki, acz, jak to się dzieje powszechnie z działaniem romantyzmu, wpływ ten jest pośredni, owoce zaś jego działalności są najczęściej sprzeczne z zamierzeniami. Lutosławski jest budzicielem z bezwładu, burzycielem starych form. Twórcą go nazwać nie można. Polska musi go przezwyciężyć, aby zeń korzystać. Dotychczas nic prawie jeszcze w tym kierunku nie uczyniono. Najgorsza to metoda — lekceważenie i ignorowanie jednostek typu Lutosławskiego.

Nad wszystkiemi jednak temi pobłądzeniami współczesnej duszy polskiej panuje i wszystko ku sobie podnosi miłość ojczyzny, wszechobecna i zawsze czujna, wrastająca coraz głębiej w życie i używotniająca wszystko, czego się tknie. Łączy ona, spaja i organizuje wszystkie dziedziny życia narodowego. Dzięki niej dobro narodu staje się równie bliskie duszy człowieka, jak dobro własne; troska społeczna staje się sprawą osobistą, kultura zaś narodowa zyskuje znakomicie na intensywności.

Kończąc te nasze uwagi o życiu polskiem współczesnem, powinniśmy jeszcze raz położyć nacisk na to, że znajdujemy w niem t r z y zasadnicze pierwiastki, określone przez nas jako romantyzm, pozytywizm i mesjanizm. Jakkolwiek je jednak nazwiemy, wszystkie trzy pozostają. Nie dwa, jak się powszechnie sądzi, gdy się patrzy ze stanowiska romantyzmu czy pozytywizmu. Trzeci nie może być tylko owocem mechanicznie stosowanej kojarzni, syntezy tamtych dwóch, lecz posiada treść swoją własną, mało jeszcze dotąd znaną, jednak nie mniej rzeczywistą, objektywną i żywotną.

Z tych trzech kierunków pozytywizm i mesjanizm — są społecznie użyteczne, zaś romantyzm i mesjanizm — to kierunki żywe i produkcyjne; mesjanizm więc jeden jest siłą bezwzględnie dodatnią. Wzrost jego jest rękojmią ogólnego postępu.

I iście widzimy, że coraz to pełniej i wszechstronniej, „przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd", rośnie i rozwija się życie polskie. Za istotny problem jego można uznać stopniowe o p a n o w y w a n i e n a t c h n i e n i a.

Hasło Hamletowsko-romantyczne „być albo nie być", podchwycone poraz ostatni przez dziadów naszych, zostało zastąpione przez jedynie godne wielkiego narodu hasło: „Jestem, bo jestem", sformułowane tak przez Słowackiego.

Dziś zbliżamy się do tego, by czyny nasze wypływały już nie z uczucia czy przypadkowych impulsów, ani też rozwijały się po linji najmniejszego oporu, lecz rodziły się ze świadomej swej twórczej mocy woli żywej narodu.

Mesjanizm w miarę wzrostu duszy narodowej coraz bardziej dochodzi do głosu, stanowiąc główną dźwignię i jądro postępu.

Coraz bardziej uświadamiamy sobie głęboką prawdę tych słów Słowackiego:

„Tylko p o h a m o w a n a w nas siła jest siłą".

***

Streszczając całość naszych roztrząsań, dochodzimy do takich wniosków.

1. Tłem, na którem się rozwija literatura narodów chrześcijańskich ,jest stosunek człowieka do rzeczywistości poza nim: Boga, społeczeństwa, przyrody.

2. W literaturze tej widzimy obecność trzech pierwiastków, ogólnie scharakteryzowanych przez nas jako epika, liryka i dramat, analogicznych do materjalizmu, idealizmu i spirytualizmu w filozofji. Epika odpowiada stanowi zgody z przyrodą, liryka uosabia oderwanie się od niej, wreszcie dramat świadczy o opanowaniu jej i ponownem, świadomem zbliżeniu się do niej.

3. Z pewnemi zastrzeżeniami uznaliśmy za charakter poezji romańskiej ewolucję od epiki do dramatu, za istotę poezji germańskiej — wszechstronny rozwój romantyzmu, z którego się wyzwala twórczość angielska; wreszcie za istotę literatury słowiańskiej uznaliśmy przezwyciężenie romantyzmu, negatywne w twórczości rosyjskiej i pozytywne w polskim mesjanizmie, który jest w swej istocie konsekwentnym rozwojem literatury czynu — dramatu, znajduje zaś swój odpowiednik: w religji — w katolicyzmie, w życiu społecznem — w patryjotyzmie, wreszcie w filozofji — w spirytualizmie.

Wilno, 1914.

J. TALKO-HRYNCEWICZ.

Typ antropologiczny Polaków w związku z innymi słowianami wschodnimi.

(Odczyt, wygłoszony na zjeździe przedhistorycznej archeologji i antropologji w Pradze w dniu 26 maja 1912 r.) [1]).

Trzy lata dobiega, kiedym po raz pierwszy w r. 1909 uczęstniczył na III zjeździe archeologów czeskich i morawskich w Boskowicach, a więc nie jestem obcym wśród Was, Panowie, spotykam tu nad Wełtawą sympatyczne znane mi twarze naszych pobratymców i witam wszystkich najgoręcej.

Za przedmiot mego dzisiejszego referatu wybrałem kwestję, która była przedmiotem zajęć moich czasów ostatnich, a to dlatego, że typ antropologiczny Polaka może mieć szerszą doniosłość dla słowian wogóle, gdyż w dziejach przedhistorycznych nawet późniejszych, jak i dziś, Polacy stanowią ośrodek słowiańszczyzny. Z tego ośrodka słowianie przed wiekami rozeszli się na wsze strony, na południe i zachód, aż na dalekie kresy wschodnie uprawiać nowinne ziemie. Nietylko w pierwszej dobie historycznej, lecz i daleko później Polacy, jak wiadomo, stanowili z Czechami jeden naród, posiadali ten sam język, kulturę i wspólny typ antropologiczny. Tylko bieg późniejszych historycznych wypadków podzielił ten naród na dwie gałęzie. Czesi posunęli się na zachód, tworząc tu przednią straż słowiańszczyzny, Polacy skierowali swe kroki na wschód i przez to stanowią ów węzeł, łączący wschodnią słowiańszczyznę z zachodnią.

Typ słowiański u Polaków mógł łatwiej się zachować, chociaż

[1]) Zjazd praski, który odbył się w dniach 25—27 maja, miał na celu wyrobienie pewnego zapatrywania na prahistorję słowian, i przedstawienia takowego na zjeździe niemieckich antropologów, mającego być zwołanym w Wejmarze w sierpniu r. b.

i podlegał w ciągu wieków mieszaństwu, lecz mniejszemu, niż gdzieindziej i dlatego mogły w nim przetrwać jakieś pierwiastki fizycznego typu odległych przodków, obok duchowych właściwości. Wybrałem ten temat i dlatego, że nigdzie może bardziej nie interesują się słowiańszczyzną, jak w kulturalnej „Zlatej Pradze", spodziewam się więc, że mój komunikat przez Szanowne Zgromadzenie będzie łaskawie wysłuchany.

Badania antropologiczne na żywych ludziach w Polsce są dopiero w zapoczątkowaniu. Pierwsze i to tylko z uwzględnieniem główniejszych pomiarów, były przeprowadzone na ludności galicyjskiej przez Komisję antropologiczną Akademji Umiejętn. w Krakowie i materjały w r. 1876 opracowane przez J. Majera i I. Kopernickiego, w zaborze pruskim niwa dla takich badań leży odłogiem, a największa z dzielnic z ludnością bardziej czystą i różnobarwną etnicznie—Królestwo Polskie,—było dotąd badane przez niewielu (Bochenek, Dzierzyński, Elkind, Olechnowicz, Rutkowski, Talko-Hryncewicz), i to w różnych miejscach i bardzo niejednolicie. Dlatego głównym zadaniem polskiej antropologji byłoby zbadanie Królestwa Polskiego według wspólnej instrukcji, opartej nie na sztucznym podziale administracyjnym, lecz na granicach etnograficznych, a miejscami fizjograficznych, które nie raz idą z sobą w parze. Ponieważ tego u nas podjąć się może tylko inicjatywa prywatna, ludzie dobrej woli, nie szczędzący na to czasu i środków, — przejdą więc jeszcze długie lata, nim badań takich doczekamy. Dotąd obcy autorzy, nie mówiąc o polskich, określają najrozmaiciej typ Polaka, posługując się charakterystyką pobieżną jednego z badaczy. Więcej wiadomo nawet o poszczególnych typach mniejszych grup i zachodzącej różnicy naprz. pomiędzy Litwinem i Łotyszem, Białorusinem wschodnim i zachodnim, Rusinem prawego i lewego brzegu Dniepra, niż pomiędzy Polakami. Chcąc przedstawić przeciętny typ Polaka, zgromadziliśmy cały istniejący dotąd materjał różnych autorów, badających Królestwo Polskie, który wyniósł 2102 (m. 1198, k. 904) i rezultaty tych badań, zestawionych z pokrewnymi sąsiednimi ludami, według naszych badań, podajemy tu w streszczeniu.

Wzrost dojrzałych Polaków Królestwa Polskiego wynosi 164,7 cm., kobiet 153,9 cm. Wzrost badany przeważnie na większej masie popisowych o parę cm. jest mniejszy, niż u ludzi dojrzałych, i przyrost trwa do 30 roku życia. Kobiety względnie do mężczyzn są wyższe. Długością tułowia i nóg w stosunku do wzrostu mężczyźni nie wyróżniają się od kobiet. Siąg, czyli rozwartość rąk u mężczyzn=175,09 cm., co na 10,49 cm. przewyższa miarę wzrostu,

a w odsetkach wzrostu=106,4. U kobiet siąg=160,83 cm., co na 7,2 cm. przewyższa wzrost, a w odsetkach wzrostu=104,7. Obwód piersi u mężczyzn=897,5 mm., a w stosunku do wzrostu 54,59.

Typ jasny u obu płci jest przeważającym (u męż. 62,3%, u kobiet 60,9%). Najczęstszym połączeniem u mężczyzn są oczy błękitne z włosami jasnymi (34,7%), rzadziej z ciemnymi (16,1%) i piwnych z ciemnymi (13,1%), u kobiet oczu błękitnych z włosami jasnymi (36,4%), i rzadziej z ciemnymi (14,3%), siwych z jasnymi (15,7%) lub piwnych z ciemnymi (15,9%).

Długość czaszki u mężczyzn=187,5 mm. waha się od 162—212 mm., szerokość=151,3 mm., waha się od 131—171 mm., przy wskaźniku czaszki=81,61, wahającym się od 68—95. Przeciętny wskaźnik najwyższy w gub. Radomskiej 83,03, który najzupełniej zbliża się ze wskaźnikiem sąsiedniej ludności polskiej galicyjskiej, najniższy w Kieleckiej, Warszawskiej, Piotrkowskiej i Kaliskiej (od 79,37—80,99). W oddzielnych grupach kraniologicznych występuje w ⅓ typ krótkogłowy (64%), słabiej pośrednio (21,9%) i o połowę rzadziej długogłowy (14%). Najmniejsza szerokość czoła=109,6 m., waha się od 91—124 mm., a w stosunku do szerokości czaszki 71,45, wahając się od 61,35—82,14. Szerokość potylicy=136,5 mm., a w stosunku do szerokości czaszki 90,02. Stosunek najmn. szerokości czoła do potylicy = 80,31.

U kobiet długość czaszki wynosi=180,3 mm., przy wahaniu od 161—203 mm., szerokość=147,7 mm., przy wahaniu od 133—165 mm. Wskaźnik czaszki zbliża się do męskiego 81,35 i waha się od 73—93. Przeciętny wskaźnik czaszki najwyższy w gub. Lubelskiej 83,38, najniższy w Płockiej 80,17. W oddzielnych grupach kraniologicznych występuje nieco stalej u kobiet, niż u mężczyzn typ krótkogłowy (69,4%), natomiast słabiej pośrednio (19,9%) i długogłowy (10,7%). Najmniejsza szerokość czoła=107,1 mm., waha się od 93—119 mm., w stosunku zaś do szerokości czaszki 72,54, waha się od 624—81, szerokość zaś potylicy=127 mm., a w stosunku do szerokości czaszki 86,13. Stosunek szerokości czoła do szerokości potylicy=84,30.

Przypisując tylko względne znaczenie wszelkim podziałom kraniologicznym, jako nie mogącym dać bezwarunkowej ścisłości granic pomiędzy typami, przytaczamy zestawienie typów według układu kraniologicznego Broca, używanego przez większość antropologów francuskich i rosyjskich, zestawiając obok Polaków pokrewne im plemiona, osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet obliczone w %.

MĘŻCZYZNI:

Kształty czaszki:	Polacy Królestwa	Polacy galicyjscy	Ukraińcy	Podolanie	Rusini Galicji	Górale ruscy	Białorusini	Litwino-łotysze	Wielko-rosjanie	Czesi (według Matiegki)
Długogłowe . . .	14,0	5,0	3,7	4,4	8,2	8,5	8,7	8,7	5,8	5,1
Pośredniogłowe .	21,9	11,4	19,4	20,3	15,8	17,0	23,8	25,2	21,7	9,0
Krótkogłowe . .	64,0	83,4	76,8	75,3	75,9	74,5	67,7	65,9	72,5	85,6

KOBIETY:

Kształty czaszki:	Polki Królestwa	Polki galicyjskie	Ukrainki	Rusinki Galicyjskie	Białorusinki	Litwino-łotewki	Czoszki (według Motiegki)
Długogłowe	10,7	10,5	2,5	12,8	7,8	19,6	3,7
Pośredniogłowe	19,9	16,8	16,9	24,7	28,4	30,8	11,0
Krótkogłowe	69,4	72,6	80,5	62,2	63,8	49,6	85,3

Obwód poziomy czaszki u Polaków=553 mm., przy wahaniu od 505—595 mm., u kobiet=540 mm., przy wahaniu od 498—590 mm. W setnych częściach wzrostu pomiar ten wynosi u mężczyzn 33,79 i nieco więcej u kobiet 35,30.

Co do budowy twarzy, to długość bezwzględna wynosi u mężczyzn 121,6 mm., przy wahaniu od 100—145 mm., szerokość twarzy=137,9 mm., przy wahaniu od 105—156 mm., przy wskaźniku twarzowym=87,11, wahającym się od 68—109. Najczęstsze liczby wskaźników przypadają od 84—89 i od 90—94, t. j. na twarze wązkolice (leptoprosopae). Co do wskaźnika czaszko-twarzowego (t. j. stosunku największej szerokości twarzy do długości czaszki), to takowy wynosi 74,37, przy wahaniu od 58—88.

U kobiet przeciętna długość twarzy wynosi 106,2 mm., przy min. — 90 i max. — 136 mm., szerokość twarzy=132,4 mm., przy wahaniu od 107—150 mm., a wskaźnik twarzowy=80,25, wahając

się w granicach od 67—100. Najczęstszemi wskaźnikami są od 76—85. Kobiety mają twarze nieco krótsze i szersze od mężczyzn. Krzywe wskaźników czaszek męskich i kobiecych wykazują, że linje u obu płci idą prawie razem, krzywe wskaźników twarzowych są odmienne, u mężczyzn idą bardziej równomiernie, kiedy u kobiet ze znacznym opadaniem i podnoszeniem się, co dowodzi większej jednostajności kształtów twarzy u mężczyzn. Wskaźnik czaszkotwarzowy u kobiet jest nieco mniejszy, niż u mężczyzn=72,73, wahając się od 56—82.

Długość nosa wynosi u mężczyzn 50,9 mm., szerokość 34 mm., przy wskaźniku nosowym 66,59, u kobiet długość 46,8 mm., szerokość 30,7 i wskaźnik 66,22. Jednem słowem mężczyźni przy znaczniejszej długości i szerokości nosa wykazują jednakowe jego proporcje. Wogóle z charakterystyki Polaków i Polek widzimy, że obie płcie mają typ jednolity, różniący się tylko nieznacznie w niektórych szczegółach budowy.

Zestawiając teraz Polaków Królestwa Polskiego z Polakami i Rusinami galicyjskimi i z innymi pokrewnymi ludami, badanymi przez nas: Ukraińcami, Podolanami, Góralami ruskimi, Białorusinami, Litwino-Łotyszami i Wielkorosjanami, spotykamy pomiędzy nimi różnice w szczegółoch budowy. Pomimo tego, że oddzielnie wziąwszy każde plemie posiada pewne cechy wspólne, lub wyodrębniające, lecz wszystkie razem wskazują na mniejsze, lub większe pokrewieństwo. Polacy Królestwa wyróżniają się od swych pobratymców mniejszymi bezwzględnymi rozmiarami, przy podobnem ustosunkowaniu takowych, szczególnie od rodów południowo-ruskich (Rusinów, Ukraińców, Podolan, Górali ruskich) i Wielkorosjan, mniej może od Litwino-Łotyszów i Białorusinów, natomiast przewyższają ostatnich pewną harmonijną całością proporcji ciała do wzrostu, budową czaszki i twarzy i wreszcie lekkością ruchów. Zwróciłem już dawniej uwagę na to, jak i Elkind, że wszystko to zdaje się nadawać Polakom północnym pewne znamiona arystokratyzmu, jeżeli można się tak wyrazić, szlachectwa, w fizycznej budowie, nie mówiąc już o pewnej rycerskości, która ich wyróżnia w rodzinie ludów słowiańskich.

Wielce są różne zapatrywania co do pierwotnego typu słowian. Początkowo przyjmowano, że podobnie, jak i dziś, był on krótkogłowym. (Virchow, Kopernicki, Bohdanow, Worobjow i in.), a Niemców odwrotnie—długogłowym. Lecz kiedy badania wykazały, że starożytne mogiły słowiańskie zawierają czaszki i długogłowe, a w miarę im są starsze, tem procent ich jest znaczniejszy, nie wiedziano, jak

wytłumaczyć tę metamorfozę typów, zanik długogłowości i przejście do dzisiejszej krótkogłowości, co przypisują późniejszemu mieszaństwu, nie dającemu się, dowieść, z jakimi krótkogłowymi pierwiastkami(?),lub samowolnemu przeistoczeniu się pod wpływem pewnego środowiska. Ani na jeden z tych argumentów zgodzić się nie mogę i dlatego pozwalam sobie postawić inną hipotezę, którą wypowiedziałem już i przed tem [1]), lecz dziś na podstawie bardziej ugruntowanej mniemam odmiennie od większości antropologów, zasłużonego w pracach na tem polu prof. Matiegki i wielce cenionego przez świat naukowy prof. Niederlego. Moja hipoteza jest pośrednią, sprowadza bowiem pewną zgodność pomiędzy dwoma twierdzeniami, co do krótko i długogłowości słowian pierwotnych.

Jeżeli przyjąć, że źródła Wisły i kraina podkarpacka były pierwszą kolebką krótkogłowego, ciemnego typu słowian skąd się oni rozeszli na wsze strony, to znajdziemy poparcie naszych twierdzeń i we współczesnych badaniach na żywych, u których typ ten zachował się na południu, pomimo przyjęcia pierwiastków obcych, a na północy zmieszał z masą typu długogłowego jasnego, w której się rozpuścił. Im dalej od Karpat na północ i wschód tem bardziej typ ciemny przechodzi w jasny, a krótko w średniogłowy. Wszędzie czy to w Polsce, na Litwie, Białorusi lub Ukrainie, szlachta Polska ma typ ciemniejszy i jest bardziej krótkogłową, niż lud. Fakta te pozwalają robić przypuszczenie na korzyść teorji najezdniczej, że mniejszość słowiańska z południa, jako stan rycerski najechała na masy obcego krwią ludu i asymilowała je tak, że mogiły polskie z IX i X w. spotykane z typami czaszek długogłowych, były polskimi kulturalnie, lecz nie antropologicznie. Takie fakta asymilacji mas na rzecz mniejszości odbywały się w części już w czasach historycznych, czy to na Litwie, Białorusi, lub Ukrainie na rzecz narodowości polskiej, jeszcze wybitniej to występuje w Rosji, gdzie ogromna mniejszość Wielkorosjan przyłączając do swej państwowości obcoplemienne kraje, asymilowała je, jak narody fińskie i mongolskie, a co się dzieje i w czasach obecnych.

Wpływy przeróżnego mieszaństwa nadały pewne antropologiczne znamiona ludom osiadłym na przestrzeni od Wisły aż po Dniepr, i od Dźwiny po stepy chersońskie dzieląc je na 2 grupy. Do pierwszej należą Polacy północni, t. j. Królestwa Polskiego i do nich najbardziej zbliżeni budową Litwino-Łotysze i Białorusini, do której

---

1) Patrz pracę moją „Древніе восточные славяне", антр.-этнол. очеркъ (wyd. Ces. Akad. Nauk. „Сборникъ по Славянов." III Petersburg 1909 r.)

w części przyłączają się Wielkorosjanie (mam tu na myśli naturalnie najczystszy ich typ staroobrzędowców od lat 300 izolowanych od wpływów postronnych). Do południowej grupy należą Polacy i Rusini galicyjscy, Podolanie, Ukraińcy, a w części i Górale. Ci ostatni, obok pewnych cech pokrewnych grupie poprzedniej, wykazują odmiany, idące w parze z geograficznem ich rozmieszczeniem. Pierwsza grupa zajmuje terytorjum północno-wschodnie, druga południowo-zachodnie. Przyczyny odmian obu należy szukać w początkowem wytworzeniu, jako też w działaniu wpływów odmiennych jeszcze w głębokiej starożytności, i w czasach historycznych. Północna część krajów, zajętych dziś przez północnych Polaków, Białorusinów, Litwino-Łotyszów, a dalej przez Wielkorosjan, prawdopodobnie była zasiedlona pierwotnie przez plemiona fińskie, jak są na to wskazówki antropologiczne, archeologiczne i lingwistyczne. Resztki niezasymilowanych Finów, wyparli słowianie aż ku Bałtykowi, gdzie się dotąd ostały szczątki Estów, wymierających Liwów i Finów Finlandji (Tawasty, Korely), cenny materjał do badań dla prahistorji słowiańszczyzny, a z którymi nie można się nie dopatrzeć antropologicznego pokrewieństwa, idącego od północy stopniowo od Litwino-Łotyszów, Wielkorosjan ku Białorusinom i północnym Polakom (Królestwa Polskiego) [1]). Wspólność antropologiczna, łącząca te ludy (pomijając wahający się wzrost) wyraża się bardziej jasnym typem, w czaszce bardziej wydłużonej i mniej szerokiej, mniejszej krótkogłowości, graniczącej z pośredniogłowością, węższem czołem i potylicą, mniej szeroką i wydłużoną twarzą. Natomiast grupa Południowa, do której zaliczamy południowych Polaków i Rusinów (galicyjskich), Ukraińców, Podolan, Górali ruskich, a dalej na zachód Morawian i Czechów, osiadła na terytorjum, na którem spotykały się inne ludy, niż na Północy, a kędy odbywały się wędrówki narodów. Różnicę pomiędzy typem południowca, a północnym rozpoznawał już znany rosyjski etnograf Maksimow, twierdząc, „że wysokiemu o mocnej budowie czarnowłosemu stepniakowi — Ukraińcowi przyroda przeciwstawiła blondyna Białorusina niewielkiego wzrostu, słabej budowy, z melancholijnem spojrzeniem o oczach jasnych". Już w czasach historycznych nie mogły na południu nie wywierać wpływów najścia hord sąsiednich tatar-

[1]) Mówię tu o zachodnich Finach, wschodni wyjąwszy długogłowych Ostiaków i Czeremisów (74,3—79,3) są ciemniejszego typu, nizcy i bardziej krótkogłowi, jak Madżary, Wotiaki, Permiaki, Zyranie, Mordwa i Czuwasze, być może przez mieszaństwo z plemionami tatarskimi.

skich i mongolskich, których osady o ciemnym typie i znacznej krótkogłowości pozostały nad brzegami Morza Czarnego, w Krymie i nad Wołgą. W typie południowo-wschodniego Słowianina występują znamiona bardziej azjatycko-mongolskie w przeciwieństwie do fińskich na północy, o ciemnym typie (włosach, oczach i skórze), czaszce szerszej i mniej wydłużonej, bardziej krótkogłowej, czole i potylicy szerszej, twarzy szerszej, nieraz o wydatniejszych jarzmach i krótszej i t. d.

Widzimy więc, że we wschodniej Europie wobec nieraz odmiennych wpływów, jakie na jej ludność od wieków wywierały pierwiastki fiński, tatarski, lub mongolski, inne się wytwarzały korelacje i odmiany pośród Słowian, niż u ludów środkowej i zachodniej Europy. Dlatego sądzilibyśmy, że na wschodzie nie można opierać się tylko na 3 typach głównych, przezwanych północnym, śródziemnym i alpejskim, z przyłączeniem jednego lub dwuch jeszcze, gdyż należy przypuszczać, że wobec nieustannego mieszaństwa dałoby się tu odszukać i więcej. Im się bardziej wiadomości nasze o antropologji Słowian będą zwiększały, tem i ilość zasadniczych typów okaże się znaczniejszą. U wszystkich naszych plemion powtarzają się jedne, lub drugie typy, wytwarzając mnóstwo odmian. Rozpatrzmy te z nich na północy, które dotychczas potrafiliśmy wyodrębnić. Jednym z nich to typ o wzroście wyższym, wiotkiej postawie, włosach żółto-blond, oczach niebieskich, czaszce pośredniogłowej, zbliżającej się do długogłowości, wązkiem czole i potylicy, wązkiej i długiej twarzy, długim, wązkim wydatnym nieco garbatym i w końcu zagiętym nosie, to *typ właściwy Finów nadbałtyckich,* spotykany dziś częściej pośród Łotyszów, rzadziej Litwinów, a niekiedy pośród Wielkorosjan i północnych Polaków, który nam tak przypomina klasyczny pod tym względem typ króla Władysława Jagiełły na sarkofagu w katedrze na Wawelu w Krakowie. Drugi typ żmujdzki, pospolitszy, szczególnie na Litwie, na nizinach Żmujdzi, niższego wzrostu, krępszy, mocniejszej budowy, ciemno-blond, lub szatyn, o oczach siwo-błękitnych, lub zielonawych, bardziej krótkogłowy, o twarzy szerokiej i krótkiej, wązkiem czole i potylicy, nosie małym, krótkim, lub średnim. Odmiana tego typu spotyka się na Białorusi i w Polsce północnej. Do jednej z nich, w połączeniu tylko z pewnemi cechami góralskimi dłuższą i węższą nieco twarzą, należy spotykany pośród Mazurów rodzimy im i swojski, który nazwijmy *typem piastowskim,* tak misternie przez mistrza odtworzony na sarkofagu katedry Wawelskiej w postaci króla Władysława Łokietka, ojca Kazimierza Wielkiego (ur. 1260 zm. 1333).

Dziś jeszcze żyje na Białorusi typ bardzo rozpowszechniony nazwijmy go *kurhanowym,* nie wysokiego wzrostu, słabej budowy, ze słabo rozwiniętym układem mięśniowym, o zielonawo-siwych oczach, niewielkiej czaszce, pośredniogłowej, twarzy miernie szerokiej i nieco wydłużonej, o szerokim, nieco wciętym, nosie. Odmiany jego występują w kurhanach krzywiczańskich na Rusi litewskiej i pośród ludności Wilna XVII—XVIII wieków. Jest on prawdopodobnie płodem odwiecznego polsko-litewskiego mieszaństwa, tych tysiąca jeńców uprowadzonych w niewolę, osadnictwa, które przenikało z Polski do Litwy i odwrotnie. Typ taki polsko-litewsko-białoruskiego mieszaństwa w znacznej części jest rozpwszechniony na Białorusi i stanowi ludność Wilna. Na jego właściwości wielu nawet przygodnych spostrzegaczy zwracało uwagę. W apatycznej na pozór powierzchowności tych ludzi, o wydłużonych twarzach, nizkiem czole, wielkim nosie i wydatnych nieregularnych rysach, bladych, przygnębionych moralnie, z zamglonem melancholicznem spojrzeniem tkwi siła woli, hart ducha i rezygnacja. Wyraz tego smutku w oczach i twarzy spotykamy w najbardziej uduchowionym przedstawicielu tego typu Adamie Mickiewiczu.

Pewną tego typu odmianę ze znaczniej wyrażonym pierwiastkiem fińskim znajdujemy u włościan i drobnej szlachty polskiej w niektórych okolicach Białorusi, w niewysokim wzroście, słabej budowie, siwo-błękitnych lub zielonawych oczach, włosach szatyn, niekiedy z odcieniem kasztanowatym, typie krótkogłowym, wązkiem niewysokiem czole, twarzy długiej, wązkiej, lecz o wydatnych jarzmach, nosie tępym, często zadartym, typie przypominającym współczesną czuchnę fińską [1]), bardziej na Północ w Finlandji osiadłą. Nie można nie dopatrzeć podobieństwa do tego typu w Tadeuszu Kościuszce, co go zbliżyło w niektórych szczegółach budowy twarzy z cesarzem Rosji Pawłem I.

Inne typy wytworzyły się u mieszkańców Południa. Przy niejednostajnym wzroście, — wyższym u Ukraińców, Podolan, a w szczególności Górali, niższym znacznie u Polaków i Rusinów galicyjskich, u wszystkch występuje typ ciemniejszy, pospolitszy u Polaków, a jeszcze bardziej u Rusinów galicyjskich, przy krępej budowie, oczach jasnych, lub ciemnych, czaszce bardziej krótkogłowej, o czole szerszem i potylicy, szerszej i niższej twarzy i małym, lub miernym nosie. Obok tego występuje rzadziej typ inny pośród

[1]) Czuchońcy (nazwa miejscowa odłamu karełów) zamieszkali w pow. Petersburskim, Szliselburskim, Peterhowskim i Carskosielskim. 100,000 dusz.

Ukraińców, a szczególnie Rusinów galicyjskich i Górali, wyższego wzrostu, wiotkiej, lecz mocnej budowy, ciemniejszy, niekiedy o kręcących się czarnych włosach, oczach ciemnych i skórze smugłej, jeszcze bardziej krótkogłowy od poprzedniego, o szerokiem czole i potylicy, twarzy szerokiej i długiej, nosie dłuższym i wązkim. W cechach tych dwuch typów południowych upatrujemy znamiona mongoloidne, przy krótkiej czaszce, szerszem czole i wydatnej, płaskiej potylicy, wydatności jarzm, niekiedy ze skłonnością do ortognatyzmu i skośnem położeniem oczu, zwróconych ku dołowi wewnętrznymi kątami szpary ocznej; u grupy północnej położenie szpar ocznych bardziej poziome, czasem skośne, lecz z kątami wewnętrznymi, zwróconymi ku górze z przejawiającym się prognatyzmem.

Pośród Górali, szczególnie polskich, którzy są przedmiotem moich badań obecnych, często występuje typ, który ma wiele cech wspólnych z pierwszą i drugą grupą słowian. Ciemni, jak południowcy, lecz pozbawieni cech mongoloidnych, z wązkiem czołem i potylicą, długą i wązką twarzą zbliżają się do grupy północnej, zachowując jednak odrębności typowe, wyrażające się w znacznej krótkogłowości, wyniosłem czole, zakończonem pięknie zaznaczonym nadnosiem i łukowatymi linjami nadczołowymi w górze przechodzącemi na wysokie ciemię, przy znaczniejszym prognatyzmie twarzowym, niż na północy, nos mają przytem długi i prosty z wydatnym grzbietem, nieraz jastrzębi. Czy w tych rysach współczesnego Górala, obok zabytków nieraz mowy starej polsko-czeskiej, nie występują czasem znamiona prasłowiańskie? [1]).

Rozwiązanie jednej z najtrudniejszych kwestji w antropologji odmian i korelacji posunie się wtenczas dopiero naprzód, gdy przeprowadzone zostaną w Polsce ściślejsze badania, jak również i u ludów fińskich i tatarskich, co rzucić może nie mało światła i na historję przeddziejową. Dotychczasowe bowiem badania wykazują, że według cech antropologicznych wschodnia słowiańszczyzna rozpada się na dwie grupy ludów północnych i południowych.

[1]) Mam tu na myśli Górali polskich, a nie ruskich o bardziej ciemnym typie, później osiadłych i mających znaczniejszą przymieszkę krwi wołoskiej.

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Bibljografja Ludoznawstwa Litewskiego.

Pamięci Oskara Kolberga
w setną rocznicę urodzin poświęca
autor.

Praca niniejsza powstała przypadkowo: zbierając materjały do „Bibljografji ludoznawstwa polskiego“ [1]) zauważyłem, że niemało interesowano się u nas, życiem obyczajowem i zwyczajowem ludów, zamieszkujących terytorjum Litwy i Żmudzi, że pieśni i język Litwinów zarówno obchodziły badaczy ludoznawstwa polskiego, jak litewskiego. Atoli materjał ten, jako odnoszący się do ludów etnograficznie różnych, musiał być wyłączony z całości ludoznawstwa polskiego. Godziło się tedy na innem przynajmniej miejscu podać go do wiadomości pracowników na tem polu.

Trudną jest praca, gdy brak pod ręką odpowiednich źródeł, lecz stokroć trudniejszą staje się ona wówczas, gdy, chcąc opracować pewną kwestję, zmuszeni jesteśmy przeglądać setki tomów rozrzuconych po różnych bibljotekach i to często bez skutku.

Obojętność szerszego ogółu dla etnografji ma zapewne swe uzasadnienie w braku systematycznego przeglądu tego, co się już działo na tem polu. Orjentacja w tak licznie rozrzuconym materjale nie jest bynajmniej łatwa; jest to dotychczas terra incognita, terra immensa. Należało więc już raz zacząć, a zacząć od policzenia tego, co mamy. Bibljografja jest w tym razie rzeczą konieczną. Nie będzie ona może wyczerpującą, ale pozwoli chociaż w przybliżeniu rozglądnąć się w całości.

---

[1]) Wyszła nakładem Akademji Umiejętności w Krakowie 1914, 8o str. XLII + 328. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie, G. Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Są chwile w życiu narodów, gdzie odradzające się pomysły z lona społecznych potrzeb, sił i żywiołów, spełniają jakby tajemnicę przemienienia ludzkości.

W dwudziestowiekowych dziejach Europy ludy słowiańskie święciły już takie chwile i dziś je święcą, ale jak w historji właściwej [1]) tak i w historji literatury bardzo jest trudno oznaczyć dokładnie czas i ludzi, którzy nowe epoki zaprowadzają. Szczep germański, a szczególniej Niemcy, opierając się na dawnych skarbach swej umysłowości, na uczuciu narodowem, żyjącem w pieśniach i podaniach ludu, a z drugiej strony ufni w pomoc, jakiej mogła im udzielić starożytność klasyczna, z czystego źródła zaczerpnięta, czuli się dość silnymi, aby przemóc poetykę Boala i styl rasynowski. Wiadomo, że poematy t. zw. Ossjana, wydane przez Macphersona 1762 i 1763 r. i krytyka Lessinga, były pierwszymi ciosami, jakie uderzyły na pseudoklasycyzm. Herder, Lessing wskazali Niemcom jako wzór tragików greckich i Szekspira. W Niemczech powstaje z tego powodu zamęt, kłótnia (Sturm und Drang). Z tego chaosu wylania się Göthe i Schiller, pojawiają się pomysły filozoficzne Fichtego i Schellinga, wpływając na rozwój romantyzmu. Walter Scott rozpoczyna poematami czerpanymi z ludowych podań szkockich. W tym samym czasie występuje Tomasz Moore a 1807 r. ukazuje się już gwiazda niezwyklego blasku, która odtąd ma wszystkim przyświecać: to Byron. We Francji pani de Staël, Chateaubriand, Villemain, Cousin i t. d. wykładają nowe poglądy.

Co się tyczy naszej literatury [2]), ta nie rychło zadała sobie pytanie: „francuzczyzna, czy polszczyzna“. Zapatrzona we Francję, jako ideał, jej życiem żyła, jej starała się upodobnić. Naśladownictwo francuzczyzny zdawało się przygniatać ją trwale, chociaż już pod koniec XVIII wieku, gdyby kto głębiej sięgnął, dostrzegłby, że pod zimną, bezbarwną skorupą poczyna coś drgać, coś nurtować, nieśmiało, tajemniczo. Krasicki, Kniaźnin, Tymieniecki, Karpiński i inni są tego najlepszym dowodem. Pierwszy z nich w „Zbiorze potrzebniejszych wiadomości“ zastanawia się nad znaczeniem „pieśni ludu polskiego“ i początkami poezji [3]), drugi pisze utwory oparte na wierzeniach ludu, oraz pokazuje, jak lud prosty żyje, inny stara się przedstawić lud ze strony uczuciowej i t. d. Żaden jed-

---

[1]) Adam Bełcikowski. Początki nowożytnej romantyczności. Dziennik literacki 1870, s. 8 in.

[2]) P. W. Dropiowski. Pierwsze ślady zajęcia się twórczością ludową Rzeszów 1900.

[3]) P. Chmielowski. Dzieje krytyki literackiej w Polsce. Warszawa 1902.

nak nie zna jeszcze bliżej tego ludu i nie może go znać, żyjąc zdala od niego. Wielki wpływ wywarł u nas Herder. Konstytucja 3 maja, powstanie Kościuszki, baczną zwróciły uwagę na lud, kazały myśleć poważniej o jego losach, kazały mu się przyglądać dokładniej. „Krakowiacy i Górale“ Bogusławskiego, to już ludzie więcej realni, więcej zbliżeni do prawdy. Romantyzm ostatecznie udowodnił, czem może być poezja ludu dla literatury pięknej, jak wielkie korzyści odnieść z niej może piśmiennictwo krajowe.

Pierwsze próby zajęcia się twórczością ludową u nas były bardzo nieśmiałe. Zbierano wprawdzie pieśni i podania, ale ukrywano się z tem, jakby z czemś złem; brak było wyższej aprobaty. Zadanie to podjęło dopiero Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Ono to, organizując całe niejako wyprawy po te nieocenione skarby, dało najlepszy wyraz swym przekonaniom, pokazało, co myśli o twórczości umysłowej ludu. Przekonania swe dzieliło z innymi narodami, utrzymując stale stosunki z uczonemi towarzystwami w Illirji, Petersburgu, Pradze i t. d. [1]). Znajomość życia ludu poczyna uchodzić za jeden z warunków napisania dokładnej historji. Wyrazem tego jest list H. Kołłątaja pisany z więzienia w Ołomuńcu dnia 15 lipca 1802 r. do Jana Maja, księgarza krakowskiego. Kopję tego listu odczytał Czacki na jednem z posiedzeń Towarzystwa, czego następstwem było wydelegowanie z łona Tow. w r. 1804 Komisji, złożonej z ks. Mickiewicza, Golańskiego, Malewskiego i Szulca, celem zajęcia się zebraniem materjału językowego, obyczajowego i t. p. wśród ludu na Litwie. Po powrocie i spełnieniu misji streszcza Czacki rezultaty badań w 27 punktach. W sprawozdaniu, zatytułowanem „o litewskim języku“, 24 punkta odnoszą się właściwie tylko do języka, dotykając tu owdzie i niektórych zajęć, o ile noszą jakieś specjalne nazwy, oraz pojęć oderwanych, jak niebo, piekło, czary, widziadła i t. p. Punkt 23 brzmi: mają wyrazy na czary, widziadła; punkt 24 podaje nazwy ludowe niektórych plemion. Punkt 25 opiewa: „złorzeczeń mało mają. Chcąc największą okazać wzgardę, prawią: tyś Rusin—Gudas“. Zachowany tu jest stary wiersz, stwierdzający to powiedzenie:

Perkunas dievaitis (?!)
Ne muszk żemaitis (?!)
Muszk guda
Kayp szuni ruda.

[1]) Zob. Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Warszawie z 1817 r., s. 75

Autor podaje równocześnie tłumaczenie powyższej strofy: „Bożku Perkunasie, nie bij Żmudzina, jak w psa szarego (?!) uderz Rusina“. Punkt 26 zawiera bardzo ciekawą notatkę, odnoszącą się do obrzędów pośmiertnych: „kiedy kto umrze — czytamy — jest opłakany koleją od kobiet, wyliczają jego cnoty. Kiedy kładkę położą, mają za usługę dla umarłego i wyrąbią znak podobny do zatrudnienia umarłego“. Pod tym samym punktem znajdujemy wzmiankę o sobótce. Punkt 27 zajmuje się nazwami rzek [1]). Wielkie zasługi położył Czacki około badania ludów starożytnej Litwy i ich urządzeń a jego korespondencja z Kołłątajem jest cennem źródłem dla historyka. Woronicz, Surowiecki, to ludzie, których prace zmierzają już wyraźnie do wytkniętego przez Kołłątaja celu. Pierwszy podkreśla znaczenie pieśni ludu, drugi każe zacząć badania od poznania obyczajów i religji dawnych Słowian. Po nich cały szereg większych i mniejszych artykułów i rozpraw z zakresu zwyczajów i wierzeń, a po tych Chodakowski, Brodziński, Wójcicki, Gołębiowski, Kołberg, Karłowicz i t. d. Ruch ogarnia coraz szersze masy; zainteresowanie twórczością ludową wzrasta z dnia na dzień.

***

Strona techniczna. Prócz czasopism przeglądnąłem Bibljografję Estreichera, Finkla, Przewodnik bibljograficzny, Książkę, Strzeleckiego „Materjały do bibljografji ludoznawstwa polskiego“ i Bibljografję literacką, wydawaną od r. 1901 przez „Pamiętnik literacki“. Pisma obce uwzględniłem tylko przygodnie. Nazwą „Litwa“ objąłem nietylko samą Litwę, lecz włączyłem tu także Białoruś, Polesie i Pińszczyznę. Liczby rzymskie oznaczają tom, względnie rocznik lub część, arabskie—stronice, względnie numer pisma. Nazwy czasopism skracam, lecz możliwie jak najmniej, aby nie utrudniać szybkiej orjentacji. Jeżeli jeden autor ma kilka prac, to tylko przy pierwszej podaję jego nazwisko, przy następnych jest pod nazwiskiem pauza. Materjał ułożony alfabetycznie ułatwi szybką orjentację. Całość obejmuje lata 1800—1910 włącznie. Brak środków materjalnych nie pozwolił Towarzystwu — niestety — wydać pracy gotowej do druku już 1911 roku. Rzeczy ściśle historyczne, geograficzne i polityczne zostały tu pominięte.

Wszelkie uwagi, jakie się nasuną krytykom, przyjmę z wdzięcznością, w przekonaniu, że niczego rozmyślnie nie pominąłem, że

[1]) Rp. w bibliotece Czartoryskich Nr 3773, w Krakowie.

staralem się uwzględnić nawet najmniejsze artykuły chociaż często brak kompletów pewnych pism, a nawet poszczególnych kartek stanowił ważną przeszkodę. Z tem należy się liczyć w naszych warunkach.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam na tem miejscu raz jeszcze wyraźnie, że *bibljografja poniższa ma na celu zebranie prac i materjałów, dotyczących ludoznawstwa litewskiego i ogłoszonych w języku polskim, uwzględnia więc prawie wyłącznie prace, czasopisma i wydawnictwa polskie* (rzeczy, w językach obcych pisane, spotykają się w niej wyjątkowo). Nie obejmuje też ona bynajmniej czasopism i wydawnictw w jęz. litewskim.

Kraków, w lipcu 1913 r.

Spis czasopism i wydawnictw uwzględnionych.

1. Album Kaliskie. Warszawa 1858.
2. Album koła literackiego we Lwowie 1881. Dla Zagrzebia.
3. Album literackie. Pismo zbiorowe, poświęcone dziejom literatury krajowej. Warszawa 1848—1849, t. 2. Wyd. K. Wł. Wójcicki.
4. Album Lubelskie. Warszawa 1857—1866.
5. Album Lwowskie. Lwów 1862. Wyd. H. Nowakowski.
6. Album malownicze. Warszawa 1849—1851.
7. Album Muzeum narodowego w Raperswylu 1872—1876.
8. Album pog. = Album na korzyść pogorzelców. Lwów 1844. Wyd. Józef Borkowski.
9. Album Pszonki. Paryż 1845. Wyd. Leon Zienkowicz.
10. Album Krasz. = Album uczącej się młodzieży polskiej, poświęcone J. I. Kraszewskiemu. Lwów 1879, str. 678 i tabl. Nakład Czyt. Akademickiej.
11. Album Warszawskie. Warszawa 1845. Wyd. K. Wł. Wójcicki.
12. Album Wileńskie. Wilno 1858. A. H. Kirkor.
13. Alleluja. Rocznik religijny. Warszawa 1840—1843, t. 3.
14. Architekt. Kraków 1900—1910, t. 11.
15. Archiv = Archiv für slavische Philologie. Berlin 1877 — 1910, t. 33.
16. Archiw. d. dz. lit. = Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Kraków 1878—1895, t. 8. Wyd. Akademji Umiejętności.
17. Archiw. domowe. Warszawa 1856. Wyd. K. Wł. Wójcicki.
18. Archiw. komisji prawniczej 1895—1904, t. 8. Wyd. Akademji Umiejętności w Krakowie.

19. Archiw. teolog. = Archiwum teologiczne. Poznań 1836—1837, t. 2.
20. Astrea. Pamiętnik narodowy. Warszawa 1821—1825, t. 5. Wyd. Fr. Grzymała.
21. At. = Ateneum. Warszawa 1876—1901, t. 102.
22. Ateneum polskie. Lwów 1908.
23. Ath. = Atheneum. Wilno 1842—1851, t. 66. Wyd. J. I. Kraszewski.

24. Bard oswobodzonej Polski. Warszawa 1830, t. 2.
25. Bibljoteka naukowa, dwutygodnik. Warszawa 1904—1905.
26. Bibljoteka Ordynacji Krasińskich. Warszawa 1868—1872, t. 5.
27. Bibljoteka Ordynacji Myszkowskich. Kraków 1859—1860.
28. Bibljoteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce. Drezno 1870—1871, t. 6. Wyd. J. I. Kraszewski.
29. Bibljoteka parafjalna dla ludu katolickiego. Sanok 1856—1857, 10 zesz. Wyd. ks. Ant. Załuski.
30. Bibljoteka podróży i malowniczo-historyczna opisów różnych krajów, wydawana przez Adama Zawadzkiego. Wilno 1857—1864, t. 10.
31. Bibljoteka polska, pamiętnik umiejętnościom, historji, literaturze i rzeczom krajowym poświęcony. Warszawa 1825—1826, t. 7.
32. Bibljoteka romansów i powieści. Warszawa 1871—1874, t. 4.
33. Bibljoteka Warszawska. Warszawa 1841—1910, t. 280.
34. Bibljoteka Warszawska (dziennik). Warszawa 1841—1855, 1856—1873, t. 13.
35. Bibljoteka zakładu naukowego im. Ossolińskich. Lwów 1842—44 (t. 12), 1847—48 (t. 3), 1862—69.
36. Bies. liter. = Biesiada literacka. Warszawa 1876—1910, t. 68.
37. Bluszcz. Warszawa 1865—1906, t. 40.
38. Bławatek. Lwów 1852—1853.
39. Bonus pastor. Lwów 1877—1882, t. 6. Wyd. ks. Otto Hołyński.
40. Braterstwo ludowe. (Pismo ludowe) 1864. (Bez podania miejsca druku).
41. Bronisława, czyli Pamiętnik Polek. Warszawa 1822—1823.

42. Charitas, księga zbiorowa, wydana na rzecz r.-k. Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Petersburg 1894, s. 585.

43. Chata, czasopismo ludowe ku nauce i rozrywce dla starszych i dzieci. Lwów 1870—1872, t. 6.
44. Chimera. Warszawa 1901—1907, t. 7.
45. Ćwiczenia naukowe. Warszawa 1818, t. 2. W roku 1819 zmieniają tytuł na Pamiętnik naukowy w 2 oddziałach: matemat.-fiz. i literatury.
46. Czas, dziennik polityczny, literacki i handlowy. Warszawa 1841, zesz. 60.
47. Czas, dziennik polityczny. Kraków 1848—1910, lat 62.
— dodatek miesięczny. Kraków 1856—1860, t. 20
48. Czasopis naukowy księgozbioru publicznego im. Ossolińskich. Lwów 1828—1833 (w każdym roczniku 4 zeszyty), 1828—1829, red. ks. Fr. Siarczyński, 1830, wyd. Łoś i Wiesiołowski, 1831—1834, Słotwiński.
49. Czasopismo akademickie. Lwów 1892 i 1896 (2 zesz.).
50. Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Kraków 1900—1910, t. 11. Red. Dr. Fierich.
51. Czytelnia dla ludu wiejskiego. Warszawa 1862, t. 3.
52. Czytelnia młodzieży. Poznań 1860.
53. Czytelnia niedzielna. Warszawa 1856—64, t. 9. A. Petrowowa.
54. Czytelnia dla wszystkich, tygodnik ilustrowany, poświęcony literaturze, polityce i życiu bieżącemu. Warszawa 1904—1905.
55. Czytelnia dla służących. Wilno 1842.

56. Demokrata polski. Paryż 1837—1853, t. 16.
57. Dniestrz. = Dniestrzanka. Zbiór artykułów wierszem i prozą. Lwów 1841. St. Jaszowski.
58. Dod. mies. Przegl. Tyg. = Dodatek miesięczny do Przeglądu Tygodniowego. Warszawa 1880—1900, t. 21.
59. Dodlp. = Dodatek do Lutni Polskiej. Poznań 1885.
60. Dodtgp. = Dodatek do Tygodnika Powszechnego. Zbiór prac naukowych z dziedziny sztuki, etnografji, lingwistyki i literatury. Warszawa 1888.
61. Dodtplgw. = Dodatek tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej. Lwów 1850—1862, t. 11, 1867—1868, t. 1, 1872—1874, t. 3.
62. Dostrzegacz Nadwiślański. Warszawa 1824.
63. Dwtglit. = Dwutygodnik literacki. Kraków 1844—1845, t. 2. Kurowski.
64. Dwtgn. = Dwutygodnik naukowy, poświęcony historji, lingwistyce i archeologji. Kraków 1878—1879, t. 2. T. Ziemięcki.
65. Dwutygod. katechetyczny i duszpasterski. Tarnów 1903—1906.

66. Dzdw. = Dziennik dla wszystkich. Czasop. ilustr. Lwów 1878—1885, t. 8.
67. Dz. G. = Dziennik podróży do Tatrów Seweryna Goszczyńskiego. Petersburg 1853, 8°, s. 294.
68. Dzekz. = Dziennik ekonomiczny Zamoyski. Zamość 1083—1804, t. 3.
69. Dzgkr. = Dziennik gospodarski krakowski. Kraków 1806—1807, t. 4. Feliks Radwański.
70. Dzgsl. = Dziennik Górno-Szląski (!). Bytom 1848. Haneczek.
71. Dziedzilija, czyli Pamiętnik Płocki. Płock 1824, t. 2.
72. Dzieje dobroczynności. Wilno 1820—1824, t.7.
73. Dzień. Lwów 1904—1905.
74. Dziennik Berliński. Berlin 1903—1906.
75. Dziennik domowy. Poznań 1840—1847, t. 8. Red. J. W. Kamieński.
76. Dziennik gubernji Radomskiej. Radom od 1867 przeglądnięto kilka numerów.
77. Dziennik Kijowski. Kijów 1906.
78. Dziennik Kujawski. Inowrocław 1903—1906.
79. Dziennik literacki. Lwów 1852—1854, Maniecki, Szajnocha; 1856—1870 Dobrzański, Nowakowski, Orzechowski i inni.
80. Dziennik Lubelski. Lublin od 28/I zmienia tytuł na Ziemia Lubelska. (Poprzednio do 18/I wychodził jako „Goniec Lubelski") 1906.
81. Dziennik Lwowski. Lwów 1867—1871, t. 5.
82. Dziennik Łódzki. Łódź, od 1890; przeglądnięto kilka numerów.
83. Dziennik mód paryskich. Lwów 1840—1848, t. 9. Tom. Kulczycki.
84. Dziennik Nadwiślański. Warszawa 1822.
85. Dziennik narodowy. Paryż 1841—1847, t. 7.
86. Dziennik narodowy, pismo poświęcone rozprawom politycznym, historycznym i literackim, krajowym i zagranicznym. Kraków 1848. Mieciszewski.
87. Dziennik Narodowy. Lwów 1848. L. Korecki.
88. Dziennik ogrodniczy. Kraków 1830.
89. Dziennik polski. Poznań 1849—1850, t. 3.
90. Dziennik polski. Lwów 1861, t. 2.
91. Dziennik polski. Lwów 1903—1905.
92. Dziennik powszechny, krajowy. Warszawa 1829—1832, t. 4.
93. Dziennik powszechny. Pismo urzędowe, polityczne i naukowe. Warszawa 1861—1872 (niekompletny).

94. Dziennik Poznański, 1903—1906.
95. Dziennik Warszawski, poświęcony wiadomościom krajowym i zagranicznym, literackim i sztukom pięknym. Warszawa 1851—1856, t. 6.
96. Dziennik Wil. = Dziennik Wileński. Wilno 1805—1830, t. 71.
97. Dziennik Wileński. Wilno 1906.
98. *Na dziś.* Pismo zbiorowe, poświęcone literaturze, naukom, sztuce, gospodarstwu krajowemu, handlowi i przemysłowi. Kraków 1872, t. 3. J. Waligórski.
99. Dzliter. = Dziennik literacki. Lwów 1852—1870, t. 19.
100. Dzp. = Dziennik Poznański. Poznań 1859—1910. Przeglądnięto 1859—1871 i od 1878—1901.
101. Dzpl. = Dziennik podróży lądowych i morskich. Warszawa 1827, t. 4.
102. Dzr. = Dziennik rolniczy, wyd. przez Tow. gosp. roln. krak. pod red. J. Jawornickiego. Kraków 1862—1868, t. 7.
103. Dzw. = Dziennik Warszawski. Warszawa 1825—1830 i 1851—1856, t. 18.
104. Dzwlit. = Dzwon literacki. Pismo zbiorowe. Warszawa oddz. I 1846—1847, t. 4, oddz. II 1848—1849, 1853, t. 2. Aug. Wilkoński.
105. Dzwon polski. Warszawa 1906.
106. Dzwonek, pismo dla ludu. Lwów 1859—1870, t. 19. B. Bielawski, E. Winiarz.
107. Dzwonek Częstochowski. Częstochowa 1901—1910, t. 10.

108. Echa Płockie i Łomżyńskie, pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym. Od kwietnia 1898 r. dwa razy tygodn. Przeglądnięto kilkadziesiąt num. do roku 1905 (1903—1905 wszystkie).
109. Echo muzyczne. Warszawa 1880—1881. W. Banarski i J. Kleczyński.
110. Echo muzyczne, teatralne i artystyczne. Warszawa 1883—1904, t. 21. Al. Rajchman.
111. Echo Przemyskie. Przemyśl 1903—1906, t. 4.
112. Ekonomista. Warszawa 1903.
113. Eos, czasopismo filolog. i organ Towarzystwa filologicznego Lwów 1894—1910, t. 17.

114. Fiołek Lubelski, noworocznik literaturze i poezji poświęcony, zebrany przez Z.....ę. Warszawa 1845—1846.

115. Gazc. = Gazeta Codzienna. Warszawa 1832—1864, lat 29.
116. Gazeta codzienna narodowa i obca. Warszawa 1818—1819. Kiciński i Morawski.
117. Gazeta domowa, illustrowana, tygodnik dla rodzin polskich. Warszawa 1904—1906.
118. Gazeta Gdańska. Gdańsk 1905.
119. Gazeta Górnoślązka. Bytom 1874—1876, t. 9. W. Świtalski.
120. Gazeta Grudziądzka. Grudziądz 1905.
121. Gazeta Handlowa. Warszawa 1903—1905.
122. Gazeta Kaliska informacyjno-anonsowa. Kalisz 1893—1902 i G. K. pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne z tychże lat.
123. Gazeta Kołomyjska. Kołomyja 1903—1906.
124. Gazeta korespondenta warszawskiego. Warszawa 1821—1822.
125. Gazeta kościelna. Poznań 1843— 1849, t. 6.
126. Gazeta kościelna. Lwów 1903—1906.
127. Gazeta Krakowska. Kraków 1881—1884, t. 4. E. Schwarc i J. Gadowski.
128. Gazeta Lecka. Lec 1875—1879. M. Giersz.
129. Gazeta lekarska. Warszawa 1878—1894.
130. Gazeta Lipska. Lipsk sk. 1840.
131. Gazeta literacka. Wilno 1806, 52 num.
132. Gazeta literacka. Warszawa 1821—1822, t. 2. A. T. Chlędowski.
133. Gazeta Lubelska. Lublin 1875—1894, przeglądnięto niektóre roczniki.
134. Gazeta Lwowska. Lwów 1810—1910, t. 200 (niekompletne).
135. Gazeta narodowa. Lwów 1862—1867, 1878—1894, 1903—1906.
136. Gazeta nauczycielska, Lwów 1903.
137. Gazeta nowa, poświęcona wszelkim zjawiskom życia społecznego. Warszawa. Później zmienia tytuł na „Ludzkość“ 1906.
138. Gazeta Olsztyńska. Olsztyn od 1878—1894, przeglądnięto.
139. Gazeta Polska. Poznań 1848—1850, lat 3.
140. Gazeta Polska. Warszawa 1826—1831, 1861—1894, 1903, 1906.
141. Gazeta polska. Czerniowce 1883—1886. K. Kolakowski (dwa razy tygodniowo).
142. Gazeta polska. Czerniowce 1903—1906.
143. Gazeta powszechna. Lwów 1848. Wychodziła od 1 września do 21 grudnia fol. codziennie. K. Widman, J. Zacharyasiewicz, H. Suchecki, L. Rzewuski.
144. Gazeta Poznańska. Poznań 1806.

145. Gazkorspw. = Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego. Warszawa 1798—1830, lat 32.
146. Gazlit. = Gazeta literacka. Warszawa 1821—1822, t. 2. Chłędowski.
147. Gazeta literacka. Lwów 1871. Śliwiński i Wisłocki.
148. Gazlw.. = Gazeta Lwowska. Lwów 1811—1910. Niektóre lata przeglądnięto szczegółowo, inne mniej dokładnie z powodu braku kompletu.
149. Gazeta Radomska od 1884—1894, przeglądnięto niektóre roczniki i 1903—1905 wszystkie.
150. Gazeta rolnicza. Warszawa 1885—1899, tomów 12. Kowalski, Trylski.
151. Gazeta rolnicza, przemysłowa i handlowa. Warszawa 1851, 1855—1859.
152. Gazeta sądowa. Warszawa. Od roku 1890—1900 przeglądnięto kilkadziesiąt numerów.
153. Gazeta Samborska. Sambor 1905—1906.
154. Gazeta Sanocka. Sanok 1905—1906.
155. Gazeta szkolna. Kraków 1903—1906.
156. Gazeta świąt. = Gazeta świąteczna. Warszawa 1878—1902, 1905—1906 (niekompletne).
157. Gazeta świąteczna. Lwów 1900—1906.
158. Gazeta Toruńska. Toruń 1867—1872, t. 6 i 1903, t. 1.
159. Gazeta Warszawska codzienna, red. Br. Kiciński 1818—1819.
160. Gazp. = Gazeta Polska. Warszawa 1826—1831, 1861—1894, 38 lat.
161. Gazw. = Gazeta wiejska. Warszawa 1817—1819, t. 3.
162. Gazwarsz. = Gazeta Warszawska. Warszawa 1794—1860 (niekompletne) i 1903—1910.
163. Gazeta Zakopiańska, wyd. Będzikiewicz 22 num. 1893 r. od 25 maja do 30 sierpnia.
164. Dla *głodnych* dzieci. Jednodniówka wydana staraniem akademickiej młodzieży. Kraków 1893.
165. Głos, tyg. Warszawa 1886—1905 (przeglądnięto niektóre roczniki).
166. Głos narodu, dziennik. Kraków 1893—1910, t. 18 (i dodatek literacki).
167. Głos Nowy Przemyski. Przemyśl 1906.
168. Głos Radomski. Radom 1906.
169. Głos robotniczy. Lwów 1904—1906.
170. Głos Rzeszowski. Rzeszów 1904—1906.

171. Głos Tarnowski. Tarnów 1906.
172. Głos Zagłębia. Sosnowiec 1906.
173. Głos Ziemi Sandomierskiej. Tarnobrzeg 1903.
174. Gołąb pożaru, wydany na rzecz pogorzeli. Lwów 1843.
175. Goniec Jarosławski 1906.
176. Goniec Krakowski, dziennik polityczny, historyczny i literacki. Kraków 1828—1830, t. 3.
177. Goniec niedzielny i świąteczny, dziennik dla wszystkich, ilustrowany i nieilustrowany. Lwów 1885—1890 przeglądnięto.
178. Goniec Polski. Paryż 1903.
179. Goniec poranny i Goniec wieczorny. Warszawa 1904—1906.
180. Goniec Tatrzański, wyd. Grzegorzewski 2 num. 1896 r., 6 i 24 sierpnia.
181. Goplana, rocznik teatralny. Poznań 1871.
182. Górnoślązak, pismo codzienne. Katowice 1906.
183. Gospodyni dobra. Warszawa 1902—1905.
184. Grosz wdowi, pismo zbiorowe, wyd. przez Al. Grozę. Kijów 1850.
185. Gryf, pismo poświęcone Kaszubszczyźnie. Kościerzyna 1908—1910.
186. Gwciesz. = Gwiazdka Cieszyńska. Cieszyn 1848—1910, t. 58.
187. Gwiazda, czasop. nienumerowane. Tarnów od 15 stycznia 1866. Dalsze numery mają tytuł „Gromnica".
188. Gwiazda, książka składkowa. Petersburg—Kijów 1846—1849, t. 4.
189. Gwiazda, tyg. ilustr. Poznań 1876.
190. Gwiazdka, czyli kolenda na rok 1863, książka zbiorowa ilustrowana. Warszawa.

191. Haliczanin. Lwów 1830, t. 2. W. Chłędowski.

192. Ilustracja Polska. Kraków 1901—1903, t. 3. L. Szczepański.
193. Izys Polska, czyli dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa 1820—1828, t. 24. Warszawa. G. Korwin.

194. Jaskułka (!) Pamiętnik ułożony przez R. Zmorskiego i J. Dziekońskiego. Warszawa 1843.
195. Jednodniówka literacka, wydana staraniem i nakładem komitetu samopomocy narodowej młodzieży polskiej w Krakowie 1905.

196. Jednodniówka Zakopiańska pod redakcją P. Chmielowskiego. Zakopane 1900. Inna wyszła 1898.
197. Jeździec i myśliwy. Warszawa 1903.
198. Jutrzenka. Noworocznik warszawski na rok 1834 i 1848.
199. Jutrzenka, pismo literackie, poświęcone przedmiotom słowiańskim, wyd. przez Piotra Dubrowskiego. Warszawa 1842.
200. Jutrzenka, pismo poświęcone religji, moralności, umiejętnościom zastosowanym, literaturze, historji i wiadomościom dziennym. Paryż 1853.
201. Jutrzenka, pismo polityczne. Kraków 1848.

202. Kalendarz astronomiczny i domowy na rok po narodzeniu Chrystusowem 1811. Kalisz.
203. Kalendarz astronomiczny i gospodarski, polski i ruski na rok 1807, 1821, 1826, 1827, 1829, 1834. Warszawa.
204. Kalendarz układu D. Assenheima, własność wdowy Salzslema 1845, 53, 54, 56, 58, 62, 64. Warszawa.
205. Kalendarz wydany star. Gazety rolniczej 1864. Warszawa.
206. Kalendarz *Józefa Czecha* na rok 1832—1910.
207. Kaledarz dokładny gospodarski na rok 1800.
208. Kalendarz domowy gospodarski 1829, 32—34—39, 48—52, 54. Warszawa.
209. Kalendarz domowy, potem domowy i gospodarski *Gałęzowskiego* i S-ki, w końcu wydawany przez St. Janickiego 1831, 33—54. Warszawa.
210. Kalendarz domowy na rok 1831—36 i 76. Warszawa.
211. Kalendarz domowy pamiętnik, ułożył Glücksberg. Warszawa 1846.
212. Kalendarz dziesięciogroszowy 1862. Warszawa.
213. Kalendarz gospodarski 1802—64. Wilno.
214. Kalendarz berdyczowski 1865. Kijów.
215. Kalendarz dla Ks. Warsz. 1811. Kraków.
216. Kalendarz dla gospodyń 1867 Warszawa.
217. Kalendarz handlowy 1873. Warszawa.
218. Haliczanin, kal. powszechny 1854—62, 66—76. Lwów.
219. Kalendarz informacyjny 1837—39. Warszawa.
220. Kalendarz *Jaworskiego*, astronomiczno-gospodarski 1846—1877. Warszawa.
221. Kalendarz Kaliski 1832, 36. Kalisz.
222. Kalendarz Katolicki dla Kochanych Wiarusów na rok 1873 przez majstra od Przyjaciela ludu. Poznań.

223. Kalendarz lekarski, ułożył *Dr. Jan Stella-Sawicki.* Lwów 1896.
224. Kalendarz lubelski 1816, 1818, 1820—1822; 1876. Lublin.
225. Kalendarz ludowy ilustrowany na rok 1862, ułożony przez Franka z Wielkopolski. Warszawa.
226. Kalendarz ludowy, redakcji Zorzy z obrazkami 1871. Warszawa.
227. Kalendarz ludowy obrazkowy 1862 i 63. Warszawa.
228. Kalendarz dla ludu polskiego pod kier. Gazety rolniczej 1865. Warszawa.
229. Kalendarz lwowski historyczny 1847, 48, 1851. Lwów.
230. Kalendarz macierzy polskiej 1885. Lwów.
231. Kalendarz myśliwski 1884. Lwów.
232. Kalendarz dla nauczycielek 1876. Lwów.
233. Kalendarz naukowy 1865. Przemyśl.
234. Kalendarz nowy lwowski 1800, 1856. Lwów.
235. Kalendarz narodowy na rok 1864. Na pamiątkę 1000-nej rocznicy istnienia państwa polskiego i zaprowadzenia chrześcijaństwa do Polski. Wiedeń.
236. Kalendarz nowy lwowski, polski i ruski na rok po Narodzeniu Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa 1806, 1819 i 1820. Lwów.
237. Kalendarz po ziemiach polskich na rok 1868 i 1869. Lwów.
238. Kalendarz pielgrzymstwa polskiego, rok 1838—1840. Paryż.
239. Kalendarz polski, ruski i astronomiczno-gospodarski. Według układu Ryszkowskiego przez Kandaniego. Kraków 1807—1827.
240. Kalendarz polski, ruski i gospodarski na rok 1813—1832. Kalisz.
241. Kalendarz polski, ruski, astronomiczno-gospodarski i domowy. Wolnego miasta Krakowa 1832—47, 1848—1854, 59, 60, 71, 75, 77 i 78. Kraków.
242. Kalendarz popularno-ziemiański 1859—67. Warszawa.
243. Kalendarz powszechny galicyjski na rok 1857—59 i 1873. Lwów.
244. Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1845—57 i 1883. Warszawa.
245. Kalendarz powszechny ilustrowany dla wszystkich stanów na rok 1809—1884. Kraków.
246. Kalendarz powszechny lwowski domowy i gospodarski. Lwów 1836—46.
247. Kalendarz powszechny nowy. Wyd. Kajetan Lubicz Niezabitowski 1835—44. Warszawa.

248. Kalendarz powszechny świąteczny, domowy i gospodarski na rok 1851—1854. Stanisławów.
249. Kalendarz premjowy z lat 1866—70. Warszawa.
250. Kalendarz prusko-polski. Królewiec i Gdańsk 1800 i 1802.
251. Kalendarz prusko-polski 1884. Osterrode. Wydał Salewski.
252. Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1854—1871. Wydał W. Wielogłowski.
253. Kalendarz powszechny na rok 1853—1868. Wydał J. Wildt. Kraków. Druk Czasu.
254. Kalendarz rodzinny 1869—1873. Warszawa Wyd. *J. Jaworski.*
255. Kalendarz rolniczy na rok 1830 i 1831. Warszawa.
256. Kalendarz techniczny z r. 1879 i 1880. Lwów.
257. Kalendarz Towarz. Dobrocz. Warszawa 1863.
258. Kalendarz warszawski, nakład Józefa Pukszty. Warszawa 1823—1828.
259. Kalendarz warszawski na rok 1868. Warszawa.
260. Kalendarz warszawski popularno-naukowy. Warszawa 1844.
261. Kalendarz warszawski późniejszy popularno-naukowy, ilustrowany. Warszawa 1846—1887. Wyd. J. Unger. Warszawa.
262. Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1846—65. Warszawa.
263. Kalendarz warszawski popularno-gospodarski, wydany dla pożytku mieszkańców wsi i miast na rok 1866 i 1867. Warszawa.
264. Kalendarz wielki ilustrowany na rok zwyczajny 1889. Warszawa.
265. Kalendarz wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych na rok 1867 i 1868. Kraków.
266. Kalendarz wileński na rok 1882 i 1885. Wilno.
267. Kalendarz Znicz, informacyjny w dziale literackim na rok zwyczajny 1905. Moskwa.
268. Kalendarzyk *Jachowicza* dla dzieci 1876. Warszawa.
269. Kalendarzyk informacyjno-kieszonkowy na rok 1847—1849. Warszawa.
270. Kalendarzyk kieszonkowy v. mały pijarski, polski i ruski z zagadkami na rok 1813 i 1817. Warszawa.
271. Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski 1825, 1829. Warszawa.
272. Kalendarzyk kieszonkowy warszawski 1832. Warszawa.
273. Kalendarzyk krakowski na rok 1812 i 1835. Kraków.
274. Kalendarzyk paryski na rok 1877. Paryż.

275. Kalendarzyk polityczny, chronologiczny i historyczny 1800—1802, 1809—1811.
276. Kalendarzyk polityczny krakowski 1819, 1834, 1844 i 1846. Kraków.
277. Kalendarzyk polityczny pijarski na rok 1811—1819. Warszawa.
278. Kalendarzyk polityczny nowy na rok 1822, 1824, 1825, 1826, 1834 i 1835. Warszawa.
279. Kalendarzyk polityczny Radziszewskiego na rok 1835—1849. Warszawa.
280. Kalendarzyk polityczny wileński z lat 1805, 1808, 1816, 1819, 1821, 1825. Wilno.
281. Kalendarzyk świętnik, czyli kalendarzyk. Lwów 1831—1834.
282. Kalina. Kraków 1866—1870, t. 4.
283. Kaliszanin, dziennik. Kalisz 1870 — 1874.
284. Kłosy, czasopismo ilustrowane, poświęcone naukom i sztukom. Warszawa 1865—1890, t. 50. K. Wł. Wójcicki i F. Lewestam.
285. Kłosy i kwiaty. Książka zbiorowa. Kraków 1869, 8°, s. 410.
286. Kłosy nasze, bezpłatny dodatek literacki do czasopisma „Dobra gospodyni". Warszawa 1902—1906.
287. Kmiotek, pismo czasowe do czytania dla wiejskiego i miejskiego ludu przeznaczone. Warszawa 1842, 1850 i 1860—1866. G. P. Leśniewski, Wł. L. Anczyc i J. K. Gregorowicz.
288. Kobieta (Dawniej „Dobra Matka"). Warszawa 1906.
289. Kobieta współczesna, Książka zbiorowa. Warszawa nakład Bluszczu 1904.
290. Kolenda na lata 1825—1829. Warszawa, t. 4.
291. Kolumb, pamiętnik opisom podróży poświęcony. Warszawa 1828—1829, t. 8.
292. Kółko domowe. Warszawa 1861—1867, t. 8. Śmigielska, Borkowska.
293. Kółko rodzinne. Lwów 1866, 43 num. Szedler, Zacharyasiewicz.
294. Korespondencja o materjach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających. Warszawa 1807, 8°, s. 302.
295. Korniczanin. Poznań 1875. Dr. Z. Celichowski.
296. Kosmos. Czasop. polskie Tow. przyrodników im. Kopernika. Lwów 1876—1910, lat 35.
297. Kraj. Kraków 1869—1873 (Gazeta codzienna polityczna). Dr. Gumplowicz.
298. Kraj. Petersburg 1882—1909 (wraz z dodatkiem liter.), t. 54.
299. Kraj nasz. Lwów 1906—1909, t. 8.

300. Krakowianin z kroniką krakowską. Pismo dwutygodniowe od 5 marca 1881 do sierpnia t. r. W. Lenik.
301. Krakus. Kraków 1822, t. 4.
302. Krakus. Kraków 1891—1894, t. 5.
303. Kronika przez Br. Kicińskiego i T. Morawskiego redagowana. Warszawa 1819.
304. Kronika codzienna. Kraków 1823. K. Majeranowskiego.
305. Kronika czasop. polit. Kraków 1863—1864, t. 2.
306. Kronika drugiej połowy roku 1819. Warszawa, t. 7.
307. Kronika djecezji Kujawsko-Kaliskiej. Czasop. poświęcone sprawom djecezji. Wrocław 1907—1910, t. 4. Ks. M. Fulman.
308. Kronika djecezji Przemyskiej. Przemyśl 1901—1910, t. 10. Ks. Dr. Wł. Kochowski.
309. Kronika emigracji polskiej. Paryż 1834.
310. Kronika literatury polskiej. Warszawa 1828.
311. Kronika powszechna. Lwów 1910. St. H. Badeni, T. Jeske-Choiński.
312. Kronika religijna „Przeglądu Poznańskiego". Poznań 1855—1859. Przeglądnięto tylko 1859.
313. Kronika rodzinna. Warszawa 1868—1895. Borkowska.
314. Kronika wiadomości krajowych i zagranicznych. Warszawa 1856—1860. Bartoszewicz, Dmochowski od 1 stycznia 1861 przeobrażona w Pszczołę. Niewiarowski.
315. Krytyka mies. Kraków 1898—1910, roczn. 12.
316. Krzyż a miecz. Pismo literacko-polityczne. Poznań 1850 (wychodziło tylko pół roku). E. Estkowski.
317. Książka pamiątkowa ku czci J. I. Kraszewskiego. Warszawa 1880.
318. Książka zb. Wójc. = Książka zbiorowa ofiarowana K. Wł. Wójcickiemu. Warszawa 1862, 8°, s. 450+2 nl.
319. Księga pamiątkowa 1866—1906. Prace uczniów St. hr. Tarnowskiego ku uczczeniu XXXV-lecia jego nauczycielskiej pracy. T. I. Kraków 1904.
320. Księga pamiątkowa Marjańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi — wydana staraniem Sodalicji Marjańskich. Lwów—Warszawa 1905.
321. Księga pamiątkowa wystaw lubelskich rolniczo-przemysłowych. Praca zbiorowa wydana staraniem zarządu wystawy. Warszawa 1902, s. 94+99+20+56.
322. Księga jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej działalności lite-

rackiej J. I. Kraszewskiego. Warszawa 1880, 4-to s. 6 nl., CIV, 527, XVIII, 5 nl. i 28 rycin i podobizn.

323. Księga pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Warszawa 1899. Nakład. Br. Natansona, 4°, t. I, s. 4 nl. + 371, t. II, s. 4 nl. + 300. (Rec. Dr. Zdziarski Lud. VII, 223).
324. Księga świata 1850—1861. Warszawa Jenike Ludwik. (Wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, historji krajów i ludów, żywoty znakomitych ludzi, podróże i t. d.).
325. Kurjer codzienny. Warszawa 1903—1906.
326. Kurjer Krakowski. Kraków 1834—1835.
327. Kurjer Litewski. Wilno 1797—1805 i 1819—1833, t. 23, 1905—1906, t. 2.
327a. Kurjer Lwowski. Lwów 1895—1910.
328. Kurjer narodowy (przedtem do nr. 108 jako „Wiek"). Warszawa 1905—1906.
329. Kurjer płci pięknej. Warszawa 1823, t. 2.
330. Kurjer Polski. Warszawa 1903 — 1906.
331. Kurjer Poranny. Warszawa 1903—1906. Zmienia nazwę na Gazetę domową (2 i 3/I 1906), Sport (od 4/I), Nasze życie (nr. 1—36; od 14/I—23/II). Dzień dobry (nr. 1—116; od 24/II—22/VI). Z dnia na dzień (nr. 1—45; od 25/VI—8/VII). Zloty Róg (nr. 1—26; od 25/VII—19/VIII) i Przegląd Poranny (nr. 1—99; od 22/VIII—31/XII).
332. Kurjer Poznański 1903—1906.
333. Kurjer Przemyski 1906.
334. Kurjer Sosnowiecki 1903—1905.
335. Kurjer Stanisławowski 1903—1905.
336. Kurjer Warszawski, dziennik. Warszawa 1821—1910, lat 89, tomów 267.
337. Kurjer Warszawski. Książka jubileuszowa 1821—1896. Warszawa 1896.
338. Kurjer Wileński. Wilno 1861—1864, t. 4.
339. Kurjer Zakopiański 1892, num. 8. Z. Jeleń.
340. Kwartalnik historyczny. Lwów 1887—1910, t. 24. Organ Tow. historycznego, założony przez X. Liskego pod red. Al. Semkowicza.
341. Kwartalnik Litewski. Petersburg 1910. Jan Obst.
342. Kwartalnik nauk. = Kwartalnik naukowy. Kraków 1835—1836, tomów 4.

343. Kwartalnik teologiczny, czasopismo poświęcone wiedzy teologicznej. Warszawa 1904—1905.
344. Kwiaty. Kraków 1870.

345. Lech. Poznań 1878—1879.
346. Lech, dziennik polski. Warszawa 1823, t. 2.
347. Linksmine, pismo zbiorowe. Wilno 1841. Jucewicz.
348. Listy polskie, zeszyt próbny pisma poświęcony sprawom polskim (czerwiec 1904). Kraków 1904.
349. Lud, organ „Towarzystwa ludoznawczego" we Lwowie (Kwartalnik). Lwów 1895—1910, t. 16. (Redakcja często się zmienia. Założony przez Dra A. Kalinę).
350. Lud i czas. Pismo poświęcone literaturze i moralności. Wilno 1845. Wydał January Filipowicz.
351. Lutnia polska. Zbiór pieśni i piosenek obyczajowych i okolicznościowych z melodjami, opracował L. Noel. Poznań 1885, t. 2.
352. Lwowianin. Lwów 1835—1842, t. 12. L. Zieliński.

353. Łan młodzieży. Kraków 1908—1910, t. 3.
354. Łowiec. Lwów 1877—1910.
355. Łowiec polski. Warszawa. 1903—1906.

356. Magazyn dla dzieci. Warszawa 1835—1836 i 1845, t. 4.
357. Magazyn literatury polskiej. Gdańsk 1805, num. 6. M. Skóraszewski.
358. Magazyn Warszawski pięknych nauk. Warszawa 1835.
359. Mgp. = Magazyn powszechny użytecznych wiadomości. Warszawa 1834—1844, t. 11.
360. Trzeci maj. Paryż 1840—1847, t. 8.
261. Marzanna. Noworocznik liter. i genealog. dla płci pięknej. Wrocław 1834.
362. Mat. = Materjały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wyd. Akademji Umiejętności w Krakowie 1896—1910, t. 11.
363. Materjały do fizjografji Galicji. Kraków 1899—1901.
364. Materjały do fizjografji krajowej. Kraków 1897—1898.
365. Materjały rolniczej fizjografji kraju. Kraków 1897—1904.
366. Materjały do klimatografji Galicji. Kraków 1888—1899, t. 9.
367. Matka dobra. Tygodnik dla matek i rodzin. Warszawa 1905.
368. Melitele. Noworocznik. Warszawa 1829, 1830, 1837, t. 3.
369. Melitele, noworocznik literacki. Kraków 1902.

370. Miesięcznik galicyjskiego Towarz. ochrony zwierząt. Lwów 1876—1900.
371. Miesięcznik pedagogiczny. Cieszyn 1904—1906.
372. Miesięcznik Połocki. Połock 1818, t. 3.
373. Miesięcznik Towarzystwa szkoły ludowej, pismo poświęcone sprawom oświaty pozaszkolnej. Kraków 1905—1906.
374. Mieszczanin polski. Lwów 1863.
375. Mkj. = Materjały i prace Komisji językowej, wyd. Akademji Umiejętności w Krakowie 1901—1910, t. 4.
376. Motyl. Pismo perjodyczne. Warszawa 1828—1830, t. 12.
377. Mrówka. Lwów 1869—1871, t. 3.
378. Mrówka Poznańska. Poznań 1821—1822, t. 6.
379. Muza Nadwiślańska (dalszy ciąg Pszczółki). Kraków 1822—1823, nr. 6. K. Majeranowski.
380. Muzeum, czasopismo Tow. nauczycieli szkół wyższych. Lwów 1885—1910, t. 30.
381. Muzeum domowe albo czytelnia wieczorna. Poświęcone historji, statystyce, moralności i literaturze krajowej. Warszawa 1835—1840, t. 6. Fr. S. Dmochowski.
382. Muzeum, dwutygodnik. Kraków 1881, t. 2.
383. Myśl, księga zbiorowa, wydana staraniem redakcji Ogniwa. Warszawa 1904.
384. Myśl Polska, tygodnik. Warszawa 1906.

385. Nadwiślanin. Pamiętnik literaturze poświęcony. Warszawa 1841, t. 2.
386. Nadwiślanin. Chełmno 1850—1863. Łyskowski, Danielewski i Chociszewski.
387. Naokoło świata. Warszawa 1903—1905.
388. Naród, pismo codzienne. Warszawa 1906.
389. Naród, dodatek ilustrowany do dziennika „Naród“ Warszawa 1906.
390. Narodowość. Paryż 1840—1842, t. 3.
390a. Nasza Przyszłość p. Przyszłość nasza.
391. Niezabudka. Pismo zbiorowe. Bendlikon 1865.
392. Niewiasta. Kraków 1860—1863, t. 4.
393. Niezap. = Niezapominajki, noworocznik. Warszawa 1838—1847, t. 10.
394. Niwa. Warszawa 1872—1894, t. 22.
395. Niwa polska 1898—1906. Warszawa.
395a. Nowa Reforma p. Reforma.

396. Nowiny. Lwów 1854—1858, t. 5. H. W. Kallenbach.
397. Nowiny, dziennik ilustrowany dla wszystkich. Kraków 1904.
398. Nowiny ze świata. Kraków 1865—1868, t. 4.
399. Noworocznik literacki. Petersburg 1838—1839. Wilno 1843, tomów 3.
400. Noworocznik Litewski. Wilno 1831. Klimaszewski.
401. Noworocznik Polski płci pięknej poświęcony. Warszawa 1833.
402. Noworocznik Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę Niemiecką. Poznań 1906.
403. Nowości Ilustrowane. Kraków 1906.
404. Nowr. = Niezabudka. Noworocznik. Petersburg 1840—1844, tomów 5.

405. Odrodzenie. Lwów 1903—1906.
406. Ognisko. Lwów 1903—1906.
407. Ognisko, czasop. Kraków 1860—1865, t. 6. W. Wielogłowski.
408. Ognisko, czasopismo tygodniowe poświęcone interesom rolnictwa, przemysłu, handlu, sztuk i rzemiosł. Kraków 1860—1862, t. 3.
409. Ognisko domowe. Warszawa 1873—1876, t. 3. Jan Noskowski.
410. Ognisko, pismo miesięczne ilustrowane, poświęcone nauce, sprawom społecznym, literaturze i sztuce. Warszawa 1902—1905.
411. Ognisko. Przegląd polityczny, historyczny i literacki spraw polskich i słowiańskich. Bruksela 1866. Heltman.
412. Ogn. J. = Ognisko, książka zbiorowa, wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża. Warszawa 1882.
413. Ogniwo, tygodnik naukowy, społeczny, literacki i polityczny. Warszawa 1903—1906.
414. Opiekun domowy. Warszawa 1865—1879. A. Mieczyński, J. Jaworski.
415. Opiekun polskich dzieci. Lwów 1867—1871.
416. Opiekun zwierząt domowych i pożytecznych, organ krakowskiego stowarzyszenia ochrony zwierząt, miesięcznik, pod redakcją Br. Gustawicza. Kraków 1887 — 1892.
417. Orędownik naukowy. Poznań 1840—1846, t. 6.
418. Orzeł Biały. Warszawa 1819—1820, t. 13.
419. Orzeł Biały. Bruksela 1839—1848.
420. *Orzeszkowej.* = Jako lecące na wyraj żórawie. Elizie Orzeszkowej Polacy z nad Newy. Petersburg 1903.

421. Oświata. Poznań 1865—1867, zesz. 11. Dr. L. Rzepecki.
422. Oświata ludowa. Kraków 1910.

423. Pam. = Lacha z Lachów malowniczy podarek ludowy, wiejski, miejski, naukowy i gospodarski na 12 miesięcy, ułożony przez L. Zienkowicza. Moralny, religijny i historyczny, obejmujący wszelkiego rodzaju wiadomości dla użytku obojej płci przeznaczone. Lipsk 1864, 12-ka, s. 276.
424. Pamiętnik Akademji Umiejętności, wydz. filolog. i histor.-filozof. Kraków 1874—1890, t. 8.
425. Pamiętnik matemat.-przyrodniczy. Kraków 1874—1894, t. 18.
426. Pamiętnik emigracji. Paryż 1832—1833.
427. Pamiętnik fizjograficzny. Warszawa 1881—1907, t. 19.
428. Pamiętnik galicyjski, pismo poświęcone historji, literaturze i przemysłowi krajowemu, pod redakcją Chotomskiego Ferd. i Brockiego Eugenjusza, za ciąg dalszy Pszczółki polskiej, 2 tomy. Lwów 1821.
429. Pamiętnik Kielecki, zbiór prac ku uczczeniu Ad. Mickiewicza 1798—1898. Kielce. Br. Bieńkowski.
430. Pamiętnik Krakowski. Kraków 1866. J. Radwański.
431. Pamiętnik literacki. Lwów 1850, num. 29. Szlachtowski.
432. Pam liter. = Pamiętnik literacki, czasopismo kwartalne, poświęcone historji i krytyce literatury polskiej, wydawane przez Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza. Lwów 1902—1910, t. 9.
433. Pamiętnik Lwowski. Lwów 1816—1819, t. 11. A. T. Chłędowski, K. Wildt.
434. Pamiętnik naukowo-literacki. Wilno 1849—1850, zesz. 6. Podbereski.
435. Pamiętnik naukowy (Dalszy ciąg „Ćwiczeń"). Warszawa 1819—1822.
436. Pamiętnik naukowy. Kraków 1837—1838, t. 3.
437. Pamiętnik naukowy. Warszawa 1866, t. 6. Dr. K. Gregorowicz.
438. Pamiętnik naukowy, literacki i artystyczny. Warszawa 1867.
439. Npw. = Nowy pamiętnik warszawski. Dziennik historyczno-polit., tudzież nauk. i umiejętn. Warszawa 1801—05, t. 20.
440. Pamiętnik płci pięknej. Warszawa 1832 — 33.
441. Pamiętnik Pola Wincentego do literatury polskiej XIX wieku. Lwów 1866.
442. Pamiętnik religijno-naukowy. Czasop. ku zbudowaniu i pożytkowi tak duchownych jako i świeckich osób. Warszawa 1841—1862, t. 42. Ant. Hlebowicz.

443. Pamiętnik rolniczo-technologiczny, poświęcony gospodarstwu wiejskiemu i domowemu, sztukom, rzemiosłom i rękodzielom. Warszawa 1832—34, t. 15.
444. Pamiętnik sandomierski. Warszawa 1829—30, t. 2.
445. Pamiętnik sceny warszawskiej. Warszawa 1839—41, t. 3. K. Wittke.
446. Pamiętnik słuchaczów Uniw. Jagiell. Kraków 1887—8, s. 569.
447. Pamiętnik Towarzystwa literack. im. A. Mickiewicza pod red. R. Pilata. Lwów 1887—8, t. 6.
448. Pamiętnik umiejętności moralnych i literatury. Warszawa 1830, t. 4.
449. Pamiętnik umiejętności, sztuk i nauk. Warszawa 1824 — 1826, t. 3.
450. Pamiętnik warszawski. Warszawa 1809—10, t. 6. L. Osiński.
451. Pamiętnik warszawski, czyli dziennik nauk i umiejętności. Warszawa 1815—21, t. 21. F. Bentkowski.
452. Pamiętnik warszawski. Warszawa 1822—23, t. 6. Brodziński, Skarbek, Skrodzki.
453. Pamiętnik warszawski umiejętności czystych i stosowanych. Warszawa 1829 — 30, t. 4. Janicki, Pawłowicz.
454. Pamiętnik zjazdu literatów i dziennikarzy polsk. Lwów 1894.
455. Pamiętnik zagraniczny. Warszawa 1822, t. 2. Br. Kiciński.
456. Pamiętniki polskie. Paryż 1844—45, t. 2.
457. Pamiętniki umysłowe. Wilno 1843, t. 3. Jan ze Śliwina.
458. Pamiętniki zjazdów historyków polskich 1881—1900. Kraków—Lwów (3 zjazdy).
459. Pamiętniki zjazdów lekarzy i przyrodników polskich 1865—1910 Kraków—Lwów.
460. Pamiętniki zjazdów prawników polskich 1873—93.
461. Pamttrz. = Pam. Towarz. Tatrzańskiego. Kraków 1876—1910, t. 31.
462. Panorama literatury krajowej i zagranicznej. Warszawa 1836, zesz. 6.
463. Dobry pasterz. Lwów 1883—85, t. 3. Ks. E. Borawski.
464. Pątnik narodowy. Lwów 1827. Piątkiewicz.
465. Patryjota. Warszawa 1830—31, t. 2.
466. Piast, czyli pamiętnik technolog. Warszawa 1829—30, t. 24.
467. Piast, bezpłat. dodatek niedzielny do „Dziennika Kujawskiego". Inowrocław 1906.

468. Pielgrzym. Pismo poświęcone filozofji, historji i literaturze. Warszawa 1842—46, t. 20. E. Ziemięcka i Pomarnacka.
469. Pielgrzym, pismo poświęcone dla ludu. Pelplin 1869—73, t. 5. Ks. Szczep. Keller.
470. Pielgrzym nadwiślański. Warszawa 1822—1823.
471. Pielgrzym lwowski. Lwów 1822—23, t. 2.
472. Pielgrzym polski. Paryż 1832—33, t. 2. Januszkiewicz.
473. Pielgrzym warszawski. Warszawa 1838.
474. Pierwiosnek. Noworocznik na rok 1838—1840, t. 3. Warszawa.
475. Piśmiennictwo krajowe. Warszawa 1840—41, t. 2. H. Skimborowicz.
476. Pismo dla ludu polskiego. Poznań 1845.
477. Pismo miesięczne Prus południowych. Poznań 1802, t. 2.
478. Pismo dla nauczycieli ludu. Poznań 1845, zesz. 10. E. Estkowski
479. Pismo Tow. Dem. Polsk. Poitiers 1837—39, t. 2.
480. Pismo zbiorowe. Kraków 1856.
481. Pismo zbiorowe. Petersburg 1859, t. 2. Józefat Ohryzko.
482. Pismo zbiorowe wileńskie. Wilno 1859—62.
483. Pmp. = Pismo miesięczne Poznańskie. Poznań 1822.
484. Podolanin. Tarnopol 1903
485. Pogoń. Tarnów 1903—06.
486. Dla pogorzelców. Pismo zbiorowe. Warszawa 1885.
487. Pokłosie, zbieranka literacka na korzyść sierot. Poznań 1852—7 i 1862, t. 6.
488. Polacy na tułactwie. Bruksela 1838.
489. Polak sumienny. Warszawa 1830—31.
490. Polska. Dzieło poświęcone niepodległości narodu. Paryż 1836.
491. Polska, pismo polityczne. Lwów 1848.
492. Polska młoda. Wiad. histor. i liter. Paryż 1838—40, t. 3.
493. Polska nowa. Warszawa 1831, nr. 240, dziennik polityczny i naukowy.
494. Polska, obrazy i opisy. Lwów 1906.
495. Polyhymnia. Lwów 1827—28, t. 2.
496. Poradnik dla ludu górnośląskiego. Bytom 1850—53. Koszutski, Lompa, Smolka.
497. Poranek. Warszawa 1906.
498. Posel związku śląskich katolików. Cieszyn 1884—1910, zesz. 37.
499. Postęp. Pismo polit. literackie. Kraków 1864. Lwów 1848. Paryż 1834. Poznań 1903.
500. Na *powodzian*, księga zbiorowa prac literackich i artystycznych, wydana pod kierunkiem literackim Stanisława Graybnera. Warszawa 1904.

501. Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy. Wilno 1861. J. Prusinowski i M. Krupowicz.
502. Ppn. = Powszechny pamiętnik nauk i umiejętności. Kraków 1835, t. 2. L. J. Zienkowicz.
503 Pr. fil. = Prace filologiczne. Warszawa 1885—1909, t. 7. Karłowicz, Kryński, Baudouin de Courtenay.
504. Pr. liter. = Prace literackie. Wiedeń 1838.
505. Praca, tygodnik polityczny i literacki ilustrowany. Poznań 1905—1906.
506. Praca Polska, dziennik. Warszawa 1906. Następnie zmienia nazwę na „Dzwon Polski“, wreszcie na „Goniec Poranny“ i „Goniec Wieczorny“.
507. Prawda. Genewa 1860.
508. Prawda, czasop. Kraków 1895—1910, t. 16.
509. Prawda. Warszawa 1881—1898, t. 18. A. Świętochowski.
510. Prawda. Warszawa 1903—1904.
511. Prawda, książka zbiorowa dla uczczenia 25-letniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. Lwów 1899, s. XXIX+525, 8°.
512. Prawda, tygodnik polityczny, społeczny i literacki. Warszawa 1906.
513. Promień, pismo postępowej młodzieży polskiej. Lwów 1904—1905.
514. Prosna, jednodniówka kaliska na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności. Kalisz 1895.
515. Przedświt. Lwów 1904—1905.
516. Złota przędza. Warszawa 1884—1887, t. 4. Tom I wydał P. Chmielowski i St. Kamiński, z przedmową J. I. Kraszewskiego. Tom II, red. P. Chmielowski ze współudziałem H. Biegeleisena, St. Krzemińskiego i E. Świeżawskiego. T. III ci sami. Tom IV red. P. Chmielowski, współudział St. Krzemińskiego i E. Świeżawskiego.
517. Przegląd. Kraków 1848.
518. Przegląd. Lwów 1903—1906.
519. Przegląd akademicki. Kraków 1880—1882, t. 2 i 1890 jeden tom.
520. Przegląd archeologiczny. Lwów 1876—1883, t. 8.
521. Przegląd bibljograficzno-archeologiczny. Warszawa 1881—1882, t. 3.
522. Przegląd dwu światów. Warszawa 1849, t. 2.

523. Przegląd dziejów polskich. Poitiers 1837—1839, t. 3 (t. III= 3 części).
524. Przegląd emigracyjny. Lwów 1892—1893, t. 2.
525. Przegląd etnograficzno-historyczny i literacki, poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich. Kraków 1875.
526. Przegląd europejski nauk. liter. artyst. Warszawa 1862—1863, t. 6. J. I. Kraszewski.
527. Przegląd filozoficzny. Warszawa 1903—1910.
528. Przegląd historyczny. Warszawa 1905—1910, t. 10.
529. Przegląd katolicki. Warszawa 1863—1910, t. 47.
530. Przegląd kościelny, pismo miesięczne, poświęcone nauce i sprawom kościoła katolickiego. Poznań 1880 i 1903—1906.
531. Przegląd krytyczny. Kraków 1874 — 1877, t. 4. Dr. W. Zakrzewski.
532. Przegląd lekarski. Organ Tow. lekarsk. krakowsk. Kraków 1860—1910.
533. Przegląd literacki. Kraków 1896—1899, t. 4.
534. Przegląd literacki i artystyczny. Kraków 1882—1886, t. 5.
535. Przegląd Lwowski. Pismo dwutygodniowe, poświęcone sprawom religijnym, naukowym, literackim i politycznym. Lwów 1871—1883, t. 13. Ks. E. Podolski.
536. Przegląd miesięczny. Kraków 1874—1875, t. 3. Dr. I. Skrochowski.
537. Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny dwutygodnik. Lwów 1905, nr. 1—10.
538. Przegląd naukowy. Warszawa 1842—1848, t. 27. H. Skimborowicz.
539. Przegląd pedagogiczny, czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu. Warszawa 1882—1905.
540. Przegląd powszechny. Lwów 1856—1861.
541. Przegląd polityczny, społeczny i literacki. Lwów 1886—1900.
542. Przegląd polski. Warszawa. Zmienia później tytuł na „Zorza Warszawska“ 1906.
543. Przegląd poranny. Warszawa 1906.
544. Przeglp. = Przegląd polski. Kraków 1866—1910, t. 180.
545. Przegl. pow. = Przegląd powszechny. Kraków 1884—1910, tomów 104.
546. Przegląd powszechny życia społecznego, literatury i sztuki (przedtem Przegląd tygodniowy). Rok I. Warszawa 1905—1906.
547. Przegląd Poznański. Poznań 1845—1865, t. 38.

548. Przegląd prawa i administracji. Lwów 1876—1910, tomów 70.
549. Przegląd rzeczy polskich. Paryż 1857—1863, t. 7.
550. Przegląd sądowy i administracyjny 1875—1910. Lwów.
551. Przegląd Słowiański. Poznań 1881.
552. Przegląd społeczny. Pismo naukowe i literackie. Lwów 1886—1887, t. 3.
553. Przegląd tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych. Warszawa 1865—1906 (defekt).
554. Przegląd Warszawski, literatury, historji, statystyki i rozmaitości. Warszawa 1840—1841, t. 6.
555. Przegląd Wielkopolski. Poznań 1867. E. Kierski.
556. Przegląd wszechpolski. Lwów 1903—1906.
557. Przegląd Zakopiański 1899—1903 przeglądnięto.
558. Przemysłowiec. Lwów 1904—1906.
559. Przewodnik. Pismo obyczajowo-naukowe. Kraków 1850. J. Bętkowski.
560. Przewodnik pow. Żywieckiego. Miesięcznik. Żywiec 1900—1901 (num. 9).
561. Przewodnik rolniczo-przemysłowy. Leszno 1836—1844, od 1845—1846 jako Tygodnik rolniczo-przemysłowy.
562. Przwl. = Przewodnik naukowy i literacki. Lwów 1872—1910. tomów 38.
563. Przewodnik. Toruń 1903—1906.
564. Przodownica, pismo miesięczne dla kobiet. Kraków 1906.
565. Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy. Przemyśl 1833—1840, zesz. 32. Ks. Korczyński.
566. Przyjaciel domowy. Lwów 1851—1868, t. 18.
567. Przyjaciel dzieci. Warszawa 1861—1896, t. 35.
568. Przyjaciel dzieci. Tyg. z rycinami, poświęcony nauce i zabawie dzieci. Lwów 1848. Fr. ks. Bełdowski.
569. Przyjaciel dzieci dla pouczenia i rozrywki dzieci, młodzieży i starszych osób. Chełmno 1868. J. Chociszewski i Danielewski.
570. Przyjaciel dzieci i młodzieży. Poznań 1869—1872. J. Chociszewski.
571. Przyjaciel ludu. Chełmno 1860—1871, t. 12.
572. Przyjaciel ludu czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości. Leszno 1834—1849, t. 16.
573. Przyjaciel ludu Lecki. Leck 1842.
574. Przyjaciel polskich dzieci, czyli zbiór różnych pożytecznych wiadomości, powiastek, wierszyków, zagadek i t. d. Gdańsk 1865. J. Chociszewski.

575. Przyjaciel sztuki kościelnej. Kraków 1883—1894.
576. Przyjaciel zdrowia. Warszawa 1861.
577. Przyroda i przemysł. Tygodnik popularno-naukowy i t. d. Warszawa 1872—1880, t. 8.
578. Przyszłość. Genewa 1866, Zürich 1873, Kraków 1906.
579. Przyszłość nasza = Nasza przyszłość, czasop. nauk.-liter., społ. i polityczne. Kijów 1908 (maj—lipiec).
580. Pszczoła polska. Lwów 1820, t. 3, W. Chlędowski.
581. Pszczółka krakowska. Kraków 1819—1822, t. 13. K. Majeranowski.
582. Pszczółka polska. Kraków 1824, t. 4.
583. Pustelnik z Krakowskiego-Przedmieścia. Warszawa 1818.

584. Radegost. Pismo zbiorowe. Wilno 1843, A. H. Kirkor.
585. Reforma. Sanok 1868, K. Pollak. Warszawa 1906.
586. Reforma Nowa, dziennik. Kraków 1882—1910, t. 28.
587. Rimembranza. Wilno 1843, Krzeczkowski.
588. Rf. = Rozprawy wydz. filolog. Akad. Umiej. Kraków 1874—1910, t. 47.
589. Rhf. = Rozprawy wydz. histor.-filozoficznego Akad. Umiej. Kraków 1874—1910, t. 53.
590. Rkrspw. = Rozmaitości Warszawskie. Dodatek do Gazety Korespondenta Warszawskiego. Warszawa 1818—1839, t. 21.
591. Rmp. = Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydzialu matematyczno-przyrodniczego Akad. Umiej. Kraków 1874—1910, t. 48.
592. Rocznik dla archeologów. Kraków 1874.
593. Rocznik damski. Warszawa 1824, J. Kurzewski.
594. Rocznik filarecki. Kraków 1886.
595. Rocznik Koła literacko-artystycznego we Lwowie 1896.
596. Rocznik Kółka naukowego Tarnopolskiego. Tarnopol 1892.
597. Rocznik Krakowski. Kraków 1898—1910, t. 13.
598. Rocznik literacki. Petersburg 1843—1844, 1846—1849, t. 4.
599. Rocznik naukowo-literacko-artystyczny (encyklopedyczny). Warszawa 1905 i 1906.
600. Rocznik pedagogiczny. Warszawa 1883, S. Dickstein.
601. Rocznik Petrokowski. Piotrków 1871 — 1873, t. 3, wyd. Wł. Okręta.
602. Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Warszawa 1907, 1908.

603. Rocznik religijny, wyznań chrześcijańskich w Królestwie Polskiem na rok 1847. Warszawa 1847, K. Moyko.
604. Rocznik Samborski, wydawany na cele dobroczynne samborskie. Przemyśl—Sambor 1877—1896, t. 19.
605. Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu 1866—1878, t. 7.
606. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Krak. Kraków 1817—1872, t. 44.
607. Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Wilno 1907—1910, t. 4.
608. Rocznik Warszawski, literacki, poświęcony oświacie, literaturze, bibljografji i księgarstwu. Warszawa 1871—1875, t. 5.
609. Rocznik wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Kraków 1838—1845, t. 8.
610. Rocznik Zarządu Akademji Umiej. Kraków 1873—1910, t. 37.
611. Rocznik zbiorowy prac naukowych na rok 1880. Warszawa.
612. Rocznik związku postępowej młodzieży polskiej. Kraków 1905.
613. Roczniki gospodarstwa krajowego. Warszawa 1842, t. 6.
614. Roczniki krytyki literackiej. Warszawa 1842, Fr. Lewestam.
615. Roczniki polskie z lat 1857—1861. Paryż 1865, t. 4.
616. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Poznań 1860—1909, t. 49.
617. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Toruńskiego. Toruń 1878—1910, t. 17.
618. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego. Warszawa 1803—1830, t. 21.
619. Rodzina. Pismo tygodniowe, poświęcone literaturze, naukom i sztukom. Warszawa 1865—1866, t. 2.
620. Rodzina chrześcijańska. Dodatek do Górnoślązaka. Katowice 1905—1906, t. 2.
621. Rodzina i szkoła. Pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego. Lwów 1903—1910, t. 8.
622. Rok. Miesięcznik pod względem oświaty, przemysłu i wypadków dziejowych. Poznań 1843—1846, t. 7.
623. Rok Mickiewiczowski, księga pamiątkowa, wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie 1899.
624. Rok wiejski. Gniezno 1860—1863, t. 3.
625. Rola, pismo tygodniowe, poświęcone sprawom społecznym, ekonomicznym i literackim. Warszawa 1883—1908, t. 25.
626. Równianka. Pismo zbiorowe Humańskie. Humań 1861.
627. Rozmaitości literackie z roku 1825—1827. Warszawa 1828, t. 5.

628. Rozmaitości Lwowskie. Dodatek do Gazety Lwowskiej. Lwów 1827—1859, t. 45.
629. Rozmaitości naukowe. Kraków 1828—1830, t. 3.
630. Rozmaitości naukowe i literackie. Warszawa 1859—1860, t. 10.
631. Rozmglw. = Rozmaitości Lwowskie (wyżej).
632. Rozmw. = Rozmaitości Warszawskie. Warszawa 1827—1828, tomów 2.
633. Rozmwiej. = Rozmaitości dla ludu wiejskiego, zebrane przez Julję Goczałkowską. Lwów—Tarnów—Stanisławów 1843—1845, t. 4.
634. Rozrywki przyjemne i pożyteczne. Kraków 1826—1827, t. 9.
635. Rozrywki umysłowe. Kraków 1841, t. 2.
636. Rozwój, dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki. Łódź 1903—1906.
637. Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce. Wilno 1842—1849, t. 10. K. Bujnicki.
638. Ruch. Czasop. literackie, artystyczne, naukowe i społeczne. Lwów 1887.
639. Ruch literacki. Tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, nauce i rzeczom społecznym. Lwów 1874—1878, t. 5.
640. Ruch literacki. Dwutygodnik „Kurjera Litewskiego". Wilno 1906.
641. Ruch muzyczny. Warszawa 1857—1862, t. 6, red. J. Sikorski.
642. Rusałka. Wilno 1838—1842, t. 5, red. A. Groza.
643. Sami sobie. Książka zbiorowa na rzecz Warsz. kasy Literackiej. Warszawa 1900, 8°, s. 281 + III + VI.
644. Sfinks. Warszawa 1908—1910, t. 3.
645. Dla *siebie* i dla szkoły. Pamiętnik wyd. staraniem pierwszych abiturjentów szkoły handlowej miejskiej w Kielcach. Warszawa 1909, 4°, s. 588 + VII.
646. Sioło. Pismo zbiorowe poświęcone rzeczom ludowym ukraińsko-ruskim. Lwów 1866—1867.
647. Skarbczyk domowy, pismo poświęcone zabawie i nauce. Kraków 1863.
648. Skarbiec Polski. Lwów 1859. Kamiński.
649. Dla *Śląska*. Książka zbiorowa na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie. Lwów 1895, 8°, s. 190 + 1 nlb.
650. Słowem i czynem, jednodniówka wydana staraniem „Czytelni kobiet". Lwów 1905.
651. Słowianin. Lwów 1868—1871, t. 3. Paryż 1841—1842, t. 2.

652. Słowianin, tygodnik. Warszawa 1829—1830, t. 2.
653. Słowo, dodatek do gaz. „Słowo". Petersburg 1859.
654. Słowo nowe, dwutygodnik społeczno-literacki, poświęcony interesom kobiet. Kraków 1903—1906.
655. Słowo, dziennik polityczny. Warszawa 1881—1910 (przeglądnięto kilka roczników).
656. Słowo Polskie. Lwów 1895—1910 (niekomplet).
657. Śmieszek. Warszawa 1827, t. 4.
658. Snopek literacki. Dzieło zbiorowe, ułożone staraniem Pauliny z L. Wilkońskiej. Poznań 1857.
659. Snopek Nadwiślański z płodów piśmiennictwa krajowego, zebrali Marcin Ossoryja i K. B. z Jarosławca. Warszawa 1844—1845, t. 2.
660. Sobótka. Księga zbiorowa ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego. Lwów 1875.
661. Sobótka niedzielna, pismo czasowe dla ludu. Leszno 1837—1848, t. 12.
662. Sobótka, tygodnik belletrystyczny i ilustrowany. Poznań 1869—1871, t. 3.
663. Spr. gimn. = Sprawozdania gimnazjów galicyjskich.
664. Spr. hist. sztuki. = Sprawozdania komisji do badania historji sztuki w Polsce, wyd. Akad. Umiej. Kraków 1879—1907, t. 8.
665. Sprkj. = Sprawozdania komisji językowej Akad. Umiej. Kraków 1880 — 1894, t. 5.
666. Sprawozdanie komisji fizjograficznej Akad. Umiejęt. Kraków 1867—1910, t. 44.
667. Stadło, tyg. rzeczom polskim i słowiańskim poświęcony. Budyszyn 1849—1850, nr. 13.
668. Starożytności galicyjskie. Lwów 1838—1840, zesz. 5. Pauli.
669. Dla *Stryja*. Książka wyd. nakładem Koła literacko-artystycznego we Lwowie. 1886, fol. s. 108.
670. Strzecha. Pismo ilustrowane dla rodzin polskich. Lwów 1868—1873, t. 6. F. H. Richter.
671. Świat. Warszawa 1906—1910, t. 12.
672. Świat dramatyczny. Warszawa 1838—1840, t. 5.
673. Świat, dwutygodnik. Kraków 1888—1895, t. 8.
674. Świat ilustrowany. Pismo familijne ku zabawie i nauce dla wszystkich stanów. Wiedeń 1881. A. Odrowąż.
675. Świat kobiecy, tyg. poświęcony wszelkim gałęziom pracy kobiecej, literaturze, sztuce. Warszawa 1906.
676. Świat literatury i historji. Warszawa 1861.

677. Świat słowiański. Kraków 1905—1910, t. 12. F. Koneczny.
678. Światowid. Warszawa 1835—1838, t. 2.
679. Światowid, rocznik poświęcony archeologji przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej. Warszawa 1899—1907, t. 5, E. Majewski.
680. Świętojanka. Kraków 1842. K. Lange.
681. Świt. Warszawa 1884—1887, t. 4.
682. Świt, dziennik poświęcony polityce, przemysłowi i literaturze. Lwów 1856—1857, t. 2. F. Wisłocki.
683. Świt, tygodnik naukowy, literacki i artystyczny. Lwów 1872.
684. Sybilla Nadwiślańska. Dziennik narodowej literaturze, historji, polityce i rzeczom krajowym poświęcony. Warszawa 1821. Wyd. Fr. Grzymała.
684a. Sylwan, dziennik leśny. Warszawa 1821—1846, t. 21.
685. Szkice społeczne i literackie. Kraków 1875—1876.
686. Szkoła, tygodnik poświęcony sprawom wychowania. Lwów 1868—1907, t. 39.
687. Szkoła ludu. Kraków 1848.
688. Szkoła polska. Poznań 1849—1853, t. 4, E. Estkowski.
688a. Szkoła polska. Warszawa 1906.
689. Szkoła przyszłości. Kraków 1906.
690. Szkółka dla dzieci. Poznań 1850—1853. (E. Estkowski).
691. Sztuka stosowana. Wydawnictwo Towarzystwa Polska sztuka stosowana. Kraków 1902—1910. (J. Warchałowski).

692. Tandeciarz. Warszawa 1831.
693. Teka, czasopismo miesięczne polskiej młodzieży. Lwów 1903—1906.
694. Teka wileńska. Wilno 1857—1858, t. 6.
694a. Telegraf. Lwów 1852—1854, t. 3.
695. Themis. Kraków 1834—1836, zesz. 3.
696. Themis polska. Pismo nauce i praktyce prawa poświęcone. Warszawa 1828—1830, t. 8.
697. Nowe *Tory*, miesięcznik poświęcony sprawom oświaty i wychowania. Warszawa 1906.
698. Tydzień, dodatek naukowo-literacki do Kurjera Lwowskiego. Lwów 1893—1907, 1908 nie wyszedł, 1909—1910 p. t. „Na ziemi naszej", t. 16.
699. Tydzień literacki, artystyczny, naukowy i społeczny. Lwów 1874—1881, t. 12.

700. Tydzień Piotrkowski. Piotrków. Przeglądnięto 1873—1906 (niekompletne).
701. Tydzień polityczny, naukowy i literacki. Drezno 1870. J. I. Kraszewski.
702. Tygodnik Berliński, dodatek do „Dziennika Berlińskiego". Berlin 1906.
703. Tygodnik Cieszyński. Cieszyn 1848—1851, t. 3.
704. Tygodnik ilustrowany. Warszawa 1859—1910, t. 102.
705. Tygodnik katolicki. Grodzisko 1860—1873, t. 14.
706. Tygodnik katolicki. Lwów 1891—1892.
707. Tygodnik krakowski, pismo poświęcone literaturze i sprawom politycznym. Kraków 1834, num. 50.
708. Tygodnik literacki, poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce. Poznań 1838—1845, t. 7.
709. Tygodnik Lwowski, pismo ilustrowane. Lwów 1850, 1867—1868.
710. Tygodnik mód i powieści. Warszawa 1861—1888 (defekt) i 1903—1906.
711. Tygodnik muzyczny i dramatyczny. Warszawa 1821.
712. Tygodnik naukowy. Lwów 1865.
713. Tygodnik naukowy i literacki. Lwów 1866.
714. Tygodnik niedzielny, dodatek do Gazety Narodowej. Lwów 1867—1877, t. 10.
715. Tygodnik Petersburski, naukowy, artystyczny i literacki. Petersburg 1830—1858, t. 52. (E. Callier).
716. Tygodnik Polski (d. c. Dziennika mód paryskich). Lwów 1848.
717. Tygodnik Polski, pismo ilustrowane. Warszawa 1903—1906.
718. Tygodnik Polski poświęcony włościanom. Pszczyna 1845.
719. Tygodnik Polski wiadomości przyjemnych i pożytecznych. Warszawa 1832—1833, t. 4.
720. Tygodnik polski i zagraniczny. Warszawa 1818—1820, t. 10. Od 1820, Tyg. przeobraża się w Wandę.
721. Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone. Warszawa 1877—1885, t. 9.
722. Tygodnik Poznański, pismo naukowo-literackie. Poznań 1862—1863, t. 2.
723. Tygodnik rolniczo-przemysłowy. Lwów 1837—1839, 1840—1846.
724. Tygodnik romansów i powieści. Warszawa 1869—1877, t. 9.

725. Tygodnik Samborsko-Drohobycki 1903—1906.
726. Tygodnik wiejski. Wadowice 1848.
727. Tygodnik Wielkopolski. Poznań 1871—1874, t. 4.
728. Tygodnik Wileński. Wilno 1816—1822, t. 12.

729. Ulicznik krakowski. Kraków 1862.
730. Up. = Upominek, książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). Kraków—Petersburg 1893.
731. Up. wil. = Upominek wileński, pismo zbiorowe poświęcone J. I. Kraszewskiemu, na pamiątkę 50 rocznicy jego zawodu literackiego. Wilno 1879 (1880).

732. Wanda, tygodnik mód i powieści. Warszawa 1829—1830, t. 2.
733. Wanda, tygodnik Nadwiślański. Warszawa 1828.
734. Wanda, tygodnik polski płci pięknej i literaturze poświęcony. (Dalszy ciąg Tygodnika polskiego i zagranicznego). Warszawa 1820 — 1822, t. 8.
735. Wanda, tygodnik warszawski, literaturze, moralności i krytyce poświęcony. Warszawa 1823, t. 2. (Ksawery Godebski).
736. Wanda, wiązanie na rok 1825. Warszawa.
737. Warszawianin, tygodnik mód. Warszawa 1822—1823.
738. Warszawski rocznik literacki. Warszawa 1879—1880. (Przeglądnięto tylko kilka numerów).
739. Warta. Poznań 1874—1890 (1878—1890 przeglądnięto).
740. Warta, książka zbiorowa, ofiarowana ks. Fr. Błażyńskiemu na jubileusz 50-letniego kapłaństwa. Poznań 1874.
741. Wędrowiec, czasopismo tygodniowe, poświęcone podróżom i krajoznawstwu. Warszawa 1863—1906, t. 86.
742. Weteran Poznański. Poznań 1825, zesz. 12.
743. Wiadomości archeologiczne. Warszawa 1872—1874.
744. Wiadomości brukowe. Wilno 1817—1822, t. 6.
745. Wiadomości historyczno-literackie. Paryż 1838.
746. Wiadomości kościelne. Lwów 1873—1885, t. 12.
747. Wiadomości krajowe i emigracyjne. Paryż 1837.
748. Wiadomości polskie. Paryż 1855—1861.
749. Wianek, noworocznik na rok 1836—1837. Wyd. nakładem i staraniem J. Kaczanowskiego. Wianek na rok 1837 zebrał i ułożył K. Korwell.
750. Wianki, tygodnik dla płci pięknej. Lwów 1849—1850. (J. Goczałkowska).

751. Wianki, pismo pożytkowi i rozrywce poświęcone. Lwów 1852—1854. (Goczałkowska).
752. Wianki świętojańskie. Lwów 1853.
753. Wiarus. Poznań 1849—1850.
754. Wiązanka literacka, dzieło zbiorowe, ułożone staraniem Pauliny Wilkońskiej. Poznań 1853.
755. Wieczory rodzinne. Warszawa 1903—1906.
756. Wieczory zabawne, czyli rozrywki dla domu i kawalerów w rozmaitych ciekawych wierszach i anegdotach, z przyłączeniem sto i oko zagadek. Warszawa 1805.
757. Wiedza i praca. Dodatek do „Rodziny i szkoły". Pismo poświęcone szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Lwów 1903—1909, t. 7.
758. Wiek. Warszawa 1903 — 1906.
759. Wiek, gazeta polityczna, literacka i społeczna. Warszawa 1873—1877 (niekompletne).
759a. Wiek, pismo ludowe. Poznań 1848—1850, t. 2.
760. Wiek młody. Lwów 1903—1910.
761. Wiek nowy. Lwów 1903—1910.
762. Wielkopolanin. Poznań 1882—1887, t. 6.
763. Wielkopolanin, pismo ludowe. Poznań 1903.
764. Wieniec, pismo zbiorowe, ofiarowane St. Jachowiczowi. Warszawa 1857—1858, t. 3.
765. Wieniec, dwutygodnik literacki. Kraków 1862.
766. Wieniec, pismo czasowe ilustrowane. Warszawa 1872, t. 2.
767. Wieniec, pismo dla ludu. Lwów 1875—1876.
768. Wieniec i Pszczółka, gazeta dla ludu polskiego. Lwów 1875—1881, t. 8.
769. Wieś ilustrowana. Warszawa 1910.
770. Wieśniak, pismo dla ludu. Kraków 1848, num. 16.
771. Z nad *Wilji*. Książka zbiorowa pamięci A. Mickiewicza i T. Zana w 50 rocznicę ich zgonu. Wilno 1906.
772. Wisła, księga zbiorowa ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pracy na polu dziennikarskiem Pawła Stalmacha. Kraków 1873.
773. Wisła, miesięcznik geograficzno-etnograficzny, wydawany z częściowej zapomogi Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1887—1905, t. 19.
774. Wizerunki i roztrząsania naukowe. Wilno 1834—1843, t. 60.
775. Dla *włościan*, wyd. zbiorowe. Lwów 1870.
776. Włościanin, pismo ludowe. Kraków 1869—1879, t. 10.
777. Wschód. Lwów 1903—1906.

778. Wszechświat, tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym. Warszawa 1882—1910, t. 29.
779. Zabawy przyjemne i pożyteczne. Warszawa 1802—1806, t. 5.
780. Zagroda, pismo dla ludu. Kraków 1871—1877, t. 7.
781. Zakopane, 1891, num. 3.
782. Zakopianin 1899, num. 5.
783. Zakopianka, jednodniówka wydana na rzecz stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia w Zakopanem". Zakopane 1901.
784. Zapiski Tow. Nauk w Toruniu. Toruń 1908—1910, zesz. 12.
785. Zaranie Śląskie. Cieszyn 1907—1910.
786. Zarysy domowe, wydał K. Wł. Wójcicki. Warszawa 1842, t. 4.
787. Zb. = Zbiór wiadomości do antropologji krajowej. Wydawnictwo komisji antropologicznej Akad. Umiejętności w Krakowie 1877—1895, t. 18.
788. Zb. pr. n. = Zbiór prac naukowych z dziedziny sztuki, etnografji, lingwistyki i literatury. Dodatek do Tygodnika Powszechnego. Warszawa 1888.
789. Zbieracz literacki i polityczny. Kraków 1836—1838, t. 8. (J. Mączyński).
790. Zbieracz umysłowych rozrywek. Kraków 1839, t. 2. (Mączyński).
791. Zbiór rozmaitych zabaw. Wrocław 1821.
791a. Zdrowie, czasop. Warszawa 1887, 1901—1910.
792. Zdrowie, ilustrowany rocznik literacki, wychodzący nakładem G. Kohna. Lwów 1900—1901.
793. Ziarno. Tygodnik literacki i artystyczny, naukowy i społeczny. Lwów 1882 — 1883, t. 2.
794. Ziarno. Warszawa 1903—1906.
795. Z *ziemi* pagórków leśnych, ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa, poświęcona pamięci Adama Mickiewicza w stuletnią rocznicę jego urodzin 1798—1898. Warszawa Gebethner i Wolff 1899, 8°, s. 6 + 406.
796. Ziemia, tygodnik krajoznawczy, ilustrowany. Warszawa 1910. (K. Kulwieć).
797. Ziemianin Wszerada. Bruksela 1837—1838.
798. Ziemomysł. Warszawa 1830, t. 4.
799. Ziewonia. Strasburg 1839, L. W.
800. Ziewonia, noworocznik wydany we Lwowie 1834 przez Aug. Bielowskiego.
800a. Złota przędza p. Przędza złota.

801. Znicz, noworocznik wydany przez J. Krzeczkowskiego. Wilno 1834—1835, t. 2.
802. Zorza, dziennik młodemu wiekowi poświęcony. Warszawa 1843—1844, t. 6.
803. Zorza, pismo niedzielne ilustrowane dla ludu miejskiego i wiejskiego. Warszawa 1866—1869 (defekt).
804. Zorza, pismo tygodniowe z rysunkami. Warszawa 1905—1906.
805. Zorza Wileńska. Wilno 1906.
806. Zwiastun ewangeliczny. Warszawa 1866—1869, t. 4 i 1903—1906.
807. Zwiastun Górnośląski. Piekary 1868 — 1872, t. 5.
808. Życie. Kraków 1896—1900, t. 5.
809. Żywie, pismo zbiorowe. Poznań 1844.

810. *Kowerska Z. A.* Przegląd Gazety Świątecznej za rok 1895 (Wisła XIII, 51 i n.).
811. *Sawicka St.:* Przegląd Gazety Kaliskiej z r. 1902, Świątecznej 1889—1900 (Wisła XVII, 249, 508).
812. *Treter Mieczysław.* Spis rzeczy w 10 rocznikach „Ludu". Lud 1906 — 1907.
813. *Witanowski Rawicz Michał:* Spis rzeczy w Gazecie Kaliskiej 1897—1902 (Wisła XII — XVII, 375, 95, 96, 235, 265, 508); w Tygodniku Piotrkowskim 1873—1903 (Wisła XII—XVIII, 367, 97, 233, 267, 506, 246).

SKRÓCENIA.

A. (Ak.) U. = Akademja Umiejętności.
Alb. = Album.
antrop. = antropologiczny.
arch. = archeologiczny.
art. = artystyczny.
b. w. r. = bez wydrukowania roku.
bibl. = bibljograficzny.
c. d. = ciąg dalszy.
ciesz. = cieszyński.
cz. = część.
czasop. = czasopismo.
czyt. = czytelnia.
dod. = dodatek.
dom. = domowy.
dwutyg. = dwutygodnik.
dz. = dział.
encyklop. = encyklopedja.
etnograf. = etnograficzny.
fil. (filolog.) = filologiczny.
fizjogr. = fizjograficzny.
fol. = folio.
gimn. = gimnazjum.
gub. = gubernja, gubernjalny.
hist. = historyczny.
il. = ilustrowany, ilustracja.
im. = imienia.
kal. = kalendarz.
koresp. = korespondent.
kraj. = krajowy.
krak. = krakowski.
kron. = kronika.
kryt. = krytyczny.
ks. zb. = księga zbiorowa.
kur. = kurjer.
kwart. = kwartalny.
lek. = lekarski.
lit. (liter.) = literacki.
lub. = lubelski.
lw. (lwowsk.) = lwowski.
m. = miejsce.
mies. = miesięczny.
nl. = nieliczbowany.
n. (nr.) = numer.
nar. = narodowy.
nauk. = naukowy.
niedz. = niedzielny.
niem. = niemiecki.
nowor. = noworoczny.
odb. = odbitka.
p. t. = pod tytułem.
petersb. = petersburski.
podr. = podróż.
polsk. = polski.
por. = porównaj.
pow. (powsz.) = powszechny.
pr. = prawo.
przegl. = przegląd.
przekł. = przekład.
przew. = przewodnik.
rec. = recenzja.
rocz. (roczn.) = rocznik.
rodz. = rodzimy.
roln. = rolniczy.
ros. = rosyjski.
s. (str.) =stronica.
słow. = słowiański.
społ- = społeczny.
spr. = sprawozdanie.
t. = tom.
tabl. = tablica.

teatr. = teatralny.
tłum. = tłumaczenie.
tydz. = tydzień.
tyg. = tygodniowy.
warsz. = warszawski.
wiad. = wiadomość.
wielkop. = wielkopolski.
wil. = wileński.
wzm. = wzmianka.
wyd. = wydanie.
zar. = zarys.
zb. = zbiorowy (zbiór).
z. (zesz.) = zeszyt.
zob. = zobacz.

PSEUDONIMY.

A. J. (Antoni J.) = J. A. Rolle.
Lubicz Rafał = Hieronim Łopaciński.
Ludwik z Pokiewia = ks. L. Jucewicz.
Mazur z Płockiego = Jan Majorkiewicz.
Pług Adam = Zenon Pietkiewicz.
Syrokomla Władysław = Kondratowicz Ludwik.

Bibljografja.

1. *A. J.:* Połąga i góra Biruty (2 rys.). Tyg. Ill. 1878, V. 118, 131.
2. *A. P.:* Podróże po kraju. Rubon 1845, VI. 84.
3. *Akielewicz M.:* Słówko o bogach litewskich. Bibl. warsz. 1858, III.
4. — O ludzie litewskim (rzecz miana w Paryżu 1870 r.). Gaz. nar. 1870, nr. 156—198.
5. *Album* typów ludowych: wieś białoruska i 6 tablic typów białoruskich. Kwart. litewski 1910, marzec.
6. *Anafielas* Kraszewskiego a poezja ludowa litewska. Świat 1901, nr. 30—32.
7. *Anonim:* Obszar języka litewskiego w gub. Wileńskiej, — Mat. III, 3 — 72.
8. *Ażarelis,* jezioro. Przyj. dom. 1862, nr. 35 (podanie litewskie).
9. *B. T.:* Zwyczaje litewsko-ruskie. Wielkanoc, obrzynki, kolenda, wesele. Tyg. Petersb. 1839, nr. 49.
10. *B. T.:* Uzupełnienie księdza Jucewicza zwyczajów litewskich. Tyg. Petersb. 1839, II, 385—86.
11. *Badania* starożytności litewskich. Tyg. Wil. *1817,* 59, 131, 209; *1819,* 1, 18, 33, 287, 377, 379; *1820,* 9, 12, 14, 56, 118, 120, 177, 187, 189, 190; t. X, 38. (Są wiadomości o dzisiejszych zwyczajach również).
12. *Badania* ważne dla mitologji lit. Dzien. warsz. 1855, 260 i Czas 1855, nr. 269.
13. *Bądzkiewicz Ant.:* Pińsk i Pińszczyzna (4 rys.). Tyg. Ill. 1863, VIII, 260.
14. *Bagiński X. Kanty:* Chorografja czyli opisanie Żmudzi świętej przez... około 1780 r. sporządzona. At. 1845, IV, 135.
15. *Baltramajtis S.:* Sbornik bibliograficzeskich materiałow dla geografii, etnografii i statistiki Litwy. Odb. z XXI t. Zapi-

sok Imp. rus. geogr. Obszcz. Ptbg. druk W. Bezebrazowa 1891 (1892) 8°, str. VIII, z 89, II, 96 i 1 nl.

15a. Toż wyd. II p. t. „Sbornik bibliograficzeskich matieriałow dla gieografii, istorii, istorii prawa, statistiki i etnografii Litwy s priłożenijem spiska litowskich i drewnie-pruskich knig s 1553 (!) po 1903 g. sostawił... czlen sotrudnik Imp. rus. gieogr. Obszcz." Petersburg 1904, 8°, s. XII + 616. Rec. S. Kościałkowski. Rocznik Tow-a Przyj. Nauk w Wilnie 1908, t. II, s. 102 — 111.

16. *Barszczewski Jan:* Szkic północnej Białorusi. Rocz. lit. 1843, 193.
17. *Bartsch Ch.:* Ueber litauische Märchen Mitteil. der litauisch. liter Ges. t. I, str. 395—396. Ueber litauische Volksliteratur.
18. *Baudouin de Courtenay J.:* Dwie melodje do tej samej pieśni litewskiej. Zb. XIV. 137.
19. — Pieśni białorusko-polskie z pow. Sokólskiego, gub. Grodzieńskiej. Zb. XVI. 219, XVIII. 225—231.
20. *Beyträge zur Kunde Preussens 1817.* Zawierają zbiór pieśni litewskich; rozszerzony przez Rhezę, przedrukowany 1825 p. t. Dainos, oder Litthauische Volkslieder gesammelt, übersetzt und mit gegenüber stehendem Urtext herausgegeben von L. J. Rhesa. (Zob. Rhesa).
21. *Białorusi (O).* Podania. Tyg. Petersb. 1835, XII, 43.
22. *Białorusini,* typy z okolic Mińszczyzny i Nowogródka. Tyg. Ill. 1908, I. 461.
23. *Białorusinka* w stroju odświętnym. Ziemia 1910, 93 (fot.).
24. *Białowieża.* Przyj. ludu 1835, II. 369; Wędrowiec 1898, 787.
25. *Biruta:* Dożynki na Litwie. Wisła III. 92.
26. — Dwa podania. I. Sosny w Lidzie. II. O kościele świętej Anny w Wilnie. Wisła III. 645.
27. *Bohusz Ksawery:* O początkach narodu i języka litewskiego. Rocznik Tow. Przyj. Nauk Warsz. VI, 16, 148.
28. *Brensztein Michał:* Kilka podań żmujdzkich. Wisła XIII. 348.
29. — Sosna. Legenda litewska. Przegl. Zakop. 1901, s. 130—132, 138—140.
30. — Krzyże i kapliczki żmudzkie. Materjały do sztuki ludowej na Litwie z 64 tablicami, 8°, s. 16 i 64 tablic. Kraków 1906. Nakład Akad. Umiej. Spółka Wyd. Polska. (Odbitka z Mat. IX). Rec. Dr. M. Treter, Lud XIII. 344—45.
31. *Brodziński Kazimierz:* O poezji ludu litewskiego. Pam.

Warsz. 1822, III, 235. (Przytacza pieśni litewskie w tłom. polskiem).
32. *Bruchnalski Wilhelm, Dr.:* Emilja Platerówna jako folklorystka. Lud. XII 183 i n. (Zbierała pieśni i pod. białoruskie).
33. *Brückner A., Dr.:* Beiträge zur litauischen Mythologie. Archiv IX. 1—35.
34. — Lithuanica. (Pod tym tytułem podaje autor wiadomości tyczące się języka i ludowości litewskiej). Archiv. VI. 601—612, VII. 303—312, XII. 212 i t. d.
35. — Starożytna Litwa. Bibl. Warsz. 1897, II. 235—265, III. 416.
36. — Starożytna Litwa, Ludy i Bogi. Szkice historyczne i mitologiczne. Warszawa 1904, s. 166, 8°. Nakład. Księg. Nauk. Rec. A. Prochaska. Kwart. hist. XVIII. 106; A. Maciejowski. Prawda 1904, nr. 5; Dr. St. Zdziarski, Lud X. 110—114; Tenże, Muzeum 1904, 275; J. Kochanowski, Książka 1904, 10.
37. *Brykczyński A. Ks.:* Zapiski etnograficzne z Polesia wołyńskiego. Zb. XII, 81—102 (i odbitka, Kraków 1889).
38. *Brzoza Bolesław:* Pilkalnie litewskie i źródło nazwy Znicza. Bibl. Warsz. 1859, V. 778—782.
39. — Kalina, podanie litewskie. Tyg. Ill. 1862, IV. 107, 122.
40. — Pieśni ludu z nad Niemna. Kłosy t. I. 311, t. II. 324, 571. (powieść).
41. *Brzozowski Karol M.:* Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty zebrał i przełożył Karol M. Br.....i, z dołączeniem do niektórych melodji. Poznań, Żupański, czcionkami N. Kamińskiego i Sp., 1844, 12-ka, s. 129, muzyka s. 13 z litogr. Kurnatowskiego. Rec. Przegln. 1845, I, 127.
42. *Budzkiewicz B.:* Do redakcji Bibl. Warsz., Pilkalnie litewskie i źródło nazwy Znicza. Bibl. Warsz. 1859, IV, 790.
43. *Bułhak Jan:* Wycieczka na Świteź (z ryc.). Ziemia 1910, 407—410.
44. *Buszyński Ignacy:* Opisanie historyczno-statystyczne powiatu Rosieńskiego gub. Kowień. Z dod. listy poprawnej starostw b. księstwa żmudzkiego i popisu szlachty żmudzkiej 1528 roku przez I. B. Wilno 1874, w 12-ce, s. 235.
45. *Butrymówna M.:* Śpiewy ludowe litewskie (dainos) jako wzór narzecza „nowomiejskiego" (Naujamiestis). Powiat Poniewieski (Ponievežis). Wisła XVIII. 206—216.
46. *Büttner W.:* Zabytki pogaństwa na Polesiu. Kłosy 1890, s. 60.
47. *Bykowski P.:* Pieśni i okolice Pińska. Kraków 1875.

48. *Chłopek* żmudzki (z ryc.). Przyj. ludu 1837, I. 174.
49. *Chłopicki Edward:* Obrzędy, zwyczaje i gusła ludowe nad Niemnem. Wiek 1873, nr. 137, 141, 142, 144, 146 i nast.
50. — Z podróży po Zaniemeńskich stronach. Kłosy XVII, 262, 277, 293, 310, 346, 383, 398, 413.
51. *Chodkiewicz:* Dwie pieśni litewskie ze wzmianką o Ch. w przekładzie polskim J. Kiborta. Wisła II, 780—782.
52. *Chodźko Ignacy:* Obrazy litewskie. Wilno 1840; t. 2, w 12-ce, s. 180 i 141. Rec. Or. nauk. 1840, 93.
53. — Podania litewskie. Ser. 1—IV. Wilno 1852 — 1860. Ser. I. s. 237, ser. II. s. 279, ser. III. s. 318, s. IV. s. 146, w 8-ce. Rec. Czas 1852, nr. 287.
54. — Podania litewskie przez... Ser. I. Wyklęty; Kamień w Olgienianach. Z portretem autora. Wilno J. Zawadzki, 1854, 12-ka, s. 237.
54a. — Toż. Ser. II. Żegota z Milanowa. Tamże 1854, s. 279.
54b. — Toż. Ser. III. Pustelnik w Proniunach. Tamże 1858, 8°, s. 318.
54c. — Toż. Ser. IV. Drugi pustelnik w Proniunach. Tamże 1860, 12-ka, s. 146.
55. — Pustelnik w Proniunach, podanie litewskie. Gaz. Warsz. 1858, nr. 87—98, 108—118.
56. — Podania litewskie (Pism tom VII). Serja 1-sza i 2-ga Wyklęty. Kamień w Olgienianach. Żegota z Milanowa Milanowski. Wilno 1876, w 12-ce, s. 264.
57. — Podania litewskie. Serja I—IV. (Pisma wydanie nowe). Wilno 1881, 8°, t. III. s. 536.
58. — Podania litewskie. Serja I, Wyklęty. Kamień w Olgienianach, 8-ka mała, s. 139. Lwów—Złoczów 1909. Bibljoteka powszechna, nr. 726—727.
59. — przez Piotra Chmielowskiego (życiorys). Złota przędza II. 898. (Jego działalność jako etnografa odnosi się głównie do Litwy).
60. *Choroszcza:* Obrazy domowego pożycia na Litwie. Wilno 1842. Rec. L. P., Bibl. Warsz. 1843, I. 175.
61. *Chr... J.:* Rzut oka na poezję ludu białoruskiego. Rubon 1845, V. 35.
62. *Czarnowska M.:* Zabytki mitologji słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białorusi zachowywane. Dzien. Wil. 1817, VI. s. 396.

63. — Białoruś. Opisanie mitologiczne zwyczajów. Dzien. Wil. 1817, IV.
64. *Czechowska Helena:* Wesele w Rudzku (z melod.). Mat. I. 17—49.
65. *Czeczot Jan:* Pieśni ziemianina, przez tłumacza piosnek wieśniaczych z nad Niemna i Dźwiny. Wilno, Zawadzki, 1846, w 12-ce, s. 58 i k. 1.
66. — Piosnki wieśniacze z nad Niemna w 2 częściach. Cz. I. Wilno, Zawadzki, 1837, 8°, s. VIII i 111.
67. — Toż z nad Niemna i Dźwiny. Cz. II. Tamże 1839, 8°, s. 124.
68. — Piosnki wieśniacze z nad Dźwiny. (Książeczka trzecia). Tamże 1840, 8°, s. XII i 94 i 1 k. omyłek.
69. — Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotnych w mowie słowiano-krewickiej. Wilno 1844, w 12-ce, s. XVIII i 137. (We wstępie podaje bibljografję dzieł o poddanych w Polsce).
70. — Toż z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idjotyzmy w mowie słowiano-krewickiej z spostrzeżeniami nad nią uczynionemi. Tamże 1846, 12-ka, s. XXXIV i 134.
71. — Toż z nad Niemna, Dniepru i Dniestru. Tamże 1845, 8°, s. XVI i 108. Rec. Magp. V. 157, przez W. Z.; Bibl. Warsz. 1841, I. 163; T. P. Tyg. lit. 1838, 108, 117, 125; Tyg. Petersb. 1838, I. 235, 252.
72. *Czerny Ad.:* Pieśni białoruskie z powiatu dziśnieńskiego, gub. wileńskiej. Zbiór wiad. antropol. t. XVIII, s. 192—224.
73. *D.:* Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi, odbytej w 1856 r. przez Dr. T. Tripplina. Tom I. Litwa. Tom II. Żmudź. Wilno 1858, nakład. Maurycego Orgelbranda (s. 268—230). Dzien. liter. 1839, s. 877 (ocena i streszczenie dzieła Tripplina).
74. *Dalecka W.:* Dwór w Niańkowie. Tydz. XIV, 137, 145.
75. *Darewski* (Darowski): Weryha Aleksander (Artemjusz): Gawędka o swojaku przez białoruską Dudę. Z teki białoruskiej. Obrazki nr. 1. Mohylew 1858, 8°.
76. — Trzej królowie, legenda spisana według starożytnego obrazu. Lipsk 1862, 8°, s. 14.
77. — Lament Skwirski, legenda ukraińska, wierszem. Lipsk (?), 8°, k. 2 (1862).
78. *Derewińska Amelja:* Nad granicą pruską (Litwini). Wisła XIII. 621.

79. *Demauhas:* Bóstwa i obrzędy religijne dawne Litwinów. Wędrowiec 1890, II. 231, 243, 255, 267.
80. *Donalitius Chrystjan:* Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Epos aus den Lithuan des... in gleichen Vermass in Deutsche übertragen von D. Rhesa. Königsberg 1818, 8°.
81. *Dowgird:* Typ wiejski z Zabuża. Tyg. Ill. 1885, I. 336.
82. *Druskieniki,* typy ludowe. Tyg. Ill. 1908, I. 357.
83. *Dybowski Władysław Dr.:* Rośliny litewskie w poezjach Adama Mickiewicza. Książka zb. Mick., s. 396—406.
84. Z powiatu *Dzisieńskiego:* Mliwo w ziarnach, tab. I. Otłukiwanie krup (kaszy) jęczmiennych w stępie dębowej; tab. II, mężczyzna i kobieta w strojach narodowych. Wisła XV, 595 i 709. Chłop ze wsi Mereckie, pow. Dzisieński, Wisła XV. 709.
85. *E. P.:* O ruinach zamku nowogródzkiego. Gaz. Warsz. 1859, nr. 199.
86. *Ejsmont E.:* Noc weselna na Polesiu. Kłosy V, s. 10.
87. *F. W.:* Uroczystość Wielkiego święta na Litwie, z ryciną. Strzecha 1870, 59.
88. *Falkiewicz Karol:* Monografja powiatu Gródeckiego. Gródek 1896, 8°, s. 140. Rec. Bałaban J... Szkoła 1896, 423.
89. *Fałat J.:* Z typów litewskich. Tyg. Ill. 1886, II. 352.
90. *Federowski Michał:* Lud białoruski na Rusi litewskiej, materjały do etnografji słowiańskiej zgromadzone w latach 1877—1891, wydawnictwo komisji antropologicznej Akademji Umiejętności. Tom I: Wiara, wierzenia i przesądy ludu z okolic Wołkowyska, Słonima, Lidy i Sokółki. Kraków, nakł. Akad. Umiej., Spółka wydawnicza 1897, 8°, s. XX i 509. T. II: Baśnie, przypowieści i podania ludu z okolic Wołkowyska, Słonima, Lidy i Sokółki. Cz. I: Baśnie fantastyczno-mityczne, 8°, s. XXXII, 358 i 1 nl. Kraków 1902, nakład. Akademji Umiejętności. Toż, t .III. Cz. II: Tradycje historyczno-miejscowe, oraz powieści obyczajowo-moralne. Tamże 1903, 8°, s. V+388, kt. nl. 1 Rec. *L. Krzywicki.* Książka 1903, 236; *Dr. Zdziarski.* Tydzień X. 274, Wisła XIII. 454, Lud X. 227, Książka 1902, 146, Tydzień 1904, 87, Przegl. powsz. 1904, I. 473; Tydzień 1902, 291. *Brückner,* Zeitschrift des Vereins für Volkskunde 1903, 230; *Polivka,* Archiv XXI, 259—61, XXIX 445—54; *Brückner,* Archiv XXV, 99. Kwart. hist. XIII, 303; Zap. Tow. Szewcz. XXVII; *Polivka,* Narodopis. sbor. czesko-slow. 1899, z 4/5; *Karskij E. T.;* Izw. otd. russk. jaz. i slow. IV. 1.

91. — Les peuples de la Russie Blanche (Nadbitka z Bulletin de l'Academie des Sciences). Cracovie, impr. de l'Univ. Jag. 1898, s. 17—30.
92. *Gadon Michał:* Opisanie powiatu Telszewskiego w gub. Kowieńskiej, w dawnem Księstwie Żmudzkiem położonego, przez M. G. Wilno, druk. S. Blumowicza 1846, 8°, k. 2, s. 186 i 1 tabl.
93. *Gadon Włodz.:* Statystyka Księstwa Żmudzkiego napisana a na posiedzeniu Tow. liter. polsk. w Paryżu d. 2 czerwca 1839 odczytana. Paryż 1839, 8°, s. 108.
94. *Geitler L. Dr.:* Beiträge zur litauischen Dialektologie. Wien 1885, 8°, s. 70. Rec. Ed. Wolter. Archiv. IX. 682—687.
95. *Gieysztor Józef:* Powiat marjampolski (z 3 rys.) Dod. do Przegl. Tyg. 1894, I. 113.
96. *Gliński Fr.:* Białowieża i żubry. Wędrowiec 1885, s. 439, 454, 460, 473, 490, 499.
97. *Gloger Zygmunt:* Druskienniki. Kłosy 1876, I. 317.
98. — Liszków (1 rys.). Tyg. Ill. 1876, II. 345.
99. — Kołoża w Grodnie (1 rys.). Tyg. Ill. 1878, V. 244.
100. — Retów. Kłosy XXVIII. 111.
101. — Wycieczka do Białowieży. Bibl. Warsz. 1881, I. 424.
102. — Rzeka Narew. Wędrowiec 1881, II. 379, 396.
103. — Jurej (święty Jerzy), przyczynek do etnografji krajowej, z notat Michała Federowskiego. Pam. Fizjogr. III. 491.
104. — Podróż Niemnem. Wisła II. 30, 247.
105. — Na falach Bugu. Wisła IV. 122, 568.
106. — Białowieża w albumie, 8° podł., s. 40. Warszawa 1902.
107. — Białowieża, 8°, s. 48. Warszawa 1907. Wydawnictwo M. Arcta. Bibljoteka Gieograficzna. Opisy malownicze i podróże. Rec. A. Kudelski. Książka 1908, 183—84.
108. — Inwentarze ruchomości domowych w dawnych wiekach na Litwie. Kwart. litewski 1910, marzec, s. 111.
109. *H. K.:* Chrzciny u ludu białoruskiego. Wisła XI. 287.
110. *Hanusz J.:* Lithuanica, Archiv. X. 642—648.
111. *Hoffman Karol:* Odczyty krajoznawcze. Nieznane zakątki kraju (Suwalszczyzna). Warszawa 1908, 8°, s. 32. Nakład Pol. Tow. Krajoznawczego.
112. *J. Horajn:* Ostatni z Koszczyców (podanie litewskie). Tyg. Ill. 1860, II. 397, 409.
113. *Hryncewicz-Talko Juljan Dr.:* Charaktersytyka fizyczna ludów Litwy i Rusi na podstawie własnych spostrzeżeń. Zb. XVII. 53—172 (i odbitka).

114. — Karaimi v. Karaici litewscy. Kraków 1904, 8°, s. 59. (Odb. z t. VII Mat.).
115. — O domniemanych czaszkach Krzywiczan. Kraków 1904, 8°, s. 43. (Odb. z t. VII Mat.).
116. — Muślimowie czyli t. zw. Tatarzy litewscy. Zarys antropologiczny. Kraków 1907, 8°, s. 76. (Odb. z IX t. Mat.).
117. *Iwaszkiewiczowa Emma:* Wesele w Święciańskim. Up. wil. s. 33—64.
118. *J. A.:* Zarys obyczajów szlachty, w zestawieniu z ekonomiką i dolą ludu w Polsce i Litwie, tom I i II. Kraków 1897/98, 8°, s. 305 i IV, 308 i 1 nl. Rec. Kraj 1897, nr. 34.
119. *Jaczynowski Adam:* Pilkalnia Chwejdańska. Wisła XIX. 99.
120. — Żmudź i Żmudzini. Ziemia 1910, 340—41, 359—362, 375—378, 390—392 (z rycinami).
121. *Jakubowski J.:* Opis Księstwa Trockiego z r. 1387, przyczynek do badań nad ustrojem Litwy przedchrześcijańskiej (z mapą). Przegl. hist. V. 22.
122. *Jan ze Śliwina* (A. H. Kirkor): Przechadzki po Wilnie i jego okolicach, przez... Wilno 1856, 8°, s. 302, rycin 42, z widokiem Wilna. Druk. A. Marcinkowskiego.
Toż, wydanie drugie, poprawne, dopiskami uzupełnione i planem m. Wilna ozdobione. Wilno, Orgelbrand 1859, 8°, s. XII i 384.
123. *Ja-Ni-Na:* Z Polesia. Wieś il. 1910, zesz. 11, s. 26—27.
124. *Jankowski Władysław:* Mickiewicz a podania ludu białoruskiego. Pam. liter. 1904, 305.
125. *Jarocki S.:* Z legend wileńskich (1 rys.). Tyg. Ill. 1902, I. 215.
126. *Jaroszewicz J.:* Materjały do statystyki i etnografji gub. Grodzieńskiej. Atheneum. Wilno 1848, zesz. 6, s. 168—185.
127. — Jadźwingi. Bibl. Warsz. 1853, III. 193.
128. — Zarysy z czasów pogańskich Litwy. Pismo zbior. wil. 1859, s. 83.
128a. Toż, Kron. wiad. kraj. 1860, nr. 67, 68, 69 i 72.
129. *Jeleńska E.:* Wieś Komarowicze w pow. mozyrskim. Wisła V. 290, 479.
130. — Folklore Polésien I. Un village en Polésie. La tradition 1895, mars-avril s. 58—64.
131. — Kalwarja pod Wilnem, przez... z ilustracjami, 8°, s. 63. Wilno 1903.
132. *Jelski A.:* O gwarze białoruskiej. Kraj 1885, nr. 5 i 6.
133. — Słówko o materjałach, służących do badań gwary,

etnografji i literatury białoruskiej. Chwila. (Warszawa) 1886, nr. 17.

134. — Tomasz Hryb, włościanin białoruski (z ryc.). Wisła XIII. 135.

135. *Jordan Wilhelm:* Lithauische Volkslieder und Sagen. Berlin 1844, 8°, s. 104.

136. *Jucewicz Ludwik Adam, Ks. (Ludwik z Pokiewia):* Przeobrażenie mitologji litewskiej. Tyg. Petersb. 1836, I. s. 167—168.

137. — Pieśni ludu litewskiego. Przekład. Tamże 1837, I. s. 180.

138. — Niektóre przysłowia ludu litewskiego. Zbier. lit. 1838, t. IV, 137—142.

139. — O pieśniach ludu litewskiego. (Wyjątek ze wstępu do dzieła przygotowanego do druku p. t. Pieśni ludu litewskiego, Tyg. lit. 1838, 165, 173; Tygod. Petersb. 1838, II. s. 336 i 342; Pism. kraj. 1841.

140. — Gry i zabawy ludu litewskiego na Żmudzi. Tamże 1839, I. 217—18.

141. — Zwyczaje w Litwie w pewnych dniach roku zachowywane. Tyg. Petersb. 1839, I. 281—283.

142. — Niektóre przysłowia ludu litewskiego. Tamże 1839, II. 301—303.

143. — Przysłowia ludu litewskiego, zebrał i objaśnił. Wilno, Druk. A. Marcinowskiego 1840, 16-ka, s. 125. Rec. J. I. Kraszewski Tyg. Petersb. 1839, XX. nr. 52; 1840, I. 166, nr. 32; Gaz. codz. 1839, nr. 2551; Bibl. Warsz. 1841, I. 412.

144. — Rysy Żmudzi. Muz. dom. 1839, II. 180; Ath. 1841, V. 142; osobne wydanie 1840, 8°, s. 52. Warszawa.

145. — Wspomnienia Żmudzi. Przegln. 1842, IV. 1279.

146. — Wspomnienia Żmudzi. Wilno, T. Glücksberg 1842, 8°, kart. 5, s. 211 i 1. Rec. M. B., Bibl. Warsz. 1842, III. 183; Zieliński W., Roczn. kryt. lit. Lewestama 1842, nr. 53; Przegl. Pozn. 1842.

147. — Pieśni litewskie przekł. L. z P. Wilno, R. Daien, 1844, s. 106. Rec. Przegl. nauk. 1844, nr. 26.

148. — Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów. Wilno, R. Daien 1846, s. V. i 381. Rec. Wnorowski, Przyj. ludu 1846, II. 267.

149. — Toż, z godłem: Quis est, quem non moveat rerum gestarum memoria, consignataque antiquitas. (Cicero). Wilno 1848, nakład Rubena Rafałowicza.

150. *Jurata:* Królowa morza Bałtyckiego, powiastka żmudzka (według Jucewicza). Szkoła p. 1852, zesz. VII. s. 272.

151. *Juszkiewicz Antoni ks.:* Przez Baudouina de Courtenay. Nowiny (Warsz.) 1880, nr. 329. Dot. tygodn. 1881, nr. 35.

152. — Wesele litewskie w okolicy Wielony. (Przekład I. Kopernickiego i J. Karłowicza). Wisła VII. 443, 703; VIII. 114, 419. Rec. Baudouin de Courtenay. Nowiny 1880, nr. 329. Dodatek tyg. 1881, nr. 35.

153. — Melodje ludowe litewskie, zebrane przez ś. p...., opracowane przez ś. p. O. Kolberga i ś. p. I. Kopernickiego, a ostatecznie opracowane i wydane przez Z. Noskowskiego i Jana Baudouina de Courtenay, cz. I, (pośw. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500-ną rocznicę). Kraków, nakład Akad. Umiej. z zapisu ś. p. ks. Ad. Jakubowskiego, druk. Uniw. Jag., 1900, w 4-ce, s. XLIV i 247, z portretami braci Juszkiewiczów i nutami w tekscie. Rec. H. Windakiewiczowa, Lud VIII. 324; Poliński A. Kur. Warsz. 1900, nr. 279.

154. *K.:* Nowogródek na Litwie (z ryc.). Przyj. ludu 1842, II. 306.

155. *K. A. K.:* Rzecz o litewskich słownikach i ogólny pogląd na kraje litewskie. (Podaje wiele cennych uwag o znacz. słowników wogóle). Pismo Wil. 1862, s. 133.

156. *K. Ż.:* Chłop litewski w powieści amerykańskiej. Świat 1907, II. nr. 214.

157. *Kamerton:* Litwa i Żmudź. Kilka słów o mytologji litewskiej. Rzut oka na literaturę litewsko-żmudzką. Przegl. Pozn. 1863, s. 154 i nast.

158. *Kamiński M.:* Sekmine czyli Zielone Świątki na Litwie. Tyg. il. 1864, IX. s. 144.

159. — Dożynki okrężne. Tamże, 1864, IX, s. 170.

160. — O poetycznych wyobrażeniach ludu litewskiego. Tyg. Ill. 1866, XIV. 19, 42.

161. — Przysłowia ludu nadwilejskiego. Bibl. Warsz. 1866, IV. 302.

162. — O poetycznych wyobrażeniach ludu litewsko-krywickiego. Tyg. II. 1867, XVI. 101, 118.

163. — Kilka słów o zwyczajach ludu w gubernji mińskiej. (2 rys.). Tyg. Ill. 1867, XVI. 195.

164. — Tańce ludu Nadwilejskiego. Klosy III. 178.

165. — Zarysy okolicy nad Niewiażą. Wieniec 1872, I. 84, 93.

166. *Karłowicz Jan:* O języku litewskim. Rf. II, 135—376. Rec. Jagić. Archiv. II. 363—67.

167. — Czterysta kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich.—Pam. fizyog. III, dz. IV. 501—511. Rec. Ed. Wolter. Archiv IX, 686.
168. — Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie. Zb. XI. 229—293; XII, 1—59. Rec. A. Brückner, Kwart. hist. II, 406; A. Dygasiński, Wisła II. 231, tenże, Przegl. tyg. 1888, nr. 7 i tenże, Wisła XII. 231.
169. — La Mythologie lithuanienne et M. Veckenstedt, Mélusine 1890, V. zesz. 5, str. 121—143. (Krytyka stanowiska wydawcy Zeitschrift d. ver. für Volkskunde wobec mitologji litewskiej).
170. — List z prośbą o dostarczenie materjałów do mitologji litewskiej i wogóle rzeczy ludowych litewskich. — S. 4, 8°. (Bez miejsca i roku).
171. *Kibort J.:* Próbki piosnek litewskich.—Wisła I. 78, 112, 157, 190, 233, 271, 312, 345. (Obok litewskiego jest i tekst polski).
172. — Żmujdzkie podania o kwiatach. Wisła VII. 156.
173. — Żmujdzkie prawo bartnicze, tamże, s. 296—299.
174. — Charakterystyczne wyrażenia żmujdzkie, tamże, s. 312 — 17.
175. — Humor ludu żmujdzkiego, Wisła VII. 584—90.
176. — Kilka szczegółów o Żmujdzinach, według ich własnych podań. — Wisła X. 780.
177. — „Burtininkas" (zły duch.). Wisła XI, 99—103.
178. — Gats Paskutinis. (Ostatnie chwile życia Żmujdzinów). — Wisła XVI, 573.
179. — Istoty mityczne na Żmudzi. Wisła XVIII 322—330, 519 — 525.
180. — Wierzenie ludowe żmujdzkie. Wisła XIX. 365.
181. — Nutki ludowych piosnek żmudzkich. Zb. XVII. 333.
182. *Klich Edward:* Teksty białoruskie z pow. Nowogródzkiego,— Mkj. II, zesz. 1, s. 1—160.
183. *Kolberg Oskar:* O pieśniach litewskich. Dzwlit. Oddz. I, t. III. 93.
184. — Pieśni ludu litewskiego (z nutami).—Kal. J. Jaworskiego na rok 1854, s. 182—183.
185. — Pieśni ludu litewskiego, zebral... Kraków 1879, 8°, s. 64. (Odbitka ze Zbioru wiadomości do antropol. Kraj., t. III, dział III). Rec. Russkij filolog. Wiestn. 1880, nr. 3.
186. — Zwyczaje i obrzędy weselne z Polesia. Zbiór wiad. antrop. XIII, 208 — 245. Rec. Karłowicz. Kwart. hist. 1891, 628.

187. — Baśnie z Polesia. Zbiór wiad. antrop. XIII, 200—207. Rec. Karłowicz. Kwart. hist. 1891, 628.
188. *O kolędzie* na obszarach Polski, Litwy i Rusi. — Gaz. Kal. 1899, nr. 291.
189. *Kondratowicz Ludwik* (Syrokomla Władysław): Wędrówki po moich niegdyś okolicach, wspomnienia, studja historyczne i obyczajowe. Wilno 1854, 8°, s. 248. Rec. Nowiny 1854, 5.
190. — Wielki Czwartek, obraz wioskowy. Wilno, Orgelbrand 1856, 12-ka, s. 96.
191. — Dni doroczne na Litwie. Szereg obrazków. Cz. I i II. Wilno i Dyneburg, nakł. J. Krasnosielskiego księgarza, w druk. S. Orgelbranda, Warszawa 1858, 16-ka, s. 56.
192. — Dni pokuty i zmartwychwstania. Wilno 1858, 16-ka, s. 54.
193. — Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi, odbytej w r. 1856. T. 2. T. I. Litwa. T. II. Żmudź. Wilno 1858, 8°, s. 267 i 230. M. Orgelbrand.
194. — Garść pszenna i Cieśla. Dwie gawędy ludowe. Warszawa 1857, 16-ka, s. 32.
195. — Toż, wyd. II. Wilno 1852, 12-ka, s. 32.
196. — Dwie gawędy. Wilno 1854, 16-ka, s. 71. (Cały szereg gawęd opartych na podaniach i wierzeniach ludowych, zob. Estreicher „Bibljografja polska", wiek XIX, t. II. s. 417—419.
197. — Wycieczki po Litwie w promieniach Wilna, z ryc. litogr. Tom I. 1858, 8°, s. 188, tom. II. 1860, 8°, wyd. w Wilnie.
198. *Korwin Józef:* Z Polesia mińskiego. Białorusińskie pieśni. Gaz. Polska 1882, nr. 190, 196, 200, 202.
199. *Kowalewska Zofja:* Obchód weselny w pow. Wilejskim, w okolicy Mołodeczna i Radoszkowic. Wisła XIV. 412.
200. *Kowno*, widok miasta. Przyj. ludu 1839, I. 177, 197, 201.
201. *Kr.:* Literatura ludowa litewsko-żmudzka. Dzien. liter. 1859, s. 1008.
202. *Kraszewski Bogusław:* Z powiatu Prużańskiego (z ryc.). Kraj 1904, dod. z dn. 23 kwietnia, s. 5.
203. *Kraszewski Józef Ignacy:* Karczmy i drogi w Polesiu.
204. — Jarmark w Polesiu. Muz dom. 1839, II. 137, 262.
205. — Jarmark poleski. Janówka. Tyg. lit. 1839, 27.
206. — Wioska w Polesiu. Tyg. lit. 1839, 275.

243. *Łapcie*, we wszystkich guberniach litewskich ogólnie noszone przez włościan mniej zamożnych. Tyg. Il. 1881, II. 256.
244. *Łasickiego Jana*, Polaka, o bogach Żmudzinów i innych Sarmatów, z łac. przełożył Ad. Rogalski. Dzien. Wil. 1823, I. 248, 398.
245. *Łętowski Aleksander:* Z życia ludu Białoruskiego. Wisła IX. 514.
246. *Łuniewski Tymoteusz:* Socha litewska v. podlaska. Odbitka z Gazety Rolniczej. Warszawa 1899, s. 15, 8-ka mała. Rec. H. Łopaciński, Wisła XIV. 83.
247. *Maciejowski W. Al.:* O mitologji Polaków i Litwinów Dz. lit. I. 253.
248. *Maleszewski Wład.:* Niemnem. Tyg. Ill. 1864, X. 335.
249. *Manteuffel Gustaw:* Łotwa i jej pieśni gminne. Książka zbior. Mick. 1899, Warszawa, s. 166—260.
250. *Maruszewski F.:* Śpiewnik ze żmudzkiego. Roczn. lit. 1844, s. 194.
251. *Mazur z Płockiego:* Wspomnienia z podróży po Litwie, Rusi Czarnej i Białej. Przegln. 1843, III. 209, 316.
252. *Mierzyński A.:* Mitologia litewska. R. T. N. Krak. 1870, XVIII.
253. — Przegląd dzieł i rozpraw tyczących się mitologji litewskiej. Niwa 1875, VIII.
254. — O władzy Criwego nad wszystką Litwą i jej postaciami. Charitas, s. 235—244.
255. — Charakter wierzeń litewskich. Wędrowiec 1890, I. 133, 145, 157, 169.
256. — Źródła do mitologji litewskiej od Tacyta do końca XIII w. zebrał, ocenił i objaśnił... (Mythologiae lituanicae monumenta). Warszawa, nakład kasy im. Mianowskiego 1892, 8°, s. 1 nl. i 155. Cz. II, wiek XIV i XV. Warszawa 1896, 8°, s. II, II i 154. Rec. Wisła VI. 932; Jan Sembrzycki, tamże V. 632; Jan Karłowicz, tamże VI. 634.
257. *Mikucki St.:* Kilka filologicznych uwag nad mitologją litewską, stanowiącą tom pierwszy Dziejów starożytnych narodu litewskiego. (Wilno 1835). Gaz. Warsz. 1857, nr. 18, 19.
258. — O litewskich imionach własnych. Gaz. Warsz. 1857, nr. 64.
259. *Mińszczyzna.* Typy chłopów i szlachty. Ziemia 1910, 93, 225, 801 (fot.).
260. *Narbutt Teodor:* Badania starożytności litewskich. Tyg. Wil. 1817, II. 225, 241, 257, 273, 370.
261. — O Jatwieżach. Tyg. Wil. 1817, IV. 59, 78.

262. — O wiciach. Tyg. Wil. 1818, VI. 29.
263. — Dzieje starożytne narodu litewskiego, t. I. Mitologja litewska z 8 rycinami. Wilno, nakład. i druk. A. Marcinowskiego 1835, 8°, s. 482+XV. Rec. Wizer. i roztrząsania nauk. 1835, t. IV. cz. 12, s. 88—113; Kwart. nauk. IV. 179; Gaz. Warsz. 1853, nr. 18; Bibl. Warsz. 1858, I.; Kuźniecow, Izw. imp. r. g. obszcz. 1873, IX.
264. — Starożytne obrządki weselne w Litwie. Zbier. lit. 1837, III.
265. — Boginini Laima, wyjątek z mitologji litewskiej. Ondyna druskiennickich źródeł. Grodno 1846.
266. — Pomniki do dziejów litewskich, zebrane przez... z ryciną i facsimile. Wilno 1846, s. VI i 90 i podobizna. Rec. Przyj. ludu 1846, II. 281.
267. *Nesselmann Georg Heinrich Ferdinand:* Volkslieder (Littauische) Dainos, gesammelt, Kritisch bearbeitet und metrisch übersetzt von... Mit Musikbeilage. Berlin, Dümmler, 1853, 8°, s. XV i 368 i 10.
268. *Neumann Anna:* La Lithuanie et ses légendes Bull. pol. nr. 49 i 50 (1891).
269. *Nieśwież.* Biesiada liter. 1909, I. 15.
270. *Nowakowski Ferdynand.* Wycieczka na Litwę, Biblj. Warsz. 1857, I, 561; II, 57; III, 139.
271. *Obrzędy* religijne Żmudzinów w porze wiosennej. Przyj. dom. 1851, s. 27.
272. *Obst Jan:* Środki lecznicze ludu naszego. Kwart. litewski 1910, marzec, s. 147.
273. — Nasze dwory wiejskie (z ilustr.). Tamże 1910, wrzes. 95—124.
274. *Obyczaje* pogańskich Prus i Litwy (z ryc.). Przyj. ludu 1840, II. 212, 223, 230, 241.
275. *Olechnowicz Władysław Dr.:* Charakterystyka antropologiczna Litwinów z okolic Olity. Kraków 1895, s. 30, 8°. Nakład. Akad. Umiej. (odb. z t. XVIII Zb.). Rec. M. Udziela Kwart. hist. X. 835; L. Wimiarski. Przegl. tyg. 1898, nr. 20.
276. *Ortyk B.:* Szlachta okoliczna lidzka. Tyg. Ill. 1876, I. 109.
277. *Orzeszkowa E.:* Wspomnienia z powiatu pińskiego. Tyg. Ill. 1867, XV. 9, 22.
278. — Ludzie i kwiaty nad Niemnem. Wisła II. 1, 675; IV. 1; V. 235.
279. *Osipowicz Aleks.:* Wycieczki w okolice Suwałk. Gawędy, obraz-

ki i podania, spisane przez... Tyg. Ill. 1864, X, 253, 274, 282, 294, 302.
280. — Zarys charakt. ludu litewskiego. Tyg. Ill. 1867, XV. s. 280.
281. *Ossowski Juljusz Dr.:* Szkice etnograficzne z Pruskiej Litwy ostatnich trzech wieków. Wędrowiec 1881, I. 2, 21, 41, 50, 66, 82, 249, 261, 1882, I. 2, 21, 41, 50, 66, 82, 249, 261.
282. *P. R.:* Kilka pieśni Białoruskich. Rocz. lit. 1843, 202.
283. *Paszkiewicz Djonizy:* Rozmyślanie wieśniaka rolnika o narodach litewskich i o ich języku. Dzw. XV. 18 i nast.
284. — Rozmyślania wieśniaka rolnika o narodzie litewskim i żmudzkim i o jego języku. Dzw. XV. 193.
285. — Rozmyślania wieśniaka rolnika o narodzie i języku litewsko-żmudzkim, poprzedzone wierszem do X. Bohusza i Joachima Lelewela, podane do Dziennika Warszawskiego przez współrodaka i przyjaciela Żmudzinów. Warszawa, druk M. W. R. i O. P., 1829, 8°, s. 88.
286. — O Baublisie. Warszawa 1826.
287. *Piaskowski J.:* Koronkarstwo na Litwie. Tyg. Ill. 1908, I. 302.
288. *Pieśni* ludu białoruskie. Rubon 1843, III. 144.
289. — ludu litewskie. Przekł. *L. Rogalskiego.* Tyg. Wil. 1819, VIII. 1820, X. 381.
290. — ludu litewskie. Przekł. *E. Staniewicza.* Tyg. Wil. 1819, VIII. 377; 1820, IX. 56, 118, 177, X. 9, 187.
291. — ludu litewskie. Przyj. ludu rok X. t. II. 408, 416; Piśmien. kraj. 1841, 257.
292. — ludu litewskie. Przekł. *St. Jachowicza.* Melitele 1830, 225.
293. — ludu o Kiejstucie. Szkoła 1852, 198.
294. — ludu litewskie z nad Niemna i Dźwiny (z nut.). Kwart. lit. 1910, marzec, 143.
295. *Plug Adam* (Pietkiewicz): Listy do Feliksa Pietkiewicza, z wycieczki na Litwę. Kron. wiad. kraj. 1858, nr. 234 i nast.
296. — Nieśwież. Kłosy XXXVI. 262.
297. — Lud Polesia litewskiego. Tyg. powsz. 1884, s. 346—47, 1885, 10, 42, 58, 76, 91, 108, 118, 171, 186.
298. *Pilkalnie:* Wisła III. 380, 666, 894. IV. 214, 453, 691, 889, V. 165, 431, 649, 924, VI. 228, 433, VII. 175, 388, 751, VIII. 146, 585, XIII. 152, XIV. 79, W. III: Dowgird T., W. W. z Prużany. Biruta. IV. Gimżewski S. ks., Sokołowski Wł., Lubicz R., V. Krzywicki L., VI. W. Z., Jastrzębowski S., VII. Jastrzębowski S., Ulanowska St., Wawrzeniecki Wł., VIII. K. B. W., Kowerska Z. A., XIV. Łopaciński, Zdziarski.
299. *Pińsk i Pińszczyzna* (z ryc.). Przyj. ludu 1838, I. 121, 138, 146. Kłosy XXV. 246.
300. *Plemię litewskie.* Gaz. Warsz. 1853, nr. 243.
301. *Pobogowicz Filip:* Notaty z pobytu w pow. Nowogrodzkim. Kron. wiad. kraj. 1857, nr. 7 i nast.
302. *Podania* o ludności plemienia litewskiego. Czas 1851, nr. 220. Tyg. Petersb. 1851, XLIV.
303. *Podanie* litewskie o początku człowieka. Przyj. dom. 1855, nr. 11.
304. *Podlasie ruskie.* (Rozległość kraju, jego historja, ludność, język, sposób życia, gospodarność, stopień ukształcenia, obyczaje, usposobienie poetyczne i muzykalne, śpiewy, powieści, zwyczaje, zabobony). Gaz. Warsz. 1854, nr. 242—254.
305. *O poezji* ludu litewskiego. Pam. Warsz. 1822. Rozm. do Gaz. Lwów. 1823, s. 321, nr. 41.
306. *Pogrzebowy* obrzęd u dawnych Żmudzinów. Przyj. dom. 1851, s. 3.
307. *Polkowski Franciszek:* Krzyże na Litwie. Arch. 1910, s. 30—33. — Krzyże na Litwie, rysował latem r. 1908 dla J. hr. Przezdzieckiego z Rakiszek... Mat. wyd. Tow. Polska Sztuka Stosow., zesz. XII. Kraków 1909, s. 4 nl. + 13 tabl. Rec. M. Treter. Lud XVI. 318—20
308. *Preuss:* O języku litewskim, raport nadesłany ministrowi oświecenia narodowego z Królewca dnia 1 marca 1840. Magp. VII. 113.
309. *Przezdziecki Al.:* Obrządki pogańskie na Żmudzi XVI w. Dzien. Warsz. 1856, nr. 117.
310. *Przybylski Wacław:* Puszcza białowieska i żubry (4 rys.). Tyg. Ill. 1863, VIII. 287, 296, 310, 319.
311. *R. B.:* Obrazy Polesia wołyńskiego (1 rys.). Tyg. Ill. 1871, VIII. 85.
312. *R. P.:* Zabudowanie włościanina litewskiego (z ryc.). Przyj. ludu 1841, I. 177.
313. *Rackiewicz Bol.:* Obrazy litewskie. Tyg. Ill. 1863, VII. 17, 37, 58.
314. *Radoszewski A.:* Obrządek wesela na Żmudzi. Muz. Dom. 1836, s. 236.
315. *Radziukinas J.:* Czary w powiecie sejneńskim. Tyg. Ill. 1871, VIII. 198, 225.

316. — Dzuki. Wisła XIV. 42.
317. — Dusia (jezioro) z mapką. Wisła XIII. 89.
318. *Reżat:* Litauische Sprichwörter. Mitteil. der litauisch. liter. Ges. 1894, 19 zesz., s. 47—48.
319. *Richter:* Litauische Märchen. Zeitschr. für Volkswissenschaft, t. I. 1889.
320. *Rhesa Ludwik Jan Federmir* († 30 sierpnia 1840). Dainos, oder Litthauische Volkslieder gesammelt, übersetzt und mit dem gegenüberstehenden Urtext herausgegeben von... Dr. Theologie und Philosophie, ordentlichem Professor der Theologie und Direktor des lithauischen Seminariums in Uniwersität zu Königsberg, nebst einer Abhandlung über die litauischen Volksgedichte. Königsberg, Verlag der Hartung'schen Hofbuchdruckerei; Leipzig, 8°, s. 362 i 4 tabl. (Na końcu umieszczony jest rok 1825).
320a. — Toż, hrausgegeben von... nebst einer Abhandlung über die litauischen Volksgedichte. Königsberg, Druck und Verlag der Hartung'schen Hofbuchdruckerei, 1825, 8°, s. 362.
320b. — Toż, wyd. drugie, Neue Auflage, durchgesehen, berichtigt und verbessert von Friedrich Kurschat, Candidaten des Prediger-Amts, akademischen Lector der litauischen Sprache, Dirigenten des lithauischen Seminars bei der Uniwersität zu Königsberg. Berlin 1843, 8°, s. VII i 246, melodji 8.
320c. — Litewskie narodni pisne. Preložene a wydané od Fr. Ladislawa Czelakowského. Praga, druk Pospiszila, 1827, w 12-ce, s. 132.
321. — Witold nad Worskłą. Pieśni ludu z nad dolnego Niemna. Przekład z litewskiego, podług zbioru Rhezy, *Fr. Zatorskiego,* z uwagami nad Żmudzią i z dołączeniem muzyki narodowej przy towarzyszeniu fortepjanu. Warszawa, na 1844, w 12-ce, s. 222 i XXXV.
322. *Rodysówna Janina:* Wrażenia z wycieczki w Nowogródzkie. Ziemia 1910, 87—90, 103—106, 118—121.
323. *Rodziewicz Gabryel:* Rybołówstwo na Litwie. Wisła IX. 92.
324. *Rodziewicz Wł.:* Przesądy Białorusinów. Mag. powsz. 1840, VII. 25.
325. *Romanow E. P.:* Opowiadania białoruskie. Mohylew 1901, s. IV + 528 (po rosyjsku). Rec. G. Polivka, Archiv XIX. 454—473.
326. *Römer A.:* Ubiory włościan i krzyże na Żmudzi. Tyg. Ill. 1860, 364.

327. — Typy litewskie. Tyg. Ill. 1881, II. 193, 236.
328. — Jeździec z sochą. Wisła III. 169.
329. — Wozy litewskie (z ryciną). Wisła VI. 734.
330. — Chata w gub. wileńskiej i sąsiednich. Wisła VI. 888.
331. *Römer M.:* Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie, 8°, s. 41. Kraków 1906. Nakład wydawnictwa Krytyki, G. Gebethner i Sp.
332. *Romnowe pruskie* (z ryc.). Przyj. ludu 1839, II. 252.
333. *Rouba Napoleon:* Łachwa i jej mieszkańcy (w gub. mińskiej, w pow. mozyrskim). Wisła IX. 734.
334. — Przewodnik po Litwie i Białejrusi, 8°, s. 215. Wilno 1909. Wydawnictwo Kurjera Litewskiego. Nakład E. Nowickiego. Rec. M. E. Ziemia 1910, 31.
335. *Rozwadowski Jan:* Objaśnienia do mapy języka litewskiego w gub. wileńskiej. Mkj. I. zesz. 1. 89—95.
336. — Uwagi o dyftongach ie, uo, w południowo-zachodniem narzeczu białoruskiem. Mkj. I. zesz. 2. 207,—221.
337. *Rulikowski W. i Radzimiński Z. L.:* Kniaziowie i szlachta między Sanem, Wieprzem, Bugiem, Prypecią, Dnieprem, Siniuchą, Dniestrem i północnemi stokami Karpat osiedleni, opowiadania historyczne, heraldyczno-gienealogiczne i obyczajowe, t. I. Kraków 1880, 8°, str. XV i 320, 64 i mapa Rusi do r. 1237.
338. *Rypiński Aleksander:* Białoruś. Kilka słów o poezji prostego ludu tej naszej polskiej prowincji; o jego muzyce, śpiewie, tańcach, etc. przez... członka Akademji przemysłu rolnictwa, rękodziel i handlu francuskiego. Czytano na posiedzeniu towarzystwa literacko-polskiego w Paryżu 1839, mies. listopada d. 21. Paryż, druk. Bourbogne et Martinet 1840, w 16-ce, s. 228 i 2 kart.
338a. — Tożsamo. Poznań, Merzbach 1853.
339. *Ryszkiewicz J.:* Z wycieczki do Janowa i Białowieży. Wędrowiec 1897, 884, 904, 924, 944, 964, 988, 1005, 1045.
340. — Na Żmudzi. Wspomnienia. Bies. liter. 1902, II. 192, 215, 233, 252, 274.
341. *Rzętkowski M.:* Wieśniacy pińscy. Tyg. Ill. 1871, VIII, 211.
342. *S. F.:* Z biegiem Wilji (z Werek do Zakretu). Wędrowiec 1880, II. 87, 102, 124, 139, 168, 179, 230, 243, 264.
343. *S. Ig.:* Miasto Kleszczele na Podlasiu, z przydaniem wiadomości o Jadźwingach. Bibl. Warsz. 1845, III. 172.
344. *S. P...r.:* Litwini pruscy (z ryc.). Przyj. ludu 1838, II. 289.

345. *Schleicher August:* Litauische Märchen, Sprichworte, Rätsel und Lieder; gesammelt und übers. Weimar 1857, 8°.
346. — Lithuanica. Wien 1853, 8°.
347. *Schneider Stanisław, Dr.:* Sowij — Sofja. Lud XV. 217.
348. *Sembrzycki Jan:* Ziemie północne i zachodnie kraju żudwińskiego i ich granice. Wisła V. 851.
349. *Siarczyński Fr.:* O śpiewach narodowych litewskich, przez L. J. Rhezę zebranych, a przez Fr. Lad. Czelakowskiego na język czeski przełożonych w Pradze 1827. Czasop. Oss. 1829, I. 51—67.
350. *Siemieński Lucjan:* Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie. Poznań, J. K. Żupański, czcionkami N. Kamieńskiego 1845, 8°, s. X i 163. Rec. Dzien. dom. 1845, 103.
351. *Ślizień Marja:* Żebracy z pow. Nowogródzkiego, fot. Świat 1908, II. nr. 48, s. 7.
352. *Ślizień Władysław:* Listy z Białej Rusi. Wieś il. 1910, zesz. 8, s. 26—28, zesz. 10, s. 14—19.
353. *Śniadecki Józef:* Polesie. Biblj. Warsz. 1845, II. 1.
354. *Śpiewy ludowe* litewskie (dainos) jako wzory narzecza „nowomiejskiego" (Naujamiestis). (Powiat Poniewieski. Paneveżis). Wisła XVIII. 206.
355. *Staniewicz Emeryk:* Pieśni ludu litewskiego. Tyg. wil., tomy VIII, IX, X.
356. *Staniewicz Szymon:* Dainos Żemaicziu (Pieśni gminne). Wilno 1829, 8°.
357. *Staszic F.:* Wycieczka nad brzegi Berezyny. Tyg. Il. 1863, VII. 81.
358. *Stecki T. J.:* Obrazki Poleskie. Kłosy XIV. 269.
359. — Horodec. Kłosy XXV. 147.
360. *Stein:* Bieloruskija narodnyja pieśni. Petersburg 1874, 8°, s. 600. (Czerpane z Czeczota, Zienkiewicza i innych).
361. *Sylwestrowicz-Dowojna Mieczysław:* Chata żmudzka (z rys. wykonanemi przez A. Römera). Wisła II. 838—45.
362. — Teksty szlachty żmudzkiej. Wisła, II, 154, 312.
363. — Opis Sobótki na Litwie i Żmudzi. Wisła V. 927.
364. — Wiadomość o świeceniu łuczywem w chatach wiejskich na Litwie. Zb. wiad. antrop. t. XV, s. 44—45 (i odbitka).
365. — Podania żmudzkie. Bibl. Wisły, t. XII i XIII. Warszawa 1894, 8°. Cz. I. s. 472 i 6; cz. II. s. 473 i V. i 1 nl. Rec. T. J. Hodi. At. 1895, IV. 111.
366. *Syrokomla Jan:* Szkice ze Żmudzi. Kur. Polski (Kraków) 1891,

cz. I, nr. 178—189; cz. II. nr. 203—208; cz. III. nr. 256—266; cz. IV. 1892, nr. 21—43, 124—128.
367. *Syrokomla Władysław,* zob. Kondratowicz Ludwik.
368. *Suryn F.:* Słów kilka o tworach fantazji ludu na Białorusi. Tyg. Ill. 1873, XI, s. 38 i n.
369. — Listy z podróży po kraju. Tyg. Ill. 1878, 61, 70.
370. *Świeżawski E.:* Ślady historyczne świekrowstwa na Litwie i t. d. Lud IX. 86.
371. *Szczątki* pałacu królowej Barbary w Wilnie (z pam. o królowej Barbarze przez M. Balińskiego, 2 tomy 1837—1840). Przyj. ludu 1840, I. 196.
372. *Szczery Ziemnisław:* Wycieczka do Pińska i w Pińszczyznę. Kłosy XXIV. 67, 83.
373. *Szukiewicz Wandalin:* Niektóre wierzenia, przesądy i zabobony ludu naszego, legendy i podania. Kwart. litew. 1910, zesz. II. s. 85—102, IV. 111—125.
374. *Trzustkowski J.:* Badanie starożytności litewskich. Tyg. wil. 1817.
375. *Turystka.* Nieśwież. Wędrowiec 1898, 638.
376. *Tyne Bolesław:* Recenzja wspomnień o Slucku, wydanych w Gnieźnie 1905 r., 8°, s. 112 przez B. J. K. (Rec. przytacza wiele ciekawych szczegółów obycz., zabaw i t. d.). Lud XI. 212.
377. *Tyszkiewicz Eustachy hr.:* Opisanie pow. Borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim. Z dodaniem wiadomości o obyczajach, śpiewach, przysłowiach i ubiorach ludu, guslach, zabobonach i t. d. Wilno, Ruben Dajen 1847, 8°, s. 446, 43 i IV. Rec. F. Z., Bibl. Warsz. 1849, IV. 146; Przegln. 1848, II. 27; Zieliński Wł. Bibl. Warsz. 1848, IV; Kraszewski J. I. Ath. 1848, II; Przegl. nauk. lit. 1848, II. Por. nr. 214.
378. — Przysłowia polskie używane na Litwie, a nie objęte w zbiorze przysłów K. Wł. Wójcickiego 1830 r. wydanych. Bibl. Warsz. 1850, I. 165.
379. — Nasze strony, obrazek litewski. Kraków 1871, 8°, s. 32.
380. *Tyszkiewicz Konstanty hr.:* Wilja i jej brzegi, pod względem hydrograficznym, historycznym, archeologicznym i etnograficznym. Wydanie ilustrowane. Drezno J. I. Kraszewski 1871, w 4-ce, s. XVI i 362.
381. *Veckenstedt E. Dr.:* Die Mythen, Sagen und Legenden der Za-

maiten, Litauer. Heidelberg, Winder 1883, 8°, t. I. s. 307, II. 345.
382. — Wendische Sagen, Märchen und abergläubische Gebräuche. Graz, Verlag von Leuschner und Lubensky. Druck von B. G. Teubner in Leipzig 1880, 8°, s. XIX i 499. Rec. Altpr. Monatschr. t. XIX, s. 658; t. XXII, s. 148—160; Zanckiego Literarisches Zentralblatt (Leipzig 1884, s. 897 przez R. Koehlera). Inne prace z tej dziedziny tegoż autora, zob. Wisła XIII, s. 257.
383. *W. J. M.:* Mniemania i przesądy ludów Pruskiego i Litewskiego. Muz. dom. 1838, II. 223—228.
384. — Nad Niemen. Kłosy XXXIV. 331.
385. *W. K.:* Świątynia Perkuna w Kownie.
386. — Starożytna brama w Wilnie. Tyg. Ill. 1886, II. 271, 319.
387. *Wacława:* Jeszcze słów kilka o zwyczajach i pieśniach ludu w gubernji mińskiej. Tyg. Ill. 1869, IV. 60, 76.
388. *Wasilewski Leon:* Zagadki białoruskie (Odbitka z Mat. antrop. t. II. Kraków 1896, 8°, s. 9.
389. — Litwa i jej ludy, 8°, s. 77. Warszawa 1907. Skład główny w księg. Naukowej. Bibl. Spółczesna.
390. *Wąsowski Ignacy:* Wyjątek z listu profesora Jaroszewicza, dotyczący Jadźwingów. Bibl. Warsz. 1846, III. 185.
391. *Weryho Władysław:* Dumki białoruskie ze wsi Głębokiego w pow. Lidzkim, gub. Wileńskiej w r. 1885 spisane. Zb. XIII. s. 84—103 (i odb.).
392. — Podania białoruskie, poprzedzone wstępem J. Karłowicza. Lwów, nakład. autora, druk. Polska. Kraków, G. Gebethner i Sp. 1889, 8°, s. 77.
393. *Wesele.* Obrzędy weselne ludu wiejskiego w gubernji mińskiej, w pow. borysowskim, w parafji hajeńskiej, obserw. 1800, 1801, 1802, z piosnkami i ich nutą. Tyg. wil. 1819, VII. 1, 81.
394. *Wesele* w okolicach Naddźwińskich. „Lud i czas" 1845, 193.
395. *Wiadomość* o narodach litewskich. Tyg. Wil. 1817, IV. 131.
396. *Wieniarski A.:* Wesele włościańskie na Pobereżu. Tyg. Ill. 1861, III. 195.
397. *Wilno,* stolica Litwy (z ryc.). Przyj. ludu 1837, I. 99, 106.
398. *Witanowski Rawicz Michał:* Zwyczaje mieszkańców puszczy Białowieskiej. Tydz. Piotrk. XXI. 11 i 13.
399. *Witort Jan:* Sądy ludowe na Litwie. Przegl. powsz. 1894, II. 1—20, 235—257.

400. — Przeżytki starożytnego światopoglądu u Białorusinów. Lud II. 210.
401. — Kucja na Litwie. Lud III. 1. Rec. L. Młynek, Lud III. 171.
402. — Przyczynek do przeżytków kulturalnych. (Pismo obrazowe). Lud III. 135. Rec. L. Młynek. Lud III. 171.
403. — Zarysy prawa zwyczajowego ludu litewskiego, wydawnictwo Towarzystwa Ludoznawczego. (Odbitka z „Ludu" III). Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk. ludowa 1898, 8° większe, s. 165.
404. — Przyczynki kulturalne; przeżytki kultu wody i kamieni u ludu ltewskiego. Lud, V, 204.
405. — Kunigowanie na Litwie. Lud, V, s. 78.
406. — Dwie bajki z pod Poniewieża. Lud, VI, s. 263.
407. — Legenda o Sicińskim, pośle upickim. Wisła XI, s. 433—447.
408. — Litewska spólnota rodzinna. Wisła IX. 1.
409. — Ślady ustroju matryjarchalnego na Litwie (Nadomnictwo). Wisła XIII. 505—511.
410. — Ludność polska w gub. Kowieńskiej. Lud, I, 256.
411. — Listy z nad Niewiaży. O stosunkach chłopskich rodzinnych. Głos, 1891, nr. 52.
412. — Opowiadanie z Poniewieża. Lud, VIII. 405—408.
413. — Zamówienie od sądu. Lud VIII. 21, 405.
414. — Opowiadanie z Poniewieża. Lud IX. 172.
415. *Włościanie litewscy.* Przyj. ludu 1836, nr. 33 (zabudowania). Przyj. ludu 1842; Wisła XV. 51 (okol. Turobina).
416. *Wójcicki Kazimierz Władysław:* Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich. Z ryc. i muzyką, t. 2. Warszawa, wyd. Kaczanowskiego, druk P. Baryckiego 1836—1837, 8°, s. 343 i niel. 11; 383+dod. 92 do 106 i niel. 6; rycin 11, nut 41. (Wiele tu wypisano z Wacława z Oleska (Zaleskiego). Rec. Kwart. nauk. IV. 185.
417. *Wolter E.:* Zur Geschichte des litauischen Hexenwesens. Mitteil. der litauisch. liter. Ges. 1897/99, zesz. 22—24, s. 375—382. Heidelberg.
418. *Wołodkowicz Józef:* O zabytkach na Białorusi. Wędrowiec 1898, 818.
419. *Wojke (Woycke) August:* Sitten und Character-Bilder aus Po-

len und Lithauen Mit. biogr. Notizen. Berlin, Nicolai u M. Jagielskiego 1826, 8°, s. X. 360, 1 tabl.
420. *Wspomnienia* z podróży po Litwie i Inflantach (Wielkopolanin). Dzien. Pozn. 1869, 1870, nr. 1, 12 i t. d.
421. *Z wystawy wileńskiej*, załączona rycina typu włościanina z pod Wilna. Zorza 1902, nr. 39—40.
422. *Y. Q.:* Początku narodu litewskiego rozmaite dochodzenia. Dzien. Wil. 1817, VI. 331.
423. *Z. St.:* Z nad Buga. Szkic etnograficzny. Lud III. 7—46.
424. *Zaduszki* (obchód „Dziadów") na Litwie, w Prusiech Wschodnich i Kurlandji. Tydzień. Piotrków 1896, nr. 44.
425. *Zahorski Władysław, Dr.:* Podania o zwierzętach na Litwie i Żmudzi. Ziemia 1910, 781—782, 789—791.
426. *Zaleski Wład.:* Wycieczka do Białowieży. Wędrowiec 1881, II. 308, 323, 341, 353.
427. *Zamek* w Wilnie, w Trokach. Lwowianin 1837, III. 60, 62.
428. *Zapolski-Downar M.:* Opis wesela białoruskiego w przeżytkach kulturalno-religijnych. Przegl. etnograf. 1893, zesz. 1—4.
429. *Zatorski:* Pieśni litewskie. Przegln. 1846, III. 683, 727, 769.
430. *Zdziarski Stanisław:* „Anafielas" Kraszewskiego a poezja ludowa litewska. Świat (łódzki) 1901, nr. 30—32.
431. *Zentyr St. ks.:* Dwór szlachecki na kresach Litwy w połowie XVIII w., wyjątek z pamiętników. Przegl. lw. 1883, 463—67.
432. *Zieliński G. J.:* Handel zamienny w m. Prużany. Wisła, XIII, 562.
433. *Ziemba Karol:* Pińsk i Pińszczyzna. Wędrowiec 1898, 54, 74.
434. *Zienkiewicz R.:* Pieśni ludu zebrane w Pińszczyznie i przełożone przez... Ath. 1847, IV. 146 in. Rec. K. Wł. Wójcicki. Bibl. Warsz. 1851, IV. 356.
435. — O uroczyskach i zwyczajach ludu pińskiego, oraz o charakterze jego pieśni. Bibl. Warsz. 1852, IV. 506—527, 1853, I. 104—133. Rec. K. Wł. Wójcicki. Dzien. Warsz. 1853, nr. 230.
436. *Znicz* (Marja Paprocka): Wesele w zakątku litewskim. Wisła XI. 459.
437. *Zubowicz Piotr:* Białoruś i Białorusini. Praca, dod. do Bibljoteki Warsz. za styczeń i nast. 1910.
438. *Zweck Alb. Dr.:* Litauen, eine Landes und Volkskunde (Deutsches Land und Leben). Stuttgart, Hobbing und Buchle 1898, 8°, s. VIII i 452, z rycinami i mapami.

439. *Zwyczaje* na Litwie w pewne dnie roku. Gaz. codz., Warsz. 1839, nr. 25, 38, 64.
440. *Żmudź.* (Artykuły o treści mieszanej). Rozmglw. 1831, 261—63: Przyj. ludu 1836, II. 312; Szkola p. 1852, zesz. 6, s. 207, 225, 235; Dzwonek XIX. 16; Zorza 1873, nr. 38; Wisła XV. 29, XVI. 225. Gaz. Warsz. 1859, nr. 292.
441. *Żyliński J. ks.:* Litwini w Ameryce. Książka zbiorowa ku czci Mickiewicza. Warszawa 1899.

UZUPEŁNIENIA.

442. *B. J. K.:* Wspomnienia o Slucku. Gniezno 1905, 8° s. 112. Rec. Tync Bol., Lud, XI, 212.
443. *Baltramajtis S.:* Litwa, oczerki iz narodnawo byta litowcew, wyp. I: Swat'ba, Petersburg, Strannik 1877, 8° s. 80.
444. *Biruta:* Pieśni białoruskie z pow. Lidzkiego. Zbiór wiad. antrop. XVI, 239 — 251.
445. *Brensztejn Michał:* Przyczynki do etnografji Litwy: I., Zapomniane narzędzia muzyczne litewskie; II, Maski ludowe na Litwie. Rocznik T-wa Przyj. nauk w Wilnie t. I, 1907, 133—143.
446. *Bykowski P.:* Pieśni obrzędowe ludu ruskiego z okolic Pińska. Zb. antrop., II, 260—285.
447. *Chłopicki Edward:* Pińszczyzna, notatki z podróży. Klosy 1886, I, 123, 140, 149; 1887, II, 148, 186, 254, 328, 346, 370.
448. *Czarkowski Ludwik:* Powiat Bielski w gub. Grodzieńskiej, zarys ludoznawczy (z mapą). Rocznik Tow-a Przyj. Nauk w Wilnie, t. I, 1907, 39—132.
449. *Doniesienie* o stanie ekonomji Szawelskiej (przyczynek etnograf. z r. 1769, wyd. bezimiennie). Rocznik Tow-a. Przyj. Nauk. w Wilnie, t. I, 1907, 151—154.
450. *Dybowski Władysław* Dr.: Przysłowia białoruskie z powiatu Nowogródzkiego. Zb. antrop. V, 3—23.
451. — Zagadki białoruskie z gubernji Mińskiej, Tamże, V 157—168.
452. *Gasztowt Jan:* Pan Sędzic, czyli opowiadania o Litwie i Żmudzi, Poitiers w drukarni Saurina, 1839, 12-ka, s. 102.
453. *Gloger Zygmunt:* Zwyczaje ludu z okolic Tykocina i Bielska. Biblj. Warsz., 1868, I, 141.

454. — Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina. Biblj. Warsz. 1867, III, 141.
455. *Hryncewicz Talko Juljan Dr:* Trwanie życia ludzkiego w powiecie Zwinogrodzkim, obliczone na zasadzie wykazu zmarłych (1800—1825), Zb. antrop. XI, 1—19.
456. — Spostrzeżenia objawów fizjologicznych życia płciowego u mieszkanek pow. Zwinogródzkiego i okolic do niego przyległych. Zb. antrop., X, 20—34.
457. — Mieszkańcy Wilna z drugiej poł. XVI i początków XVII stulecia. Studjum antropologiczne. Mat. antrop. IX, 87—138.
458. *Hurynowicz A.:* Zbiór rzeczy białoruskich. Zb. antrop., XVII, 136—200.
459. *Karłowicz Jan:* Próbki piosnek litewskich. Wisła, I, 78, 112, 157, 192, 233.
460. — O języku litewskim. Rf. II, 135—375.
461. *Kirkor A. H.:* Wycieczki archeologiczne po gubernji Wileńskiej. Biblj. Warsz., 1855, II, 433; III, 20; IV, 237.
462. *Kolberg Oskar:* Wołyń, obrzędy, melodje, pieśni, z bruljonów pośmiertnych przy współudziale St. Fischera i F. Szopskiego wydał Józef Tretiak. Kraków 1907, 8° s. XI+1 nlb.+450 z nutami w tekście. Nakład Akad. Umiejętn. (Są wzmianki i o pieśniach litewskich).
463. *Kościałkowski Stanisław:* Pieśni ludowe z powiatu Sokólskiego. Wisła, XV, 1901, 462.
464. *Kucz Marjan:* Przysłowia ludowe z okolic Witebska, Mohylewa, Smoleńska i Orła. Mat. antrop. IV, 217—225.
465. *Kühnast Reg.:* Statistische Mitteilungen über Littauen und Masuren. I Band: Nachrichten über Grundbesitz, Viehstand, Bevölkerung und öffentlichen Abgaben der Ortschaften in Masuren; II Band: Nachrichten... in Littauen nach ämtlichen Quellen mitgeteilt. Gumbinnen, 1863, T. I 8°, s. 456, VII, T. II z 7 tabl., 8° s. 573, IX.
466. *Kunicki Leon:* Daniłko flis. Bibl. Warsz. 1851, I, 168.
467. *Kurtz Juljan:* Wycieczka do Trok, Bibl. Warsz., 1847, IV, 421.
468. *Łepkowski Józef:* Sztuka u Słowian, szczególnie w przedchrześcijańskiej Polsce i Litwie. Bibl. Warsz. 1862, III, 131.
469. *Maleszewski Wład.:* Z Kowna do Wilna, wyjątek z podróży. Tyg. Il. 1861, III, 59, 67.
470. *Mitologja litewska.* Kalen. gosp. litewski 1862 (egzempl. w Bibl. Akad. Umiejętn. w Krakowie).

471. *Obrazki,* dawniejszej Litwy. Poznań, 1869.
472. — historyczne dawniejszej Polski, t. j. rozmaitych okolic Litwy, Wielko- i Małopolski. Poznań, 1869.
473. *Osipowicz Aleks.:* Z Suwałk do Augustowa. Tyg. Il., 1863, VII, 66, 74, 87, 95.
474. *Petrowa J.* Wzorce mowy w gub. Kowieńskiej. Wisła, XVI, 672.
475. *Podbereski Andrzej.* Ślady litewskiego języka na Kaukazie i pobratymczość jego z angielskim. Bibl. Warsz. 1863, I, 388.
476. *Piosnki* wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny. Kwart. litew. Petersburg, I, marzec, 1910.
477. *Raczkiewicz Wincenty:* Jeszcze o Litwie starożytnej, Wilno, 1875, 8°, s. 24.
478. — Wyjątek z rękopisu o Herulach litewskich (i t. d.) Wilno, 1874, 8°, s. 46.
479. *Ulanowska Stefanja:* Łotysze Inflant polskich w szczególności z gminy Wielońskiej pow. Rzeżyckiego. Zb. antrop. XV, 181—282; XVI, 104—128; XVIII, 232—492.
480. *Wieniarski A.:* Włodawa i Rożanka. Bibl. Warsz. 1860, III, 453.
481. *Wojniłłowicz Lucjan:* Nowogródek, wspomnienie. Bibl. Warsz. 1841, II, 178.
482. *Zawisza Jan:* Mereczowskie okopisko i jezioro Świteź, zwiedzane w 1871 i 1872 roku. Bibl. Warsz. 1872, 444.

Spis osób i rzeczy,

do art. p. t. „Bibljografja ludoznawstwa litewskiego".

(Liczby oznaczają Nr. Nr.)

A. J. 1.
— P. 2.
Akielewicz Mikołaj 3, 4.
Aleksota 41.
Ameryka 156, 441.
Anafielas 6, 210, 430.
Anny św. kościół 26.
Anonim 7.
Augustów 473.
Ażarelis 8.

B. J. K. 442.
— T. 9, 10.
Bądzkiewicz Antoni 13.
Bagiński Jan Kanty 14.
Baliński M. 371.
Bałtramajtis S. 15.
Barbara Królowa 371.
Barszczewski Jan 16.
Bartnictwo 173.
Bartsch Ch. 17.
Baublis 286.
Baudouin de Courtenay Jan 18, 19, 151, 152, 153.
Berezyna 357.
Białoruś 5, 16, 19, 21 — 23, 32, 61, 62, 63, 72, 90, 91, 92, 109, 124, 132, 133, 182, 198, 219, 245, 251, 282, 288, 324, 334, 336, 338, 352, 360, 368, 388, 391, 392, 400, 416, 418, 428, 437, 444, 450, 451, 458.
Białowieża 24, 96, 101, 106, 310, 339, 398, 426.
Bielsk 448, 453.
Biruta (góra) 1.
Biruta (pseud.) 25, 26, 444.
Bohusz Ksawery, ks. 27, 285.
Borysów 214, 377.
Brensztejn Michał 28 — 30, 445.
Brodziński Kazimierz 31.
Bruchnalski Wilhelm 32.
Brückner Aleksander 33 — 36, 90, 235.
Brugmann K. 235.
Brykczyński Adolf, ks. 37.
Brześć 217.
Brzoza Bolesław 38 — 40.
Brzozowski Karol 41.
Budownictwo 221, 312, 415.
Budzkiewicz 42.
Bug 105, 226, 227, 337, 416, 423.
Bułhak Jan 43.
Buszyński Ignacy 44.
Butrymówna M. 45.
Büttner W. 46.
Bykowski P. 47, 446.

Charakterystyka 113, 275, 280, 283, 284, 285, 419.
Chata 330, 361, 364.
Chłop litewski w powieściach amerykańskich 156.
Chłopicki Edward 49, 50, 447.
Chmielowski Piotr 59.
Chodkiewicz 51.
Chodźko Ignacy 52 — 59.
Choroszcza 60.
Chr. J. 61.
Chrzciny 109.
Cieśla 194.

Criwe 254.
Czarkowski Ludwik 448.
Czarnowska Marja 62, 63.
Czary 315, 417.
Czechowska Helena 64.
Czechy 416.
Czeczot Jan 65 — 71, 360.
Czelakowski Fr. 320c, 349.
Czerny Adolf 72.
Czwartek Wielki 190.

D. 73.
Dalecka W. 74.
Darewski Weryha Aleks. (Artemjusz) 75 — 77.
Demauhas 79.
Derewińska Amelja 78.
Dniepr 71, 337.
Dniestr 71, 337.
Donalitius Christjan 80.
Dowgird 81, 298.
Dożynki 9, 25, 159.
Druskieniki 82.
Dusia (Duś) jezioro 317.
Dybowski Władysław 83, 450, 451.
Dwory 74, 273, 431.
Dzisieński powiat 72, 84.
Dzuki 316.
Dźwina i okolice 65, 67, 68, 70, 294, 394.

Ejsmont 86.

F. W. 87.
Falkiewicz 88.
Fałat Juljan 89.
Federowski Michał 90, 91, 103.
Flisacy 466.

Gadon Michał 92.
— Włodzimierz 93.
Gasztowt Jan 452.
Geitler L. 94.
Gieysztor Józef 95.
Gimżewski S., ks. 298.
Gliński Fr. 96.
Gloger Zygmunt 97 — 108, 453, 454.
Głębokie 391.
Gospodarstwo 214, 304, 377.
Grabowski Michał 210.
Gródecki powiat 88.
Grodno, Grodzieńska gub. 99, 126.
Gry i zabawy 140.
Grzmot 219.

H. K. 109.
Handel 214, 377, 432.
Hanusz Ignacy Jan 110, 213.
Herulowie litewscy 478.
Horodec 359.
Hoffman Karol 111.
Horain J. 112.
Hryncewicz Talko Juljan 113 — 116, 455 — 457.
Humor 175.
Hurynowicz 458.

Imiona własne 258.
Inflanty 420, 479.
Iwaszkiewiczowa Emma 117.

J. A. 118.
Jachowicz St. 292.
Jaczynowski Adam 119, 120.
Jadźwingowie 127, 261, 343, 390.
Jakubowski J. 121.
Jan ze Śliwina 122.
Ja—Ni—Na 123.
Jankowski Władysław 124.
Janów 339.
Jarmarki 204, 205.
Jarocki S. 125.
Jaroszewicz J. 126 — 128, 390.
Jastrzębowski Szczęsny 298.
Jeleńska Emma 129 — 131.
Jelski Al. 132 — 134.
Jerzy św. 103.
Język 7, 27, 34, 45, 69, 94, 132, 133, 155, 166, 167, 170, 174, 182, 216, 283 — 285, 335, 336, 354, 460, 474, 475.
Jordan Wilhelm 135.
Jucewicz Ludwik Adam, ks. 10, 136 — 150.
Jurata 150.
Juryj św. p. Jerzy św.
Juszkiewicz Antoni, ks. 151 — 153.

K. 154.
— A. K. 155.
— B. W. 298.
— Ż. 156.
Kalwarja pod Wilnem 131.
Kamerton 157.
Kamień 54, 56, 404.
Kamiński M. 158 — 165.
Karaimi, v. Karaici 114.
Karczma 203, 230.
Karłowicz Jan 152, 166 — 170, 256, 392, 459, 460.
Karskij 90.
Kaukaz 475.
Kibort Jan 51, 171 — 181.
Kiejstut 293.
Kirkor Adam Honory 122, 461.
Kleszczele 343.
Klich Edward 182.
Kobryń 217.
Kochanowski Jan 36.
Kolberg Oskar 153, 183 — 187, 462.
Kolenda 9, 188.
Kołoża 99.
Komarowicze 129.
Kondratowicz Ludwik (Syrokomla Władysław) 189 — 197.
Kopernicki Izydor 152, 153.
Koronkarstwo 287.
Korwin Józef 198.
Kościałkowski Stanisław 15a, 463.
Kostrowiec Z. 210.
Kowalewska Zofja 199.
Kowerska Z. A. 298.
Kowno 200, 211, 385, 469, 474.
Kr. 201.
Kraszewski Bogusław 202.
— Józef Ignacy 6, 203—218.
Krzekowa Aleksandra 219.
Krywe p. Criwe.
Krzywicki Ludwik 90, 220 — 222, 298.
Krzywiczanie 115.
Krzyże i kapliczki przydrożne 30, 223, 307, 326.
Kucja 401.
Kucz Marjan 464.
Kudriński T. 224.
Kühnast R. 465.
Kukułka 225.
Kultura 331.
Kunicki Leon 226, 227, 466.
Kunigowanie 405.
Kupała (por. Sobótka) 228.
Kurlandja 424.
Kurschat Fryderyk 320b.
Kurtz Juljan 467.
Kuzniecow 263.
Kwiaty 172, 278.

L. K. 229.
Lachnicki Ignacy 230.
Laima 231, 265.
Langkusch 232.
Lecznictwo 214, 272, 377.
Lelewel Joachim 233, 285 .
Leskien A. 234, 235.
Leszczyc K. 236.
Lida 26, 90, 276.
Lidzki powiat 391, 444.
Ligawki żmudzkie 222, 445.
Liszków 98.
Lubicz Rafał (Łopaciński Hieronim) 241, 298.
Lüdder 238.
Ludwik z Pokiewia, p. Jucewicz.

Ł. W. J. 242.
Łachwa 333.
Łapcie 243.
Łasicki Jan 244.
Łepkowski Józef 468.
Łętowski Aleksander 245.
Łopaciński Hieronim p. Lubicz Rafał.
Łosośna 230.
Łotwa 249, 479.
Łuniewski Tymoteusz 246.

Maciejowski Wacław 36, 247.
Maleszewski Władysław 248, 469.
Manteuffel Gustaw 249.
Marjampolski powiat 95.
Maruszewski F. 250.
Maski 445.
Matryjarchat 409.
Mazur z Płockiego 251.
Mazurzy 416, 465.

Mereczowskie okopisko 482.
Mickiewicz Adam 83, 124, 441.
Mierzyński A. 252 — 256.
Mikucki St. 257, 258.
Mińska gubernja 22, 163, 259, 387, 393, 451.
Mitologja 3, 12, 33, 35, 36, 46, 62, 63, 79, 90, 128, 136, 157, 169, 177, 179, 180, 213, 233, 244, 247, 252—257, 263, 265, 271, 274, 309, 332, 373, 383, 470.
Mohylów 464.
Mołodeczno 199.
Muślimowie 116.
Muzyka 304, 321, 338, 338a, 445.

Narbutt Tadeusz 260 —266.
Narew 102.
Narzędzia muzyczne 445.
Nesselman Grzegorz Henryk Ferdynand 267.
Neumann Anna 268.
Niańków 74.
Niemen z okolicą 40, 41, 49, 50, 65 — 67, 69 — 71, 104, 230, 236, 248, 294, 321, 384.
Nieśwież 269, 296, 375.
Niewiaża z okolicą 165, 411.
Noskowski Zygmunt 153.
Nowakowski Ferdynand 270.
Nowogródek, Nowogródzki powiat 22, 85, 154, 182, 301, 322, 351, 481.

Obst Jan 272, 273.
Obyczaje, p. zwyczaje.
Oczy 220.
Odzież 23, 84, 214, 217, 326, 377.
Olechnowicz Władysław 275.
Olita 275.
Ortyk B. 276.
Orzeszkowa Eliza 277, 278.
Orzeł (miasto) 464.
Osipowicz Aleksander 279, 280, 473.
Ossowski Juljusz 281.
Oświata 230.
Oświetlenie chat 364.

P. R. 282.
Palemon 209.
Paszkiewicz Djonizy 283 — 286.
Perkun 385.
Petrowowa Jadwiga 474.
Piaskowski J. 287.
Pieśni, zob. podania.
Pilkalnie 38, 42, 119, 298.
Pińsk, ob. Pińszczyzna.
Pińszczyzna 13, 47, 277, 299, 341, 372, 433, 434, 435, 446, 447.
Platerówna Emilja 32.
Pług Adam (Pietkiewicz Zenon) 295 — 297.
Pobereże 396.
Pobogowicz Filip 301.
Pochodzenie Litwinów 422.
Podania i pieśni 8, 17 — 21, 28, 29, 31, 32, 39—41, 45, 47, 51, 53—58, 61, 65 — 72, 75 — 77, 90, 112, 124, 125, 135, 137, 147, 150, 160, 162, 168, 171, 172, 176, 181, 183, 185, 187, 194 — 196, 198, 210, 212, 214, 216, 224, 225, 231, 232, 234, 235, 237, 249, 250, 267, 268, 279, 282, 288 — 294, 302, 303, 304, 305, 319, 320, 321, 325, 338, 345, 349, 350, 354, 355, 356, 360, 365, 368, 373, 377, 381, 382, 387, 392, 393, 406, 407, 412, 416, 425, 429, 434, 435, 446, 454, 459, 462, 463.
Podbereski Andrzej 475.
Podlasie ruskie 304.
Pogrzeb 306.
Polesie 37, 46, 86, 123, 129, 130, 186, 187, 198, 203 — 206, 208, 297, 311, 353, 358.
Poliński A. 153.
Polivka 90, 325.
Polkowski Franciszek 307.
Połąga 1.
Poniewież, p. Poniewieski 45, 406, 412, 414.
Prawo zwyczajowe 403.
Preuss 308.
Prochaska 36.
Prusy wschodnie 424.
Prużana, pow. Prużański 202, 217. 298, 432.
Prypeć 337.
Przemysł 214, 230, 377.

Przesądy 49, 90, 91, 214, 304, 324, 373, 377, 382, 383.
Przezdziecki Aleksander 210, 309.
Przeżytki kulturalne 400, 402, 404, 409, 428.
Przypowieści 90.
Przysłowia 70, 138, 143, 161, 214, 216, 318, 345, 377, 378, 450, 464.
Przybylski Wacław 310.
Pustelnik w Proniunach 54b, 54c, 55.

R. B. 311.
— P. 312.
Rackiewicz Bolesław 313.
Raczkiewicz Wincenty 477, 478.
Radoszkowice 199.
Radzimiński Z. L. 337.
Radziukinas J. 315 — 317.
Religijność 230.
Retów 100.
Reżat 318.
Rheza Ludwik Jan F. 320, 320a, b, c.
Richter 319.
Rodysówna Janina 322.
Rodziewicz Gabrjel 323.
Rodziewicz Wł. 324.
Rogalski Adam 244.
Rogalski Leon 289.
Romanow E. P. 325.
Römer A. 326 — 330.
Römer M. 331.
Romnowe (Romowe) 332.
Rosieński powiat 44.
Rośliny 83.
Rouba Napoleon 333, 334.
Rozwodowski Jan 335, 336.
Rożanka 480.
Rudzko 64.
Rulikowski W. 377.
Ruś 188, 251, 416.
Rybołówstwo 323.
Rypiński Aleksander 338, 338a.
Ryszkiewicz J. 339, 340.
Rzętkowski M. 341.

S. F. 342.
— Ig. 343.
— P...r 344.
Sądy ludowe 399.
San 337.
Schleicher August 345, 346.
Schneider Stanisław 347.
Sejneński powiat 315.
Sekmine (Zielone świątki) 158.
Sembrzycki Jan 256, 348.
Serbja 416.
Siarczyński Franciszek 349.
Siciński 407.
Siemieński Lucjan 350.
Siniucha 337.
Ślizień Marja 351.
— Władysław 352.
Słonim 90.
Słowianie 416.
Słuck 376, 442.
Śmierć 178.
Smoleńsk 464.
Śniadecki Józef 353.
Sobótka (por. Kupała) 363.
Socha 246, 328.
Sokólski powiat 463.
Sokółka 90.
Sokołowski Wł. 298.
Sowij 347.
Spólnota rodzinna 408.
Staniewicz Emeryk 290, 355.
— Szymon 356.
Starożytności litewskie 11, 27, 30, 33 — 36, 104, 148, 215, 216, 221, 238, 239, 240, 248, 254, 255, 260, 263, 274, 281, 374, 468, 471, 472, 477.
Staszic F. 357.
Statystyka Litwy 15, 15a, 44, 93, 126, 214, 377, 410, 465.
Stecki T. J. 358, 359.
Stein 360.
Stępa 84.
Stroje p. odzież.
Suryn 368, 369.
Suwalszczyzna 111, 279, 473.
Suwałki, p. Suwalszczyzna.
Święciańskie 117.
Świekrostwo 370.
Świeżawski 370.
Świteź 43, 482.

Sylwestrowicz-Dowojna Mieczysław 361 — 365.
Syrokomla Jan 366.
Syrokomla Władysław, p. Kondratowicz Ludwik.
Szawle 449.
Szczery Zimnisław 372.
Sztuka 218, 245, 468.
Szukiewicz Wandalin 373.

Tacyt 256.
Tańce 164, 338, 338a.
Telszewski powiat 92.
Treter M. 307.
Tripplin T. 73.
Troki z okolicą 121, 427, 467.
Trzustkowski J. 374.
Turystka 375.
Tykocin 453, 454.
Tyne Bolesław 376, 442.
Typy 22, 23, 48, 81, 82, 84, 89, 134, 226, 259, 327, 421.
Tyszkiewicz Eustachy, hr. 377 — 379.
Tyszkiewicz Konstanty, hr. 380.

Ubiory p. odzież.
Ulanowska Stefanja 298, 479.
Uroczyska 435.

Veckenstedt E. 169, 381, 382.

W. J. M. 383, 384.
— K. 385, 386.
— W. (z Prużany) 298.
— Z. 298.
Wacław z Oleska (Zaleski) 416.
Wacława 387.
Wasilewski Leon 388, 389.
Wąsowski Ignacy 390.
Wawrzeniecki W. 298.
Weber H. 234.
Werki 342.
Weryho Władysław 391, 392.
Wesele 9, 64, 86, 117, 152, 186, 199, 264, 314, 393, 394, 396, 428, 436, 443.
Wici 262.
Wielkanoc 9.
Wielkopolanin 420.
Wielona 152.
Wieniarski A. 396, 480.
Wieprz 337.
Wierzenia (ogólne) 216.
Wieś (wygląd ogólny) 206.
Wilejski powiat 199.
Wilja 236, 344, 380.
Wilno z okolicą 122, 131, 189, 197, 371, 386, 397, 457, 461, 469.
Windakiewiczowa Helena 153.
Wiosna 271.
Witanowski Rawicz Michał 398.
Witebsk 464.
Witold 210, 215, 321.
Witort Jan 399 — 414.
Włodawa 481.
Włościanie 415.
Włosy 220.
Wnorowski 148.
Woda 404.
Wojcicki Kazimierz Władysław 416, 434.
Wojniłłowicz Lucjan 481.
Wolter Edward 94, 417.
Wołkowysk 90.
Wołodkowicz Józef 418.
Wołyń 208, 462.
Worskła 321.
Woyke August 419.
Wozy 329.
Wyklęty 54, 56.
Wystawa 421.

Y. Q. 422.

Z. St. 423.
Zabawy, zob. gry.
Zabuże 81.
Zaduszki 424.
Zagadki 345, 388, 451.
Zahorski Władysław 425.
Zakret 342.
Zaleski Władysław 426.
Zamawianie 413.
Zamek w Wilnie 427.
Zaniemieńskie strony 50.
Zapolski-Downar M. 428.
Zatorski 321, 429.
Zawisza Jan 482.
Zdziarski Stanisław 36, 90, 298, 430.

Zentyr St., ks. 431.
Zieliński G. J. 432.
Zielone Świątki (p. Sekmine) 158.
Ziemba Karol 433.
Zienkiewicz L. 360.
— R. 434.
Znicz (ogień święty) 38, 42.
Znicz (pseud. Marji Paprockiej) 436.
Zubowicz Piotr 437.
Zweck Alb. 438.
Zwierzęta 425.
Zwinogródzki powiat 455, 456.
Zwyczaje (ogólne) 10, 11, 63, 118, 141, 148, 149, 191, 192, 206, 214, 216, 304, 377, 387, 419, 435, 438, 439, 458.

Żarna 84.
Żebracy 351.
Żegota z Malinowa 54a, 56.
Żmudź 14, 28, 30, 44, 48, 73, 92, 93, 120, 140, 144 — 146, 150, 157, 172 — 181, 193, 201, 221, 222, 223, 233, 241, 244, 250, 271, 285, 306, 309, 314, 321, 326, 340, 356, 361, 363, 365, 366, 425, 440, 452.
Żubry 96, 310.
Życie domowe 60, 411.
Żyliński J. 441.

Druki polskie wydawane w Wilnie.

Dr. Ludwik Czarkowski w tomie I-ym rocznika naszego rozpoczął ogłaszanie spisu druków polskich, które ukazały się z drukarni wileńskich, począwszy od r. 1900. Bibljografję swoją dr. Czarkowski doprowadził w tomie IV-ym tegoż wydawnictwa do końca r. 1910. Od chwili wyjazdu jego z Wilna obowiązek ten spadł na zarząd T-wa, który też w miarę możności swojej w dalszym ciągu pracę, rozpoczętą przez d-ra Czarkowskiego, kontynuuje.

Niestety, zarówno spisy d-ra Czarkowskiego, jak i niniejszy ich ciąg dalszy, nie są kompletne. Świadczą o tem corocznie dodawane dopełnienia druków z lat poprzednich. Przyczyna tkwi w dorywczości, z jaką dotychczas praca rejestracyjna druków wileńskich odbywać się musiała. W celu zebrania tytułów z roku poprzedniego trzeba obchodzić co pewien czas drukarnie i księgarnie wileńskie i tam spisów dokonywać. Niektóre drukarnie na prośbę zarządu T. P. N. same przysyłały takie spisy, wyjęte z ksiąg handlowych i obstalunkowych, to też zawierające tytuły w skrótach, objętość w arkuszach najczęściej, nie zaś w stronach, tudzież datę, nie zawsze zgodną z umieszczoną na samej książce. Inne oficyny wileńskie, natomiast nadsyłały od czasu do czasu do bibljoteki T-wa jakieś wydawnictwo swoje. W rezultacie bibljografja w rocznikach naszych nie mogła dotychczas dać pojęcia o *całkowitej* całorocznej produkcji wydawniczej wileńskiej ze szkodą dla przyszłych badań rozwoju kultury polskiej w Wilnie.

Ogłaszając w roku bieżącym spis druków z lat 1911 — 1913 wraz z szeregiem tytułów, uzupełniających lata poprzednie, zarząd T. P. N., w przeświadczeniu o doniosłości przedsięwziętej przez się pracy, apeluje do poczucia obowiązku obywatelskiego właścicieli

drukarni wileńskich. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie pierwsze podjęło się rejestracji druków polskich i ono też jedno do dnia dzisiejszego nad tem pracuje. Rzeczą więc jest pożądaną, by *każda drukarnia zechciała nadsyłać do zarządu T-wa po jednym egzemplarzu odbitego u siebie druku,* choćby najdrobniejszego, jak cennik, odezwa, prospekt i t. p.

Niech ten nowy obowiązek moralny zostanie raz na zawsze w przyszłości przyjęty przez drukarzy wileńskich.

Samym drukarniom przecież na tem zależeć powinno, by ich wydajność została przedstawiona w rozmiarach, odpowiadających rzeczywistości. Zdarzy się bowiem niewątpliwie kiedyś jaki badacz, który, na podstawie jedynego do dziś dnia jawnego źródła statystycznego w rocznikach T. P. N. zechce wyciągnąć wnioski o stopniu rozwoju i zasług poszczególnych zakładów drukarskich. Ich też rzeczą jest pomóc T-wu w jego pracy, by powyższe wnioski nie były mylne i ze szkodą którejś z oficyn naszych połączone.

Na razie jeszcze spis poniższy podajemy w układzie d-ra Czarkowskiego w porządku abecadłowym nazwisk autorów lub pierwszego wyrazu tytułów z podziałem jedynie na dwie części: a) książki i broszury i b) czasopisma. W przyszłości jednak zamierzamy bibljografję wileńską opracowywać według wzorów przyjętych ogólnie w wydawnictwach tego rodzaju z podziałem jej według treści druków.

M. B.

Rok 1911.

a) Książki i broszury.

Adam Paul. Czerwone togi, Dodatek bezpłatny (styczeń i luty) dla prenumeratorów „Kurjera Wileńskiego". 2 części. Nakł. „Kurjera Wileńskiego". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8°. Cz. I, str. 102; cz. II, str. 133.

Bractwo trzeźwości pod opieką Najśw. Maryi Panny przez Ojca św. Piusa IX założone i odpustami nadane. Druk. M. Kuchty. Wilno. 16-ka, str. 12.

Brzosko Henryk. Walka społeczna i religijna. Przekład z francuskiego Henryka Brzosko. Wydał T. M. Odbito w drukarni „Znicz". 8-ka, str. 31.

Cieszkowski August. Ojcze nasz. Vide: Karpowicz Adam.

Collins Willkie. Tajemnica pałacu w Wenecji. Dodatek bezpłatny (marzec i kwiecień) dla prenumeratorów „Kurjera Wileńskiego". 2 części. Nakł. „Kurjera Wileńskiego". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8°. Cz. I, str. 126; cz. II, str. 141.

(Czurlanis M. K.). Pośmiertna wystawa prac Mikołaja Konstantego Czurlanisa. Wilno 23 kwietnia (6 maja) — 8 (21) maja 1911 r. Litewskie Tow. Sztuk Pięknych. Katalog. Druk Józefa Zawadzkiego. 12-ka, str. 11 z portretem.

Derlatko A. Medalik-szkaplerz, podany przez Ojca św. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1911 r. 16-ka, str. 8.

Droga Krzyża Jezusa Chrystusa od domu Piłata na górę Kalwarji aż do grobu świętego, XIV stacji w sobie zawierająca. Druk J. Zawadzkiego w Wilnie. Wilno 1911 r. 16-ka, str. 39.

Drucki-Lubecki Hieronim książe. Trembowla. Dramat na tle historycznem w 5 aktach. Skład główny w księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie. Druk J. Zawadzkiego b. r. (1911) 8-ka, str. 124.

Dr. X. Poznajmy prawdę. Szkic naukowo-filozoficzny na tle historycznym. Pamiątka Jubileuszowa 500-tnej rocznicy Bitwy pod Grünwaldem. Druk M. Kuchty. 16-ka, str. 32.

Ewangelje. Pieśni śpiewane w czasie procesji Bożego Ciała z dodaniem litanji do Serca Jezusowego. Druk „Znicz". 24-ka, str. 42.

Falkowska Stanisława. Lilje cmentarne. Poezje. Wilno, MCMXI roku.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1910 — 11. Wydłużona 8-ka, str. 130.

Fuzja. Jednodniówka satyryczna. (Ilustrowana). Wilno w czerwcu 1911 r. Cena 15 kop. Drukarnia Witolda Kopcia. 4-ka maj., str. 6.

Gied. J. Prawda. Jezus Nazareński Król Żydowski. Wilno. „Drukarnia Wileńska". Cena 35 kop. 8-ka, str. 64.

De Gruyther C. M. major: Zasady taktyki. Z III-go wydania angielskiego tłumaczył Eugenjusz Elzenberg. Wydawnictwo „Życie". Kraków. Składy główne: Warszawa, księg. E. Wende i S-ka; Łódź, księgarnia ludowa Fiszera; Lwów, H. Altenberg; New Jork, The Polish Book Importing Co. Czcionkami „Drukarni Wileńskiej". Wilno b. r. 8-ka, str. 319.

Gutowski Wł. (adysław). (On): Szarzyzny Wilna. Szkice i nowelle. Nakładem J. Noworytty i S-ki. Skład w księgarni Zawadzkiego. Odbito w druk. „Związku Drukarzy". Okładka art.-mal. L. Antokolskiego. 8-ka, str. 168.

Gutowski Wł. (adysław). (On): Dusze wywrotu. Cykl szkiców o kobiecie z czternastoma rysunkami. Część pierwsza. Nakład J. Noworytty i s-ki. Skład w księgarni Zawadzkiego. Druk. „Związek Drukarzy". 8-ka, str. 110. Cena 75 kop.

Gwiazda Zaranna. Czytania i intencje dla kółek żywego różańca na miesiąc styczeń 1911 r. „Czytelnia katolicka", IV. Nakładem Sodalicji Różańcowej. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". 8-ka, str. 24. C. 7 kop.

Heca. Jednodniówka satyryczna. (Ilustrowana). W czerwcu 1911 r. Redaktor i wydawca I. Noworytto. Cena 15 kop. Druk „Związku Drukarzy". 4-ka, str. 8.

Hryhorowicz Klaudjusz inżynier: Kilka uwag pożytecznych na wypadek choroby nerek (nefryt). Podał... Wilno 1911. Druk. „Znicz". 12-ka, str. 10.

Instrukcja zbioru, sortowania, opakowania i ekspedjowania owoców. Wydawnictwa Wileńskiej Spółki Owocarskiej. Wilno 1911. Cena 10 kop. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Jerome M. Jerome. Z rozmyślań próżniaka. Dodatek bezpłatny (maj) dla prenumeratorów „Kurjera Wileńskiego". Nakł. „Kurjera Wileńskiego". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8°. str. 127.

Jóźwikiewicz Gustaw. Kasia. Smutna historja o tem, jakiemi drogami chadzała ona po szczęście. Nakładem drukarni „Znicz". 8-ka, str. 43.

Kalendarz wileński informacyjny na rok 1912. Rok wydawnictwa VII. Wydawnictwo księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 160. Plany m. Wilna i Mińska.

Kalendarz na rok 1912. Wydawnictwo ludowe Zygmunta Nagrodzkiego. Druk „Znicz" Wilno. 16-ka, str. 48.

Kalendarzyk kościelny wileński na rok 1911. Druk „Znicz". 16-ka, str. 51.

Karpowicz Adam. Ojcze nasz Augusta Cieszkowskiego. Streścił i przedmową zaopatrzył... Odbito w drukarni „Znicz". 8°, str. XIV+232.

Katalog książek, polecanych do użytku starszej młodzieży szkolnej. Druk „Znicz". 8-ka, str. 14.

Katalog czytelni W. Makowskiego. Wilno 1902—1912. Oficyna drukarska „Promień". 16-ka, str. 29.

Katalog wydawnictw polskich. Tow. akcyjne wydawnicze i księgarsko-handlowe „Lektor". Zarząd główny w Wilnie. Sprzedaż na raty Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Bez roku. 8-ka, str. 74.

Katalog III-ej wiosennej wystawy obrazów. 1911 r. Wileńskie Towarzystwo Artystyczne. Druk „Znicz". 16°, str. 13.

Kościałkowski Konstanty. Nicestwo i przyroda. Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego. 1911 r. 16-ka, str. 16.

Kowalewska Zofja: Ze wspomnień wygnańca (Apolinarego Świętorzeckiego). Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Druk Józefa Zawadzkiego. 8-ka, str. 262, z 81 portretami i 4 widokami.

Kozłowski Szymon ks. arcybiskup. Elementarz polski czyli nauka czytania pisma polskiego z krótkim katechizmem dla małych dzieci przez... Wydanie nowe pomnożone. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1911. 8-ka, str. 43.

Krótki katechizm dla ludu wiejskiego z objaśnieniem pacierza oraz przygotowaniem do pierwszej spowiedzi. Główny skład wydawnictwa w księgarni T. Jankowskiej. Druk M. Kuchty. Wilno 1911. 16-ka, str. 30.

V Litewska wystawa sztuk pięknych. Wilno 1911 r. Litewskie Tow. Sztuk Pięknych. Katalog. Druk. A. G. Syrkina. 16-ka, str. 25 i rycin osobnych 12.

Michalkiewicz K. (azimierz) Administrator Djecezji Wileńskiej Protonotarjusz Apostolski: W sprawie zatargów polsko-litewskich. Okólnik. Do Wielebnego Duchowieństwa Djecezji Wileńskiej. Wilno, 25 kwietnia 1911 r. Odbitka z „Gońca Codziennego". „Drukarnia Wileńska". 4-ka, str. 2. 1000 egzempl.

Miłkowski Stanisław ks. O modernizmie. Odbitka z „Dwutygodnika Dyecezalnego". Wilno 1911 r. Druk. Witolda Kopcia. 8-ka, str. 65.

Monitor Wileński. Jednodniówka satyryczno-humorystyczna. Wilno, 15 października 1911 r. Redaktor i wydawca Walerjan Tomaszewicz. Odbito w drukarni „Znicz" w Wilnie. Cena 15 kop. Folio małe, str. 10.

Monumenta Reformationis Poloniae et Lithuaniae. Zbiór pomników reformacji kościoła polskiego i litewskiego. Serja I. Zeszyt 1. Zabytki z wieku XVI-go. Staraniem Synodu Jednoty Ewangielicko-Reformowanej Litewskiej. Wilno 1911. Skład główny w księgarni E. Wende i sp. w Warszawie. Druk A. Ginsa w Warszawie. 8-o, str. XIV + 201 z rycinami i tablicami.

Mościcki Henryk. Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Ilustrowane. 4-ka. Druk Józefa Zawadzkiego. Wychodzą zeszytami. Cena zeszytu 35 kop. Zeszyty V, VI, VII, VIII i IX.

Oddział Wileński Wszechrosyjskiej Ligi Przeciwgruźliczej. Odezwa. Oficyna drukarska „Promień", Wilno. Arkusz, strona 1.

Odezwa „Sokoła" w sprawie wychowania fizycznego. Druk. „Znicz". 8-ka, str. 8.

Pelczar Józef-Sebastjan, (bisk. przemyski). Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich dla osób duchownych, według „Ascetyki kapłańskiej" J. E. ks. d-ra Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemyskiego. Wilno. Drukarnia W. Kopcia. 1911 r.

Plater Gustaw. Staś (Wspomnienie 5-te). Przez... Hrabiance Marji Tysz-

kiewiczównie. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". — Wilno 1911 r. 16-ka, str. 13.

Prévost Marceli. Zabójstwo Pani Aubry. Mój Sąsiad. Wyrok Dumas'a. Dodatek bezpłatny (czerwiec) dla prenumeratorów „Kurjera Wileńskiego". Nakładem „Kurjera Wileńskiego". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 106.

Propolanis K. ks. Pro domo sua. (Odbitka z Nr 19 „Litwy"). Wilno 1911. Drukarnia M. Kuchty. 16-ka, str. 7.

Pr. (opolanis) K. ks. Polscy „Apostołowie Litwy". Odbitka z „Litwy". Wilno 1911. Drukarnia M. Kuchty. Cena 15 kop. 16-ka, str. 44.

Przyjaciel. Kalendarz dla miast i wiosek na rok 1912. Cena 25 kop. Druk. „Znicz". Wilno. 8-ka, str. 184.

Raczkowski Juljan ks. Podręcznik medytacyjny czyli rozmyślania wyjęte z dzieł św. Alfonsa Maryi Liguorego. Ułożone przez Jakóba Maryę Christini'ego Redemptorystę. Przetłómaczył z włoskiego... Tom III (część 2). Wilno. Drukarnia M. Kuchty. 1911 r. 16-ka, str. 388 + LXXVII.

Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Tom IV. 1910. Druk Józefa Zawadzkiego. 8-ka, str. 142.

Rząśnicki A.: W sprawie prostytucji. Wydawnictwo „Wiedzy". Nakładem „Wiedzy". „Drukarnia Wileńska". Skład główny w księg. G. Centnerszwera i S-ki w Warszawie. 8-ka, str. 37. Cena 20 kop.

Schlejer August dr. Żyto (Secale cercale). Uprawa, nawożenie i fizjologja. Spolszczył K. K. Wydanie Biura rozpowszechniania racjonalnego użycia nawozów sztucznych. Nr 9. Cena 5 kop. Wilno 1911 r. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 16.

Scholtze Jan, kierownik stacji. Wyniki prac i doświadczeń stacji doświadczalnej w Bejsagole w roku 1910. Napisał... Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego. 1911 r. 8-ka, str. 52.

Słownictwo naukowe. Druk. „Znicz". Wilno 1911. Na okładce: Wilno 1912 roku. Nakładem „Pobudki". Część pierwsza — Matematyka elementarna. Cena 20 kop. 8-ka, str. 18. Część druga — Fizyka. Cena 30 kop. 8-ka, str. 27.

Sprawozdanie Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad dziećmi za rok 1910—11. 1911 r. Drukarnia „Znicz" w Wilnie. 8-ka, str. 33.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej w Wilnie za rok 1910. Druk. „Znicz". 8-ka, str. 30.

Sprawozdanie z działalności Wileńskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet. Od 1-go stycznia 1910 r. do 1-go stycznia 1911 r. VI-ty rok sprawozdawczy. Druk. „Znicz". 8-ka, str. 31.

Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w r. 1910. Druk Józefa Zawadzkiego. 1911 r. 8-ka, str. 25.

Sprawozdanie Wileńskiego Towarzystwa „Lutnia" za 1-wsze półrocze roku 1910. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie 1911 r. 8-ka, str. 17.

Stare Wilno. Nakład i druk „Znicz", A. Żukowski i W. Borkowski. (Album). 22 widoki na 11 kartach 8-ka poprzeczna.

Sto djabłów. Kalendarz Asa na rok 1912. Wydał J. Kasprzycki. Druk. „Znicz". Cena 30 kop. 8-ka, str. 64.

Świetliński Ignacy. Nad Niemnem. Obrazki z natury. Zebrał... Wilno 1911 roku. W „Drukarni Wileńskiej". Cena 30 kop. 8-ka, str. 16.

Szpakowski Adam. Kilka uwag o tem jak bronić naród nasz od zguby. Cena 20 groszy. Nakład i własność autora. 1911. Druk. „Znicz". Wilno. 8-ka, str. 26.

T. M. Jest Bóg. Przez... Wydanie drugie. Druk. „Znicz". 16-ka, str. 16.

T. M. Rycerz-dziewica. Życie Joanny D'Arc podług „Głosów kat." Wydał T. M. Druk. „Znicz". 16-ka, str. 74. Bezpłatny dodatek do „Przyjaciela" Nr 31.

Tyski Zygmunt. Meandry. Odbito w drukarni „Znicz". 8-ka mała, str. 96.

Wajdelota. Kim jesteś? Litwinem czy Polakiem? Z litewskiego przełożył i uzupełnił... Cena 2 kop. Druk Marcina Kuchty. 16-ka, str. 32.

Wskazówki do badań krajoznawczych. Kwestjonarjusze. Odbitka z „Pobudki". Nakładem „Pobudki". Druk Józefa Zawadzkiego. 8-ka, str. 42.

Wspomnienie wielkich dni. 1410 — 1910. Napisał Józef Wierzyński. Rysunkami ozdobił Ferdynand Ruszczyc. Wilno, MCMXI. Skład główny w księgarni Józefa Zawadzkiego. 8-o, str. 30.

Wznieśmy serce do Boga. Książka do nabożeństwa. Nakład K. Bartuła-na w Krasławiu. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1911 r. 16-ka, str. XVI + 636.

X. A. L. Ucieczka duszy chrześcijańskiej przed widmem samobójstwa, ukazującem się na horyzoncie tegoczesnych społeczeństw. Przez X. A. L. Dochód od sprzedaży przeznaczony na T-wo „Powściągliwość i praca". Druk. „Znicz". 1911 r. 16-ka, str. 22.

X. J. S. Dar Dzieciątka Jezus dla dusz szukających Boga. Z uroczystości Bożego Narodzenia. Przez X. J. S. Druk. „Znicz". Wilno 1911. 16-ka, str. 24.

Zahorski Wł. dr.: Listy nieznane Tadeusza Kościuszki. Odbitka z „Rocznika Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie". Druk Józefa Zawadzkiego. 16-ka, str. 51.

Zalewski A. (ntoni). Walka z myszami i szczurami. Druk. J. Zawadzkiego w Wilnie. 1911 r. 8-ka, str. 8.

Zalewski K.: O materjalistycznym pojmowaniu dziejów. Nakładem „Wiedzy". Skład główny w księgarni G. Centnerszwera i S-ki w Warszawie. „Drukarnia Wileńska". 8-ka, str. 56. Cena 25 kop.

Zbiór pomników reformacji kościoła polskiego i litewskiego. Vide: Monumenta Reformationis.

Złoty ołtarzyk czyli krótkie zebranie różnego nabożeństwa. Drukowano z wydania 1909 roku. Nakładem i drukiem Józ. Zawadzkiego. Wilno 1911. 16-ka, str. 692.

b) Czasopisma.

Dwutygodnik Dyecezalny Wileński. Rok II. Prenumerata roczna 4 rb. Redaktor i wydawca ks. Stanisław Maciejewicz. Drukarnia Witolda Kopcia. Nr 1 datowany. Nr 24 ostatni w roku z d. 23 grud. (5 stycznia).

Dziennik Wileński, polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych. Rok V. Redaktor Adam Karpowicz. Wydawca (dr.) Władysław Zahorski. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. Prenumerata 6 i 8 rb. Nr 1 z d. 7 (20) marca 1911 r. Folio str. 2. Więcej nie wyszło.

Gazeta 2-grosze. Wychodzi codziennie, nie wyłączając poniedziałków. Prenumerata roczna 3 rb. 50 kop. i 4 rb. Redaktor i wydawca ks.(iądz) St.(anisław) Miłkowski. Kierownik literacki C.(zesław) K.(sawery) Jankowski. Druk Witolda Kopcia. Od Nr 117 z d. 7 (20) maja 1911 r. zaczął podpisywać jako redaktor i wydawca ks. W.(iktor) Szyłkiewicz. Na Nr 269 z d. 14 (27) paźdź. 1911 r. zawieszona z rozkazu izby sądowej.

Gazeta Codzienna. Wychodzi codziennie nie wyłączając poniedziałków. Numer pojedyńczy 2 grosze. Redaktor i wydawca ks. A(ntoni) Rutkowski. Druk Witodla Kopcia. Folio str. 4. Nr 1 z datą 27 października (9 listopada) 1911 r. Nr 61 z d. 31 grud. (13 stycz.).

Gazetka. Pismo społeczne i literackie o kierunku demokratycznym. Wychodzi w niedzielę i święta rano. Redaktor i wydawca Hipolit Świetliński. Druk. „Drukarnia Wileńska". Przedplata roczna 4 rb. Numer pojedyńczy — 2 gr. Folio małe. Nr 1 datowany 10 (23) kwietnia 1911 r. Nr 2 i zarazem ostatni nosi datę 24 kwietnia (7 maja) t. r. 3000 egzempl.

Goniec codzienny polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi codziennie rano oprócz dni świątecznych. Prenumerata roczna roczna 6 i 8 rb. Rok II. Nr 1 datowany 1 (14) stycznia. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Bronisław Pawłowicz. „Drukarnia Wileńska". Od Nr 63 z d. 18 (31) marca do Nr 120 (ostatniego) z d. 29 maja (11 czerwca) 1911 r. podpisami: redaktor i wydawca H.(elena) Kupść i kierownik Józef Hłasko. Wyszło numerów 120.

Informator Wileński, czasopismo bezpłatne, informujące przez ogłoszenia o widowiskach, koncertach i sporcie, tudzież o podaży i popycie w zakresie handlowo-przemysłowym i gospodarczym. Redaktor i wydawca Marja Łapińska. Tłoczono w ofic. „Promień". Wychodził w dwuch językach rosyjskim i polskim obok na jednym arkuszu. Nr 1 (okazowy) z d. 23 XII 1911 r. w 5000 egz. Nr 2 (okazowy) z dnia 29 XII 1911 roku.

Jutrzenka. Gazeta tygodniowa dla wszystkich. Prenumerata 3 rb. Rok II. Redaktor i wydawca Józef Korolec. Druk Józefa Zawadzkiego.

Kurjer Wileński. Dziennik polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi Codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Wydawnictwa rok drugi. Prenumerata 8 i 10 rb. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Napoleon Rouba. Druk Józefa Zawadzkiego. Zaczynając od środy d. 1 (14) czerwca 1911 r. „Kurjer Wileński" po połączeniu się z „Gońcem Codziennym" otrzymuje podwójną numerację Nr 1 (121) i inny układ, zachowując dawny tytuł, podpis Napoleona Rouby i drukarnię. Wyszło Nr 176 (196). Ostatni w d. 31 grud. (13 stycz.).

Litwa. Dwutygodnik ilustrowany litewski. Rok IV. Prenumerata roczna w kraju 3 rb. Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz. Druk M. Kuchty. 4-ka. Wyszło numerów 24 ogólnego zbioru 77.

Nowe Życie. Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki. „Drukarnia Wileńska". 8-ka. Rok I. Od Nr 1 z października 1910 r. do Nr 7 z d. 17 listop. t. r. podpisany redaktor i wydawca Jan Klott. Od Nr 8 z d. 28 listop. 1910 r. do Nr 39 z d. 29 czerwca 1911 r. redaktor i wydawca Juljusz Kozłowski. Od Nr 40 z d. 6 lipca t. r. do Nr 47 z d. 24 sierp. t. r. redaktor i wydawca Czesław Sarosiek. Od Nr 48 z d. 31 sierp. t. r. do Nr 52 z d. 28 wrzes. t. r. Lucja Romaszkiewicz. Rok II. NrNr 1 z d. 5 październ. 1911 r. i 2 (ostatni) z d. 12 października t. r. też Lucja Romaszkiewicz.

Pobudka. Czasopismo dla młodzieży polskiej. Wychodzi raz na miesiąc. Rok IV. Redaktor i wydawca Leon Perkowski. Druk Józefa Zawadzkiego. Prenumerata roczna 2 rb. i 2 rb. 50 kop. 8-ka. Od Nr 10 październikowego Druk Witolda Kopcia. Wyszło numerów 12.

Przegląd Wileński. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki. Kierownik pisma Ludwik Abramowicz. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Witold Abramowicz. Druk. „Znicz". Wilno. Numer pojedyńczy 15 kop. Cena prenumeraty rocznie 6 rb. i 7 rb. Numer okazowy z d. 12 (25) listopada 1911 r. 4-ka, str. 24. Rok I, Nr 1 z d. 30 grudnia 1911 r. (12 stycznia 1912).

Przyjaciel. (Pismo tygodniowe ilustrowane). Prenumerata roczna 2 rb. i 2 rb. 50 kop. Rok VI. Nr 1 z datą 6 stycznia 1911 r. Redaktor i wydawca: ks. Jerzy Sienkiewicz, kierownik literacki: X. (Tadeusz) Makarewicz. Druk Witolda Kopcia. Od Nr 7 z d. 17 lutego 1911 r. Druk. „Znicz". Wyszły 52 numery.

Słowo i Czyn. Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia duchowego. Rok III. Redaktor i wydawca ks. S.(tanisław) Miłkowski. Druk. „Znicz". 4-ka. Pierwszy z kolei numer w r. 1911 ze stycznia jest Nr 4 (24). Zeszyt ostatni Nr 33 — 35 (bez daty).

Światło. Tygodnik społeczny, polityczny, naukowy i literacki. Redaktor i wydawca Leonja Dunin-Borkowska. Druk. „Znicz". Wilno. Prenumerata 4 i 5 rb. Cena numeru 10 kop. Rok I. Tom I. Nr 1 bez daty ukazał się 20 listop. (3 grudnia) 1911 r. 8-ka, str. 32.

Trąba. Tygodnik satyryczno-humorystyczny. Kosztuje z przesyłką 4 i 5 rb. Redaktor i wydawca Dyonizy Niewierkiewicz. „Drukarnia Wileńska". Rok II. Nr 1 z datą 1 stycznia 1911 r. fol. str. 8. Cena 15 kop. Numer 5 i ostatni zarazem z datą 6 (19) lutego.

Tygodnik Nowości. Pismo tygodniowe, ilustrowane, społeczno-literackie. Kierownik C. K. Jankowski. Redaktor i wydawca Stanisław Jazdowski. Druk. Witolda Kopcia. Rok I. 4-ka. Nr 1 z datą 15 (28) sierpnia 1911 r. Wyszło numerów 20. Ostatni w d. 25 grudnia 1911 r. (7 stycznia 1912 r.).

Tygodnik Rolniczy. Pismo, poświęcone sprawom rolniczym Litwy i Białej Rusi. Rok I. Prenumerata roczna 4 rb. 50 kop. Nr 1 datowany 4 (17) lutego 1911 r. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Antoni Narbutt. „Drukarnia Wileńska". 4-ka. Zaczymając od Nr 10—11. Kierownik Zd.(zisław) Ludkiewicz. Wyszło numerów 51.

Tygodnik Wileński. Pismo ilustrowane. Okładka F. R.(uszczyca). 4-ka. W drukarni „Znicz". NrNr 1 — 3, redaktor odpowiedzialny i wydawca Antoni Narbutt. NrNr 4 — 16, redaktor odpowiedzialny i wy-

dawca Antoni Żukowski. Numer pierwszy (okazowy) z datą: grudzień 1910 r. ukazał się 9 (22) stycznia 1911 r. Numer ostatni podwójny 15 — 16 z datą 10 (23) kwietnia 1911 r. z rozkazu komitetu do spraw prasowych został skonfiskowany.

Wileński Goniec Poranny. Wychodzi codziennie, niewyłączając poniedziałków. Cena 2 grosze. Rok I. Redaktor i wydawca Hipolit Świetliński. „Drukarnia Wileńska". Nr 1 datowany w niedzielę 3 (16) lipca 1911 r. Między Nr 27 z d. 31 lipca (13 sierp.) a Nr 28 z d. 21 sierp. (3 wrześ.) nastąpiła trzytygodniowa przerwa. Ostatni Nr 35 nosi datę 29 sierp. (11 wrześ.) 1911 r. 2000 — 3000 egzempl.

Życie spółdzielcze. Miesięcznik, poświęcony sprawom kooperacji. Pod kierunkiem Aleksandra Szklennika. Redaktor i wydawca Klemens Kimont. Rok I. Druk Józefa Zawadzkiego. Prenumerata roczna 1 rb. 50 kop. 4-ka. Nr 1 datowany: styczeń 1911 r. Nr 12—grudzień.

Rok 1912.

a) Książki i broszury.

Abrantowicz F. ks. Magister św. Teologji. Kościół a Nauka. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na ochronę w Nowogródku. Wilno. Drukarnia Witolda Kopcia. 1912. 8-ka podłużna, str. 32.

(Augustyn św.). Wyznania św. Augustyna. Przełożył z łacińskiego Michał Bohusz-Szyszko. Wydanie nowe, uzupełnione i poprzedzone wstępem przez ks. Stanisława Miłkowskiego. Nakładem księgarni Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 1912 r. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 325.

Bocian. Wrzesień 1912 r. Cena 15 kop. Druk. „Związek Drukarzy" w Wilnie. 4-ka, str. 15 (z rycinami).

Dalecka Wanda. Refleksy. Wilno. Nakł. i druk. Witolda Kopcia. 1912 r. 8-ka, str. 286.

Figa. Wilno, we wrześniu 1912 r. Cena 10 kop. Dwa wydania. Zebrał Omega. Druk Witolda Kopcia w Wilnie. 4-ka, str. 10 (z rycinami).

Janowski Bronisław. Zagospodarowanie łąk i pastwisk w Mirze (Mińszczyzna) i Chinoczy (Polesie). Odbitka „Tygodnika Rolniczego". Wilno „Drukarnia Wileńska" b. r. (1912). 16-ka, str. 47.

Jednodniowa Trąba wiosenna. Wilno, w marcu 1912 r. Cena: jeden złoty. Wydał: Migdał. Drukarnia Witolda Kopcia. 4-ka, str. 8 (z rycinami)

Jednodniówka Praca. Wilno, 15 marca 1912 roku. Wydał Stanisław Panikas. Wilno. Druk. „Znicz". Cena 5 kop. 8-ka, str. 16.

Kalendarz Miński na rok przestępny 1912. Wydawnictwa rok IV. Drukarnia „Znicz" w Wilnie. 1912. 8-ka, str. 116.

Kalendarz wileński informacyjny na rok 1912. Rok wydawnictwa VII. Wydawnictwo księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Cena kop. 35. 8-ka, str. 160.

Karpowicz Adam. Skarga. Nakład i druk „Znicz". Wilno, 1912. 8-ka, str. 36.

Karpowicz Adam. Zygmunt Krasiński w 100-tną rocznicę urodzin. Wilno. Odbito w drukarni „Znicz". 1912 r. 8-ka, str. 44.

Katalog IV-ej Wiosennej Wystawy Obrazów. Wileńskie Towarzystwo Artystyczne. Druk „Znicz". Wilno 1912 r. 16-ka, str. 14.

Katalog obrazów i szkiców artysty malarza E. D. Wuczyczewicza.. Cena 10 kop. Druk Br. Jałowcer w Wilnie. Z cenzurą z d. 4 listop. 1912 r. 8-ka podłużna, str. nlb. 4. (W języku rosyjskim i polskim).

Kogut. Jednodniówka humorystyczno-satyryczna. Wilno. Grudzień 1912 r. Cena 15 kop. Napisał i wydał S. Krasnopiór. Druk Marcina Kuchty. 4-ka, str. 10, z rysunkami M. B.(arwickiego). Jest to powtórzenie z małemi różnicami jednodniówki „Kukuryku", która została skonfiskowana.

Komorowski Czesław hr. Wychów cieląt. Referat, wygłoszony w Birżańskim Kółku Rolniczym. Odbitka z Wileńskiego „Tygodnika Rolniczego". Druk. „Znicz". Wilno 1912 r. 8-ka, str. 20.

Kordzikowska Helena. Rozita kosę niech rozplecie. Opowiadania i obrazki. 1912 — Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 164.

K.(ościałkowski) S.(tanisław). Kilka szczegółów o Korpusie Kadetów w Nieświeżu. (Odb. z t. IV, zesz. 1 czasop. „Litwa i Ruś"). Druk Józefa Zawadzkiego; str. 17

Kowalewska Zofja. Ze wspomnień wygnańca z roku 1863. Wydanie II-ie. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1912 r. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 265 + 1 nlb. i 86 rycin.

Kowalewska Zofja. Obrazki mińskie 1850 — 1863. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1912. Druk Józefa Zawadzkego w Wilnie. 8-ka, str. 128 z 20 portretami.

Kowieńskie wykłady rolnicze z lat 1910, 1911 i 1912. Tom I. Wydanie Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego. Drukarnia „Znicz". Wilno. 1912 r. 8-ka, str. 224.

Kozłowski S. X. arcybisk. metropolita mohylewski. Historja święta dla użytku młodzieży, przez... Część I. Historja Starego Testamentu. Wydanie 18 nie zmienione. 8-ka, str. 264. Część II. Historja Nowego Testamentu. Wydanie 18 nie zmienione. 8-ka, str. 232. Nakład księgarni Józ. Zawadzkiego w Wilnie 1912 r. Drukarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Kozłowski S. X. Historja święta i katechizm dla dzieci, przez... Wydanie 33. Ozdobione 24-ma drzeworytami. Przedrukowane z wydania 1911 r. Własność nakładcy. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1912 r. 8-ka, str. 140.

Kozłowski S. ks. Służba Boża, czyli nabożeństwo domowe i kościelne. Wydanie 24-te. Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1912. 16-ka, str. 752.

Kożuch Maciej. Dzieci niedoli. Część druga. „Drukarnia Wileńska" b. r. Cena kop. 40. 8-ka, str. 96.

Kukuryku! Jednodniówka humorystyczno-satyryczna. Wilno listopad 1912 r. Cena 15 kop. Napisał i wydał S. Krasnopiór. Druk Marcina Kuchty. 4-ka, str. 10 z rycinami M. B.(arwickiego).

Mały elementarz polski. Nakładem i drukiem księgarni Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 1912 r. 8-ka, str. 31.

Mościcki Henryk. Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Wilno 1912. Druk Józefa Zawadzkiego. 4-ka. Wyszły zeszyty od X do XIII.

Mucha. Październik 1912 r. 15 kop. Dwa wydania. Druk „Związek Drukarzy" w Wilnie. 4-ka, str. 8 (z rycinami).

Nad Świsłoczą. Mińsk Lit. Czerwiec 1912 r. Cena egzemplarza 15 kop. Wydawca Włodzimierz Dworzaczek. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka, str. 27 + nlb. 7 (z rycinami).

Nad Świsłoczą. (Jednodniówka). Mińsk Lit. Październik 1912 r. Cena 15 kop. Pod kierunkiem Wł. Dworzaczka. Druk. „Znicz". Wilno. 4-ka, str. 32 (z ilustracjami).

Nad Świsłoczą. (Jednodniówka). Mińsk Lit. Grudzień 1912 r. Cena 15 kop. Pod kierunkiem W. Dworzaczka. Druk. „Znicz". Wilno. 4-ka, str. 35.

Nadwiljanka. Przez Bola Kozyra. Wilno 1912 r. Cena 5 kop. Druk. Witolda Kopcia w Wilnie. 4-ka, str. 4 (z rysunkami).

Najnowsza Plotka satyryczno-humorystyczna. Wilno, w grudniu 1912 r. Cena 15 kop. „Drukarnia Wileńska". Wydał As. (Kasprzycki). 4-ka, str. 10 z ilustracjami.

Nowa Plotka humorystyczno-satyryczna. Wilno, w sierpniu 1912 r. Cena 15 kop. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". 4-ka, str. 10 (z rycinami).

Nowalijka. Wilno, w maju 1912 r. Cena 15 kop. „Drukarnia Wileńska". Garbarska 1. Wydał H.(ipolit) Świetliński. 4-ka, str. 8 (z rycinami).

Obolewicz Karol ks. Straż duszy czyli środki zbawienne ku poprawie i wytrwaniu przez... Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1912 roku. 8-ka, str. 254.

O.(bst) J.(an). Polska i Litwa. Zestawił J. O. Wilno, Druk Józefa Zawadzkiego. 1912 r. 16-ka, str. 31, z ryciną pomnika grunwaldzkiego w Krakowie.

Otwórzcie oczy, bracia rodacy! Przycinek (sic) do stosunków polsko-litewskich. Wilno. Druk M. Kuchty. 1912 r. 16-ka, str. 7.

Pamiątka XXIII kongresu eucharystycznego w Wiedniu 11—15 września now. st. 1912 roku. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie b. r. 4-ka, str. 24 (z ilustracjami).

Poseł z Wilna. Druk M. Kuchty. Wilno (1912 r.). 4-ka, str. 6.

Przyjaciel. Kalendarz dla miast i wiosek na rok 1912. Cena 25 kop. Druk. „Znicz". Wilno. 8-ka, str. 184.

Spis Dubletów Książnicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie za 1911 rok. Druk. „Znicz". Wilno 1912. 8-ka, str. 24.

Sprawozdanie i bilans składu i biura Komisowego Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1911-ty. Dwunasty rok sprawozdawczy. Wilno. Druk Józefa Zawadzkiego 1912. 16-ka, str. 16+nlb. 3.

Sprawozdanie Kasowe Komitetu „Dnia Pogotowia" z dnia 8-go października 1912 r. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 63. (Tekst równolegle w językach rosyjskim i polskim).

Sprawozdanie Wileńskiego Towarzystwa „Lutnia" za rok 1910 — 11. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 1912 r. 8-ka, str. 37 z 2-ma portretami.

Sprawozdanie z działalności Wileńsk. Oddziału Rossyjsk. Towarzystwa ochrony kobiet. Od 1-go stycznia 1911 r. do 1-go stycznia 1912 r. (VII-y rok sprawozdawczy). Druk. „Znicz". Wilno 1912 r. 16-ka, str. 36.

Sprawozdanie Zarządu Wileńskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia za 1911 rok. Dwudziesty czwarty rok sprawozdawczy. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie — 1912. 4-ka, str. 40 + XLI i tablica statystyczna.

Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w roku 1911. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1912 r. 8-ka, str. 24.

Sprawozdanie ze stanu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie w roku 1912. Druk. „Znicz" w Wilnie 1912 r. 8-ka, str. 24.

Szlachcic-Katolik. Sprawa Janiska. Przyczyny, przebieg i wypływające z niej wnioski. Napisał... Wilno. Druk M. Kuchty 1912 r. 8-ka, str. 47.

Tarnawa-Czaplicka Jadwiga. Więdnące kwiaty. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1912 r. 8-ka, str. 64.

Tyszkiewiczówna Maryla. „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie!" Nauczki dla dzieci o Życiu Chrześcijańskiem. Z francuskiego przełożyła Maryla Tyszkiewiczówna, córka Witolda i Katarzyny. Wilno. Odbito w drukarni „Znicz" 1911 r. 8-ka, str. 625.

Wileńskie Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczania od Ognia. 1912. Druk. „Znicz". Wilno. 16-ka, str. 8. (Wydawnictwo reklamowe).

Wilno z przed stu lat w akwarelach Franciszka Smuglewicza. Wilno 1912. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego. Zdobił książkę Ferdynand Ruszczyc. Odbito w drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Klisze wykonane w zakładzie cynkograficznym S. Fleury'ego. 4-ka, str. 18 + tablic 22 i plan 1. Odbito w 500 egzempl. numerowanych.

Znicz nieugasającej miłości. Wilno w sierpniu 1912 r. Cena 15 kop. Wydał H.(ipolit) Świetliński. Drukarnia Witolda Kopcia w Wilnie. 4-ka, str. 8 (z rycinami).

Z okolic Dźwiny. Księga zbiorowa. Na dochód czytelni polskiej w Witebsku. 1912 r. Skład główny w zarządzie Tow. Dobroczynności w Witebsku. Odbito w Drukarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka, str. XVI + 239 + 11 (z nutami i 5 planami).

Życka Ludwika. Rzeczy bajeczne. Druk. „Znicz". Wilno 1912 r. 16-ka, str. 32.

Życka Ludwika. Ksiądz Piotr Skarga. Skreśliła... Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1912 r. 8°, str. 63 z portretem.

Żyskar Jozefat ks. Kilka słów o poszukiwaniu chleba na obczyźnie. Druk. „Znicz". Wilno 1912 r. 16-ka, str. 32.

b) Czasopisma.

Dwutygodnik Dyecezalny Wileński. Redaktor i wydawca ks. Stanisław Maciejewicz. Drukarnia Witolda Kopcia w Wilnie. Rok III. Nr 1 z d. 10 (23) stycznia 1912 r. Od Nr 11 z d. 10 (23) czerwca usunięto z tytułu przymiotnik — „Wileński". Wyszło Nr 24.

Dziennik Wileński polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi codziennie rano oprócz dni świątecznych. Rok VI. Redaktor Adam Karpowicz. Wydawca Władysław Zahorski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 7 (20) marca 1912 r. Fol. str. 2, więcej nie wyszło.

Gazeta Codzienna. Wychodzi codziennie, nie wyłączając poniedziałków. Prenumerata 3 rb. 50 k. i 4 rb. Numer pojedyńczy kosztuje 2 grosze. Rok II. Redaktor odpowiedzialny i wydawca ks. A.(ntoni) Rutkowski. Kierownik literacki C.(zesław) K.(sawery) Jankowski. Druk Witolda Kopcia. Od Nr 95 z d. 14 (27) kwietnia usunięto nazwisko kierownika literackiego. Od Nr 100 z d. 19 kwietnia (2 maja) zmieniono czcionki i układ tytułu. Wyszło numerów 343.

Jutrzenka. Gazeta tygodniowa dla wszystkich. Redaktor i wydawca Józef Korolec. Rok III. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 4 (17) stycznia. Wyszło numerów 52.

Kurjer Codzienny. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok I. Redaktor i wydawca Franciszek Hryniewicz. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. Prenumerata 8 i 10 rb. Nr 1 z dnia 1 września 1912 r. 4-ka, str. 2. Więcej nie wyszło.

Kurjer Krajowy. Pismo demokratyczne. Wychodzi codziennie. Prenumerata rb. 3 i 4. Cena numeru pojed. 2 grosze. Rok I. Redaktor-wydawca Juljusz Sumorok. Drukarnia „Znicz" w Wilnie. 4-ka Nr 1 z d. 8 (21) listopada 1912 r. Nr 2 z d. 1 (14) grudnia t. r. Wyszło numerów 25.

Kurjer Litewski. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok VIII. Wydawca W.(ojciech) Baranowski. Za redaktora Antoni Narbutt. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 1 (14) stycznia 1912 r. Wyszło numerów 297.

Kurjer Wileński. Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych. Nr 1 z d. 30 grudnia 1912 (12 stycznia 1913) roku. Foljo str. 2. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Napoleon Rouba. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Więcej nie wyszło.

Litwa i Ruś. Miesięcznik poświęcony kulturze, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu. (Ilustrowany). Pod redakcją Jana Obsta przy współudziale Fr. Rawity-Gawrońskiego. Wydawca Józef Zawadzki. Drukarnia wydawnicza Józefa Zawadzkiego. Przedpłata 6 i 7 rb. Zeszyt pojedyńczy kop. 60. Wyszło zeszytów 12, in 4-to.

Toż jako „Próba druku i ilustracji" 4-o, str. 16 z ilustracjami.

Lud. Dwutygodnik ilustrowany litewski. Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz. Druk. M. Kuchty. Wilno. Prenumerata roczna 1 rb. 50 k. Numer pojedyńczy 4 kop. Rok I. Nr z dnia 2 stycz. 1912 r. 4-ka, str. 8. Format, druk i układ „Litwy".

Mały Kurjer. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok I. Redaktor-wydawca Antoni Narbutt. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. Rok I. Nr 1 z d. 21 listopada 1912 r. Więcej nie wyszło.

Niedziela. Gazeta tygodniowa dla wszystkich. Rok I. Redaktor i wydawca Józefa Polakowska. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka. Nr 1 z d. 5 lutego 1912 r., str. 16. Więcej nie wyszło.

Pobudka. Czasopismo dla młodzieży polskiej wychodzi raz na miesiąc prócz czerwca i lipca. Prenumerata 2 rb. i 2 rb. 50 kop. Rok V. Redaktor i wydawca Leon Perkowski. Druk Witolda Kopcia w Wilnie. 8-ka. Od Nr 5 (listopad) redaktorem i wydawcą został Mieczysław Perkowski. Nr 6 (grudzień). Odbito w drukarni „Znicz". Wilno. Wyszło numerów 6.

Przegląd Wileński. Tygodnik poliyczny, społeczny i literacki. Rok I. Kierownik pisma Ludwik Abramowicz. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Witold Abramowicz. Druk. „Znicz". Wilno. Nr 1 z d. 30 grudnia 1911 r. (12 stycznia 1912 r.) i Nr 2 z d. 7 (20) stycznia 1912 r. Od Nr 39 — 40 (podwójnego) z d. 29 września (12 paźdz.) podpisywali: wydawca Witold Abramowicz i redaktor odpowiedzialny Jan Bajewski. Wyszło num. 52.

Przyjaciel. Najtańsze i największe pismo tygodniowe z obrazkami i bezpłatnymi dodatkami. Rok VII. Redaktor i wydawca ks. Jerzy Sienkiewicz. Kierownik pisma (ks.) T.(adeusz) Makarewicz. Cena prenum. rocz. 2 i 2,50 rb. Nr 1 z d. 5 (18) stycznia. Wyszło numerów 52.

Światło. Tygodnik społeczny, polityczny, naukowy i literacki. Rok I. Tom I Nr 1. Cena 10 kop. Redaktor i wydawca Leonja Dunin-Borkowska. Druk. „Znicz". Wilno b. r. 8-ka. Nr 16 z d. 13 kwietnia 1912 r.

Tygodnik Nowości. Pismo tygodniowe, ilustrowane, społeczno-literackie. Prenumerata roczna 3 rb. i 4 rb. Cena pojedyńczego numeru 5 kop. Rok II Nr 21 (1) z d. 1 (13) sic. stycznia. Redaktor i wydawca Stanisław Jazdowski. Drukarnia Witolda Kopcia w Wilnie. 4-ka, str. 8. Jedyny numer, który w roku tym ukazał się.

Tygodnik Rolniczy. Pismo, poświęcone sprawom rolniczym Litwy i Białej Rusi. Rok II. Kierownik Z.(dzisław) Ludkiewicz. Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Narbutt. „Drukarnia Wileńska". 4-ka, str. 12. Nr 1 z d. 6 (19) stycznia. Wyszło numerów 52.

Życie spółdzielcze. Miesięcznik, poświęcony sprawom kooperacji. Pod kierunkiem Aleksandra Szklennika. Rok II. Redaktor i wydawca Klemens Kimontt. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka. Prenumerata roczna 2 rb. Wyszło numerów 12.

Rok 1913.

a) Książki i broszury.

Bąki wileńskie. Wilno w marcu 1913 r. Cena 15 kop. Druk. ks. A. Rutkowskiego w Wilnie. 4-ka, str. 8 z ilustracjami.

Bignon Edward. Polska w r. 1811 i 1813. Wspomnienia dyplomaty. Wydał i przedmową opatrzył Janusz Iwaszkiewicz. Wilno. Bibljoteka Pamiętników 1913. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". 8-ka. 2 tomy. I — str. 166; II — str. 165.

Charszewski X. Djalogi filozoficzno-religijne. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1913 r. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 307.

Czytanki Wileńskie Nr 1. Pielgrzymki Wileńskie. I. Skład główny w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. (Autor, drukarnia i rok niewymienione). 16-ka, str. 16 z rycinami.

Dziadulek Atanazy. Walka. Opowiadanie ze stosunków litewsko-polskich gub. wileńskiej. Napisał... Druk M. Kuchty. Wilno 1913 r. 16-ka, str. 30.

Ex—Szubrawiec. Wilno 27 czerwca 1913 r. Cena 15 kop. Redaktor-wydawca Władysław Leszczyński. Tłoczono w oficynie drukarskiej pod hasłem „Promień" Marji Łapińskiej w Wilnie. Foljo str. 8.

Fiuk-Niuk-Niuk. Kalendarz humorystyczno-satyryczny na rok 1913. Cena 30 kop. Druk W. Kopcia w Wilnie. 8-ka, str. 80.

Frank Józef dr. profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Pamiętniki. Z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył dr. Władysław Zahorski. Wilno. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". 1913. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, 3 tomy. I — str. 235; II — 203 i III — str. 305.

Gieysztor Jakób. Pamiętniki z lat 1857—1865. Poprzedzone wspomnieniami osobistemi prof. Tadeusza Korzona oraz opatrzone przedmową i przypisami. Wilno. Bibljoteka Pamiętników. 1913. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka. 2 tomy. I — str. 420; II — str. 375.

Guibert J. Początki. Kwestje apologetyczne. (Kosmogonja — Początki życia — Początek gatunków — Początek człowieka — Jedność rodzaju ludzkiego — Dawność rodzaju ludzkiego — Stan człowieka pierwotnego). Przez.... Przekład W. K. z szóstego wydania francuskiego. Wilno. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego 1913 r. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka str. 432.

Guttry Aleksander. W przededniu wiosny ludów. Wspomnienia z r. 1846—1848. Wydał i przedmową opatrzył Maciej R. Wierzbiński. Wilno. Bibljoteka Pamiętników. 1913. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". 8-ka, str. 169.

Józefowicz Antoni ks. Proboszcz nowo-worniеński. Vivos voco! I Sprawozdanie wyborcy do IV-ej Dumy. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1913 r. 16-ka str. 68.

Kalendarz Miński na rok 1913. Wydawnictwa rok V. „Drukarnia Wileńska" w Wilnie 1913. 8-ka, str. 112.

Kalendarz Wileński Informacyjny na rok 1913. Rok wydawnictwa VIII. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Drukarnia Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Cena 35 kop. 8-ka.

Kalendarzyk kieszonkowy miński na rok zwyczajny 1913. „Nad Świsłoczą". Nakładem W. Dworzaczka. „Drukarnia Wileńska". 16-ka, str. 40.

Karpowicz K. Nawożenie tomasówką z uwzględnieniem potasowych i azotowych nawozów. Napisał... Wilno. Odbito w drukarni „Znicz" 1913. 8-ka, str. 14.

Kurczewski Jan ks. Biskupstwo Wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa djecezji wileńskiej oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych. Opracował ks. J. Kurczewski. Nakładem i drukiem Józ. Zawadzkiego. Wilno 1912. 8-ka, str. 614.

Kurczewski Jan ks. Święci biskupi i apostołowie Litwy i Rusi Litewskiej. Odbitka z tygodnika „Przyjaciel" znacznie powiększona. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1913. 8-ka, str. 82 z ilustracjami.

Lato nad Świsłoczą (Jednodniówka). Mińsk Lit. Maj 1913. Pod kierunkiem W. Dworzaczka. Cena egzemplarza 15 kop. Druk. „Znicz" Wilno. 4-ka, str. 18.

Majówka. Wilno w maju 1913 r. Cena 15 kop. Wydał H.(ipolit) Świetliński. „Drukarnia Wileńska". 4-ka, str. 8 z ilustracjami.

Makowski Wacław. Wrażenia i studja. Wilno 1913 r. Nakład księgarni W. Makowskiego. 8-ka, str. 256.

Milewski-Korwin H.(ipolit). Uwagi o konflikcie języków polskiego i litewskiego w djecezji wileńskiej. Przekład z francuskiego. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1913. 4-o, str. 44.

Mościcki Henryk. Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Tom I. 1772 — 1800. Z 165 ilustracjami w tekście, 2 barwnemi tablicami i mapą trzech rozbiorów Polski. Wilno. Nakładem „Kurjera Litewskiego". 1913. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka, str. 476.

Toż. Zeszyty XIV — XV i XVI.

Nad Świsłoczą. (Jednodniówka). Mińsk Lit. Październik 1913. Pod kierunkiem W. Dworzaczka. Cena egzemplarza 15 kop. Drukarnia „Znicz" w Wilnie. 4-ka, str. 24.

Pedagogja. Podręcznik dla wychowawców i wychowawczyń. Wilno. Skład główny w księgarni J. Zapaśnika. 1913 r. 8-ka, str. 84.

Plotka. Literacko-satyryczna o humorystycznym nastroju. 29 września 1913 r. Cena 10 kop. Druk. Marcina Kuchty w Wilnie. Foljo str. 8.

Propolanis Kazimierz ks. kand. św. teologji. Polskie Apostolstwo w Litwie. (Szkic historyczny 1387 — 1912 r.). Wilno. Druk Marcina Kuchty 1913 r. 8-ka, str. XVII + 198.

VII doroczna Wystawa Sztuk Pięknych. Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych. Wilno. Rok 1913. Druk Marcina Kuchty w Wilnie. 16-ka, str. nlb. 32 i rycin 14.

Sperski Bolesław ks. Droga krzyżowa. Wilno. Drukarnia ks. A. Rutkowskiego. 1913 r. 32-ka, str. 36.

Sperski Bolesław ks. Kwiatki majowe. Wilno. Drukarnia ks. A. Rutkowskiego. 1913 r. 24-ka, str. 128.

Sperski Bolesław ks. Miłościwe lato. (Jubileusz). Czem dla nas? (313—1913). Wilno. Drukarnia ks. A. Rutkowskiego. 1913 r. 32-ka, str. 37.

Sprawozdanie i bilans składu i biura komisowego Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego za rok 1912-ty. Trzynasty rok sprawozdawczy. Wilno. Drukarnia „Znicz" 1913 r. 8-ka, str. 15 + nlb. 5.

Sprawozdanie z sześcioletniej działalności korporacji „Venedja" Studentów Instytutu Weterynaryjnego w Dorpacie. (4 lutego 1907 — 4 lutego 1913 r.). Drukarnia „Znicz". Wilno 1913. 8-ka, str. lb. 86.

Stosunki litewsko-polskie w djecezji wileńskiej i nadużycia partji wszechpolskiej. Memorjał duchowieństwa litewskiego. (Tłómaczenie z włoskiego). Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1913 r. 4-ka, str. 66.

Szpyrkówna Marja. Józiukowa niedziela. Wilno. Nakładem księgarni Józefa Zawadzkiego. Druk J. Zawadzkiego w Wilnie. B. r. 8-ka, str. 235.

To i owo czyli Plotkarsko-Satyrycznie-Humorystyczne Rozmaitości. Wilno w listopadzie 1913 r. Wydał As. „Drukarnia Wileńska". Pół ark. str. 8, z ilustracjami.

Ustawa Towarzystwa „Bibljoteka imienia Eustachego i Emilji Wróblewskich". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka, str. 12.

Ustawa Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności pod nazwą „Dom Serca Jezusowego". Wilno. Druk. ks. A. Rutkowskiego 1913. 8-ka, str. 8.

Wanstanis. Wesołe i smutne powiastki. Wilno. Drukarnia „Znicz". 1913 r. 8-ka, str. 90.

„Wieśniak". Kalendarz dla mniejszych gospodarzy rolnych na rok 1913. Cena kop. 10. Nakładem Zygmunta Nagrodzkiego. Drukarnia „Znicz". Wilno. 16-ka, str. 61 + III.

Wilno podczas robót kanalizacyjnych. Cena 15 kop. Wydawca J. Mańkowski. Druk. J. Kleckina. Wilno. 4-ka, str. 8 z ilustracjami.

Wiosna nad Świsłoczą. (Jednodniówka). Mińsk Lit. Marzec 1913. Pod kierunkiem W. Dworzaczka. Cena egzemplarza 15 kop. Druk. „Znicz". Wilno. 4-ka, str. 32.

Zapałowski Władysław. (Płomień). Pamiętniki z roku 1863 — 1870. Z przedmową Kazimierza Bartoszewicza. Wilno. Bibljoteka Pamiętników. 1913. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka. 2 tomy. I—str. 138; II—str. 256.

b) Czasopisma.

Bibljoteka Pamiętników. Wilno. Nakładem Tow. Udz. „Kurjer Litewski". Redaktor i wydawca Józef Hłasko. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 8-ka. Rocznik I. 1913 r. Wyszło 12 tomów: 1) Pamiętniki d-ra Józefa Franka w 3 tomach. 2) W przededniu wiosny ludów. Wspomnienia Aleksandra Guttrego z r. 1846 — 1848 w 1 tomie. 3) Pamiętniki Jakóba Gieysztora z lat 1857 — 1865. 4 tomy w dwóch. 4) Polska w r. 1811 i 1813. Wspomnienia dyplomaty Edwarda Bignona w 2 tomach. 5) Pamiętniki z r. 1863—1870 Władysława Zapałowskiego (Płomień).

Brukowiec. Dwutygodnik ilustrowany, humorystyczno-satyryczny. Kierownik literacki Wł.(adysław) Gutowski (On.). Redaktor-wydawca Anna Gutowska. Cena (numeru) 15 kop. Nr 1 d. 10 (23) listopada 1913 r. Tłoczono w oficynie drukarskiej pod hasłem „Promień" Marji Łapińskiej w Wilnie. Od Nr 3-go „Drukarnia Wileńska". Wyszło numerów 4.

Dwutygodnik Dyecezalny. Prenumerata roczna z przesyłką 4 rb. Rok IV. Redaktor i wydawca ks. Stanisław Maciejewicz. Drukarnia Witolda Kopcia w Wilnie. Nr 1 z d. 10 (23) stycznia 1913 r. Od Nr 2 Redaktor i wydawca ks. Stanisław Maciejewicz. Druk. ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.

Dziennik Wileński, polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi codziennie rano oprócz dni świątecznych. Rok VII. Redaktor Adam Karpowicz. Wydawca Władysław Zahorski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 d. 7 marca 1913 roku. Więcej nie wyszło.

Gazeta Codzienna. Wychodzi codziennie nie wyłączając poniedziałków. Rok III. Redaktor odpowiedzialny i wydawca ks. A. Rutkowski. Druk Witolda Kopcia w Wilnie. 4-ka. Nr 1 z d. 1 (14) stycznia. Następnie podpisywał jako redaktor odpowiedzialny ks. Kazimierz Packiewicz i do końca roku drukowano w drukarni A. Rutkowskiego. Wyszło numerów 343.

Jutrzenka. Gazeta tygodniowa dla wszystkich z dodatkiem dwutygodniowym dla dzieci p. t. „Nasza Grządka". Prenumerata 3 rb. Rok IV. Za redaktora i wydawcę Witold Kuncewicz. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka. Nr 1 z d. 3 (16) stycz. 1913 r.

Kurjer Codzienny. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok II. Redaktor i wydawca Franciszek Hryniewicz. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 Wilno. Wtorek d. 3 września 1913 r. Więcej nie wyszło.

Kurjer Krajowy. Pismo demokratyczne. Wychodzi codziennie. Rok II. Redaktor-wydawca Juljusz Sumorok. Nr 1 z d. 1 (14) stycznia 1913 r. „Drukarnia Wileńska". Od Nr 88 — tłoczono w oficynie drukarskiej pod hasłem „Promień" Marji Łapińskiej w Wilnie. Od Nr 144 — Redaktor-wydawca Helena Jurewicz(owa) i „Drukarnia Wileńska". Od Nr 162 — drukarnia B. Kleckina. Wyszło numerów 284.

Kurjer Litewski. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok IX. Wydawca W.(ojciech) Baranowski. Za redaktora Antoni Narbutt. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 1 (14) stycznia 1913 r. Od Nr 155 z d. 11 (24) lipca t. r. podpisywał za redaktora Witold Kuncewicz. Wyszło numerów 298.

Kurjer Wileński. Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Napoleon Rouba. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 d. 22 grudnia 1913 r. (4 stycznia 1914 r.). Więcej nie wyszło.

Kuźnia. Dwutygodnik społeczny, polityczny, naukowy i literacki. Rok I Nr 1 z d. 16 stycznia 1913 r. Cena numeru 10 kop. Redaktor i wydawca Jan Bajewski. Wilno. „Drukarnia Wileńska". 8-ka, str. 32.

Lekarz Wileński. Miesięcznik poświęcony medycynie ogólnej. Rok I. Redaktor i wydawca dr. med. M. Minkiewicz. Sekretarz dr. Jan Boguszewski. Druk. „Znicz". Wilno. Nr 1 styczeń 1913 r. 4-ka, str. 16. Wyszło numerów 12.

Litwa. Tygodnik ilustrowany litewski. Rok VI. Redaktor i wydawca Mieczysław Dowoyna-Sylwestrowicz. Druk Marcina Kuchty. Wilno. 4-ka. Wyszło numerów 52.

Mały Kurjer. Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych. Rok II. Redaktor-wydawca Antoni Narbutt. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1. Wilno, czwartek 21 listopada 1913. Więcej nie wyszło.

Miesięcznik Leśny i Meljoracyjny. Pismo, poświęcone sprawom meljoracji rolnych i leśnictwa. Rok I. Kierownicy: St. Brzostowski i I. Iwanowicz. Redaktor odpowiedzialny St.(anisław) Brzostowski. Druk „Znicz" Wilno. 4-ka. Nr 1 — marzec 1913 r. str. 16.

Nasz Kraj. Tygodnik ilustrowany. Prenumerata 2 rb. i 3 rb. 4-ka. Rok I. Redaktor odpowiedzialny H.(ipolit) Świetliński. Wydawca: Spółka Wydawnicza „Nasz Kraj". Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 15 (28) września 1913 r. Wyszło numerów 8.

Nasze Ognisko. Wychodzi dwa razy na miesiąc pod redakcją Ludwiki Życkiej. Prenumerata roczna rb. 6. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Rok I. Nr 1 z d. 1 (14) września 1913 r. 4-ka. Od Nr 2-go—redaktor i wydawca Ludwika Życka. Od Nr 6 — redaktorka i wydawczyni Ludwika Życka. Wyszło numerów 7.

Niedziela. Gazeta tygodniowa dla wszystkich. Rok I. Redaktor i wydawca Józefa Polakowska. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Nr 1 z d. 15 lutego 1913 r. 4-ka, str. 16. Więcej nie wyszło.

Pobudka. Czasopismo dla młodzieży polskiej. Wychodzi raz na miesiąc prócz czerwca i lipca. Rok VI. Redaktor i wydawca Mieczysław Perkowski. Odbito w druk. „Znicz" w Wilnie. 8-ka. Wyszło numerów 10.

Promień. Wychodzi codziennie prócz niedziel i świąt. Nr pojedyńczy 2 grosze. Rok I. Redaktor-wydawca Aleksander Łapiński. Tłoczono w Oficynie Drukarskiej pod hasłem „Promień" Marji Łapińskiej w Wilnie. 4-ka, Nr 1 z datą 1 (14) lipca 1913; Nr 16 i ostatni z d. 24 października 1913 roku.

Przegląd Handlowo-Przemysłowy. Kwartalnik poświęcony sprawom handlu i przemysłu Litwy i Białorusi. Prenumerata roczna 1 rb. 20 kop. Rok I. Redaktor i wydawca Bolesław Stadziewicz. Druk. „Znicz". Wilno. Nr 1. Wilno. Październik 1913 roku. 4-ka, str. 26.

Przegląd Wileński. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki. Rok II. Kierownik pisma Ludwik Abramowicz. Wydawca Witold Abramowicz. Redaktor odpowiedzialny Zofja Ostachiewiczowa. Druk. „Znicz". Wilno. 4-ka. Nr 1 — 2 (podwójny) z d. 12 (25) stycznia 1913 r. Wyszło numerów 52.

Strzała. Tygodnik satyryczny. Redaktor i wydawca Mieczysław Barwicki. Druk Marcina Kuchty w Wilnie. Rok I — 1913.

Szubrawiec. Dwutygodnik satyryczny, humorystyczny ilustrowany. Rok I. Redaktor-wydawca Władysław Leszczyński. Tłoczono w oficynie drukarskiej pod hasłem „Promień" Marji Łapińskiej w Wilnie. Cena (numeru) 15 kop. 4-ka, str. 8. Nr 1 z datą 12 maja 1913 r. Nr 3 i ostatni z d. 9 (22) czerwca 1913 r.

Tygodnik Rolniczy. Pismo poświęcone sprawom rolniczym Litwy i Białej Rusi. Rok III. Nr 1 z d. 5 (18) stycznia 1913 r. Kierownik Z.(dzisław) Ludkiewicz. Odp.(owiedzialny) red.(aktor) i wyd.(awca) A.(ntoni) Narbutt. „Drukarnia Wileńska". 4-ka, str. 16. Wyszło numerów 52.

Wiadomości Ilustrowane. Pismo tygodniowe dostępne dla wszystkich. Prenumerata 2 rb. 50 kop. Rok I. Za redaktora K.(azimierz) Próchnik. Drukarnia „Znicz" Wilno. 4-ka. Nr 1 z d. 1 (14) września 1913 r. Od Nr 2-go — za redaktora K.(azimierz) Próchnik i wydawca St.(anisław) Brzostowski. Wyszło numerów 18.

Życie spółdzielcze. Miesięcznik poświęcony sprawom kooperacji. Pod redakcją Aleksandra Szklennika. Rok III. Nr 1 z d. 10 (23) stycznia 1913 r. Redaktor i wydawca Aleksander Szklennik. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 4-ka, str. 16.

BIBLIOTEKA SZKOŁY TECHNICZNEJ W WILNIE

Dopełnienie.

Rok 1905.

Ustawa Wileńskiego Towarzystwa Muzycznego „Lutnia". Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie 1905 r. 16-ka, str. 15.

Rok 1907.

Podkowa Aleksander (Ostrowski). Kościół w Szydłowie. Kult Najświętszej Panny Maryi na Żmujdzi z ilustracjami. Pamiątka wznowienia pielgrzymek do cudownego miejsca z roku 1906. Wilno. Druk Ed. Nowickiego 1907. 8-ka, str. 16 z 16 rycinami.

Statut Kowieńskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy, osób, pracujących w handlu i przemyśle oraz w innych instytucjach prywatnych. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 1907 r. 8-ka, str. 11.

Ustawa Kasy szewców chrześcijan m. Wilna na wypadek śmierci. Wilno. Druk Ed. Nowickiego 1907 r. 16-ka, str. 11.

Rok 1908.

Hymn Litewski przez autora „Litwini w Litwie". Wydanie 5-te, znacznie powiększone, 91 strofa. (10 tysiąc). Cena 20 kop. Wilno 1908. Drukarnia M. Kuchty. 8-ka, str. 16.

Rok 1909.

Cepryńska Helena. „Odstępca". Obrazek dramatyczny. Wydawnictwa „Litwy" Nr 1. Druk M. Kuchty. 16-ka, str. 21.

Przekład Ustawy Wileńskiego Towarzystwa popierania polskiej sztuki scenicznej. Wilno. Druk. Ed. Nowickiego 1909 r. 16-ka, str. 13.

Rok 1910.

Baranowski Antoni ks. bisk. Borek Oniksztyński. „Anykszcziu szilelis". Tłómaczyła z litewskiego St. Jabłońska. Wydawnictwo „Litwy" Nr 2. Druk. M. Kuchty. 16-ka, str. 13.

IV Litewska wystawa sztuk pięknych. Marzec 1910 r. Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych. (Katalog). Druk. Józefa Zawadzkiego. 12-ka, str. 15 i rycin 8.

Drobny kredyt. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe i drobnego kredytu. Ich znaczenie, wyjaśnienie ustaw normalnych i sposób legalizacji. Wydanie Wileńs. Tow. Popierania Kooperacji. Wilno 1910 r. „Drukarnia Wileńska". 16-ka, str. 62.

Dziennik Wileński, polityczny, społeczny i literacki. Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych. Rok IV. Redaktor odpowiedzielny Adam Karpowicz. Wydawca dr. Władysław Zahorski. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. Prenumerata 6 i 8 rb. Nr 1 z dn. 8 (21) marca 1910 r. Folio str. 2. Więcej nie wyszło.

H.(ertz) B.(enedykt). Rusini w Galicji. (Szkic statystyczny). Odbitka z „Kurjera Litewskiego". Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1910 r. 16-ka, str. 54 + XII.

Plater Gustaw. Koncert (Wspomnienie). Przez... Hrabiance Marji Tyszkiewiczównie. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". — Wilno 1910 r. 16-ka, str. 8.

Toż. Wydanie drugie. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". Wilno 1910 r. 16-ka, str. 8.

Plater Gustaw. Sierotka i Sierota. (Wspomnienie 6-te). Przez... Hrabiance Marji Tyszkiewiczównie. Odbito w „Drukarni Wileńskiej".— Wilno. 1910 r. 16-ka, str. 21.

T. M. Czy człowiek ma duszę? Przez... Wydanie drugie. Drukarnia „Znicz". 16-ka, str. 16.

13 października (30 września). Sprawa religji. Skład główny w księgarni „Kultura". Wilno 1910. Cena 10 kop. Odbito w „Drukarni Wileńskiej". 8-ka, str. 14. (Skonfiskowane).

Rok nieznany, lecz po roku 1900.

Plater Gustaw hr. Choinka.—Obrazek. Druk. Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 8.

Plater Gustaw hr. Frania. Obrazek z zakulisowego życia. Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 22.

Plater Gustaw hr. Profesor i Sędzina. Druk. Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 10.

Plater Gustaw hr. Rada Jegomości. (Obrazek ludowy). Druk. Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 16.

Plater Gustaw hr. Babcia. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 11.

Plater Gustaw hr. Pan major w opałach. Druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie. 16-ka, str. 32.

SPIS RZECZY.

I. Archeologja.

Str.

1. *Ludwik Krzywicki.* Pilkalnia pod wsią Petraszunami (z planem i 11 rysunkami w tekście) . . . . . 1— 27
2. *Wandalin Szukiewicz.* Skład chemiczny bronzów przedhistorycznych, znalezionych na Litwie i Rusi Litewskiej (Wyjątek ze „Szkiców z archeologji przedhistorycznej Litwy") . . . . . 28— 37

II. Historja sztuki.

3. *Zygmunt Batowski.* Malowidła w kościele pokamedulskim w Pożajściu (z 4-ma rysunkami) . . . . . 38— 60
4. *Tadeusz Mańkowski.* Z refleksji o Wilnie i o baroku polskim (z 2-ma rysunkami w tekście) . . . . . 61— 71

III. Historja.

5. *Józef Kordzikowski.* W Inflantach i pod Smoleńskiem w 1609 r. (List Radwana do J. K. Chodkiewicza) . . 72— 84
6. *Stanisław Kościałkowski.* Ze studjów nad dziejami ekonomji królewskich na Litwie (z mapką) . . . . . 85—168

I. Kompleks dóbr ekonomicznych i jego podział administracyjny 86
II. Obszar gruntów ekonomji litewskich 101
III. Zaludnienie ekonomji litewskich . . . . . „
IV. Najogólniejsze warunki życia włościan ekonomicznych 119
Przypisy 152

7. *Ks. Jan Kurczewski.* Z dziejów Trynitarzy polskich . . 169—195
8. *Smora.* Wzmianka o Karmelitach Bosych w Kownie . . 196—201

Str.

9. *Zygmunt Bujakowski.* Szkółki parafjalne w Ziemi Bielskiej w r. 1794 . . . . . 202—232
10. *Władysław Zahorski.* List nieznany Tadeusza Kościuszki (z r. 1815) . . . . . 233—237

IV. Literatura.

11. *Stanisław Cywiński.* Romantyzm a Mesjanizm . . . . 238—315

V. Antropologja.

12. *Juljan Talko-Hryncewicz.* Typ antropologiczny Polaków w związku z innymi Słowianami wschodnimi . . 316—325
(Odczyt wygłoszony na zjeździe przedhistorycznej archeologji i antropologji w Pradze w dniu 26 maja 1912 r.)

VI. Ludoznawstwo.

13. *Franciszek Gawełek.* Bibljografja ludoznawstwa litewskiego . . . . . 326—400

Spis czasopism i wydawnictw uwzględnionych . . 331
Bibljografja 366
Spis osób i rzeczy 394

VII. Bibljografja.

14. *M. B.* Druki polskie wydane w Wilnie (w r. 1911, 1912, 1913 oraz dopełnienia) . . . . . 401—422

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU:

				zamiast:	ma być:
Str.	22	wiersz	20 od dołu	rys. 7	rys. 10
„	24	„	11 od góry	dopływ	dopływów
„	105	„	16 od dołu	z górą włok 21171	z górą włók 21271
„	113	„	7 „	dotyczące ludność	dotyczące ludności
„	140	„	12 „	oczywiście—w imieniu króla,	oczywiście w imieniu króla
„	142	„	5 od góry	r. 1767	r. 1769
„	161	„	20 „	„Valsztiecziu sukilimas“	„Valstiecziu sukilimas“
„	164	„	19 od dołu	„ „	„ „
„	181	„	21 „	1754	1751
„	234	„	13 „	otrzymałem go	otrzymał go
„	234	„	14 „	włościanom Suchnowickim	włościanom Siechnowickim
„	234	„	8 „	T. Korzon S. c.	T. Korzon l. c.
„	245	„	3 od góry	są	się
„	248	„	4 „	tkaniny	tkanicy
„	255	„	4 „	Marrasa	Maurrasa
„	260	„	6 od dołu	u nas	w nas
„	279	„	16 „	w r. XIX	w w. XIX.
„	282	„	21 „	potryjotyzmu	patryjotyzmu
„	284	„	4 od góry	pjonjerów	pjonierów
„	286	„	14 od dołu	ani	ni
„	293	„	2 „	Baunfeld	Baumfeld
„	297	„	12 „	winna była	winien był
„	305	„	19 „	jej	mu